

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

ISSN 1427-7476



2 (4)

2003

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (4) 2003

Warszawa

RADA PROGRAMOWA:

prof. dr hab. Jerzy W. Borejsza, prof. dr hab. Włodzimierz Borodziej,
prof. dr hab. Jan Draus, prof. dr hab. Jerzy Eisler,
dr hab. Andrzej Friszke, Antoni Galiński,
dr Janusz Gmitruk, dr Andrzej Grajewski,
Bernadetta Gronek, dr Franciszek Gryciuk,
prof. dr hab. Jerzy Holzer, prof. dr hab. Leon Kieres,
prof. dr hab. Cezary Kuklo, prof. dr hab. Marcin Kula,
prof. dr hab. Witold Kulesza, dr hab. Janusz Kurtyka,
prof. dr hab. Grzegorz Mazur, dr Zbigniew Nawrocki,
prof. dr hab. Andrzej Paczkowski, dr Sławomir Radoń,
prof. dr hab. Wojciech Roszkowski, prof. dr hab. Tomasz Strzembosz,
prof. dr hab. Włodzimierz Suleja, prof. dr hab. Tomasz Szarota,
prof. dr hab. Ryszard Terlecki, Jędrzej Tucholski,
prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński

REDAKCJA:

dr Antoni Dudek, dr Łukasz Kamiński,
Elżbieta Lewczuk, dr hab. Paweł Machcewicz,
dr Rafał Wnuk (redaktor naczelny), dr Zdzisław Zblewski

Projekt graficzny:
Krzysztof Findziński

Opracowanie redakcyjne:
Małgorzata Strasz, Dorota Mazek

Korekta:
Robert Bachliński

Skład i łamanie:
Katarzyna Szubka

Druk i oprawa:
Łódzka Drukarnia Dziełowa SA

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

ISSN 1427-7476

Biurowo Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej
00-869 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. (0-22) 581 89 00, 581 89 01, 581 89 07
fax (0-22) 581 89 26, e-mail: bep@ipn.gov.pl, www.ipn.gov.pl

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (4) 2003

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	7
-------------------	---

I. Dyskusja

- Łukasz Kamiński – Władza wobec opozycji 1976–1989 9
- Opozycja demokratyczna w działaniach władz PRL 33

II. Esej

- Adam Leszczyński – Jaką historię „Solidarności” lat 1980–1981 warto napisać? Zarys projektu badawczego 69

III. Studia: Opozycja 1976–1989

- Robert Spalek – „Gracze” – Komitet Obrony Robotników w propagandzie PRL, stereotypach oraz dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 79
- Sławomir Cenciekiewicz – Służba Bezpieczeństwa w walce z Ruchem Młodej Polski 1979–1988 113
- Leszek Próchniak – Służba Bezpieczeństwa wobec opozycji w Łodzi 1976–1980 159
- Dariusz Iwaneczko – Służba Bezpieczeństwa wobec „Solidarności” rolniczej w Polsce południowo-wschodniej 1980–1981 185
- Witold Gieszczyński – Protesty studenckie w Olsztynie w 1981 roku 213
- Krzysztof Madej – Opozycja w PRL 1956–1980. Stan badań 227

IV. Varia

- Petr Blažek – Odmowa służby wojskowej w Czechosłowacji 1969–1989 253

- Adam Puławski – Postrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu RP na Kraj 271

V. Dokumenty

- Grzegorz Majchrzak – Początki „ochrony” NSZZ „Solidarność” przez Służbę Bezpieczeństwa (wrzesień 1980 – kwiecień 1981) . . . 301
- Paweł Piotrowski – Wrocławska opozycja w 1986 roku w materiałach Służby Bezpieczeństwa 317
- Przemysław Zwiernik – Rozpracowanie „Motorniczego” 343

VI. U sąsiadów

- Marína Zavacká – Słowacka historiografia dziejów najnowszych od 1990 roku 351

VII. Recenzje i polemiki

- Natalia Aleksion – Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950) (Marcin Urynowicz) 361
- The Anti-Soviet Resistance in the Baltic States (Rafał Wnuk) 366
- Anetta Rybicka – Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej. Institut für Deutsche Ostarbeit. Kraków 1940–1945 (Paweł Kosiński) 375
- PRL. Trwanie i zmiana (Krzysztof Lesiakowski) 380
- Andrzej Friszke – Polska. Losy Państwa i Narodu 1939–1989 (Jerzy Eisler) 387
- Bogusław Kopka – Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny (Łukasz Kamiński) 392
- W odpowiedzi na recenzję Bogusława Kopki: Witold Stankowski, Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950
Witold Stankowski 394
Bogusław Kopka 397
- W odpowiedzi na recenzję Marcina Urynowicza: Marek Jan Chodakiewicz, Żydzi i Polacy 1918–1956. Współistnienie – Zagłada – Komunizm
Piotr Gontarczyk 400
Marcin Urynowicz 402

Od Redakcji

Wiodącym tematem niniejszego numeru „Pamięci i Sprawiedliwości” jest polityka władz PRL wobec opozycji w ostatnich latach komunistycznej dyktatury w Polsce. Powstanie Instytutu Pamięci Narodowej otworzyło przed badaczami dziejów opozycji nowe możliwości szerokiej kwerendy w aktach Służby Bezpieczeństwa, będącej głównym narzędziem, za pomocą którego kierownictwo PZPR zwalczało rozwijający się od 1976 r. coraz dynamiczniej niezależny ruch społeczny. Nad relacjami między MSW i PZPR, celami, jakie stawiała sobie w walce z opozycją ekipa Edwarda Gierka, a następnie Wojciecha Jaruzelskiego, wreszcie nad bilansem sukcesów i porażek władz w tym zakresie zastanawia się w tekście otwierającym numer Łukasz Kamiński. Zgodnie z przyjętą przez nas konwencją jego artykuł jest wprowadzeniem do dyskusji redakcyjnej, w której tym razem obok autora udział wzięli: Antoni Dudek, Jerzy Eisler, Andrzej Friszke, Henryk Głębocki oraz Grzegorz Waligóra. Mimo licznych różnic uczestnicy debaty w jednym wydają się zgodni: akta komunistycznych służb specjalnych stanowią dla historyków materiał o ogromnej wartości naukowej, którego rzetelna analiza może zmienić wiele utartych sądów i ocen na temat dwóch ostatnich dekad PRL.

O znaczeniu materiałów archiwalnych przejętych przez IPN przekonują artykuły zamieszczone w dziale *Studia*, będące w większości pierwszymi rezultatami projektu badawczego „Władze PRL wobec kryzysów społecznych i opozycji demokratycznej w latach 1956–1989” realizowanego przez historyków Biura Edukacji Publicznej IPN. Trzy z nich dotyczą działań Służby Bezpieczeństwa wobec przedsiernpniowej opozycji. Robert Spalek w artykule dotyczącym rozpracowania Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” dokonuje wstępnej analizy problemu, który w drugiej połowie lat siedemdziesiątych był głównym wyzwaniem stojącym przed Departamentem III MSW. Pełniejszy, bo sięgający niemal końca lat osiemdziesiątych obraz działań SB wobec Ruchu Młodej Polski kreśli w obszernym studium Sławomir Cenckiewicz. Na konkretnym przykładzie sprawy o kryptoniemie „Arka”, prowadzonej przeciwko środowisku RMP z różnym nasileniem przez blisko dziesięć lat, pokazuje całą gamę metod i środków pracy operacyjnej stosowanych przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. O podobnej problematyce w odniesieniu do Łodzi pisze Leszek Próchniak, udowadniając przy okazji, że u schyłku rządów Gierka miasto to stało się istotnym ośrodkiem niezależnego ruchu społecznego. W jego artykule warto zwłaszcza zwrócić uwagę na wątek dotyczący rozpowszechnionych wówczas „niekonwencjonalnych” metod nękania przez SB działaczy opozycyjnych oraz członków ich rodzin.

Istotne uzupełnienie artykułów poświęconych przedsiernpniowej opozycji zawiera bibliograficzne studium Krzysztofa Madeja, podsumowujące dotychczasowy stan badań nad tym tematem, a przy okazji wskazujące, które zagadnienia szczególnie zasługują na podjęcie w związku z szerszym dostępem do materiałów archiwalnych. O tym, że nie tylko dostęp do archiwów, ale i sposób podejścia do tematu badawczego ma zasadnicze znaczenie, przekonuje w eseju dotyczącym „Solidarności” z lat 1980–1981 Adam Leszczyński. Dla wielu czytelników zaskoczeniem może być nie tylko proponowany przez niego kierunek studiów nad

największym peereelowskim kryzysem, ale i teza, że dotyczące go „fakty i chronologia w swojej podstawowej strukturze zostały już ustalone”. O tym, czy tak jest w istocie, można się przekonać podczas lektury dotyczących tego samego okresu artykułów Dariusza Iwaneczki o zwalczaniu rolniczej „Solidarności” przez władze w Polsce południowo-wschodniej oraz Witolda Gieszczyńskiego o studenckich protestach w Olsztynie.

Blok tematyczny dotyczący opozycji ostatnich lat PRL uzupełniają dokumenty SB odnalezione i opracowane przez Grzegorza Majchrzaka, Pawła Piotrowskiego i Przemysława Zwiernika. Poprzedzające je wstępy to swego rodzaju mikrostudia dotyczące różnych aspektów działalności SB: wprowadzania agentury do „Solidarności”, wykorzystywania wymiaru sprawiedliwości i manipulowania nim, wreszcie metodologii sporządzania szacunków liczebności opozycjonistów oraz ich swoistej typologii. Z wiodącym tematem numeru koresponduje też otwierający dział *Varia* artykuł Petra Błażka na temat pacyfizmu i przypadków odmowy służby wojskowej w komunistycznej Czechosłowacji, który pozwala snuć interesujące porównania m.in. z działającym w Polsce Ruchem „Wolność i Pokój”. Z kolei Adam Puławski podejmuje w swoim bogato udokumentowanym tekście jeden ze słabiej znanych wątków relacji polsko-żydowskich w latach II wojny światowej: kwestię postrzegania żydowskich oddziałów partyzanckich przez cywilne i wojskowe struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Przekonuje, że ich generalnie niechętny stosunek wynikał zarówno z uprzedzeń wobec Żydów, jak i z „obiektywnego zjawiska bandycenia się oddziałów partyzanckich”.

W dziale *U sąsiadów* tym razem zwracamy się na południe, publikując dokonany przez Marinę Zavacką przegląd słowackich publikacji dotyczących historii najnowszej. Numer już tradycyjnie zamyka dział recenzji, w którym wyróżniają się omówienia kontrowersyjnej pracy Anetty Rybickiej na temat Instytutu Niemieckiej Pracy Wschodniej (Paweł Kosiński), książki grupy historyków z krajów bałtyckich dotyczących antysowieckiego i antyniemieckiego ruchu oporu na tym terenie (Rafał Wnuk) oraz najnowszej syntezy dziejów Polski w latach 1939–1989 pióra Andrzeja Friszke (Jerzy Eisler). W tym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości” nie zabrakło też polemik, świadczących o tym, że poruszane przez nas sprawy budzą emocje, ale i skłaniają do refleksji.

Łukasz Kamiński

Władza wobec opozycji 1976–1989

Próba analizy stosunku władz PRL do ruchów opozycyjnych lat 1976–1989 nie jest zadaniem łatwym. Istniejąca literatura przedmiotu skupia się przede wszystkim na działalności samych ugrupowań opozycyjnych¹. Jedynym szerszym opracowaniem na temat polityki kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wobec działalności opozycyjnej jest książka Andrzeja Paczkowskiego o przygotowaniach obozu władzy do wprowadzenia stanu wojennego². Warto zwrócić także uwagę na opublikowane opinie ekspertów Sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej³ oraz na zapis dyskusji panelowych, które prowadzono podczas konferencji w Jachrance (1997) i Miedzeszynie (1999)⁴. Lepsza

¹ Zob. np. T. Bochwic, *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989*, Warszawa 2000; K. Bondaryk, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Białymstoku w latach 1980–1981*, Warszawa 2001; M. Bosacki, *Podziemie w Cegielskim (NSZZ „Solidarność” ZPM H. Cegielski Poznań od 13 grudnia 1981 do 17 kwietnia 1989)*, Poznań 1996; A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994; H. Głębocki, *Studencki Komitet Solidarności w Krakowie 1977–1980. Zarys działalności*, Warszawa 1994; J. Holzer, „Solidarność” 1980–1981. *Geneza i historia*, Warszawa 1990; J. Holzer, K. Leski, *Solidarność w podziemiu*, Łódź 1990; R. Kowalczyk, *Studenci '81*, Warszawa 2000; A. Kupidłowski, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność Region Białystok w latach 1980–1981*, Warszawa 2001; Z. Matusiewicz, *Szczecin 1980–1981. Rewolucja „Solidarności”*, Szczecin 1997; J.J. Lipski, *KOR*, Londyn 1983; W. Polak, *Najtrudniejsze egzaminy. Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na tle wydarzeń w kraju i regionie (1980–1982)*, Toruń 2001; P. Raina, *Political opposition in Poland 1954–1977*, London 1978; *idem, Independent social movements in Poland*, London 1981; T. Sospel, *Niezależny ruch chłopski „Solidarność” w Polsce południowo-wschodniej w latach 1980–1989*, Przemyśl 2000; S. Stefański [W. Suleja], „Solidarność” na Dolnym Śląsku, Wrocław 1986; R. Terlecki, *Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Kraków–Rzeszów 2000; W. Wolski [A. Friszke], *KOR. Ludzie – działania – idee*, [b.m.w.] 1983; P. Zaremba, *Młodo-polacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000; Z. Złakowski, „Solidarność” olsztyńska w latach 1980–1981. *Próba zestawienia faktów*, Olsztyn 2000; A. Znamierowski, *Zaciskanie pięści. Rzecz o „Solidarności Walczącej”*, Paris 1988; R. Zuzowski, *Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Studium dysydemtyzmu i opozycji politycznej w Polsce*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996; Z. Zwoźniak, *Jak się rodziła Solidarność Region Śląsko-Dąbrowski 1980–81*, Warszawa 1990.

² A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002.

³ *O stanie wojennym w sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Sprawozdanie Komisji i uniosek mniejszości wraz z ekspertyzami i opiniami historyków*, Warszawa 1997. Zob. też: *Sąd nad autorami stanu wojennego*, oprac. A. Karaś, Warszawa 1993.

⁴ *Wejść nie wejść. Polska 1980–1982. Wewnętrzny kryzys, międzynarodowe uwarunkowania. Konferencja w Jachrance, listopad 1997*, Londyn 1999; *Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji, Miedzeszynie, 21–23 X 1999*, t. 2: *Dyskusje*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2002.

sytuacja panuje w zakresie edycji dokumentów. Część z nich zawiera materiały wytworzone przez opozycję⁵, aczkolwiek ukazały się również liczne edycje materiałów pochodzących z akt PZPR i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁶. Większe zainteresowanie badaczy, nie tylko historyków, wzbudza okres demontażu systemu komunistycznego w Polsce⁷. Ze względu na naturę tego procesu więcej miejsca w literaturze poświęca się na próby analizy sytuacji w obozie władzy i ewolucji jego polityki. O ile dość dobrze znamy spory ideowe wewnątrz opozycji (przede wszystkim dlatego, że toczono je jawnie)⁸, o tyle dyskusje w kierownictwie partii komunistycznej pozostają w sferze spekulacji, jedyną pomocą są wspomnienia dawnych działaczy. Dlatego też w chwili obecnej można odtworzyć przede wszystkim ostateczny kształt polityki PZPR, trudności sprawia natomiast rekonstrukcja procesu podejmowania decyzji i wszystkich rozważanych wariantów.

Dodatkową trudnością jest fakt, iż proces niszczenia materiałów archiwalnych, wytworzonych zarówno w strukturach partyjnych, jak i aparatu bezpieczeństwa, w największym stopniu objął archiwalia właśnie z okresu od połowy lat siedemdziesiątych. Akta wojskowe, istotne zwłaszcza dla dekady lat osiemdziesiątych, pozostają niedostępne ze względu na rygorystyczne przestrzeganie trzydziestoletniej karencji⁹. Dotychczas nie odnaleziono tak zasadniczych dokumentów, jak akta normatywne MSW dotyczące zwalczania opozycji. Zapewne nie zostały one zniszczone, jednakże ich brak poważnie utrudnia formułowanie sądów na temat działań SB przeciwko opozycji.

W poniższym szkicu podjęto próbę odtworzenia zasadniczej ewolucji polityki kierownictwa PZPR wobec opozycji w latach 1976–1989. Pominięto szczegółową analizę działań operacyjnych prowadzonych przez SB, a także niuanse pro-

⁵ *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994; Z. Hemmerling, M. Nadolski, *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980. Wybór dokumentów*, Warszawa 1994; NSZZ „Solidarność” 1980–1981. *Podstawowe dokumenty. Kronika działalności. Bibliografia*, red. B. Pasierb, Wrocław 1990; *Od trzynastego do trzynastego*, oprac. P. Spiski, Londyn 1983; *Polskie Porozumienie Niepodległościowe*, Londyn 1989; *Wybór źródeł do historii Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989*, oprac. J. Żurek, Warszawa 2000. Zob. też dokumenty wydawane w ramach serii „Archiwum Solidarności”.

⁶ *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR (1976–1980)*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, Wrocław 2002; *Opozycja małopolska w dokumentach 1976–1980*, wybór i oprac. A. Roliński, Kraków 2003; *Polska 1986–1989: koniec systemu...*, t. 3: *Dokumenty*, red. A. Dudek, A. Friszke, Warszawa 2002; *Przeciw „Solidarności” 1980–1989. Rzeszowska opozycja w tajnych archiwach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, wybór i oprac. J. Draus, Z. Nawrocki, Rzeszów 2000; W. Sawicki, *Raport Kiszczaka dla Moskwy, czyli czego nie powiedział minister Wiśniewski*, Kraków 2002; *Stan wojenny w dokumentach władz PRL 1980–1983*, wybór, wstęp i oprac. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001; *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980–1981*, oprac. Z. Włodek, Londyn 1992; *Tajne dokumenty Biura Politycznego. Ostatni rok władzy 1988–1989*, oprac. S. Perzkowski, Londyn 1994.

⁷ Zob. np. *Polska 1986–1989: koniec systemu...*, t. 1: *Referaty*, red. P. Machciewicz, Warszawa 2002 (tam też szczegółowa bibliografia w opracowaniu W. Frazika).

⁸ Zob. np. K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997; G. Waligóra, *Położenie geopolityczne i problem niepodległości w myśli politycznej środowiska KOR* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 2, red. Ł. Kamiński, Wrocław 1999, s. 83–95.

⁹ Por. P. Piotrowski, *Archiwistyka wojskowa*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 4, s. 28–30.

pagandy PZPR. Zrezygnowano też z opisywania działań podejmowanych na szczeblach lokalnych, jako że mieściły się one przeważnie w głównym nurcie polityki władz.

* * *

Zmiany w kierownictwie partii komunistycznej w grudniu 1970 r. pociągnęły za sobą weryfikację dotychczasowej polityki na wielu obszarach życia społecznego. Objęła ona także kwestię stosunku do działań opozycyjnych. Co prawda w procesach działaczy Ruchu zapadły wysokie wyroki, sięgające siedmiu lat więzienia, Ryszarda Kowalczyka skazano zaś na 25 lat więzienia, a jego brata Jerzego na karę śmierci, jednocześnie jednak na sygnatariuszy listów w obronie skazanych nie spadły żadne represje. Co więcej, podjęto z nimi ograniczony dialog, a w dłuższej perspektywie czasu starania o złagodzenie kar okazały się skuteczne¹⁰. Zwolnionym z więzienia przywódcom marcowego buntu pod wpływem petycji prof. Edwarda Lipińskiego stworzono możliwość kontynuowania nauki (oczywiście w większości wypadków w innych ośrodkach akademickich) lub podjęcia pracy naukowej¹¹. Władze wysyłały w ten sposób czytelny sygnał, że wszelkie próby poważnej działalności opozycyjnej będą surowo karane, ale PZPR gotowa jest wybaczyć „błędy przeszłości” i stworzyć dawnym opozycjonistom szansę na „nowy początek”. W połączeniu z nadziejami wielu osób na zasadniczą reorientację polityki nowej ekipy kierowniczej PZPR, gestami w rodzaju odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie oraz odczuwalną poprawą poziomu życia społeczeństwa nowa taktyka władz odniosła sukces. Działalność opozycyjna w pierwszych latach dekady Gierka ograniczyła się do kilku akcji petycyjnych oraz nieformalnych spotkań warszawskich salonów politycznych¹².

Sytuacja zmieniła się wraz z napięciem wywołanym propozycjami zmian w Konstytucji PRL w 1975 r., na które nakładała się pogarszająca się sytuacja gospodarcza. Akcja petycyjna przełomu 1975 i 1976 r. przybrała zaskakująco duże rozmiary. Indywidualne i zbiorowe listy protestacyjne podpisało kilka tysięcy osób, nie tylko związanych dotychczas z kręgami opozycyjnymi¹³. Na sygnatariuszy protestów spadły rozmaite represje – od wycofywania ich książek z wydawnictw, zakazu udziału w konferencjach naukowych, przez zwolnienia z pracy i relegowanie ze studiów, aż po wyroki sądowe, jak w przypadku Marka Chwalewskiego, robotnika z Pabianic, skazanego pod spreparowanym zarzutem na dwa lata więzienia. Władze sięgnęły więc do arsenału środków sprawdzonych w marcu 1968 r. oraz we wcześniejszych akcjach represyjnych (np. po Liście 34). Uwagę zwraca jednakże fakt, że znaczna część zamierzonych represji wobec poszczególnych osób¹⁴ nie została zrealizowana. Najprawdopodobniej

¹⁰ A. Friszke, *op. cit.*, s. 302–303.

¹¹ Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], KC PZPR – Wydział Nauki i Oświaty, sygn. tymcz. 371, Notatka w sprawie rozmów z „komandosami”, 26 IX 1972 r., b.p.; *ibidem*, Notatka w związku z listą byłych pracowników naukowych, doktorantów i studentów UW, złożoną w KC przez prof. Edwarda Lipińskiego, 1 II 1972 r.

¹² A. Friszke, *op. cit.*, s. 300–324.

¹³ Por. *ibidem*, s. 324–332.

¹⁴ *Projekt propozycji dotyczących działań wobec sygnatariuszy listów protestacyjnych* [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR...*, s. 21–24.

świadczy to o tym, że kierownictwo PZPR było zdecydowane nie zaostrzać istniejącej sytuacji.

Przyjęcie przez Sejm PRL w lutym 1976 r. poprawek do konstytucji nie powstrzymało jednak procesu krystalizowania się grup opozycyjnych. Wiosną 1976 r. na części wyższych uczelni zostały zorganizowane akcje zbierania podpisów w obronie Jacka Smykały i Stanisława Kruszyńskiego¹⁵. Mimo że akcja przybrała stosunkowo niewielki zasięg (zebrano około sześciuset podpisów), wzbudziła duże zaniepokojenie władz. Opracowano nie tylko programy przeciwstawiania się działalności opozycyjnej na poszczególnych uczelniach¹⁶, lecz także zalecenia ogólnopolskie, z którymi 17 września 1976 r., na tydzień przed powstaniem Komitetu Obrony Robotników, zapoznano rektorów i I sekretarzy komitetów uczelnianych ośmiu największych polskich uczelni¹⁷. Plan przewidywał możliwość rozwoju sytuacji w czterech kierunkach: „braku ostrzejszych napięć w środowisku akademickim”, „napięć cząstkowych (ulotki, wyolbrzymianie drobnych incydentów, wykorzystywanie zajęć i spotkań dyskusyjnych do wrogich wystąpień politycznych, akcje zbierania podpisów, kolportaż wrogich wystąpień itp.)”, „ostrzych napięć politycznych (organizacja wieców, jawna, wroga agitacja, strajki itp.)”, „zaburzeń politycznych w uczelniach (demonstracje na ulicach, powszechny strajk okupacyjny, niszczenie mienia)”.

Dla każdego wariantu rozwoju sytuacji przewidywano przedsięwzięcie określonych środków i metod przeciwdziałania. Najciekawsze są zalecenia w przypadku drugiego wariantu, najbardziej prawdopodobnego – wiele z nich wykorzystano w kolejnych latach¹⁸. W razie pojawienia się „napięć cząstkowych” przewidywano m.in.: „1) Podstawową zasadą działania jest stworzenie politycznej alternatywy dla grup organizujących opozycyjną działalność w **samym środowisku studentów i młodej kadry** [podkreślenia w oryginale – Ł.K.]. Oznacza to czynne uruchomienie grup aktywu, które podejmą walkę polityczną środkami i formami zbliżonymi do form i metod ataku przeciwnika. Chodzi o to, aby walka polityczna toczyła się **nie między grupą opozycyjną a władzą, a między dwoma grupami przeciwstawnymi**, z których zaangażowana po naszej stronie ma przewagę w operatywności, środkach technicznych, informacji i pomocy merytorycznej ze strony doświadczonego aktywu. [...] Metody działania: indywidualne rozmowy, utrudnianie kolportażu i akcji podpisywania poprzez wszczynanie dyskusji z organizatorami, kontrulotki wyjaśniające istotę spraw i dyskredytujące personalnie postawy moralno-polityczne opozycji, podejmowanie pryncypial-

¹⁵ Jacek Smykała, student Pomorskiej Akademii Medycznej, został usunięty z uczelni w lutym 1976 r. za „wrogie wypowiedzi” w trakcie zajęć z nauk politycznych oraz w prywatnych rozmowach w domu studenckim. Stanisław Kruszyński, student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, został skazany na 10 miesięcy więzienia za „rozsiewanie fałszywych wiadomości” w listach prywatnych; pod wpływem protestów zwolniono go po 5 miesiącach.

¹⁶ Zob. np. *Projekt planu przedsięwzięć związanych z poprawą sytuacji polityczno-wychowawczej na Uniwersytecie Warszawskim* [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR...*, s. 26–28.

¹⁷ Nie przedstawiono im jedynie wariantu IV.

¹⁸ Najlepszym przykładem jest wykorzystanie pomysłu toczenia walki politycznej „nie między grupą opozycyjną a władzą, a między dwoma grupami przeciwstawnymi” w przypadku wykładów Towarzystwa Kursów Naukowych. Por. przyp. 29.

nej dyskusji w wypadku wystąpień opozycji. 2) Pozostałe formy działania: – nasilenie spotkań i dyskusji z udziałem działaczy centralnego aktywu politycznego; – eliminowanie z uczelni działaczy opozycyjnych studenckich przede wszystkim poprzez tok nauczania; – ofensywa w dziedzinie wszechstronnej działalności S[ocjalistycznego] Z[wiązku] S[tudentów] P[olskich] – zawody sportowe, imprezy kulturalne o charakterze masowym, intensyfikacja turystyki sobotnio-niedzielnej itp.; – pełne panowanie nad środkami propagandowymi uczelni (radiowęzły, wydawnictwa itp.) – aktywizacja polityczna tych środków – wzbogacony serwis informacyjny na tematy krajowe oraz aktywizowanie treści polityczno-ideologicznych w programach radiowęzłów (interpretacja i komentarze opracowane przez fachowców)¹⁹. Jak widać, Komitet Centralny PZPR (zapewne na podstawie materiałów dostarczonych przez MSW) trafnie przewidział wzrost aktywności opozycyjnej jesienią 1976 r. Błędnie jednakże założono, że ograniczy się ona przede wszystkim do wyższych uczelni. Zapewne niedawne doświadczenie Marca '68 w połączeniu z przebiegiem wydarzeń z pierwszej połowy 1976 r. skłaniało do tego typu przypuszczeń.

Jak się wydaje, akcje solidarnościowe podejmowane w kręgach inteligenckich w obronie represjonowanych robotników z Radomia i Ursusa, a następnie utworzenie Komitetu Obrony Robotników zaskoczyły władze. Zachowane materiały archiwalne PZPR (m.in. zapisy telekonferencji, wytyczne propagandowe) sugerują, że kierownictwo partyjne traktowało protesty czerwcowe i nasilającą się działalność opozycyjną całkowicie odrębnie. Można także zaryzykować opinię, że wydarzenia czerwcowe odwróciły uwagę kierowniczych struktur PZPR (poza pionem nauki i oświaty) od rodzącej się opozycji²⁰. Wynikało to być może z podświadomego stosowania marksistowskiego schematu podziału rzeczywistości społecznej na bazę (w niej mieściłyby się sprawy gospodarcze, w tym podwyżka cen i reakcja społeczna na nią) oraz nadbudowę (zmiany w konstytucji, protesty przeciwko represjom politycznym). Istotne mogło być także doświadczenie Grudnia '70, kiedy to robotnicze protesty i masakra na Wybrzeżu nie spotkały się z żadną reakcją środowisk intelektualnych.

Powstanie 23 września 1976 r. Komitetu Obrony Robotników nie wywołało – poza ograniczoną kampanią propagandową, wyłącznie na forum wewnątrzpar-

¹⁹ Notatka w sprawie form działań politycznych w uczelniach w roku akademickim 1976/77 (materiał wstępny na naradę z kierownictwem niektórych uczelni we wrześniu 1976 r.) [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR...*, s. 33–34.

²⁰ Zob. np. AAN, KC PZPR, VII/89, Stenogram z narady I sekretarzy komitetów wojewódzkich i kierowników wydziałów KC 22 IX 1976 r., b.p.; *ibidem*, KC PZPR – Wydział Prasy, Radia i Telewizji, sygn. tymcz. XXIII-14, Stenogramy wystąpień Edwarda Gierka, Edwarda Babiucha i Jana Szydłaka na telekonferencji 26 VI 1976 r., b.p.; *ibidem*, sygn. tymcz. XXIII-94, Referat, b.d., b.p.; *ibidem*, Tezy na telekonferencji z I sekretarzami komitetów wojewódzkich 2 VII 1976 r.; *ibidem*, Referat na spotkaniu w Kielcach, 14 IX 1976 r.; *ibidem*, Referat na naradę redaktorów i sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych 16 IX 1976, wygłoszony przez Kazimierza Rokoszewskiego, kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji; *ibidem*, sygn. tymcz. XXIII-148, *Ocena stanu realizacji – przez prasę, radio i telewizję – zalecenia intensyfikacji działań ideowo-wychowawczych oraz propagandowych w miesiącach: lipiec–sierpień 1976 r., wrzesień 1976 r.*, b.p.; *ibidem*, sygn. tymcz. XXIII-41, *Tezy węzłowych tematów do podjęcia w prasie, radio i telewizji*, b.d., b.p.; Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: AP Wrocław], KW PZPR – rozsył, 167, Wystąpienie Wiesława Klimczaka, kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR, na spotkaniu lektorów KC 24 IX 1976 r., b.p.

tyjnym – natychmiastowej reakcji władz. Jedynie w połowie października wzywano część członków KOR do Urzędu Wojewódzkiego w celu zakomunikowania im, że prowadzą nielegalną działalność²¹. Trwała wówczas dyskusja w łonie aparatu władzy (kierownictwo MSW i PZPR) nad wyborem optymalnej strategii działania. Jak wynika z opublikowanej przez Andrzeja Paczkowskiego i Marcina Zarembę notatki z narady 22 października 1976 r. z udziałem Stanisława Kani, Lucjana Czubińskiego, Bogusława Stachury i Adama Krzysztoporskiego, stanowiska nie były jednomyślne, a ostateczne decyzje zapadły dopiero w tym dniu²². Aparat bezpieczeństwa proponował rozwiązanie radykalne – serię procesów działaczy opozycyjnych, na początek Jana Kielanowskiego i Jana Józefa Lipskiego. Stanowisko SB przedstawiał gen. Stachura, oceniając, że tego typu działania dają nadzieję na „zastraszenie” opozycjonistów i „wyhamowanie akcji obrony osób objętych śledztwem”; „w konsekwencji operacja ta byłaby przyczynkiem do likwidacji – a na pewno znacznego ograniczenia aktywności grupy”. Dodatkowym argumentem za tymi rozwiązaniami było stwierdzenie: „w rozpoznaniu i paraliżowaniu działalności grupy zrobiono bardzo wiele, ale arsenał tych środków wydaje się być wyczerpany”. Stachurę wsparł gen. Krzysztoporski, jednakże sprawę rozstrzygnął Stanisław Kania, odrzucając sugerowane działania jako zbyt ryzykowne. W zamian zalecał podjęcie akcji „politycznych, operacyjnych, a także śledczych” w celu sparaliżowania przeciwnika. Miały być to zarówno działania zmierzające do skompromitowania opozycji (np. na tle kryminalnym lub moralnym), jak i „utrudniania życia (działalności)”. Lucjan Czubiński (ówczesny prokurator generalny) stwierdził: „metody, jakie chcemy zastosować wobec grupy antysocjalistycznej, winny być zbliżone do stosowanych wobec reakcyjnej części kleru”. Jest to zdanie o tyle ciekawe, że sugeruje pogodzenie się przynajmniej części aparatu władzy z faktem istnienia opozycji w dłuższej perspektywie czasu.

Postanowienia narady z 22 października 1976 r. oznaczały *de facto* uznanie za podstawową taktyki „nękania”²³ przeciwnika. Polegała ona na nieustannym stosowaniu szerokiego wachlarza represji i szykan – zwalniania z pracy, usuwania ze studiów²⁴, wielokrotnych zatrzymań na 24 i 48 godzin, przesłuchań, rewizji, pobić, porwań, zniesławiania, zastraszania (anonimowe listy, telefony z pogroźkami itp.), uszkodzania samochodów, jawnej obserwacji itd. Wszystkie osoby

²¹ A. Friszke, *op. cit.*, s. 347.

²² „Zawężona represja”. *Co robić z Komitetem Obrony Robotników? Narada u Stanisława Kani 22 października 1976 r.*, oprac. A. Paczkowski, M. Zaremba, „Więź” 2001, nr 8, s. 139–150.

²³ Sformułowanie to padło dopiero w wrześniu 1978 r. w przygotowanym dla Edwarda Gierka tekście wystąpienia, jednakże doskonale oddaje ono przyjętą taktykę walki – „Bogata jest działalność operacyjna; charakteryzuje się ona twórczą inwencją oraz rosnącym rozmachem. Trzeba tę działalność doskonalić. Dotychczas nie posługujemy się wobec naszych przeciwników metodą więzień i procesów. Jest to świadectwem naszej siły, a nie słabości. Być może, że trzeba będzie sięgać i do tych najbardziej ostrych środków represji. Dziś jednak słusznie realizowany jest **kierunek na nękanie przeciwników** [podkr. Ł.K.] i to trzeba nadal konsekwentnie realizować” (*Sprawy przeciwdziałania antysocjalistycznym elementom*, fragment przemówienia E. Gierka [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR...*, s. 209).

²⁴ By uniknąć protestów, korzystano z pomocy części profesury. W wyniku zaostrzenia kryteriów egzaminów oraz rygorystycznego przestrzegania regulaminu studiów w 1978 r. udało się usunąć ze studiów około 40 opozycjonistów (por. *Obecny stan działalności elementów antysocjalistycznych w środowisku młodzieży studenckiej* [w:] *ibidem*, s. 237).

podejrzewane o działalność opozycyjną (nie tylko sygnatariusze listów protestacyjnych i członkowie poszczególnych organizacji, lecz także np. osoby posiadające egzemplarze książek wydawanych w podziemiu) były w różny sposób rozpracowywane²⁵. Działania operacyjne SB zmierzały przede wszystkim do dezintegracji poszczególnych grup oraz ich izolacji w społeczeństwie.

Do koncepcji silnego uderzenia powrócono w maju 1977 r., kiedy zatrzymano kilkudziesięciu członków i współpracowników KOR, a dziewięciu z nich aresztowano, najwyraźniej w celu osądzenia. Można przypuszczać, że po śmierci Stanisława Pyjasa, w związku z niepokojami na tym tle aparatowi bezpieczeństwa udało się przekonać kierownictwo polityczne o konieczności realizacji ostrzejszego wariantu walki z opozycją²⁶. Posłużono się zapewne argumentami wskazującymi na niebezpieczeństwo „nowego Marca” na polskich uczelniach. Jednakże protesty w kraju, reakcja Zachodu, a wreszcie brak spodziewanych masowych niepokojów skłoniły władze do ogłoszenia 22 lipca 1977 r. amnestii i powrotu do taktyki „nękania”²⁷. Ogłoszenie amnestii i zwolnienie ostatnich uczestników czerwcowego protestu miało jednocześnie osłabić sens działania KOR – władze przynajmniej pozornie likwidowały argument przemawiający za jego istnieniem w dotychczasowej formule.

Szczegółowy plan „przedsięwzięć zmierzających do przeciwdziałania i zwalczania zorganizowanej działalności antysocjalistycznej” opracowano w Wydziale

²⁵ Zakładano na nie kwestionariusze ewidencyjne, sprawy operacyjnego sprawdzenia lub sprawy operacyjnego rozpracowania – zob. Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej Oddział we Wrocławiu [dalej: AIPN Wr], 053/2279, 053/2280, 053/2281, 053/2282, Meldunki operacyjne wrocławskiej SB z lat 1975–1978.

²⁶ Por. G. Waligóra, *Zalecenia gen. A. Krzysztoporskiego dotyczące postępowania wobec Komitetu Obrony Robotników i środowisk studenckich po zabójstwie Stanisława Pyjasa* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 5, red. Ł. Kamiński, Wrocław 2003, w druku.

²⁷ Po raz kolejny potwierdzono ją w przygotowanej w marcu 1978 r. *Notatce o działalności antysocjalistycznej w PRL i propozycjach jej przeciwdziałania (Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR...*, s. 175–178). Przewidywała ona kontynuowanie walki z opozycją na czterech płaszczyznach. Działania polityczne miały objąć m.in. propagandę skierowaną do społeczeństwa, informującą o „istocie działań” opozycji, kompromitowanie poszczególnych grup i osób, organizowanie wypowiedzi znanych osobistości przeciwko opozycji, izolowanie opozycjonistów w ich środowiskach (np. naukowych i twórczych). W „płaszczyźnie administracyjnej” przewidywano m.in. kontynuację dotychczasowej „polityki kadrowej”, czyli eliminacji z uczelni opozycyjnie nastawionych studentów oraz niektórych pracowników naukowych, ograniczeń w publikowaniu, wyjazdach zagranicznych, zapisów cenzuralnych itd. W sferze „administracyjno-karnej” polecano bardziej konsekwentne stosowanie dostępnych przepisów (m.in. prawa lokalowego, prasowego) do represjonowania działalności opozycyjnej, wykorzystywania zapadających orzeczeń do usuwania poszczególnych osób z pracy oraz „pełniejsze posługiwanie się instrumentem konfiskaty środków materialnych i technicznych wykorzystywanych dla wrogiej działalności”. W „płaszczyźnie karnej” zalecano kierowanie spraw do sądu w przypadkach „oczywistych”, jak np. znieważanie funkcjonariuszy, rozpowszechnianie fałszywych wiadomości. Generalna dyrektywa pozostawała jednak bez zmian: „nie należy raczej aktualnie nastawiać się na przygotowywanie i przeprowadzanie procesu sądowego przeciwko członkom poszczególnych organizacji za ich przynależność do tych organizacji oraz za działalność mającą na celu realizację ogólnych kierunków organizacyjnych. Możliwość taką należy realnie przewidywać w przyszłości. Zwłaszcza winna być ona brana pod uwagę wtedy, gdyby zaplanowane i zrealizowane przedsięwzięcia w płaszczyznach pozakarnych nie przyniosły oczekiwanego rezultatu, a działalność antysocjalistycznych ugrupowań poszerzyła się i pogłębiła. Proces karny byłby w takiej sytuacji ostatecznością, z której obowiązkowo należałoby skorzystać”.

Administracyjnym KC PZPR w kwietniu 1978 r.²⁸ Przewidywał on zadania zarówno dla struktur administracji państwowej (ministerstwa, urzędy centralne, administracja terenowa), wydziałów KC PZPR, jak i dla Zarządu Głównego SZSP. Polecano im przeprowadzenie akcji propagandowych, analizę sytuacji w poszczególnych środowiskach, kontynuowanie dotychczasowych represji, konsekwentną politykę w zakresie ścigania „wrogiej działalności” w płaszczyźnie karno-administracyjnej. Zadania dla SB pozostawały bez zmian: „Aparat Służby Bezpieczeństwa przy pomocy różnorodnych środków pracy operacyjnej koncentrował będzie szczególną uwagę na doskonaleniu metod rozpoznania zamierzeń zorganizowanych sił antysocjalistycznych, ofensywnie oddziaływał na ich dezintegrację i paraliżował wrogie działania polityczne. Szczególną uwagę przywiązywać należy do ochrony środowisk klasy robotniczej i młodzieży studenckiej²⁹ przed próbami infiltracji elementów antysocjalistycznych”. Po raz kolejny represję karno-sądowe traktowano jako ostateczność: „Proces sądowy przeciwko członkom nielegalnych organizacji antysocjalistycznych przeprowadzić będzie można dopiero wówczas, kiedy zaplanowane i zrealizowane przedsięwzięcia w płaszczyznach pozakarnych nie przyniosą oczekiwanego rezultatu, a działalność przeciwnika ulegnie poszerzeniu i pogłębieniu”.

Powstawanie kolejnych organizacji opozycyjnych (Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Studenckie Komitety Solidarności, Towarzystwo Kursów Naukowych, Wolne Związki Zawodowe i inne) nie zmieniło zasadniczych kierunków działania władz. Można nawet przypuszczać, że z czasem zarówno struktury partyjne, jak i bezpieczeństwa popadły w swoistą rutynę, realizując ustalony schemat postępowania z kolejnymi grupami. Przykładowo po utworzeniu w czerwcu 1979 r. Niezależnego Ośrodka Myśli Ludowej Wydział Administracyjny KC PZPR polecał strukturom partyjnym podjęcie działań w celu: „demaskowania awanturniczego kursu ideologicznego NOML i wykazywania jego sprzeczności z racjami państwa i narodu; kompromitowania sygnatariuszy oświadczenia NOML; ogra-

²⁸ *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR...*, s. 189–192. W tym samym czasie wydano nowe instrukcje dla SB (H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997, s. 295).

²⁹ Środowisko młodzieży studenckiej aktywnie „ochraniane” było nie tylko przez SB. Jesienią 1978 r. powrócono do cytowanego powyżej pomysłu z lata 1976 r., aby „walka polityczna toczyła się **nie między grupą opozycyjną a władzą, a między dwoma grupami przeciwstawnymi**, z których zaangażowana po naszej stronie ma przewagę w operatywności, środkach technicznych, informacji i pomocy merytorycznej ze strony doświadczonego aktywu”. Do walki z TKN warszawskie struktury PZPR i Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej przygotowały grupy „aktywu młodzieżowego”, których zadaniem było uczestnictwo w wykładach i paraliżowanie ich za pomocą odpowiednio dobranych pytań i zachowania się (np. oferowanie prelegentom pieniędzy za zmianę poglądów, opuszczenie sali na znak protestu). Pytania zadawane przez aktywistów wskazują, że podczas szkoleń poprzedzających najścia na wykłady zapoznawano ich z wiedzą operacyjną SB. Działalność grup zakończyła się w marcu 1979 r., po najściu na mieszkanie Jacka Kuronia i pobiciu części znajdujących się tam osób. Por. *Informacja o zajęciach oświatowych Towarzystwa Kursów Naukowych w Warszawie* [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR...*, s. 217; *Informacja nr IV/50/79 dotycząca akcji warszawskiego aktywu młodzieżowego przeciwko zajęciom TKN* [w:] *ibidem*, s. 222; *Przeciwdziałanie wrogiej działalności politycznej prowadzonej przez Towarzystwo Kursów Naukowych w Warszawie* [w:] *ibidem*, s. 231–234; *Informacja dotycząca przebiegu wydarzeń w związku z wykładem Jacka Kuronia w dniu 21 III 1979 r. w ramach TKN* [w:] *ibidem*, s. 235–236.

niczania możliwości działania w poszczególnych środowiskach społeczno-zawodowych”. Z kolei aparatowi bezpieczeństwa zalecano: „doskonalenie metod rozpoznania działalności przeciwnika, w tym szczególnie jego zamierzeń, form i metod działania oraz pochodzenia środków umożliwiających wrogą działalność; działania zmierzające do dezintegracji środowiska przeciwnika i paraliżowania wrogich działań; prowadzenie działań dezinformacyjnych przeciwnika; kompromitowanie postaw sygnatariuszy oświadczenia o powołaniu NOML”³⁰.

Pojawienie się i rozwój grup opozycyjnych zaowocowały znaczącym wzrostem liczebności Służby Bezpieczeństwa oraz jej agentury. Między 1975 a 1980 r. stan etatowy SB zwiększył się o blisko jedną trzecią, a liczba tajnych współpracowników wzrosła o dwie trzecie. Rozbudowano także strukturę SB, tworzono nowe pionierzy zarówno w komendach wojewódzkich MO, jak i w centrali (np. Departament III A w 1979 r.)³¹. Zagadnieniem otwartym pozostaje, jak duża była skala penetracji agenturalnej SB w strukturach opozycyjnych. Werbunek tajnych współpracowników zalecano jako podstawową metodę pracy operacyjnej w walce z opozycją³². Jak się wydaje na podstawie cząstkowych wyników badań, aparat bezpieczeństwa dysponował liczną agenturą uplasowaną na różnych szczeblach we wszystkich ugrupowaniach. Najprawdopodobniej także do wielu z nich udało się wprowadzić kadrowych funkcjonariuszy SB³³. Na pytanie o efektywność ich pracy, a co za tym idzie – o skalę kontroli operacyjnej nad poszczególnymi organizacjami, nie można w chwili obecnej udzielić ostatecznej odpowiedzi. Z pewnością jednak była ona daleko posunięta, SB potrafiła doprowadzić do konfliktów i rozłamów praktycznie w każdym środowisku, dysponowała wiedzą o większości podejmowanych działań.

Należy postawić pytanie, dlaczego ekipa Gierka zdecydowała się na wyjątkowy w skali całego bloku socjalistycznego wariant łagodnej³⁴ polityki w stosunku do opozycji. Była to niewątpliwie decyzja polityczna, podjęta wbrew stanowisku aparatu bezpieczeństwa, dążącego (przynajmniej w początkowym okresie) do rozprawy z ruchem dysydenckim. Do najbardziej rozpowszechnionych należy – słuszne w dużej mierze – przekonanie, że Gierek obawiał się reperkusji ewentualnych procesów na Zachodzie, co grozić mogło ograniczeniem kontaktów handlowych oraz utrudnieniami w zdobywaniu kolejnych kredytów. Warto jednak zwrócić uwagę, że aczkolwiek prezydent USA Jimmy Carter jednym z haseł swojej kadencji uczynił walkę o prawa człowieka, to pierwsze poważniejsze

³⁰ Notatka dotycząca Niezależnego Ośrodka Myśli Ludowej [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR...*, s. 259–260.

³¹ P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 56, 67–68, 106–107; T. Ruzikowski, *Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950–1984*, *ibidem*, s. 130.

³² H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 293.

³³ Por. H. Głębocki, *SB wobec niezależnego ruchu studenckiego w Krakowie 1976–1980 – rekonesans archiwalny*, „Arcana” 2002, nr 4/5, s. 127.

³⁴ *De facto* „łagodność” ta sprowadzała się do braku sądowej rozprawy i uwięzienia działaczy opozycyjnych oraz siłowej likwidacji grup opozycyjnych. Próba zestawienia (np. na podstawie „Komunikatów” KOR i KSS „KOR”) przypadków ciężkich pobić, porwań, gróźb pozbawienia życia prowadzić musi do konstatacji, że istniało swoiste „zielone światło” dla funkcjonariuszy MO i SB, akceptacja dla brutalnych (choć nieformalnych) metod walki z opozycją.

sankcje przypadły dopiero na okres po sowieckiej interwencji w Afganistanie (grudzień 1979 r.). W dodatku amerykańskie decyzje nie spotkały się z poparciem państw zachodnioeuropejskich. Być może więc ewentualna reakcja Zachodu była bardziej argumentem na forum wewnątrzpartyjnym³⁵. W pierwszym okresie (przełom 1976 i 1977 r.) od kontekstu międzynarodowego ważniejsza była chyba jednak obawa kierownictwa PZPR przed eskalacją napięcia, do czego mogły prowadzić aresztowania i procesy. Później istotną rolę mógł odegrać fakt, że struktury MSW przesyłały do kierownictwa uspokajające meldunki o pogłębianiu rozpoznania „wrogiej działalności” i coraz większej kontroli nad grupami opozycyjnymi. Jak już wspomniano, stwierdzenia te zapewne nie były dalekie od prawdy, precyzja poszczególnych informacji i dziś wywołuje wrażenie. Po kilku latach intensywnego rozpracowywania³⁶ aparatowi bezpieczeństwa z pewnością nie opłacało się likwidować istniejących grup. Utracono by w ten sposób z trudem uzyskaną agenturę, a w takiej sytuacji istniała groźba pojawienia się nowych, niekontrolowanych przez SB grup opozycyjnych. Liczono też (lub ludzono się), że uda się izolować opozycję od społeczeństwa i w ten sposób jej działalność nie będzie miała negatywnych konsekwencji³⁷.

Przekonanie to stało się bezzasadne, gdy na pierwszym miejscu postulatów gdańskiego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego wpisano utworzenie niezależnych, samorządnych związków zawodowych. Kierownictwo PZPR długo zachowywało stanowczą postawę wobec tego żądania³⁸ mimo przedłużania się i eskalacji konfliktu, zdając sobie sprawę z jego fundamentalnego znaczenia³⁹. Jeszcze 29 sierpnia 1980 r. Wydział Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR rozesłał do komitetów wojewódzkich partii *Materiał pomocniczy do pracy wyjaśniającej w s[prawie] hasła „wolne związki zawodowe” oraz sylwetki działaczy ugrupowań antysocjalistycznych*. Ideę wolnych związków zawodowych uznawano w nim za „skompromitowaną, ale chwytną koncepcję” trockistowską. Członkowie Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, a szczególnie Jacek Ku-

³⁵ Argumentacja związana z ewentualną reakcją państw zachodnich nie pojawia się w żadnym ze znanych autorowi dokumentów wytworzonych w ścisłym kierownictwie PZPR czy MSW. Tego typu argumentów – a i to bardziej związanych np. z KBWE czy pozycją ruchu robotniczego na arenie międzynarodowej – używano w ograniczonym stopniu np. podczas spotkań z aktywnym partyjnym w KC PZPR (por. *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR...*, s. 246, 273, 289).

³⁶ Można wręcz stwierdzić, że nastąpiło samouspokojenie bezpieki. Adam Krzysztoporski mówił we wrześniu 1979 r.: „Pamiętamy, jak kolejne przygotowania lat, czyli inauguracji [...] roku akademickiego 76, 77, 78 roku budziło u nas pewną jednak obawę, jak to się będzie kształtowało, jakie tam są prowokacje szykowane, i w tym roku są szykowane określone imprezy z ich strony, ale my na to patrzmy nieco inaczej. Na pewno wiele spokojniej niż w latach ubiegłych” (*ibidem*, s. 269).

³⁷ *Sprawy przeciwdziałania antysocjalistycznym elementom* [w:] *ibidem*, s. 209.

³⁸ Podejmowano rozmaite próby zniechęcenia strajkujących do obstawiania przy tym postulacie, m.in. przez przewlekanie rozmów, próby kontaktów bezpośrednio z komitetami strajkowymi poszczególnych zakładów, manipulację kazaniem prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego w Wambierzycach itd. Niewątpliwie próbą manipulowania strajkującymi robotnikami była zgoda na przyjazd do Gdańska grupy doradców o umiarkowanych poglądach (jak sami przyznają, niewierzących w szanse powołania niezależnych związków – por. W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980–1981*, Warszawa 2002, s. 19–20), przy jednoczesnym aresztowaniu działaczy opozycji uchodzących za radykałów.

³⁹ O dyskusjach w Ionie Biura Politycznego PZPR zob. A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 20–62.

roń i Adam Michnik, mieli wykorzystać „dobre intencje strajkujących” i podsunąć im ten „wyjęty z lamusa” pomysł. Oprócz tego typu argumentów odmowę zgody na rejestrację nowych związków uzasadniano także „anarchią, upadkiem gospodarki i państwa”, które miały być konsekwencją pojawienia się pluralizmu w ruchu związkowym. Twierdzono, że niezależne struktury związkowe „w krótkim czasie przерodziłyby się w naturalny przyczółek sił antykomunistycznych i państw zachodnich na terenie naszego kraju”. Dokument kończył się krótkim i twardym stwierdzeniem: „Na powstanie organizacji służącej siłom antypolskim i antysocjalistycznym w walce o władzę – nasza partia nigdy nie pozwoli”⁴⁰. Jak się jednak wydaje, tego samego dnia (29 sierpnia) członkowie Biura Politycznego KC PZPR uznali, że nie można dłużej powstrzymywać zgody na podpisanie porozumień, zawierających punkt o utworzeniu niezależnych związków. Tok myślenia kierownictwa PZPR najlepiej chyba oddaje wypowiedź Edwarda Gierka: „Może trzeba wybierać mniejsze zło, a potem starać się z tego wybrnąć”⁴¹. Przez kolejne szesnaście miesięcy trwało poszukiwanie przez obóz władzy drogi „wybrnięcia” z niezwykle jak na warunki systemu komunistycznego sytuacji, w jakiej znalazła się PZPR.

W pierwszych tygodniach po podpisaniu porozumień władze rozpoczęły gorączkowe prace nad przygotowaniem zasad działania w całkowicie zmienionych warunkach. We wrześniu 1980 r. opracowano trzy „dyrektywy wewnętrzne” KC PZPR dotyczące związków zawodowych, dwóm nadano niezwykle jak na dokumenty partyjne klauzulę tajności: „tajne specjalnego przeznaczenia bez prawa powielania”. Za najważniejsze zadanie uznano niedopuszczenie do tego, „aby wpływ na nowe związki zdobyli ludzie o orientacji antysocjalistycznej i mogli je wykorzystać do swoich politycznych celów”. Łudzono się jeszcze, że „odnowa ruchu związkowego” będzie miała ograniczony charakter – przybierze postać np. nowych wyborów do rad zakładowych. Liczono, że będzie możliwe egzekwowanie ustawy z 1949 r. przewidującej, iż nowe związki zawodowe mogą uzyskiwać osobowość prawną dopiero po zarejestrowaniu w Centralnej Radzie Związków Zawodowych. Jednocześnie polecano zmianę stosunku do związków, odejście od praktyki komenderowania i lekceważenia związkowców. Zniechęcać do opuszczenia dotychczasowych struktur związkowych miało pozbawianie w takiej sytuacji wszelkich nabytych praw i świadczeń (do wczasów, zasiłków itp.). Na naradzie pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR 16 września 1980 r. założenia nowej taktyki przedstawił Andrzej Żabiński, sekretarz KC odpowiedzialny za ruch związkowy. Za najważniejsze uznał walkę o utrzymanie „choćby zreformowanej” CRZZ oraz niedopuszczenie do stworzenia nowej centrali związkowej w Gdańsku. Argumentem w walce o ograniczenie zasięgu „odnowy” miało być to, że rzekomo porozumienia zawarte w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu „mają charakter lokalny”. W zamian zalecał tworzyć nowe okręgowe struktury branżowe pod kontrolą komitetów wojewódzkich. Docelowo Żabiński

⁴⁰ AAN, KC PZPR, XIA/1313, *Materiał pomocniczy do pracy wyjaśniającej w s[prawie] hasła „wolne związki zawodowe” oraz sylwetki działaczy ugrupowań antysocjalistycznych*, 29 VIII 1980 r., k. 41–60.

⁴¹ Protokół nr 28 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 29 sierpnia 1980 r. [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność”...*, s. 84.

przewidywał stworzenie nowej federacji i przejęcie pełnej kontroli nad nowymi związkami. Jako idealny przykład podawał sytuację w Wałbrzychu, gdzie na czele Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego nowego związku stali dwaj członkowie PZPR, „przyszli członkowie egzekutywy [Komitetu Wojewódzkiego], jak tak dalej pójdzie”. Wobec siły „Solidarności” wytyczne opracowane we wrześniu 1980 r. okazały się już wkrótce nieaktualne. Do niektórych założeń powrócono jednak po wprowadzeniu stanu wojennego⁴².

Niezbyt skuteczna (być może przez jej upublicznienie) okazała się także proponowana przez Żabińskiego taktyka korumpowania działaczy nowego związku: „Muszą wiedzieć, co to smak władzy. Należy im wszędzie udostępniać lokale. Najbardziej luksusowo urządzać jak tylko można. Ja to już ciągle mówię, ale jeszcze raz powtórzę w tym gronie: nie znam człowieka, którego by władza nie zdemoralizowała, to tylko kwestia, jak szybko i w jakim stopniu”. Na znaczeniu z czasem zyskiwał inny fragment tej samej wypowiedzi: „Trzeba ich uwikłać w tysiące spraw, ja im współczuję, bo to są kochane, niekiedy młode chłopaki, a wdali się w tę wielką politykę, no ale nie ma wyjścia”⁴³. Z czasem pomysł Żabińskiego zyskał miano taktyki „odcinkowych konfrontacji”⁴⁴ – wikłania NSZZ „Solidarność” w setki lokalnych konfliktów w celu osłabienia jego spójności, a przede wszystkim ograniczenia społecznego poparcia dla Związku. Rodzące się w społeczeństwie poczucie zmęczenia było jednym z głównych elementów przygotowywania gruntu pod przyszłe wprowadzenie stanu wojennego.

Wiarę w możliwość opanowania sytuacji środkami politycznymi żywiono dość długo. W połowie listopada 1980 r. opracowano w KC PZPR (na podstawie materiałów MSW) *Ocenę polityczno-operacyjną działania i perspektyw NSZZ „Solidarność”*. Prognozując najbliższą przyszłość, stwierdzano: „Gdy partia wysunie konkretny program i harmonogram odnowy, oczyści szeregi, podejmie propagandową akcję przedzjazdową, ustali termin zjazdu – masy członkowskie NSZZ będą skłonne do umiarkowania i powrotu do zaufania [...] Przy konsolidacji partii uda się zachować ich tradeunionistyczny charakter lub ukierunkowywać je klasowo i ideologicznie”⁴⁵.

Strajki lipcowo-sierpniowe 1980 r., podpisanie porozumień społecznych i powstanie NSZZ „Solidarność” zachwiały zasadami polityki władz wobec opozycji. Dotychczasowe metody okazały się nieskuteczne, nie zdołały doprowadzić do izolacji „elementów antysocjalistycznych”. Przede wszystkim nie były adekwatne do nowej sytuacji – partia i безпеka miały do czynienia z kilkumiliono-

⁴² AP Wrocław, KW PZPR, 112/V/1/11, Dyrektywa wewnętrzna KC PZPR w sprawie związków zawodowych nr 1, 5 IX 1980 r., k. 92–99; *ibidem*, Dyrektywa wewnętrzna KC PZPR w sprawie związków zawodowych nr 2, 8 IX 1980 r., k. 100–110; *ibidem*, Informacja dotycząca rodzaju praw i świadczeń, które traci członek z chwilą wystąpienia ze związku zawodowego, wrzesień 1980 r., k. 111–112; *ibidem*, Informacja o niektórych aktualnych zadaniach w pracy ze związkami zawodowymi, 25 IX 1980 r., k. 151–157; AAN, KC PZPR, XI/922, Projekt dyrektywy wewnętrznej KC PZPR w sprawie związków zawodowych nr 3, wrzesień 1980 r. Por. Ł. Kamiński, *PZPR wobec „Solidarności” – pierwsze tygodnie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 12, s. 31–34.

⁴³ Cyt. za: J. Holzer, *op. cit.*, s. 117.

⁴⁴ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 127–129.

⁴⁵ AAN, KC PZPR, XI/923, k. 132–134, *Ocena polityczno-operacyjna działania i perspektyw NSZZ „Solidarność”*, 18 XI 1980 r.

wą rzeszą potencjalnych opozycjonistów, a nie kilkoma tysiącami „wichrzycieli”⁴⁶. W dodatku były to w zdecydowanej większości osoby nowe, nieznanne SB. Nie dziwi więc, iż podstawową reakcją aparatu bezpieczeństwa był wzrost liczby funkcjonariuszy (w latach 1981–1984 o blisko jedną czwartą) oraz gwałtowna rozbudowa agentury. Między 1980 a 1984 r. liczba tajnych współpracowników bezpieki wzrosła aż o 125 proc. Wskazuje to na fakt, że werbunek agentury był podstawową metodą pracy operacyjnej SB w tym okresie⁴⁷. Niestety, w chwili obecnej znamy praktycznie wyłącznie dokumenty dotyczące rozpracowywania NSZZ „Solidarność” powstałe w Departamencie III A MSW⁴⁸. Tymczasem walką ze Związkiem i grupami opozycyjnymi zajmowały się także pozostałe struktury Służby Bezpieczeństwa, przede wszystkim pion I, II, III i IV. Sam pion III A dysponował już w połowie stycznia 1981 r. 221 osobowymi źródłami informacji w międzyzakładowych komitetach założycielskich (ponadto ze 145 osobami prowadzono „dialog operacyjny”), 1610 w komisjach zakładowych (prowadzono też 746 „dialogów”), trzynastoma w Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” i 27 w strukturach branżowych Związku⁴⁹.

Jednym z najważniejszych kierunków działań podejmowanych przez aparat bezpieczeństwa w ramach „operacyjnej ochrony” NSZZ „Solidarność” było przeciwdziałanie opanowaniu Związku przez „ekstremę”, a przede wszystkim ograniczenie wpływów działaczy KSS „KOR”. Obawiano się, iż nadadzą oni Związkowi antykomunistyczne oblicze polityczne, będą podsycać nastroje antysowieckie, a nawet – że będą tworzyć „grupy dywersyjno-sabotażowe” na wypadek interwencji ZSRR. Działaczom KSS „KOR” przeciwstawiano tonującą rolę Kościoła: „Analiza wskazuje, że oddziaływania kleru i świeckiego aktywu katolickiego na »Solidarność« mają charakter konstruktywny. Zasadnicze niebezpieczeństwo dla kształtowania się oblicza »Solidarność« wynika z pozycji i wpływów zdobytych przez KSS »KOR« w tym związku oraz popularyzowania politycznego i gospodarczego programu J[acka] Kuronia”. Zalecano rozmaite działania, by wyeliminować ich z władz Związku, m.in. przy pomocy agentury. W wielu województwach SB prowadziła „długofalowe gry [operacyjne] skierowane na odsuwanie elementów ekstremalnych od wpływu na »Solidarność«”. Obawy przed „ekstremą” były tak daleko posunięte, że w lutym 1981 r. opracowano nie tylko plan działań na wypadek odsunięcia Lecha Wałęsy od przywództwa w „Solidarność”, ale także ochrony go przed ewentualnym zamachem ze strony rywali. Co ciekawe, jednocześnie podejmowano także działania operacyjne zmierzające do ograniczonego wzmocnienia grupy opozycyjnej wobec Wałęsy, aby pokazać mu jej siłę i skłonić do większej uступliwości wobec władz⁵⁰.

⁴⁶ Por. H. Głębocki, „Solidarność” w grach SB 1981–1989 (przegląd wybranych problemów), „Arcana” 2003, nr 2, s. 81.

⁴⁷ P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa...*, s. 56; T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 130.

⁴⁸ Por. G. Majchrzak, *Początki „ochrony” NSZZ „Solidarność” przez Służbę Bezpieczeństwa (wrzesień 1980 – kwiecień 1981)*, niniejszy numer „Pamięci i Sprawiedliwości”.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej [dalej: AIPN], 0236/277, t. 1, *Operacyjna ochrona Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych przed wykorzystaniem ich przez elementy antysocjalistyczne do wrogiej działalności politycznej*, styczeń 1981 r., k. 239–248; *ibidem*, Propozycje na telekonferencję 6 XII 1980 r., k. 311; *ibidem*, Telekonferencja, 2 IV 1981 r., k. 318; S. Cenckiewicz,

W walce o zminimalizowanie wpływów opozycji przedsierniowej w Związku uczestniczyły także inne struktury władzy. Już w połowie września podjęto zmasowaną kampanię propagandową skierowaną przeciwko członkom KSS „KOR”; 23 września 1980 r. aresztowano Leszka Moczulskiego, a następnie innych działaczy Konfederacji Polski Niepodległej. 30 października prokurator generalny PRL Lucjan Czubiński rozesłał prokuratorom wojewódzkim „do umiejętnego wykorzystania w pracy politycznej i zawodowej” swoje słynne *Uwagi o dotychczasowych zasadach ścigania uczestników nielegalnej działalności antysocjalistycznej*⁵¹. Próba ograniczenia zasięgu przemian była długotrwała walka obozu władzy o niedopuszczenie do legalizacji Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych.

Nieco światła na metody pracy operacyjnej SB wobec „Solidarności” rzuca zapis telekonferencji z naczelnikami wydziałów III A komend wojewódzkich MO przeprowadzonej 2 kwietnia 1981 r., a więc tuż po zakończeniu kryzysu bydgoskiego. Podczas telekonferencji podkreślano m.in.: „słusznie stawialiśmy w czasie wyborów, że bardzo istotnym jest operacyjne opanowanie komisji zakładowych w kluczowych obiektach gospodarki narodowej”, nakazano też „dalsze zgłębianie” penetracji agenturalnej zakładowych ogniw NSZZ „Solidarność”. Sformułowanie to wskazuje zapewne na strategiczny kierunek działań operacyjnych – próbę przejścia kontroli nad niższymi ogniwami Związku. Stosunkowo niewielka skala protestów w grudniu 1981 r. świadczy być może o powodzeniu tej operacji. Uwagę zwraca także końcowe stwierdzenie prowadzącego konferencję (prawdopodobnie dyrektora Departamentu III A gen. Władysława Ciastonia): „Na szczeblu centralnym mamy szereg sojuszników współdziałających z nami aktywnie, stąd nieprzypadkowo kierujemy do towarzyszy naczelników prośby, które na pierwszy rzut oka mogą wydawać się wątpliwe. Zapewniam, że działamy z przemyśleniem i jeżeli nie od razu wykorzystujemy, to nie denerwujcie się tym”⁵².

Oczywiście istnienie podwójnej sieci agenturalnej (na szczeblu województw i centrali) nie jest niczym zaskakującym. Jak się jednak wydaje, w okresie legalnego istnienia „Solidarności” zjawisko to przybrało niespotykane wcześniej rozmiary. Wynikało to nie tylko z niezwyklej rangi prowadzonych operacji, ale także najprawdopodobniej z braku zaufania MSW do funkcjonariuszy niższych szczebli oraz obawy przed przeciekami. Także z kilku innych zapisów telekonferencji zachowanych w sprawie obiektowej dotyczącej KKP NSZZ „Solidarność” wynika, że nawet osób sprawujących funkcje kierownicze „w terenie” nie w tajemniczano w założenia operacji prowadzonych na szczeblu centralnym.

Badania Andrzeja Paczkowskiego jednoznacznie wykazały, że obóz władzy już od początku masowych strajków latem 1980 r. przygotowywał siłowe rozwiązanie zaistniałego kryzysu⁵³. Nie ma więc potrzeby szerszego omawiania te-

Od „Klanu” do „Renesansu”. Operacje Służby Bezpieczeństwa wobec kierownictwa „Solidarności” w latach 1980–1982, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 12, s. 38–39; G. Majchrzak, *Truciele z Solidarności*, „Polityka” 2003, nr 43, s. 80–82.

⁵¹ AAN, KC PZPR, XIA/1319, *Uwagi o dotychczasowych zasadach ścigania uczestników nielegalnej działalności antysocjalistycznej*, październik 1980 r., k. 2–14.

⁵² AIPN, 0236/277, t. 1, Telekonferencja, 2 IV 1981 r., k. 316–320.

⁵³ A. Paczkowski, *op. cit.*, *passim*.

go zagadnienia w tym miejscu. Mimo iż kwestia ta jest rozstrzygnięta, wciąż pozostaje wiele pytań, na które brak jednoznacznej odpowiedzi. Pierwsze z nich dotyczy roli, jaką odegrały władze sowieckie w polskim kryzysie lat 1980–1981. Opublikowane dotychczas dokumenty z archiwów moskiewskich wskazują, że groźba interwencji (poza grudniem 1980 r.) nie istniała⁵⁴. Nie zmienia to oczywiście faktu, że Moskwa nieustannie wywierała naciski na kierownictwo PZPR w celu skłonienia go do zdecydowanej rozprawy z „Solidarnością”. Z kolei obóz władzy chętnie używał straszaka interwencji, aby ograniczyć radykalizm żądań „Solidarności” i struktur opozycyjnych oraz zmniejszyć skalę społecznego poparcia dla nich.

Najtrudniejsza wydaje się odpowiedź na pytanie, na ile poważnie rozważano w obozie władzy możliwość wkomponowania „Solidarności” w istniejący system polityczny. Niewątpliwie znaczna część działań podejmowanych wobec Związku przez aparat partyjny i przede wszystkim przez SB służyła przejęciu przynajmniej częściowej kontroli nad „Solidarnością” i eliminacji „ekstremy”⁵⁵. Zdawano chyba sobie jednak sprawę, że sukces tych działań jest mało prawdopodobny. Zgłaszane jesienią 1981 r. propozycje zawarcia „porozumienia narodowego” były już tylko przykrywką dla ostatniej fazy przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego. Przy tym jesienią 1980 r. w kierownictwie PZPR dość powszechnie żywno przekonanie o możliwości wmontowania „Solidarności” w istniejący system. W cytowanym już opracowaniu z połowy listopada 1980 r. stwierdzano: „Fakt istnienia NSZZ podważa dotychczasowy kanon teoretyczny dot[yczący] ustroju socjalistycznego, ale [podkr. w oryginale] obiektywnie nie jest sam przez się elementem destrukcyjnym ustroju”. W przygotowanych w tym samym czasie *Zadaniach partii we współdziałaniu z NSZZ „Solidarność”* pisano: „Wszystkie związki są dziś stałym elementem naszego życia społeczno-politycznego. Samodzielny, samorządny w działaniu ruch związkowy stanowić powinien ważne ogniwo systemu demokracji socjalistycznej, wzbogacać jej formy, dobrze służyć sprawie postępu społecznego i utrwalaniu zdobyczy socjalizmu w naszym kraju. NSZZ »Solidarność« stał się masową organizacją związkową, działającą we wszystkich województwach i branżach. Szerokie rzesze pracowników traktują tę organizację jako gwaranta realizacji swych interesów i praw, siłę przyczyniającą się skutecznie do odnowy i demokratyzacji życia w kraju”. W dalszej części dokumentu polecano „umacniać socjalistyczny charakter” Związku oraz układać wzajemne stosunki „na zasadach partnerstwa, dialogu i współpracy”⁵⁶. Po kryzysie bydgoskim, który ukazał siłę Związku, wydano polecenie strukturom SB „zabezpieczenia” procesu włączania „Solidarności” w system polityczny PRL⁵⁷. Oczywiście można zakładać, że tego rodzaju wytyczne były jedynie elementami *strategiczeskiej maskirowki* władz. Można jednak również postawić tezę, że wariant siłowy

⁵⁴ *Dokumenty. Teczka Susłowa*, Warszawa 2003; *General Pawłow: byłem rezydentem KGB w Polsce*, Warszawa 1994 (kilka dokumentów zamieszczono w aneksie); „Zeszyt roboczy” generała Anoszkina. 9–16 grudnia 1981 r., Warszawa 1998.

⁵⁵ Por. H. Głębocki, „Solidarność” w grach SB..., s. 82.

⁵⁶ AAN, KC PZPR, XIA/1237, *Zadania partii we współdziałaniu z NSZZ „Solidarność”*, 19 XI 1980 r., k. 66–74.

⁵⁷ AIPN, 0236/277, t. 1, Telekonferencja, 2 IV 1981 r., k. 318–319.

rozwiązania konfliktu przez długi czas nie był ostatecznie przesądzony. Jak się wydaje, dopiero wybór Wojciecha Jaruzelskiego na I sekretarza KC PZPR zdecydował o nieuchronności konfrontacji.

Znane dotychczas dokumenty wskazują, że jednym z celów operacji wprowadzenia stanu wojennego miało być stworzenie nowej, socjalistycznej „Solidarności”. Przygotowano propozycje obsady personalnej poszczególnych zarządów regionów, komisji zakładowych itp., w których kluczową rolę mieli grać tajni współpracownicy SB. Uwiarygodnieniu nowej struktury miało służyć pozyskanie dla idei reaktywacji „Solidarności” jej przewodniczącego Lecha Wałęsy. Kilkakrotnie prowadzone z nim na ten temat rozmowy (w grudniu 1981 r. i w późniejszym okresie) nie przyniosły zadowalających rezultatów.

Służba Bezpieczeństwa kontynuowała jednak wysiłki na rzecz „częściowego odbudowania ogniw Solidarności”. Już w grudniu 1981 r. utworzono centralną oraz wojewódzkie „grupy operacyjne w celu koordynacji zadań w zakresie realizacji działań operacyjnych w stosunku do Związków Zawodowych »Solidarność«”. 23 grudnia 1981 r. przygotowano *Założenia działania w stosunku do związku zawodowego „Solidarność” w zakresie tworzenia nowych struktur związkowych*. Planowano w nich częściową odbudowę Związku opartego na strukturze branżowej, z kierownictwem „dającym gwarancję spełniania przez »Solidarność« funkcji związku zawodowego w PRL”. Rozważano nawet zwołanie zjazdu NSZZ „Solidarność”, który miałby zmienić jego dotychczasowe kierunki działania. Jednym z elementów podejmowanych przez SB działań była prowadzona od stycznia 1982 r. w Gdańsku operacja o kryptonimie „Renesans”⁵⁸. Stosunkowo nikły opór społeczny w pierwszych miesiącach stanu wojennego spowodował, że realizacja planów przebiegała opieszale, zaczynało zwać przekonanie, iż możliwe jest uspokojenie sytuacji bez wznowienia „Solidarności”. Sprawę ostatecznie przesądził przebieg swoistej próby sił 31 sierpnia 1982 r. Z jednej strony zasięg demonstracji ukazał stosunkowo duże wpływy podziemnych struktur Związku, z drugiej jednak za ograniczonym sukcesem Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej nie poszły żadne dalsze działania. Ustawa z 8 października 1982 r. ostatecznie zakończyła (przynajmniej na najbliższych kilka lat) rozważania nad przywróceniem „Solidarności”.

Taktykę aparatu bezpieczeństwa w pierwszych miesiącach stanu wojennego oświetla dokument opracowany we wrocławskim Wydziale V KW MO (zajmował się on m.in. zwalczaniem „Solidarności”)⁵⁹. Obok różnorodnych metod likwidowania „wrogiej działalności” (zwłaszcza poligrafii i struktur zakładowych) zwraca uwagę następujące sformułowanie: „organizowanie struktur nielegalnych w celu nawiązania współpracy z RKS-em i przez nią operacyjne opanowanie sytuacji oraz ukształtowanie jej w kierunku wyboru środków współdziałania z władzami (popieranie tendencji umiarkowano-liberalnych w R[egionalnym] K[omitet] S[trajkowym]”⁶⁰. Jak widać, celem aparatu bezpieczeństwa nie było

⁵⁸ S. Cenckiewicz, *op. cit.*, s. 41–42; G. Majchrzak, *Działania Służby Bezpieczeństwa w celu przejęcia kontroli nad „Solidarnością” w latach 1980–1982*, mps w posiadaniu autora.

⁵⁹ Ł. Kamiński, P. Piotrowski, *Podziemie wrocławskie w oczach Służby Bezpieczeństwa*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2, s. 275–293.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 291.

całkowite rozbicie struktur podziemnych, lecz raczej przejście nad nimi kontroli operacyjnej. Być może ma to związek z sygnalizowanymi wyżej planami „odrodzenia” NSZZ „Solidarność”.

W trakcie stanu wojennego podjęto próbę ograniczenia liczby osób podejmujących działalność opozycyjną. Odbywało się to zarówno poprzez wymuszanie deklaracji lojalności, jak i umożliwianie aktywistom „Solidarności” wyjazdu za granicę. Na 4500 indagowanych osób tylko 6 proc. odmówiło podpisania „lojalek”. Za granicę wyjechało około 4300 działaczy opozycji⁶¹.

Do nielicznych znanych dotychczas dokumentów o charakterze programowym z okresu stanu wojennego należą dwa referaty przygotowane na narady aktywu kierowniczego MSW. Pierwszy z nich pochodzi z początku 1982 r. (najprawdopodobniej połowa stycznia)⁶². Prowadzący naradę gen. Czesław Kiszczak sformułował siedem strategicznych celów resortu, sprowadzających się do „opanowania sytuacji” na poszczególnych odcinkach (ładu społecznego, gospodarki, administracji państwowej, partii, ruchu związkowego, środków masowego przekazu, środowisk twórczych). Jako jedno z najistotniejszych zadań uznano utrzymanie stanu, w którym większość działaczy „Solidarności” średniego i niższego szczebla nie przejawia większej aktywności – „nie wolno nam nierozważnym, nieprzemyślanym działaniem wpędzić ich w konspirację”. Kiszczak generalnie zalecał prowadzenie ostrożnej i długofalowej polityki – „Nie wolno nam również dopuścić do powstania w świadomości społecznej kompleksu »Solidarności«, podobnie jak to miało miejsce w latach 1944–1945 z Armią Krajową, czego reperkusje do dziś jeszcze odczuwamy”. Te dwa stwierdzenia mogą się wydawać zaskakujące, zwłaszcza że wypowiedziano je kilka tygodni po masakrze w kopalni „Wujek”. Najprawdopodobniej świadczą one o tym, że grupa Jaruzelskiego przyjęła podobną taktykę jak ekipa Gierka jesienią 1976 r. – unikanie eskalacji napięcia. Nadzieje na uniemożliwienie tworzenia struktur konspiracyjnych okazały się jednak płonne. Naradę zakończyły szczegółowe zalecenia dla poszczególnych pionów SB, wszystkie w mniejszym lub większym stopniu powiązane z walką z opozycją. Wśród zaleceń dla kontrwywiadu na plan pierwszy wysunięto następujące: „dążyć do rozbudowy sieci agenturalnej i przenikać do tworzonych ewentualnie struktur podziemnych, aby kontrolować i paraliżować poczynania przeciwnika”. Wskazuje to na niedocenianą dotychczas, czołową rolę w agenturalnej infiltracji struktur opozycyjnych, jaką powierzono Departamentowi II MSW i jego terenowym odpowiednikom⁶³. Kontrwywiadowi zalecano także „podejmować działania zmierzające do zdeintegrowania przeciwnika i rozbijania jego dotychczasowych struktur oraz działać w kierunku tworzenia nowych organizacji związkowych, stymulowanych przez nas”. Najszersze, co oczywiste, zadania stawiano przed pionami

⁶¹ AIPN Wr, 053/2153, Referat na odprawę kierowniczego aktywu resortu spraw wewnętrznych, b.d., k. 85; H. Głębocki, „Solidarność” w grach SB..., s. 87.

⁶² AIPN Wr, 053/2153, Referat na odprawę kierowniczego aktywu resortu spraw wewnętrznych, b.d., k. 75–125.

⁶³ Wynikało to zapewne z faktu, że pionowie kontrwywiadu i wywiadu uważano (niebezpiecznie) za elitę MSW, przy czym tylko kontrwywiad dysponował rozbudowaną strukturą i siatką agenturalną w kraju.

„bezpieczeństwa wewnętrznego” (departamenty III, IV i V MSW oraz ich odpowiedniki terenowe)⁶⁴.

⁶⁴ **po pierwsze** – kontynuować działania dezintegracyjne i propagandowe w kierunku kompromitowania ekstremalnych i wrogich sił »Solidarności« oraz zapobiegać, ujawniać i likwidować konspiracyjne struktury, metody i środki działania »Solidarności« oraz innych grup antysocjalistycznych, głównie w zakładach pracy, uczelniach i instytucjach. Wspierać operacyjnie inicjatywy zmierzające do osłabienia i reorientacji ogniw »Solidarności« w wielkich zakładach przemysłowych, dążąc przy tym do stworzenia po zniesieniu stanu wojennego właściwej **przeciwwagi** [podkr. Ł.K. – fragment ten jest kolejnym dowodem, że po zniesieniu stanu wojennego zakładano reaktywację »Solidarności«] w postaci branżowych i autonomicznych związków zawodowych. Ustalić powiązania ekstremy »Solidarności« z naszym aparatem, wnikliwie wyjaśniać wszystkie groźne w tym względzie sygnały. Na szczególnie podkreślenie zasługuje konieczność szybkiego rozpoznawania i likwidacji wszystkich załączków nielegalnych struktur tworzących się na gruncie rozbitych ugrupowań kontrrewolucyjnych i ekstremalnego aktywu »Solidarności« i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W tym celu należy szeroko rozbudować sieć tajnych współpracowników, zwłaszcza spośród aktywu »Solidarności«, wykorzystując aktywnie w tym względzie pracę z internowanymi, prowadzone rozmowy operacyjno-ostrzegawcze i inne formy pracy operacyjnej; **po drugie** – wykorzystać prowadzone działania operacyjne i administracyjne do eliminacji z instytucji bazy i nadbudowy wszelkich struktur formalnych, znanych przede wszystkim z podejmowania działalności antysocjalistycznej i antypaństwowej, szczególnie w środowiskach naukowych; **po trzecie** – inspirować działania likwidujące zjawiska biurokracji poprzez przyspieszanie zakończenia reorganizacji administracji centralnej i likwidację zjednoczeń oraz dostosowanie strukturalnych rozwiązań w handlu zagranicznym do aktualnej sytuacji ekonomicznej kraju. Aktywnie włączać się do weryfikacji kadr kierowniczych różnych szczebli w administracji gospodarczej inspirowanej eliminacją osób niekompetentnych, prezentujących wrogie postawy polityczne oraz likwidując przy tym istniejące układy klikowe i inne nieprawidłowości; **po czwarte** – prowadzić ofensywne i skuteczne działania wobec wszelkich prób kontynuowania nielegalnej działalności wydawniczej, ulotkowej, odtwarzania nielegalnej bazy poligraficznej bądź też usiłowań wykorzystywania do tych celów bazy poligraficznej będącej w dyspozycji instytucji i organizacji państwowych; **po piąte** – przygotowywać materiał i propozycje w sprawie weryfikacji zawieszonych związków i stowarzyszeń oraz zabezpieczyć operacyjnie odpowiedni skład ich władz, gwarantując w przypadku reaktywowania pozytywne nastawienie i działanie wobec ustroju i władz państwowych; **po szóste** – zaktywizować pracę operacyjną w środowiskach naukowych, twórczych i młodzieży akademickiej w celu odsuwania od wpływów w nich osób prezentujących wrogie postawy polityczne, skłonnych do podejmowania działalności antysocjalistycznej lub prowadzących ją do czasu wprowadzenia stanu wojennego; **po siódme** – aktywnie rozpoznawać powiązania wrogich grup i osób z hierarchią Kościoła katolickiego i reakcyjną częścią kleru w celu niedopuszczenia do wykorzystania obiektów kultu do wrogich inicjatyw i wystąpień. Rozwijać przy tym szerokie działania profilaktyczne i ostrzegawcze wobec osób niezdecydowanych i przejawiających skłonności do podejmowania lub popierania działań antypaństwowych w różnych środowiskach. Umacniać w drodze działań operacyjnych linię wyrażania przez Kościół zrozumienia dla konieczności wprowadzenia stanu wojennego i respektowania wynikających z niego rygorów i ograniczeń. W działalności Kościoła koniecznym jest eliminowanie i ograniczanie zaangażowania politycznego kleru, szczególnie na odcinku duszpasterstwa stanowo-zawodowego młodzieży; **po ósme** – skutecznie izolować środowiska prawnicy ludowej od wpływów w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym w celu niedopuszczenia do opanowywania jego ogniw i wpływania na działalność Stronnictwa. Trzeba również doprowadzić do wyeliminowania wszelkich zaangażowań na rzecz reaktywowania ruchu »Solidarności« Rolników Indywidualnych, wspierając koncepcję tworzenia nowych struktur w formie zrzeszeń produkcyjno-specjalistycznych; **po dziewiąte** – podjąć skuteczne działania prowadzące do ustalenia i zatrzymania osób ukrywających się dotychczas przed internowaniem, a których dalszy pobyt na wolności stwarza realne zagrożenie stanu ładu i porządku publicznego; i **po dziesiąte** – w związku ze wspomnianą już, tak trudną operacją, jaką będzie podwyżka cen, należy już od dziś prowadzić wszechstronne rozpoznanie nastrojów w poszczególnych środowiskach, a zwłaszcza w zakładach pracy, oraz podejmować działania neutralizujące ewentualne próby organizowania różnych form protestu” (AIPN Wr, 053/2153, Referat na odprawę kierowniczego aktywu resortu spraw wewnętrznych, b.d., k. 75–125).

Przy obecnym stanie badań nie wiemy, czy między styczniem a czerwcem 1982 r. odbywały się tego typu narady, najprawdopodobniej tak. Niestety, nie odnaleziono dotychczas materiałów z narady czerwcowej, zachował się natomiast referat z kolejnej, z połowy lipca 1982 r.⁶⁵ Tym razem referentem niewątpliwie nie był Kiszczak, lecz inny członek kierownictwa resortu. Zauważył on niepokojące zjawisko „rozwijania przez opozycję przedsięwzięć organizacyjnych i propagandowych w skali ogólnokrajowej”, co przejawiało się w postaci wzrostu liczby struktur konspiracyjnych oraz prób „wzmagania ideologicznego oddziaływania na społeczeństwo”. Główną metodą poprawy sytuacji miało być rozwinięcie i ulepszenie pracy z agenturą. W związku z możliwością wybuchu demonstracji pod koniec sierpnia polecano przystąpić natychmiast do likwidacji struktur podziemnych, a zwłaszcza poligrafii. „Na możliwie najszerszą skalę” zalecano podjęcie „działań dezawuujących, dyskredytujących i ośmieszających działalność konspiracyjną”. Za niedopuszczalną uznano sytuację, w której nazwiska niektórych ukrywających się działaczy „stały się już symbolami”. Polecano rozpoczęcie aktywnego rozpracowania każdej struktury konspiracyjnej, każdej ukrywającej się osoby, każdego przypadku pojawienia się ulotek, bez dotychczasowego „schematyzmu, braku efektywnych, przemyślanych kombinacji i mało pomysłowej pracy z t[ajnymi] w[sz]ó[ł]pracownikami”. Za bardzo istotne uznano doprowadzenie do „izolacji kleru od opozycji”.

Podobnie jak wcześniej, także w odniesieniu do stanu wojennego nie sposób uciec od pytania o skalę penetracji struktur opozycyjnych przez SB. Szokująco brzmi dzisiaj informacja, że słynna ucieczka Zbigniewa Bujaka po zatrzymaniu 2 marca 1983 r. to w rzeczywistości element większej operacji Departamentu II MSW. W ten sposób zamierzano spowodować „wyeliminowanie A[leksandra] Małachowskiego z roli głównego ideologa związku i wprowadzenie na to miejsce własnego źródła informacji”. Jak czytamy w dalszej części dokumentu, „temu celowi m.in. służyło wypuszczenie Z[bigniewa] Bujaka zatrzymanego na fałszywych dokumentach wystawionych na nazwisko Wroniszewski Michał oraz Ewy Kulik posługującej się dokumentami na nazwisko Ewa Kolpińska”⁶⁶.

Oczywiście błędne byłoby wysnuwanie zbyt daleko idących wniosków z tych tak niezwykłych informacji. Z pewnością władze miały zaskakująco dużą wiedzę o podziemiu, uzyskiwaną drogą operacyjną. Nie znaczy to jednak, że ta wiedza była pełna, a przede wszystkim – że działaniami opozycji w rzeczywistości sterowała SB. Trudne do zweryfikowania przy obecnym stanie badań są informacje o „pełnej operacyjnej kontroli” MSW nad niektórymi znanymi grupami podziemnymi, zawarte w części materiałów archiwalnych. Termin ten oznaczał bowiem, iż SB posiadała nie tylko „pełne rozpoznanie” danej organizacji i „pełną wiedzę o niej”, lecz także była w stanie nią sterować⁶⁷. Kilka lat później, w 1987 r. za całkowicie kontrolowane uznawano 10 proc. organizacji, 84 proc. miało znajdować się pod kontrolą częściową (SB miała dane o ich działalności,

⁶⁵ *Ibidem*, Referat na odprawę aktywu kierowniczego MSW, lipiec 1982 r., k. 126–163.

⁶⁶ AIPN, 01221/79, Analiza materiałów zawartych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Kasia”, sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Alek”, 1 X 1984 r., b.p.

⁶⁷ Definicja w: AIPN Wr, 053/2179, Instrukcja dotycząca sposobu wypełniania ankiety, 1986 r., k. 27.

ale nie była w stanie nimi sterować), a pozostałe 6 proc. nie były rozpracowane przez aparat bezpieczeństwa⁶⁸.

Niezmiernie trudno – poza opisaną powyżej ideą budowy „socjalistycznej Solidarności” – dostrzec wyraźniejszą strategię władz wobec działań opozycyjnych w okresie stanu wojennego. Dominowały działania doraźne, związane wpięrow z zabezpieczeniem operacji wprowadzenia stanu wojennego, a następnie z walką z poszczególnymi strukturami podziemia. Mimo że pod osłoną czołgów operacja taka byłaby zapewne możliwa, nie zdecydowano się na definitywne rozwiązanie problemu istnienia opozycji. Ograniczono się do osiągnięcia celu minimum – oddalenia niebezpieczeństwa zmiany systemu społeczno-politycznego PRL i zniszczenia organizacji zagrażającej temu systemowi. Nie sięgnięto chociażby po czechosłowacki wariant „normalizacji” – powszechne czystki, zwłaszcza w środowiskach inteligenckich i partii⁶⁹, masowe represje sądowe. Przeważały zapewne obawy przed eskalacją napięcia, na bardziej radykalne działania nie pozwalał również brak wyraźnej poprawy sytuacji ekonomicznej.

Opracowany w grudniu 1982 r. dokument *Przewidywane zagrożenia związane z zawieszeniem, a następnie zniesieniem stanu wojennego w Polsce* dość surowo oceniał bilans dwunastu miesięcy obowiązywania stanu wojennego. Stwierdzano, że „nie zostały wyeliminowane zagrożenia konsekwentnie prowadzonej polityki normalizacji życia w naszym kraju, nie zlikwidowano wszystkich źródeł groźących nawrotem do zjawisk z lat 1980–1981, jak również z okresu przed sierpniem 1980 r.” Konstatację tę oparto m.in. na następujących przesłankach: „nie ustała – mimo poważnego osłabienia – działalność grup ekstremalnych, zwłaszcza podziemia politycznego” oraz „nie uległ wyraźnej poprawie stan świadomości społeczno-politycznej znacznej części ludności”⁷⁰.

Zniesienie stanu wojennego 22 lipca 1983 r. nie zmieniło zasadniczych założeń polityki władz. Można zdefiniować je następująco:

- dalsze osłabianie podziemia (w celu uniemożliwienia podejmowania działań zagrażających władzy), m.in. przez prowokowanie konfliktów w obozie opozycji,

- pogłębianie penetracji agenturalnej,

- dążenie do minimalizacji poparcia społecznego dla opozycji⁷¹.

W 1984 r. oceniano już, że istniejące struktury podziemnej „Solidarności” nie są w stanie „poprowadzić klasy robotniczej do ostrych wystąpień przeciwko państwu i systemowi politycznemu”. Prognozowano jednak, że w razie pogorszenia sytuacji ekonomicznej możliwe jest ponowne odzyskanie wpływów przez działaczy podziemia⁷². Dalszemu osłabieniu grup opozycyjnych służyć miała częściowa amnestia.

⁶⁸ W. Sawicki, *op. cit.*, s. 121.

⁶⁹ W prowadzonej w czasie stanu wojennego weryfikacji kadr zalecano wręcz ostrożność, miała ona być „rozumna” (AIPN Wr, 053/2153, Referat na odprawę kierowniczego aktywu resortu spraw wewnętrznych, b.d., k. 113).

⁷⁰ AAN, KC PZPR – Wydział Nauki i Oświaty, sygn. tymcz. 396, *Przewidywane zagrożenia związane z zawieszeniem, a następnie zniesieniem stanu wojennego w Polsce*, grudzień 1982 r., b.p.

⁷¹ Por. A. Dudek, *Limitowana liberalizacja. Opozycja w planach aparatu władzy PRL w połowie lat 80.*, „Arcana” 2003, nr 2, s. 101.

⁷² W. Sawicki, *op. cit.*, s. 111.

Co ciekawe, w przygotowanym przez MSW u progu 1986 r. opracowaniu *Przeciwnik polityczny. (Analiza stanu zagrożenia)* powielano niemalże dosłownie niektóre zalecenia z drugiej połowy lat siedemdziesiątych dotyczące metod walki z opozycją. Wskazywano m.in. na konieczność „zróżnicowania i elastyczności polityki karno-administracyjnej” oraz zalecano „wykorzystywanie wszelkich okazji do stawiania opozycjonistom zarzutów o kryminalnym charakterze, a także wykorzystywanie tu innych przepisów, m.in. karno-skarbowych”⁷³.

Niewątpliwie momentem przełomowym w polityce władz wobec opozycji był rok 1986. Jak się wydaje, amnestia 1986 r. (poprzedzona spektakularnym, aczkolwiek prawdopodobnie starannie zaplanowanym aresztowaniem Zbigniewa Bujaka) i powołanie Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa były dla władz raczej wyrazem ich siły niż słabości. Najwyraźniej uznano, że działalność podziemna ustabilizowała się na stosunkowo niskim poziomie⁷⁴, a brak szerszego społecznego poparcia doprowadzi wcześniej czy później do jej zaniku. Za symboliczny można uznać fakt, że na przełomie 1986 i 1987 r. MSW przystąpiło do opracowywania informatora o organizacjach opozycyjnych z lat 1976–1986⁷⁵. Jak stwierdza Antoni Dudek, celem podjętych działań nie było bynajmniej stworzenie warunków do rozpoczęcia dialogu z opozycją⁷⁶.

Powołanie Rady Konsultacyjnej i próba zastosowania „manewru kooptacji”⁷⁷, aczkolwiek same w sobie nie zmieniały jeszcze zasadniczej polityki władz wobec opozycji, otworzyły jednak perspektywę na nowe, niestandardowe metody działania. Poszukując dróg wyjścia z trudnej sytuacji, zaczęto rozważać coraz bardziej nieszablonowe rozwiązania. Na plan pierwszy wybijały się opracowania przygotowywane w Zespole Analiz MSW oraz przez nieformalne ciało (tzw. zespół trzech) złożone ze Stanisława Cioska, Jerzego Urbana i gen. Władysława Pożogi. Przykładem poszukiwania nowych metod działania mogą być przygotowane w Zespole Analiz koncepcje ograniczenia wpływów Ruchu „Wolność i Pokój” – m.in. projekt stworzenia „oddolnego”, aczkolwiek kontrolowanego przez władze ruchu pokojowego, spełniającego rolę „anty-WiP-u”, dysponującego jednak szerokimi możliwościami oddziaływania (m.in. organizacja wieców i demonstracji, rajdów i marszów gwiazdzystych). Z czasem zaczęto nawet rozważać możliwość legalizacji WiP, pod warunkiem usunięcia z ruchu kilkudziesięciu najaktywniejszych opozycjonistów. Jak stwierdzali w 1987 r. funkcjonariusze SB, „trzeba znaleźć Kotańskiego od pacyfizmu i w miarę dyskretnie pomóc mu w jego robocie”⁷⁸.

⁷³ Cyt. za: A. Dudek, *op. cit.*, s. 103.

⁷⁴ Jest charakterystyczne, że liczba grup opozycyjnych gwałtownie spadła pomiędzy czerwcem 1985 r. a listopadem 1986 r. Według szacunków SB spadek ten wyniósł ponad 27 proc. (z 403 do 292), co zapewne wiązało się ze swoistym oczyszczaniem przedpola przed zamierzoną „liberalizacją” (por. *Drogi do niepodległości 1944–1956/1980–1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski*, wstęp, wybór i oprac. T. Balbus, Ł. Kamiński, W. Sawicki, K. Szwagrzyk, red. W. Wrześniński, Wrocław 2001, s. 288–289).

⁷⁵ Por. AIPN, 0326/538, t. 1–10, *passim*.

⁷⁶ A. Dudek, *op. cit.*, s. 107.

⁷⁷ A. Paczkowski, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 138.

⁷⁸ A. Dudek, *op. cit.*, s. 104–105; AIPN, 0752/1, t. 4, Uwagi dotyczące rozwoju Ruchu „WiP” i efektywności podejmowanych wobec niego przeciwdziałań, 6 X 1987 r., k. 25–31.

Przykład WiP pokazuje, że w obozie władzy dominowała w tym okresie taktyka przeciągania na swoją stronę (lub przynajmniej neutralizacji) poszczególnych grup i osób, której symbolami było utworzenie Rady Konsultacyjnej oraz legalizacja „Res Publiki” czy Klubu Myśli Politycznej „Dziekania”. Podobnie w memoriałach „zespołu trzech” z marca i września 1987 r., nawołujących do radykalnej reformy ekonomicznej (której jednym z głównych celów miało być dalsze osłabienie wpływów opozycji), najdalej idącą propozycją dialogu z opozycją było zaproszenie Wałęsy do Rady Konsultacyjnej⁷⁹.

Jak się wydaje, jesienią 1987 r. obóz władzy cechowało poczucie siły wobec opozycji. Pogłębiło je aresztowanie w listopadzie 1987 r. przywódców „Solidarności Walczącej”, uznawanej za najgroźniejszą grupę podziemną, a także wyniki sondaży wskazujące na stosunkowo nikle poparcie dla opozycji, konflikty w obozie „Solidarności”, wreszcie wyraźny kryzys podziemia na czele z TKK. W tej sytuacji, podejmując w początkach listopada rozważania nad wprowadzeniem w PRL elementów pluralizmu politycznego, Zespół Analiz MSW określił dwa warunki ewentualnych zmian:

„po pierwsze, że będzie to robione z inicjatywy partii i pod jej polityczną kontrolą [podkr. w oryginale – Ł.K.]; po drugie, że nam się to opłaci – czyli zwiększy szanse przezwyciężenia trudności ekonomicznych, podniesie autorytet partii i władz, umocni socjalistyczne państwo i nie zagrazi w ewidentny sposób ogólnej perspektywie ustrojowo-rozwojowej, jaką jest komunizm”. Ostatecznie funkcjonariusze MSW doszli do wniosku, że prognozowane straty przewyższają korzyści, w związku z czym „dziś jeszcze” [!] nie należy dopuszczać możliwości wprowadzenia pluralizmu politycznego⁸⁰.

Dobrym samopoczuciem władz zachwiały wyniki referendum z 27 listopada 1987 r., których nie należy interpretować jako sukcesu opozycji, lecz można je rozpatrywać jako niepowodzenie władz. „Wstrząs referendalny” nie wywołał jednak zmiany linii postępowania kierownictwa PZPR⁸¹. Rozpoczęcie wiosennej debaty na łamach „Konfrontacji” można rozpatrywać w kontekście kontynuacji linii wytyczonej jesienią 1986 r. Spokój władz umocnił się zapewne po stosunkowo bezbolesnym przeprowadzeniu wielkiej podwyżki cen 1 lutego 1988 r. Swobodną manifestacją siły stała się pacyfikacja strajku w Nowej Hucie, przeprowadzona nocą z 4 na 5 maja. Kolejne propozycje nawiązania rozmów, składane przez opozycję, pozostawały bez echa. W połowie marca 1988 r. „zespół trzech” przygotował co prawda memoriał zawierający pierwsze konkretne propozycje „taktycznego sojuszu” z umiarkowaną częścią opozycji, dla której projektowano 10–15 proc. miejsc w radach narodowych oraz jedną trzecią miejsc w Senacie, jednak wskazówki te wykorzystano dopiero kilka miesięcy później⁸². O ile w opracowanych 6 maja 1988 r. uwagach zespołu ekspertów KC PZPR trafnie

⁷⁹ A. Dudek, *op. cit.*, s. 112–114.

⁸⁰ AIPN, 0752/1, t. 8, *Koncepcje powołania nowych partii politycznych (analiza – ocena – rekomendacje)*, 12 XI 1987 r., k. 12, 17.

⁸¹ A. Paczkowski, *Polska 1986–1989: od kooptacji do negocjacji. Kilka uwag o wchodzeniu w proces zmiany systemowej*, Warszawa 1997, s. 14–15.

⁸² A. Dudek, „Bez naruszenia podstawowych zasad”. *Ekipa Wojciecha Jaruzelskiego wiosną 1988 roku [w:] Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne*, red. A. Friszke, Warszawa 2003, s. 224.

formułowano diagnozę rzeczywistości (dostrzegając np.: „Pamięć o stanie wojennym nie działa już powstrzymująco”), o tyle w zaleceniach ograniczono się do postulatu radykalnej reformy ekonomicznej, bez istotnych zmian w systemie społeczno-politycznym. Horyzont możliwych ustępstw wobec opozycji w połowie maja 1988 r. wyznaczała propozycja... włączenia Wałęsy do Światowej Rady Pokoju lub Rady Nadzorczej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych⁸³.

Jeszcze w lipcu 1988 r. gen. Jaruzelski deklarował w rozmowie z Michaiłem Gorbaczowem: „dwóch granic nie przekroczymy: nie pójdziemy na pluralizm związkowy w takim rozumieniu, jakie chce się nam narzucić [czyli relegalizację „Solidarności” – Ł.K.], i nie pójdziemy na tworzenie partii opozycyjnych”. Granicą możliwych zmian był udział „poszczególnych osób” (a więc nawet nie grup czy środowisk) w „organach przedstawicielskich i społecznych”⁸⁴. Sytuacja zmieniła się gwałtownie niewiele ponad miesiąc później, gdy 15 sierpnia wybuchły kolejne strajki. Wolta dokonana przez kierownictwo PZPR pod wpływem nie największej przecież w dziejach Polski Ludowej fali protestów nie jest do końca zrozumiała. Aczkolwiek rozpoczęto przygotowania do siłowego rozwiązania powstałego kryzysu⁸⁵, to jednak już 21 sierpnia 1988 r. na zebraniu Biura Politycznego zdecydowano o rozpoczęciu rozmów z częścią opozycji. Być może stało się tak pod wpływem coraz bardziej alarmistycznych memoriałów przygotowywanych przez Cioska, Pożogę i Urbana⁸⁶, namawiających Jaruzelskiego do „ucieczki do przodu”, aby utrzymać chociażby „okrojony stan posiadania”. Istotna była także wiedza o niekorzystnym dla partii stosunku badanej systematycznie opinii publicznej (m.in. wzrost poparcia dla strajków) oraz rekordowo złych stanach nastrojów społecznych. Dla ówczesnej ekipy rządzącej sierpień 1980 r. był traumatycznym – jak się wydaje – doświadczeniem⁸⁷ i chęć niedopuszczenia do powtórki tamtych wydarzeń wpływała niewątpliwie na skłonność do kompromisu. Jednak najistotniejszy był chyba brak rzeczywistej alternatywy programowej dla rozmów z opozycją.

Alternatywa taka pojawiła się wraz z powołaniem rządu Mieczysława F. Rakowskiego i rozpoczęciem realizacji przezeń daleko idących reform ekonomicznych. Nic więc dziwnego, że nie tylko zawieszono rozmowy przygotowawcze do Okrągłego Stołu⁸⁸, lecz także podjęto decyzje ewidentnie obliczone na ich zerwanie

⁸³ Uwagi zespołu ekspertów KC PZPR o sytuacji w kraju i wynikających z niej wnioskach przesłane członkom kierownictwa PZPR 6 V 1988 r. [w:] *Polska 1986–1989: koniec systemu...*, t. 3, s. 86–90; Notatka Wydziału Społeczno-Prawnego KC PZPR z 15 V 1988 r. zawierająca oceny dotyczącej sytuacji w okresie postrajkowym i propozycje zasad postępowania wobec przywódców „Solidarności” [w:] *ibidem*, s. 91–94.

⁸⁴ Wstępna informacja o wizycie sekretarza generalnego KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Michaiła Gorbaczowa w Polsce 11–16 VII 1988 r. [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego. Ostatni rok władzy...*, s. 8.

⁸⁵ L. Kowalski, *Komitet Obrony Kraju w systemie obronnym PRL w latach 1959–1989 (studium historyczno-wojskowe)*, Warszawa 1995, s. 584–595.

⁸⁶ Np. 11 VII 1988 r. „zespół trzech” wieszczył: „nie można uchronić obecnej ekipy od upadku, a być może nie można nawet odwiec przesilenia do końca 1989 r. [...] Sądzymy także, że żadne kierownictwo PZPR nie może nadal zachować w ręku całej władzy” (cyt. za A. Dudek, „Bez naruszenia...”, s. 229).

⁸⁷ Z drugiej jednak strony doświadczenia 16 miesięcy legalnej działalności „Solidarności” powodowały długotrwały opór przed jej relegalizacją.

⁸⁸ Por. J. Skórzyński, *Ugoda i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995, s. 123 i n.

(likwidacja Stoczni Gdańskiej im. Lenina, brutalna pacyfikacja manifestacji 11 listopada 1988 r.). Kilka tygodni października i listopada 1988 r. to ostatni okres, kiedy władza złapała wiatr w żagle. Impas przełamała dopiero telewizyjna debata Alfreda Miodowicza z Lechem Wałęsą, która miał skompromitować tego ostatniego, spowodowała gwałtowny wzrost poparcia dla „Solidarności”. X Plenum KC PZPR na przełomie 1988 i 1989 r. zakończyło proces dojrzewania władzy do zawarcia kompromisu z częścią opozycji i jednocześnie rozpoczęło ostatni etap dziejów PRL.

W latach 1976–1989 polityka władz PRL wobec działalności opozycyjnej przeszła długą ewolucję. Powyżej przedstawiono jej zarys, w wielu fragmentach (zwłaszcza w odniesieniu do lat 1980–1986) oparty na zbyt wąskiej bazie źródłowej. Z pewnością zarówno taktyka, jak i strategia obozu władzy w omawianym okresie nie była jednorodna. Wahano się między próbami likwidacji opozycji a jej przynajmniej częściowego wmontowania w istniejący system. Powodem tego było wyraźne napięcie pomiędzy chęcią powrotu do marksistowskiego ideału a obawą przed dalszą eskalacją oporu, pomiędzy potrzebami politycznymi PZPR a potrzebami operacyjnymi SB. Kwestią dyskusyjną pozostaje, czy istnienie silnej opozycji w PRL wynikało z charakteru narodowego Polaków, czy może raczej z odmienności polskiego komunizmu.

ŁUKASZ KAMIŃSKI (ur. 1973) – adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz kierownik Referatu Badań Naukowych Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN we Wrocławiu. Autor książek: *Strajki robotnicze w Polsce 1945–1948* (Wrocław 1999) oraz *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948* (Toruń 2000). Redaktor *Studiów i materiałów z dziejów opozycji i oporu społecznego*.

Opozycja demokratyczna w działaniach władz PRL

3 czerwca 2003 r. w redakcji „Pamięci i Sprawiedliwości” odbyła się dyskusja wokół tez Łukasza Kamińskiego zawartych w artykule *Władza wobec opozycji 1976–1989*, publikowanym w tym numerze naszego pisma. W dyskusji obok Autora uczestniczyli również Antoni Dudek, Jerzy Eisler, Andrzej Friszke, Henryk Głębocki oraz Grzegorz Waligóra.

Antoni Dudek – Tematem naszej dyskusji jest polityka władz PRL wobec opozycji demokratycznej po roku 1976. Chciałbym, aby rozmowa koncentrowała się wokół kilku kwestii wynikających z artykułu Łukasza Kamińskiego. Istotne jest dla mnie pytanie, z czego wynikała liberalniejsza w porównaniu z innymi okresami PRL polityka Edwarda Gierka wobec opozycji. Dotąd przyjmowało się, że jest to efekt uwarunkowań międzynarodowych, polityki *détente* i chęci utrzymywania dobrych kontaktów z Zachodem. Nie bagatelizując tych uwarunkowań, myślę, że warto zadać pytanie, czy równie ważnym, jeśli nawet nie ważniejszym czynnikiem była chęć wykorzystania przez ekipę Gierka opozycji jako swoistego wentylu bezpieczeństwa. Taka kontrolowana, a być może także sterowana przez Służbę Bezpieczeństwa opozycja mogła być w zamierzeniu władz metodą kanalizowania niezadowolenia społecznego, które mogło się przecież ujawnić w sposób tak żywiołowy jak w czerwcu 1976 r. Tolerowanie sterowanej w dużym stopniu opozycji byłoby więc dla władz „mniejszym złem”. Ta strategia załamała się dopiero latem 1980 r. Z tą kwestią związane są też różnice w taktyce postępowania wobec opozycji między Komitetem Centralnym PZPR a Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Jeśli dobrze rozumiem tezę artykułu Kamińskiego, to wynika z niej, że MSW chciało szybkiej rozprawy z opozycją, w KC zaś hamowano te działania.

Kolejny problem dotyczy lat 1980–1981 i stopnia kontroli władz nad ruchem „Solidarności”. Wydaje się, że główną przyczyną wprowadzenia stanu wojennego była niezdolność władz do wmontowania „Solidarności” w system i całkowitego jej zmanipulowania. Powstaje jednak pytanie, czy łatwość, z jaką udało się wprowadzić stan wojenny, wynikała głównie ze zmęczenia społeczeństwa (sam byłem zwolennikiem tej tezy), czy też raczej ze stopnia operacyjnej kontroli nad kierowniczymi gremiami „Solidarności”, która przed 13 grudnia owocowała kreowaniem sztucznych konfliktów i bardzo precyzyjną inwigilacją.

Ostatnia kwestia, którą chciałbym uczynić przedmiotem naszej debaty, dotyczy końca lat osiemdziesiątych i rozpoczęcia przez władze rozmów z opozycją, których finałem był Okrągły Stół. Oprócz takich czynników jak pierestrojka, kryzys ekonomiczny czy pogarszanie się nastrojów społecznych, może tym, co przeważało na szali i skłoniło władze do rozpoczęcia kontrolowanej transformacji, było przekonanie o wysokim poziomie kontroli operacyjnej nad opozycją. Warto w tym kontekście rozważyć informację, że w 1989 r. dla pionów operacyjnych MSW pracowało blisko 80 tys. tajnych współpracowników, czyli ponad dwa razy więcej niż osiem lat wcześniej, gdy wprowadzono stan wojenny.

Tak moim zdaniem wyglądają najważniejsze kwestie wynikające z tekstu Łukasza Kamińskiego. Zapraszam Panów do dyskusji.

Łukasz Kamiński – Chciałbym sprecyzować tezę o różnicy w podejściu do opozycji między władzami partyjnymi a MSW. Można tu bowiem pokazać również pewną ewolucję postaw. W 1976 r. MSW zdaje się rzeczywiście przeć do rozprawy z rodzącą się opozycją. Czynniki partyjne są zaś przeciwne radykalnej rozprawie, argumentując to obawą o wzrost napięcia społecznego. Po dwóch–trzech latach kierownictwo MSW stwierdza (np. wypowiedzi gen. Adama Krzysztoporskiego), że taka radykalna rozprawa nie jest potrzebna. Moim zdaniem taka zmiana postawy wynika z faktu, że przez te dwa–trzy lata zdołano objąć ścisłą kontrolą najpierw Komitet Obrony Robotników, potem inne środowiska opozycyjne. Ta zmiana postaw zaczyna być zauważalna jesienią 1978 r.

Jerzy Eisler – Zajmując się opozycją, sprawą w sumie niezwykle dla realnego socjalizmu, tracimy pewną kwestię z pola widzenia. W 35-milionowej Polsce liczba wszystkich opozycjonistów przed latem 1980 r. wynosiła około 2 tys. osób. To mogło być tysiąc, dwa tysiące czy nawet 2,5 tysiąca, ale była to grupa bardzo łatwa do ogarnięcia dla władz i ich służb.

Andrzej Friszke – Chyba jednak nie do końca

Jerzy Eisler – Latem 1980 r. ta liczba przechodzi w miliony i wtedy praktycznie nie jest już do objęcia. Mówiąc o tym, że było to liczebnie „do objęcia”, nie uważam jednak, aby było to organizowane czy sterowane przez MSW. W takiej dyskusji trzeba pamiętać o czynniku być może przykrym i wstydliwym, ale ważnym – ludzkim strachu. Podam przykład: jeden z bohaterów Marca ‘68, kiedy w 1976 r. zaczęto jeździć do Radomia i Ursusa, odmówił wzięcia w tym udziału i stwierdził: „Dostałem tak w kość, że się boję”. To dzisiaj nie wpisuje się nam w heroiczną i martyrologiczną wizję, ale jak prześledzi się nazwiska osób jeżdżących do Radomia i Ursusa, to jest tam niewielu ludzi ze ścisłego środowiska „komandosów”. Były to wtedy osoby jeszcze bez takich dramatycznych doświadczeń: Mirosław Chojecki, Antoni Macierewicz, Zofia i Zbigniew Romaszewscy, Henryk Wujec. Ale już np. miał je za sobą Bogdan Borusewicz, który w 1968 r. rozklejał ulotki, został zatrzymany i skazany na trzy lata więzienia, z czego odsiedział połowę – z kryminalistami.

Myślę więc, że nie doceniamy czynnika strachu. Dyskutujemy o operatywności służb specjalnych, to ważny i ciekawy temat. Należy jednak pamiętać o liczebności ówczesnej opozycji i zwłaszcza my, historycy, nie powinniśmy zapominać o czynniku zwykłego, ludzkiego strachu.

Andrzej Friszke – Chciałbym tytułem sprostowania powiedzieć, że problem jeżdżących do Radomia czy Ursusa nie był kwestią strachu czy jego braku, lecz wynikiem przyjętej zasady działania. Do robotników mieli jeździć ludzie, którzy nie byli znani wcześniej MO czy SB. To spowodowało, że do robotników z zasilkami (inaczej wyglądała sytuacja z procesami) jeździli ludzie wówczas anonimowi. Jak Chojecki wpadł, to przestał jeździć. Problem strachu oczywiście istnieje, ale inaczej wygląda.

Łukasz Kamiński – Ja również chciałbym nawiązać do wypowiedzi Jerzego Eislera o liczebności opozycji. Samo MSW szacowało niekiedy liczebność opozycji na około 5 tys., co nie zmienia generalnej konstatacji, że jest to liczba do ogarnięcia. Zasadnicze pytanie więc brzmi, dlaczego zdecydowano się objąć ją różnymi formami kontroli, a nie zdecydowano się jej zniszczyć. *De facto* więc pozwolono jej działać, co było ewenementem w skali całego bloku socjalistycznego. Myślę, że to podstawowe pytanie, które czeka na swoją odpowiedź.

Henryk Głębocki – Muszę przyznać, że ze wszystkich uczestników dyskusji najslabiej znam akta służb specjalnych. Ze względów oczywistych – pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej mają do nich lepszy dostęp. To nie jest pretensja, tylko stwierdzenie faktu. Chciałbym więc zapytać Andrzeja Friszke, czy z dostępnych materiałów wynika, że można było w 1976 r. rzeczywiście zachować anonimowość, udzielając pomocy represjonowanym robotnikom? Ośmielię się postawić tezę badawczą, opartą na ograniczonej próbce materiałów archiwalnych z późniejszych lat, że środowiska, z których opozycja przedsierniowa wyrosła, jeszcze przed powstaniem jej oficjalnych, reprezentacyjnych struktur były na tyle dobrze znane służbom specjalnym PRL, iż nie było nawet szansy na zachowanie anonimowości. Podkreślam, że ten wniosek wynika z dokumentów pochodzących z 1977 r. i lat następnych.

Andrzej Friszke zanegował wręcz możliwość objęcia kilku tysięcy ludzi kontrolą operacyjną w tym czasie, a wystarczy przecież prześledzić jakiegokolwiek materiały SB zachowane w zbiorach IPN na temat opozycji przedsierniowej – czy to będzie krakowski Studencki Komitet Solidarności, czy Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, czy inna struktura (nie sądzę, by w Warszawie było inaczej). Tym bardziej do połowy lat siedemdziesiątych SB nie miała aż tak wiele pracy. Z akt tych wynika, że każde wystąpienie uznane za opozycyjne było precyzyjnie rejestrowane w źródłach wytwarzanych przez władze i podporządkowany jej aparat represji. Nie chodzi mi tu o sprawozdawczość, bo siłą rzeczy służby specjalne jak każda administracja starają się wykazać w ten sposób. Jeżeli nawet przyjmujemy, że to, co z akt byłej SB zachowało się w archiwach IPN, stanowi zaledwie jakiś procent tego, co zniszczono, to jednak pokazuje to wyraźnie skalę rozpoznania i infiltracji środowisk opozycyjnych.

Nie twierdzą, że każde działanie było manipulowane. Na podstawie tego, co czytałem, wnoszę jedynie, że stopień rozpoznania tych środowisk przez SB był bardzo duży i nie mogły one podjąć jakichś działań tak, by SB czy inne służby o tym nie wiedziały: to graniczyłoby z cudem. Podam przykład z maja 1977 r. dotyczący przygotowań do „gwiazdzistego” zlotu opozycji, organizowanego przez KOR w Krakowie jako formy protestu po zamordowaniu Stanisława Pyjasa. Miałem okazję czytać dziesięciostronicowy raport warszawskiej SB inwigilującej Jacka Kuronia, którego kopię przesłano do Krakowa, żeby poinformować oficerów krakowskiej Wojskowej Służby Wewnętrznej o sytuacji. Przy pierwszej lekturze odnosi się wrażenie, że powstał w wyniku podsłuchu telefonicznego i pokojowego. Po uważniejszym zapoznaniu się z treścią okazuje się, że są tam zapisy rozmów na świeżym powietrzu, a to wymagałoby chyba instalacji podsłuchu na ziemi i gałęziach. A chyba nie spotykano się ciągle w tym samym miejscu.

Andrzej Friszke – Prawdę mówiąc, w tym samym, koło śmietnika na podwórzu.

Henryk Głębocki – Nie chcę tu wchodzić w kwestie techniczne, bo nadal jest to problematyka mało zbadana. Z tego, co wiem z publikacji IPN, materiały dotyczące technicznej obsługi inwigilacji uległy znacznemu zniszczeniu. Jednak nawet z zachowanych pojedynczych tego rodzaju notatek wynika, że wiedza służb o działalności środowisk opozycyjnych była bardzo duża. SB nie była zaskakiwana akcjami opozycji. Jeżeli np. pozwolono na „czarny marsz” w Krakowie w maju 1977 r., po zamordowaniu Stanisława Pyjasa, to nie dlatego, że SB o tym nie wiedziała. Raczej zdecydował o tym chłodny rachunek strat i korzyści, dokonywany z punktu widzenia działań operacyjnych, i stanowisko politycznego centrum, przeciwnego rozwiązaniom siłowym, o czym pisze Gierek w swych wspomnieniach. Bardziej się opłacało pozwolić na największą bodajże w latach siedemdziesiątych demonstrację uliczną, niż ją brutalnie pacyfikować na oczach zagranicznych dziennikarzy i gości, którzy właśnie przybyli na poświęcenie słynnego kościoła w Nowej Hucie („Arki Pana”). Nie chciano po prostu dopuścić do powtórki Marca '68 i rozruchów studenckich, co wprost napisano zresztą w dokumentach SB.

Wracając jednak do głównego wątku naszej rozmowy, czyli pytania, które zadał Łukasz Kamiński – jakie miejsce zajmowała praca operacyjna służb specjalnych PRL w szerszej problematyce relacji między władzą a opozycją. Antoni Dudek postawił w tym kontekście kilka tez opatrzonych znakami zapytania, odnoszących się do szczegółowych zagadnień. Wydaje się, że zbiega się to w jednym generalnym problemie badawczym: jak dzisiaj, nawet na podstawie wyrwykowych materiałów, opisywać grę (bo to była swego rodzaju polityczna gra) prowadzoną między władzą i opozycją. Ta gra miała często wymiar propagandowy – były z jednej strony represje, a z drugiej – nagłaśnianie tych represji. Tutaj pojawia się zasadnicze pytanie, na ile te okresowe wahania w polityce struktur władzy wobec opozycji, na przemian powtarzające się okresy złagodzenia kursu i represji, miejscami bardzo brutalnych, wynikały z sytuacji w samym MSW, na ile była to świadomie prowadzona przez ten resort gra, a na ile odpowiedź na zapotrzebowanie kierownictwa PZPR. Wydaje się, że w latach siedemdziesiątych SB znajdowała się nadal pod bezpośrednią kontrolą aparatu partyjnego, praktycznie na każdym szczeblu, poczynając od komitetów wojewódzkich, które miały wpływ na nominacje szefów komend wojewódzkich czy powiatowych i sprawowały nad nimi kontrolę. Natomiast w latach osiemdziesiątych nastąpiło zdecydowane przesunięcie działań decyzyjnych na rzecz elitarnych grup w aparacie władzy, co gwałtownie wzmocniło rolę służb specjalnych.

Kolejny problem to kontekst międzynarodowy, który miał wpływ na tę grę między władzą a opozycją. Przede wszystkim chodzi tu o rolę Moskwy. Z tego, co zauważyłem, problem ten praktycznie nie występuje w tekście Łukasza Kamińskiego. Oczywiście, z powodu braku dostępu do materiałów na ten temat jest to w jakiejś mierze jedynie pobożne życzenie. Aczkolwiek na podstawie wyboru dokumentów, jakim jest np. słynne *Archiwum Mitrochina*¹, można stwierdzić, że od początku lat siedemdziesiątych KGB prowadziło w skali całego blo-

¹ Ch.M. Andrew, *Archiwum Mitrochina. KGB w Europie i na Zachodzie*, Warszawa 2001.

ku tzw. operację „Progres”. „Progres I” polegał na inwigilacji partii komunistów czeskich po „praskiej wiosnie”, „Progres II” realizowany od początku lat siedemdziesiątych miał objąć inne partie komunistyczne. Tak więc teza, powielana często w publicystyce, jakoby nie szpiegowano „bratnich” partii, nie wytrzymuje krytyki choćby tylko w konfrontacji z tą niewielką próbką, jaką jest *Archiwum Mitrochina*. Jeżeli operacyjnie kontrolowano „bratnich towarzyszy”, to trudno uznać, że panowie z Łubianki i Jasieniewa mogli zrezygnować z działań dotyczących opozycji antyustrojowej.

Grzegorz Waligóra – Chciałbym odnieść się do tego, co powiedziano wcześniej, czyli stosunku MSW do opozycji. Jak stwierdził Łukasz Kamiński, w 1976 r. nastąpiła eskalacja napięć, a później pewne złagodzenie. Wydaje mi się jednak, iż ewolucja postawy MSW wobec środowisk opozycyjnych rozpoczęła się już wcześniej, jeszcze przed wydarzeniami czerwcowymi 1976 r. Na przykład przy okazji poprawek do konstytucji na przełomie 1975 i 1976 r. kierujący III Departamentem MSW gen. Krzysztoporski zalecał zaniechanie jakichkolwiek represji wobec osób, które podpisywały listy protestacyjne. Równocześnie jednak sygnatariusze listów mieli zostać poddani wnikliwej obserwacji. W tym celu zakładano sprawy operacyjnego sprawdzenia, a potem w miarę potrzeby – sprawy operacyjnego rozpracowania. Nowe podejście do opozycji narodziło się więc wcześniej, a Czerwiec wprowadził jedynie pewien chaos do tej strategii. Z kolei pod koniec 1974 r. w wyniku amnestii więzienia opuścili członkowie tajnej organizacji Ruch, działającej w latach sześćdziesiątych. Natychmiast też założono im sprawy operacyjnego rozpracowania. Działalność ich była więc dosyć dobrze znana SB, jak również fakt, że w drugiej połowie lat siedemdziesiątych należeli do tajnej organizacji (przynajmniej z założenia) pod nazwą Nurt Niepodległościowy. I o ile działalność w Ruchu zakończyła się wysokimi wyrokami, sięgającymi do siedmiu lat pozbawienia wolności, o tyle w 1977 r. nikt nie robił większego problemu z powodu istnienia Nurtu Niepodległościowego. Oczywiście jego zebrania były obserwowane przez SB, nieraz w sposób ostentacyjny, z czego zdawali sobie sprawę również uczestnicy spotkań.

Natomiast jeśli chodzi o uwagi Jerzego Eislera na temat strachu, to oczywiście on istniał, zwłaszcza w pierwszym okresie. To przecież właśnie za sprawą opozycji przedsierniowej przełamywano kolejne bariery. Na przykład fakt, że ramach ROPCiO powstało tylko czternaście punktów konsultacyjno-informacyjnych, wiązał się przede wszystkim z brakiem chętnych do udostępniania prywatnych mieszkań na działalność opozycyjną, nawet w okresie późniejszym, gdy wiadano, iż konsekwencje nie są aż tak wielkie. Ludzie po prostu bali się. Również z obawy przed represjami pierwsze ukazujące się regularnie czasopisma „Biuletyn Informacyjny” i „U progu” nie podawały składu i adresu redakcji. Dopiero w kwietniu 1977 r. jako pierwsza informacja takie podała „Opinia”.

Henryk Głębocki – Na przykładzie akt krakowskiego IPN ze sprawy operacyjnego rozpoznania „Gniazdo”, dotyczących ROPCiO, a zamieszczonych w wydanym ostatnio tomie dokumentów (*Opozycja małopolska w dokumentach 1976–1980*, oprac. Adam Roliński, Kraków 2003) wynika, że SB nieraz świadomie nie blokowała tworzenia nowych struktur opozycji, ale raczej nastawiała się na ich jak najdokładniejszą kontrolę operacyjną. Na przykład przy organizowaniu

punktów ROPCiO Służba Bezpieczeństwa wprowadzała do tego środowiska własną agenturę, nieraz wykorzystywaną jeszcze od lat pięćdziesiątych. Tak było prawdopodobnie w przypadku krakowskiego ROPCiO, w którym tajny współpracownik „Rawicz” odegrał rolę co najmniej porównywalną z Lesławem Malesską w SKS, choć przy pomocy tego pierwszego SB usiłowała prowadzić grę operacyjną nawet na szczeblu ogólnopolskim. Porównywalne były też wysokie wynagrodzenia, jakie obaj ci tajni współpracownicy otrzymywali, bodajże najwyższe w krakowskim Wydziale III SB, zajmującym się opozycją. Nie za zwyczajne donosy przecież, ale za wpływ na kierowanie strukturami opozycyjnymi, czyli za działania typowo prowokacyjne, w najlepszym stylu rosyjskiej Ochrony czy sowieckiego OGPU. Osoby czytające opublikowane akta SB zwykle nie mają wątpliwości co do personaliów „Rawicza”. Innym przykładem jest tajny współpracownik „Monika”, najprawdopodobniej kadrowy oficer SB wprowadzony do krakowskiego SKS jako istotny element strategii kontroli operacyjnej tego środowiska. Z innych przykładów, jak choćby historia Edwina Myszka, „współtwórcy” Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, wynika, że pomimo posiadania nieraz doskonałego rozeznania dzięki rozbudowanej sieci tajnych współpracowników SB starała się jednak zwykle umieszczać w strukturach opozycyjnych własnych kadrowych oficerów.

To oczywiście tylko przyczynek do gier operacyjnych, jakie władze i podporządkowany im aparat represji prowadziły z opozycją. Jest tu nadal wiele kontrowersji, o których wcześniej nie można było mówić, nie narażając się na bojkot towarzyski czy etykietkę „oszołoma”. Dzisiaj można o tym mówić i pisać, używając wszystkich zasad warsztatu historyka, krytyki źródła itd., i już, miejmy nadzieję, nie wzbudza to takich kontrowersji. Powstanie IPN, przy krytyce jego niektórych działań czy raczej zaniechań, zmieniło wyraźnie klimat dla dyskusji nad poruszaną tutaj problematyką. Może nawet nie tyle samo powstanie IPN, co dopuszczenie do tych materiałów historyków, w tym także spoza Instytutu. Koalicja broniąca dostępu do tych papierów była dotąd bardzo szeroka i obejmowała środowiska od Stowarzyszenia „Ordynacka” po Agorę.

Kolejna sprawa, wywołująca do dzisiaj emocje, a o której powinniśmy tu wspomnieć, to problem domniemanych rozmów i pertraktacji opozycji z władzą. Zdrowy rozsądek mówi, że te sprawy nie powinny być aż tak kontrowersyjne, jeśli np. większość ugrupowań opozycji zakładała nacisk na władzę, a to wymagało prowadzenia jakichś pertraktacji. Sprawa ta budzi jednak dziś kontrowersje i mówienie o tym jest nadal trudne. O ile dobrze jest znana sprawa takich kontaktów zapoczątkowanych w 1988 r., o tyle to, co było wcześniej, zwłaszcza przed 1980 r., osłonięte jest mgłą tajemnicy i próby pisania o tym traktowane są niemalże jako odbrązawianie heroicznego wizerunku opozycjonistów.

Andrzej Friszke – Oczywiście opozycja była spenetrowana, ale stopień rozpracowania był zależny od tego, o jakiej grupie myślimy. Różne grupy były spenetrowane w różnym stopniu. Zależne było to od kilku czynników. Jednym z nich było obciążenie tzw. hipoteki opozycyjnej i stopień zamknięcia danego środowiska. Mówię to na podstawie przejranych dotychczas materiałów i jak reszta tych tez opatrzone to jest znakiem zapytania. Badania prowadzone przeze mnie nad wąskim środowiskiem marcowych „komandosów” (tych około dwudziestu osób

aktywnych w Marcu) pokazują, że przynajmniej do końca 1976 r. nie było wśród nich agenta. Czyniono oczywiście starania, by wprowadzić agentów do tego środowiska, różni kręcili się dokoła, bywali nawet na bankietach, ale jedyny agent naprawdę wartościowy – czyli taki, który sporo wiedział – został rozszyfrowany dość szybko. Natomiast SB miała znakomite rozpracowanie tego środowiska przez podsłuch. To, że SB używa podsłuchu, było oczywiście wiadome wówczas, jednak wyniki badań wywołują u mnie podziw, jak dobrze potrafiono wykorzystać podsłuch. To jest, swoją drogą, nadzwyczaj cenny materiał dla historyka, np. streszczenia rozmów, ucieranie pewnych decyzji, żywe, bezpośrednie reakcje na różne fakty. Natomiast podstawowe pytanie brzmi: czy to, że posiadano dokładny obraz środowiska, jego zamierzeń, podziałów itp., zbudowany na podstawie podsłuchu, a także w jakiejś mierze agentury, uprawnia do stawiania tezy, że cała działalność jest kontrolowana i sterowana? Kontrolowana jest, skoro agentura wie o 80 proc. akcji podejmowanych przez środowisko opozycyjne. Wydaje mi się – jest to na razie hipoteza badawcza – że aparat SB już w latach 1978–1979 nie był w stanie przetworzyć tak dużej liczby danych jednostkowych i załamywała się jego zdolność do wypracowania jakiejś spójnej strategii obejmującej całe grupy opozycyjne i wszystkie ich formy aktywności. Materiał jednostkowy z inwigilacji X czy Y nie sumował się w wiedzę operacyjną w całym wydziale. Na „figuranta” X zbierano materiał, ale niekoniecznie konfrontowano ten materiał z danymi dotyczącymi Y (a obaj działali w tej samej grupie). Oficer prowadzący X nie musiał wiedzieć, że jego kolega zza ściany prowadzi Y, nie wymieniali się zdobytymi informacjami, co dawało brak zsumowania wiedzy. Ten wniosek buduję na podstawie analizy pewnych przypadków dotyczących obrzeża ruchu kowrowskiego. Dlatego jestem bardzo sceptyczny, czy ta wiedza jednostkowa mogła się przełożyć na rozgrywkę operacyjną obejmującą całe środowisko, całą grupę.

Drugą sprawą, którą trzeba poruszyć, jest to, że podejmując takie badania, wcale nie zamierzamy pomniejszać odwagi opozycjonistów, ich zdolności do tworzenia koncepcji programowych, faktów politycznych, czy też zdolności wpływania na bieg zdarzeń. Podejmowanie przez ludzi opozycji konkretnych działań było zjawiskiem autentycznym, nawet jeśli SB o tym wiedziała i próbowała przeszkadzać, utrudniać, inspirować konflikty wewnątrz środowisk. Te autentyczne działania zmieniały sytuację polityczną mimo przeciwdziałań SB, aparatu partii itd. Gdy wchodzimy w te problemy i analizujemy stan wiedzy SB, wcale nie zamierzamy niszczyć autorytetów i legend. Nam o to nie chodzi.

Henryk Głębocki – Oczywiście, że o to nie chodzi, ale właśnie dlatego przestańmy się wreszcie bać otwartej dyskusji!

Andrzej Friszke – Ważne, by to zostało powiedziane. Oczywiście, nie możemy być też dziećmi, które nie wiedzą, jak funkcjonował PRL i co robiła milicja czy służby specjalne. W tamtych czasach każdy, a zwłaszcza działacz opozycyjny, wiedział, że jest agentura i podsłuch, że w środowisku, w którym się obracał, jest jakieś „ucho”. To była wiedza potoczna. I m.in. na tym polegała odwaga, że podejmując działalność opozycyjną, człowiek się wystawiał i ponosił tego konsekwencje. Cała strategia działania jawnego musiała pociągnąć za sobą szeroką wiedzę bezpieczki o poczynaniach opozycji. Pamiętajmy jednak, że działalność tajna nie musiała oznaczać skutecznej konspiracji, pociągała natomiast za sobą

inne niebezpieczeństwa – większą groźbę prowokacji, zagrożenie wyższymi wyrokami itp. Pytanie nasze nie powinno się więc koncentrować na tym, czy SB wiedziała o działalności opozycji, bo to jest oczywiste, lecz na tym, czy opozycja była sterowana. To jest o wiele poważniejszy problem. Ja byłbym tu bardzo ostrożny. Nie bezpieka wymyśliła KOR, WZZ, drugi obieg wydawniczy, i nie ona te fakty tworzyła. Tworzyli je odważni ludzie, ryzykujący wolność, nieraz życie. I swoim działaniem zmieniali warunki w PRL. Bezpieka mogła wiedzieć o poszczególnych krokach, starała się utrudniać, zbierała materiał „obciążający”, by szantażować (dla pozyskania agenta), by w przyszłości można było wytoczyć proces. Ale decyzje – aresztować czy nie, zrobić proces czy nie – zależały od władz politycznych, czyli PZPR. Zatem nawet duża wiedza SB nie musiała prowadzić do sparalizowania działalności. Nadal się też upieram, że ci, co jeździli do Radomia i Ursusa, nie byli rozpoznani. Taki stan trwał oczywiście tylko przez kilka miesięcy.

Jerzy Eisler – Myślę, że powinniśmy sprecyzować pewne pojęcia, bo inaczej popadniemy w paranoję. Prof. Friszke boi się pojęć „sterowanie” czy „sterowalność”, bo definiuje te pojęcia jako następujące działanie. Przychodzi oficer SB i – dajmy na to – mówi do działacza opozycji X: spotykamy się jutro o siedemnastej, proszę być w takim a takim miejscu. W takim sensie opozycja nie była oczywiście sterowana. Natomiast jeśli zatrzyma się trzech działaczy z jakiegoś środowiska na 48 godzin, to te osoby są już wyeliminowane z działalności. Które osoby będą zatrzymane, a które nie, to już jest kwestia decyzji SB. Jeśli np. w maju 1977 r. zamyka się „młody” KOR, a nie zamyka się „starego”, to realizuje się jakiś zamysł, a przez to przecież i steruje. Prof. Friszke wspomniał o środowisku „komandosów”. Ja też uważam, że to środowisko nie było liczniejsze niż dwadzieścia osób. Tymczasem często definiuje się je szerzej, zaliczając doń około 50–60 osób. Wśród tego wąskiego środowiska również i ja nie znalazłem śladów agentury, ale nie mógłbym tego już powiedzieć o szerszym kręgu „komandosów”. I to wąskie jądro tego środowiska miało świadomość, że wśród tych pięćdziesięciu osób są tacy, którzy współpracują z SB.

Chciałbym tu też uczulić Panów na czynnik, który historyk często traci z pola widzenia, a na którego istnienie wielokrotnie wskazywał Andrzej Paczkowski – czynnik przypadku. Naprawdę nie da się wszystkiego od początku do końca zaprojektować. Gdyby było to możliwe, najpewniej dzieje ludzkości wyglądałyby inaczej. W tekście Łukasza Kamińskiego jest sporo analiz i planów resortu, włącznie ze scenariuszem zjazdu „Solidarności”, które nie zostały zrealizowane. Z różnych powodów. Zaryzykuję tutaj bardzo śmiałą tezę natury społecznej: w latach siedemdziesiątych w MSW pracowało już sporo moich rówieśników, ludzi 25–30-letnich – często byli to moi starsi koledzy ze studiów. Ludzie na pewnym poziomie intelektualnym i mający swoje rozeznanie. Podam przykład, by zilustrować tę tezę. Mirosław Chojecki opowiadał, jak przeprowadzano u niego rewizję. Wszedł oficer przeprowadzający akcję, spojrzął na leżące książki (około dwustu) i mówi: „Panie Mirku, pięćdziesiąt wpisujemy do protokołu, pan zabiera pięćdziesiąt, a ja sto”. Taka rozmowa nie byłaby możliwa między oficerem Urzędu Bezpieczeństwa i np. Łukaszem Cieplińskim czy innym dowódcą Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Inne czasy, inna mentalność.

Oczywiście zdarzali się zbrodniczy fanatycy, jak Grzegorz Piotrowski, który zamordował ks. Jerzego Popiełuszkę. Jednak przeważali specjaliści od podsłuchu i inwigilacji, a nie fanatycy idei, jacy dominowali w pierwszym okresie istnienia resortu. Podam jeszcze jeden przykład. Zbigniew Romaszewski wspominał, że najbardziej bał się funkcjonariuszy MO, tzw. krawężników, bo takiego mogły zaświerzbić ręce, co groziło w najlepszym razie pobiciem. Sprawa inaczej wyglądała, gdy przychodzili panowie z SB. Wtedy najczęściej odbywała się kulturalna rozmowa w stylu: „Panie Zbyszkule, po co to panu?”. Myślę, że jest to również jedna z odpowiedzi, dlaczego MSW miało podejście bardziej techniczne do problemu opozycji, a PZPR bardziej ideologiczne. Stąd brały się różne pomysły i partia mówiła głównie o naradach i szkoleniach ideologicznych, a SB mówiła o rozwoju agentury i większych nakładach na sprzęt. Przykładowo podam, że po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie resort zakupił sprzęt fotograficzny za 5 mln zł (maluch na talon kosztował wówczas 69 tys. zł) i 100 tys. dolarów. Były to gigantyczne pieniądze.

Odnosząc się do kwestii podsłuchu – Ryszard Terlecki słusznie zauważył w swojej książce o profesorach Uniwersytetu Jagiellońskiego, iż podsłuch stosowany był wówczas – czyli w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych – w wyjątkowych przypadkach. Moim zdaniem w drugiej połowie lat siedemdziesiątych stosowano go na znacznie większą skalę, bo to po prostu opłacało się resortowi.

Ostatnia sprawa. Ryszard Terlecki opowiadał o Franciszku Grabczyku z Nowej Huty, wokół którego zbudowano sieć 24 agentów. I cokolwiek Grabczyk próbował zorganizować, to mu uniemożliwiano. Jeśli organizował np. spotkanie z Jackiem Kuroniem, to nie dochodziło ono do skutku. I to jest właśnie – dla mnie – sterowanie i kontrolowanie. W kręgu korowskim mogło pojawić się myślenie, że ten Grabczyk to jakiś prowokator lub nieudacznik. Organizuje spotkania i nic z nich nie wynika.

Łukasz Kamiński – Wydaje mi się jednak, że od 1976 r. aż do 1989 r. podstawową metodą pracy była agentura. Zawsze najbardziej opłacalny był werbunek agentury. Przełom związany z nowymi środkami technicznymi jest być może zauważalny w Warszawie. Natomiast we Wrocławiu w 1987 r. prowadzono 32 sprawy operacyjnego rozpracowania na różne grupy opozycyjne – np. „Solidarność Walcząca” – i w ramach tych rozpracowań użyto zaledwie 21 podsłuchów pokojowych i niewiele ponad sześćdziesiąt podsłuchów telefonicznych. To był naprawdę znikomy odsetek całości działań prowadzonych w ramach pracy operacyjnej. Natomiast rocznie werbowano w tymże samym Wrocławiu około pięćset tajnych współpracowników, co stanowi niemalże jeden promil całości ludności. Dlatego broniłbym tezy, że była to główna metoda pracy operacyjnej.

Jeśli chodzi o kwestię sterowalności grupami opozycyjnymi, zapewne znajdziemy za jakiś czas grupy, które były ewidentnie sterowane przez agenturę wewnątrz nich. Sama SB wprowadziła taką kategorię: „grupy znajdujące się pod pełną kontrolą operacyjną”. Liczbę takich grup szacowano w 1987 r. na około 10 proc. ogółu. Ale sterować, mając dobre rozeznanie środowiska, można też w taki sposób, jak mówił prof. Eisler. Podejmując np. decyzje, że nakład tej publikacji zostanie w całości skonfiskowany, a inny numer tego pisma drugoobiegowego rozejdzie się bez przeszkód, bo zawiera artykuły wygodne dla władz, np.

uspokajające nastroje. Problemem nierozpoznanym jest, ile grup zostało założonych przez SB do celów operacyjnych. To, że tak czyniono w stanie wojennym, nie ulega wątpliwości. Zachowały się materiały instruktażowe. Są pewne poszlaki mówiące, że taka sytuacja miała miejsce wcześniej, zwłaszcza w odniesieniu do mniejszych grup opozycyjnych.

Grzegorz Waligóra – Nawiązując do wypowiedzi Łukasza Kamińskiego odnośnie do wykorzystywania agentury jako środka walki z opozycją, chciałbym dodać, iż w pełni podzielam pogląd, że dla pracy operacyjnej kluczowe znaczenie miały tzw. osobowe źródła informacji. Za ich pośrednictwem uzyskiwano bowiem informacje wyprzedzające, umożliwiające zaplanowanie określonych czynności. Oczywiście agent agentowi był nierówny i z tych pięciuset zwerbowanych osób, o których wspominał Łukasz Kamiński, nie wszyscy musieli być przydatni. Stopień oddziaływania SB na środowiska opozycyjne zależał bowiem nie tyle od liczby agentów, co od ich „jakości”. Dopiero odpowiedź na pytanie, ilu liderów opozycji było zarazem tajnymi współpracownikami SB, w dużym stopniu może wyjaśnić ten problem. Cały czas jednak większość tajnych współpracowników znamy tylko z pseudonimów, a proces ich identyfikacji postępuje bardzo powoli. Przypadki Lesława Maleszki (m.in. tajny współpracownik „Ketman” – SKS w Krakowie), Krzysztofa Gąsiorowskiego (tajny współpracownik „Rawicz” – ROPCiO, Kraków) czy Andrzeja Mazura (tajny współpracownik „Wacław” – Ruch Wolnych Demokratów) pokazują, że sytuacje takie miały miejsce.

Chciałbym odnieść się także pokrótce do Ruchu Młodej Polski. Do 13 grudnia 1981 r. w środowisku tym zainstalowanych było szesnastu tajnych współpracowników prowadzonych przez Wydział III KW MO w Gdańsku. Te same zresztą źródła szacowały liczebność całego środowiska RMP na trzysta osób, podczas gdy liczyło ono w tym czasie około stu. Tendencja do zawyżania jest zresztą w źródłach SB dosyć często spotykana.

Chciałbym też uzupełnić wątek dotyczący przejmowania przez SB wydawnictw opozycyjnych. Szacuje się np., iż SB w Gdańsku przejmowała 25 proc. druków związanych z RMP, mimo że tamtejszy ośrodek poligraficzny skupiony wokół Mirosława Rybickiego był słabo rozpoznany. Należy zaznaczyć, że działały również wydawnictwa inspirowane przez SB, które ułatwiały kontrolę operacyjną nad kolportażem, a także w razie potrzeby dawały możliwość konfiskaty praktycznie całego nakładu.

Henryk Głębocki – Jak dotąd cała nasza dyskusja koncentruje się na jednym problemie, który przyciąga uwagę jak magnes: roli SB i jej metod operacyjnych. Odnośnie do skali wpływu SB na działania opozycji można zaproponować – z przymrużeniem oka – definicję, jaką przed rokiem przyjął niemiecki sąd. Chodziło tam o proces młodych członków grupy neonazistowskiej – skinów, do wodom były nagrania ich rozmów i akcji, które pewnie wystarczyłyby na jakiś wyrok w zawieszeniu. Otóż sąd w Niemczech uniewinnił te osoby, ponieważ okazało się, że jedna trzecia składu grupy przywódczej była tajnymi współpracownikami Urzędu Ochrony Konstytucji. To może być jedna z możliwych definicji, od kiedy zaczyna się pełna kontrola nad jakąś strukturą... Natomiast najzupełniej poważnie myślę, iż po prostu trzeba zbadać, co to znaczyło, jeśli oficerowie SB stwierdzali w raportach, że jakieś środowisko jest przez nich kon-

trolowane, co wtedy mieli na myśli. Natomiast co do opinii Andrzeja Friszke o środowisku „komandosów” i tezy, że były grupy „impregnowane” na działania operacyjne SB, do których nie można było przeniknąć. Chciałbym uściślić, co Pan miał na myśli, mówiąc o latach siedemdziesiątych – o środowisku towarzyskim dawnych „komandosów” czy szerzej o środowisku korowskim? Bo jak określić, kto przynależał do tego środowiska?

Andrzej Friszke – Chodziło mi o grupę studencką z marca 1968 r., ludzi, którzy przeszli przez procesy sądowe, nie załamali się i następnie uczestniczyli w aktywności opozycyjnej, a także o ich najbliższe otoczenie. Nie jestem zaś w stanie stwierdzić, czy w KOR był agent, czy nie. Mogę mówić o tym, co widziałem w dokumentach. Środowisko „komandosów” było osobno rozpracowywane. Oddzielne sprawy i kryptonimy – KOR był rozpracowywany w sprawie pod kryptonimem „Gracze”, a komandosi jako „Watra”.

Henryk Głębocki – Wydaje mi się, że wszystkie te środowiska funkcjonowały na zasadzie towarzyskiej i nikt tam nikomu legitymacji nie wydawał. Więc to, kto był w ścisłym kierownictwie, też jest płynne. Przykładem jest Maleszka – w KOR był on niby osobą z zewnątrz, ale jak się czyta jego raporty dla SB, to wynika z nich, że był wtajemniczony w najbardziej dalekosiężne plany KOR, dotyczące całej strategii. Tak więc rozróżnienie agentury wewnętrznej i zewnętrznej jest tu bardzo trudne.

Jerzy Eisler stwierdził, że lata siedemdziesiąte to okres tzw. miękkiej kontroli policyjnej. W ogóle okres ten jest ostatnio bardzo idealizowany, a przecież Gierek, realizując swoją politykę „otwarcia”, tworzył zabezpieczenie w postaci bardzo rozbudowanych struktur policyjnych i agentury. Wiele publikowanych materiałów to potwierdza. I tu raczej nie ma sporu. Ta rozbudowa aparatu kontroli nad społeczeństwem nie musiała wcale polegać na dosłownym łamaniu ludziom kręgosłupów, można to było robić za pieniądze albo za pomocą szantażu. Szokującą wręcz skalę inwigilacji i ilości środków, jaką można było wykorzystać przeciwko jednemu człowiekowi, dobrze pokazuje przytoczony tu przykład działań wobec inż. Franciszka Grabczyka (miałem okazję czytać dotyczące tej sprawy dokumenty SB). Pokazuje on też jeszcze coś. Choć teoretycznie zawsze można było brutalnymi metodami zlikwidować taką osobę, ze względów politycznych SB usiłowała zachować pozory normalności i zniszczyć przeciwnika systemu olbrzymim nakładem sił i środków, przy użyciu zakamuflowanych metod operacyjnych.

Wydaje mi się, że nawet ta wrywkowa wiedza, jaką dzisiaj posiadamy, podważa panujący dotąd obiegowy pogląd, który wyrażał m.in. Jacek Kuroń, iż władze komunistyczne tolerowały istnienie jawnych struktur opozycyjnych z powodu konieczności utrzymania dobrych stosunków z Zachodem i niewielkiej liczby przeciwników systemu. Słusznie zresztą zanegował to w swym tekście Łukasz Kamiński. Wydaje się wręcz, że obok uwarunkowań międzynarodowych istotnym argumentem na rzecz tolerowania opozycji w PRL w latach siedemdziesiątych było przekonanie przywódców PRL, utwierdzanych w tym przez szefów służb specjalnych, iż te ostatnie w istocie panują nad sytuacją, a nawet dzięki rozbudowanej agenturze są w stanie przewidywać działania opozycji.

Dotychczas ujawnione przykłady skali rozpoznania operacyjnego struktur opozycji przedsierpniowej i ulokowanej w niej agentury SB podważają też inny

pogląd utrwalony przez samych przywódców opozycji. Odwoływali się oni przecież do koncepcji jawnych, jak najmniej sformalizowanych metod działania, co miało podobno uniemożliwić policyjną prowokację, w odróżnieniu od jakiegokolwiek zakonspirowanej, „podziemnej” organizacji. Nie chcę stwierdzić przy tym, że formy i wzorce hierarchicznej, wojskowej konspiracji byłyby bardziej skuteczne. Ale okazuje się, że SB była w stanie nie tylko operacyjnie kontrolować, ale i stosować metody prowokacji nawet wobec przyjętej za skuteczną jawnej formuły działalności. Przykładem może być proces wytoczony przez funkcjonariusza SB Mariana Pałamarza działaczom Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” za podanie jego nazwiska jako funkcjonariusza inwigilującego i związanego ze śmiercią Stanisława Pyjasa. Nazwisko tego oficera SB trafiło do „Komunikatu” KOR przez Adama Michnika z zaufanych źródeł. Jak wynika z akt SB, cała sprawa od początku do końca przygotowana i przeprowadzona została przez SB jako „kombinacja operacyjna” w celu skompromitowania KOR i akcji w sprawie wyjaśnienia śmierci Pyjasa oraz dla przetestowania nowej formy działań, wykorzystania jawnych procedur karno-sądowych.

Co do spraw kontroli operacyjnej SB, to chciałbym zostać dobrze zrozumiany. Nie chodzi mi o to, że – jak w filmie *Matrix* – buntownicy są wytworem systemu i wentylem bezpieczeństwa zarazem. Jednak być może już w latach siedemdziesiątych miały miejsce sytuacje jak w latach osiemdziesiątych, kiedy SB zakładała grupy, które wnikały w podziemne struktury, co powodowało np. aresztowania ukrywających się przywódców regionów podziemnej „Solidarności”. Ten model znany np. z Krakowa. Wydaje mi się, że podobne pomysły SB mogła realizować już w latach siedemdziesiątych – przyzwolenie na powołanie punktów konsultacyjnych ROPCiO czy nawet SKS może być tego ilustracją. Na przykładzie działań SB wobec krakowskiego SKS opisać można sposoby funkcjonowania i rozumowania oficerów SB. Te dwa środowiska, z których powstał SKS – „anarchiści” i duszpasterstwo dominikańskie „Beczka” – były przecież doskonale rozpoznane. W środowisku anarchistów był Maleszka, i nie tylko, z kolei wielotomowe akta sprawy operacyjnego rozpoznania „Wierni” pokazują, jak znaczna była skala inwigilacji środowisk duszpasterskich. Tam być może tzw. agenci perspektywiczni zostali ulokowani jeszcze na początku lat siedemdziesiątych jako młodzi, obiecujący ludzie, a w kilka lat później można ich było wykorzystywać, choćby wprowadzając do powstających struktur opozycji, w tym SKS. W maju 1977 r., przy takiej „sytuacji operacyjnej”, przy zakazie ze strony władz partyjnych bezpośredniej interwencji i rozwiązań siłowych, najbardziej logicznym i ekonomicznym rozwiązaniem było ulokowanie w nowym środowisku dobrze uplasowanej agencji. Charakterystyczne, że w maju 1977 r. SB była na bieżąco informowana o powstawaniu SKS – napływały co kilka godzin raporty z zebrań w kościele św. Anny czy w innych miejscach. SB nie interweniowała, bo miała to prawdopodobnie wkalkulowane w przyjęty scenariusz gry.

Andrzej Friszke – Czy te werbunki z początku lat siedemdziesiątych nie były konsekwencją Marca '68?

Henryk Głębocki – Tego się nie da wykluczyć. Warto dodać, jeśli chodzi o zachowanie władz, choćby to, o czym pisze Gierek w swoich wspomnieniach, że on wydał absolutny zakaz interweniowania przeciwko młodzieży w maju 1977,

bo obawiał się reperkusji międzynarodowych. Wiadomo – „Arka”, rok po Czerwcu '76. Nie ma powodu, żeby Gierkowi akurat w tym wypadku nie wierzyć. Natomiast oficerów SB szkolono przez całe zawodowe życie w ten sposób, że bez względu na to, w którą stronę rozwijała się sytuacja, zawsze musieli ją rozpatrywać pod kątem operacyjnym. Jeżeli dostali zakaz interweniowania, to zastanawiali się, jak w tym przypadku można tę sytuację rozgrywać. Musieli przyjąć, że jeżeli im nie wolno rozegnać tej młodzieży, to jedyne, co opłacało się zrobić, to wprowadzić jak najwięcej swoich ludzi do tych struktur. Jak się zdaje, ten sam model działania powtórzono latem i jesienią 1980 r. wobec „Solidarności”. Innym przykładem pokazującym, jak SB przygotowywała się na każdy wariant rozwoju wydarzeń, mogą być jej działania przed spodziewanym założeniem Ruchu Młodej Polski w Krakowie. Służba Bezpieczeństwa zorganizowała w czerwcu 1979 r. w Katowicach specjalną odprawę oficerów SB odpowiednich pionów z południowych województw, na której omawiano strategię działań operacyjnych zarówno na wypadek niepowstania filii RMP w Krakowie, jak i w razie jej utworzenia. W tym drugim przypadku zalecano wprowadzenie do nowej organizacji jak największej liczby dobrze uplasowanych agentów. Praktycznie więc każde wydarzenie i obrót sytuacji mogły być wykorzystane do coraz to nowych kombinacji operacyjnych.

Łukasz Kamiński – Zgadzam się, że bardzo istotna w 1976, 1977 r. była obawa przed nowym „marcem”, w ogóle generalnie przed jakimiś zakłóceniami społecznymi na szerszą skalę. Nie tylko w środowisku akademickim. Jeszcze druga teza. W tym momencie wracamy do głównego pytania, które było postawione na początku, a teraz jest jakby omijane. Chyba jesteśmy zgodni co do tego, że SB posiadała dużą wiedzę o działalności opozycji, choć możemy się różnić, jaka była skala tej wiedzy. Proponuję wrócić w tym miejscu do pytania, że skoro posiadano taką wiedzę, to dlaczego nic z tym nie zrobiono, może poza różnymi grami operacyjnymi itp. Innymi słowy, dlaczego tego całego towarzystwa już w 1976 czy 1977 r. nie pogoniono, nie wsadzono częściowo do więzienia. Jedną możliwą odpowiedź to obawa przed eskalacją. Natomiast nie zgadzam się z tym, co jest powtarzane na podstawie relacji Gierka, z tezą wywodzącą się zresztą z lat siedemdziesiątych, że to była obawa przed Zachodem. W związku z tym nasuwa mi się pytanie, w jakich dokumentach znanych obecnie czy kierownictwa MSW, czy kierownictwa partyjnego towarzysze mówią między sobą o tym, że nie możemy uderzyć w opozycję, bo kredyty nam zabiorą albo będą nas jakoś represjonować? Można też postawić pytanie, jaki znamy przykład tego – poza spotkaniami z aktywnym partyjnym, któremu trzeba było wskazywać zrozumiałe powody. To pierwsza wątpliwość, która mi się nasunęła. Druga to – jaki znamy przykład z lat siedemdziesiątych, że Zachód tak zareagował? Moim zdaniem pierwszy przykład to jest styczeń 1980 r., kiedy Jimmy Carter wprowadza sankcje w związku z interwencją w Afganistanie. Co Zachód zrobił po 1968 r. po interwencji w Czechosłowacji, czy wprowadził jakiegokolwiek sankcje na poziomie rządowym? Pomijam w tym momencie wszelkie organizacje społeczne. O taki przykład bym prosił.

Andrzej Friszke – Chociażby zapis rozmowy Stanisława Kani z ambasadorem amerykańskim, chyba z 1979 r. W tej rozmowie ambasador upomina się o pasz-

porty dla osób, które są zaproszone do Stanów, a paszportów nie dostały. Wyraża niezadowolenie, namawia, aby te paszporty wydać. To jest oczywiście bardzo delikatne, choć przez Kanię przyjęte z irytacją, czego w notatce nie ukrywa. Jest to jeden przykład z rozmów dyplomatycznych, którymi się nigdy nie zajmowałem.

Łukasz Kamiński – Nie znam akcji Zachodu na czele ze Stanami Zjednoczonymi od 1968 r., nawet od 1956 r., od interwencji na Węgrzech, że wprowadzono jakieś sankcje w stosunku do państwa komunistycznego w związku z tym, że tam się łamie prawa człowieka, strzela do ludzi.

Andrzej Friszke – Dobrze, że Pan to podnosi. Problem polega na tym, że po pierwsze – to nie muszą być od razu sankcje, w epoce *détente* wystarczą niezwykłe artykuły w prasie zachodniej albo jakieś obniżenie rangi stosunków, przez np. niezaproszenie kogoś na jakąś konferencję. Władza komunistyczna w tym czasie jest wrażliwa na takie rzeczy, przynajmniej władza w PRL.

Antoni Dudek – O tyle z Andrzejem Friszke jestem skłonny się zgodzić, że w drugiej połowie lat siedemdziesiątych pojawia się tzw. pętla zadłużeniowa, w którą wpada gospodarka PRL. Władze cały czas zabiegały wówczas o nowe kredyty tylko po to, by spłacać stare. Wystarczyło zatem np. nie dać gwarancji rządowych na kolejny kredyt. To nie było trudne, tym bardziej że w miarę staczania się gospodarki w drugiej połowie dekady banki komercyjne były już ostrożniejsze w kierowaniu strumienia kredytów za „żelazną kurtynę”. Z Łukaszem Kamińskim zgadzam się natomiast, że nie był to decydujący motyw dla takiej a nie innej polityki ekipy Gierka. Uważam, że pora zmienić hierarchię przyczyn. Kiedyś sytuacja międzynarodowa była na pozycji pierwszej, teraz powinna zejść na pozycję drugą czy trzecią.

Jerzy Eisler – Jeśli dobrze pamiętam, to polityka jest sztuką osiągnięcia jak najlepszych rezultatów przy jak najmniejszych kosztach. Zastanówmy się, co było lepsze z punktu widzenia PZPR i Kremla. Zrobić „Solidarność” z towarzyszem Lechem Wałęsą, członkiem Biura Politycznego, na czele, czyli „rozwodnić” ją, czy wprowadzić stan wojenny. Przez kilkanaście miesięcy nad tym pierwszym wariantem pracowali towarzysze „po linii partyjnej”, kiedy w tym samym czasie inni (choć nie zawsze inni) towarzysze w resortach siłowych szykowali czołgi, listy osób do internowania itd. Oczywiście, że z ich punktu widzenia korzystniejsze było to pierwsze rozwiązanie, tyle tylko że – jak wiadomo – nie wypaliło. W końcu trzeba było zrobić stan wojenny!

Pofantazjujmy przez moment. Co by było, gdyby stan wojenny nie wypalił? Prawdopodobnie nastąpiłaby radziecka interwencja. Ale radziecka interwencja oznaczała większe kłopoty niż stan wojenny, a tenże – większe kłopoty niż wkomponowanie „Solidarności” w istniejący system. Wydaje mi się, że powinniśmy podążać tym tropem. Mam jedną cechę wspólną z Edwardem Gierkiem: bardzo nie lubię problemów. W tym punkcie go rozumiem. On naprawdę nie lubił kłopotów. Gdyby zdarzył się taki dzień, że meldunek MSW informowałby, iż na terenie kraju nie odnotowano żadnych ważnych wrogich wystąpień – to byłby to dla Gierka dzień wspaniały. Gdy raport MSW zawierał kilka stron i wzmianki o zarekirowanych ulotkach, to biedny Edward Gierek prawdopodobnie miał „ból głowy”. Oczywiście mówię to pół żartem, pół serio.

Antoni Dudek – Nie wierzę, że Gierek czytał codzienne meldunki MSW. Raczej mówmy o Kani.

Jerzy Eisler – Ja też nie wierzę. Dobrze, niech będzie Kania, ale mnie chodziło o osobowość Gierka. Myślę, że tym ludziom możemy odmawiać różnych rzeczy: kwalifikacji, kompetencji, a czasem nawet dobrej woli, ale sądzę, że znali przytoczoną wyżej definicję polityki. Chyba właśnie rozumieli ją w ten sposób, że należy działać jak najefektywniej. Czy można było rozstrzelać członków KOR? Teoretycznie można było, ale wywołałoby to międzynarodowe reperkusje o trudnej do wyobrażenia skali. Czy można było rozstrzelać całą Komisję Krajową NSZZ „Solidarność”? Znowu wypada dać odpowiedź twierdzącą, ale z zastrzeżeniem, że konsekwencje tego byłyby o wiele poważniejsze. Po co rozstrzeliwać KOR czy Komisję Krajową, jeśli „tańszymi” środkami można osiągnąć podobne lub lepsze rezultaty.

Antoni Dudek – Do tej pory mówiliśmy w zasadzie tylko o latach siedemdziesiątych. Chciałbym teraz poruszyć tematy związane z latami 1980–1981. Jerzy Eisler w zasadzie ten wątek już zainicjował. Rzeczywiście liderów „Solidarności” można było rozstrzelać, choć oczywiście byłby to scenariusz skrajny, a przez to mało prawdopodobny. Przez wiele miesięcy po sierpniu 1980 r. władze zmagaly się z dylematem: co zrobić z „Solidarnością”? Nie wiemy jednak, jak długo to trwało. Czy do momentu, gdy, jak pisze Łukasz Kamiński, Jaruzelski został pierwszym sekretarzem (październik 1981 r.), czy też do kryzysu bydgoskiego (marzec 1981 r.), do czego osobiście bym się przychylił. W każdym razie na pewno dość długo kierownictwo PZPR zastanawiało się nad możliwością majorzacji „Solidarności” i wmontowaniem jej w system. W moim przekonaniu to nie było możliwe, ale to już jest temat na inną dyskusję. Porozmawiajmy zatem teraz o okresie legalnego istnienia „Solidarności”. Na ile Służba Bezpieczeństwa, o której tu głównie myślę, była bezradna wobec rozmiarów tego ruchu? Czy ona była rzeczywiście bezradna, czy też stopniowo stawała się coraz bardziej zaradna? Czy w związku z tym alternatywą dla stanu wojennego nie było jednak opanowanie tego ruchu? Czy gdyby operacyjne rozpracowanie Związku potrwało jeszcze pół roku, czy też rok, to możliwe stałoby się pełne spenetrowanie agenturalne „Solidarności” i opanowanie w ten sposób tego wielomilionowego ruchu?

Jerzy Eisler – Wydaje mi się, że to było jednak po prostu niemożliwe. Po Sierpniu w każdym z 49 województw władze miały kilka lub kilkanaście razy więcej wrogów niż w całej przedsolidarnościowej opozycji. Dużo było tych komisji zakładowych! Mówimy zresztą „Solidarność”, ale bądźmy precyzyjni. Pamiętajmy o Niezależnym Zrzeszeniu Studentów, „Solidarności” Rolników Indywidualnych, Emancypowało się Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Związek Literatów Polskich itd. Z punktu widzenia MSW to był po prostu prawdziwy koszmar. Oni – bez zastosowania przemocy – nie byli w stanie pozatykać tych wszystkich pojawiających się dziur.

Łukasz Kamiński – Spróbuję pogłębić nieco naszą dyskusję, stawiając następujące pytanie. Czy tak naprawdę nie istniał przypadkiem plan, że wprowadzenie stanu wojennego jest niezbędnym elementem, aby ziścić to pierwotne marzenie wkomponowania „Solidarności” w system władzy? Mamy na to dowody już

wcześniej. To, że SB szykuje zapasowe kierownictwa większości najważniejszych regionów, najważniejszych komisji zakładowych w zakładach pracy. Później to, że 23 grudnia 1981 r., dziesięć dni po wprowadzeniu stanu wojennego, na poziomie centralnym oraz poszczególnych województw przygotowuje się grupy operacyjne, których zadaniem jest odbudowa nowej, socjalistycznej „Solidarności” z o połowę mniejszą liczbą członków. To jest pytanie, dylemat, czy zamysł był taki, aby z jednej strony obciążyć skrzydło ekstremalne, z którym nie można było sobie poradzić, a z drugiej wkomponować w istniejący system tę nową, zmienioną „Solidarność”. W tej sytuacji pojawia się kolejne pytanie, dlaczego w takim razie około sierpnia, września 1982 r. z tego planu zrezygnowano? Czy to właśnie nie było przypadkiem tak, że zorientowano się, iż można wybrać prostsze rozwiązanie, a „Solidarności” tak naprawdę nie potrzebowano?

Andrzej Friszke – Wydaje mi się, że oni rzeczywiście zamierzali coś takiego zrobić. Na to są dowody pośrednie – choćby samo znane wystąpienie Czesława Kiszczaka, w którym wspominał o „wpuszczaniu w maliny” oraz spenetrowaniu komisji zakładowych i zbudowaniu alternatywnych *de facto* komisji zakładowych. Przypominam sobie, że w styczniu, może w lutym 1982 r. w środowiskach zbliżonych do ekspertów „Solidarności” funkcjonowało przekonanie, że za chwilę będą rozmowy. Nie potrafię powiedzieć, na jakiej podstawie tak sądzono. Rozumiem jednak, że były pewne sugestie, zapewne za pośrednictwem władz kościelnych. Padały określone nazwiska, z kim oni będą rozmawiać i kto ewentualnie takich rozmów miałby się podjąć. Na podstawie tych *de facto* plotek lokalnym zaniechanie tego planu wcześniej niż Łukasz Kamiński. Moim zdaniem nie po sierpniu, lecz już około marca–kwietnia 1982 r. przestały się te plotki pojawiać.

Łukasz Kamiński – Czy to może być związane z tym, że zaczęła się budować zakonspirowana opozycja? Tutaj chciałem zwrócić uwagę na słowa wypowiedziane przez Czesława Kiszczaka w początku stycznia 1982 r., że czołowym zadaniem jest uniknięcie wpędzenia działaczy „Solidarności” w konspirację. W tym momencie nie wiadomo jeszcze, czy ta konspiracja powstanie. Czy może właśnie to, że jest już jasne, iż konspiracja powstaje, to może być element odpowiedzi, dlaczego zrezygnowano z prób budowy „socjalistycznej Solidarności”?

Antoni Dudek – Ja bym jednak upierał się przy Wałęsie. „Solidarność” bez Wałęsy nie byłaby tą samą „Solidarnością”.

Andrzej Friszke – Po pierwsze – dosyć szybko doszli do wniosku, po paru tygodniach, że z Wałęsą się nie da. Po drugie – ja myślę, że nie tyle sam fakt konspiracji, co jej rozmiary. Nie zrealizował się wariant, że stan wojenny doprowadzi do wojny domowej, co oni też musieli brać pod uwagę; nie doprowadził też do konspiracji na tak masową skalę, w której państwo nie jest w stanie funkcjonować. Zatem oni chyba w pewnym momencie uwierzyli, że dadzą sobie radę bez potrzeby szukania jakiegoś kompromisu. To znaczy że będą zwalczać, zwalczać i minimalizować ruch oporu, a nie szukać porozumienia z umiarkowanym skrzydłem.

Łukasz Kamiński – Tak jak sobie poradzili w latach siedemdziesiątych i wcześniejszych, to sobie poradzą i teraz.

Henryk Głębocki – Czy przyjsie Kiszczaka do resortu spraw wewnętrznych było jakimś wyraźnym zwrotem w kierunku wprowadzenia stanu wojennego bez bawienia się w próby wkomponowania „Solidarności” poprzez przejście części kierownictwa? Bardzo ciekawe materiały na temat metod działań SB omawia dr Sławomir Cenckiewicz z gdańskiego oddziału IPN. W „Arcanach” 2003, nr 3/4 (51/52) ukazał się jego artykuł oparty na kilkunastu tomach akt I Krajowego Zjazdu Delegatów „Solidarności”. Z dokumentów tych wynika, że liczba agentury nie była aż tak wielka, jak niektórym się wydawało. Ale są to akta tylko SB, a więc służby wojskowe i inne nie są tu uwzględnione. Siedemdziesięciu kilku uczestników zjazdu (w tym delegatów i obsługi technicznej) było tajnymi współpracownikami.

Andrzej Friszke – To by znaczyło, że bardzo mało było tej agentury.

Antoni Dudek – Wałęsa powiedział ostatnio publicznie, że sądził, iż było ich dwustu.

Andrzej Friszke – Było ponad tysiąc delegatów.

Henryk Głębocki – Pamiętajmy, że była to tylko agentura SB. Do tego każdy pokój był naszpikowany aparaturą podsłuchową. Najważniejsze jednak są instrukcje, jakie ta agentura – zdaniem Cenckiewicza – otrzymała. Zalecały one takie prowadzenie wyborów przewodniczącego, żeby wyciąć radykałów, jak Jurczyk i Rulewski, i przepchnąć Wałęsę, ale w taki sposób, aby nie czuł się zbyt pewnie, żeby nie dostał za dużo głosów.

Antoni Dudek – I tak się dokładnie stało.

Henryk Głębocki – To jest dobry przykład działań operacyjnych, w sytuacji kiedy SB nie do końca kontrolowała jakąś strukturę, ale była w stanie w pewnym choćby stopniu wpływać na podejmowane decyzje czy na ruchy wewnątrz tej struktury.

Łukasz Kamiński – Początek 1981 r. to też jest wyraźna gra: różnymi metodami, w tym przy masowym użyciu agentury, „wycinany” jest KOR. Pojawiły się nawet absurdalne pomysły, że trzeba chronić Wałęsę przed otruciem przez radykałów, np. z KOR. Z drugiej strony są też jednak informacje o tym, aby wesprzeć czasem tę grupę postopozycyjną, nie tylko korowską, po to, aby Wałęsa nie poczuł się za mocny; więc to jest właśnie element gry.

Henryk Głębocki – Wydaje mi się, że za mało zastanawiamy się nad szerszym kontekstem gry, gier operacyjnych czy polityki wobec opozycji, ważnej tak dla lat siedemdziesiątych, jak i osiemdziesiątych. Lokujemy ten problem właściwie tylko w granicach PRL. Na marginesie gdzieś pojawił się kontekst międzynarodowy, a wydaje mi się, że to on ma znaczenie kluczowe nie tylko dla lat osiemdziesiątych. Pytanie, które tutaj samo się nasuwa, dotyczy roli, jaką odgrywała Moskwa, jej naciski na zmiany w taktyce stosowanej przez PZPR i podległe jej służby specjalne wobec opozycji. Dotyczy to również kwestii rozgrywania Polski, gry między SB, PZPR a opozycją w kategoriach międzynarodowych, w końcu polityki Moskwy w wymiarze globalnym, szczególnie wobec Zachodu. Ten problem ujawnia się w latach osiemdziesiątych, ale aby pokazać, że jest on ważny również dla lat siedemdziesiątych, pozwolę sobie przypomnieć jeden cytat

z niedawno wydanego tomu dokumentów, którego nie wolno lekceważyć, pod redakcją Łukasza Kamińskiego i Pawła Piotrowskiego. Jest to fragment wystąpienia dyrektora Departamentu III MSW Adama Krzysztoporskiego.

To jest w ogóle bardzo ciekawa postać, warto byłoby się nad jego działalnością zastanowić. Henryk Dominiczak w monografii MSW pisze, że to Krzysztoporski był autorem polityki resortu wobec opozycji polegającej na jej rozgrywaniu, a nie wsadzaniu działaczy do więzień. Wskazywałoby to na to, że w resorcie byli ludzie, którzy opowiadali się za takim właśnie modelem. Krzysztoporski w swoich raportach dla Biura Politycznego (cytowany pochodzi z września 1979 r.) dowodził potrzeby kontynuacji tej taktyki. Otóż towarzysze opowiadali się za tym, aby „wziąć za twarz” całą opozycję, wsadzić albo zrobić coś jeszcze gorszego. Tymczasem Krzysztoporski powołuje się na zobowiązania podpisane przez PRL na sesji Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Helsinkach i argumentuje: „Spojrzenie na sprawy działalności tych grup antysocjalistycznych jest takie, jakie ma kierownictwo partii... Bo przecież mimo wszystko na całym świecie, również przede wszystkim w świecie postępowym, nasz kraj jest traktowany jako ten, który rzeczywiście autentycznie jako jeden z nielicznych może mówić, że nie ma więźniów politycznych. Czy nam się to opłaca? Opłaca, bo przecież jest to również olbrzymi argument dla ruchów postępowych, również dla partii komunistycznej, z którymi można tu i ówdzie dyskutować, ale dla partii komunistycznej z Francji czy we Włoszech. To jest problem o wielkim, kapitalnym znaczeniu również z punktu widzenia międzynarodowego ruchu robotniczego”. To nie może być oczywiście kluczowy dowód, ale wydaje mi się, że nie możemy do końca zrozumieć czy właściwie ocenić taktyki SB i PZPR wobec opozycji, której siłą rzeczy poświęciliśmy 90 proc. czasu, bez uwzględnienia kontekstu wielkiej gry Moskwy. Ja nie wierzę w to, że panowie z Łubianki lekką ręką oddawali pole swoim towarzyszom z Rakowieckiej, aby ci ostatni na własną odpowiedzialność realizowali politykę wobec opozycji. Jeszcze jeden argument. Do lat siedemdziesiątych oficerowie, i to nie tylko wysocy, ale i średniego szczebla, MSW i SB jeździli na coroczne szkolenia do centrum KGB w Moskwie. Wiemy to z przykładu choćby Krakowa. Ta więź była znacznie bliższa, niż nam się wydaje.

Andrzej Friszke – Ja się z Panem zgadzam. Myślę, że tak właśnie było. Nie możemy tego głębiej zanalizować, ponieważ nie mamy dokumentów sowieckich. Zwróciłbym uwagę na jedną rzecz. Oni inaczej działają u siebie, a inaczej w takim razie u nas. Być może dają Polsce przyzwolenie, by była laboratorium. Jest jeden moment, kiedy oni próbują działać podobnie – to jest sprawa Pyjasa w maju 1977 r., aresztowań po manifestacjach żałobnych w Krakowie. Oni w tym momencie zaczynają robić to, co Sowieci z grupami dysydenckimi – czyli wsadzać do więzienia i zmierzać w kierunku likwidacji, w kilka tygodni potem jednak odstępują od tych zamiarów. Potem jakby rezygnują już na trwałe z próby totalnego zdławienia, czego wyrazem jest lipcowa amnestia i późniejsza taktyka raczej szycan, penetracji, prowokowania konfliktów, ograniczania zasięgu niż radykalnych represji za pomocą procesów politycznych. W ZSRR to jest czas, gdy się likwiduje wszystkie grupy dysydenckie, wszyscy wybitniejsi dysydenci idą siedzieć, Andriej Sacharow jest izolowany, jeszcze nim go wywiozą do Gorkiego. W Czechosłowacji reakcja na Kartę '77 jest niesłychanie ostra i prowadzi w grun-

cie rzeczy do wyhamowania całego ruchu w parę tygodni. U nas jest inaczej. Jest pytanie, o co oni grali?

Łukasz Kamiński – Ostatni element układanki, o której mówimy. Dla mnie było zdumiewające, dlaczego nie mamy żadnych dokumentów (nie wspomina też o tym żaden z aktorów sceny partyjnej tamtego okresu) o jakichkolwiek naciskach Moskwy na likwidację tego ewenementu w skali bloku, jakim była demokratyczna opozycja w Polsce. Skoro nie było nacisków, możemy domniemywać, że był to element szerszej strategii – może Andropowa lub kogoś innego.

Andrzej Friszke – Marcin Zaremba ogłosił zapis rozmowy Gierek–Breżniew. Breżniew narzekał, że „u was są takie różne rzeczy”. Gierek zaś odpowiadał, że oni robią z tym porządek. To jest czas akcji bojówek Socjalistycznego Związku Studentów Polskich przeciw wykładom Towarzystwa Kursów Naukowych.

Antoni Dudek – Przypominam sobie z późniejszego okresu – z połowy 1981 r., że Kania jako I sekretarz KC był regularnie rugany przez Breżniewa za to, że zwolniono Leszka Moczulskiego. To był moment, gdy Moczulski został na kilka tygodni zwolniony. Aresztowano go we wrześniu 1980 r., a w czerwcu 1981 r. na kilka tygodni zwolniono. W tomie dokumentów PZPR opublikowanych przez „Aneks” jest zarejestrowana wyraźna, negatywna reakcja Breżniewa. Z tego względu ja bym był tu bardzo ostrożny. Dyskusja o „moskiewskim kontekście” jest w dużym stopniu teoretyczna, bo nie znamy dokumentów. Coraz bardziej skłaniam się natomiast do poglądu, że margines wolności czy swobody działania kierownictw poszczególnych partii komunistycznych mniej więcej po 1956 r. był znacznie większy, niż nam się wydaje. Nie znaczy to oczywiście, że Moskwa nie penetrowała – przede wszystkim przez tajne służby – krajów satelickich. Jednak w moim przekonaniu zwłaszcza w przypadku Polski w większym stopniu patrzono na Kreml z poczucia własnej słabości i świadomości, jak rządy komunistyczne nad Wisłą zostały zainstalowane. Kolejne kierownictwa PZPR nie czuły się zbyt pewnie. Ten czynnik działał silniej niż świadomość, że Moskwa będzie „łała po łapach” za nieposłuszeństwo. Oczywiście jest też kwestia towarzyszy, którzy – jak Andrzej Zabiński, Stefan Olszowski czy Mirosław Milewski – szukali na wschodzie kontaktów w celu wzmocnienia osobistej pozycji w elicie władzy. To jest jednak temat na inną dyskusję.

Henryk Głębocki – Dlaczego tak trudno jest na te pytania odpowiedzieć, umieścić taktkę PZPR i SB wobec opozycji na tle szerszej panoramy polityki Moskwy? Oczywiście, nie mamy dostępu do archiwów moskiewskich i nie tylko. Ale my do końca nie znamy nawet procedur, mechanizmów rządzących w elicie sowieckiej. Nie jestem przekonany, czy to akurat Breżniew był najważniejszy w latach siedemdziesiątych. Przypomnę ze wspomnień Kiszczaka epizod, kiedy on opowiada redaktorom „Tygodnika Powszechnego”, jak to spotykał się z szefem KGB Jurijem Andropowem, który to między jedną a drugą wódeczką, w luźnej atmosferze dziwił się, dlaczego oni, tj. polscy towarzysze-czekiści, tak słabo wykorzystują bliskie kontakty z Kościołem. Trzeba bardziej otworzyć się na Kościół, współpracować z nim, przecież tam są rozsądni ludzie. Jeżeli szef KGB namawia do takich rzeczy, a jednocześnie towarzysze z Politbiura KPZR rugają Kanię, I sekretarza PZPR, i jego następcę za zbyt liberalizm nie tylko

wobec „Solidarności”, ale także Kościoła i prywatnego rolnictwa – to daje do myślenia.

Antoni Dudek – Andropow mówił nawet: „A może ja bym odwiedził prymasa Wyszyńskiego?”. I Kiszczak opisuje swoją konsternację, że cóż by to było, gdyby musiał pójść do prymasa Wyszyńskiego z wiadomością, że szef KGB chce go odwiedzić.

Andrzej Friszke – Ale pamiętajcie to, co twierdzą sowietolodzy, że Andropow miał opinię „otwartej głowy”. Nie wykluczam, że on w takich rozmowach występował w dwóch rolach, tzn. jako potencjalny lider ZSRR oraz jako szef KGB do zwalczania czegoś „na dziś”.

Łukasz Kamiński – Jedno zdanie polemiki z tym, co powiedział Antoni Dudek na temat marginesu swobody po 1956 r. Ja byłbym bardzo ostrożny, zwłaszcza że doświadczenie interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji pokazywało, że wtedy właśnie raczej zaost brano kontrolę, w tym na pewno nad partią czechosłowacką, i to nawet nie przez „służby”, ale przez partię, różnymi metodami. Ta kontrola była dosyć ścisła.

Antoni Dudek – W Czechosłowacji rozpoczęto demontaż systemu. Było więc jasne, że Moskwa interweniowała. Ja mówiłem raczej o bieżącej polityce, o tym np., gdzie zapadła decyzja o aresztowaniu czołowych korowców w 1977 r., a następnie ich zwolnieniu. Myślę, że obie decyzje podjęto w Warszawie, a towarzyszy sowieckich po prostu o tym poinformowano.

Chciałbym, abyśmy się teraz skoncentrowali na dekadzie lat osiemdziesiątych. Nie ulega wątpliwości, że opozycja lat osiemdziesiątych jest inna niż lat siedemdziesiątych. Ona jest ilościowo i jakościowo inna. Pytanie brzmi, czy w związku z tym metody Służby Bezpieczeństwa ulegają istotnej zmianie, czy też nie? Czy polityka władz wobec opozycji w stanie wojennym i po nim się zmienia? Osobiście nie widzę tutaj jakościowego przełomu, oczywiście poza tym, że są takie miasta, w których przed 1980 r. SB nie miała żadnej opozycji, a w stanie wojennym musiała już rozpracowywać jakieś niewielkie grupki i pisemka.

Grzegorz Waligóra – Chciałbym jeszcze zabrać głos na temat zjazdu „Solidarności” i nawiązać do problemu, od którego zaczęliśmy dyskusję, czyli zagadnienia sterowania działaniami opozycji. Wszyscy dosyć ostrożnie zabierali głos na ten temat. Moje pytanie jest natury zasadniczej. Ponieważ pojawiły się tu głosy na temat pewnych zadań, które otrzymywali agenci wobec zachowań w sprawie wyboru władz Związku, na ile można przypuścić, że taki wynik uzyskany przez Wałęsę był rezultatem działań operacyjnych, a nie działań zupełnie niezależnych?

Andrzej Friszke – Ja byłem na zjeździe. W związku z tym zjazd znam z autopcji, widziałem, jak to wszystko wyglądało, i na tej podstawie powiem, że możliwość manipulowania tym gremium była ograniczona. Przede wszystkim ze względu na gigantyczną spontaniczność w działaniach tego grona. Cała „Solidarność” była ruchem rewolucyjnym – jestem bardzo przywiązany do tej tezy. Przez ruch rewolucyjny rozumiem ruch radykalny i spontaniczny zarazem, bardzo trudno sterowalny, również przez przywódców, a tym bardziej przez kogoś, kto jest w szerszym gronie jakiegoś aktywu. To wszystko się odbijało na tym zjeździe,

gdzie w zasadzie kierownictwa regionów nie były w stanie w pełni kontrolować swoich delegatów. Każdy region był podzielony w różnych sprawach. Po pierwsze – panował spory bałagan, który znamy również z III Rzeczypospolitej, z różnych sytuacji. Po drugie – bardzo silny był opór szeregowych działaczy wobec takich, co się za bardzo wysuwają na czoło, zwłaszcza ekspertów, także wielu innych liderów. To był ruch, gdzie bardzo silnie kwestionowano próby postawienia się ponad innymi, istniało niesłychane wręcz wyczulenie na manipulację. Podejrzliwość o manipulację kierowała się przede wszystkim w kierunku KOR, ekspertów, inteligentów. Ale pośrednio musiała ona też niezwykle utrudniać manipulowanie np. wyborami. Wszelkie sugestie typu „skreślać, nie skreślać” były przyjmowane jako rodzaj manipulacji i spotykały się z ostrym sprzeciwem. W związku z tym jestem dosyć sceptyczny co do możliwości manipulowania „Solidarnością” w ogóle. Zbieranie informacji o niej – tak; wpędzanie jej „w maliny” w określonych sytuacjach, żeby ludzie zastrajkowali – tak, bo tu można zawsze stworzyć taką sytuację, że ludzie tak się oburzają moralnie, że ich szlag trafi. To robiono na pewno. Natomiast żeby „rozgrywać” ten masowy ruch w skali regionalnej czy centralnej – to moim zdaniem było niemożliwe. Wcale nie wykluczam, że jednym z najważniejszych powodów zrobienia stanu wojennego było to, że oni doszli do wniosku, że tym się nie da pokierować. Nawet gdyby w „Solidarności” znaleźli się przywódcy, którzy by powiedzieli „no, faktycznie, trzeba iść do tej rady porozumienia narodowego i koniec” – to oni natychmiast przestaliby być akceptowani przez ten ruch, zdjęto by ich, potępiono, utraciliby wpływ i autorytet. To był w tym sensie ruch niesterowalny i nie można go było kontrolować.

Jerzy Eisler – Twoja teza zamyka się tym, że stan wojenny był nieunikniony.

Andrzej Friszke – Ja nie chcę tego powiedzieć... Uważam, że była alternatywa, ale musiałaby być inna polityka PZPR, musiałoby być mniej sytuacji napędzających radykalizm tego ruchu. Ale to temat do innej dyskusji.

Henryk Głębocki – Jeżeli przyjmujemy roboczo tezę, że stan wojenny i cała związana z nim demonstracyjna brutalność, czołgi, żołnierze na ulicach – całe to przedsięwzięcie było elementem zmiany taktyki działań wobec opozycji, to założyć można, że nowe kierownictwo resortu z gen. Kiszczakiem musiało uznać, że stare metody gier operacyjnych, które uprawiał gen. Krzysztoporski, były już nieskuteczne. Sytuacja wymknęła się spod kontroli. Taktyka przedsierpniowa była już zupełnie absurdalna w sytuacji istnienia wielomilionowego ruchu. Temu ruchowi zapewne trzeba było złamać kręgosłup przez operację stanu wojennego. Ta teza ciągle się tutaj przewija. W takim razie postawmy pytanie, od którego momentu następcy Krzysztoporskiego – w osobie gen. Kiszczaka i już zupełnie nowego składu MSW – po rozbiściu „wielkiej” „Solidarności”, mając problemy z ciągle odnawiającym się podziemiem, usiłują powrócić do metod „kontrolowania i zapobiegania”, bez ambicji całkowitego zlikwidowania źródeł opozycji.

Wydaje mi się, że przynajmniej od połowy lat osiemdziesiątych MSW faktycznie akceptuje sytuację, gdy istnieją środowiska, których wpływy starano się oczywiście nadal ograniczać. Ale kierownicy MSW mieli jednak świadomość – tak przynajmniej wynika z tekstu Łukasza Kamińskiego – że trzeba by było

tych przeciwników politycznych fizycznie zlikwidować albo wysłać na emigrację, żeby zupełnie pozbyć się zjawiska opozycji. Z tego punktu widzenia lepiej było, zgodnie z zasadą rosyjskiej Ochrony, pozostawić jakieś jądro, ogniwo spisku, nad którym będzie się utrzymywało kontrolę. W sytuacji gdyby się rozrosło, można przecież nieco „przyciąć skrzydełka”. Jakie Panowie widzą etapy w grach operacyjnych resortu wobec opozycji, poczynając od 13 grudnia?

Łukasz Kamiński – Moim zdaniem element ciągłości przeważa nad elementem zmiany. Stan wojenny nie stanowił tutaj jakiegokolwiek istotnej cezury w kwestii przede wszystkim taktyki podejścia do opozycji. Dokument, który cytuję, pochodzi z lipca 1982 r. z Wrocławia. Jako jedno z głównych zadań SB pojawia się nie likwidacja Regionalnego Komitetu Strajkowego, lecz „operacyjne opanowanie sytuacji oraz ukształtowanie jej w kierunku wyboru środków współdziałania z władzami (popieranie tendencji umiarkowano-liberalnych w RKS)”.

Antoni Dudek – W tym kontekście pojawia się pytanie o genezę Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” oraz zakres kontroli nad TKK.

Andrzej Friszke – To jest daleko idąca sugestia.

Antoni Dudek – Ja tylko pytam, dlaczego właśnie tej strukturze udało się stanąć na czele solidarnościowego podziemia, a wcześniejsze próby się nie powiodły? Co o tym przesądziło? Gdy czytam w tekście Łukasza Kamińskiego, że legendarna ucieczka zatrzymanego na początku 1983 r. Zbigniewa Bujaka odbyła się pod kontrolą kontrwywiadu, to muszę zadać pytanie, w jakim stopniu TKK była infiltrowana, nadzorowana, czy wręcz kontrolowana.

Henryk Głębocki – Być może podobnie jak podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów „Solidarności” w 1981 r., gdy SB poleciła swej agencji wsparcie wyboru Wąłęsy na przewodniczącego Związku (jako mniejszego radykała niż ktoś inny), tak samo w latach osiemdziesiątych uważano prawdopodobnie w MSW, że ktoś taki jak Bujak i podporządkowane mu struktury podziemia jest znacznie mniej radykalny i niebezpieczny niż np. Kornel Morawiecki i „Solidarność Walcząca”. To byłoby logiczne z punktu widzenia przykładów posunięć operacyjnych i rozgrywania różnych środowisk opozycyjnych, które znamy nawet z lat siedemdziesiątych.

Andrzej Friszke – Myślę, że nawet bez szczególnej wnikliwości widać, że cały okres lat osiemdziesiątych dzieli się na dwa etapy. Do 1984 i po 1984, a zwłaszcza po 1986 r. (lata 1984–1986 to okres pośredni). W pierwszym okresie moim zdaniem jednak chodzi o całkowite zniszczenie struktur i przywódców. Cała polityka, jej niezwykle represyjność wskazuje, że chodzi nie tylko o złamanie kręgosłupa opozycji, ale także o zastraszenie ogromnej większości ludzi, którzy chcieliby się angażować w ruch oporu. Oczywiście to jest gra rozpisana na wiele różnych działań. W ich ramach pierwsze jest to, że dąży się do zlikwidowania tych skrajnie radykalnych nurtów, które groziły przerodzeniem się w akcje być może nawet zbrojne czy sabotażowe, a co było całkiem realnym zagrożeniem wobec metod, jakich używała władza. Oni oczywiście to tną zdecydowanie, łagodniej traktują środowiska przykościelne, które są mniej represjonowane, a nawet cieszą się pewnymi koncesjami, np. prawem docierania z pomocą humanitarną do więzień i obozów. Władza dąży do zniszczenia opozycji, choć przecież oni nie mogą wie-

rzyć, że zniszczą wszystko totalnie. Wolą więc, jeżeli resztkę tego podziemia pozostanie, aby to było podziemie niestwarzające wielkich zagrożeń politycznych czy z zakresu bezpieczeństwa – teraz bez cudzysłowu. Przebieg negocjacji w 1984 r. z udziałem strony kościelnej, starych członków KOR, przedstawiciela ONZ, wokół zwolnienia „jedenastki” pokazuje, że zaczyna się nowe myślenie. Na tym kończę, boję się za daleko pójść w interpretacji przy tak nikłej dokumentacji.

Antoni Dudek – Negocjacje z 1984 r. dotyczyły głównie wyjazdu „jedenastki” za granicę i w moim przekonaniu nie stanowiły jeszcze żadnej jakościowej zmiany w polityce władz wobec opozycji.

Andrzej Friszke – Ale nie tylko. Tam jest również zakładany taki wariant, że by oni wstrzymali się od działalności publicznej; a w końcu już i z tego rezygnują. Więc to wskazuje na to, że decyzją, by doprowadzić do zwolnienia, jest najważniejsza, a potem są targi o to, żeby przy tej okazji jak najwięcej uzyskać.

Jerzy Eisler – Powiem coś bardzo przewrotnego. Czy przypadkiem nie jest tak, że od połowy lat osiemdziesiątych nie trzeba już było pokonywać „Solidarności”, zwyciężać jej, ale należało pomyśleć raczej o tym, by wygrać Polskę dla siebie? Czy przypadkiem nie jest tak, że od połowy lat osiemdziesiątych duża część oficerów resortu spraw wewnętrznych tak naprawdę przestaje się na serio zajmować wypływającą znów na powierzchnię życia publicznego „Solidarnością”? Oczywiście oni do końca śledzą, podsłuchują, kontrolują, inwigilują, prowokują, ale tak naprawdę to nie tylko Władysław Pożoga z Jerzym Urbanem i Stanisławem Cioskiem słał te memoriały polityczne. Myślę, że nawet gen. Kiszczak w jakimś stopniu sam mógł myśleć o „wygraniu Polski dla siebie”.

Antoni Dudek – Czy masz na myśli także uwłaszczenie nomenklatury?

Jerzy Eisler – Też.

Andrzej Friszke – Od którego roku chcesz to datować?

Jerzy Eisler – Myślę, że tak naprawdę to od amnestii z 1986 r.

Łukasz Kamiński – Można zapytać inaczej. Czy tak naprawdę amnestia z 1986 r. na pewien czas wyczerpuje pomysły władzy na to, co zrobić z opozycją? Czy tak naprawdę do 1988 r. oni nie mają konkretnego pomysłu, co zrobić z opozycją? Jest jak jest. Oczywiście jest też ten element, że opozycja jest *de facto* już w tym momencie bardzo słaba i coraz słabsza. Czy raczej to nie jest tak, że oni tracą pomysł? To jest też dla mnie zastanawiające, że w sierpniu, wrześniu 1988 r. nagle wpadają na ten pomysł, że będziemy rozmawiać. Oczywiście to było już projektowane.

Jerzy Eisler – Rozmawiali już przed pierwszymi strajkami z wiosny 1988 r.

Andrzej Friszke – Ale to dlatego, że mają już poczucie kryzysu.

Łukasz Kamiński – Dlaczego np. przełamują barierę delegalizacji Związku? Oni wracają po prostu do scenariusza lat siedemdziesiątych.

Jerzy Eisler – Czyli obudować agenturą, obudować podsłuchami i niech się chłopcy bawią ze sobą. Z jedną wszakże istotną zmianą: funkcjonariusze myślą

też o sobie. W tym sensie, że myślą, co będzie za rok, za dwa, trzy czy pięć lat. Nikt mnie też nie przekona, że towarzysze w resorcie już w 1978, 1979 r. myśleli o Okrągłym Stole, cokolwiek mogłoby to wtedy oznaczać.

Łukasz Kamiński – Ale czy oni myślą o sobie w sensie prywatnych interesów? Czy mówią o sobie jako o grupie i szukają pomysłów na przedłużenie swojej władzy?

Jerzy Eisler – Prywatnych interesów, ale też – moim zdaniem – wpływów w nowej Polsce.

Łukasz Kamiński – Czy mogę na chwilę wrócić do wątku stanu wojennego? Nie zgodziłbym się z tym, co powiedział Andrzej Friszke, że dopiero gdzieś w 1984 czy 1985 r. zaczynają myśleć w innych kategoriach niż zniszczenie podziemia. Weźmy przykład – jak postępowano z wrocławskim Regionalnym Komitetem Strajkowym. Oczywiście ten problem jest mi najlepiej znany, dlatego z niego korzystam. Władysław Frasyniuk był obserwowany od początku września 1982 r., a aresztowano go tuż przed delegalizacją „Solidarności” z konkretnym celem operacyjnym. Później Piotra Bednarza aresztowano tuż przed zaplanowanym strajkiem generalnym. Następnie jest Józef Pinior. Jest on długo obserwowany. Nawet na posiedzeniach TKK musieli gubić jego „ogon”. Nie jest od razu zwijany. Nie wiemy, czy to było miesiąc, dwa, czy dłużej. Ale jest zwinięty – w momencie kiedy jest duża szansa, że tajny współpracownik stanie na czele RKS, i to prawie się dokonało. Tak naprawdę Marek Muszyński musiał stworzyć nową strukturę wrocławskiego RKS, bo *de facto* na czele starego o mało nie stanął tajny współpracownik, który po paru miesiącach się ujawnił, złożył oświadczenie.

Grzegorz Waligóra – Czy chodzi tu o osobę wyznaczoną przez Piniora na wypadek, gdyby on został aresztowany?

Łukasz Kamiński – Tak. I w tym momencie, gdy była pewność sukcesji, chodzi o to właśnie, żeby całkowicie kontrolować tę strukturę, nawet opanowując całkowicie kierownictwo. Wydaje mi się, że ta gra „na opanowanie” była w 1982 r. Bo to było przydatne. W każdej sytuacji, jakkolwiek by się ona rozwinęła, było dobrze w jak największym stopniu kontrolować np. potencjalnego partnera do rozmów. Bo tego też na pewno do końca nie wykluczano. Wydaje mi się, że prędzej w 1985 r. wykluczono jakiegokolwiek rozmowy.

Henryk Głębocki – Trzeba tu zadać pytanie, w którym momencie w takim razie strona rządowo-resortowa przeszła od „operacyjnej kontroli” do – używając terminu prof. Andrzeja Paczkowskiego – „kooptacji”, tzn. ewidentnych prób selekcjonowania składu i urabiania strony, z którą zamierzano prowadzić negocjacje polityczne.

Andrzej Friszke – Kooptacji kogo? To jest ważne pytanie. Moim zdaniem jest tak, że ta kooptacja zmienia swój charakter. W zasadzie od połowy lat osiemdziesiątych władza myśli o kooptacji różnych środowisk opozycyjnych, a przy tym ich „rozbrojeniu”. To jest też element dzielenia opozycji. Gdy powołują Radę Konsultacyjną, to się zwracają do szeregu osób, ale z góry wykluczają osoby identyfikowane wprost z „Solidarnością”. Wkrótce formuła kooptacji poszerza się

o niektórych ludzi „Solidarności”, o ile nie będą występować pod takim sztandarem. Nie represjonuje się towarzystw przemysłowych, legalizuje „Res Publikę”, ale im to się chyba wymyka z rąk, bo te „koncesje” nie dają się przetrworzyć w poparcie tych środowisk dla reżimu. Wysyłanie sygnałów gotowości do kooperacji czy rozmów do różnych środowisk ma służyć podziałowi ruchu solidarnościowego, ale to się średnio udaje.

Antoni Dudek – Na pytanie Henryka Głębockiego o moment rozpoczęcia realizacji scenariusza kooptacyjnego nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Nie tylko dlatego, że tam chodziło o różne osoby i różne środowiska, jak słusznie zauważył Andrzej Friszke. Było też kilka faz dojrzewania ekipy Jaruzelskiego. Pierwsza miała miejsce w końcu 1986 r., kiedy przystąpiono do tworzenia Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa. Po kilku miesiącach w dokumentach Służby Bezpieczeństwa znalazła się ocena, że eksperyment z Radą Konsultacyjną nie do końca się powiódł. Wprawdzie sam Jaruzelski był do niego przekonany i na różnych posiedzeniach kierownictwa PZPR chwalił się, że członkowie Rady przedstawili mu takie czy inne światłe pomysły, jednak w powszechnej opinii (także ludzi z aparatu władzy) Rada Konsultacyjna pełniła rolę dekoracyjną. Druga faza dojrzewania nastąpiła dopiero w 1988 r. Zachował się unikalny, dwustustronicowy stenogram posiedzenia Sekretariatu KC z końca kwietnia tego roku. Jego lektura pokazuje, jak Jaruzelski zмага się sam z sobą w sprawie ewentualnego rozpoczęcia rozmów z Wałęsą przez wicepremiera Zdzisława Sadowskiego. Na początku posiedzenia jest temu przeciwny, później zaś stwierdza: „tutaj ja koryguję to, co mówiłem, nawet idąc na pewien kompromis”. Ostatecznie jednak następuje decyzja o pacyfikacji strajku w Nowej Hucie i wszystko się cofa. Jaruzelski po raz kolejny zmienia zdanie.

Po lekturze tego stenogramu oraz wielu innych dokumentów nie wierzę w koncepcję jakiegoś makiawelicznego planu. Wierzę natomiast w wahania, dojrzewanie. Wierzę też, że różni ludzie grali o różne rzeczy. Nie możemy całego obozu władzy, zwłaszcza w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, traktować jako monolitu. Tam różne ośrodki i grupy grały o swoje interesy. Oczywiście ostatnie słowo w sprawach strategicznych miał Jaruzelski, który co najmniej do jesieni 1989 r. był głównym rozgrywającym w Polsce. Wszystkie najbardziej poufne sprawy kierowane były do generała i on je rozstrzygał. Natomiast nie zmienia to faktu, że i na Jaruzelskiego oddziaływały bardzo różne ośrodki, które stopniowo się autonomizowały. Ilustruje to np. ciekawy *casus* Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Od pewnego bowiem momentu Jaruzelski zaczął mówić o grupie Alfreda Miodowicza jako o sile, nad którą nie panuje, z którą nie wiadomo co zrobić, która wyrwała się spod kontroli. Takich sił było więcej, choć oczywiście OPZZ był najbardziej spektakularny.

Sądzę, że trzeba być bardzo ostrożnym przy porównaniu polityki władz wobec opozycji w końcówce lat osiemdziesiątych z wcześniejszym okresem. Cała struktura władzy na przełomie 1988 i 1989 r. zaczyna trzeszczeć i pękać w szwach. Są służby, które funkcjonują sprawnie, natomiast inne zaczynają wykonywać różne niekontrolowane ruchy. Czy to się da ogarnąć badaniami historycznymi? W bardzo ograniczonym stopniu. Dysponujemy tylko dokumentami na papierze, i to nie wszystkimi. A co ze sprawami załatwianymi telefonicznie lub w ciszy gabinetów?

Henryk Głębocki – Chciałbym jeszcze wrócić do innego, niedostatecznie naświetlonego zagadnienia. Chodzi mi o wcześniejsze niż w 1988 r. próby porozumiewania się czy kontaktów między władzą a opozycją. Sprawa, jak wspomniałem, jest nadal kontrowersyjna. Dzisiaj traktowana jakoś szalenie wstydliwie, wyciszana albo sprowadzana do absurdu, jeżeli ktoś o to pyta. Znane są przykłady, jak próby rozgrywania TTK czy Bujaka. Kiszczak w swoich wspomnieniach opowiada o tym, że zgłaszał propozycje ujawnienia czy przesyłał je otoczeniu Bujaka. Zdaniem Kiszczaka, kiedy odmówiono, wtedy doszło do aresztowania. Inny przykład – przed demonstracjami majowymi w 1982 r. były próby MSW zaproszenia przedstawicieli TTK, właściwie Bujaka, na jakieś spotkanie w celu podjęcia rozmów. Bujak podobno odebrał to jako typową prowokację, zmierzającą do tego, żeby nie dopuścić do jakichkolwiek działań w maju, więc nie przyjął propozycji.

Te przykłady są znane, jakoś potwierdzone we wspomnieniach. Są także bardziej kontrowersyjne epizody. W tomie dokumentów wydanym przez Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego (pod redakcją prof. Wojciecha Wrzesińskiego) znajduje się raport z archiwów Stasi znaleziony przez Wojciecha Sawickiego. Jest to doniesienie agenta Stasi ze spotkania ze Stanisławem Cioskiem. Ciosek relacjonuje z kolei przedstawicielowi służb enerdownskich swoją rozmowę z Bronisławem Geremekiem w grudniu 1981 r., w której Geremek miał proponować szybkie wprowadzenie stanu wojennego w celu wyeliminowania radykałów ze Związku. Wydaje mi się, że jakaś inna wersja tego dokumentu była ogłoszona na początku lat dziewięćdziesiątych przez Tomasza Mianowicza. Wzbudziło to wiele kontrowersji, prof. Geremek zaprzeczył wszystkiemu. Oczywiście można uznać, że jest to wytwór fantazji, ale myślę, że jest to ślad, który należy zbadać.

I drugi przykład z kręgu tej problematyki. Znalazł się on w wydanym niedawno tomie *Opozycja małopolska w dokumentach*. Jest to informacja operacyjna tajnego współpracownika ps. „Tomek”, czyli Lesława Maleszki, z lipca 1977 r. Dotyczy planów działaczy KOR, formułowanych natychmiast po ich wyjściu z więzienia, po wydarzeniach z maja 1977 r.² Jest tam dodatkowa informacja na temat rozmów w Warszawie. Maleszka w ten sposób opisuje sytuację: „W dniu 28.7.77 r. w parku, niedaleko miejsca zamieszkania Kuronia obok Cytadeli w godz. dopołudniowych spotkali się L[udwik] Dorn, S[tefan] Kawalec, J[anusz] Zemer, L[esław] Maleszka, S[ergiusz] Kowalski i J[acek] Kuroń. W trakcie tego spotkania Jacek Kuroń szeroko omawiał działalność opozycji w Polsce. M.in. stwierdził, że dzień po zwolnieniu z aresztów członków KOR-u do prof. [Edwarda] Lipińskiego przyszedł v-ce premier [Kazimierz] Secomski z gorącą prośbą, aby członkowie KOR-u zgodzili się powstrzymać o 3 dni z wydaniem oświadczenia nt. ich zwolnienia. Wg Kuronia prośba ta związana była z aktualną wizytą E[dwarda] Gierka w Moskwie. V-ce premier Secomski m.in. miał stwierdzić, że o porozumieniu ideologicznym między rządem a opozycją nie ma mowy, ale możliwe są realne obustronne kompromisy, które każdemu wyjdą na dobre. Dal-

² Kraków, 5 VIII 1977 r. Informacja operacyjna dotycząca spotkania przedstawicieli SKS w Krakowie z przedstawicielami Komitetu Obrony Robotników w czasie obozu szkoleniowego w Beskidzie Niskim [w:] *Opozycja małopolska w dokumentach 1976–1980*, oprac. A. Roliński, Kraków 2003, s. 736.

szy ciąg będzie z nimi prowadził socjolog Jan Szczepański, który nie jest z nikim formalnie związany, nie jest oficjalnym przedstawicielem rządu, ale może być negocjatorem w tych sprawach”. Dalej jest wzmianka o przedstawieniu przez Kuronia programu działania opozycji. Następuje informacja zapisana przez Maleszkę – wyrwana nieco z kontekstu: „W wym[ienionym] parku ok. godz. 13.00 część z tych osób wraz z Kurońem udała się do Milanówka, jak stwierdzili, »na dalsze pertraktacje z przedstawicielem rządu«. Wieczorem tego samego dnia Maleszka relacjonuje w kontekście bankietu w mieszkaniu Andrzeja Celińskiego w Warszawie: „J[acek] Kuroń do Celińskiego przyjechał z Milanówka i na wstępie oświadczył zebranim: »...pragnę was wszystkich, jak tu jesteście, prosić, abyście kategorycznie zapomnieli o tym, że były jakieś rozmowy z przedstawicielami rządu, a gdyby ktoś o to pytał, proszę mówić, że nic nie wiecie, ponieważ tego wymaga dobro sprawy, jeżeli chcemy, aby te rozmowy toczyły się dalej...«. Żadnych szczegółów rozmów w Milanówku nie ujawnił”.

Antoni Dudek – Dodajmy gwoli prawdy, że o tym później napisał Leszek Moczulski w „Opinii”, o co były do niego ogromne pretensje.

Henryk Głębocki – Moczulski wielokrotnie oskarżał Jacka Kuronia o kontakty z elitą władzy, z tym że zwykle chyba pojawiało się nazwisko Stanisława Kani.

Antoni Dudek – Byłbym bardzo ostrożny przy formułowaniu jakichś dalej idących wniosków na podstawie dokumentu przytoczonego przez Henryka Głębockiego. Oczywiście jest, że kontakty tego typu były. Niedawno znalazłem notatkę pochodzącą z sierpnia 1988 r., kiedy Jacek Kuroń został wezwany do Departamentu III MSW. Zamierzano przeprowadzić z nim rozmowę w związku ze strajkami w kopalniach, ostrzegając, żeby przypadkiem nie jechał na Śląsk, bo zostanie zatrzymany. W trakcie tej rozmowy Kuroń przedstawił z własnej inicjatywy bardzo rozbudowany projekt zawarcia układu politycznego z władzami, łącznie z powołaniem wspólnego rządu. Ale co z tego wynika? Dla mnie jest oczywiste, że ta umiarkowana część opozycji, która nie twierdziła, że dyktaturę komunistów trzeba siłą zlikwidować, wchodziła z władzami w kontakty. Tylko dla mnie nic z tego nie wynika. Co wynika z tego, że Kuroń czy ktoś inny z jego środowiska rozmawiał? Przecież oni cały czas pisali, że dialog jest potrzebny. Sam Kuroń pisał o scenariuszu finlandyzacji PRL. Od lat siedemdziesiątych całe to środowisko pukało do drzwi władz, aby z nimi rozmawiać. Kuroń to nie lider „Solidarności Walczącej” Kornel Morawiecki. Gdyby się okazało, że Kornel Morawiecki w stanie wojennym prowadził w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych jakieś negocjacje, to byłoby dla mnie zaskakujące. Natomiast korowska część opozycji mówiła cały czas o kompromisie. W związku z tym nic dziwnego, że szukała wszelkiego możliwego kontaktu z władzami. Ten moment nastąpił jednak dopiero w 1988 r., a i wówczas ekipa Jaruzelskiego długo zmagala się z wizją Kuronia i Michnika zasiadających przy okrągłym stole. Tak naprawdę rozmowy władz z opozycją, które przyniosły jakiś wymierny efekt, nastąpiły dopiero wtedy. Wcześniej były tylko sondáže, z których nic po prostu nie wynika.

Henryk Głębocki – Ja nie rozumiem powodów Twojej filipiki. Jeśli istotnie jest tak, jak twierdzisz, to dziwić się należy tylko temu, że dzisiaj nikt nie chce o tym głośno mówić. Temu się właśnie dziwię. Tym bardziej że ostatnio jest moda

na odbrażawianie historii Polski, zwłaszcza tej najnowszej. Jeżeli twierdzisz, że to milczenie w tej sprawie nie jest dziwne, to my się kompletnie nie rozumiemy.

Andrzej Friszke – Wówczas i później został z tego wykuty argument zdrady przeciwko tym ludziom, którzy próbowali z władzą rozmawiać. Jak wiadomo, nawet w obrębie KOR istniało skrzydło, które uważało, że prędzej czy później trzeba będzie z komunistami zawierać jakieś kompromisy. I istniało skrzydło bezkompromisowe, które powiadało, że każda rozmowa z komunistami jest zdradą, a co najmniej rzeczą haniebną. Antoni Macierewicz zawsze mówił, że wszelkie próby rozmawiania z komunistami są niedopuszczalne, Wojciech Ziemiński też tak mówił. Artykuł o finlandyzacji, który Kuroń napisał na początku 1977 r., a który po prostu jest przejawem myślenia politycznego, spowodował dziką awanturę. Oznaczało to, że po stronie części działaczy opozycyjnych istniało też – ja bym powiedział – myślenie w znacznej części naiwne czy apolityczne, dyktowane wyłącznie pryncypiami moralnymi. Bo przecież jak można było zmieniać sytuację w Polsce w sposób naprawdę zasadniczy bez jakichkolwiek kontaktów z komunistami? To był przeciwnik, wróg, ale też liczono na zachowanie przez niego pewnych reguł gry, nieuciekanie się do nagiej przemocy. W dalszej konsekwencji istniała perspektywa jakichś kompromisów jako podstawy do dalszych rewindykacji. To był przecież proces politycznych przemian, które uruchamiała opozycja, a w tym procesie władza też musiała grać pewną istotną rolę, jak choćby – o czym wspomniałem – przestrzegać reguł gry i nie wejść w skórę Sowietów, którzy dysydentów sadzali na dziesięć lat.

Z tej filozofii wynikły porozumienia sierpniowe, które zmieniały sytuację w Polsce radykalnie, ale też były obustronnym kompromisem. Wielki kompromis musi być nieraz wypracowany w kularowych rozmowach, a te zwykle były przez część ruchu traktowane skrajnie podejrzliwie. Na przykład w końcu października 1980 r. negocjacje kularowe wokół zapisów w statucie „Solidarności”. Przecież te rozmowy się toczyły, ustalano jakieś kompromisy, ale to była niesłychanie wielka tajemnica. Nikt by się do niczego nie przyznał, bo by został oskarżony o zdradę.

Henryk Głębocki – Ale nie uważa chyba Pan jak Antoni Dudek, że w związku z tym te rozmowy z lipca 1977 r. nie mają żadnego znaczenia?

Andrzej Friszke – Prawdę mówiąc, niemal nic na ten temat nie wiem, poza faktem, że był jakiś kontakt z prof. Secomskim. Próby rozmów były elementem gry politycznej dość rzadko podejmowanym ze względu na obawę przed oskarżeniem o zdradę czy nielojalność. Ale również z tej przyczyny, że po tamtej stronie była podobna sytuacja. Przyznanie się przez jakiegokolwiek wybitniejszego działacza partyjnego, że on ma jakiegokolwiek kontakty z opozycją, byłoby kompromitujące. Stąd np. zamiast normalnie „Biuletyn Informacyjny” KOR czy np. „Opinię” rozesłać na rozdzielnik dla członków Biura Politycznego, przetwarzano zawarte w nim niektóre teksty w postaci materiałów z MSW. Wyciągnięcie w najwyższym gronie partyjnym jakiejś bibuły na stół i jej czytanie czy dyskutowanie było niemożliwe. Podważałoby bowiem fundamentalne stanowisko PZPR, że opozycjoniści to grupki bez znaczenia, a w dodatku na obcym żołdzie. Poważne traktowanie opozycji, a rozmowy byłyby tego świadectwem, oznaczałoby

rewizję istotnych dogmatów PZPR. To się wszystko odbywało w gruncie rzeczy w takim klinclu.

Henryk Głębocki – Istotnie, to był niewątpliwie element uprawiania gry politycznej. Zmienia to jednak wyraźnie także obraz elit opozycji. Do tej pory we wspomnieniach działaczy KOR tego okresu, jak nieżyjącego Jana Józefa Lipskiego czy Jacka Kuronia, główną cechą działalności opozycyjnej była pewna etyczna postawa. Opozycyjność polegać miała zgodnie z tym kanonem na sprzeciwie wobec zastanej rzeczywistości, wobec PRL. Natomiast zwykle w tym ujęciu nie pojawiał się ten element, że ówczesne posunięcia, wypowiedzi, działania opozycyjne były wynikiem pewnej kalkulacji politycznej, polegającej na tym, że chciało w ten sposób jakby zepchnąć władzę do narożnika albo przydeptać władzy „ogon”. Przy całym szacunku dla tego, co ci ludzie robili, dla ich postaw, których nie jesteśmy dziś w stanie zrozumieć, nie żyjąc w tamtych czasach, wydaje mi się, że jest już pora, żeby mówić o ówczesnych działaniach opozycyjnych, używając może mniej terminów etycznych, a bardziej w kategoriach politycznej kalkulacji, oplącalności pewnych posunięć.

Antoni Dudek – Chciałbym jeszcze wrócić do mojego sporu z Henrykiem Głębockim. Staram się oddzielić niewielkie historyczne znaczenie sondażowych kontaktów między władzami a opozycją przed 1988 r. od aktualnego kontekstu tych spraw, związanego z walką polityczną toczoną już w III Rzeczypospolitej. Nie zgadzam się też ze stwierdzeniem, że ten temat stanowi jakieś tabu. Problem polega na tym, że Henryk walczy z mitem wykreowanym przez Kuronia, Lipskiego i parę innych osób na temat środowiska korowskiego. W poważnych dziełach historycznych jest mowa o różnych odłamach opozycji, o tym, że jej część była nastawiona kompromisowo czy wręcz ugodowo wobec władz, inna zaś była radykalna i niepodległościowa. Jest oczywiste, że skoro Jacek Kuroń pisał o finlandyzacji PRL, to chciał też z kimś rozmawiać o tej finlandyzacji. Natomiast zgadzam się z Henrykiem Głębockim, że została wykreowana pewna legenda, która nie wytrzymuje konfrontacji z faktami wynikającymi z dokumentów SB czy PZPR. Rozumiem jednak, że prowadzimy teraz dyskusję naukową na temat polityki władz PRL wobec opozycji, a nie mówimy o kreowaniu mitów na temat opozycji w III Rzeczypospolitej.

Henryk Głębocki – Antku, są jednak i książki naukowe podtrzymujące te mity...

Andrzej Friszke – *Ad vocem*. „Rozmawiać o finlandyzacji”. Jacek Kuroń nie był taki wariat, żeby myśleć, że w 1977 r. ktoś z władz będzie z nim rozmawiał o finlandyzacji Polski. Chodziło o to, żeby budować pewne myślenie polityczne po stronie opozycyjnej. Natomiast ten element moralnego sprzeciwu wobec PRL był mocno obecny i odegrał ważną rolę, przeciwdziałał szukaniu takich małych kompromisów, w jakie np. wikał się tzw. neo-Znak czy dość liczni przedstawiciele środowisk intelektualnych. To myślenie moralne było niezbędne dla zaniegowania systemu i stylu zachowań wobec władz w PRL, dla odrzucenia ich języka, stworzenia własnego kodeksu zachowań przyzwoitych itd. Nie sądzę jednak, żeby myślenie moralne i myślenie polityczne były nie do pogodzenia. Moralny sprzeciw wobec PRL był bardzo silną cechą konstytuującą opozycję. Można jednak było na tym poprzestać, a można było – wychodząc z negacji systemu

politycznego PRL – próbować myśleć i działać politycznie, żeby to zmienić. Moczulski w swoich memoriałach też o tym myślał.

Grzegorz Waligóra – W kontekście „finlandyzacji” Jacka Kuronia chciałem zaznaczyć jedną rzecz. Praktycznie ten program został błędnie odczytany przez większość opozycji jako zastąpienie niepodległości „finlandyzacją”. W zasadzie w publicystyce Jacek Kuroń przedstawił ją w dwóch artykułach, zaznaczając, że jest to etap na drodze do niepodległości. To po prostu była pewna ewolucyjna myśl Kuronia. Przedstawiając ją argumentował, że program ten można uznać za wsteczny, jeżeli uznamy, że panujący ustrój w Polsce jest bardziej posunięty w demokracji niż ustrój w Finlandii, czym starał się zdyskontować przeciwników. Nigdy Jacek Kuroń nie przedstawił ostatecznej tezy, że zastępujemy PRL „finlandyzacją” i na tym poprzestajemy. Był to pewien program ewolucyjny, który zakładał stopniowe ograniczanie ingerencji Związku Radzieckiego w sprawy polskie i w konsekwencji, w dalszym perspektywicznym celu – dojście do niepodległości. W zasadzie jedyną konstruktywną polemikę podjął z nim Leszek Moczulski w *Rewolucji bez rewolucji*; przedstawił pogląd, że „finlandyzacja” jest odwrotnym etapem niż ten, o którym mówił Kuroń – etapem do podległości, czyli że najpierw następuje etap „finlandyzacji”, a potem zniewolenie. To była zasadnicza różnica między Moczulskim a Kuroniem w podejściu do tego problemu.

Chciałbym się jeszcze odnieść do tego spotkania, o którym pisał Maleszka, i do pominięcia go we wspomnieniach działaczy środowiska korowskiego. Trzeba pamiętać, że mamy do czynienia na razie z jednym fragmentem dotyczącym takiego spotkania, przytoczonym w cytowanej wypowiedzi Maleszki. Jest to być może bardzo drobny element, któremu tutaj nadaje się takie znaczenie, jakby te rozmowy były czymś normalnym, powszechnym. Być może był to jeden z niewielu epizodów. Być może było ich więcej, w tej chwili tego nie wiemy. Możliwe, że wtedy dla Kuronia nie miał on większego znaczenia, choć to też jest sprawa otwarta. Wystarczy przecież wziąć publicystykę Kuronia z tamtego okresu, gdzie otwarcie pisał o szukaniu porozumienia z reformatorskimi skrzydłami partii. Te działania w żaden sposób nie odbiegają od jego ówczesnych poglądów. Na tym polegały praktycznie różnice programowe całej opozycji przedsierpniowej – nie na myśli KOR, ROPCiO czy RMP, lecz właśnie na stosunku do partii. Z jednej strony była postrewizjonistyczna grupa lewicy korowskiej, opierająca się w swoim programie na partyjnych pragmatykach, z drugiej zaś środowiska negujące jakąkolwiek możliwość dialogu z władzą. W tej kwestii poglądy Antoniego Macierewicza, Piotra Naimskiego, Ludwika Dorna, czyli tzw. prawej części KOR, w niczym nie odbiegały od poglądów Andrzeja Czumy czy Aleksandra Halla.

Andrzej Friszke – O ten Milanówek mi chodzi. Jeżeli jest tak, że zwalniali działaczy KOR z więzienia – to był przecież niesamowity moment. Wydawało się, że coś wielkiego się dzieje, następuje jakiś przełom. Czegoś podobnego nie można było się spodziewać. W związku z tym rozumiem, że po stronie opozycyjnej też była chęć dowiedzenia się, po co władza to zrobiła, co ma być dalej. Czy coś jest planowane, jakieś reformy, czy coś chcą ogłosić. Wyobrażam sobie, że tego typu spotkanie z osobą z obrzeża władzy – padło nazwisko Kazimierza Secomskiego – było dość naturalne. Zresztą jego znajomości z niektórymi ludźmi opo-

zycji wynikały z funkcjonowania w jednym środowisku naukowym. W związku z tym to nie było tak, jakby ktoś z KOR się spotkał z jakimś sekretarzem KC.

Henryk Głębocki – Ale to chyba naturalne, że to właśnie ktoś taki zwykle pośredniczył.

Andrzej Friszke – Oczywiście, ale wydaje mi się, że było naturalne, żeby się dowiedzieć, co to właściwie ma znaczyć.

Henryk Głębocki – Jacek Kuroń ewoluował, jeżeli chodzi o stosunek do niepodległości Polski. Nie jestem egzegetą jego tekstów, ale – o ile sobie przypominam – najpierw padło hasło finlandyzacji, a następnie za rok czy dwa, po ostrej krytyce Kuronia ze strony ROPCiO za propozycje „finlandyzacji”, użył on pojęcia „niepodległość” – to dla porządku. Co do całego tego sporu, to nie chodziło mi o wywołanie wrażenia odkrywania jakiegoś spisku. Wydaje mi się natomiast, że czternaście lat po 1989 r. naprawdę przyszedł już czas, by o historii najnowszej Polski mówić w kategoriach naukowych, a nie w kategoriach mitów, które ze względów towarzyskich lub z powodu politycznych sympatii czy antypatii podtrzymuje się albo usiłuje się obalać.

Jerzy Eisler – Wynotowałem sobie – nie wiem, czy się ze mną zgodzicie – cztery zakresy tematów w jakimś stopniu będących tabu. Moim zdaniem znakomita książka Andrzeja Friszke o opozycji, w ogóle wszystko, co napisano na temat środkowego PRL z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, nie porusza tych czterech spraw, które teraz wymienię. Agentura – w naszej dyskusji wymieniliśmy nazwiska zaledwie dwóch czy trzech agentów, z których jedno zna każdy, kto czyta polskie gazety – Lesław Maleszka. Nie jest to imponujące jak na wielką dyskusję historyków w półroczniku Instytutu Pamięci Narodowej.

Drugie – kontakty z drugą stroną, obozem władzy. Zgadzam się, że „finlandyzacja” jest pojęciem tak samo zmystyfikowanym, jak np. nieszczęsna „gruba kreska” Tadeusza Mazowieckiego. Co innego powiedział, ale dzisiaj żyje to absolutnie własnym życiem i Tadeusz Mazowiecki może zapewniać, że chodziło mu o coś innego, a i tak wielu ludzi (większość?) uważa, iż chodziło mu o „odpuszczenie win” ludziom dawnego systemu. Tak samo nie wiemy, co Kuroń myślał 25 lat temu, a pytanie go o to dzisiaj prowadzi donikąd. A zatem kontakty z drugą stroną są tematem bardzo delikatnym. Powiem więcej – jak tutaj zauważył Andrzej Friszke, dotyczyło to obu stron. Stanisław Ciosek czy Józef Czyrek też nie za bardzo chwalili się tym, że spotkali się z kimś z opozycji. Nieprzypadkowo notatki ze spotkań Stanisława Kani z abp. Bronisławem Dąbrowskim opublikował Peter Raina, a nie któryś z historyków z Akademii Nauk Społecznych.

Trzecia rzecz – oblicze moralne opozycji. Henryk Głębocki trafnie apelował, by nie ujmować tym ludziom wielkości. Słusznie, tylko że potraktowaliśmy ich trochę tak, jak propaganda peerelowska potraktowała wielkich Polaków. Adam Mickiewicz w tym ujęciu musiał być nie tylko wybitnym poetą, ale przykładnym ojcem, dobrym mężem, patriotą, być absolutnie postępowy itp., itd. Czy ktoś z nas czytał książki mówiące o tym, ilu z ludzi opozycji było np. pijakami czy alkoholikami? A to wychodzi w materiałach MSW. Jest tam też mowa o zdradaniu współmałżonków. Czy ktoś z nas pisał lub czytał o tym w obiegu naukowym?

Czwarty wątek, który prawie nie występuje w naszej dyskusji, choć paradoksalnie jednak się pojawia, to animozje personalne. Zadajemy sobie trud, by próbować odpowiadać na pytanie, czym ideowo różnił się Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela od Komitetu Obrony Robotników, a znacznie rzadziej, dlaczego Jacek Kuroń tak strasznie nienawidził..., pominię (z oportunistów) kogo, i ten ktoś tak strasznie nie cierpiał Kuronia. A to w materiałach MSW jest widoczne. Nie mówi się językiem pełnym najgorszych obelg i inwektyw o kimś, dla kogo ma się odrobinę szacunku, sympatii, przyzwoitych ludzkich uczuć. A tu mówi się językiem gorszym niż o wrogach z SB. Z tych czterech tabu w tej dyskusji – mówię to z żalem i bólem – żadnego tak naprawdę nawet nie spróbowałam przelamać.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. O ludziach opozycji przedsierniowej dotychczas właściwie nikt nie mówił dobrze. Oni sami nie robili tego przez skromność; po prostu – niezależnie od tego, czy byłoby to prawdą, czy nie – nie wypadało im mówić o sobie: byliśmy wspaniali, byliśmy odważni, mamy zasługi dla sprawy wolności, niepodległości i demokracji w Polsce. Propaganda peerelowska z oczywistych powodów, jeśli w ogóle o nich pisała, to w sposób tendencyjny i kłamliwy. Odmawiano im kompetencji i czystości intencji. Gdy w Polsce zmienił się ustrój i nim ktokolwiek wypowiedział słowo „dziękujemy”, doszło do głębokich podziałów w szeroko rozumianym obozie „Solidarności”. Niedawni koledzy i przyjaciele stali się nagle jeśli nie wrogami, to co najmniej politycznymi przeciwnikami. Znow pod adresem ludzi opozycji przedsierniowej padały rozmaite – prawdziwe i nie – zarzuty. I teraz my, historycy, posługując się skrajnie tendencyjnymi materiałami wytworzonymi przez służby specjalne i aparat represji PRL, mamy pisać o nich całą prawdę i tylko prawdę? Ale jaka to będzie prawda?

Henryk Głębocki – Chciałbym dodać do tej listy, z którą całkowicie się zgadzam, że oprócz animozji osobistych mówi się, ale wydaje mi się, że za mało, o walce o wpływy w środowiskach opozycji. Zarówno pomiędzy poszczególnymi strukturami i grupami, jak również w ramach tych struktur. Więcej się mówi o tym na przykładzie „Solidarności”, zwłaszcza w końcu lat osiemdziesiątych. Znacznie mniej wiemy natomiast o tym z wczesnego okresu działania podziemia, TKK, najmniej zaś o prawdziwych realiach rywalizacji politycznej przed sierpniem 1980 r.

Łukasz Kamiński – Myślę, że rozmawialiśmy o wielu kwestiach. Wciąż pozostaje wiele pytań w zawieszeniu. Najważniejsze jednak jest pytanie, na które oczywiście częściowo nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć, bo chociażby nie znamy źródeł sowieckich. Moim zdaniem główne pytanie, które winniśmy mieć na uwadze w dalszych badaniach, to: dlaczego pozwolono na ten „polski eksperyment”, o którym tu mówiliśmy. Wszystkie inne zagadnienia, o których mówiliśmy, to są elementy taktyki, strategii, one ewoluowały. Bardziej jednak przeważa ciągłość niż zmiana. Dlaczego nie uderzono w 1976 r., dlaczego w 1977 r. wycofano się z uderzenia? Dlaczego stanu wojennego nie doprowadzono do końca? Dlaczego Jaruzelski nie okazał się Gustávem Husákem PRL i nie zrobił czystki „do dna”? Tam zadziało, być może tutaj byłoby podobnie. Polska tak naprawdę nigdy nie doświadczyła takiej skali represji, jak chociażby Czechosłowacja po 1969 r. To są także pytania, które stawia Antoni Dudek – czy rzeczywiście ten

nasz komunizm był inny, czy to była różnica społeczeństwa. Oczywiście pozostawiamy te pytania w zawieszeniu. Nie będziemy o tym dyskutować. Ale można je postawić pod kątem przyszłych badań. Obecnie nie mamy możliwości źródłowych formułowania odpowiedzi na powyższe pytania.

Grzegorz Waligóra – Ja bym chciał nawiązać do tego, co powiedział Jerzy Eisler. O tym wewnętrznym stosunku opozycji względem samej siebie, to znaczący wewnętrznych relacjach pomiędzy opozycjonistami czy choćby – jak tu też wspominał Henryk Głębocki – mało znanej rywalizacji pomiędzy różnymi grupami środowisk opozycyjnych, zwłaszcza w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Niewątpliwie one istniały i pojawiały się na wielu płaszczyznach.

Z drugiej strony nadrzędnym celem SB była dezintegracja i dążenie do maksymalnego skłócenia poszczególnych grup opozycji. Jednak fakt braku współpracy pomiędzy nimi lub pojawiające się rozłamy nie świadczą jeszcze o tym, iż były one wynikiem działań operacyjnych. Być może następowały w wyniku procesów w dużym stopniu niezależnych. Trzeba bowiem pamiętać, że środowiska opozycyjne tworzyli ludzie często o silnych osobowościach, nierzadko konfliktowi, posiadający własne, odmienne wizje dalszego działania. W dużym stopniu o braku znalezienia płaszczyzny porozumienia decydowały wewnętrzne animozje. Były one w mniejszym lub większym stopniu podsycane przez SB. Nie da się oczywiście wykluczyć, że nie doszłoby do nich, gdyby nie prowadzono działań operacyjnych. Uważam jednak, że nie można demonizować Służby Bezpieczeństwa. Oczywiście wiedziała ona bardzo dużo, jednak mówienie o sterowaniu opozycją to opinia dosyć przesadzona.

Henryk Głębocki – Bardzo się cieszę, że nareszcie o tych sprawach można w ogóle mówić, i to nie na zasadzie pomówień, wzajemnego obrzucania się błotem, tylko mówić na podstawie dokumentów archiwalnych. Że choć z oporami, zaczyna się je wreszcie od ubiegłego roku udostępniać badaczom, także spoza IPN, wbrew zwolennikom ich spalania czy zalania betonem, jak to jeszcze niedawno proponował redaktor największego dziennika w Polsce. Wiadomo, że są one ułomne, podobnie jak my i warsztat, którym się posługujemy w celu ich weryfikacji, ale na tym polega urok pracy historyka. Nie wyjaśnimy żadnej z poruszonych tu kwestii, jeśli ze względów politycznych czy jakichkolwiek innych dojdzie do sytuacji, w której te archiwa zostaną praktycznie przytknięte, zamknięte czy z innych powodów zostanie ograniczony do nich dostęp. Ubolewać można, że ze względu na sposób zniszczenia tych materiałów oraz sposób – przedziwny, muszę przyznać – kwalifikowania ich dostępności znaczna część dokumentów wciąż nie jest dostępna. Są traktowane jako „tajne specjalnego znaczenia”, także przez dzisiejsze służby.

Z tego względu wydaje mi się, że wielką rolę odgrywają materiały archiwalne znajdujące się poza granicami Polski. Gratuluję Instytutowi Studiów Politycznych PAN, który ogłosił kilka ciekawych tomów na tematy sowieckie z materiałami z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku. Dziwi mnie natomiast, jak stosunkowo mało wobec względnej otwartości archiwów enerdowskiej Stasi opublikowano dokumentów dotyczących spraw Polski z zasobów niemieckich. W ciągu ostatnich czternastu lat znacznie więcej opublikowano dokumentów z trudno dostępnych archiwów posowieckich. Nie chcę tutaj sugerować żadnych

spiskowych teorii, ale trudno ukryć zdumienie. Charakterystyczne, że na szerszą skalę materiały dotyczące spraw polskich z archiwów byłej Stasi wprowadzają w obieg naukowy dopiero młodzi badacze, jak Wojciech Sawicki, autor tomu dokumentów wydanego w tym roku, czy Ewa Matkowska, która w tym roku wydaje w „Arcanach” książkę na temat działalności Stasi opartą na kwerendach w materiałach enerdowskiej policji politycznej. Dlaczego historycy muszą tam docierać jedynie na zasadzie „wolnych strzelców”, dlaczego nie powstał jakiś program (przynajmniej ja nie znam żadnego dużego programu, proszę sprostować, jeśli się mylę), który pozwalałby prowadzić kwerendy i kopiować te materiały z archiwów wschodnich i zachodnich? Na wschodzie takim wyjątkiem były wieloletnie kwerendy polskiej komisji wojskowo-archiwalnej, ograniczone jednak tematycznie. Dlaczego ludzie, którzy mają wpływ na organizowanie takich badań czy przygotowywanie takich programów, do tej pory nie pomyśleli o tym? W ostatecznym rachunku to od dostępności zasobów archiwalnych zależeć będzie postęp w badaniach nad historią najnowszej Polski i odpowiedź na szereg postawionych w tej dyskusji pytań.

Andrzej Friszke – Chciałem się przyłączyć do tego, co mówił pan Waligóra. Materiały, które teraz czytamy, są rzeczywiście szalenie ważne. Nie tylko dla stwierdzenia faktu, że opozycja była kontrolowana, ale także dla dość dokładnego wejrzenia w kulisy wewnętrznej historii opozycji. Rzeczywiście wiedza SB była dosyć potężna. Natomiast z drugiej strony przestrzegałbym przed zachłyśnięciem się tym materiałem i przecenieniem możliwości dalszego wykorzystywania przez służby zebranej dokumentacji. Jeszcze raz chcę podkreślić to, co mówiłem na początku. Moim zdaniem nie jest tak, że posiadanie określonej wiedzy przekłada się od razu na zdolności operowania tą wiedzą. Stąd postulowałbym wielką, mimo wszystko, ostrożność w budowaniu pewnych hipotez, m.in. dotyczących tego, co dziś padło w naszej dyskusji, to znaczy sterowania działalnością opozycyjną. Co do posiadania przez władze ogromnej wiedzy o planowanych działaniach opozycji, istniejących podziałach, dyskusjach, to bym się zgodził, przynajmniej w zakresie kluczowych środowisk. Byłbym jednak bardzo sceptyczny w ocenie możliwości prowokowania przez SB poczynań ugrupowań opozycyjnych, kanalizowania ich w mniej groźnym dla władz kierunku. Konieczne jest badanie czy ocenianie, jaka była strategia władz wobec opozycji, czyli tego, co jest właściwie przedmiotem dzisiejszego naszego zebrania. To jest jeden z ważniejszych wątków historii drugiej połowy PRL.

Antoni Dudek – Dziękuję Panom za udział w dyskusji.

ANTONI DUDEK (ur. 1966) – naczelnik Wydziału Badań Naukowych Biura Edukacji Publicznej IPN oraz adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor i współautor kilkunastu książek z zakresu historii najnowszej Polski. Ostatnio opublikował wraz z Ryszardem Gryzem *Komuniści i Kościół w Polsce 1945–1989* (Kraków 2003).

JERZY EISLER (ur. 1952) – profesor w Instytucie Historii PAN w Warszawie oraz dyrektor Oddziału IPN w Warszawie. Specjalizuje się w historii najnowszej Francji oraz dziejach PRL po 1956 r. Autor monografii poświęconych wydarzeniom marcowym 1968 r. (*Marzec 1968. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 1991) oraz rewolcie grudniowej 1970 r. (*Grudzień 1970. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2000). Ostatnio opublikował *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych* (Warszawa 2001).

ANDRZEJ FRISZKE (ur. 1956) – docent w Instytucie Studiów Politycznych PAN w Warszawie, redaktor miesięcznika „Więź” oraz członek Kolegium IPN. Zajmuje się dziejami Polski w XX wieku, jest m.in. autorem książek: *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980* (Londyn 1994) i *Koło Posłów Znak w Sejmie PRL (1957–1976)* (Warszawa 2002). Ostatnio opublikował syntezę *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989* (Warszawa 2003).

HENRYK GŁĘBOCKI (ur. 1967) – adiunkt w Instytucie Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz redaktor dwumiesięcznika „Arcana”. Zajmuje się dziejami stosunków polsko-rosyjskich w XIX i XX wieku oraz historią PRL. Opublikował m.in. książki: *Studencki Komitet Solidarności w Krakowie 1977–1980* (Warszawa 1994) oraz *Fatalna sprawa: kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)* (Kraków 2000).

ŁUKASZ KAMIŃSKI (ur. 1973) – adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz kierownik Referatu Badań Naukowych Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN we Wrocławiu. Autor książek: *Strajki robotnicze w Polsce 1945–1948* (Wrocław 1999) oraz *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948* (Toruń 2000). Redaktor *Studiów i materiałów z dziejów opozycji i oporu społecznego*.

GRZEGORZ WALIGÓRA (ur. 1975) – doktorant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Przygotowuje rozprawę poświęconą historii Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Adam Leszczyński

Jaką historię „Solidarności” lat 1980–1981 warto napisać? Zarys projektu badawczego

Ilu jest ludzi, tyle wspomnień. Historyk zamierzający pisać o NSZZ „Solidarność” musi się najpierw zmierzyć z barierą pamięci – zmienionej przez dwadzieścia lat politycznych sporów, które bardzo poróżniły dawnych opozycjonistów. Kiedy w czerwcu 2002 r. Instytut Pamięci Narodowej zorganizował debatę poświęconą opozycji z lat 1976–1980, wielu uczestników odmówiło udziału w niej. Lech Wałęsa, Adam Michnik i Jacek Kuroń po prostu nie odpowiedzieli na zaproszenie, nie przybyli Anna Walentynowicz i Andrzej Gwiazda – wystosowali przy tym oświadczenie, że protestują przeciwko organizowaniu spotkania, którego celem jest „potwierdzenie gotowych już tez, uwiarygodnienie stereotypowych opinii, wydanie książki zamykającej długi etap manipulowania faktami historycznymi i marginalizacji roli Wolnych Związków Zawodowych”. Mimo zamknięcia obrad przed dziennikarzami, organizatorzy i tak się obawiali, że „niektóre gazety” zechcą manipulować zapisem dyskusji i „zbijać na tym kapitał polityczny”¹.

Różnice we wspomnieniach dotyczących „Solidarności” lat 1980–1981 są jednak często znacznie głębsze od podziałów powstałych już w czasach III Rzeczypospolitej i nie dadzą się wytłumaczyć tylko dzisiejszą rywalizacją o to, które z licznych ugrupowań politycznych wywodzących się z „Solidarności” lepiej reprezentuje jej ideały i ma większe prawo do tego, aby być jej moralnym spadkobiercą.

Pierwsza trudność związana z relacjami z przeszłości dotyczy ustalenia faktów. Dawni bohaterowie „Solidarności” różnie dziś pamiętają te same wydarzenia. Należałoby się zresztą dziwić, gdyby ich relacje były zgodne. Jak tego dowiodły chociażby smutne losy procesu domniemyanych sprawców masakry robotników na Wybrzeżu w grudniu 1970 r., po upływie dwudziestu czy trzydziestu lat, opierając się wyłącznie na relacjach świadków, można ustalić bardzo niewiele pewnych faktów. Kto strzelał w Gdyni do robotników idących rano do pracy? Dokumenty z sekcji zwłok ofiar dowodzą, że strzały padły z góry. Niektórzy świadkowie sądzą, że strzelali snajperzy, ale tych wówczas w Trójmieście nie

¹ Cytat za depeszą Polskiej Agencji Prasowej z 10 VI 2002 r. Wśród opozycjonistów, którzy zdecydowali się wziąć udział w dyskusji, znalazły się osoby o tak różnych życiorysach, jak Seweryn Blumsztajn, Wiesław Chrzanowski, Mirosław Chojecki, Andrzej Czuma, Leszek Moczulski, Zdzisław Najder, Jan Olszewski i Henryk Wujec.

było (nie pamiętają ich również mieszkańcy okolicznych bloków, z których musieliby strzelać). Inni świadkowie pamiętają strzały z helikoptera, ale z dokumentów wojska i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wynika, że helikoptera w tym miejscu wówczas nie było – a zresztą te, które latały nad Trójmiastem, nie miały uzbrojonej załogi. Jeszcze inni pamiętają, że ogień otworzyło wojsko. Ale przecież strzały padły z góry... Bogumiła Danowska, autorka monografii o Grudniu '70, przeczytała licząc dobrze ponad setkę tomów akta procesowe, zawierające także protokoły z przesłuchań świadków, oraz kilometry akt bieżących innych dokumentów; nie mogła jednak odtworzyć dokładnie wydarzenia, którego świadkami były setki żyjących dziś osób². Trudno się dziwić, że w tego typu przypadkach sądy, mimo silnej presji opinii publicznej, przeważnie nie mogą się zdecydować na inny wyrok niż uniewinnienie. Historyk ma podobne problemy z wydawaniem wyroków, chociaż nie obowiązuje go równie ścisła procedura dowodowa.

W relacjach i wspomnieniach – także tych pisanych jeszcze w mrocznych latach stanu wojennego – inaczej wyglądają nie tylko opisy faktów, ale także nastrojów w tych samych momentach i miejscach. Pojęcia tak nieuchwytnie jak „nastój” czy „atmosfera” znajdowały się długo na uboczu zainteresowań historyków wychowanych w duchu pozytywizmu (być może dlatego, że dotyczyły zjawisk wysoce subiektywnych). Rozbieżności w relacjach są jednak zbyt duże, aby dało się je potraktować tylko jako wyraz różnicy temperamentu autorów i łatwo zignorować. Porównajmy chociażby świadectwa z aresztowania w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. dwóch działaczy „Solidarności” – Antoniego Pawlaka, poety i publicysty związanego z Regionem Mazowsze, oraz Waldemara Kuczyńskiego, ekonomicznego doradcy Związku. Pawlak wspominał ten moment następująco (opis z 1984 r.):

„Powoli kończyłem. Jeszcze kilka stron i będę mógł wstać od maszyny do pisania.

Nagle ktoś nacisnął klamkę.

– Tutaj nikogo nie ma – dobiegł mnie stłumiony głos.

Jak to nie ma! A ja? Zerwałem się z krzesła i podszedłem do drzwi. Kiedy otworzyłem, stanąłem naprzeciwko czterech Marsjan... Po chwili zaskoczenia dotarło do mnie, że to nie Marsjanie, że to zomowcy w pełnym rynsztunku bojowym.

– Niech pan weźmie wszystkie swoje rzeczy. I wyłącz grzałki, żeby się nic nie sfajczyło. [...]

Oprócz mnie nikt nie wyglądał na specjalnie przestraszonego. Nastój raczej jak na pikniku. Marek jeszcze próbował pertraktacji³”.

Programowo antyheroiczne wspomnienia Antoniego Pawlaka („Nie jestem bojowy, mam bardzo słaby refleks. W razie wojny staję się od razu zakładnikiem” – ten cytat z Woody Allena stanowi motto książki) ostro kontrastują z relacją Waldemara Kuczyńskiego, który ten sam moment opisywał w 1983 r. z głębokim

² B. Danowska, *Grudzień 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim. Przyczyny, przebieg, reperkusje*, Pelplin 2000.

³ A. Pawlak, *Książeczka wojskowa. Brulion wojenny*, Kielce 1991, s. 87. Pierwsze wydanie *Brulionu wojennego* ukazało się w drugim obiegu w 1984 r.

patosem. Nie możemy mieć wątpliwości, że jemu sytuacja w żaden sposób nie kojarzyła się z piknikiem. „Gdy milicjanci chwycili mnie pod ręce, odczułem z dotkliwą wyrazistością, że czas przelamuje się na dwoje, że za tym, co jeszcze przed sekundą było terażniejszością i wydawało się być przyszłością, nie tylko moją, lecz całego kraju, zatrzasnęła się ta brama zamykająca powrót, a otwierająca rzeczywistość, nacechowaną murami, drutem, kajdankami, strażnikami, ubowcami... czułem wtedy ciągłość wschodnioeuropejskiego losu ludzkiego i historii, ciągłość walki i ciągłość represji... Ciągłość walki i represji, a może niezmiennosc, skostnienie tego systemu, nie mogącego obyć się bez strachu, i stale jeszcze bezskuteczność walki, by to wszystko, w czym żyjemy, stało się bardziej ludzkie i wolne”⁴.

Już tylko ten jeden przykład (można wyliczyć ich bez trudu dziesiątki) dowodzi, jak trudno ułożyć je w spójną i możliwie jednoznaczną historyczną narrację. Napisania, „jak naprawdę było” – zgodnie ze starym postulatem Leopolda Rankego – domagają się jednak od historyka zarówno czytelnicy, jak i koledzy po fachu.

Jak więc wyzwolić się od wspomnieniowej, anegdotycznej warstwy opowieści o „Solidarności”? Jak zejść poniżej prostego opisywania faktów? Pierwotnym zadaniem historyka powinna być w takiej sytuacji nie tyle próba rekonstrukcji tego, co się wydarzyło (pod tym względem zresztą wiele już zrobiono), ile próba analizy mechanizmów działania Związku i porównanie go z innymi ruchami istniejącymi w podobnych warunkach społecznych – a więc w kraju rządzonym autorytarnie i tylko częściowo zmodernizowanym. Podejście to będzie miało też tę zaletę, że wyniesie historię „Solidarności” ponad współczesne polityczne spory o przeszłość i – jak można mieć nadzieję – zmniejszy liczbę wysuwanych pod adresem jej autora oskarżeń o stronniczość. Zarys takiej właśnie nowej historii „Solidarności” lat 1980–1981 – jeszcze nienapisanej – postaram się naszkicować poniżej.

Fakty i daty: co już zostało zrobione

O „Solidarności” napisano już bardzo wiele. Umiarkowanie kompletna bibliografia tematu liczy przynajmniej kilkadziesiąt książek i kilkaset artykułów naukowych. Wśród nich czołową pozycję zajmuje kilka monografii historycznych napisanych w tradycyjnym, chronologicznym układzie; ich autorzy koncentrują się na odtworzeniu faktów i ustaleniu ich kolejności. Najwcześniejsze z nich – takie jak znana książka Jerzego Holzera⁵ – pisano jeszcze podczas stanu wojennego, w warunkach niezwykle utrudnionego dostępu do źródeł. Najnowsze – np. książka Andrzeja Paczkowskiego o tym, jak władze PRL przygotowywały się do wprowadzenia stanu wojennego – opierają się już na archiwaliach PZPR, MSW i wojska⁶.

Oprócz obszernych monografii powstało przynajmniej sto kilkadziesiąt artykułów i książek, których autorzy stawiali sobie za zadanie opis wybranego wycinka działań „Solidarności”. Można byłoby je nazwać przyczynkarskimi

⁴ Cyt. za: J. Holzer, *Solidarność 1980–81. Geneza i historia*, Paryż 1984, s. 347.

⁵ *Ibidem*.

⁶ A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy, lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002. Co nie znaczy, że dostęp do dokumentów jest łatwy – na różnego rodzaju utrudnienia skarży się np. Andrzej Paczkowski we wstępie do swojej książki.

– z zastrzeżeniem, że słowo to nie powinno mieć tutaj pejoratywnego wydźwięku. Mamy więc kalendaria ogólne i regionalne oraz historie poszczególnych regionów Związku⁷, analizę postawy emigracji wobec „Solidarności”⁸ oraz dzieje rozmaitych instytucji z nią związanych (czy też takich, których powstanie „Solidarność” umożliwiła, np. Niezależnego Zrzeszenia Studentów). Opublikowano wiele wspomnień zarówno ludzi z obozu władzy, jak i opozycji, oraz rozliczne dokumenty – również produkowane przez instytucje oficjalne i społeczne. Ukazała się ocena podstaw prawnych stanu wojennego⁹, a także pamiętnik zomowca (pod sensacyjnym tytułem *Byłem w ZOMO*)¹⁰. Stosunkowo niedawno opisano postawę młodzieży i studentów wobec „Solidarności”¹¹.

Wiele prac o „Solidarności” powstało na uniwersytetach zachodnich. Ich zaletą jest często usytuowanie fenomenu Związku w szerszej międzynarodowej perspektywie – np. na jednym z amerykańskich uniwersytetów obroniono doktorat o wpływie „Solidarności” na sowiecką politykę wewnętrzną¹². W Polsce napisano monografię o relacjach pomiędzy zachodnimi związkami zawodowymi a „Solidarnością”¹³. Jednocześnie źródłem i analizą naukową są opublikowane rezultaty sondaży socjologicznych z lat 1980–1981¹⁴.

Podsumowując ten nader pobieżny przegląd, można powtórzyć, że fakty i chronologia w swojej podstawowej strukturze zostały już ustalone. Można się np. spierać o to, czy Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego podjęłoby decyzję o udzieleniu polskim władzom „bratniej pomocy”, czy też nie – ale bez ujawnienia nowych dokumentów większość tych debat musi pozostać bez konkluzji.

W próbie odtworzenia kolejności wydarzeń wielu autorów wykazuje się imponującą troską o szczegóły. Powstała nawet chronologia 13 grudnia 1981 r. rozpisana co do kwadransu – znalazły się w niej nawet takie informacje, że około godziny 22.00 dewizowe prostytutki zostały „zdjęte” z hoteli przez Służbę Bezpieczeństwa¹⁵.

Trudno się więc dziwić, że historycy – zalani ogromną liczbą dokumentów i materiałów źródłowych – w znakomitej większości poświęcili prawie cały swój

⁷ Np. *Z dziejów NSZZ „Solidarność” w regionie Ziemi Łódzkiej. Materiały sesji popularnonaukowej, Łódź, 29 września 2000 r.*, red. J. Chańko, Łódź 2001; *Z dziejów Solidarności podkarpackiej 1980–1990*, red. B. Adamski, Krosno 1992; Z. Złakowski, *„Solidarność” olsztyńska w latach 1980–1981. Próba zestawienia faktów*, Olsztyn 2000. Warto wspomnieć również *„Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej”*.

⁸ M. Alberska, *Ośrodki emigracji polskiej wobec kryzysów politycznych w kraju (1956–1981)*, Wrocław 2000.

⁹ *Ocena podstaw prawnych stanu wojennego*, „Biuletyn Śląskiego Instytutu Naukowego” 1990, nr 1.

¹⁰ B. Juruś, *Byłem w ZOMO*, Warszawa 1991.

¹¹ K. Kosiński, *Świadomość nastolatków w epoce „Solidarności” 1980–1981*, Warszawa 2002; R. Kowalczyk, *Studenci ‘81*, Warszawa 2000.

¹² E. Teague, *Solidarity and the Soviet Worker. The Impact of the Polish Events of 1980 on Soviet Internal Politics*, London – New York 1988.

¹³ A. Chwalba, *Czasy „Solidarności”. Francuscy związkowcy i NSZZ „Solidarność” 1980–1990*, Kraków 1997.

¹⁴ W. Adamski, I. Białecki, K. Jasiewicz, L. Kolarska, A. Mokrzyzewski, A. Rychard, J. Sikorska, *Polacy ‘80. Wyniki badań ankietowych*, Warszawa 1981.

¹⁵ G. Mérétik, *Noc generała*, Warszawa 1989.

wysiłek opisowi faktów i rekonstrukcji chronologii. Powstało zaledwie kilka prac, które za cel stawiały sobie pogłębioną analizę ruchu solidarnościowego. Co ciekawe, zadania tego podejmowali się częściej socjologowie.

„Solidarność”: podejścia analityczne

Książki o „Solidarności” pisane przez socjologów powstały w większości na podstawie badań prowadzonych już od jesieni 1980 r. W najogólniejszym sensie zamiar ich autorów był podobny do tego, który stawiali sobie historycy: opisanie mechanizmów rządzących rozwojem ruchu solidarnościowego. W odróżnieniu od historyków, których interesowały głównie wydarzenia polityczne, i to najczęściej te rozgrywające się na krajowym szczeblu, Alaine Touraine, Ireneusz Krzemiński czy Jadwiga Staniszkis zajmowali się przede wszystkim reakcjami zwykłych ludzi w podstawowych komórkach Związku. Często też, żeby ułatwić sobie analizę, postrzegali cały okres 1980–1981 jako jednolity – mając przy tym świadomość, że dopuszczają się znacznego uproszczenia. Nie ma tutaj powodu, aby wchodzić w metodologiczne dylematy obu naukowych profesji; warto odnotować, że socjologowie znacznie łatwiej niż historycy przechodzili od badań podstawowych organizacji związkowych (Krzemiński oparł swoją książkę na około sześćdziesięciu wywiadach¹⁶, w pracy „zespołów” Touraine’a również wzięło udział kilkadziesiąt osób¹⁷) do generalizacji dotyczących fundamentalnych mechanizmów działających w dziesięciomilionowej „Solidarności”.

Spośród prac socjologicznych książka Alaine’a Touraine’a i jego współpracowników pozostaje dziełem najważniejszym. Touraine akcentuje trzy wymiary działania Związku: ekonomiczny, narodowy i demokratyczny (dlatego nazywa go „wszechogarniającym”) oraz opisuje jego wewnętrzną dynamikę. Wyróżnia trzy fazy „Solidarności”: w pierwszej wysuwano tylko żądania ekonomiczne, w drugiej przechodzą do postulatów lepszej organizacji pracy i większych swobód społecznych, w trzeciej żądano pełnej liberalizacji, włącznie np. z wolnymi wyborami do sejmu; według autora różne organizacje w ramach ruchu przechodziły tę drogę wcześniej lub później.

Mimo tej ewolucji żądań socjolog nazywa „Solidarność” „samoograniczającą”, twierdząc, że rozszerzanie postulatów zostało na niej wymuszone przez okoliczności, czyli narastający kryzys i rozkład PZPR, a nie wynikało z jej wewnętrznej dynamiki – a tym bardziej z wewnętrznej dynamiki ruchu masowego w ogóle¹⁸. Touraine pisze także o obecnym w „Solidarności” dążeniu do demokracji przedstawicielskiej w stylu zachodnim, podczas gdy np. Sergiusz Kowalski i Jadwiga Staniszkis zwracają uwagę, że związkowe rozumienie demokracji było bardzo szczególne. W artykułach pisanych jeszcze w pierwszej połowie lat osiem-

¹⁶ I. Krzemiński, *Proces formowania się NSZZ „Solidarność” 1980*, Warszawa 1989, s. 16 i n.

¹⁷ A. Touraine, J. Strzelecki, F. Dubet, M. Weviorka, *Solidarność: analiza ruchu społecznego 1980–81*, Warszawa 1989, s. 15–17. Badacze posłużyli się metodą interwencji socjologicznej: rozmawiali z ludźmi zaangażowanymi w „Solidarność”, skłaniając ich do autoanalizy i grupowej dyskusji, a kilka miesięcy później spotykali się z nimi ponownie, by omówić i zweryfikować wyniki.

¹⁸ *Ibidem*, s. 80.

dziesiątych Staniszkis oskarża nawet „Solidarność” o pewien szczególny rodzaj „demokratycznego” totalizmu¹⁹.

Czytelnika otwierającego dziś książkę Touraine’a uderza przede wszystkim głębokie osadzenie jej w ówczesnych debatach intelektualnych zachodniej lewicy. Dla autora ideałem wolnościowego zrywu jest to, co działo się na uniwersytetach zachodnich w 1968 r., a przy opisie zjawisk społecznych posługuje się on terminami marksistowskimi. Mówi więc o walce klas, zakładając, że jest ona nieunikniona i że w tym konflikcie nie ma miejsca na porozumienie. Postrzega „Solidarność” jako ruch zmierzający do zniesienia alienacji pracy w sensie marksowskim, ale – wbrew leninowskiemu obrazowi świata – ruch rewolucyjny, który nie opiera się na żądaniach ekonomicznych i nie odwołuje do przemocy. „Solidarność” jest w tej interpretacji robotniczą rewolucją, która – co wyjątkowe – jest równocześnie ruchem demokratycznym i osadzonym w ideałach humanizmu. Touraine uznaje „Solidarność” za emanację proletariatu, który dzięki przemianom wywołanym przez system komunistyczny zyskał samoświadomość; wielokrotnie podkreśla, że robotnicy sami kierowali ruchem, a inteligency doradcy sprawowali w nim wyłącznie rolę służebną²⁰. Robotnicy zdają sobie sprawę z powagi sytuacji i dlatego nie dążą do przejęcia władzy; „Solidarność” ma formę ruchu rewolucyjnego, paradoksalnie nie będąc nim równocześnie²¹.

Taki filozoficzny kontekst jest nieobecny w książce Ireneusza Krzemińskiego, notabene współpracującego z Touraine’em podczas prowadzonych przez niego w Polsce badań. Krzemiński jest skłonny postrzegać „Solidarność” jako ruch moralnego protestu; pisze wprost, że to jest podstawowe założenie jego pracy i w związku z tym inne wątki opisu Związku zejną na drugi plan²². „Demokratyczny impuls »Solidarności« w 1980 roku wynikał z głębokiej inspiracji, którą ośmielię się nazwać etyczno-metafizyczną. Demokracja jako cel i kierunek dążeń, jako sposób organizacji wspólnego życia jawią się ludziom jako realizacja etycznego ideału życiowego. Impulsem obywatelskim i demokratycznym było dążenie do życia godnego, do ustalenia i utrwalenia takich ram społecznych, aby godność człowieka, każdego członka ludzkiej społeczności, była zachowana i utrwalona. Skoro jestem sobą, mam prawo wziąć odpowiedzialność za swoje życie, nadać mu kształt zgodny z głębokim kierunkiem moralnym, jaki odczuwam, aby moje życie było dobre. Lecz takie samo prawo muszę zagwarantować innemu, i choćby jego poglądy i sposób postępowania wydawał mi się jak najgorszy, muszę tego prawa przestrzegać. Oto podstawa pluralizmu, ale i wspólnoty”²³.

Dla Krzemińskiego „Solidarność” była ruchem moralnej odnowy: pozostawała przez to idealistyczna, ale równocześnie najbardziej praktyczna – bo moralna odnowa była tym, co najbardziej godziło w funkcjonowanie systemu, opierającego się na moralnej korupcji (w szerokim znaczeniu). Związkowcy dążyli do har-

¹⁹ J. Staniszkis, *Typy ideologicznego myślenia w realnym socjalizmie*, „Krytyka” 1985, nr 19/20; *eadem*, *W trzy lata po Sierpniu*, *ibidem* 1983, nr 16; *eadem*, *Własność – racjonalność – dynamika – struktura. Próba zrozumienia realnego socjalizmu*, „Przyjaciel Nauk” 1985, nr 12.

²⁰ A. Touraine [i in.], *op. cit.*, s. 72–73.

²¹ *Ibidem*, s. 161.

²² I. Krzemiński, *op. cit.*, s. 9.

²³ *Ibidem*, s. 8.

monijnego pogodzenia moralności z polityką, pisze Krzemiński, odnajdując idealną ścieżkę „pomiędzy fundamentalizmem i relatywizmem”²⁴.

Na negatywny aspekt projektu moralnej odnowy życia publicznego zwraca uwagę Jadwiga Staniszkis w kilku artykułach publikowanych między 1984 a 1986 r. „Fundamentalizm moralny” związkowców i ich dążenie do „przywrócenia życiu czystości” jest dla niej kalką myślenia totalitarnego. Interesujące jest to, że zarówno książka Krzemińskiego, jak i artykuły Staniszkis zniosły próbę czasu znacznie lepiej niż głęboko uwikłana w aktualne spory intelektualne praca Touraine’a, której nasycenie marksizmem „nowej lewicy” lat siedemdziesiątych może wydawać się dziś anachroniczne. Zmianę klimatu intelektualnego w Europie Zachodniej lat osiemdziesiątych – która dotarła szybko do Polski – dobrze ilustruje bardzo ważna książka Sergiusza Kowalskiego (napisana w 1988 r.), poświęcona rekonstrukcji i analizie ideologii „Solidarności”²⁵. Jest ona ostentacyjnie pozbawiona nawiązań do marksizmu. Kowalski odwołuje się do filozofii politycznej Isaiaha Berlina i Hannah Arendt. Nie tylko nie wspomina o alienacji, ale cały jego słownik jest już liberalny, a nie marksowski. Jest to także pozycja najbardziej ze wszystkich pogłębionych analiz fenomenu „Solidarności” zdystansowana wobec niej.

Sergiusz Kowalski akcentuje korporacjonizm związku i nacisk, który kładł na jedynolitość budowanej przez siebie wspólnoty. Zwraca uwagę na to, że „Solidarność” była produktem systemu totalitarnego i dziedziczyła pewne jego cechy. „Co szczególnie istotne, w pewnym zakresie system określa również aksjologię oporu przeciw niemu” – pisze wprost²⁶. O ile jednak dla Touraine’a „Solidarność” wyrażała przede wszystkim pozytywne cechy komunistycznej utopii, to Kowalski podkreśla słabe (a niekiedy też potencjalnie groźne) strony związkowego myślenia o rzeczywistości. Zauważa, że nikt nigdy nie podjął się analizy myśli ekonomicznej Związku, sugerując przy tym dyskretnie, że nie miał on żadnego rozsądnego pomysłu na wyprowadzenie PRL z gospodarczego kryzysu i zamiast utopii centralnego planowania proponował tylko utopię samorządu pracowniczego²⁷. Próbuje też scharakteryzować podstawowe kategorie, którymi związkowcy, a ściślej prasa solidarnościowa, posługiwała się przy definiowaniu socjalistycznej rzeczywistości, i twierdzi, że nie były one wolne od ideologicznych mistyfikacji. Za jedną z fundamentalnych Kowalski uznaje totalne przeciwstawianie systemu społeczeństwu, zwracając uwagę przy okazji na to, że było to przeciwstawienie fałszywe, ale wygodne dla ludzi, którzy w większości w „systemie” się wychowali i byli do niego dobrze przystosowani. „Tworząc »Solidarność« społeczeństwo odrzuciło system. Teza ta będzie prawdziwa, jeśli »odrzućcie« potraktujemy w kategoriach politycznych, a także jeśli zrezygnujemy z nadawania mu sensu retrospektywnego: przed Sierpniem społeczeństwo, jeśli odrzucało system, to tylko w sferze werbalno-emocjonalnej, nie zaś w praktyce. Każdy system społeczny tworzą ludzie, treścią jego istnienia są ludzkie zachowania. »Solidarność« zbudowali ci, którzy przedtem żyli długie lata w zgodzie

²⁴ *Ibidem*, s. 10.

²⁵ S. Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu*, Warszawa 1990.

²⁶ *Ibidem*, s. 24.

²⁷ *Ibidem*, s. 12.

z systemem. Przez zgodę rozumiem zachowanie zaadaptowane, polegające nie tylko na konformistycznym podporządkowywaniu się zaleceniom tych, którzy sprawują władzę na każdym szczeblu organizacji społecznej, ale i intuicyjne odnajdywanie i spełnianie wzorów zachowań wpisanych w system i system ten podtrzymujących”²⁸.

Dla uważnego czytelnika *Czterech esejów o wolności* Berlina niebezpieczny był związkowy ideał wspólnoty znoszącej wszystkie podziały oraz zacieranie różnicy pomiędzy tym, co w życiu ludzi publiczne, a tym, co prywatne. Kowalski zwraca uwagę na zakorzenienie społecznego projektu „Solidarności” w postawach antymodernizacyjnych – np. o przywiązaniu związkowców do bardzo tradycyjnej wizji rodziny. Podkreśla też, że godność, o którą walczyli, rozumieli często nieco inaczej, niż nakazywałoby to jej słownikowe znaczenie: stopniowo stawała się ona przede wszystkim dumą z posiadanej mocy²⁹.

Jaką historię „Solidarności” warto jeszcze napisać?

Książki Touraine’a, Krzemińskiego i Kowalskiego, najgłębiej analizujące społeczne mechanizmy wewnątrz „Solidarności”, mają pewne cechy wspólne – mimo dzielących je przepastnych różnic światopoglądowych (a w konsekwencji i metodologicznych). Jak każde dzieło traktujące o przeszłości, stanowią odbicie dominujących prądów intelektualnych czasu, w którym powstawały – i tego, w każdym razie jeśli wierzyć dzisiejszym teoretykom historycznej narracji, nie da się uniknąć³⁰. Zajmują się przede wszystkim opisywaniem, na różnych poziomach, ideologii „Solidarności” i tego, w jaki sposób ukształtowany przez nią ogląd świata zakorzeniał się w umysłach uczestników ruchu. Znacznie mniej mówią o mechanizmach funkcjonujących wewnątrz Związku – np. o tym, jak mobilizował ludzi, skąd czerpał zasoby i jakie drogi awansu oferował w swojej specyficznej hierarchii („płaskiej” i demokratycznej).

Jak zatem mogłaby wyglądać praca historyka opisującego społeczny portret ruchu masowego „Solidarność”? Spróbujmy krótko podsumować postulaty, które dotąd pojawiły się w tym tekście.

Po pierwsze, musiałyby to być prace, która nie koncentruje się ani na wspomnieniowej anegdocie, chociaż może traktować ją jako ważne źródło, ani na ustalaniu chronologii faktów. To zadanie w znacznej części już zostało wykonane.

Po drugie, warto zauważyć, że metodologia i pytania badawcze są już gotowe, „do wzięcia”. Dostarczają ich prace teoretyków ruchów masowych z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Przedsięwzięcie polegałoby więc na zastosowaniu proponowanych przez nich narzędzi poznawczych do analizy zjawiska historycznego, i to w dodatku zjawiska specyficznego, które – co do tego wszyscy autorzy piszący na ten temat się zgadzają – wymyka się łatwym katego-

²⁸ *Ibidem*, s. 22.

²⁹ *Ibidem*, s. 74.

³⁰ Przemiany w pisaniu o historii w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych najkrócej charakteryzuje G.G. Iggers, *Historiography in the 20th Century. From Scientific Objectivity to Postmodern Challenge*, Hannover–London 1997. Nacisk na konieczny subiektywizm pisarstwa historycznego to fundament współczesnej metodologii historii.

ryzacjaom. Oczywiście, świadomej sobie metodzie musi towarzyszyć rzetelnie przygotowany od strony historycznej materiał źródłowy; wówczas taka interdyscyplinarna praca może mieć sens.

Czy podobna analiza byłaby twórcza? Spróbujemy pokazać to na krótkim przykładzie. Od lat sześćdziesiątych socjologowie opisujący ruchy masowe – od Charlesa Tilly’ego i Williama A. Gamsona po Nicola della Portę i Mario Dianiego³¹ – sądzą, że są one ubocznym produktem modernizacji społecznej. W związku z tym można przyporządkować określone formy ruchów masowych do określonych etapów w procesie modernizacji.

■ Ruchy masowe w społeczeństwach tradycyjnych charakteryzują się często skłonnościami do przemocy, brakiem formalnej struktury i biurokratycznej organizacji, a jako cel stawiają sobie powrót do szeroko rozumianej tradycji (np. ruchy luddystów w Anglii, tumulty w miastach średniowiecznych). Ich celem jest wyidealizowana, sprawiedliwa wspólnota z przeszłości – niekoniecznie taka, jaka istniała w rzeczywistości, ale taka, jaką wyobrażają sobie uczestnicy.

■ Ruchy masowe w społeczeństwach przemysłowych mają formalną organizację i znacznie rzadziej odwołują się do przemocy. Wysuwają głównie postulaty socjalne i mają charakter (jeżeli można odwołać się do marksistowskiego określenia) klasowy – reprezentują określoną grupę społeczną (np. klasyczne związki zawodowe – robotników wielkoprzemysłowych).

■ Ruchy masowe w społeczeństwach postindustrialnych łączą ludzi z różnych grup społecznych, są zasadniczo pokojowe i definiują swoje cele w kategoriach moralnych, nawet jeśli mówią o ekonomii. Najchętniej opisywane są ruchy ekologiczne, antynuklearne, feministyczne i antyglobalistyczne. Ich członkowie pochodzą z różnych środowisk społecznych.

„Solidarność” ma pewne cechy każdego z tych ruchów. Można – jak sądzę – bronić tezy, że odpowiada to paradoksom komunistycznej modernizacji, narzuconej odgórnie i nierównomiernej: społeczeństwo PRL było konglomeratem elementów tradycyjnych, industrialnych i – pojawiających się już – postindustrialnych. W dziesięciomilionowej „Solidarności” uwidaczniały się paradoksy polskiego społeczeństwa: religijność i postulaty powrotu do tradycyjnego pojęcia rodziny łączyły się płynnie z protestem w imię wartości moralnych przekraczającym podziały społeczne, typowym dla społeczeństw zmodernizowanych.

Interesujących problemów badawczych jest oczywiście znacznie więcej. Warto spróbować opisać dokładniej wewnętrzną dynamikę ruchu solidarnościowego – zastanowić się, co go napędzało, a co hamowało (jaką rolę odgrywały centrum i peryferia; jak kształtowały się napięcia pomiędzy umiarkowaną „górami” związkową i radykalnymi „dołami”). W amerykańskiej socjologii istnieje cały nurt opisu ruchów masowych jako pewnego systemu mobilizacji zasobów – materialnych, ale także „symbolicznych”; sformułowanie to nie brzmi dobrze po polsku, jest jednak wystarczająco jasne. Można się zastanowić, czy „Solidarność” w ogóle da się w ten sposób opisać. Być może tak, chociaż na pewno inaczej niż ruchy funkcjonujące w warunkach liberalnej demokracji: Związek, jako produkt państwa

³¹ N. della Porta, M. Diani, *Social Movements*, Cambridge 1999, s. 25–59.

totalitarnego, sam miał się zajmować wszystkim – od dostarczania papierosów do zakładów po rozwiązywanie spraw drobnych kradzieży i pobić.

Warto też pokazać, w jaki sposób „Solidarność” pomagała budować tożsamość swoich członków – to aspekt szczególnie ważny w ruchach ponowoczesnych. Można poddać analizie związkowe myślenie o ekonomii i zapytać, czy było nowoczesne, czy tradycyjne. W programie Związku uchwalonym podczas zjazdu w 1981 r. znalazły się przecież obok siebie postulaty zwiększenia efektywności pracy i pełnego zatrudnienia. Paradoksów w solidarnościowym myśleniu było zresztą więcej i stanowią one wdzięczny materiał dla badacza: warto przyjrzeć się np. dwoistemu podejściu do intelektualistów (to z jednej strony wcześniejsi kolaboranci, z drugiej – „nasi” eksperci) oraz pojmowaniu roli płci (każdy człowiek ma prawo do pełnej samorealizacji, ale tradycyjna rodzina, w której kobieta nie pracuje i zajmuje się w domu dziećmi, pozostaje wartością naczelną). Można także zastanowić się nad tym, co wybierano z tradycji i jak ją wykorzystywano do uprawomocnienia ruchu.

Należy również dokładnie scharakteryzować formy działalności „Solidarności” i porównać ją z innymi ruchami masowymi. Wielu badaczy pisze, że była zjawiskiem wyjątkowym. Touraine porównuje ją z innymi ruchami narodowymi i rewolucyjnymi równocześnie – np. z Socjalistyczną Partią Chile Salvadora Allende w 1973 r. Być może to jest dobry trop – szukanie materiału porównawczego w krajach niezmodernizowanych i zależnych od siły zewnętrznej.

Wiele jest jeszcze do zrobienia, a historia „Solidarności” – chociaż napisano na jej temat już bardzo wiele – pozostaje w znacznym stopniu nienapisana.

ADAM LESZCZYŃSKI (ur. 1975) – doktorant na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W 2001 r. opublikował książkę *Sprawy do zaleźnienia. Listy do „Po prostu” 1955–1957*, za którą otrzymał Nagrodę I Stopnia im. Jana Józefa Lipskiego. Publikował w „Przeglądzie Historycznym”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Oxford Brookes Student Magazine” oraz w wielu gazetach i czasopismach (m.in. w „Gazecie Wyborczej” i „Tygodniku Powszechnym”). Stypendysta „Polityki” i Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

Robert Spałek

„Gracze” – Komitet Obrony Robotników w propagandzie PRL, stereotypach oraz dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Od blisko dwóch lat Instytut Pamięci Narodowej udostępnia badaczom materiały archiwalne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jeszcze do niedawna tylko nieliczni historycy mieli do nich dostęp, a i wówczas był on najczęściej ograniczony, okazjonalny, stanowiący więc raczej wyjątek potwierdzający regułę. Stąd ciągle niemałe są oczekiwania bogactwa nowych wątków i faktów, które mają przynieść dokumenty policyjne. W końcu szczegółowość opisu oraz skala, zakres i nakład środków użytych przy powstawaniu tych materiałów nie mają sobie równych. Co także ważne, w przytłaczającej większości wpływ czasu pomiędzy wydarzeniami a dotyczącymi ich dokumentami był minimalny. Już z tej racji stanowią one bezcenny dla naukowców materiał poznawczy. Równie oczywiste wydaje się jednak, iż jest to materiał posiadający „skazę immanentną”, występującą na każdej stronie maszynopisu, rękopisu, a nawet pokwitowania czy rachunku. Twórcom i odbiorcom tych dokumentów przyświecał bowiem strategiczny cel, którym zawsze była walka z opisywanym podmiotem. Takie „zorientowanie na cel” wypaczało opis i przyczyniało się do ułomnego widzenia świata. Dlatego też dokumenty MSW to w dużej mierze „teczki pełne nieprzyzwoitości”. Wielokrotnie nieprzyzwoitości prawdziwych, ale ściśle wyselekcjonowanych i dość dowolnie zestawionych ze sobą – tworzących swego rodzaju „zapis” na ludzi, prezentujący głównie ciemną stronę ich natury. Przy czym, co warto podkreślić, wybór i sposób ujęcia owego „zapisu” to także lustro odbijające mentalność esbecką w pełnej krasie¹.

¹ Andrzej Paczkowski wskazuje na dwie cechy tej mentalności: „Pierwsza to widzenie ludzi od najgorszej strony. Spontaniczne poszukiwanie haka na każdego. Druga to przekonanie o własnej wszechwiedzy i omnipotencji. »My jesteśmy wielkimi specjalistami. Wszystko widzieliśmy i wszystko wiemy«” (*Przesłuchania jeszcze nie było. Z prof. Andrzejem Paczkowskim rozmawia Paweł Paliwoda*, „Życie”, 14–15 XI 1998). W marcu 1982 r. Adam Michnik tak pisał na ten temat: „Przecież nie spotkałeś jeszcze nigdy człowieka, który by nie czuł się oszukany przez funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa, jeśli miał z nimi do czynienia. Dla tych ludzi [...] jesteś tylko materiałem do obróbki

Pełne zaufanie do onnipotencji funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa bywa groźne. W III Rzeczypospolitej kilkakrotnie udowadniali to politycy, którzy z dokumentów MSW (tzw. teczek) uczynili narzędzie rozgrywek i walk partyjno-personalnych². Ocena wiarygodności tych źródeł pozostaje kwestią sporną, a dyskusja prowadzona publicznie prowadzi czasem do zadziwiających paradoksów. Bronisław Wildstein, jeden z działaczy opozycji demokratycznej, uznał, że akta SB zawierają w przytłaczającej większości prawdę. Coś zupełnie przeciwnego wynika natomiast z przekazów funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa. Wildstein – działacz krakowskiego Studenckiego Komitetu Solidarności, przyjaciel Stanisława Pyjasa zabitego w maju 1977 r. przez SB, człowiek sam wielokrotnie nękany przez funkcjonariuszy i znający ich mentalność – pisze m.in.: „archiwa SB rzeczywiście zawierają prawdę. Prawdę nieprzyjemną, a nawet nieprzyzwoitą. Może dlatego tak wielu boi się spojrzeć jej w oczy”. Zdecydowanie stwierdza przy tym: „opowieści o fałszywych raportach, za pomocą których zwykli funkcjonariusze wprowadzali w błąd centralę, aby uzyskać dodatkowe korzyści, są absurdem. Rozumie to każdy, kto choć trochę znał tamtą rzeczywistość, stopień kontroli wewnątrz SB, a więc ryzyko, na jakie narażaliby się fałszerze”³.

Jednak ci, którzy jak mało kto znali „tamtą rzeczywistość” – funkcjonariusze resortu – zdają się świadczyć na rzecz odmiennej tezy. Albowiem wedle najbardziej rozpowszechnionej esbeckiej wersji wydarzeń, niczym nadzwyczajnym nie było chociażby zakładanie teczek tajnego współpracownika „osobom, które nie miały o tym zielonego pojęcia” – dzięki czemu pieniądze przeznaczone na wypłaty dla agenta można było włożyć do własnej kieszeni. Inny przykład: rzekomych fałszerstw dokonywano w przypadku zwerbowania do współpracy osób powszechnie znanych czy też stojących wysoko w hierarchiach rozpracowywanych grup (jedno oczywiście nie wykluczało drugiego)⁴.

Poglądy historyków na faktograficzną wiarygodność źródeł MSW są różnie akcentowane. Pełna zgoda panuje co do jednego: przy pracy nad tymi źródłami wymagana jest rzetelna krytyka (z zasady oczywiście wymagana zawsze)⁵. Z jednej strony – i tu wartość raportów, relacji, opisów jest bezcenna – są one kroniką wy-

ki. Oni mają swoją specyficzną antropologię: wierzą, że każdego człowieka można przekonać, to znaczy przekupić lub przestraszyć. [...] każde Twoje potknięcie, Twój upadek – nadają sens ich życiu. Twoja kapitulacja nie jest dla nich po prostu sukcesem zawodowym – jest racją ich istnienia” (A. Michnik, *Szansa polskiej demokracji*, Londyn 1984, s. 9–10).

² Na ten temat zob. A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–1995*, Kraków 1997, s. 218–220, 385–387; K. Kaszyński, J. Podgórski, *Teczki Pandory* [w:] *Teczki, czyli widma bezpieki*, Warszawa 1992.

³ B. Wildstein, *Teczki pełne nieprzyzwoitości*, „Rzeczpospolita”, 3 VIII 2002.

⁴ K. Kaszyński, J. Podgórski, *op. cit.*, s. 18, 20. Jeden z anonimowych (niestety) pułkowników SB tak przedstawił tę sytuację: „Superważni agenci z reguły nie musieli niczego podpisywać. Nie byli też nigdzie rejestrowani. Ich raporty podczepiało się pod akta często Bogu ducha winnej osoby z tego samego środowiska”. Nie lekceważąc zupełnie tego typu opinii, trzeba pamiętać o ich intencjach. W tym wypadku po pierwsze widać chęć wykazania, jak dalece sięgały samodzielność oraz oddziaływanie na rzeczywistość poszczególnych oficerów SB; po drugie – mamy do czynienia z próbą wywołania wrażenia, iż „agentem” i to „bezkarne” mógł być dosłownie każdy.

⁵ Na ten temat zob. A. Paczkowski, *Archiwa aparatu bezpieczeństwa PRL jako źródło: co już zrobiono, co można zbadać*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 11; zamieszczone w tym samym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości” wypowiedzi na ten temat innych historyków, m.in. Henryka

darzeń prawdziwych, i to co najważniejsze, często kroniką odnotowującą podstawowe fakty proste. Z drugiej strony fakty te przypominają trochę klocki, które funkcjonariusze SB mieli możliwość przekładać, wyrzucać i uzupełniać wedle woli. Korzystając z własnej *licentia poetica*, wpływali na ostateczny kształt dokumentów.

Materiały pozostałe po sprawie o kryptonimie operacyjnym „Gracze” – będące zapisem tzw. rozpracowania działalności Komitetu Obrony Robotników – w dużej części dotyczą ludzi nadal żyjących i niejednokrotnie obecnych w życiu publicznym Polski. Granica oddzielająca współczesność od historii jest więc w tym wypadku cienka. Pisanie o ich działalności dysydenckiej sprzed lat na podstawie dokumentów MSW pozostaje zajęciem ryzykownym. Czarna esbecka wizja Komitetu nie różni się bowiem specjalnie od tej, która publicznie prezentowana była w propagandzie państwowej przez trzynaście lat (1976–1989). Wówczas zarówno na temat działalności KOR jako ruchu, jak i na temat jego poszczególnych członków i współpracowników oficjalnie mówiono i pisano jedynie źle. Warto pogrupować te mity, a może nawet czasem uświadomić ich istnienie. Walka z nimi stanowi dziś jedno z podstawowych wyzwań w historii PRL⁶.

Lista epitetów, jakimi oficjalna propaganda obdarzała osoby związane z KOR, nie miała końca: „zdraycy ojczyzny”, „polityczni bankrucy”, „polityczni degeneraci”, „prowokatorzy”, „mąciaciele”, „wrogowie Polski Ludowej”, „darmozjady”, „ludzie mieniący się opozycją”, „mydłki polityczne”, „mierni Polacy”, czy wręcz „[oni] nie są Polakami”. Początkowo nazwa KOR nie pojawiała się w mediach wcale, prawdopodobnie z lęku przed jej rozpropagowaniem w społeczeństwie. Zarówno w prasie, jak i radiu posługiwano się różnego rodzaju formami bezosobowymi, jak np.: „Polska klasa robotnicza [...] wielokrotnie dała dowody swej rosnącej dojrzałości, nie potrzebuje żadnych obrońców! I trzeba bardzo dużego tupetu, żeby występować w jej obronie”. Natomiast kiedy już nazwa ruchu zaczęła być używana wprost, a stało się to dopiero po blisko dziesięciu miesiącach działalności, pisano ją małymi literami albo poprzedzano określeniem „tak zwany”⁷.

W oficjalnej propagandzie działalność KOR zawsze miała charakter antypolski. Już poniższy przykład oddaje charakter tej nagonki. W kwietniu i maju 1977 r. ukazały się w „Życiu Warszawy”, „Trybunie Ludu” i „Żołnierzu Wolności” artykuły czyniące z członków KOR partnerów niemieckich odwetowców i polakożerców: Herberta Hupki i Herberta Czai. Ze szczególnym naciskiem wskazywano na Adama Michnika i Seweryna Blumsztajna jako ich głównych pomocników. Co więcej, wedle „Trybuny Ludu” nawet protestacyjna głódówka czterestu osób, którą prowadzono od 24 maja do 1 czerwca 1977 r. w sprawie uwolnienia aresztowanych członków KOR i pięciu robotników, uczestników

Domiczaka (s. 27–28), Jerzego Eislera (s. 29–30), Jensa Gieseke (s. 32), Andrzeja Grajewskiego (s. 36), Dariusza Jarosza (s. 39), Oldřicha Tůmy (s. 49).

⁶ Pisze o tym m.in. R. Stobiecki, *Spór o PRL. Metodologiczne oblicze debaty* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956–1981*, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003, s. 124.

⁷ M. Głowiński, *Peereliada. Komentarz do słów 1976–1981*, Warszawa 1993, s. 22–23, 53–54, 85. Oczywiście inwektywy rzucane w kierunku opozycji nie były w istocie niczym nowym, raczej modyfikacją, kolejnym uwspółcześnieniem szablonu, z którego władza korzystała za każdym razem, atakując jakąkolwiek formę społecznego lub indywidualnego oporu. Tu – na co zwraca uwagę Michał Głowiński – ze szczególnym nasileniem spróbowano „odsmażyć wyzwiska puszczone w obiegu w Marcu [1968 r.]”.

rewolty Czerwca '76 – odbyła się ku uciesze i przyjemności Hupki i Czai⁸. Stołeczny dziennik informował czytelników, że głodujący posługują się „regułami współczesnych terrorystów”⁹.

Dziennikarze występowali przeciwko KOR nie tylko w swoim własnym imieniu. Co jakiś czas dzięki ich pośrednictwu odzywał się także potępiający „głos robotniczy”. Jak choćby ten zamieszczony na pierwszej stronie „Trybuny Ludu” w czerwcu 1977 r. w rubryce zatytułowanej *Pomyślmy*: „Ludzi twierdzących, że występują w naszej rzekomej obronie, dobrze znamy i mamy o nich wyrobioną opinię. Jeśli o coś im chodzi, to najmniej o nas. Reprezentują nie nasze interesy, a interesy swych mocodawców z Wolnej Europy, z odwetowych organizacji zachodnioniemieckich, z kół emigrantów z Polski, których nic z Polską nigdy nie łączyło. Tacy ludzie nie mają prawa mówić w naszej obronie. Jest to obraźliwe dla robotników polskich”¹⁰. W tym samym tonie o KOR wyrażał się premier Piotr Jaroszewicz, aczkolwiek zgodnie z rangą pełnionego przezeń stanowiska zwiększył się kaliber zarzutów. Ze słów, jakie skierował do warszawskich robotników i studentów podczas wręczania im legitymacji PZPR, wynikało, że KOR popierany jest „przez wszystkie siły, które dążą do zahamowania procesu odprężenia, do skłócenia narodów i krajów”¹¹. Także I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Edward Gierek w swoich przemówieniach przedstawiał czarny, antypolski obraz opozycji. Jej działalność uznawał za dywersję, a jej przedstawiciele stawali poza społeczeństwem – jako wrogów ustroju i państwa¹².

W sposób niedwuznaczny prasa sugerowała wielokrotnie, że korowcy są płatnymi agentami Zachodu. Koronnym tego dowodem miał być fakt, że większość z nich nie pracowała. Oczywiście pomijano zawsze przyczynę owego przymusowego bezrobocia, a mianowicie to, że byli z każdej pracy wyrzucani niejako automatycznie. U słuchacza czy czytelnika zasiewano ziarno nieufności. Wedle informacji medialnych opozycję mieli tworzyć ludzie uchylający się od pracy, za to korzystający z podejrzanych zachodnich subwencji. Sztandarowym przykładem takiej nagonki znów jest publikacja umieszczona w centralnym organie PZPR „Trybuna Ludu”. Robotnica – tym razem magazynierka – zastanawia się: „Nasuwa mi się pytanie, skąd ci z »kor« mają pieniądze na podróże zagraniczne, na telefoniczne rozmowy z całym światem? Przecież to drogo kosztuje. Gdzie ci panowie pracują? [...] W Polsce, gdzie wszyscy żyjemy za pieniądze zarobione uczciwą pracą, tacy ludzie, którzy utrzymują się za cudze pieniądze, zasługują na pogardę”¹³. Bez wątplenia czasem podobne paszkwile powstawały z inspiracji SB¹⁴.

⁸ *Ibidem*, s. 70–72. „Życie Warszawy”, 9 IV i 5 V 1977; „Żołnierz Wolności”, 16 IV 1977.

⁹ Cyt. za: A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 398.

¹⁰ M. Głowiński, *op. cit.*, s. 75.

¹¹ *Ibidem*, s. 84.

¹² A. Friszke, *op. cit.*, s. 364.

¹³ M. Głowiński, *op. cit.*, s. 91.

¹⁴ W sytuacjach szczególnych rozkazy przychodziły nawet z samych szczytów kierownictwa partyjno-rządowego. Jedną z nich, dotyczącą zupełnie innej kwestii, ale znamiennej, przytoczył Józef Tejchma – członek Biura Politycznego KC PZPR (1968–1980) i minister kultury (1974–1977, 1980–1982). Jesienią 1976 r. po wydanej przez niego zgodzie na rozpowszechnianie filmu Andrzeja Wajdy *Człowiek z marmuru* (przedstawiającego dalece negatywny, jak na owe czasy, obraz real-

W sierpniu 1980 r., kiedy rodziła się „Solidarność”, pojawiło się charakterystyczne dla peerelowskiej propagandy wyszukiwanie ekstremistycznego skrzydła zbuntowanej grupy – po to, by uczynić z niego przyczynę wszelkiego zła. Podobnych zabiegów używano już wcześniej. W 1970 r. za strajki i wystąpienia uliczne na Wybrzeżu odpowiedzialna miała być głównie rozwydrzona młodzież robotnicza, chuliganeria, awanturnicy¹⁵. W 1976 r. robotników podzielono na warcholów i kryminalistów dążących do rozrób oraz większość klasy robotniczej, która w spokoju, z troską o kraj przyjmowała w zakładach decyzje władz o drastycznych podwyżkach cen¹⁶. Oczywiście zarówno w jednym, jak i drugim przypadku był to obraz nieprawdziwy, ale przydatny propagandowo, bo zawężający, a przez to umniejszający znaczenie robotniczych wystąpień.

W 1980 r. postanowiono przeciwstawić całą klasę robotniczą grupie korowskich inteligentów. Twierdzono, że robotnicy, choć protestują, to czynią to w swoich słuszych interesach, a działacze KOR wykorzystują ich do prowadzenia swej „antypolskiej gry”. Co więcej, pojawiła się dodatkowa dychotomia: prawdziwi Polacy – członkowie KOR: „Prawdziwi Polacy, nawet najbardziej rozgorzyczeni i zapieklki w narosłych żalach, nie mogą obojętnie przyjmować treści wypowiedzianych przez A[dama] Michnika czy J[acka] Kuronia wobec przedstawicieli prasy burżuazyjnej [tu: niemieckiej – R.S.], a dotyczących często najważniejszych naszych spraw narodowych”¹⁷. Zdaniem autora tego artykułu z „Trybuny Ludu”, Michnik i Kuroń nie zasługują więc nawet na miano najbardziej „zapieklonych” Polaków. Również dziennik „Życie Warszawy” bezpardonowo atakował Komitet. Na początku września 1980 r. ukazał się tam artykuł insynuujący, że KOR jest grupą antyrobotniczą, co ujawnić się miało już w 1968 r. Później owa grupa rzekomo zmieniła front, mając na uwadze swoje polityczne cele. Wybitny badacz języka propagandy PRL Michał Głowiński zauważył, że dokonano tu fałszerstwa językowego, przywołując „zastarzałą ubecką fikcję”, która za robotników uznawała ormowców i pracowników SB tłumiących studencki bunt. Dalej wszystko jest już oczywiste: ci, którzy zwrócili się przeciwko nim, są antyrobotniczy.

Jakikolwiek ruch wykonywali działacze KOR, zawsze świadczyć on miał o ich niecnym zamiarach. Propaganda antykorowska doszła w pewnym momencie do takiego absurdu, że nawet wiadomość o samorozwiązaniu Komitetu we wrześniu

nego socjalizmu) władze poczuły się zmuszone do zastosowania „działań amortyzujących”: „Jaroszewicz pouczył mnie: zamów krytyczne recenzje do gazet. Zamówilem” (*Brzeźniew ucałował mnie przez pomyłkę. Z Józefem Tejchmą rozmawia Teresa Torańska*, „Duży Format” – magazyn „Gazety Wyborczej”, 17 VII 2003).

¹⁵ Na ten temat zob. M. Mazur, *Wydarzenia na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku*, „Studia Rzeszowskie” 2000, t. 7, s. 19–44. Na temat rewolty grudniowej zob. J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000; J. Eisler, S. Trepczyński, *Grudzień '70 wewnątrz „Białego Domu”*, Warszawa 1991 oraz *Grudzień 1970 w materiałach MSW*, oprac. J. Eisler, Warszawa 2000. Por. też: H.M. Kula, *Dwa oblicza Grudnia '70: oficjalne – rzeczywiste*, Gdańsk 2000.

¹⁶ Na ten temat zob. R. Spalek, „Wstyd nam za tych z Radomia i Ursusa” – kampania propagandowa latem 1976 roku [w:] *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spalek, Warszawa 2003. Poglębiony wstęp omawiający wydarzenia Czerwca '76 i zbiór dokumentów na ten temat zob. *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001.

¹⁷ M. Głowiński, *op. cit.*, s. 171.

1981 r. uznała za podstęp – twierdząc, że w ten sposób korowcy unifikowali się z „Solidarnością”¹⁸.

Wielokrotnie atakowano członków KOR personalnie. Do najbardziej amoralnych napaści należał paszkwil na Adama Michnika zamieszczony w grudniu 1976 r. w „Życiu Warszawy”. Tekst po części poświęcony był Stefanowi Michnikowi – przyrodniemu bratu Adama, co miało swe wyraźne propagandowe znaczenie. Przypominano jego niesławną rolę z wczesnych lat pięćdziesiątych¹⁹, kiedy to „zajmował eksponowane stanowisko w sądownictwie”²⁰. W raporcie komisji Mazura z 1957 r. oskarżono go o uczestnictwo w łamaniu praworządności i zdyskwalifikowano jako sędziego²¹. Sugestia była jednoznaczna: brat Adama Michnika dokonywał zbrodni na Polakach, a jak wiadomo, niedaleko pada jabłko od jabłoni. Odwołano się do zniechęconego i funkcjonującego w społeczeństwie stereotypu Żyda-stalinisty. Paszkwil podsumowano słowami: „Taka jest ta rodzinka, próbująca się specjalizować w problemach demokracji, liberalizmu, praworządności”²².

Równie często co Michnik (jeśli nie częściej) za wroga ustroju uznawany był Jacek Kuroń. Zniechęcony, odsądzony od czci i wiary, jako były rewizjonista trafił nawet na łamy prasy radzieckiej. Wywołało to zaniepokojenie samego Kuronia i części jego przyjaciół, albowiem był to – po Aleksanderze Solżenicynie i Andrieju Sacharowie – pierwszy od lat przypadek, kiedy wróg socjalizmu został wymieniony z nazwiska²³. Kierownictwo PZPR myślało podobnie. Stanisław Kania w trakcie rozmowy z Lechem Wałęsą, która odbyła się w budynku Komitetu Centralnego wkrótce po rejestracji „Solidarności”, powiedział: „Otoczają pana wrogowie socjalizmu. Jest tam taki Kuroń...”. Na wyraźną uwagę przewodniczącego Związku, że jest to jego przyjaciel i ten wątek należy skończyć, Kania nie dawał za wygraną: „ale wie pan, ten Kuroń...”²⁴. Kania, po latach wspominając tę rozmowę, potwierdził powyższą wersję i przyznał, że liderów KOR uważano za „czarne charaktery”²⁵.

O działaczach KOR źle mówiła nie tylko oficjalna propaganda. Okazywało się czasem, iż ten typ widzenia Komitetu był wygodny nie tylko dla strony rządowej, ale bywał również przydatny w rozgrywkach wewnątrz „Solidarności”. Z tą jednakże uwagą, że Kuroń dla partii był przedstawicielem „ekstremy” politycznej, a radykalni działacze opozycji uważali go za „ugodowca”. KOR traktowany

¹⁸ *Ibidem*, s. 314–315.

¹⁹ Był sędzią m.in. w tzw. procesach odpryskowych w wojsku. Na temat roli i pozycji Stefana Michnika w stalinowskim sądownictwie zob. R. Mazurek, *Kiedy znika uśmiech*, „Nowe Państwo” 1999, nr 8, s. 4–7. Artykuł zawiera autoryzowane wypowiedzi Stefana Michnika.

²⁰ Ad, *W czym się kręca*, „Życie Warszawy”, 28 XII 1976.

²¹ *Raport Komisji Mazura*, „Gazeta Wyborcza”, 22 I 1999. Zob. też J. Poksiński, *My sędziowie nie od Boga...* *Z dziejów sądownictwa wojskowego PRL 1944–1956. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1996, s. 237–284.

²² Ad, *W czym się kręca...*

²³ J. Kuroń, *Gwiazdny czas*. „Wiary i winy” *dalszy ciąg*, Londyn 1991, s. 143.

²⁴ *Ibidem*, s. 151.

²⁵ „Zwracałem [Wałęsie] uwagę na wykorzystywanie »Solidarności« przez opozycję polityczną. Mój gość bardzo bronił Jacka Kuronia, którego podobnie, jak Adama Michnika w kręgach władzy, w partii uważaliśmy za »czarne charaktery«. Zapewniał, że Kuroń wpływa uspokajająco na działaczy, na władze »Solidarności«” (S. Kania, *Zatrzymać konfrontację*, Warszawa [1991], s. 80).

był przez nich jako swego rodzaju mafia, która nie pozwala władzom Związku realizować dążeń szeregowych członków. Jedną z komisji zakładowych „Solidarności” przysłała do regionalnego zarządu list, w którym m.in. znalazły się następujące pytania, będące w istocie formą wyrażenia zarzutów: „Ile pieniędzy zarobili w »Solidarności« Kuroń i Michnik?; Dlaczego znakiem Zjazdu »Solidarności« była gwiazda Syjonu?”²⁶. Te autentyczne uprzedzenia były zresztą jak najbardziej na rękę SB, która nieustannie dążyła do zadrażniania istniejących już podziałów²⁷. Podtrzymywanie konfliktu było tym łatwiejsze, że propaganda też zrobiła swoje i część działaczy Związku uważała wpływy Komitetu na „Solidarność” jedynie za przejaw „politykierstwa”.

W „Solidarności” toczyła się nieustannie walka o władzę. Zastosowano w niej wobec KOR wszystkie argumenty używane przez państwową, ogólnopolską propagandę: „że Żydzi, że tak naprawdę czerwoni, że ekstremiści...”²⁸. Korowcy przeszkadzali już nie tylko partii, ale i radykalnemu nurtowi związkowemu. Ten stan z upływem czasu nasilał się. Doszło do tego, że pod sam koniec istnienia Komitetu (w praktyce już jedynie formalnego) wśród związkowców określenie „kornik” funkcjonowało jako epitet (w domyśle – szkodnik)²⁹. W ten sposób czarny, zły obraz KOR rozpowszechniany był już wspólnie – choć oczywiście niezależnie – przez władze komunistyczne i część związkowej opozycji. Paradoks. Istotne jest, że ten skrajnie negatywny obraz przenikał przez to do społeczeństwa jeszcze intensywniej³⁰.

Negatywny stosunek i niechęć do ludzi KOR w czasach PRL wyrażały jednak nie tylko partia, propaganda państwowa czy reprezentanci skrajnych skrzydeł „Solidarności”. Także przedstawicielom szeroko rozumianej opozycji społecznej, autorytetom intelektualnym zdarzało się wyraźnie akcentować krytykę i lęk przed Komitetem. Po zawarciu porozumień sierpniowych w 1980 r. kilku doradców „Solidarności” uważało, że włączenie Kurońa do ich grona będzie przeszkadzać w prowadzeniu dalszych rozmów z władzami. Wcześniej, jeszcze w trakcie strajków, nie chciano dopuścić Grażyny Kuroń do Stoczni Gdańskiej im. Lenina i Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, kiedy przyjechała z Warszawy z wiadomością, że władze wciąż trzymają korowców w aresztach³¹. Kilka miesięcy później redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność” Tadeusz Mazowiecki nie

²⁶ J. Kuroń, *op. cit.*, s. 236.

²⁷ S. Cenckiewicz, *Od „Klanu” do „Renesansu”. Operacje Służby Bezpieczeństwa wobec kierownictwa „Solidarności” w latach 1980–1982*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 12, s. 36–37.

²⁸ *Robiliśmy niemożliwe. Z Sewerynem Blumsztajnem rozmawia Michał Okoński*, „Kontrapunkt” – magazyn kulturalny „Tygodnika Powszechnego” 2001, nr 10.

²⁹ M. Grochowska, *Jan Józef, ambasador marzeń*, „Gazeta Wyborcza”, 8–9 IX 2001, s. 12.

³⁰ Marek Beylin, współpracownik KOR: „Reakcje na czarną propagandę były różnorakie. Z jednej strony kpina ze wszystkich bzdur, jakie o nas wypisywali. Z drugiej – wściekłość na kłamstwa, których nie było jak prostować w oficjalnym obiegu. Była też obawa, że propaganda zohydzająca KOR może być w jakimś stopniu skuteczna. I wreszcie – każdy napastliwy artykuł mógł być przygrywką do aresztowań i procesów” (A. Domosławski, *Hieny, zdrajcy, terroryści*, „Gazeta Wyborcza”, 22–23 XI 2001, s. 18).

³¹ Ostatecznie udało jej się wdrzeć bez przepustki za bramę stoczni tylko dzięki anonimowemu strażnikowi. W ostatniej chwili napisała kartkę o aresztowaniach i przekazała Wałęsie, ten jednak odłożył ją na bok. Podniesionym głosem tekst odczytał Andrzej Gwiazda. Wałęsa go poparł. Korowcy następnego dnia opuścili areszty.

chciał słyszeć o przyjęciu do pracy Seweryna Blumsztajna, rekomendowanego przez Joannę Szczęsną (razem pracowali przy „Biuletynie Informacyjnym” KOR). Mazowiecki uznał, że jest on „tubą Kuronia”³².

O celach działania, mentalności i osobach związanych z Komitetem negatywną opinię miała także większość księży i hierarchów Kościoła katolickiego. Pomimo obecności w najściślejszym gronie członków KOR dwóch duchownych (księża Jan Zieja i Zbigniew Kamiński), a także osób wierzących, większość tej grupy stanowili ateści, agnostycy, czy też „ludzie poszukujący”, utożsamiający się z tradycją laicko-lewicową. To oczywiście nie mogło spotkać się z przychylnym przyjęciem ze strony Kościoła, w tym samego prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. Skrajnym, ale poświadczającym skalę tej niechęci przykładem była wypowiedź jednego z biskupów dla „Le Figaro”, gdzie porównał on korowców do komunistów będących u władzy, tyle że tych opozycyjnych uznał za bardziej jadowitych w swej wrogości do Kościoła i religii. Wyrażał też przekonanie, że dopiero pod rządami członków KOR Kościół doznałby największych prześladowań³³. Po latach gen. Wojciech Jaruzelski wyznał Michnikowi, że podczas rozmów pomiędzy stroną państwową a kościelną najłatwiej dochodziło do porozumienia, gdy rozważano jakieś kwestie związane z KOR. Zarówno jedna, jak i druga strona widziała w Komitecie „czarne charaktery”³⁴.

Ta powszechna nieufność wobec KOR, jak widać wyrażana w praktyce przez różnorodne reprezentacje społeczeństwa (niemal cały aparat władzy, większość hierarchów i księży Kościoła katolickiego, radykalne skrzydło „Solidarności”, a w pewnych sytuacjach także niezależnych intelektualistów), była podsycana przez władze aż do upadku PRL. Po wprowadzeniu stanu wojennego, a szczególnie w drugiej połowie 1982 r., gdy prokuratura wojskowa przygotowywała się do wytoczenia procesu politycznego czterem członkom KOR: Michnikowi, Kuroniowi, Zbigniewowi Romaszewskiemu i Henrykowi Wujcowi, propaganda przystąpiła do kolejnego natarcia. Dokonano intensyfikacji wszystkich dotychczasowych zarzutów. Tworzono odpowiednią atmosferę dla procesu. Tekstem, który w pewien sposób skumulował owe działania, był obszerny artykuł w „Trybunie Ludu” zatytułowany KSS KOR: *fakty i wnioski. Głęboko sięgają korzenie*. Tekst ów wykazywał, że KOR jest syntezą wszystkiego, co w historii PRL od 1956 r. było antysocjalistyczne³⁵. W tym samym roku wydawnictwo „Książka i Wiedza” opublikowało książkę Edwarda Modzelewskiego *Import kontrrewolucji. Teoria i praktyka KSS-KOR* (w nakładzie 30 tys. egzemplarzy, rozpowszechniana była w całej Polsce przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa-Książka-Ruch”). Składała się ona z czterech rozdziałów, pierwszy poświęcony

³² Wypowiedź Joanny Szczęsnej, cyt. za: A. Domosławski, *op. cit.*, s. 19; J. Kuroń, *op. cit.*, s. 121–122.

³³ A. Domosławski, *op. cit.*, s. 19; A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1998, s. 245, 262. Ks. Józef Tischner, przyglądający się „od kuchni” owym „znakom zapytania wobec KOR-u, stawianym w środowiskach kościelnych”, wspominał w 1993 r., że „starano się doszukać jakiejś drugiej strony. Jakiejś nowej lewicy, która przygotowuje się do skoku na władzę i której stosunek do Kościoła może być jeszcze gorszy niż stosunek dotychczasowej władzy” (*ibidem*, s. 242).

³⁴ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *op. cit.*, s. 276.

³⁵ M. Głowiński, *Mowa w stanie obłędu 1982–1985*, Warszawa 1996, s. 88–90.

był Jackowi Kuronowi³⁶. Rozdział ten pełen jest absurdalnych posądzeń i miękkich rozważań, zgodnych z tonem propagandy. Podstawowy zarzut autora sprowadzał się do ogólnego stwierdzenia, że Kuroń od początku swej działalności był przeciwnikiem ustroju socjalistycznego i pragnął podważać jego zasady. Tak naprawdę – zdaniem autora – nie był rewizjonistą, tylko zasłaniał się „filozofią mniej lub bardziej mętną”, a wszystko po to, by „nie stracić ewentualnych zwolenników”, którzy opowiadają się za socjalizmem³⁷. Wedle Modzelewskiego KOR „faktycznie dysponował rozbudowaną strukturą mafijną, obejmującą kilkuset aktywistów”, a powstał za sprawą „administracji waszyngtońskiej”, z tym że nie wszyscy jego członkowie byli o tym powiadomieni³⁸.

Korowcy zbierali owoce tej schematycznej i w gruncie rzeczy prostackiej propagandy zarówno u schyłku PRL, jak i w III RP. Najpierw okazało się, że członkowie PZPR ulegli temu, co sami przez lata głosili. Jesienią 1988 r. jedną z kluczowych kwestii, o którą rozbijało się doprowadzenie do tzw. rozmów okrągłego stołu, było weto strony rządzącej wobec udziału w tych dyskusjach Michnika i Kuronia. Udało się porozumieć co do dziesięciu innych osób, ale te dwa nazwiska „politycznych wywrotowców” działały na aparat jak płachta na byka³⁹. Po latach opisał ten mechanizm Jerzy Urban – rzecznik rządów gen. Jaruzelskiego i Mieczysława F. Rakowskiego: „Para ta pełniła funkcje politycznego diabła”, co „stworzyło tak mocny stereotyp zła, że rozmowy przy okrągłym stole odwołane zostały duży kawał czasu, gdyż wydawało się możliwe negocjowanie z każdym, tylko nie z tymi dwoma”⁴⁰.

Paradoks tej sytuacji polegał na tym, że już wkrótce po 1989 r., po przejęciu władzy przez obóz „Solidarność”, część przedstawicieli opozycji demokratycznej zaczęła negocjować wartość dotychczasowych wyborów m.in. Kuronia i Michnika, a także umniejszać, z czasem podważać, ich rolę w procesie odzyskiwania niepodległości⁴¹. Szybko pojawił się też nowy stereotyp korowca – kogoś, kto w tajemnicy, za plecami społeczeństwa porozumiał się z elitą postpeerelowską. Taki obraz Komitetu został „wdrukowany” w podświadomość znacznej części społeczeństwa, a lista związanych z nim absurdów stale się wydłuża⁴². Jednocześnie grono

³⁶ „Filozofia społeczna” J. Kuronia – *importowany antykomunizm* [w:] E. Modzelewski, *Import kontrrewolucji. Teoria i praktyka KSS-KOR*, Warszawa 1982, s. 10–27.

³⁷ *Ibidem*, s. 21–22.

³⁸ *Ibidem*, s. 6–8.

³⁹ A. Dudek, *Pierwsze lata...*, s. 21–22. Na ten temat zob. też: W. Bereś, J. Skoczyła, *General Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 138, 262–263. Czesław Kiszczak: „co ja naprawdę sądziłem o Komitecie Obrony Robotników – samemu mi dziś trudno odtworzyć. Myślę, że w pewnym momencie rzeczywiście uwierzyłem, że nie tyle są po prostu agentami, ale raczej idą w sposób mniej lub bardziej świadomy w opcję zachodnią, amerykańską, imperialistyczną, i nic ich naprawdę nie interesuje poza niszczeniem wszystkiego tego, do czego byliśmy przywiązani. [...] Uważałem, że oni chcą przejąć władzę i ostro rozprawić się z jej przedstawicielami”.

⁴⁰ J. Urban, *Alfabet Urbana*, Warszawa 1990, s. 120.

⁴¹ Jak dalece posunięte były te zarzuty, świadczy wypowiedź Jana Olszewskiego – kiedyś jednego z najbliższych współpracujących z KOR adwokatów: „Adam Michnik był wytypowany do roli kogoś, kto dostarcza alibi. W więzieniu, do którego został wsadzony w stanie wojennym, ma książki, pisze, przekazuje stamtąd publikacje. To jest taki, jak gdyby dysydent okazowy” (J. Olszewski, *Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Palkiewicz*, Warszawa 1997, s. 200).

⁴² W dwudziestą rocznicę rewolty czerwcowej jeden z liderów ursuskiej „Solidarność” powiedział: „Różowe hyeny polityczne z części KOR żerujące na robotnikach, Kościele i Ojczyźnie miały tylko

dawnych członków i sympatyków ruchu ma oczywiście własną, subiektywną wizję wydarzeń, która wpisuje się w białą legendę KOR i ją współtworzy⁴³.

Do najbardziej znanych publikacji naukowych opisujących rzeczowo działalność Komitetu Obrony Robotników należą książki Andrzeja Friszke *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980* i Roberta Zuzowskiego *Komitet Samoobrony Społecznej KOR*. Niezwykle cenna książka Jana Józefa Lipskiego⁴⁴ *KOR*, wydana w Londynie w 1983 r., jest głównie świadectwem działacza Komitetu, choć niewątpliwie posiada cechy monografii⁴⁵. Nie podważając ich obiektywizmu, należy jednak zauważyć, że Lipski był osobą bezpośrednio zaangażowaną w prace Komitetu, natomiast dwaj pierwsi autorzy są związani towarzysko ze środowiskami, które opisali. Wydaje się więc naturalne, że pewne drażliwe kwestie zostały przez nich niedopowiedziane, albowiem trudno w takiej sytuacji pisać na temat własnych znajomych zarówno bardzo dobrze (brak skromności), jak i bardzo źle (niepisane, czasem nawet niewypowiedziane tabu środowiskowe). Wszystko to czeka więc na opisanie⁴⁶.

W dalszej części artykułu przyjrzymy się, w jakim stopniu nowe informacje – pochodzące z dokumentów IPN – mogą poszerzyć, czy też uzupełnić dotychczasową wiedzę z omawianego tematu. Posłużymy się oczywiście jedynie wybranymi przykładami, które pozwolą, po pierwsze, scharakteryzować i opisać rodzaje dokumentów składających się na zbiór o kryptonimie „Gracze”; po drugie, ukazać metody, stopień i charakter inwigilacji KOR; po trzecie, odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu dokumenty te ukazują prawdziwą historię KOR, jak dalece zaś są kreacją obrazu opozycji wedle optyki SB.

„Gracze” to kryptonim wymyślony przez jakiegoś funkcjonariusza SB, grupujący materiały resortu na temat działalności Komitetu Obrony Robotników i Ko-

jeden cel – dorwać się po naszych grzbietach do władzy. Kuroń, Michnik i towarzysze, zapieklki w zoologicznej nienawiści do polskości, cynicznie rozgrywali nasze nieszczęście, krew i naiwność. Deklarowali faryzeuszowską pomoc, by podstępnie wkupić się w nasze polskie, katolickie, robotnicze środowisko” (cyt. za: A. Domosławski, *op. cit.*, s. 17).

⁴³ Warto wymienić kilka takich publikacji: J. Kuroń, *op. cit.*; A. Kowalska, *Folklor tamtych czasów*, „Kultura” 1984, nr 7/9; *eadem*, *Wspomnienia. Folklor tamtych lat*, „Zeszyty Historyczne” 1987, nr 80; J.J. Lipski, *Czym był KOR*, „Więź” 1989, nr 7/8; J. Lityński, *I tak zaczęliśmy to robić...*, „Most” 1986, nr 9/10; *Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”*, „Kontakt” 1983, nr 5; J. Jankowska, *Portrety niedokończzone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, wstęp i oprac. A. Friszke, Warszawa 2003.

⁴⁴ Jan Józef Lipski – żołnierz Szarych Szeregów i AK, uczestnik powstania warszawskiego, polonista, dr hab., redaktor „Po prostu”, członek Klubu Krzywego Koła, jeden z inicjatorów m.in. Listu 34 z 1964 r. i Listu 59 z 1975 r., zaangażowany w obronę i pomoc materialną dla studentów w 1968 r., członek Towarzystwa Kursów Naukowych, przewodniczący loży wolnomularskiej „Kopernik” w latach 1962–1981, 1986–1988 (A. Friszke, *Jan Józef Lipski [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, t. 1, Warszawa 2002).

⁴⁵ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...* (znacznie rozszerzona wersja tej książki w formie maszynopisu pracy doktorskiej znajduje się w Bibliotece Instytutu Historii PAN w Warszawie); R. Zuzowski, *Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Studium dysydemtyzmu i opozycji politycznej w Polsce*, Wrocław 1996; J.J. Lipski, *KOR*, Londyn 1983. Do najważniejszych opublikowanych zbiorów dokumentów należą: *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994; *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR (1976–1980)*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, Wrocław 2002.

⁴⁶ Autor artykułu pod kierunkiem prof. Jerzego Eislera przygotowuje monografię KOR – KSS „KOR”, uwzględniając także dokumenty przekazane do IPN.

mitetu Samoobrony Społecznej „KOR”. Odpowiedni wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego rozpracowania zatwierdzono 20 września 1976 r. Na karcie zapisało trzy „cele rozpracowania”: „przerwanie kontaktów opozycji intelektualnej ze środowiskami robotniczymi; zlikwidowanie działalności »pomocowej«; dezintegracja środowisk opozycyjnych”⁴⁷. Dokumenty te zebrano w dziewiętnastu tomach (tzw. teczkach) o sygnaturach IPN 0204/1405 (0,7 metra bieżącego; ponad 3300 kart). Są to materiały obejmujące lata 1976–1982, związane przede wszystkim z działalnością KOR jako organizacji, w nieco mniejszym stopniu charakteryzujące działalność indywidualną jego członków i współpracowników. Dokumenty zawierają dokładne informacje na temat spotkań, planów, projektów, kontaktów, akcji podejmowanych przez Komitet. Najbardziej szczegółowe są tzw. słowne opisy zagrożenia (faktu), będące quasi-stenogramami ze spotkań członków i współpracowników Komitetu, odbywających się w Warszawie (najczęściej w mieszkaniach Edwarda Lipińskiego, Anieli Steinsbergowej, Jacka Kuronia).

Na podstawie kilku tysięcy stron dokumentów SB można wydzielić następujące szersze opisywane tematy (kolejność przypadkowa): finansowanie KOR, kontakty z Zachodem, powstawanie ruchu w kraju i za granicą, reakcje społeczne na działania KOR, prasa zagraniczna na temat KOR, charakterystyka i linie podziałów wewnątrz ruchu – frakcje, spory wewnętrzne: personalne, polityczne, rola seniorów KOR, stosunek do Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela i rywalizacja z nim, akcje okolicznościowe: apele, głódówki itp., powstanie, rola i stosunek do Towarzystwa Kursów Naukowych, fragmenty przesłuchań członków i współpracowników KOR oraz rozprawy przed kolegiami, kontakty i współpraca z sygnatariuszami czechosłowackiej Karty ’77, ekspertyzy kryminalistyczne materiałów drugiego obiegu, rola KOR podczas Sierpnia ’80, grupy literatów i intelektualistów wobec KOR. Jest to materiał ciekawy, bo pokazujący temat od kuchni, ale zarazem w dużej mierze zogniskowany na wszelkiego typu rozbieżnościach, animozjach, czasem wzajemnych oskarżeniach.

Spośród osób zaangażowanych w działalność opozycyjną centralną postacią w omawianych dokumentach jest Jacek Kuroń. Wyłania się z nich jako wcielenie wszelkiego zła i przyczyna zamętu także w samej opozycji (co przy uwzględnieniu niektórych cech jego charakteru i temperamentu nie jest zaskakujące). Ten obraz jest szczególnie charakterystyczny dla okresu posierpniowego. Zresztą źródła MSW – co w końcu nie dziwi – w coraz większym stopniu zajmują się wówczas „Solidarnością” niż KOR, którego działania w tym momencie były już głównie formalne. Kuroń poddany był pełnej inwigilacji, jego wypowiedzi skrupulatnie odnotowywano – funkcjonariusze jeździli za nim na wszystkie publiczne spotkania. Tygodniowe raporty zaczynają się od informacji na temat tego, co zrobił i powiedział Kuroń.

Brak tu natomiast wielu materiałów, które kojarzą się *stricte* z dokumentacją policyjną. W dokumentacji „Graczy” nie znajdziemy zdjęć operacyjnych, niemal nie ma sprawozdań agentów (bezpośrednich relacji pisemnych brak zupełnie), są nieliczne raporty sporządzane przez oficerów prowadzących. Występuje natomiast

⁴⁷ Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej [dalej: AIPN], 0204/1405, t. 14, Wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Gracze”, 23 IX 1976 r., k. 1–2.

nieskończona liczba meldunków operacyjnych (materiałów sporządzonych na podstawie podsłuchów i donosów tajnych współpracowników). Brak tu jakiegokolwiek wykazu środków (finansowych i innych), których użycie było konieczne do prowadzenia przez pięć lat inwigilacji KOR. Nie jest to jednak cały materiał dotyczący KOR. Poza sprawą „Gracze” istnieją chociażby materiały o kryptonimie „Komitet”, liczące około 4 tys. stron, czy „Offset”, związane z działalnością wydawniczą⁴⁸. Podobnych kryptonimów jest jeszcze co najmniej kilka, poza tym są sprawy operacyjnego rozpracowania poszczególnych członków KOR, jak i teczek pracy tajnych współpracowników.

Jan Józef Lipski w swojej książce napisał z żalem, że nie prowadzono protokołów zebrań KOR i „zarówno dzisiejszy, jak i przyszły historyk będzie miał trudności z ustaleniem ich przebiegu”⁴⁹. Po latach to stwierdzenie brzmi jak dowcip, wręcz czarny humor. Zapis, którego dokonała SB, z nawiązką spełnia kryteria, o jakich mówił Lipski. Informacje operacyjne ze spotkań KOR przypominają nawet bardziej – o czym już wspomniano – stenogramy niż protokoły. Dlatego też dziś nieco naiwnie brzmi inne stwierdzenie Lipskiego: „mimo współczesnych środków technicznych inwigilacji Służba Bezpieczeństwa wie mało, przeważnie tyle, ile ktoś powie przez głupotę bezpośrednio lub pośrednio”⁵⁰.

Mylił się. Od pierwszych spotkań, jeszcze przed oficjalnym powstaniem KOR, aparat władzy trzymał rękę na pulsie i kontrolował rozwój sytuacji. Materiały SB zawierają dokładne opisy zebrań z września 1976 r. Pierwszego z nich, z 12 września 1976 r.⁵¹, dotyczą trzy dokumenty: informacja operacyjna, meldunek operacyjny oraz analiza materiałów operacyjnych dotyczących powołania „Komitetu do spraw obrony człowieka”⁵². Dowiadujemy się z nich o najważniejszych tematach rozmów, podjętych i planowanych działaniach oraz najpilniejszych potrzebach finansowych Komitetu. Na spotkaniu 12 września 1976 r. ustalono m.in., że nie dojdzie do powołania „wyraźnie określonej organizacji pomocowej”, zostanie natomiast opracowana imienna lista ofiarodawców, poprzedzona krótkim wstępem politycznym. Było to pierwsze (i jedyne pod tym szyldem) oświadczenie „Komitetu do spraw obrony człowieka”: „W zrozumieniu ciężkiej sytuacji, w jakiej znaleźli się robotnicy dotknięci akcją represyjną po wydarzeniach 25 czerwca 1976 r., niżej podpisani oświadczają gotowość niesienia pomocy im oraz

⁴⁸ Na ten temat wypowiedział się Mirosław Chojecki w wywiadzie udzielonym Krzysztofowi Jakubowskiemu, „Tygodnik Solidarność”, 4 IV 2003, s. 36

⁴⁹ J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 388.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 60. Podobnie optymistyczny sąd już po latach wygłosił Seweryn Blumsztajn (*Robiliśmy niemożliwe...*), który nie negując istnienia podsłuchów, mimo wszystko twierdził: „jak trzeba było omówić coś naprawdę ważnego, pisało się na kartce albo wychodziło na spacer. Oni mało wiedzieli, bo oni naprawdę wiedzą od informatorów. A ponieważ wszystko działo się między przyjaciółmi, to nie mieli w środku informatorów”. Dziś już wiemy, że to nieprawda – SB wiedziała sporo.

⁵¹ W literaturze przyjmuje się, że do tego zebrania doszło 4 lub 5 IX 1976 r. Z dokumentów MSW wynikałoby jednak, że datę tę należy przesunąć na 12 września. Zarówno tematyka rozmów, jak i skład zebranych wskazują, że wszystkie te przekazy dotyczą tego samego spotkania. Por. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 345; J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 48.

⁵² AIPN, 0204/1405, t. 2, Informacja operacyjna dotycząca powołania „Komitetu do spraw obrony praw człowieka”, 13 IX 1976 r., k. 8–10; *ibidem*, t. 2, Analiza materiałów operacyjnych dotyczących powołania „Komitetu do spraw obrony człowieka”, 15 IX 1976 r., k. 8–14; *ibidem*, t. 5, Meldunek operacyjny: *Słowny opis zagrożenia (faktu)*, 22 IX 1976 r., k. 3–6.

ich rodzinom. Pomoc pieniężna jest jednocześnie wyrazem poparcia ich w walce o prawa ludzkie i obywatelskie”. Z dokumentu wynika ponadto, że Jan Józef Lipski optował za rozszerzeniem akcji na Wrocław, Kraków, Gdańsk, by nie ograniczała się ona jedynie do terenów warszawskich⁵³.

Służba Bezpieczeństwa nie kryła swojego zaniepokojenia. Przede wszystkim odnotowano samo nawiązanie kontaktów pomiędzy „przedstawicielami opozycji intelektualnej” a środowiskiem robotniczym Warszawy i chęć poszerzenia ich. Komentując to wydarzenie, zapisano, że doszło do „nowej jakościowo sytuacji operacyjnej”, a całość jest „poważnym zagrożeniem politycznym”. Dostrzegano także początek procesu integracyjnego w samym środowisku opozycyjnym. W związku z tym uznano, że „ze względu na wagę i aktualność zagrożenia powinno być ono zlikwidowane w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania”⁵⁴.

Również zebrania z 22 i 23 września posiadają swoją dokumentację⁵⁵. Wedle tych zapisów do faktycznego powołania „tworu pod nazwą »Komitet Obrony Robotników«” doszło 22 września. Dzień później Jan Józef Lipski przedstawił gotowy projekt listu adresowanego do marszałka Sejmu PRL, co w historiografii uznane zostało za właściwy początek KOR. Odnotowano szczegółowe wypowiedzi Anieli Steinsbergowej⁵⁶ i Jacka Kuronia, którzy się spierali ze sobą. Steinsbergowa uważała na przykład, że dla przetrwania Komitetu najistotniejsze jest, by w jego składzie znalazły się „nazwiska poważnych ludzi”. Kuroń replikował – chciał, by Komitet tworzyli ludzie młodzi, energiczni, bo „budowanie działalności na »staruszkach« byłoby nonsensem”. Dlatego – jego zdaniem – Jerzy Andrzejewski (pisarz) czy Halina Mikołajska (aktorka) powinni byli się znaleźć na liście, ale tylko ze względów propagandowych, oboje bowiem byli znani robotnikom i dlatego stanowili „ważki argument”. W innej części sporu Kuroń zarzucił środowisku prawniczemu, że za mało angażuje się w działalność opozycyjną. Steinsbergowa oponowała – jej zdaniem nie chodziło o liczbę prawników w opozycji, ale o ich lojalność. W odpowiedzi usłyszała, że „jedynym kryterium jest negatywny stosunek do władz”. Ostatecznie Kuroń został skrytykowany przez Steinsbergową i obecnego na zebraniu Jana Olszewskiego za to, że zajął „stanowisko świadczące o jego niekompetencji i nielojalności, a także braku rozważań, bowiem chce on zdyskontować aktualną sytuację dla osiągnięcia dla siebie korzyści politycznych, przy czym naraża młodych ludzi na represje”. Jak widać, już od pierwszego zebrania KOR atmosfera dyskusji była gorąca.

Z zapisu SB wynika, że 23 września Jerzy Andrzejewski nie wyraził zgody na swój akces. To zastanawiające, gdyż, jak przyjęto w historiografii, to właśnie wówczas wysłał list-apel do marszałka Sejmu, powiadamiający o powstaniu KOR⁵⁷. Stał się w pewnym sensie jego sztandarowym sygnatariuszem. Tymczasem wedle

⁵³ *Ibidem*, t. 5, Meldunek operacyjny..., k. 3.

⁵⁴ *Ibidem*, k. 5, 6.

⁵⁵ *Ibidem*, t. 5, Meldunek operacyjny..., [wrzesień 1976 r.], k. 20–24.

⁵⁶ Aniela Steinsbergowa – prawnik, adwokat, członek PPS i PPS-WRN, działaczka Rady Pomocy Żydom „Żegota”, po wojnie w PPS i PZPR do 1955 r., członek Klubu Krzywego Koła, od 1959 r. obrońca opozycji w procesach politycznych.

⁵⁷ *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 30; A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 346; J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 48.

analizowanego opisu wydarzenia nie przebiegały tak prosto. Zebrani poświęcili ich omówieniu „szczególną uwagę”. Jakie były ku temu powody? Andrzejewski jeszcze dzień wcześniej miał powiedzieć Antoniemu Macierewiczowi i Piotrowi Naimskiemu, że ma „zastrzeżenia do koncepcji założenia »Komitetu«”. Uznał podobno nawet, że jego nazwisko na liście członków Komitetu mogłoby „bardziej sprawie zaszkodzić niż pomóc”, nie chciał też być niełojalny wobec kolegów pisarzy odmawiających podpisu. Wynika z tego bezsprzecznie, że Andrzejewski dystansował się od KOR w momencie jego powstawania.

Zresztą w zupełnie innym fragmencie dokumentu, zawierającym krytyczne komentarze w środowiskach twórczych na temat narodzin Komitetu, ponownie znajdujemy nazwisko Andrzejewskiego. Czytamy tam: „manifest, który zaprezentowano twórcom dla przekonania ich o konieczności uczestnictwa w podjętej inicjatywie, »jest niezdatnym dokumentem, skleconym z różnych wątków, głupim i w dodatku źle napisanym«”. Grupa warszawskich literatów (m.in. Jacek Bocheński, Kazimierz Brandys, Wiktor Woroszyński) negatywnie oceniła także akces Stanisława Barańczaka do KOR. Jego podpis pod apelem uznano za postępowanie „niezrozumiałe i nierozsądne”. Ciekawe wydaje się, jak tłumaczyli swoje postępowanie: uznali, że będą służyć jedynie za parawan ochronny (poniekąd słusznie), krytykowali „ambicje kierowania przedsięwzięciem” przejawiane przez Jacka Kuronia, oskarżali założycieli KOR o brak konsekwencji, czyli porzucenie pierwotnego zamiaru (wypowiedzianego na zebraniu 12 września), by nie tworzyć organizacji o charakterze formalnym. Podsumowuje całość ocena, że „inicjatywa jest nierozsądna, nie na czasie, a osoby zaangażowane w taką działalność narażają się na ostrą reakcję władz”. I to mogło być sednem sprawy. Jak wiemy z innych przekazów, Andrzejewski złożył jednak swój podpis pod apelem, musiał więc ulec czymś namowom dosłownie w ostatniej chwili.

W dokumentach o kryptonimie „Gracze” dużo uwagi poświęcono stosunkowi KOR do Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz później do Konfederacji Polski Niepodległej. Konflikty, animozje, oskarżenia padające wielokrotnie w trakcie burzliwych dyskusji, sporów – wszystko to odnotowano skrupulatnie. Niektóre oceny silnie zabarwione emocjami zostają wypowiedziane pod wpływem chwili, jednorazowo, inne powracają wielokrotnie, jako poglądy ich autora. Po ich lekturze nasuwa się wniosek, że tak jak czarnym charakterem dla SB był Jacek Kuroń, tak dla członków KOR tę samą rolę odgrywał Leszek Moczulski.

Powstanie ROPCiO w marcu 1977 r. było dla znacznej części Komitetu zaskoczeniem. Wywołało kontrowersje. Inicjatywy poszerzenia formuły KOR wzięły bowiem w łeb. Zainauguowanie działalności ROPCiO w domu członka KOR Antoniego Pajdaka⁵⁸, przy współudziale innego – Józefa Rybickiego⁵⁹ – po-

⁵⁸ Antoni Pajdak – doktor prawa, obrońca w procesach działaczy lewicowych w latach trzydziestych, członek PPS i PPS-WRN, uczestnik powstania warszawskiego, skazany w procesie szesnastu przywódców państwa podziemnego w Moskwie, zesłany na Syberię.

⁵⁹ Józef Rybicki – doktor filologii klasycznej, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., od 1943 r. szef Kedywu Okregu Warszawskiego Armii Krajowej, uczestnik powstania warszawskiego, współzałożyciel Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, w 1947 r. skazany na 10 lat więzienia w procesie I Zarządu WiN. Kawaler Orderu Virtuti Militari.

głębiło zamieszanie. Ten ostatni tłumaczył, że do zebrania doprowadzono za zgodą Kuronia po to, by powstrzymać osoby wywodzące się z dawnego Ruchu⁶⁰ przed wystąpieniem z odrębną od KOR koncepcją. Korowcy reagowali rozmaicie, od całkowitej negacji do akceptacji nowej organizacji⁶¹. Po kilku miesiącach współistnienia opinie negatywne zdawały się przeważać. Adam Michnik, Halina Mikołajska i sympatyzujący z Komitetem Wiktor Woroszyński twierdzili wręcz, że ROPCiO to „bardzo podejrzana” inicjatywa, chociażby z uwagi na pojawiającą się w niej „zabarwienia endeckie lub podobne”⁶².

SB wnikliwie obserwowała spór o pierwszeństwo i rolę koordynatora opozycji. Na podstawie informacji operacyjnych ustalono, że działacze ROPCiO dopuszczali możliwość porozumienia się z KOR tylko jako element taktyczny. Próby markowanego współdziałania miały ostatecznie doprowadzić do zrzucenia odpowiedzialności za trwały podział opozycji na KOR. W konsekwencji latem 1977 r. przedstawiciele ROPCiO przeprowadzili rozmowy „z wybranymi osobami ze środowiska akademickiego”, sondując możliwość przejścia pod własny patronat Studenckich Komitetów Solidarności⁶³.

Konflikt w łonie opozycjonistów był jak najbardziej na rękę aparatowi władzy. W połowie 1977 r. SB przystąpiła więc do „prowadzenia działań mających na celu zaostrzenie i pogłębienie występujących nieporozumień, różnic zdań i poglądów między członkami KOR a ROPCiO”⁶⁴.

We wrześniu 1977 r. Antoni Macierewicz stwierdził, że chociaż Ruch Obrony powstał na skutek „niezbyt przejrzystych operacji”, to wcale nie umniejsza jego realnego znaczenia. ROPCiO, zdobywając zwolenników, zmuszał do zastanowienia się nad przyszłością zorganizowanego oporu. Macierewicz wskazał rysującą się alternatywę: otwarty, jednoznaczny podział – istnienie dwóch konkurencyjnych i zwalczających się grup („parapartii”) albo rzeczywista współpraca „przy pełnej świadomości różnic światopoglądowo-politycznych”. Bardzo zdecydowane stanowisko wobec tych rozważań zajął reprezentant seniorów KOR – Józef Rybicki. Stwierdził, że nigdy nie podpisze żadnego oświadczenia sygnowanego przez ROPCiO. Ruch Obrony – według niego – podważał postawę „moralno-etyczną” członków Komitetu, poza tym uznawał, że „KOR jest żydokomuną, a oni są czystymi Polakami – narodowymi demokratami”. Jacek Kuroń był przekonany, że

⁶⁰ Ruch – organizacja podziemna istniejąca w latach 1965–1970, skupiająca w szczytowym okresie ponad sto osób, wydająca pisma „Biuletyn” i „Informator”, organizująca tzw. mały sabotaż, rozbita przez SB w czerwcu 1970 r. Czołowi działacze: Andrzej Czuma, Benedykt Czuma, Marian Gołębiowski, Stefan Niesiołowski, Emil Morgiewicz.

⁶¹ AIPN, 0204/1405, t. 5, Meldunek operacyjny..., 22 IX 1976 r., k. 1–2.

⁶² *Ibidem*, t. 5, Meldunek operacyjny..., [sierpień 1977 r.], k. 203.

⁶³ *Ibidem*, k. 204–205. Pierwszy SKS zawiązał się w nocy z 14 na 15 V 1977 r. w Krakowie po groźbie zamordowanego przez SB Stanisława Pyjasa. Pod deklaracją założycielską, podając adresy i telefony, podpisało się dziesięć osób. Żądano m.in. wyjaśnienia śmierci Pyjasa, przestrzegania praw człowieka, zwolnienia więźniów politycznych. Kolejne Studenckie Komitety Solidarności powstały w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu, Szczecinie i Gdańsku. Publikowały własne biuletyny i pisma, współpracowały z TKN. Prowadziły kolportaż książek wydawanych za granicą lub w kraju poza cenzurą. W 1980 r. członkowie SKS utworzyli Niezależne Zrzeszenie Studentów. Na ten temat zob. m.in.: H. Głębocki, *Studencki Komitet Solidarności w Krakowie 1977–1980*, Warszawa 1994; A. Domagała, *Studencki Komitet Solidarności – 25 lat*, „Gazeta Wyborcza”, 13 XII 2002.

⁶⁴ AIPN, 0204/1405, t. 5, Meldunek operacyjny..., [sierpień 1977 r.], k. 205.

współpraca nie jest możliwa, gdyż ROPCiO od samego początku traktuje siebie jako „organizację konkurencyjną”. Michnik z kolei szukał realnego wyjścia, uznał, że Ruch Obrony „jest dziś czymś innym niż w momencie powstania, posiada społeczny odbiór”, dlatego nie wolno podejmować jakichkolwiek działań izolujących Stefana Kaczorowskiego, Emila Morgiewicza i Wojciecha Ziemińskiego – członków KOR współpracujących z ROPCiO. Gotów był – nie prywatnie, ale jako przedstawiciel Komitetu – współpracować z Moczulskim. Zależało mu bardzo, by opinia społeczna poznała różnice polityczne i ideowe między dwoma ugrupowaniami, jeśliby do jakiejś rzeczywistej współpracy miało dojść⁶⁵.

Ta kwestia nie była dla korowców rzeczą łatwą. Personalnych niechęci i uprzedzeń było wiele, widmo podejrzliwości krążyło nad opozycją. Atmosfera dyskusji też była specyficzna. Młodszy członkowie Komitetu funkcjonowali w zgodzie z modelem życia, który można by umownie nazwać „opozycyjno-dziennikarskim», gdzie się do dwunastej rozmawia, pije wódkę, herbatkę, kawkę, a rano do dziesiątej śpi, aby w ogóle wyżyć”⁶⁶. Grono dyskutantów było zamknięte, a rozmowy – prywatne⁶⁷. Dziś – poprzez studia nad dokumentami dawnego MSW – mamy dostęp do tych wypowiedzi. Czytanie ich przypomina w jakimś stopniu czytanie cudzej korespondencji.

Wracając do głównego wątku – jeden z liderów ROPCiO, Leszek Moczulski, był w gronie Komitetu uważany za „człowieka podejrzanego”, „nieczystego moralnie”, „dwuznacznego”⁶⁸. Zdanie to podzielała większość – od „starszych państwa” przez „centrum” po Antoniego Macierewicza. Wydaje się, że pierwszym z powodów złej opinii o Moczulskim było jego zachowanie – zdaniem KOR niechlubne – w trakcie studenckich wystąpień w marcu 1968 r. Moczulski miał być autorem artykułu zamieszczonego w tygodniku „Stolica”, w którym postawiono zarzuty protestującym studentom i ich zwolennikom⁶⁹. Uważano go za człowieka blisko i w sposób niejasny powiązanego z PZPR⁷⁰. Steinsbergowa

⁶⁵ *Ibidem*, t. 6, Meldunek operacyjny..., [24 lub 25 IX 1977 r.], k. 18–19.

⁶⁶ Wypowiedź Arkadiusza Rybickiego, cyt. za: J. Kurski, *Wódz*, Warszawa 1991, s. 31.

⁶⁷ O specyficznej atmosferze spotkań KOR świadczy np. wspomnienie Piotra Naimskiego: „Gdy już załatwiliśmy wszystkie nasze problemy dotyczące pomocy oraz inne bieżące sprawy, to o godzinie pierwszej lub drugiej w nocy, na deser, zadawaliśmy Kuroniowi pytanie: To teraz Jacku powiedz, dlaczego rozpieprzałeś to harcerstwo?” (P. Tomczyk, *Najmniejszy wspólny mianownik*, „Rzeczpospolita”, 28 IX 2001).

⁶⁸ AIPN, 0204/1405, t. 6, Meldunek operacyjny..., [kwiecień 1978 r.], k. 139.

⁶⁹ Moczulski w jednej z książek odpiera w sposób zdecydowany – powołując się na konkretne przykłady – wszelkie pomówienia o uczestnictwo w partyjnej kampanii antysyjonistycznej czy powiązania z „partyzantami”, frakcją PZPR pod przywództwem gen. Mieczysława Moczara (A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, Kraków 1993, s. 87–91). Na ten temat zob. też: J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 102–103.

⁷⁰ AIPN, 0204/1405, t. 7, Meldunek operacyjny..., 29 IX 1978 r., k. 70. Poza takimi opiniami wypowiedzianymi wprost czy wynikającymi bezsprzecznie z kontekstu w materiałach MSW znajduje się opis rozmowy Anieli Steinsbergowej z Wojciechem Ziemińskim z 21 VII 1978 r. odnoszącej się do tych zarzutów: „W[o]jciech Ziemiński wyjaśnił, że współpraca z Moczulskim została definitywnie zakończona. Rekomendowała go w ROPCiO jego świetna książka, ale w porę zorientowano się, że prowadzi on dwulicową grę. Ziemiński dowiedział się od J[ana] J[ózefa] Lipskiego, że Moczulski był autorem przemówienia tow. Kępy na temat odbudowy Zamku Królewskiego. W czasie rozmowy z Moczulskim ten nie zaprzeczył tej informacji. Zdaniem Ziemińskiego szereg osób odsunęło się od Moczulskiego i chciałoby go obecnie skompromitować, jednak do tego potrzebny jest

twierdziła: „trzeba go złapać tylko na jednym – jak wychodzi z białego domu”⁷¹. Dosadnie swoje opinie wypowiadał Józef Rybicki: Moczulski to „łobuz, szantażysta, kanciarz i oszukaniec”⁷², a nawet „wtyczka SB”⁷³. To drugi rodzaj poważnych zarzutów. Powtarzali je Michnik z Kuroniem: „ubowiec i złodziej”⁷⁴. W lutym 1978 r. Wacław Zawadzki⁷⁵ przyznawał, że w ROPCiO „jest cały szereg bardzo wartościowych ludzi”, jednakże dopóki znajduje się tam także Leszek Moczulski, tak długo współpraca będzie niemożliwa. Bardzo źle wypowiadał się również o Adamie Wojciechowskim i Ziemińskim. Wszystko to miało być spowodowane – zdaniem korowców – niepoważnym zachowywaniem się działaczy ROPCiO, wypisywaniem i mówieniem przez nich „bredni”⁷⁶.

Podczas rozmowy Michnika i Kuronia z ks. H. Szarejką – kontaktującym się z bp. Ignacym Tokarcukiem – ten pierwszy wysunął pretensje do Moczulskiego o rozprowadzanie naokoło, że „Michnik i Kuroń to eurokomuniści. Tego rodzaju akcja prowadzona przez Moczulskiego ma w efekcie doprowadzić do wbiacia klina między Kościół a opozycję demokratyczną”. Kontynuując – jak przekazuje meldunek SB – „Michnik stwierdził, iż uważa całą grupę ROPCiO za bandę głąbów, poza Morgiewiczem”⁷⁷.

Za wypowiedzi tego rodzaju przychodziło czasem płacić. Pod koniec września 1977 r. korowcy odczuli dystans ze strony innych środowisk opozycyjnych. Jego powodem było „prowadzenie przez »KOR« walki z ROPCiO przy zastosowaniu niewłaściwych metod”. Adam Michnik przyznał wówczas w rozmowie z Bohdanem Cywińskim i Sewerynem Blumsztajnem, że „jest to prawdą, gdyż pod adresem ROPCiO »niepotrzebnie wypowiadano różne przykre, a niepotrzebne sformułowania«”⁷⁸.

»koronny świadek« posiadający konkretne dowody nieuczciwości Moczulskiego. A[niela] Steinsberg i W[ojcich] Ziemiński stwierdzili, że to będzie bardzo trudne” (*ibidem*, Meldunek operacyjny..., k. 152). O tej skomplikowanej sytuacji pisał Lipski: „To wszystko [zachowanie Leszka Moczulskiego] nie stwarzało właściwej atmosfery do rozmów, tym bardziej że sam Moczulski utrudniał, zapewne mimo woli, jej polepszenie, opowiadając członkom KOR-u dziwne historie o propozycjach otrzymanych w KC PZPR – oczywiście odrzuconych przez niego – powołania równoległej do KOR-u, konkurencyjnej organizacji” (J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 103). Tymczasem sam Moczulski po latach twierdził, że po obaleniu Gierka (wrzesień 1980 r.) „dość powszechnie” mówiło się o kontaktach KOR z Józefem Kępą i tzw. grupą pragmatyków w PZPR (A. Dudek, M. Gawlikowski, *op. cit.*, s. 141).

⁷¹ *Ibidem*, t. 6, Meldunek operacyjny..., [po 21 II 1978 r.], k. 114.

⁷² *Ibidem*, t. 6, Meldunek operacyjny..., [październik 1977 r.], k. 68.

⁷³ *Ibidem*, t. 6, Meldunek operacyjny..., [czerwiec 1978 r.], k. 182.

⁷⁴ *Ibidem*, t. 7, Meldunek operacyjny..., 29 IX 1978 r., k. 70.

⁷⁵ Wacław Zawadzki – działacz PPS do 1948 r. i PZPR po 1956 r., członek Związku Literatów Polskich i polskiego Pen Clubu, członek KOR od października 1976 r.

⁷⁶ *Ibidem*, t. 6, Meldunek operacyjny..., [po 21 II 1978 r.], k. 114. Tę postawę działaczy KOR interesująco scharakteryzowała dziennikarka Ewa Berberysz: „Korowcy wyrobili w sobie wyniosłość; stosunek pewnej pogardy wobec milczącej większości, która spokojnie patrzyła na to, co się z nimi dzieje. Każdy korowiec naznaczony był w mniejszym lub większym stopniu »syndromem mężczyźniaka«: przeświadczony o własnej misji, z poczuciem, że on i tylko on zna całą prawdę, a więc skłonny do ferowania pochopnych wyroków, skłonny do opinii: kto nie z nami, ten przeciw nam, węszący wszędzie »wtyczki« reżimu, a więc odpowiednio podejrzliwy i spychany do zachowań mafijnych – taki korowiec, choć podziwiany, nie budził sympatii” (cyt. za: R. Zuzowski, *op. cit.*, s. 173).

⁷⁷ AIPN, 0204/1205, t. 7, Meldunek operacyjny..., 29 IX 1978 r., k. 70–71.

⁷⁸ *Ibidem*, t. 6, Meldunek operacyjny..., [po 17 IX 1977 r.], k. 12.

Mimo podejrzeń i oskarżeń ostatecznie KOR uznawał Leszka Moczulskiego za człowieka z tej samej strony barykady. W październiku 1977 r., kiedy opracowywano oświadczenie Komitetu o przywróceniu do pracy osób zwolnionych za działalność opozycyjną, mimo obiekcji umieszczono Moczulskiego na liście. Niektórzy twierdzili, że w ten sposób wystawia się mu nienależne „świadczenie moralności”. Dla większości jednak pominięcie Moczulskiego „potwierdziłoby tezę, że KSS »KOR« nie broni spraw człowieka, tylko swoich znajomych i swoją klientelę”⁷⁹. Jednoznacznie wypowiedział się w tej sprawie Lipski, zaznaczając, że Moczulski był represjonowany, tak jak pozostali, a grono Komitetu „nie jest powołane do wystawiania ocen moralnych”. Poparł go w tym Michnik i Kuroń⁸⁰. Ten pierwszy zresztą nie zaprzeczał, że Moczulski jest bardzo silną i znaczącą indywidualnością w ROPCiO⁸¹. Wyraźne uprzedzenia jednak pozostały i powracały przez cały okres współistnienia KOR i ROPCiO, a potem również KPN.

Sami korowcy, pomimo egocentryzmu, niejednokrotnie mieli poczucie, że są w impasie. Byli świadomi wewnętrznej słabości ruchu i jego ograniczeń organizacyjnych. Najdobitniej zostało to wyartykułowane 28 października 1979 r. na spotkaniu całej krajowej czołówki. „Oceniając dotychczasowe działania”, stwierdzili, że postępują „bezplanowo, na zasadzie przypadkowości polegającej na reagowaniu na znane przejawy łamania praworządności przez organy państwowe”. Dostrzegli ułomność wewnętrznych mechanizmów demokratycznych. Krytykowali „elitarność KOR-u i zamykanie się w sobie – niezależne bankiety, spotkania, dyskusje, brak prawdziwej działalności i przestarzałą technikę”. Mimo że za słuszne i wartościowe uznali działanie zgodnie z zapotrzebowaniem społecznym, zmiennym w różnych okresach, to jednak jesienią 1979 r. oceniali swą sytuację raczej pesymistycznie⁸². Obawiali się przede wszystkim „utraty bazy społecznej i autorytetu”, chociażby wobec coraz większego rozgłosu zdobywanego przez przedstawicieli kół intelektualnych zgromadzonych w Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”⁸³. Korowcy próbowali widzieć w Konwersatorium symboliczną „trzecią siłę”, mogącą przyspieszyć rozpad władzy i kierującą się podobną do nich motywacją – „silnym, uczciwym patriotyzmem”, dlatego zresztą z inicjatywy Michnika Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA wydała we wrześniu 1979 r. dokument tej grupy *Raport o stanie Rzeczypospolitej*. Jednak tego rodzaju współpraca i wzajemne kontakty nie rozwiewały ich obaw, że „DiP będzie usiłował podcinać KOR ze wszystkich stron”. W listopadzie Służba Bezpieczeństwa odnotowała, że Komitet „jest świadomy sytuacji kryzysowej, w jakiej się znalazł. Nie posiada dostatecznych sił i środków na przeprowadzenie podej-

⁷⁹ *Ibidem*, t. 1, Informacja dotycząca spotkania „aktywu tzw. Komitetu Samoobrony Społecznej »KOR«”, k. 78–79.

⁸⁰ *Ibidem*, t. 6, Meldunek operacyjny..., [po 24 X 1977 r.], k. 68.

⁸¹ *Ibidem*, t. 6, Meldunek operacyjny..., [po 28 VI 1978 r.], k. 199; także: *ibidem*, t. 6, Meldunek operacyjny..., [po 7 IV 1978 r.], k. 145.

⁸² *Ibidem*, t. 12, Notatka z „Krajowej Narady aktywu KSS »KOR«” odbytej 28 X 1979 r., k. 79–80.

⁸³ DiP – w zamiśle klub dyskusyjny niezależnych intelektualistów, także członków PZPR, powstały w listopadzie 1978 r. z inicjatywy Stefana Bratkowskiego, Bohdana Gotowskiego, Andrzeja Wielowieyskiego, Jana Malanowskiego. W praktyce odbyło się jedno zebranie przy Towarzystwie Wolnej Wszechnicy Polskiej, później na skutek przeciwdziałania władz nie doszło do kolejnych otwartych spotkań, członkowie DiP skupili się na prowadzeniu badań ankietowych i ich opracowywaniu.

mowanych przez siebie inicjatyw społecznych, nie jest zdolny wywierać istotnego wpływu na wszystkie środowiska”⁸⁴.

Konflikty międzyludzkie to wymarzony materiał dla służb policyjnych, a kowrowcy nie byli ludźmi z brązu. Ta grupa nigdy nie była jednolita ani jednomyślna, przechodziła wiele mniejszych i większych kryzysów – personalnych, ambicjonalnych czy związanych z odmiennymi wizjami formuły działania. Konflikty były stałym elementem spotkań i pracy⁸⁵. Nierzadko iskrzyło pomiędzy generacjami. „Starsi państwo” nie byli zadowoleni z przydzielonej im roli „baldachimów ochronnych”. Krytycznie oceniali niektóre przejawy działalności „młodych” (np. głodówki uważali za niepotrzebne ekstremum). Bywały okresy, kiedy kontrowersje doprowadzały do sytuacji, że KOR niemal się rozsypywał i każdy działał na własną rękę. Aniela Steinsbergowa potrafiła zarzucić Michnikowi, że jest niekompetentny, a do Kuronia mieć pretensje, że „za bardzo nisko kłania się Kościołowi”⁸⁶. W ciągu pięciu lat działania wzajemne pretensje i zarzuty przybierały czasem skrajnie emocjonalne formy, jednak tylko raz – jak wynika z analizowanych materiałów – pojawiło się oskarżenie o współpracę z SB. Wyjątek dotyczył Józefa Rybickiego, skądinąd do dziś publicznie szanowanego i poważanego przez to środowisko⁸⁷. Przez długi czas takie jego cechy jak kłótniowość, upór, kategoryczność odbierano jako przejaw temperamentu. Jednak latem 1979 r. Rybicki, ku zaniepokojeniu reszty, stał się w sposób widoczny „samodzielną i nieobliczalną frakcją w KOR-ze”⁸⁸. Już nieco wcześniej, w lutym tego samego roku, na zebraniu Komitetu przytaczano przykłady „zajmowania przez Rybickiego stanowiska odmiennego od większości członków KOR-u”⁸⁹. W dokumencie SB podsumowującym działalność Komitetu w maju 1980 r. zapisano: „W środowisku KSS »KOR« [...] zachowanie Rybickiego traktowane jest jako próba rozbicia jedności KSS »KOR«. Wydanie Rybickiemu paszportu na wyjazd [do Kanady – R.S.] jest traktowane jako dowód podjęcia współpracy ze Sł[uzbą] Bezp[ieczeństwa]”⁹⁰.

W centrum sporów najczęściej znajdował się Jacek Kuroń. Był on człowiekiem niosącym ze sobą umiar i kompromis, a jednocześnie pryncypialność i hardość. Cechy te wraz z silną, despotyczną osobowością i gwałtownym temperamentem stwarzały mieszkankę wybuchową. Kuroń był w centrum – także zainteresowania SB. Aktywny, nieprzewidywalny. Zawsze pierwszy zajmował stanowisko. Jak wspomi-

⁸⁴ *Ibidem*, t. 12, Analiza stosunku KSS „KOR” do grupy DiP, 14 XI 1979 r., k. 71–77.

⁸⁵ Choć oczywiście bywały i momenty komiczne, świadczące poniekąd i o tym, że niektórzy nie dawali się do końca zwariować polityce. 26 V 1978 r. w mieszkaniu prof. Edwarda Lipińskiego odbywało się zebranie dziesięciu członków KSS „KOR”, filmowane zresztą przez ekipę telewizyjną z RFN, które „zostało w znacznym stopniu skrócone na wyraźne żądanie prof. Lipińskiego, który o godz. 19.30 zamierzał wysłuchać radiowego koncertu symfonicznego” (*ibidem*, t. 6, Meldunek operacyjny..., [po 26 V 1978 r.], k. 164).

⁸⁶ *Ibidem*, t. 5, Meldunek operacyjny..., [czerwiec 1977 r.], k. 182, 184; *ibidem*, t. 17, Meldunek operacyjny..., 23 X 1979 r., k. 256. Jak twierdziła Aniela Steinsbergowa, „[Kuroń] ciągle chodzi i czapkuję Piaseckiemu – sekretarzowi prymasa. Przyjmują go w przedpokojach, ale to mu nie przeszkadza”.

⁸⁷ J. Kuroń, *Testament. W rocznicę Czerwca '76: wypadki radomskie i KOR z dzisiejszej perspektywy*, „Polityka”, 22 VI 1996.

⁸⁸ AIPN, 0204/1205, t. 8, Meldunek operacyjny..., [czerwiec 1979 r.], k. 33.

⁸⁹ *Ibidem*, t. 8, Meldunek operacyjny..., [po 14 II 1979 r.], k. 133.

⁹⁰ *Ibidem*, t. 15, *Rozbieżności wewnętrzne w KOR*, [czerwiec 1980 r.], k. 43.

na Wojciech Onyszkiewicz: „Pisał tekst – zazwyczaj z gruntu niesłuszny, ale stanowiący punkt wyjścia. Efekt finalny zasadniczo różnił się od pierwowzoru, ale dzięki Jackowi spotkania plenarne zaczynały się od czegoś konkretnego. Zresztą trzeba przyznać, że posiadał wyjątkową zdolność do przyjmowania opinii innych, jeżeli były słuszne”⁹¹. Zdaniem Wiesława Kęcika „z dorobku KOR-u przejął [po latach – R.S.] najwięcej profitów, ale także w momencie istnienia KOR-u najwięcej płacił. Jacek był bez wątpienia człowiekiem najbardziej zorganizowanym i najszybciej myślącym. [...] Mamy zebranie. Dyskutujemy o czymś trzy godziny i prawie wszyscy, ilu nas tam jest, już prawie wiemy, jak to należy sformułować, ale minutę wcześniej Jacek podnosi rękę, zgłasza wniosek formalny i mówi to, co my wszyscy powiedzielibyśmy za minutę. Raz, drugi, trzeci można taką sytuację znieść, ale w końcu to musi normalnego człowieka wyprowadzić z równowagi”⁹².

W dokumentach SB odnajdujemy potwierdzenie przynajmniej części tych opinii. Na jednym z zebrań, w styczniu 1977 r., Józef Śreniowski – reprezentant i główny organizator środowiska łódzkiego KOR⁹³ – uznał, że „[Jacek] Kuroń nie ma kwalifikacji na programowego przywódcę ruchu politycznego, o czym świadczą jego *Myśli o programie działania*”⁹⁴, co więcej, jest on „najwyższej klasy agitatorom», mówcą i organizatorem ruchu masowego, ale rozprasza się w działaniu, czym przynosi szkodę celom ostatecznym”⁹⁵. Dziesięć miesięcy później, w październiku 1977 r. Władysław Bieńkowski w rozmowie z Edwardem Lipińskim, toczonej głównie na temat zmiany KOR w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”⁹⁶, uznał, że organizacja jest „ciasna ideologicznie” i „sekciarska”, albowiem Kuroń prowadzi KSS w złym kierunku, a duży procent winy za ten stan spoczywa na „jego zaciętrzewieniu i chęci odgrywania roli »führera«. Jakakolwiek dyskusja z nim jest niemożliwa, gdyż przeradza się od razu w atakowanie”⁹⁷. Mniej więcej w tym samym okresie podobnie mówił Adam Michnik – zarzucił Kurońowi „zapędy dyktatorskie”, z powodu których ten miał zrażać do siebie ludzi i w rezultacie przegrywać⁹⁸.

⁹¹ Wypowiedź Wojciecha Onyszkiewicza, uczestnika protestów studenckich w marcu 1968 r., członka KOR od 1977 r., redaktora „Robotnika”, cyt. za: P. Śmiłowicz, *KOR wśród antyków*, „Karta” 1996, nr 18.

⁹² Wypowiedź Wiesława Kęcika, który w 1971 r. był sądzony w procesie organizacji Ruch, od 1978 r. należał do KSS „KOR”, utrzymywał kontakt ze środowiskami wiejskimi, współtworzył „Solidarność Wiejską”, cyt. za: P. Tomczyk, *op. cit.*

⁹³ Także uczestnik studenckiego ruchu w marcu 1968 r. Na temat łódzkiego środowiska KOR zob. M. Wolniewicz, *Komitet Obrony Robotników w Łodzi [w:] Opozycja i opór społeczny w Łodzi...*, s. 73–91.

⁹⁴ Zob. J. Kuroń, *Myśli o programie..., Zasady ideowe, Uwagi o strukturze...*, Warszawa [1979].

⁹⁵ AIPN, 0204/1405, t. 2, *Informacja na podst[awie] meldunku operacyjnego nr 002050/76 z dn. 22 I 77 r. nadesłanego przez Wydz[iał] III KWMO Łódź*, k. 188.

⁹⁶ Doszło do tego ostatecznie 29 IX 1977 r. Po amnestii lipcowej, uwolnieniu ostatnich pięciu robotników – uczestników rewolty w czerwcu 1976 r. oraz zwolnieniu aresztowanych współpracowników KOR został tym samym spełniony postulat, który stał się pierwszym impulsem do powstania KOR. Nastąpiło wówczas rozszerzenie formuły, nazwy (KSS „KOR”) i celów działania. Na ten temat zob. „Komunikat” nr 15 [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 179.

⁹⁷ AIPN, 0204/1405, t. 6, *Meldunek operacyjny...*, [po 6 X 1977 r.], k. 37. Władysław Bieńkowski mylił się na pewno co do jednego: stwierdził, że w tym gronie „nie ma ani jednego talentu politycznego”. Tę opinię negatywnie zweryfikowała historia.

⁹⁸ *Ibidem*, t. 6, *Meldunek operacyjny...*, [po 17 IX 1977 r.], k. 11.

Inni korowcy także nie szczędzili krytycznych i do bólu szczerych uwag. Na artykułach Kuronia nie zostawiano suchej nitki. Mówiono, że „jest wspaniałym mówcą, ale pisać niestety nie umie, a co najgorsze, nie zdaje sobie z tego sprawy”. Na poziomie faktów sprowadzało się to do następującego podsumowania: „W pracach Kuronia jest za dużo patosu, tysiące truizmów i pod względem stylistycznym są również nie najlepsze”. Zarzuty były dosadne, ale i pochwały gorące. Na zebraniu 18 lutego 1978 r. stwierdzono, że „jest on wyjątkowym człowiekiem”, podkreślano, że nie załamał się pomimo tylu ciężkich przeżyć. Michnik określił go mianem „przywódcy narodowego na miarę Piłsudskiego», którego działalność ma charakter bezprecedensowy”. Wedle Michnika Kuroń „w ciągu 2,5 lat zdołał zbudować »strategię nadziei«. Nikomu do tej pory nie udało się dokonać czegoś takiego. Realizując własne idee, był bardzo samotny, nawet jeśli jego najbliżsi współpracownicy nie ułatwiali mu życia, a on dążył wytrwale do celu”⁹⁹.

To, co mogło być uznawane przez niektórych za wadę, w tamtym momencie historii niosło ze sobą korzyści. MSW najbardziej obawiało się właśnie Jacka Kuronia. W przełomowych momentach funkcjonariusze śledzili go niemal krok w krok. Całość raportów z tej inwigilacji znajduje się w innych aktach, ale nawet to, co jest w zbiorze o kryptonimie „Gracze”, przybliża rozmiar absurdu. Najbardziej chyba interesujący przykład pochodzi z 21 października 1979 r. Następnego dnia w Czechosłowacji miało dojść do tzw. procesu praskiego, w którym byli sądzeni członkowie tamtejszego Komitetu niesprawiedliwie prześladowanych (Otka Bednařova, Václav Benda, Jiří Dienstbier, Václav Havel, Dana Němcova, Petr Uhl). Ponieważ Kuroń pojawił wtedy w Zakopanem, a i inni korowcy przygotowywali się do wyjazdu na południe Polski, by przekroczyć granice i dostać się na proces do Pragi, MSW poinformowało wydziały III komend wojewódzkich MO w Nowym Sączu i Krakowie „o trybie postępowania z nimi”. Na podstawie raportów centrala stworzyła następujący opis: „W dniu 21 października br. w godzinach popołudniowych J[acek] Kuroń z żoną udał się do Tatrzańskiego Parku Narodowego i rozpałił w pobliżu granicy ognisko. Udając się do Parku Narodowego, stosował usilnie samokontrolę, zmieniając m.in. kierunek drogi. J[acek] Kuroń został zatrzymany przez patrol W[ojsk] O[chrony] P[ogranicza] i zmuszony do opuszczenia terenu Parku Narodowego. W związku z nielegalnym pobytem w Parku (wymagane jest zezwolenie) i rozpaleniem ogniska podjęto działania zmierzające do spowodowania ukarania go w trybie orzecznictwa karno-administracyjnego”. I dalej: „J[acek] Kuroń ponownie wzywał R[óże] Woźniakowską do schroniska na Ornaku, która nie mogąc przybyć tam osobiście, skierowała do niego nasze źródło informacji ps. Tomek. R[óza] Woźniakowska nie ujawniła przed źródłem celu jego przyjazdu do Kuronia, jak i celu pobytu Kuronia w schronisku. Ustalono, że 8-osobowy pokój, w którym przebywa J[acek] Kuroń z żoną, został dla nich w całości zamówiony na okres tygodnia [...]. Kierownictwo schroniska dokooptowało do Kuroniów inne osoby, nie uwzględniając protestów J[acka] Kuronia [...]. Wg uzyskanych informacji J[acek] Kuroń wykupił 2 kuszetki do Warszawy na 26 bm. (piątek). [...] Pobyt Kuroniów jest w pełni zabezpieczony przez Wydz[iał] III KW MO w Nowym Sączu”¹⁰⁰.

⁹⁹ *Ibidem*, t. 6, Meldunek operacyjny..., [po 16 II 1978 r.], k. 114–115.

¹⁰⁰ *Ibidem*, t. 17, Meldunek operacyjny..., 24 X 1979 r., k. 241–242, 261, 267.

Od początku września 1980 r., kiedy to Kuroń stał się szefem ekspertów NSZZ „Solidarność”, był inwigilowany w sposób totalny. Podobnie rzecz miała się również z pozostałą dwunastką korowców zaangażowaną w prace „Solidarności”. Ze względu na najwyższą w tej grupie pozycję Kuronia w NSZZ, a także jego aktywność i mobilność, jego przypadek był szczególny. Dlatego też w MSW próbowano zapanować nie tylko nad działaniami już przez niego podjętymi, ale i nad tymi, które były dopiero przyszłością: „Najbliższe zamierzenia J[acka] Kuronia: 30 bm. [maja 1981 r.] – spotkanie z M. Zielewskim w domu; 1 VI godz. 15.00 – odczyt w FSO na temat »Sytuacja w kraju i omówienie zasad programowych Związku«; 1 VI godz. 17.00 – Posiedzenie Rady Ekspertów; 2 VI godz. 12.30 – wywiad dla Mary Bill z TV Brytyjskiej; 3 VI godz. 16.00 – spotkanie w instytucie, gdzie pracuje T[eresa] Bogucka; 5 VI – spotkanie na Uniwersytecie Lubelskim na zaproszenie E. Klimowicz oraz w ramach Wszechnicy spotkanie z robotnikami”¹⁰¹.

Sporządzono dokładny, godzinowy wykaz wyjazdów i spotkań Jacka Kuronia, odbywających się tuż po porozumieniu zawartym pomiędzy Wałęsą i Jaruzelskim, w myśl którego przez „spokojnych 90 dni” w Polsce miano powstrzymać się od strajków i antyrządowych wystąpień. Zapis ten zapewne w przyszłości mógłby stanowić doskonały materiał dowodowy w ewentualnym procesie politycznym. Nie obyło się zresztą bez komentarza, że Kuroń wybierał tylko „atrakcyjne” wyjazdy, odmawiając innych – jak należy rozumieć, mniej atrakcyjnych¹⁰².

Podczas kilkunastu miesięcy „karnawału »Solidarności«” bardzo duże obawy resortu wywoływały podejmowane przez Kuronia próby powołania załóżków partii politycznej – Robotniczych Klubów Dyskusyjnych z siedzibami w wielu miastach (Kielce, Szczecin, Kraków, Warszawa, Wałbrzych, Bydgoszcz, Toruń, Poznań, Jelenia Góra). W czerwcu 1981 r. w MSW sporządzono pięciostronowy memoriał *Plan politycznych działań J[acka] Kuronia*. Dokument opracowany jest precyzyjnie, ma charakter kompendium. Wyróżniono trzy części: *Cele polityczne, Etapy realizacji, Taktyczne zabezpieczenie realizacji celów politycznych Kuronia*. Kluby miały m.in. wystawić swoich kandydatów w wyborach do rad narodowych i Sejmu. Ponieważ dotychczasowe oceny i przewidywania Kuronia potwierdzały się, SB z niepokojem obserwowała jego „uwiarygodnienie” także „u części klasy robotniczej”. To dawało mu – jak pisano – „znaczne możliwości realizowania swoich koncepcji”. Resort podjął kilka prób przeciwdziałania, m.in. postanowiono zapoznać z memoriałem „umiarkowane skrzydło w »Solidarności« (L[echa] Wałęsę) z sugestią odcięcia jego wpływów na ruch związkowy”, a także „bezwzględnie przystąpić do propagandowej deprecjacji programu Kuronia jako programu antynarodowego, zgubnego dla kraju”¹⁰³.

¹⁰¹ *Ibidem*, t. 16, Meldunek operacyjny..., 30 V 1981 r., k. 132–133.

¹⁰² *Ibidem*, t. 14, Wykaz wyjazdów i spotkań Jacka Kuronia, [lipiec 1981 r.], k. 88–89. Jest to zresztą zarzut prawdopodobnie bezpodstawny. Z tego samego wykazu wynika, że Kuroń spotykał się z grupami studentów (NZS), robotników (NSZZ, „przedstawiciele zakładów pracy”), intelektualistów w całym kraju, a odmówił raptem dwóch – przynajmniej tak jest w wykazie – spotkań, z których jedno miało się odbyć w Warszawie, a drugie w Toruniu.

¹⁰³ *Ibidem*, t. 14, *Plan politycznych działań J[acka] Kuronia*, 15 VI 1981 r., k. 83–87; *ibidem*, t. 14, Informacja podsumowująca roczne sprawozdania SB dotyczące „zamiarów utworzenia własnej partii politycznej przez J[acka] Kuronia”, listopad 1981 r., k. 154–155.

Jest to zresztą odrębny temat – współlistnienie KOR i „Solidarności”, często podejmowany w materiałach sprawy „Gracze”. Komitet – wedle zapisów SB – traktował związkowców instrumentalnie, wykorzystywał ich, bo dzięki temu zyskał „nowe perspektywy prowadzenia działalności antysocjalistycznej”. Zapewne korowcy uznawali, że wiedzą więcej o sposobach prowadzenia wielkiej polityki niż robotnicy, którzy w większości (poza działaczami Wolnych Związków Zawodowych) znaleźli się w zupełnie nowej sytuacji. Zresztą szybko – w sposób naturalny – pojawiło się wielu chętnych do przeprowadzenia środowiskom robotniczemu. Ruch, który powstał, zaczął nagle zmieniać bieg historii. Strategia oporu i przemian ustrojowych, konstruowana przez Komitet na lata, straciła rację bytu. Ale korowcy mieli wówczas bezcenne doświadczenie, a ich sztandarowe hasło „zamiast palić komitety – zakładajcie własne” zaczęło się pośrednio materializować.

11 października 1980 r. powstał jedenastostronicowy policyjny dokument *Działalność KSS „KOR”* podsumowujący okres ponad trzech miesięcy: od lipca do początku października, w którym ów proces walki o zakres wpływów na rodzącą się „Solidarność” został uchwycony. Według opinii autorów raportu w tym czasie „w centrum zainteresowania KSS »KOR« znalazła się sprawa konfliktów między KSS »KOR« a grupą ekspertów¹⁰⁴ T[adeusza] Mazowieckiego przy M[iędzyzakładowym] K[omitecie] S[trajkowym]¹⁰⁵ w Gdańsku, na tle rywalizacji o wpływy na NSZZ”. Prowadzono na ten temat w Komitecie liczne dyskusje. Zdania były podzielone, ale większość za wartość nadrzędną uznała utrzymanie jedności szeroko rozumianej opozycji demokratycznej. Podkreślano zresztą ambijonalny charakter sporów, do których dochodziło przede wszystkim pomiędzy Kurońem a Mazowieckim. Nie zmieniło to jednak zasadniczej opinii KOR o sterowaniu grupą Mazowieckiego przez Sekretariat Episkopatu. Jan Józef Lipski zastanawiał się nawet, czy nie jest to wyraz dążenia do organizacji wolnych związków zawodowych typu chadeckiego. Stanowisko to potwierdziła po części wizyta Wałęsy u prymasa (7 września), który „wyraził krytyczne stanowisko o KSS »KOR«”, a jednocześnie zarekomendował przewodniczącemu Tadeusza Mazowieckiego. Wobec takiego rozwoju sytuacji Kuroń był zdecydowany „wszelkimi metodami” walczyć o wpływy w gdańskim Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim, albowiem przekładały się one, jego zdaniem, na „wpływ polityczny na cały kraj”¹⁰⁶.

Jan Józef Lipski napisał, że w owym czasie „antykorońskie postawy i nastroje nie były bynajmniej rozpowszechnione”, a jedynie „często i hałaśliwie dochodziły do głosu”. W rzeczywistości było inaczej. Widać to już nawet częściowo we wspomnieniach Jacka Kuronia¹⁰⁷. Niechęć Mazowieckiego i reszty ekspertów do KOR – o czym wspominaliśmy wcześniej – była bardzo duża. Komitet to była w ich mniemaniu czysta polityka, a Kuroń – jej emanacja. Wróg numer jeden dla

¹⁰⁴ Komisję ekspertów utworzono u boku MKS 24 VIII 1980 r. w składzie: Tadeusz Mazowiecki, Bohdan Cywiński, Andrzej Wielowieyski – działacze katolicy z TKN; Tadeusz Kowalik, Bronisław Geremek, Waldemar Kuczyński z TKN oraz Jadwiga Staniszkis – socjolog, uczestniczka ruchu studenckiego w 1968 r. (J. Holzer, „Solidarność” 1980–1981. *Geneza i historia*, Warszawa 1983, s. 66).

¹⁰⁵ Tak w dokumencie. W rzeczywistości od 1 IX 1980 r. był to już Międzyzakładowy Komitet Założycielski nowych związków zawodowych.

¹⁰⁶ AIPN, 0204/1405, t. 16, *Konflikty i rozbieżności w lonie KSS „KOR”*, 11 X 1980 r., k. 245–246.

¹⁰⁷ J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 376; J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 125–127.

władz, były więzien polityczny z sześciopółletnim stażem. Niechęć była odwzajemniona. Jacek Kuroń od pierwszych chwil po opuszczeniu aresztu 1 września 1980 r. podważał pracę doradców. Na urodzinach Mirosława Chojeckiego „obrzucił Mazowieckiego stekiem wyzwisk”¹⁰⁸. Dokumenty SB wyraźnie poszerzają krąg osób nieufnych wobec niego. Młodzi inteligenci z Ruchu Młodej Polski¹⁰⁹ w wizytach Kuronia na Wybrzeżu dopatrywali się prób usunięcia ich z „Solidarności”. Zaniepokojony tymi przyjazdami był Krzysztof Wyszkowski¹¹⁰, organizator i szef bazy poligraficznej Związku, który spodziewał się, że Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA¹¹¹ może przejąć kierowaną przez niego sieć¹¹². Kuroń dystansu działaczy RMP nie dostrzegał – mając na myśli ten sam okres, napisał o wzajemnych kontaktach tak: „Trzeba tu dodać, że nigdy nie spostrzegłem u nich ani krztyny partykularnych interesów, i wówczas, i potem zachowywali się wobec korowców i chłopców z »Solidarności« wyjątkowo lojalnie”¹¹³. Jeśli chodzi o jego kontakty z Wyszkowskim i ich odzwierciedlenie w aktach SB, to w tym wypadku wersje z obydwu źródeł są bardziej zgodne. W dokumentach SB zapisano bowiem, że Kuroń i Bogdan Borusewicz¹¹⁴ „postanowili wydalic Wyszkowskiego z NSZZ”. I dalej: „Wplyw na podejmowane [przez kierownictwo „Solidarności”] decyzje KSS »KOR« zamierza zapewnić sobie poprzez powierzenie B[ogdanowi] Borusewiczowi funkcji sekretarza NSZZ”¹¹⁵. Podobna wiadomość dotarła do samych zainteresowanych. Wybuchła wielka awantura, Kuroń opisał ją we wspomnieniach. W czasie narady RMP Krzysztof Wyszkowski zadzwonił do Tadeusza Mazowieckiego z informacją, że Kuroń z Borusewiczem przygotowują zamach stanu. „Ma on polegać na tym, że Borusewicz przejmie jako dyrektor »Solidarność« w Gdańsku”, a Kuroń zostanie „szefem ogólnopolskim, bo chodzi o to, by korowcy zostali dyrektorami”. To wywołało wielką wściekłość niedoszłego „dyrektora”. Publicznie, przy ludziach z RMP, dał temu wyraz. Wyszkowski zareagował zdziwieniem, a swoje postępowanie tłumaczył tym, że słyszał, jak Kuroń mówił, iż „może Bogdan mógłby – z jego organizacyjnym talentem – zostać szefem komisji związków zawodowych”¹¹⁶.

¹⁰⁸ AIPN, 0204/1205, t. 18, Meldunek operacyjny..., 25 IX 1980 r., k. 88.

¹⁰⁹ RMP został wyłoniony w lipcu 1979 r. po podziałach w ROPCiO. To organizacja związana z wychodzącym od października 1977 r. pismem „Bratniak”, jej założycielami byli: Aleksander Hall z Gdańska, Arkadiusz Rybicki z Sopotu, Wiesław Parchimowicz ze Szczecina, Jacek Bartyzel z Łodzi. W RMP znaleźli się także m.in. Marek Jurek, Marian Piłka i Tomasz Wołek (P. Zaremba, *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000).

¹¹⁰ Krzysztof Wyszkowski był podziemnym wydawcą, jednym z czołowych działaczy Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża powiązanych z KSS „KOR”.

¹¹¹ W latach 1977–1989 NOWA była największym działającym poza cenzurą wydawnictwem w Polsce. Jej głównym twórcą był członek KOR Mirosław Chojecki. NOWA jako pierwsza wydała wszystkie dzieła Czesława Miłosza, a także książki odrzucone przez oficjalne wydawnictwa, m.in.: Jerzego Andrzejewskiego *Miazga*, Tadeusza Konwickiego *Mala apokalipsa* oraz *Kompleks polski*. Na ten temat zob. m.in. *Co nam zostało z tych lat... Opozycja demokratyczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2003.

¹¹² AIPN, 0204/1205, t. 16, *Konflikty i rozbieżności w łonie KSS „KOR”*, 11 X 1980 r., k. 246.

¹¹³ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 126.

¹¹⁴ Wówczas członek Prezydium MKZ Gdańsk.

¹¹⁵ AIPN, 0204/1205, t. 16, *Konflikty i rozbieżności w łonie KSS „KOR”*, 11 X 1980 r., k. 246.

¹¹⁶ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 126–127.

Konsekwencje pomówienia (nieporozumienia) były znaczące. Gdy wiadomość o przygotowywanym „zamachu” na kierownictwo NSZZ „Solidarność” dotarła do Mazowieckiego, narobiła szkód większych niż wcześniejsze spory o poszerzenie grona ekspertów. Wzajemny kontakt jeszcze się pogorszył. Co więcej, usztywnił się także Wałęsa. „Od tej pory – pisze Kuroń – zaczęła w Lechu narastać nieufność wobec mnie”. Konflikty wewnątrz opozycji były wygraną władz. Praca Służby Bezpieczeństwa w znacznej mierze nastawiona była na to, by „wykorzystywać i pogłębiać istniejące rozbieżności pomiędzy poszczególnymi grupami antysocjalistycznymi, operacyjnie inspirować rywalizację poszczególnych grup o dominację wpływów na NSZZ [...]”¹¹⁷.

Kuroń postanowił za wszelką cenę trwać w gronie najbliższym Lechowi Wałęsie. Od samego początku uznał za niezbędną pewną kontrolę poczynań przewodniczącego i ekspertów. Już 5 września niepokoił się faktem, że „całą sprawę na Wybrzeżu trzyma w swoich rękach Wałęsa, co [...] nie jest najlepszym rozwiązaniem”¹¹⁸. Miał go za „postać sztandarową”, ale przy tym był przekonany, że jego „rola polityczna będzie się jednak zmniejszać”. Zdaniem Kuronia, reszta ekspertów – z Mazowieckim i Tadeuszem Kowalikiem na czele – już w Sierpniu zmierzała do wyhamowania eksplozji strajkowej i przez to „świadomie czy też nie – była narzędziem w rękach władzy”. Lider Komitetu przyznawał, że tak naprawdę główny spór toczy się o niego, a Mazowiecki przyjąłby kogoś „spośród innych członków KOR-u”. Tego jednak nie wyobrażał sobie z kolei on sam. Czuł się pewnie, był przekonany o swojej sile i o sile swoich racji, podczas gdy eksperci „Solidarności” chcieli mieć przy sobie innego korowca „tylko po to, aby go zdominować i usunąć na dalsze miejsce”¹¹⁹.

Ekspertci „Solidarności”, Ruch Młodej Polski i część działaczy związkowych – to reprezentanci szerszego grona nieufnego, nieprzychylnego wobec działań i działaczy Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” latem i jesienią 1980 r. Meldunki SB z tego okresu informują, że całe zaplecze tych grup myślało podobnie: „TKN¹²⁰,

¹¹⁷ AIPN, 0204/1205, t. 16, Meldunek operacyjny..., [11 X 1980 r.], k. 251.

¹¹⁸ *Ibidem*, t. 18, s. 120. Wałęsa jednak dość szybko zaczął być postrzegany przez KOR jako czynnik gwarantujący względną stabilność i umiar polityczny. Współpraca okazała się korzystna dla obu stron. W październiku 1981 r., już po I Zjeździe NSZZ „Solidarność”, Adam Michnik nie ukrywał, że „wraz z Kurokiem »gra na Wałęsę« i tym samym obowiązuje ich pewien dworski układ” (*ibidem*, t. 16, Meldunek operacyjny..., 17 X 1981 r., k. 14). Wałęsa natomiast nie zapomniał o pomocy, jaką otrzymywał od Komitetu w okresie bezrobocia, a jego liderów cenil za doświadczenie, mądrość i bezpośredniość; zob. m.in. L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1989, s. 186.

¹¹⁹ AIPN, 0204/1205, t. 18, Meldunek operacyjny..., 25 III 1980 r., k. 94.

¹²⁰ Towarzystwo Kursów Naukowych powołano do życia jesienią 1977 r. Działo przez cztery lata. Jego początki sięgają Uniwersytetu Latającego, powstałego po ogłoszeniu lipcowej amnestii 1977 r. Prowadzono wówczas jawne, choć „nielegalne” wykłady z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Zainteresowanie wykładami doprowadziło do wyłonienia stowarzyszenia – TKN. Wśród jego założycieli byli m.in.: Stefan Amsterdamski, Jacek Bocheński, Bohdan Cywiński, Michał Głowiński, Maria Janion, Jerzy Jedlicki, Jakub Karpiński, Tadeusz Kowalik, Tadeusz Mazowiecki, Jacek Woźniakowski, Adam Zagajewski, należeli do TKN także członkowie KOR i KSS „KOR”: Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Adam Michnik, Stanisław Barańczak, Andrzej Celiński, Jan Kielanowski, Halina Mikołajska oraz Jacek Kuroń, który jednak nie podpisał deklaracji TKN (R. Terlecki, *Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Kraków–Rzeszów 2000, s. 245–279).

DiP i środowiska katolickie starają się zdecydowanie odciąć od Kuronia i KSS »KOR«. Do rozdzwień między tymi grupami doszło – zdaniem Tadeusza Kowalika – ze względu na „wyraźnie polityczny charakter KSS »KOR«, utrudniający działanie opozycji”. Dlatego Kowalik uważał, że należy „ukrywać udział członków KSS »KOR« i NOW-ej w redagowaniu pisma MKS w Gdańsku”. Główny powód tego zachowania miał być następujący: „aktualna sytuacja sprzyja dialogowi między TKN, DiP, KIK a Rządem”¹²¹. Po latach Seweryn Blumsztajn powiedział: „Kiedy rodziła się »Solidarność«, myśmy z jednej strony mieli poczucie, że to nasze dziecko, a z drugiej strony byliśmy traktowani jak niechciani rodzice”¹²².

A jakie były argumenty merytoryczne Jacka Kuronia, dlaczego tak usilnie walczył we wrześniu 1980 r. o wpływ na Wałęsę i „Solidarność”? Obawiał się przede wszystkim tego, że „ustępstwa władzy są czysto papierowe”, więc dopóki w Związku nie będzie ludzi KOR, „sprawa bytu Ojczyzny będzie sprawą otwartą”. Rola członków Komitetu – według niego – powinna być znacząca: „Naszym zadaniem jest walka o przeniesienie narosłych emocji społecznych ze spraw ekonomicznych na sprawy polityczne, a więc: zlikwidowanie monopolizmu Partii przez legalnie działającą opozycję”. Opozycja ta miała być „ukonstytuowana”, posiadająca „swoich przedstawicieli zarówno w Sejmie, jak i we wszystkich organach administracji”. Mówił też o sprawie ówczesnie najważniejszej: „naczelnym naszym zadaniem jest skupić wszystkie siły na moment kryzysu, który niebawem nastąpi, bo władza będzie musiała z naturalnych przyczyn przykręcić śrubę”¹²³. (Na marginesie, zastanawia nieco stylistyka tej wypowiedzi, mająca w sobie coś z partyjnej „nowomowy”. Czy jest to wynik zapisu SB, czy też wierny cytat?)

Kuroń mówił więc o przekształceniu systemu. Po latach napisał, że tak naprawdę nie był fantazją i uważał to za mało realne, ale jednocześnie rozumował, iż tylko faktyczne zdemokratyzowanie PRL może doprowadzić do pozytywnego rozwiązania konfliktu. W innym wypadku przewidywał – jak się okazało, słusznie – użycie przez władzę siły, a nawet interwencję ZSRR¹²⁴. Jego recepty dla wielu, także w samym KSS „KOR”, były zbyt skrajne i dlatego nie do przyjęcia. W jednym przypadku doprowadziło to zresztą do głębokiego konfliktu. Andrzej Celiński uznał „wszelkie próby wykorzystania organizującego się niezależnego i samorządnego ruchu zawodowego dla działalności politycznej” za sprzeczne z treścią zawartej umowy z rządem, tym samym – mogące obrócić się przeciwko interesom robotników. Pozostał jednak w tym poglądzie osamotniony. Poparł go jedynie prof. Jan Kielanowski, reszta KOR stanęła murem za Kuroniem, motywując to tym, że „dotychczas nikogo spośród członków KSS »KOR« nie krępowano w działaniu społecznym”¹²⁵. Celiński po kłótni z Kurońem opuścił szeregi Komitetu. (Od jakiegoś czasu zresztą intensywnie pracował w TKN i koncepcje tego środowiska, w tym Tadeusza Mazowieckiego, stały się mu bliższe).

¹²¹ AIPN, 0204/1205, t. 16, *Konflikty i rozbieżności w łonie KSS »KOR«*, 11 X 1980 r., k. 246.

¹²² *Robiliśmy niemożliwe...*

¹²³ AIPN, 0204/1205, t. 18, *Meldunek operacyjny...*, 6 IX 1980 r., k. 114.

¹²⁴ J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 130.

¹²⁵ AIPN, 0204/1205, t. 18, *Meldunek operacyjny...*, 5 IX 1980 r., k. 120–121; J. Kuroń, *Gwiazdny czas...*, s. 125, 129–130.

Lata 1980–1981 są jednym z najdokładniej udokumentowanych w materiałach SB okresów istnienia KOR. Ranga i bezprecedensowa skala ówczesnego oporu społecznego w połączeniu z ożywioną działalnością wielu członków Komitetu zdają się w pełni to tłumaczyć. Jednakże – o czym już wspomniano – inwigilacja SB towarzyszyła członkom KOR nieodłącznie. Rozeznanie resortu w aktualnie prowadzonych działaniach Komitetu było duże. Dlaczego więc władze nie doprowadziły do rozbicia KOR? Zadanie takie wydawać się mogło przecież wykonalne. Czy KOR był, jak chcą dziś niektórzy, „koncesjonowaną opozycją”? Wydaje się, że w pierwszych miesiącach ekipa Edwarda Gierka szukała metody rozwiązania problemu trochę po omacku¹²⁶. Postępowano na zasadzie wahadła – po okresie zastraszenia i wzmożonych represjach przychodził moment odprężenia.

W lutym 1977 r. próbowano kupić opozycję ogłoszeniem amnestii dla przytłaczającej większości skazanych po protestach Czerwca '76. Gierek buńczucznie podkreślał, że istnienie opozycji nie stanowi zagrożenia dla ustroju ani państwa¹²⁷. Po trzech miesiącach natomiast osadzono w więzieniu dziewięciu najaktywniejszych członków i współpracowników KOR: Kuronia, Michnika, Macierewicza, Chojeckiego, Lipskiego, Lityńskiego, Blumsztajna, Wojciecha Ostrowskiego, Wojciecha Arkuszewskiego. Fala ataków propagandy szła razem z rewizjami i zatrzymaniami opozycji. I wówczas nastąpił moment przełomowy. Podjęta próba rozbicia KOR nie powiodła się. Role aresztowanych przejęli inni, pozostający na wolności członkowie i współpracownicy Komitetu (podobno najdzielniej zachowywały się kobiety). KOR istniał i działał nadal.

Więcej takich prób nie było. Aresztowań zaprzestano jednak nie tylko dlatego, że były one mało skuteczne. Znaczącą rolę odgrywała też „wielka polityka”. Wyznał to Stanisław Kowalczyk – minister spraw wewnętrznych: „Zależności ekonomiczne przekształciły się w zależności polityczne. Były obawy, że bardziej drastyczne działania, a drastycznymi działaniami były sądy, mogą spowodować [...] odcięcie kraników z dopływem kredytów”¹²⁸. A chodziło nie tylko o zaciąganie nowych, ale i umarzanie starych spłat. Z czasem doszedł jeszcze jeden czynnik – poparcie robotników. Niezależnie od animozji, korowcy stanowili jednak silny trzon „Solidarności”. Inaczej było z resztą demokratycznej opozycji, przede wszystkim z KPN. Kiedy w niecały miesiąc po zakończeniu strajków na Wybrzeżu władze aresztowały czołówkę konfederatów na czele z Moczulskim, ze strony

¹²⁶ Dowodem na to jest chociażby narada, do jakiej doszło 22 X 1976 r. w gabinecie Stanisława Kani (nadzorującego prace MSW oraz Ministerstwa Sprawiedliwości i Prokuratury), kiedy rozważano różne warianty rozbicia opozycji: od procesów, aresztów, przez nękanie przesłuchiwaniami, rewizjami, zwolnieniami z pracy, aż po czekanie na wyniki pracy operacyjnej SB. W spotkaniu poza Kanią udział wzięli: prokurator generalny Lucjan Czubiński, wiceminister spraw wewnętrznych gen. Bogusław Stachura, dyrektor Departamentu III MSW (walka z opozycją) gen. Adam Krzysztoporski, dyrektor biura śledczego MSW płk Tadeusz Kwiatkowski oraz zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC Józef Ostas („Zawężona represja”. *Co zrobić z Komitetem Obrony Robotników? Narada u Stanisława Kani 22 października 1976 r.*, oprac. A. Paczkowski, M. Zaremba, „Więź” 2001, nr 8).

¹²⁷ „Trybuna Ludu”, 5–6 II 1977.

¹²⁸ Z. Błażyński, *Towarzysze zeznają. Z tajnych archiwów Komitetu Centralnego. Dekada Gierka 1970–1980 w tzw. komisji Grabskiego*, Warszawa 1990, s. 121–122.

robotników nie uzyskali oni deklaracji poparcia¹²⁹. Dla dużej części społeczeństwa były to postacie w większości zupełnie anonimowe. Natomiast sytuacja KOR była w tym względzie korzystniejsza. Gdy w marcu 1981 r. władze otwarcie rozważały próbę wyeliminowania z życia politycznego czołówki Komitetu (na temat ewentualnego ich aresztowania przeprowadzono sondażową rozmowę ze Zbigniewem Bujakiem, Andrzejem Celińskim i Bronisławem Geremkiem), zebrała się w tej sprawie Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność” (nadzwyczajna narada odbyła się 7 marca 1981 r. na Politechnice Gdańskiej), która niemal jednogłośnie zadeklarowała stanowczy sprzeciw wobec takich zamierzeń¹³⁰.

Nie oznacza to jednak, że w ciągu pięciu lat liderzy KOR nie brali pod uwagę innego przebiegu wydarzeń. W połowie grudnia 1979 r. rozważali taką możliwość jako coraz bardziej prawdopodobną – jak czytamy w notatce SB: „Wśród korowców notuje się opinie, że należy spodziewać się wielkiego procesu całej opozycji. Stąd zadaniem KOR-u winno być takie prowadzenie działalności, by nie dopuścić do zastraszenia opozycji. Opozycja winna być świadoma tego, co robi i czym to w rezultacie grozi ze strony agresywnej, zakłamanej a nieudolnej władzy. Mając to na uwadze, łatwiej będzie znieść szykanowanie, a po wyjściu z więzień dalej służyć sowietyzowanemu narodowi”. Poczucie zagrożenia zaowocowało zresztą dyskusjami na temat przyszłego kształtu opozycji w Polsce. W Komitecie rozważano m.in. „ewentualność wykorzystania agresywności ROPCiO poprzez wsparcie go intelektualizmem korowskim”.

Po trzech latach koegzystencji z aparatem represji opozycjoniści zahartowali się, poznali nawzajem w działaniu, zyskali doświadczenie i poczucie pewnej siły, stąd zrodziło się w nich przekonanie, że wiedzą już, „jak trzeba działać i interpretować rzeczywistość”. To przekonanie wzmacniane było ich interpretacją sytuacji politycznej w Polsce i za jej wschodnią granicą: „Zdaniem korowców wielkie napięcia gospodarcze i walka o władzę w PRL, a także wyczekiwanie na zmianę ekipy rządzącej w ZSRR powodują, że elementy antysocjalistyczne w kraju czują się stosunkowo swobodnie”. Mimo obaw o przyszłość swój udział w jej kształtowaniu postrzegali dość radykalnie: „Nie może być żadnej wiary w dobrą, komunistyczną PZPR, nie może być żadnych kompromisów. Dopuszczalne jest tylko autentyczne życie polityczno-społeczne, realizacja woli całego narodu, ogólnokrajowa akceptacja danych koncepcji i metod rozwoju państwa i narodu. Musi istnieć praworządność, a nie podporządkowywanie się »mafii« PZPR, będącej poza prawem i ponad prawem”¹³¹.

¹²⁹ Por. R. Zuzowski, *op. cit.*, s. 164.

¹³⁰ Jerzy Holzer (*op. cit.*, s. 128) napisał, że rozmowa, podczas której mówiono o możliwości aresztowania opozycjonistów, odbyła się 6 marca. Ze strony rządowej uczestniczyli w niej Stanisław Ciosek i Halina Skibniewska. Według Holzera mówiono o dwudziestu osobach. Kuroń wspomina, że miało to dotyczyć dziesięciu osób (*Gwiazdny czas...*, s. 173). Nie ma wątpliwości, że ewentualne aresztowania objęłyby przede wszystkim korowców. W lutym prasa opublikowała komunikat o prowadzeniu śledztwa przeciwko członkom Komitetu. Milicja zarządziła dozór nad tymi, którzy pełnili jednocześnie funkcje doradcze w Związku. W Warszawie doszło do pobic korowców przez „nieznanych sprawców”. Zlikwidowanie wpływów tego środowiska na prace „Solidarności” byłoby przełomem i zwiększyło zarówno praktyczne, jak i psychologiczne poczucie siły, przewagi władz.

¹³¹ AIPN, 0204/1205, t. 12, Notatka dotycząca „niektórych elementów sytuacji w KOR-ze”, 18 XII 1979 r., k. 56–57.

Trudno powiedzieć, czy działacze KOR mieli tak dobrą intuicję, czy też może docierały do nich jakieś przecieki z kręgów aparatu władzy, bo rzeczywiście na przełomie lat 1979 i 1980 organa represji przygotowywały się do procesu opozycji w Polsce. W Prokuraturze Generalnej (Departament II Postępowania Karnego) opracowano w tym celu w styczniu 1980 r. *Informację dotyczącą ogólnej charakterystyki działalności wydawniczej grup antysocjalistycznych w aspekcie naruszeń prawa karnego*, której treść wykraczała daleko poza ten tytuł. Dokument, liczący osiemnaście stron maszynopisu, zawierał m.in. dość dokładne charakterystyki grup opozycyjnych (KSS „KOR”, SKS, ROPCiO, RMP). Na jego podstawie można stwierdzić, że prokuratura szacowała liczebność ówczesnej opozycji w całej Polsce na kilkadziesiąt osób aktywnych i około dwustu angażujących się doraźnie¹³². Z pewnością ta ostatnia liczba była zaniżona. Za jedną z najbardziej niebezpiecznych form aktywności KOR dokument uznawał próby pozyskiwania do współpracy przedstawicieli środowisk robotniczych i studenckich. Zgodnie ze stanem faktycznym stwierdzono, że „dotychczas próby te okazały się mało skuteczne w odniesieniu do środowisk robotniczych”, natomiast zbyt optymistycznie dla władz oceniono liczbę studentów współpracujących z KOR w ramach SKS jako niewielką. Za równie niepokojące uznano systematyczne kontakty korowców z zagranicą oraz regularność ich spotkań¹³³.

W punkcie trzecim dokumentu umieszczono szczegółowy wykaz nielegalnych periodyków i broszur wydawanych przez KSS „KOR”, ROPCiO i SKS. Z zapisu wynika, że duża ich część była przejmowana „przez Służbę Bezpieczeństwa i zabezpieczona na potrzebę ewentualnego śledztwa”. Ponieważ było to kłopotliwe dla resortu, autorzy tekstu wyrażają ubolewanie: „Ilości tej przechwyconej literatury są bardzo duże i obecnie występują nawet trudności z jej przechowywaniem (w Komendzie Stołecznej MO zmagazynowane druki zajmują kilka pokoi)”¹³⁴.

Końcowa część dokumentu nie rokowała pozytywnego rozwiązania dla opozycji, raczej stanowiła groźną zapowiedź na przyszłość: „Omawiane grupy anty-

¹³² *Ibidem*, t. 14, *Informacja dot[ycząca] ogólnej charakterystyki działalności wydawniczej grup antysocjalistycznych w aspekcie naruszeń prawa karnego*, styczeń 1980 r., k. 3. Dane te przyjmował z wiarą Gierek – tak przynajmniej wynika ze słów przytoczonych przez Piotra Kostikowa, kierownika Sektora Polskiego w Wydziale Stosunków z Krajami Socjalistycznymi KC KPZR. Nawet biorąc pod uwagę, że latem 1980 r. I sekretarz próbował przedstawiać towarzyszom radzieckim sytuację w Polsce w sposób jak najkorzystniejszy dla siebie, wydawał się przekonany do jednego: „Piotrze, uwierz mi, to nagłaśnianie przez Zachód opozycji, to naprawdę przesada. – I powtarzał swoje ulubione: – My naprawdę mamy ich policzonych na palcach, a za każdym z nich chodzi czterech ludzi Staszka Kowalczyka... To nie jest problem” (P. Kostikow, B. Roliński, *Widziane z Kremla*, Warszawa 1992, s. 237). Liczba 200 w tym dokumencie nie wydaje się pomyłką. Jest on dopracowany pod względem stylistycznym i formalnym. Opuszczenie zera i niedostrzeżenie tej omyłki podczas widocznej korekty tekstu jest więc mało prawdopodobne. Na razie bez odpowiedzi trzeba zostawić pytanie, czy ta zaniżona liczba oddaje więc faktyczny stan wiedzy Prokuratury Generalnej (co jest jednak chyba mało prawdopodobne), czy też była próbą świadomego wprowadzania w błąd, uspokojenia lub niedoinformowania kierownictwa PZPR. Do dziś ustalenie liczby osób zaangażowanych w działalność opozycyjną nie jest sprawą oczywistą, świadczy o tym chociażby próba wstępnego jej oszacowania na 2–5 tys. osób. Na ten temat zob. dyskusję w niniejszym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości”.

¹³³ AIPN, 0204/1205, t. 14, *Informacja dot[ycząca] ogólnej charakterystyki działalności wydawniczej grup antysocjalistycznych w aspekcie naruszeń prawa karnego*, [styczeń 1980 r.], k. 6.

¹³⁴ *Ibidem*, k. 12.

socialistyczne, posiadające określony ustrój organizacyjny, mogą być uznane jako związki przestępcze”. Co więcej, dokonywano tu nawet subtelnego rozróżnienia. Otóż wedle wersji rygorystycznej uznano, że działalność opozycji stanowi przestępstwo z art. 276 kk (podejmowanie działań mających na celu obalenie ustroju przemocą). Jednocześnie przygotowywano uzasadnienie alternatywne, mniej kategoryczne: „Nie sięgając jednak do tak krańcowej – jeśli idzie o cele grupy – kwalifikacji prawnej, można uznać, że każdy związek mający na celu nielegalne drukowanie i kolportaż druków ma charakter przestępczego związku”. Brano pod uwagę jeszcze trzecią możliwość – uczestnictwo w organizacji nielegalnej, ale warunkiem jej zastosowania miało być ostateczne wydanie decyzji o odmowie legalizacji „KSS »KOR« i innych związków”¹³⁵. Prawnicy z Departamentu II Prokuratury Generalnej podkreślili jednak, że cała ta wykładnia ma na razie charakter czysto teoretyczny, albowiem nie stwierdzono „dostatecznych podstaw” do zastosowania wymienionych przepisów prawa karnego.

Kolejny fragment dokumentu zasługuje na szersze przytoczenie. Stanowi on przykład klinca, można by nawet powiedzieć – prawnej paranoi, w której znajdowały się władze PRL u schyłku lat siedemdziesiątych. Instytucje państwowe okazywały się bezradne, kiedy próbowały podejmować działania represyjne, a jednocześnie przestrzegać ustanowionych przez siebie praw. PRL stała się swego rodzaju hybrydą: z jednej strony próba respektowania deklaracji Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, z jej paragrafem dotyczącym przestrzegania praw człowieka, ponadto chęć utrzymywania jak najlepszych kontaktów polityczno-gospodarczych z krajami zachodnimi, a z drugiej strony represje, szykany i zamiar publicznej eliminacji przeciwników ustroju. System stał się niewydolny, a objawiło się to m.in. następującym stanem faktycznym: „w zachowaniu się osób objętych śledztwem o tego rodzaju przestępstwa [działalność opozycyjną – R.S.] nastąpiła w ostatnim okresie istotna zmiana. Polega ona przede wszystkim na tym, iż z reguły odmawiają te osoby składania jakichkolwiek wyjaśnień. W związku z tym – jak to wykazało ostatnie śledztwo przeciwko Michnikowi i innym – nie można oczekiwać, tak jak w poprzednim okresie, uzyskania materiału dowodowego od samych podejrzanych. We wszystkich poprzednich sprawach dotyczących działalności antysocjalistycznej (np. sprawa nielegalnej organizacji Ruch, sprawa »taterników«) podstawowy materiał dowodowy uzyskiwany był od podejrzanych, którzy przyznając się, opisywali swą działalność przestępczą. Zeznania świadków stanowiły zwykle tylko materiał przyczynkowy. Ostatnie wspomniane śledztwo dot[yczące] Michnika i in[nych] wskazuje, że obecnie na takie przyznania i wyjaśnienia, opisujące przestępcze zachowywanie się poszczególnych współsprawców, nie można już liczyć. Wskazuje to z jednej strony na zręczny instruktaż uczestników działalności antysocjalistycznej, przeprowadzony zapewne przez występujących w tych procesach obrońców, z drugiej jednak strony stwarza znaczne trudności przy podejmowaniu decyzji o wszczęciu śledztwa przeciwko określonej osobie. Wydaje się, iż do podjęcia takiej decyzji nie wystarczy posiadanie pism i druków o treści przestępczej, w tym wskazujących również na istnienie i działalność niezalegalizowanych związków, jak również dokumen-

¹³⁵ *Ibidem* k. 18.

tów obrazujących, od kogo te przestępcze druki odebrano bądź kto wchodził w skład nielegalnych związków – lecz nieodzowny jest także materiał procesowy w postaci zeznań świadków bądź wyjaśnień jakichś podejrzanych opisujących działalność osób, co do których zamierza się podjąć decyzję o objęciu śledztwem. Istniejący obecnie materiał dowodowy [...] nie stanowi [...] wystarczającego dowodu dla sądu, iż określona osoba brała udział w działalności związku przestępczego lub kierowała związkiem, któremu odmówiono legalności. Zawsze bowiem osoba, której nazwisko wymieniono, może się bronić, iż uczyniono to bez jej zgody i że z działalnością określonego związku nie ma nic wspólnego”¹³⁶. Fragment ten stanowi wymowny przykład tego, jak w PRL – państwie o tendencjach totalitarnych¹³⁷ – próbowano na płaszczyźnie czysto formalnej wypełniać rygory prawa w zgodzie ze standardami demokratycznymi.

W dalszej części dokumentu autorzy wyszczególnili, jakiego rodzaju materiał dowodowy powinien być zapewniony, by ewentualne oskarżenie mogło mieć szansę powodzenia. Proponowali uzyskać m.in. informacje na temat układu organizacyjnego, zadań i celów organizacji opozycyjnych; roli poszczególnych osób w realizacji kolejnych zadań; autorstwa poszczególnych publikacji; powiązań z zagranicą oraz źródeł finansowania. Podstawowym jednak warunkiem, który miał nadawać wartość tym informacjom, było właściwe źródło dowodów – „Dowody te powinny pochodzić od osób, które bezpośrednio stykały się z opisywanymi faktami”. Innymi słowy – bezpośrednio od agentury. Nie mogły to być w żadnym razie zeznania składane „w oparciu o – niemożliwe do ujawnienia sądowni – jakieś materiały z rozpracowania operacyjnego”.

Czy przygotowanie takiego materiału – zawierającego bezpośrednio instrukcje, których wypełnienie dawało organom sądowym skuteczne narzędzie walki z opozycją – było świadectwem rozpoczęcia procedury wstępnej do procesów politycznych, czy też jedynie przejawem zapobiegliwości władz, pewnego rodzaju porządkowaniem tematu? Uznając hipotezę najprostszą, że ów dokument ze stycznia 1980 r. to rezultat rutynowych działań, warto rozważyć też inny wariant. Na przełomie 1979 i 1980 r. toczyła się dyskusja – dość żywa zresztą jak na stosunki panujące w PZPR – przed VIII zjazdem partii, gdzie głosy o umiarkowanej, ale koniecznej reformie kraju mieszały się ze stanowczym oporem i mobilizacją konserwatystów, tzw. betonu partyjnego. Ten wewnętrzny ferment w PZPR oraz groźba eskalacji znaczenia i wpływu demokratycznej opozycji politycznej¹³⁸ mogły przybliżyć moment przełomu, tak w kierownictwie, jak i całym państwie. Gierek nie był już zdolny do zdecydowanych ruchów politycznych – z przyczyn charakterologicznych (dosyć miękki styl sprawowania władzy w PRL), a głównie z tego powodu, że jego pozycja słabła systematycznie od

¹³⁶ *Ibidem*, k. 18–19.

¹³⁷ Określenia tego użył Antoni Dudek, próbując rozstrzygnąć w ten sposób dylemat, czy PRL była państwem autorytarnym, czy totalitarnym (*Czym była PRL. Dyskutują Antoni Dudek, Dariusz Jarosz, Paweł Machcewicz, Andrzej Friszke*, „Więź” 1996, nr 2, s. 115).

¹³⁸ Zob. wypowiedź Wojciecha Falkowskiego [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, która świadczy o tym, że w przeciwieństwie do Prokuratury Generalnej, oceniającej liczbę opozycjonistów w Polsce na około dwustu osób, oni sami na początku 1980 r. mieli świadomość, iż nie da się już ich zamknąć do „dwóch autobusów”. Czuli, że ich siła i poparcie w społeczeństwie rosną. To poczucie ugruntowała w nich otwarta, żywiołowa reakcja Polaków na wizytę Jana Pawła II w kraju w 1979 r.

1976 r. i pod koniec dekady osiągała punkt krytyczny. Możliwe jest, że w coraz bardziej rozchwianej i pogarszającej się sytuacji politycznej zaczęli się uaktywniać potencjalni „sukcesorzy” PZPR, którzy byli zwolennikami bardziej represyjnych metod rządzenia, w tym generalnej rozprawy z opozycją. Do objęcia przywództwa szykowała się przecież grupa o niezwykle szerokich możliwościach działania, w której poza Stanisławem Kanią (partyjny nadzór nad MSW, Ministerstwem Sprawiedliwości i prokuraturą) i Wojciechem Jaruzelskim (minister obrony narodowej) byli m.in. Stanisław Kowalczyk (minister spraw wewnętrznych) i Edward Babiuch (od lutego 1980 r. premier). Mieli oni kontrolę i decydujący wpływ na strategiczne ogniwa państwa. Kiedy w lipcu 1980 r. w Polsce zaczęły się strajki robotnicze, grupa ta zapewne uznała je za sprzyjającą okoliczność. Gierek, a poprzednio też Władysław Gomułka, doszedł do władzy na fali niepokojów społecznych. Sytuacja mogła się powtórzyć. Gdyby wymiar buntu nie odmienił funkcjonowania całego systemu, a jedynie wyrzucił dotychczasowy układ polityczny, nowe władze przystąpiłyby może do generalnej rozprawy z opozycją. W jakimś stopniu można tak interpretować zakończenie dokumentu prokuratury ze stycznia 1980 r.: „Jeżeli nie zdołamy wcześniej przewidzieć możliwości uzyskania takich [tj. niepodważalnych – R.S.] dowodów, to możemy w przyszłości stanąć w obliczu problemów dowodowych niezmiernie trudnych do przezwyciężenia”¹³⁹.

Podstawowy materiał obciążający poszczególnych opozycjonistów musiał więc pochodzić od agentów SB – albowiem tylko wówczas prokuratura dostawała materiał dowodowy nie do podważenia. W materiałach o kryptonimie „Gracze” znajduje się zapis spotkania u Anieli Steinsbergowej, w trakcie którego jeden ze współpracowników Komitetu opowiadał o zwerbowaniu go przez SB. Postępował zresztą zgodnie z korowską zasadą, by informować wszystkich o werbunku. Człowiek ten po zatrzymaniu przez funkcjonariuszy SB został przesłuchany i przyznał się do znajomości z liderami Komitetu. Zadawano mu na ten temat pytania, a nawet kazano zadzwonić do Jacka Kuronia i przywołać go na Dworzec Centralny (gdzie zresztą zatrzymano przesłuchiwanego – pochodził spoza Warszawy). W pewnym momencie padła propozycja współpracy. Obiecywano nagrody. Planowano, że przysły tajny współpracownik będzie wykonywał tzw. zadania specjalne. Miał być często zatrzymywany i osadzany w areszcie na 48 godzin „celem zdobycia większego zaufania, głównie u Jacka Kuronia”. Później, po uprzednich pozornych kłopotach z uzyskaniem paszportu, miał wyjechać na sfinansowane wakacje do RFN. Celem tej podróży byłoby zorientowanie się, czy Kuroń przekazuje jakieś materiały do RFN. Zwerbowany otrzymał pseudonim „Marek”, by posługiwać się nim w kontaktach z SB. Wkrótce zamierzano skierować go na przeszkolenie. Do zadań nowego agenta należałoby także opublikowanie „za kilka lat” artykułów kompromitujących Komitet. Kontakt z oficerem prowadzącym „Marka” miał się odbywać w jego rodzinnym mieście, „w specjalnie przygotowanym mieszkaniu”¹⁴⁰.

Przesłuchiwany popełnił podstawowy błąd, przed którym przestrzegali zawsze liderzy KOR: podjął rozmowę z funkcjonariuszami SB. Zatrzymany zawsze powi-

¹³⁹ AIPN, 0204/1205, t. 14, *Informacja dot[ycząca] ogólnej charakterystyki działalności wydawniczej grup antysocjalistycznych w aspekcie naruszeń prawa karnego*, styczeń 1980 r., k. 20.

¹⁴⁰ *Ibidem*, t. 7, *Meldunek operacyjny...*, [po 7 IX 1978 r.], k. 103.

nien odmówić udziału w przesłuchaniu – poza podaniem własnych danych personalnych nie należało odpowiadać na żadne pytania. Mógł np. oznajmić, że czuje się zatrzymany nie w charakterze świadka, ale podejrzanego, i z tej racji odmawia składania zeznań (powołując się na art. 166 kpk). Nie było to jednak łatwe. Jak napisał Jan Józef Lipski: „Rzeczywistość była taka, że nie zawsze opozycjonista był aż tak inteligentny, a ubek przeważnie nie był idiotą”. Należało więc przede wszystkim „nie chlapać jęzorem”¹⁴¹, a jeśli już SB kogoś złamała i dał się on zwerbować, to powinien powiadomić o tym resztę KOR. W opisanym przypadku tak się stało. Nie wymagano od wszystkich bohaterstwa, ale liczone na uczciwość. Ksiądz Adam Boniecki po latach wspominał ludzi z Komitetu Obrony Robotników z szacunkiem: „Zobaczeni z bliska może nie byli tak patetyczni jak z daleka, nie byli też święci, jednak spotkanie mnie nie rozczarowało. Ich zaangażowanie i osobiste ryzyko budziły podziw. Więzienia, do których ich wsadzano, były naprawdę więzieniami i nikt przecież nie wiedział, czym się to wszystko może skończyć. Powstanie KOR-u wtedy, gdy powstał, było czymś niewiarygodnym. Dzisiaj nasza historia bez KOR-u wydaje się nie do pomyślenia”¹⁴².

Na koniec spróbujmy odpowiedzieć na pytania, czy na podstawie opisanych dokumentów można stwierdzić, jak znaczny był stopień inwigilacji Komitetu i w jakim stopniu materiały te są prawdziwą jego historią, na ile zaś kreacją SB. Przede wszystkim więc z całą pewnością wiadomo, że inwigilacja grupy miała charakter stały i rozległy. Składały się na nią posłuchy, obserwacje zewnętrzne, dane agentury, tzw. dialogi operacyjne (rozmowy z osobami powiązanymi i rozpracowywanymi w ramach sprawy o kryptonimie „Gracze”). Ponadto SB objęła swoją kontrolą paczki, listy, ewidencje przesyłek pieniężnych, gromadziła także druki ulotne i pisma KOR. Archiwizowano skargi, listy, petycje kierowane do KOR lub przez KOR wytwarzane. Przeprowadzono ekspertyzy kryminalistyczne materiałów bezdebitowych KOR z lat 1976–1979. Część tych metod została wspomniana w artykule. Wachlarz technik operacyjnych, jakie zastosowano przy rozpracowaniu KOR, był więc bardzo szeroki i przyniósł proporcjonalnie dużo szczegółowych, precyzyjnych informacji, na podstawie których SB przygotowywała podsumowujące raporty. Stopień inwigilacji Komitetu Obrony Robotników należy uznać za bardzo wysoki.

Co do drugiego pytania, wydaje się, że stopień wiarygodności informacji zawartych w dokumentach sprawy „Gracze” jest również duży. Większość poszczególnych opracowań miała tworzyć zintegrowane kompendium na temat KOR. Jednakże trzeba pamiętać, że zbiór ten składa się głównie z dokumentów wtórnych, sporządzanych w III Departamencie MSW na podstawie szczegółowych raportów pierwotnych, dlatego stawianie akcentów, selekcja materiału mogły wypaczać rzeczywisty obraz.

Kiedy 20 września 1976 r. zastępca dyrektora III Departamentu MSW podpisywał zgodę na operacyjne rozpracowanie Komitetu Obrony Robotników, akceptował jednocześnie trzy cele, które SB zamierzała osiągnąć. Na kwestię, czy zamiar ten się powiódł, można spojrzeć dwojako. Jeśli rozpatrywać sprawę

¹⁴¹ J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 60–61.

¹⁴² Ks. A. Boniecki, *Tak jak to dziś pamiętam*, „Kontrapunkt” – magazyn kulturalny „Tygodnika Powszechnego” 2001, nr 10.

w kategoriach sukcesu lub porażki samego resortu, to należy stwierdzić, że działania operacyjne nie przerwały kontaktów KOR z robotnikami, nie doprowadziły do zaprzestania wszechstronnej akcji pomocy ludziom jej potrzebującym, wreszcie – tu odpowiedź na razie nie może być jednoznaczna – można przypuszczać, że próby dezintegrowania opozycji powiodły się jedynie częściowo. Jednak dzięki wprowadzeniu 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego władzy udało się zrealizować (czasowo) plan maksimum: w ciągu roku internowano 9736 osób stanowiących rzeczywiste bądź domniemane zagrożenie dla dalszego funkcjonowania systemu władzy i państwa.

Mimo iż KSS „KOR” oficjalnie rozwiązał się 23 września 1981 r. (jego formuła w zmieniających się warunkach politycznych straciła rację bytu – najaktywniejsi korowcy zaangażowali się bez reszty w działalność w „Solidarności”), to sprawa operacyjnego rozpracowania kryptonim „Gracze” została zakończona dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego. Poświadcza to meldunek operacyjny z 30 czerwca 1982 r., gdzie w rubryce *Sposób zakończenia sprawy* zapisano: „Zaniechanie wrogiej działalności”¹⁴³. Pięcioletnie istnienie Komitetu zostało podsumowane w sposób charakterystyczny dla mentalności i frazeologii aparatu władzy i SB: „KSS »KOR«, tak jak i grupom antysocjalistycznym w innych krajach socjalistycznych, wyznaczona była funkcja rozsadzania państwa socjalistycznego od wewnątrz i takiego wpływania na jego rozwój, aby był on korzystny dla realizacji strategicznych celów państw kapitalistycznych, a zwłaszcza USA”¹⁴⁴. Ostatni akapit z ostatniego dokumentu w tej sprawie przynosi wiadomość: „wobec formalnego rozwiązania grupy antysocjalistycznej p[od] n[azwą] KSS »KOR« i faktycznego zaprzestania działalności organizacyjnej członków tej grupy proponuje się zaniechać dalszego wyjaśniania zagrożenia »nieformalna grupa antysocjalistyczna« (01031) w ramach sprawy rozpracowania operacyjnego kryptonim »Gracze« i złożenie materiałów sprawy w archiwum Biura »C« MSW”¹⁴⁵.

ROBERT SPAŁEK (ur. 1971) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie. Zajmuje się historią polityczną PRL, szczególnie aparatu władzy lat 1944–1956 oraz opozycji demokratycznej lat siedemdziesiątych. Opublikował m.in.: *Jakub Berman – współtwórca podstaw państwa komunistycznego w Polsce 1944–1948* („Wiadomości Historyczne” 2001, nr 3), współredaktor tomu *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach* (Warszawa 2003).

¹⁴³ AIPN, 0204/1205, t. 11, Meldunek operacyjny..., 30 VI 1982 r., k. 4.

¹⁴⁴ *Ibidem*, k. 36. Takie postrzeganie opozycji politycznej było elementem nie tylko polskim, występowało we wszystkich państwach socjalistycznych. Pisze o tym cytowany już Piotr Kostikow: „Na opozycję w naszych krajach patrzyliśmy jako na przedstawicieli obcych, zagranicznych interesów, nie potrafiliśmy dostrzec w nich narodowych źródeł i celów” (P. Kostikow, B. Roliński, *op. cit.*, s. 251).

¹⁴⁵ AIPN, 0204/1205, t. 11, Meldunek operacyjny..., 30 VI 1982 r., k. 4. Biuro „C” – czyli Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Służba Bezpieczeństwa w walce z Ruchem Młodej Polski 1979–1988

Rozpracowanie działalności Ruchu Młodej Polski przez Służbę Bezpieczeństwa nie było sprawą łatwą, bowiem wszelkie narady programowe i organizacyjne odbywane były w sposób konspiracyjny. Z zachowaniem pełnej konspiracji organizowana była praca poligraficzna, związana szczególnie z produkcją czasopisma „Bratniak”. Osoby zatrudnione w tzw. bazie poligraficznej były doskonale zorientowane w metodach pracy SB.

Z pracy dyplomowej plut. podchor. Jana Urbana na temat RMP¹

Powstały w 1979 r. Ruch Młodej Polski od początku był obiektem szczególnego zainteresowania Służby Bezpieczeństwa. Był to bowiem ruch wyjątkowy na mapie opozycji nie tylko gdańskiej, ale i ogólnopolskiej. Od większości organizacji antysystemowych – takich jak Komitet Obrony Robotników, Studenckie Komitety Solidarności, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela czy Wolne Związki Zawodowe – odróżniały go trzy elementy: 1) chęć budowy niezależnej od władz PRL i zastanych środowisk opozycyjnych organizacji jednopokoleniowej; 2) poszukiwanie wyrazistego, prawicowego oblicza ideowego, które stanowiłoby spoiwo łączące środowiska młodzieży szkolnej i studenckiej w całej Polsce; 3) jasność politycznego celu: odzyskanie przez Polskę niepodległości².

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku [dalej: AIPN Gd], 028/119, J. Urban, *Główne kierunki działań operacyjnych Służby Bezpieczeństwa ograniczające destrukcyjne oddziaływanie Ruchu Młodej Polski na środowiska młodzieżowe w latach 1979–1981*, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem J. Telaka, Legionowo 1987, s. 78.

² Na temat historii i genezy RMP, oblicza ideowego, programu i poszukiwanych metod walki z komunizmem zob. m.in. A. Hall, *Polemiki i refleksje. Wybór publicystyki politycznej z lat 1978–1986*, Londyn 1989, s. 15–43; W. Turek, *Ruch Młodej Polski: narodowo-katolicki model walki z komunizmem* [w:] *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976–1980). O pomorskim modelu obrony czynnej*, red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1995, s. 42–52; L. Mażewski, *Spoleczeństwo, władza, opozycja: KOR a gdańska opozycja* [w:] *ibidem*, s. 55–56; M. Matraszek, *RMP i KOR: dwa modele przedsierniowej opozycji antykomunistycznej* [w:] *ibidem*, s. 69–76; T. Wolek, *Wyznania starego młodopolaka*, „Życie”, 5 IX 1999; J. Morawski, *Ruch do przodu*, *ibidem*, 10 X 1999; P. Zaremba, *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000, s. 80–88 i n.; A. Müller, *Działalność Ruchu Młodej Polski w latach 1979–1982* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 3, red. Ł. Kamiński, Wrocław 2000, s. 33–34. Zob. też opracowania oficerów SB: AIPN

„Walcząc z systemem komunistycznym – jak trafnie zauważyli przed laty Lech Mażewski i Wojciech Turek – opozycja stawała przed pytaniem, czy sojusznikiem w tym boju może być jakaś część PZPR. RMP w przeciwieństwie do lewicy KOR – odpowiadał zdecydowanie, że nie. Nie było to równoznaczne z odrzuceniem możliwości zawierania częściowych kompromisów z komunistami. Źródłem ich jednak musiała być siła narodu, a nie paktowanie z reformatorską frakcją PZPR. Bardzo zbliżony pogląd reprezentował [Lech] Bądkowski i WZZ Wybrzeża”³. RMP był zatem nie tylko jedną z organizacji niezależnych, ale przede wszystkim – jak pisał funkcjonariusz SB plut. pchor. Jan Urban – „zespołem ludzi najbardziej scementowanych, o wyrobionych już poglądach politycznych, dobrej organizacji i atrakcyjnych dla otoczenia formach działania”. Według niego członków RMP wyróżniał także „znaczny zasób wiedzy historycznej, wysoki poziom intelektualny oraz uważna obserwacja sytuacji społeczno-politycznej”⁴.

Młodopolskie korzenie (1968–1979)

Służba Bezpieczeństwa dostrzegła wyjątkowość tego środowiska na długo przed powstaniem RMP. Po raz pierwszy na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, kiedy to kilkuosobowe grono uczniów gdańskich liceów ogólnokształcących nr I i III (m.in. Aleksander Hall, Arkadiusz Rybicki, Grzegorz Grzelak, Wojciech Samoliński) organizowało akcje „napisowe” na ulicach Trójmiasta oraz regularne spotkania, podczas których dyskutowano nad sposobami „wyzwolenia Polski spod jarzma radzieckiego i niewoli partyjnej”⁵. Licealiści mogli się też poszczycić uczestnictwem w wydarzeniach marca 1968 r. i grudnia 1970 r. w Gdańsku. Od września 1971 r., kiedy związali się z Duszpasterstwem Akademickim, późniejsi liderzy RMP, m.in. Hall, Maciej Grzywaczewski, Arkadiusz Rybicki, Grzegorz Grzelak, Jan Samsonowicz, Magdalena Modzelewska, Dariusz Kobzdej, Piotr Dyk, Wojciech Samoliński i Marian Terlecki, pozostawali pod wpływem dominikanina o. Ludwika Wiśniewskiego, który „zaszczepił im wrogość do systemu socjalistycznego i sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim”, a jednocześnie „wpoił im, iż jedynym sprawdzalnym systemem politycznym jest pluralizm parlamentarny”⁶. W lutym 1977 r. o. Wiśniewski znalazł się nawet na

Gd, 028/119, J. Urban, *Główne kierunki działań operacyjnych...*, s. 44–48; *ibidem*, 028/115, A. Justa, Z. Kopcuszek, *Operacyjna neutralizacja antykomunistycznej działalności Ruchu Młodej Polski*, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem kpt. W. Grefkowicza, Legionowo 1983, s. 8–12; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], 0397/537, J. Broński, *Program i działalność antysocjalistycznej organizacji młodzieżowej „RMP” na terenie Gdańska w latach 80-tych*, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem kpt. Jana Golca, Legionowo 1984; *ibidem*, 0397/541, *Wybrane zagadnienia antysocjalistycznej działalności młodzieżowych grup na terenie województwa gdańskiego w latach 1981–1982*, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem H. Moczyńskiego, Szczytno 1985; *ibidem*, 01080/149, J. Dąbrowski, *Geneza, rozwój i działalność antypaństwowa RMP w latach 80-tych w Polsce*, praca napisana pod kierunkiem A. Słaby, Legionowo 1986.

³ L. Mażewski, W. Turek, *Pomorski model obrony czynnej. Myśl polityczna opozycji antykomunistycznej w Gdańsku (1976–1989)*, „Myśl Konserwatywna” 1997, nr 1, s. 76.

⁴ AIPN Gd, 028/119, J. Urban, *Główne kierunki działań operacyjnych...*, s. 40–41.

⁵ *Ibidem*, s. 41.

⁶ *Ibidem*, s. 38–39; AIPN, 0716/216, t. 1, Informacja dotycząca RMP, Warszawa, 30 IX 1981 r., k. 121. Na temat kształtowania się środowiska RMP, podziałów ideowych w Duszpasterstwie Aka-

liście sześćdziesięciu najbardziej niebezpiecznych polskich opozycjonistów, którą przygotowała Centralna Grupa Informacji i Analiz Stasi⁷.

Według SB to właśnie o. Wiśniewski, od jesieni 1972 r. przebywający w Lublinie, miał być faktycznym twórcą koncepcji niezależnego od władz i opozycji (zwłaszcza od ROPCiO) ruchu młodzieżowego, zwolennikiem opuszczenia SKS przez młodopolaków, wreszcie inicjatorem powołania RMP⁸. Ojciec Wiśniewski „z przyczyn ideowych nie akceptował działalności KOR-u, m.in. ze względu na ich jawny ateizm, zbyt duży udział obywateli pochodzenia żydowskiego oraz komunistyczną – jak twierdził – przeszłość czołowych jego działaczy”. „Koncepcji ks. Wiśniewskiego dotyczącej niezależnego ruchu młodzieżowego – pisali oficerowie SB – nie odpowiadał również [...] zbyt radykalny i niebezpieczny »tajny związek« [chodzi zapewne o Nurt Niepodległościowy – S.C.] popierany przez braci Andrzeja i Huberta Czumów oraz Leszka Moczulskiego”⁹.

Związki z o. Wiśniewskim oraz aktywność i odrębność ideowa ściągnęły na członków grupy szczególną uwagę SB. Tylko pomiędzy 19 października 1977 r. a 15 listopada 1978 r. 43 razy rewidowano ich mieszkania, 106 razy zatrzymano (skazano przed kolegiami do spraw wykroczeń na łączną sumę 8 tys. zł), konfiskowano bibułę, książki i papier do pisania, zarekwirovano także maszynę do pisania i powielacz¹⁰. Stosowano również tzw. kombinacje operacyjne obliczone zarówno na dezintegrację środowiska działającego pod szyldem SKS i ROPCiO, jak i trwale skłócenie go z resztą opozycji. Jedną z takich kombinacji opisywali w notatce komendant wojewódzki Milicji Obywatelskiej w Gdańsku płk Jerzy Andrzejewski i szef trójmiejskiej SB płk Władysław Jaworski: „W dniu 4 grudnia 1977 r. uzyskaliśmy wstępną informację operacyjną, że powielacz wykorzystywany przez aktywistów SKS i sympatyków ROPCiO znajduje się w mieszkaniu zakonspirowanego działacza SKS – »szefa kolportażu« Arkadiusza Rybickiego. W dniu 5 grudnia informacja ta została potwierdzona. Po skonsultowaniu sprawy z zainteresowanymi departamentami MSW oraz wojewódzką instancją partyjną przystąpiono do przeszukania mieszkania A. Rybickiego. Dla zakonspirowania źródeł informacji oraz dezintegracji grupy zdecydowano dokonać jednocześnie przeszukań mieszkaniowych u Magdaleny Modzelewskiej i Piotra Dyka. [...] Przyjąć można, że zakwestionowanie powielacza, materiałów poligraficznych oraz opracowań przygotowanych do powielania niewątpliwie w znacznej mierze ograniczy możliwości działania elementów antysocjalistycznych na

demickim i roli o. Ludwika Wiśniewskiego zob. też: *Relacje Mariusza Urbana na temat formowania się opozycji politycznej na Wybrzeżu w latach 1971–1973 (udzielone Annie Müller, studentce historii na Wydziale Filologiczno-Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego, na spotkaniach w Sopocie w dniach 4 kwietnia, 2 maja, 19 czerwca, 22 i 28 sierpnia oraz 23 i 30 października 1998 r.)*, www.ruchnarodowy.pl; P. Zaremba, *op. cit.*, s. 11–21 i n.

⁷ W. Sawicki, *Stasi a opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1989* [w:] *idem, Raport Kiszczaka dla Moskwy, czyli czego nie powiedział minister Widacki*, Kraków 2002, s. 132.

⁸ AIPN Gd, 028/119, J. Urban, *Główne kierunki działań operacyjnych...*, s. 40.

⁹ AIPN, 0716/216, t. 1, J. Nadworski, R. Śniady, *Geneza, założenia programowe i działalność RMP*, b.d., k. 96. Zob. też: *Informacja dot[ycząca] stanu rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w grudniu 1977 r.*, Warszawa, 6 I 1978 r. [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR 1976–1980. Wybór dokumentów*, oprac. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, Wrocław 2002, s. 166.

¹⁰ AIPN Gd, 028/115, A. Justa, Z. Kopcuszek, *Operacyjna neutralizacja antykomunistycznej...*, s. 45.

naszym terenie, przynajmniej na czas niezbędny do odbudowy bazy poligraficznej. Przy znanych nam ograniczonych możliwościach finansowych tej grupy – odbudowa tej bazy nastreczy niewątpliwie wiele trudności. Przewidujemy także, że realizowane przedsięwzięcia będą czynnikiem pogłębiającym dezintegrację i dezorganizację nie tylko wśród działaczy SKS i sympatyków ROPCiO, ale także pogłębią tarcia między nimi a sympatykami KOR (z tych względów m.in. nie przeprowadziliśmy przeszkukania u Halla)¹¹.

Przełomowym wydarzeniem w procesie emancypacji środowiska młodopolskiego okazało się zorganizowane 18 i 19 listopada 1978 r. w mieszkaniu Piotra Dyka przy ulicy Sienkiewicza 10/6 w Gdańsku tzw. IV Ogólnopolskie Spotkanie Uczestników ROPCiO, w którym wzięło udział 45 osób, w tym m.in. Hall, Modzelewska, Arkadiusz Rybicki i jego brat Mirosław, Grzegorz Grzelak, a także Jan Samsonowicz, Stanisław Załuski, Tadeusz Szczudłowski, Andrzej Jarmakowski, Stanisław Tor, Jan Zapolnik, Karol Głogowski, Kazimierz Świłoń i Leszek Moczulski. Uczestniczący w spotkaniu działacze gdańskiego SKS – zwłaszcza Arkadiusz Rybicki – krytycznie ocenili dotychczasową działalność i doszli do wniosku, że „dalsze istnienie tej formy oddziaływania na środowiska studenckie mija się z celem”. W związku z tym „wysunięto koncepcję utworzenia nowej nieformalnej grupy, która byłaby politycznie niezależna i skupiała młodzież akademicką, szkół średnich i młodzież pracującą”¹².

Szczegóły związane z powołaniem nowej organizacji młodzieżowej omówiono 9 stycznia 1979 r. w mieszkaniu Samsonowicza. Poza gospodarzem wzięli w nim udział Hall, Jarmakowski, Kobzdej, Arkadiusz Rybicki i Andrzej Słomiński. Wówczas po raz pierwszy padły propozycje nazwy przyszłej organizacji: m.in. Ruch Młodych i Akcja Polska. Z materiałów operacyjnych gdańskiej SB wynika, że przedyskutowano strukturę organizacji, która miała się składać z trzech pionów: 1) „ciała politycznego” – zajmującego się wytyczaniem zadań i celów; 2) „ciała pragmatycznego” – do realizowania nakreślonych zadań; 3) „zgromadzenia ogólnego” – ciała kolegialnego decydującego o kierunku politycznym i podstawowych sprawach organizacyjnych¹³.

Początkowo pomysł założenia RMP bezpieka kojarzyła jednak z ROPCiO i personalnie z Moczulskim. Potwierdza to fragment *Analizy sytuacji...* przygotowanej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w lutym 1979 r.: „Z rozeznania operacyjnego wynika, że powołanie Ruchu Młodych jest próbą scentralizo-

¹¹ *Ibidem*, 0046/349, t. 7, *Informacja dot[ycząca] aktualnej sytuacji i zamiarów elementów antysocjalistycznych zaangażowanych w działalność Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” (KSS „KOR”), Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO) i Studenckiego Komitetu Solidarnościowego (SKS)*, sporządzona przez płk. Jerzego Andrzejewskiego i płk. Władysława Jaworskiego, Gdańsk, 6 XII 1977 r., k. 342–343. Sprawa prowadzenia działalności wydawniczej przez gdański SKS znalazła również odbicie w notatce dyrektora Departamentu III MSW gen. Adama Krzysztoporskiego dla KC PZPR z 16 VI 1977 r. (*Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR 1976–1980...*, s. 120–121).

¹² AIPN Gd, 028/119, J. Urban, *Główne kierunki działań operacyjnych...*, s. 41–42; AIPN, 0716/216, t. 1, *Informacja dot[ycząca] przebiegu obrad IV Spotkania ROPCiO w Gdańsku w dniu 18 do 19 listopada 1978 r.*, b.d., k. 15–19.

¹³ AIPN, 0716/216, t. 1, *Analiza sytuacji i propozycje przeciwdziałania w związku z zamiarem powołania w Gdańsku tzw. Ruchu Młodych*, Warszawa, luty 1979 r., k. 24.

wania elementów antysocjalistycznych działających w środowisku młodzieży akademickiej kraju i rozszerzenia go na młodzież szkół średnich i pomaturalnych oraz podporządkowania Ruchowi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Świadczy o tym m.in. fakt zaproszenia na spotkanie organizacyjne w Gdańsku w dniu 10–11 II br. przedstawicieli Lublina, Wrocławia, Łodzi, Krakowa i Bydgoszczy. Potwierdza to również wypowiedź Leszka Moczulskiego, stwierdzającego jednoznacznie, że nowa organizacja mimo autonomii nie będzie miała na celu wyodrębnianie się z Ruchu Obrony, gdyż idee są wspólne¹⁴.

Koncepcję utworzenia nowej organizacji niezależnej uznano w MSW za wielce niebezpieczną i niepożądaną. Dlatego też już w lutym 1979 r., czyli na kilka miesięcy przed formalnym założeniem Ruchu Młodej Polski, podjęto działania w celu „niedopuszczenia do powołania” organizacji. Postanowiono zaktywizować i uczulić wszystkie wydziały III komend wojewódzkich MO, by zdobyły informacje o terminie, miejscu i osobach, które mają zamiar wziąć udział w spotkaniu założycielskim RMP w Gdańsku. Funkcję koordynatora działań miał pełnić Wydział III Departamentu III MSW w porozumieniu z Wydziałem IX tegoż departamentu. W tym czasie w MSW opracowano wstępne trzy warianty „zabezpieczenia operacyjnego” zjazdu RMP. Pierwszy z nich zakładał niedopuszczenie do organizacji spotkania – czyli prewencyjne zatrzymanie delegatów z kraju na 48 godzin, by nie mogli dojechać do Gdańska. W miejscu zjazdu założycielskiego – wówczas jeszcze nieznanym Służbie Bezpieczeństwa – zamierzano zorganizować „zakryte punkty »B« celem dokumentowania fotograficznego i filmowego osób udających się na »adres«”. Bezpieka ustaliła również, że nawet jeśli delegatom uda się dotrzeć na miejsce zjazdu, to pod pozorem organizacji „nielegalnego zgromadzenia” władze rozwiążą spotkanie. Szczegółowy plan czynności operacyjnych miał przygotować Wydział III Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku¹⁵. Wariant drugi natomiast pozwalał na zorganizowanie zjazdu, pod warunkiem że wśród założycieli RMP znajdą się tzw. osobowe źródła informacji Służby Bezpieczeństwa, które „nie dopuszczą do podjęcia jednomyślnych decyzji organizacyjnych podczas spotkania”. Jednak wariant drugi od razu budził wątpliwości MSW. „Realizacja założeń wariantu II – czytamy w notatce MSW – w przypadku niepowodzenia na odcinku zapewnienia pełnej kontroli Ruchu Młodych przez naszą Służbę stwarza realne niebezpieczeństwo powołania do życia nowej młodzieżowej organizacji o zasięgu ogólnokrajowym (świadczy o tym zaproszenie na najbliższe zebranie przedstawicieli Łodzi, Warszawy, Szczecina, Krakowa, Wrocławia i Lublina) oraz o szerszym zasięgu środowiskowym (projekty pozyskiwania młodzieży robotniczej, licealnej i studenckiej). Ruch Młodych zakłada również integrowanie tych grup, które chciałyby z nim pracować (projekt pozyskania m.in. grupy Mariana Piłki z Lublina)”¹⁶. Ostatni wariant nawiązywał z kolei do szeroko praktykowanego wówczas scenariusza – „rozbitcie zebrania [...] wskutek wkroczenia do pomieszczenia, w którym się ono odbywa, aktywu organizacji młodzieżowych (podobnie jak to czyniono w odniesieniu do wykładów T[owarzystwa] K[ursów] N[aukowych]”¹⁷.

¹⁴ *Ibidem*, k. 24.

¹⁵ *Ibidem*, k. 25.

¹⁶ *Ibidem*, k. 26.

¹⁷ *Ibidem*, k. 27.

Jednak na razie do zapowiadanego zjazdu założycielskiego RMP nie doszło z powodu wewnątrzśrodowiskowych dyskusji. Wiosną 1979 r. podczas spotkań organizowanych w Gdańsku, Lublinie, Wrocławiu, Poznaniu, Krakowie, Toruniu, Warszawie i Gorzowie Wielkopolskim młodopolacy, zwłaszcza Hall, Arkadiusz Rybicki i Wiesław Parchimowicz, spierali się z kolegami o oblicze ideowo-polityczne przyszłej organizacji. SB liczyła na to, że spór grupy „endecko-klerykalnej” (gdańszczanie) z „niepodległościowo-piłsudczykowską” (głównie lublinianie) będzie na tyle poważny, iż sparaliżuje zamiary powołania organizacji lub przynajmniej oddali je w czasie. Młodopolaków dzielił również stosunek do ROPCiO. Aleksander Hall początkowo opowiadał się za utrzymaniem związków z ROPCiO przy zachowaniu autonomii Ruchu Młodych, Arkadiusz Rybicki zaś głosił potrzebę całkowitego oderwania się od ROPCiO¹⁸. Bezpieka dążyła w tym czasie do jeszcze ściślejszego związania grupy młodopolskiej z ROPCiO (przy jednoczesnym skonfliktowaniu jej z Moczulskim), co miało przyczynić się do spowolnienia procesu emancypacji politycznej gdańszczan¹⁹. W tym kontekście należy postrzegać nawiązanie w 1979 r. współpracy redakcji „Bratniaka” (wydawanego przez grupę Halla od października 1977 r.) z warszawskim Wydawnictwem im. Konstytucji 3 Maja, prowadzonym przez uczestników ROPCiO i w dużej mierze kontrolowanym przez SB. Według por. Waldemara Misiewicza z Departamentu III MSW owa współpraca „została zainspirowana operacyjnie” przez SB²⁰.

Mimo tego funkcjonariusze SB byli pewni, że powołanie organizacji jest tylko kwestią czasu, a spory mają jedynie charakter dyskusji programowych. Wy-

¹⁸ AIPN, 0716/216, t. 1, Informacja dotycząca Ruchu Młodych, Warszawa, 9 III 1979 r., k. 28; *ibidem*, t. 2, Informacja sygnałna zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie mjr. Leszka Puszczewicza, Szczecin, 7 II 1979 r., k. 5–6.

¹⁹ Wydaje się, iż jednym z głównych założeń operacyjnych SB w tym czasie było nie dopuścić do całkowitego uniezależnienia się środowisk opozycyjnych, a zwłaszcza młodopolaków, członków SKS i duszpasterstwa akademickiego od ROPCiO. Wynikało to zapewne z dobrego rozpoznania operacyjnego ROPCiO i umieszczenia w nim ofensywnej agentury. Wiosną 1977 r. dyrektor Departamentu III MSW gen. Adam Krzysztoporski mówił wręcz o powstaniu ROPCiO jako „zjawisku pozytywnym”, gdyż tym samym nie doszło do „połączenia wszystkich osób o działalności antysocjalistycznej, a więc tej grupy Kurońskiego, a można powiedzieć rewizjonistyczno-syjonistycznej, z tą grupą Czumowską”. Co ciekawe, w tym czasie gen. Krzysztoporski sprzeciwiał się nawet objęciu ROPCiO odrębną sprawą operacyjnego rozpracowania (to nastąpiło dopiero jesienią 1978 r., kiedy wszczęto sprawę „Hazardziści” właśnie na ROPCiO) i jakimkolwiek represjom wobec działaczy Ruchu Obrony, uzasadniając to z jednej strony znikomą szkodliwością działań nowej organizacji, z drugiej zaś taktyką operacyjną SB. Podczas prowadzonej przez siebie telekonferencji gen. Krzysztoporski mówił: „Wychodzimy w ogóle z założenia, że na razie ten ruch obrony praw człowieka i obywatela [tak w oryginale – S.C.] nie nadaje się do otwarcia postępowania śledczego w tej sprawie”. Szef Departamentu III MSW wyznaczył SB trzy zasadnicze kierunki działań wobec ROPCiO: 1) zaktywizowanie tajnych współpracowników wśród czołówki Ruchu Obrony, wytypowanie kandydatów do kierowniczej roli w ROPCiO i sporządzenie ich charakterystyk; 2) niedopuszczenie do społecznej legalizacji Ruchu Obrony i popularyzacji jego haseł; 3) przeciwdziałanie podejmowanym w przyszłości próbom przekształcenia ROPCiO w partię polityczną. Owe kierunki Krzysztoporski tłumaczył koniecznością wypracowania pogłębionej koncepcji dezintegracji „Graczy” i „Ruchowców” – jak roboczo nazywano ROPCiO (AIPN Gd, 0046/349, t. 7, Zapis stenograficzny telekonferencji z 5 IV 1977 r. prowadzonej przez gen. Adama Krzysztoporskiego, Gdańsk, 9 IV 1977 r., k. 150 i 154–155).

²⁰ *Ibidem*, t. 1, Informacja por. Waldemara Misiewicza dotycząca Ruchu Młodych, Warszawa, 18 VI 1979 r., k. 33.

daje się, że 9 marca 1979 r. przynajmniej w Wydziale IX Departamentu III MSW ostatecznie pogodzono się z myślą, iż w nieodległej przyszłości powstanie RMP. W celu neutralizacji grupy zamierzano zastosować metody zbliżone do tych mieszczących się w wariantcie drugim z lutego 1979 r. Kierownictwo Wydziału IX proponowało zatem „kontynuowanie przygotowań do ewentualnego wprowadzenia do Ruchu Młodych osobowych źródeł informacji, w tym również spoza terenu Gdańska”; „z chwilą uzyskania informacji o wyznaczeniu w Gdańsku lub w innej miejscowości w kraju zjazdu założycielskiego podjąć działania niedopuszczające do powołania organizacji”; „w zależności od dalszego rozwoju sytuacji działania te powtarzać, względnie dopuścić do powstania grupy R[uch] M[łodych] w warunkach wskazujących na perspektywę jej samolikwidacji w stosunkowo krótkim czasie (metoda – wprowadzenie przygotowanych źródeł informacji i operacyjne opanowanie grupy)”²¹. W MSW nadzieje na rozbięcie Ruchu Młodych wiązano też z przewidywanym konfliktem członków Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” z młodopolakami. Korowcy bowiem sprzeciwiali się zarówno rozbięciu istniejących w miastach akademickich SKS-ów, „rozdrobieniu demokratycznej opozycji”, jak również niepokoiła ich „prawicowo-nacjonalistyczna” i „klerykalna” orientacja polityczna założycieli Ruchu Młodych²².

Przełomowe dla podjęcia decyzji o proklamowaniu RMP były najpewniej spotkania 12 i 13 czerwca 1979 r. w Gorzowie Wielkopolskim (m.in. u wikariusza parafii katedralnej ks. Witolda Andrzejewskiego) oraz 18 czerwca 1979 r. w Duszpasterstwie Akademickim w Szczecinie. Uczestniczyło w nich od kilkunastu do kilkudziesięciu osób z całego kraju, w tym osobowe źródła informacji SB. Miejsca spotkań były obserwowane, a wszystkie osoby udające się na spotkanie lub je opuszczające były fotografowane²³. Prowadzący zebrania Hall omawiał działalność ROPCiO, akcentując wyraźnie rolę i odrębność środowiska gdańskiego pisma „Bratniak”. Tłumaczył potrzebę powołania nowego ugrupowania – Ruchu Młodych, złożonego z kilkusobowych grup w większych miastach. Zapowiedział zwołanie 28 lipca 1979 r. w Opolu Starym koło Siedlec, w domu Stanisława Karpika, ogólnokrajowego zebrania założycielskiego Ruchu Młodych²⁴.

²¹ *Ibidem*, t. 1, Informacja dotycząca Ruchu Młodych, Warszawa, 9 III 1979 r., k. 28–29.

²² *Ibidem*, t. 1, Informacja por. Waldemara Misiewicza dotycząca Ruchu Młodych..., k. 32.

²³ *Ibidem*, t. 2, Meldunek Wydziału III KW MO w Gorzowie Wielkopolskim dla dyrektora Departamentu III MSW, Gorzów Wielkopolski, 13 VI 1979 r., k. 17. Wcześniej Hall i Arkadiusz Rybicki byli z wizytami u działaczy SKS w Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu, gdzie także informowali o zamiarze powołania Ruchu Młodych. Zob. *Notatka dot[ycząca] inicjatywy stworzenia „Ruchu Młodych”*, 9 VI 1979 r. [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR 1976–1980...*, s. 258.

²⁴ AIPN, 0716/216, t. 1, Informacja por. Waldemara Misiewicza dotycząca Ruchu Młodych..., k. 30–31; *ibidem*, t. 1, Informacja dotycząca Ruchu Młodych, Warszawa, 9 VII 1979 r., k. 36; *ibidem*, t. 3, Meldunek operacyjny ppłk. Jerzego Syroczyńskiego, Warszawa, 23 VI 1979 r., k. 2–4. Informacja przekazana przez Halla o tym, że zjazd RMP ma się odbyć w Opolu Starym, była zamierzonym blefem i miała wprowadzić w błąd SB. Prawdziwe miejsce i termin zjazdu miały zostać podane do wiadomości w ostatniej chwili przez „specjalnego wysłannika”. Zob. *ibidem*, t. 3, Notatka ppłk. Jerzego Syroczyńskiego o RMP przygotowana na podstawie donosu tajnego współpracownika ps. „Monika” z Krakowa, Warszawa, 7 VII 1979 r., k. 16.

Zdaniem uczestniczącego w spotkaniu w Szczecinie tajnego współpracownika o pseudonimie „Anka”²⁵ Hall i Arkadiusz Rybicki mieli wówczas uzasadniać powstanie Ruchu Młodych „stanem agonii” ROPCiO. Obaj opowiedzieli się jednak za sojuszem z grupą Leszka Moczulskiego, który również planował założenie nowej organizacji opozycyjnej. Według relacji „Anki” na zjazd Ruchu Młodych do Opola Starego miało przybyć około pięćdziesięciu osób z całego kraju²⁶. W związku z tym SB planowała włączyć w proces tworzenia Ruchu Młodych kilku tajnych współpracowników funkcjonujących w środowisku duszpasterstwa akademickiego i ROPCiO w Gdańsku, Szczecinie („Anka”, „Grzegorz” i „Krzysztof”) i Warszawie („Jan Lewandowski”). Zdaniem por. Waldemara Misiewicza tajni współpracownicy SB mieli nawet szansę wejść w skład redakcji „Bratniaka”²⁷.

Zapowiedź ogólnokrajowego zebrania założycielskiego Ruchu Młodych skłoniła kierownictwo resortu spraw wewnętrznych do podjęcia 27 czerwca 1979 r. decyzji o rozpoczęciu sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Arka”²⁸. Była to operacja prowadzona bezpośrednio przez Departament III MSW, a nie przez Wydział III KW MO w Gdańsku. Z ramienia MSW sprawę prowadził ppłk Jerzy Syroczyński. Ogólne cele operacyjne „Arki” w latach 1979–1988 pozostawały niezmiennie i sprowadzały się do czterech punktów, polegających na: „koodynowaniu pracy Wydziałów III KW MO w rozpracowaniu działalności RMP w poszczególnych ośrodkach akademickich i szkołach średnich”; „podejmowaniu kompleksowych działań operacyjno-zapobiegawczych i neutralizujących wpływy inicjatorów RMP w środowiskach młodzieży akademickiej i szkół średnich w skali całego kraju”; „przeprowadzaniu kombinacji operacyjnych w skali ogólnokrajowej, mających na celu przeciwdziałanie i neutralizowanie wrogiej, antysocjalistycznej działalności”; „optymalnym wykorzystaniu osobowych źródeł informacji, będących na kontakcie jednostek wymienionych powyżej, do rozpracowania antysocjalistycznej działalności Ruchu Młodej Polski”²⁹.

Pomiędzy 25 czerwca a 4 lipca 1979 r. w komendach wojewódzkich MO w Katowicach, Łodzi, Siedlcach, Koszalinie, Rzeszowie, Olsztynie, Poznaniu i Wałbrzychu odbywały się narady kierowników sekcji III wydziałów III z 47 województw. Przewodzili im wysocy przedstawiciele Wydziału III Departamentu III MSW, kierujący z ramienia centrali rozpracowywaniem Ruchu Młodych: płk Romuald Szczerbiński (naczelnik Wydziału III Departamentu III MSW), ppłk Jan Sobieszczuk, płk Stanisław Kabaciński, ppłk Jan Dybich i kpt. Bogdan Rutkow-

²⁵ Tajny współpracownik „Anka” należał w tym czasie do czołówki młodopolskiej, zaangażowany był m.in. w działalność w Wydawnictwie im. Konstytucji 3 Maja. Prowadzili go oficerowie SB z Wydziału III KW MO w Szczecinie.

²⁶ AIPN, 0716/216, t. 3, Meldunek operacyjny ppłk. Jerzego Syroczyńskiego, Warszawa, 26 VI 1979 r., k. 5–7.

²⁷ *Ibidem*, t. 1, Informacja por. Waldemara Misiewicza dotycząca Ruchu Młodych..., k. 33.

²⁸ W materiałach SB pojawia się również 23 VI 1979 r. jako początek sprawy. Obecnie wiadomo, że w Archiwum IPN zachowały się trzy tomy akt sprawy operacyjnego rozpracowania „Arka”, jednak z różnych dokumentów SB wynika, że materiałów dotyczących rozpracowania RMP było znacznie więcej (np. teczki pracy tajnych współpracowników usytuowanych w RMP oraz inne sprawy operacyjnego rozpracowania dotyczące RMP, prowadzone w terenie przez wydziały III KW MO).

²⁹ AIPN, 0716/216, t. 1, Meldunek zakończeniowy zastępcy dyrektora Departamentu III MSW płk. Wacława Króla w sprawie operacyjnego rozpracowania „Arka”, Warszawa, 26 X 1988 r., k. 82.

ski. Inicjator narad płk Romuald Szczerbiński zobowiązał wszystkich naczelników wydziałów III KW MO do „przygotowania własnych koncepcji w zakresie przeciwdziałania utworzeniu Ruchu Młodych” oraz „wykazów osobowych źródeł informacji (pseudonim, numer rejestracyjny), które w przypadku utworzenia wspomnianej organizacji weszłyby w jej skład i realizowałyby określone zadania operacyjne”³⁰. Podczas narad nakazywano również wzmocnić działania operacyjne wobec ośrodków duszpasterstwa akademickiego, traktowanych jako baza werbunkowa dla Ruchu Młodych³¹. Interesującą propozycję zgłosił kpt. Andrzej Lesner z Wydziału III KW MO w Łodzi. Opowiedział się za bardziej intensywnymi działaniami wobec duszpasterstwa akademickiego przez „bliższą kontrolę ROPCiO”, który – jak się wyraził – „jest z nami powiązany”. „Należy ten element wykorzystać i wprowadzić agencję przez Ruch do d[uszpasterstwa] a[kademickiego]” – zakończył Lesner³².

Analogiczne wytyczne otrzymali zapewne naczelnicy pozostałych wydziałów i sekcji komend wojewódzkich MO. Od tej pory poszczególne departamenty MSW i wydziały w komendach wojewódzkich milicji typowały i ustalały zadania dla tajnych współpracowników działających w środowisku młodopolskim. Sporą grupę agencji tworzyli tajni współpracownicy wydziałów IV lub bezpośrednio Departamentu IV MSW, wywodzący się z duszpasterstwa akademickiego i ruchu oazowego. Przypuszczalnie mieli oni odegrać kluczową rolę w neutralizacji młodopolaków. Agencja wydziałów IV miała „lansować na zewnątrz tezę, iż Ruch Młodych jest kolejną próbą przechwycenia przez znanych graczy politycznych młodzieży katolickiej do ich politykierskich rozgrywek i w konsekwencji prowadzi do oderwania jej spod wpływów księży i Kościoła”. SB zobowiązała swoje „osobowe źródła informacji” ulokowane w środowisku kościelnym do upowszechniania poglądu, że Ruch Młodych jest organizacją „inspirowaną przez wrogie ośrodki dywersji politycznej na Zachodzie”, prowadzącą „działalność młodzieży ośrodków duszpasterstwa akademickiego w kierunku szkodliwym dla Kościoła”³³. W lipcu 1979 r. „pion kościelny” SB wyty-

³⁰ *Ibidem*, t. 2, Pisma płk. R. Szczerbińskiego do naczelników wydziału III KW MO w Katowicach, Bielsku-Białej, Krakowie, Częstochowie, Kielcach, Łodzi, Płocku, Włocławku, Koninie, Kaliszu, Piotrkowie Trybunalskim, Skierniewicach, Siedlcach, Białej Podlaskiej, Lublinie, Chełmie, Radomiu, Białymstoku, Koszalinie, Słupsku, Szczecinie, Gdańsku, Rzeszowie, Nowym Sączu, Tarnowie, Krośnie, Przemyślu, Zamościu, Tarnobrzegu, Olsztynie, Elblągu, Suwałkach, Łomży, Ostrołęce, Ciechanowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu, Pile, Gorzowie Wielkopolskim, Lesznie, Zielonej Górze, Wałbrzychu, Jeleniej Górze, Legnicy, Wrocławiu i Opolu, Warszawa, 20 VI 1979 r., k. 20–27.

³¹ *Ibidem*, t. 2, Notatka służbowa por. Ryszarda Sołtysiaka z narady kierowników sekcji III KW MO 28 VI 1979 r. w Koszalinie, Warszawa, 30 VI 1979 r., k. 28; *ibidem*, Protokół narady 29 VI 1979 r. z kierownikami sekcji III Wydziału III KW MO w Krośnie, Przemyślu, Tarnobrzegu, Nowym Sączu, Zamościu i Rzeszowie, sporządzony przez kpt. Edwarda Kotulę, Rzeszów, 29 VI 1979 r., k. 30–32. Zob. też: *Informacja operacyjna z narady kierowników sekcji III Wydziału III komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej województw południowych dotyczącej Ruchu Młodej Polski*, 30 VI 1979 r. [w:] *Opozycja małopolska w dokumentach 1976–1980*, wybór i oprac. A. Roliński, Kraków 2003, s. 857–858.

³² AIPN, 0716/216, t. 2, Protokół z odprawy poświęconej problemom Ruchu Młodych, która odbyła się w Komendzie Wojewódzkiej MO w Łodzi 27 VI 1979 r., Łódź, 11 VII 1979 r., k. 47.

³³ *Ibidem*, t. 1, *Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy krypt. „Arka”*, sporządzony przez ppłk. Jerzego Syroczyńskiego, Warszawa, 12 VII 1979 r., k. 42.

powoł dwunastu tajnych współpracowników, którzy mieli zasilić szeregi Ruchu Młodych: „Miko”, prowadzony przez Wydział IV KW MO w Gdańsku, działał w otoczeniu Halla, Arkadiusza Rybickiego, Piotra Dyka i Jana Samsonowicza; „Malwa” był źródłem Wydziału IV w Krakowie i rozpracowywał Bogusława Sonika oraz środowisko krakowskie; „Czesław” i „Margaretta” dla Wydziału IV w Lublinie rozpracowywali o. Wiśniewskiego, Mariana Pilkę i środowisko KUL; „Dan” prowadzony przez Wydział IV w Poznaniu rozpracowywał tamtejsze środowisko młodopolskie; „Mnich”, „Karol” i „Zbyszek”, agenci Wydziału IV w Łodzi, rozpracowywali m.in. Andrzeja Woźnickiego i Jacka Bartyzela; „Daniel” i „Sultán” prowadzeni przez Wydział IV w Szczecinie mieli dotrzeć m.in. do o. Huberta Czumy. Tajni współpracownicy „Lotos” i „Róża” prowadzeni byli przez oficerów Wydziału VI Departamentu IV MSW i rozpracowywali środowisko krakowskiego SKS i Bogusława Sonika, „Cywis” zaś, pozyskany przez Wydział V Departamentu IV MSW, działał w otoczeniu Leszka Moczulskiego i Arkadiusza Rybickiego³⁴.

Jednak w końcu lipca 1979 r. najważniejszą dla SB sprawą było zabezpieczenie operacyjne zbliżającego się zjazdu założycielskiego Ruchu Młodych. W tym celu w Departamencie III MSW przygotowano *Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy krypt. „Arka”*. Plan autorstwa ppłk. Jerzego Syroczyńskiego przewidywał m.in. uniemożliwienie młodopolakom wyjazdu do Siedlec, poddanie ich obserwacji zewnętrznej, zorganizowanie blokady wokół miejsca zjazdu. W stosunku do Aleksandra Halla, Arkadiusza, Mirosława i Bożeny Rybickich, Wiesława Parchimowicza i innych czołowych młodopolaków miano zastosować areszt tymczasowy i inne działania „prewencyjno-zniechęcające, uniemożliwiające i dezintegrujące przygotowania do utworzenia organizacji”. MSW zarządziło również zabezpieczenie profilaktyczne „wszelkiego rodzaju obozów szkoleniowych i zgrupowań młodzieży w okresie akcji letniej (S[ocjalistycznego] Z[wiązku] S[tudentów] P[olskich], Z[wiązku] S[ocjalistycznej] M[łodzieży] P[olskiej], O[chotnicznych] H[ufców] P[racy], Z[wiązku] H[arcerstwa] P[olskiego], praktyki studenckie, obozy oazowe, duszpasterstwa akademickie itp.)”³⁵.

20 lipca 1979 r. tajny współpracownik SB ze Szczecina przekazał bezpiece informację, że 26 lipca w salce katechetycznej parafii w Hucie Kalnej koło Starogardu Gdańskiego odbędzie się spotkanie założycielskie Ruchu Młodych. Ów agent miał w nim zresztą wziąć udział³⁶. Po sprawdzeniu i potwierdzeniu tej informacji przez poszczególne wydziały III płk Szczerbiński zarządził rozpoczęcie działań przewidzianych w planach z 9 i 12 lipca 1979 r. „Należy zastosować przedsięwzięcia – pisał do naczelników wydziałów III – uniemożliwiające wyjazd z miejsca zamieszkania lub pobytu głównym inicjatorom Ruchu Młodych

³⁴ *Ibidem*, t. 1, *Plan przedsięwzięć operacyjnych dotyczących tzw. Ruchu Młodych*, sporządzony przez zastępcę naczelnika Wydziału V Departamentu IV MSW mjr. W. Głowackiego, Warszawa, 16 VII 1979 r., k. 47.

³⁵ *Ibidem*, t. 1, *Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy krypt. „Arka”*, Warszawa, 12 VII 1979 r., k. 40–44.

³⁶ *Ibidem*, t. 2, Szyfrogram kpt. Stanisława Brylińskiego z Wydziału III KW MO w Szczecinie do Wydziału III Departamentu III MSW, Szczecin, 20 VII 1979 r., godzina 17.20, k. 36.

oraz ustalonym uczestnikom »zjazdu« – z zatrzymaniem na okres 48 godzin łącznie po uzgodnieniu z Wydziałem III Departamentu III MSW³⁷. 26 lipca 1979 r. SB w całym kraju zatrzymała m.in. Piotra Dyka, Aleksandra Halla, Andrzeja Jarmakowskiego, Macieja Grzywaczewskiego, Magdalenę Modzelewską, Arkadiusza Rybickiego, Mirosława Brodę, Marka Jurka, Piotra Miereckiego, Krzysztofa Nowaka, Marka Robaka, Waldemara Szymko, Ryszarda Nowaka i Janusza Pierzchałę³⁸. Łącznie 26 i 27 lipca SB zatrzymała 29 osób udających się na zjazd. Ponadto przeprowadzono blokadę dróg dojazdowych (na wszelki wypadek również do Opola Starego koło Siedlec), dworców PKP i PKS, zrewidowano 23 mieszkania (m.in. Halla i Arkadiusza Rybickiego)³⁹. Zjazd Ruchu Młodych się nie odbył⁴⁰.

Od powstania Ruchu Młodej Polski do Sierpnia '80 (1979–1980)

Dla młodopolaków było oczywiste, że do proklamowania organizacji nie jest potrzebny zjazd ani zebranie przedstawicieli różnych ośrodków z kraju. 30 lipca 1979 r., gdy już wyszli z aresztu, Hall i Parchimowicz zredagowali komunikat o założeniu nowej organizacji (antydatowany 19 lipca 1979 r.). Następnie Hall telefonicznie powiadomił Moczulskiego o utworzeniu Ruchu Młodej Polski. Arkadiusz Rybicki tę samą wiadomość wraz komunikatem nr 1 przekazał działaczce KSS „KOR” z Warszawy Ance Kowalskiej, a ta poinformowała o tym korespondentów zagranicznych akredytowanych w Polsce. Wkrótce o powstaniu RMP obwieściło Radio Wolna Europa⁴¹. W połowie sierpnia 1979 r. była już gotowa zredagowana przez Halla deklaracja ideowa RMP, którą wstępnie podpisało 25 osób (dziewiętnaście z Trójmiasta, cztery ze środowiska gorzowsko-poznańskiego, po jednej z Łodzi i Warszawy).

³⁷ *Ibidem*, t. 2, Szyfrogram płk. Romualda Szczerbińskiego do naczelników wydziałów III KW MO, Warszawa, 24 VII 1979 r., godzina 13.35, k. 38.

³⁸ *Ibidem*, t. 2, *Do wykorzystania w informacji „K”*. Zatrzymania, notatka Departamentu III MSW, Warszawa, 27 VII 1979 r., k. 43–44.

³⁹ *Ibidem*, t. 2, *Plan przedsięwzięć operacyjnych uniemożliwiających zorganizowanie zjazdu „Ruchu Młodych” u St[anisława] Karpika, zam[ieszkałego] w Opolu Starym*, sporządzony przez płk. R. Durkę, Siedlce, 27 VII 1979 r., k. 39–42; *ibidem*, *Informacja dot[ycząca] inicjatywy elementów antysocjalistycznych utworzenia nowej organizacji pn. Ruch Młodych*, sporządzona przez kpt. Kazimierza Ziemka, Warszawa, 31 VII 1979 r., k. 49–51; AIPN Gd, 028/115, A. Justa, Z. Kopciuszuk, *Operacyjna neutralizacja antykomunistycznej...*, s. 45. W *Informacji dot[yczącej] inicjatywy elementów antysocjalistycznych utworzenia nowej organizacji pn. Ruch Młodych* z 31 VII 1979 r. przekazanej do KC PZPR przez gen. Adama Krzysztoporskiego jest mowa o 23 zatrzymanych. Por. *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR 1976–1980...*, s. 260–261.

⁴⁰ Mimo tego w wydanym 29 VII 1979 r. oświadczeniu zespołu redakcyjnego „Bratniaka” młodopolacy pisali, że do zjazdu założycielskiego w Hucie Kalnej jednak doszło. Był to rodzaj chwytu propagandowego. Zob. P. Raina, *Independent social movements in Poland*, London 1981, s. 422–423; AIPN, 0716/216, t. 3, Szyfrogram Wydziału III-2 Komendy Stołecznej MO w Warszawie na temat utworzenia RMP na podstawie informacji przekazanych przez tajnego współpracownika ps. „Marek Wolicki”, Warszawa, 31 VII 1979 r., godzina 20.00, k. 20.

⁴¹ AIPN, 0716/216, t. 2, Notatka ppłk. Jerzego Syroczyńskiego z informacji Departamentu III MSW z 31 VII 1979 r., Warszawa, 31 VII 1979 r., k. 50–51; *ibidem*, t. 1, Informacja dotycząca RMP, Warszawa, wrzesień 1979 r., k. 47–48.

Deklarację ogłoszono oficjalnie 18 sierpnia 1979 r. (później publikowano ją w „Bratniaku”)⁴². Jednak kierujący sprawą „Arka” ppłk Syroczyński wciąż liczył na szybką dekompozycję młodopolaków, gdyż jego zdaniem w RMP dominowały dwie przeciwstawne tendencje ideowe – „niepodległościowo-piłsudczykowska” i „narodowa”⁴³. Ponadto Syroczyński przewidywał konflikt RMP z Moczulskim, który zamierzał włączyć ruch młodopolski do mającej powstać Konfederacji Polski Niepodległej. Pewne nadzieje na dezintegrację RMP wiązano w MSW także z niechęcią środowiska KSS „KOR” (zwłaszcza Jacka Kuronia) do nowej formacji z powodu jej narodowo-katolickiego profilu ideowego i zagrożenia dla dalszego istnienia SKS-ów⁴⁴. Oficerów SB zastanawiał konfrontacyjny względem KSS „KOR” ton wypowiedzi Halla, który przebywając w Warszawie w dniach 14–18 sierpnia 1979 r., miał powiedzieć, że „w RMP nie ma miejsca dla osób reprezentujących nurt lewicy laickiej z uwagi na podstawowe założenie Ruchu Młodej Polski, które mówi, że podstawową wspólnotą jest naród, niepodległe państwo działające w ścisłym związku z Kościołem”⁴⁵. Innym razem, przy okazji organizowania manifestacji rocznicowej w Gdańsku w grudniu 1979 r., Hall wyraził opinię, że RMP powinien nie tylko działać odrębnie, ale nawet akcentować swoją niezależność podczas publicznych demonstracji, aby w razie „powodzenia akcji cała zasługa nie została przypisana Bogdanowi Borusewiczowi i jego grupie”⁴⁶. Z ustaleń SB można wnioskować, że Jacek Kuroń i środowisko korowskie pogodziło się jednak z powstaniem RMP. Wynikać to miało przede wszystkim z pragmatyzmu Kuronia, który zdawał sobie sprawę z konieczności istnienia ruchu neoendeckiego. Kuroń miał nawet stwierdzić, że jeśli już w Polsce ma się odrodzić nurt endecki, to na jego czele winien stanąć właśnie Aleksander Hall (podobnego zdania był też Adam Michnik)⁴⁷.

Warszawa poleciła również szefom SB w województwach, by starali się przeciwdziałać powołaniu regionalnych struktur RMP. Tajni współpracownicy SB

⁴² *Ibidem*, t. 1, Informacja ppłk. Jerzego Syroczyńskiego dotycząca RMP, Warszawa, 13 III 1980 r., k. 60–63.

⁴³ Na temat podziałów ideowych w RMP zob. interesujące wspomnienia Konrada Turzyńskiego: http://abcnet.com.pl/archiwum_opozycji.php. Mimo pewnej wewnętrznej niespójności ideowej RMP (zmaganie się dwóch nurtów) deklaracja z 18 VIII 1979 r. wydaje się mieć jasny – narodowy, katolicki i antyliberalny (potępienie „naturalistycznego libertynizmu oświeceniowego”) charakter. Por. W. Turek, *RMP, PK i SKL: od ruchu narodowo-katolickiego do partii demo-liberalnej*, „Myśl Konserwatywna” 1997, nr 1, s. 100–101.

⁴⁴ AIPN, 0716/216, t. 2, Notatka ppłk. Jerzego Syroczyńskiego o RMP, Warszawa, 21 VIII 1979 r., k. 58.

⁴⁵ *Ibidem*, t. 3, Notatka ppłk. Jerzego Syroczyńskiego o RMP przygotowana na podstawie donosu tajnego współpracownika ps. „Marek Wolicki” z Warszawy, Warszawa, 22 VIII 1979 r., k. 18. Zob. też: *Informacja operacyjna sporządzona na podstawie doniesienia tajnego współpracownika pseud. „7” dotycząca spotkania przedstawicieli Studenckiego Komitetu Solidarności z członkami redakcji niezależnego czasopisma „Bratniak”, 30 V 1979 r.* [w:] *Opozycja małopolska w dokumentach...*, s. 852–853.

⁴⁶ AIPN Gd, 0046/364, t. 5, *Koncepcyjny plan działania zmierzający do ograniczenia bądź niedopuszczenia do zorganizowania przez elementy antysocjalistyczne prowokacyjnej imprezy związanej z rocznicą wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu*, sporządzony przez płk. Jana Ciechanowicza, Gdańsk, 21 XI 1979 r., k. 67.

⁴⁷ AIPN, 0204/1781, t. 1, Informacja por. Waldemara Misiewicza dotycząca stosunków pomiędzy ROPCiO a KSS „KOR”, Warszawa, 30 VII 1979 r., k. 194.

mieli podawać w wątpliwość sens istnienia jednej antykomunistycznej organizacji młodzieżowej. Zdawano sobie jednak sprawę, że jest to zadanie bardzo trudne bądź w ogóle niewykonalne. W Lublinie np. – jak donosił tajny współpracownik „Czesław” – powołanie RMP „jest tylko kwestią czasu” z powodu starań o Ludwika Wiśniewskiego oraz Mariana Piłki⁴⁸. Podobnie sytuację oceniali agenci z Krakowa („Tomek”, „Monika”, „Alex”), którzy niezależnie od siebie donosili o zaangażowaniu asystenta na Akademii Górniczo-Hutniczej Roberta Kaczmarka w tworzenie struktur RMP. Agent „Monika” zwracał uwagę przede wszystkim na rolę Janusza Pierzchały, twierdząc przy okazji, że ideały narodowe, pod którymi występują młodopolacy, zyskają w Krakowie podatny grunt⁴⁹.

W tym czasie w MSW uaktualniono wytyczne operacyjne dotyczące RMP. W jednym z pierwszych planów operacyjnych – z 13 sierpnia 1979 r., przesłanym wszystkim wojewódzkim szefom SB – zalecano m.in. intensyfikację pracy operacyjnej z agenturą wewnątrz RMP, wytypowanie i przygotowanie tajnych współpracowników do ich wprowadzenia w strukturę RMP, atakowanie RMP przez konfidentów (zwłaszcza z pionu IV) z pozycji narodowych i katolickich („powstanie RMP zainspirowane zostało przez ośrodki dywersji na Zachodzie”), przeciwdziałanie akcji zbierania podpisów pod deklaracją programową RMP, zabezpieczenie szkół średnich i uczelni przed oddziaływaniem RMP⁵⁰.

Realizacja tych celów okazała się jednak bardzo trudna. Na przełomie 1979 i 1980 r. SB odnotowała działania RMP świadczące o mobilności grupy i jej dynamicznym rozwoju. W licznych donosach, notatkach, raportach i esbeckich opracowaniach zwracano uwagę przede wszystkim na akcje odczytowe organizowane w Trójmieście i w innych miastach (zwłaszcza w Lublinie, Toruniu, Bydgoszczy i Poznaniu), działalność wydawniczo-propagandową („Bratniak”, „Uczeń Polski”, drukowanie książek, tworzenie bibliotek), wyznaczenie koordynatorów RMP w Gdańsku (Hall, Arkadiusz Rybicki, Jan Samsonowicz), Łodzi (Jacek Bartyzel), Poznaniu i Gorzowie Wielkopolskim (Marek Jurek) oraz w Warszawie (Maciej Grzywaczewski), związki z działaczami innych organizacji opozycyjnych w całym kraju, manifestacje rocznicowe w Gdańsku (17 września, 11 listopada, 18 grudnia), w których uczestniczyło 1–3 tys. osób⁵¹. Bodaj najbardziej ubolewano nad działalnością RMP wśród uczniów szkół średnich i studentów i związaną z tym akcją samokształceniową pod nazwą „Nauczanie bez kłamstw”. Polegała

⁴⁸ AIPN, 0716/216, t. 2, Notatka pplk. Jerzego Syroczyńskiego o RMP, Warszawa, 7 XI 1979 r., k. 62.

⁴⁹ *Ibidem*, t. 3, Notatka pplk. Jerzego Syroczyńskiego o RMP przygotowana na podstawie donosu tajnego współpracownika ps. „Monika” z Krakowa, Warszawa, 7 VIII 1979 r., k. 16; *ibidem*, t. 2, Notatka pplk. Jerzego Syroczyńskiego o RMP, Warszawa, 30 XI 1979, k. 64. Tajny współpracownik SB o pseudonimie „Tomek” to działacz krakowskiego SKS Lesław Maleszka. Szerzej na temat działań Maleszki oraz „Moniki” i „Alexa” zob. m.in. L. Maleszka, *Byłem „Ketmanem”*. Wyjaśnienia Lesława Maleszki na temat jego współpracy z SB, „Gazeta Wyborcza”, 13 XI 2001; *Plan działań krakowskiej Służby Bezpieczeństwa podjętych w celu niedopuszczenia do powstania w Krakowie struktur Ruchu Młodej Polski*, 25 VIII 1979 r. [w:] *Opozycja małopolska w dokumentach...*, s. 880–882.

⁵⁰ AIPN, 0716/216, t. 2, Pismo pplk. Jerzego Syroczyńskiego do zastępców komendantów wojewódzkich MO ds. SB, Warszawa, 13 VIII 1979 r., k. 56–57.

⁵¹ Szerzej na temat zabezpieczenia przez SB gdańskich manifestacji w latach 1978–1980 zob. AIPN Gd, 0046/364, t. 5–7.

ona na tworzeniu przez RMP tzw. czynnych grup w ramach duszpasterstwa akademickiego lub na poszczególnych wydziałach uniwersyteckich i kierunkach studiów. „Czynne grupy” odgrywały rolę klubów dyskusyjnych, pozyskiwano w ten sposób nowych sympatyków i członków RMP. Według szacunków SB na przełomie 1979 i 1980 r. RMP prowadził w całej Polsce trzynaście kółek samokształceniowych, ale już rok później ich liczba wzrosła do 32 (szesnaście w Gdańsku, cztery w Poznaniu, po dwa w Siedlcach, Gorzowie Wielkopolskim, Łodzi, Częstochowie i Słupsku, po jednym w Suwałkach i Lublinie)⁵². „Ruch Młodej Polski jest niezwykle groźnym ugrupowaniem antysocjalistycznym – pisali wówczas dwaj oficerowie SB – [...] Ruch wykorzystuje gigantyczną lukę wychowawczą i dezintegrację świadomości społeczeństwa polskiego do umocnienia się i osiągnięcia celów strategicznych – zdobycia serc i umysłów młodzieży polskiej. Dopóki nie zostaną wypracowane i wcielone w życie fundamentalne zasady edukacji w duchu komunistycznym i patriotycznym młodzieży naszego kraju, dopóty bakcyl RMP będzie posiadał w tym środowisku swoje pożywki i oddziaływał negatywnie na stosunki społeczne w PRL”⁵³.

Rozwój Ruchu Młodej Polski wymagał odpowiedzi ze strony SB. W marcu 1980 r. ppłk Syroczyński z Departamentu III MSW przedstawił bardziej szczegółowy plan działań operacyjno-rozpoznawczych. Wynika z niego, że wiosną 1980 r. SB znalazła się w impasie. Syroczyński ubolewał, że stosowane przez SB represje nie zniechęciły czołówki młodopolaków do działalności opozycyjnej. Zwracał uwagę na słabe rozpoznanie poligrafii RMP i „osób związanych z tą działalnością, źródeł, autorów artykułów itp.”⁵⁴ Krytycznie oceniał dotychczasową pracę Wydziału III KW MO w Gdańsku, na którym spoczywał przecież „główny ciężar organizowania przedsięwzięć w zwalczaniu działalności RMP”⁵⁵. To wszystko skłaniało go do przekonania, że RMP nadal będzie poszerzał swoje wpływy w środowiskach młodzieżowych.

Nieskuteczność działań SB przekładała się w tym czasie na liczbę agentów ulokowanych w ruchu młodopolskim. W gdańskim środowisku RMP funkcjonowało tylko dwóch tajnych współpracowników – „Adwokat” i „Napoleon”, których zadaniem miało być ukierunkowanie działalności młodopolaków na „najmniej istotne aspekty”. SB zdawała sobie sprawę, że „działania w zasadzie z dwoma źródłami nie są dostatecznie efektywne i wymagają stosowania przedsięwzięć w zakresie zwiększenia udziału tajnych współpracowników wśród aktywu RMP drogą wprowadzenia dalszych źródeł lub pozyskań, by skuteczniej pa-

⁵² AIPN, 0716/216, t. 2, Notatka ppłk. Jerzego Syroczyńskiego na temat prelekcji Aleksandra Hala wygłoszonej w kościele oo. jezuitów w Gdańsku Wrzeszczu, Warszawa, 24 I 1980 r., k. 67; *ibidem*, t. 1, Informacja ppłk. Jerzego Syroczyńskiego dotycząca RMP, Warszawa, 13 III 1980 r., k. 65–73; *ibidem*, t. 2, Projekt informacji dotyczącej negatywnego oddziaływania RMP na młodzież szkół średnich, Warszawa, czerwiec 1980 r., k. 84–88; *ibidem*, Informacja płk Z. Dąbrowskiej, nauczelnika Wydziału IV, dotycząca spotkania „aktywu” RMP, Warszawa, 13 VIII 1980 r., k. 100–102; AIPN Gd, 028/119, J. Urban, *Główne kierunki działań operacyjnych...*, s. 51; *ibidem*, 028/115, A. Justa, Z. Kopciuszek, *Operacyjna neutralizacja antykomunistycznej...*, s. 13–15.

⁵³ AIPN, 0716/216, t. 1, J. Nadworski, R. Śniady, *Geneza...*, k. 97.

⁵⁴ *Ibidem*, t. 1, Informacja ppłk. Jerzego Syroczyńskiego dotycząca RMP, Warszawa, 13 III 1980 r., k. 73.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 76.

ralizować zamierzenia, jeszcze w stadium wstępnych dyskusji”⁵⁶. Syroczyński polecił więc wojewódzkim szefom SB zaktywizowanie czynności operacyjnych, które miały doprowadzić do głębokiego rozpoznania RMP. Za najistotniejsze kierunki działań operacyjnych uznano:

- umacnianie już posiadanych osobowych źródeł informacji w „grupie aktywu RMP”;
- pozyskanie nowych tajnych współpracowników i rozszerzenie pracy z wykorzystaniem innych dostępnych środków pracy operacyjnej (podsluchy, kontrola korespondencji, obserwacja zewnętrzna);
- kontynuowanie działań operacyjno-represyjno-prewencyjnych ograniczających rozbudowę struktur RMP – m.in. zakłócanie spotkań szkoleniowo-organizacyjnych (z wyjątkiem tych organizowanych w pomieszczeniach duszpasterstwa akademickiego), stosowanie represji wobec „aktywu RMP” (zatrzymania na 48 godzin), ograniczenie napływu nowych członków metodami administracyjnymi (przy udziale władz uczelni, nauczycieli, dyrekcji szkół, rodziców);
- rozpracowanie bazy poligraficznej RMP i osób zaangażowanych w działalność wydawniczą i kolportaż;
- pogłębienie rozpoznania i oceny stosunków pomiędzy RMP a innymi grupami opozycyjnymi w celu „kontynuowania taktyki izolowania RMP od innych ugrupowań i podtrzymywanie tezy o konieczności zachowania samodzielności RMP”;
- systematyczne rozpoznanie wszelkiego rodzaju związków i powiązań RMP z duszpasterstwem akademickim, źródeł finansowania RMP, kontaktów z zagranicą i „ośrodkami dywersji politycznej”;
- „rozbudzanie aspiracji wśród aktywu RMP w opracowywaniu pozycji historycznych większych objętościowo, co pochłaniałoby czas i energię, wydłużałoby cykl wydawniczy oraz byłoby znacznie bardziej odczuwalne przy przejmowaniu tego rodzaju materiałów przygotowanych do kolportażu”⁵⁷;
- zorganizowanie sieci tzw. źródeł manewrowych, które zajęłyby się kontrolą kanałów łączności gdańskiego ośrodka RMP z innymi regionami kraju⁵⁸.

W końcu marca 1980 r. kierownictwo Departamentu III MSW zobowiązało naczelników wydziałów III komend wojewódzkich MO, aby do 20 kwietnia 1980 r. przesłano do Warszawy pełny wykaz osób zaangażowanych w działalność RMP. W wykazie miały się znaleźć podstawowe dane osobowe (także dotyczące rodziców), fotografie oraz odpowiednia klasyfikacja uściślająca związki z młodopolakami (aktywista-członek, współpracownik, sympatyk-stały kontakt)⁵⁹.

W tym czasie próbowano przełożyć wytyczne ppłk. Syroczyńskiego na konkretne działania. Wiosną 1980 r. bezpieka przeprowadziła łącznie 160 rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych, którymi próbowała powstrzymać rozwój liczebny RMP⁶⁰. Za największe utrudnienie w pracy operacyjnej Wydziału III KW MO

⁵⁶ *Ibidem*, k. 73.

⁵⁷ *Ibidem*, k. 76–77.

⁵⁸ AIPN Gd, 028/119, J. Urban, *Główne kierunki działań operacyjnych...*, s. 73.

⁵⁹ AIPN, 0716/216, t. 2, Pismo naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW ppłk. A. Kwiatkowskiego do naczelników wydziałów III KW MO, Warszawa, 28 III 1980 r., k. 69.

⁶⁰ AIPN Gd, 028/119, J. Urban, *Główne kierunki działań operacyjnych...*, s. 70.

w Gdańsku uznano wówczas rozpracowanie bazy poligraficznej RMP. W Trójmieście zadanie to zlecono wstępnie tajnemu współpracownikowi „Rybakowi”. Bywał on często w Warszawie, jednak do końca marca 1980 r. zdołał jedynie zdobyć informację na temat typu offsetu wykorzystywanego przez RMP, a nie, jak się spodziewano, miejsca drukowania wydawnictw w Gdańsku⁶¹. Wprawdzie SB dobrze orientowała się w metodach drukarskich stosowanych przez młodopolaków, a nawet ustaliła przybliżony skład 5–6-osobowej „grupy technicznej” kierowanej przez Mirosława Rybickiego i Andrzeja Jarmakowskiego, jednak wciąż nie mogła zlokalizować drukarni. Funkcjonariusze byli pewni, że publikacje RMP są drukowane na przemian w Gdańsku i Warszawie w Wydawnictwie im. Konstytucji 3 Maja. „Rybak” był zdania, że gdański „offset związany z RMP znajduje się prawdopodobnie na terenie jakiejś instytucji niezwiązanej z poligrafią w sensie merytorycznej działalności, jest to urządzenie pomocnicze, przeznaczone do wykonywania niewielkich prac, takich jak powielanie np. regulaminów, instrukcji itp.” Według niego w kwietniu 1980 r. członkowie RMP nosili się z zamiarem zakupu elektrycznej maszyny drukarskiej (za około 30 tys. zł), jednak wówczas nie dysponowali bezpiecznym dla niej miejscem⁶². „Konspiracja dotycząca drukarni – pisał naczelnik Wydziału III w KW MO w Gdańsku – jest w Gdańsku przestrzegana z niesłychaną surowością. Materiały powielone ukazują się dopiero w kilka dni po odebraniu ich z drukarni. Jest to o tyle łatwe, że odbierane są już gotowe, tzn. zszyte i przycięte. Mirosław Rybicki jest prawdopodobnie jedynym znanym szerzej reprezentantem techniki, nawet swojej siostry nie informuje o przebiegu działalności poligraficznej”⁶³. O trudnościach w rozpracowaniu poligrafii RMP pisał po latach plut. podchor. Jan Urban: „Czołowi działacze tego ruchu funkcjonowanie bazy poligraficznej zachowywali w głębokiej tajemnicy. W rozmowach telefonicznych posługiwali się pseudonimami i umówionymi hasłami w celu dezinformacji SB. O bazie poligraficznej wiadomości posiadało bardzo mało osób, co utrudniało, a niekiedy wręcz uniemożliwiało dotarcie naszych osobowych źródeł informacji do grona osób zajmujących się produkcją materiałów o treści antysocjalistycznej”⁶⁴.

W kwietniu 1980 r. bezpieka podjęła inicjatywy zmierzające do rozpracowania, a przynajmniej uchwycenia jakichś newralgicznych przyczółków w „poligrafii RMP”. Przede wszystkim Wydział „B” i Wydział III A KW MO w Gdańsku objął całodobową obserwacją i inwigilacją Mirosława Rybickiego. W jego mieszkaniu zainstalowano podsłuch pokojowy. Zarządzono nawet rozpoznanie koleżanek i kolegów, z którymi Rybicki uczęszczał do szkoły średniej, a którzy w tym czasie mogli pracować zawodowo w poligrafii lub mieć dostęp do urządzeń drukarskich. Ponadto, korzystając z wpływów w Zakładach Graficznych w Gdańsku, SB planowała uzyskać pełną listę osób, które w latach 1970–1976 ukończyły specjalne przeszkolenie w zakresie obsługi maszyn kserograficznych. Sekcja II i IV Wydziału

⁶¹ AIPN, 0716/216, t. 2, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału V Departamentu III MSW płk. T. Zawadzkiego do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW, Warszawa, 21 III 1980 r., k. 68.

⁶² *Ibidem*, 0204/1781, t. 1, Analiza materiałów dotyczących bazy poligraficznej RMP, sporządzona przez mjr. Wojciecha Raniewicza, Gdańsk, 10 IV 1980 r., k. 261.

⁶³ *Ibidem*, k. 261.

⁶⁴ AIPN Gd, 028/119, J. Urban, *Główne kierunki działań operacyjnych...*, s. 74.

III KW MO w Gdańsku miała też sprawdzić posiadane wykazy maszyn kserograficznych typu KS-2, KS-4 i urządzeń powielających typu Romayor i Rominor pod kątem ich „aktualnego rozmieszczenia i sprawności”. Do 30 kwietnia 1980 r. należało również zewidencjonować wszystkich pracowników obsługujących urządzenia drukarskie, zwłaszcza zatrudnionych w punktach poligraficznych spółdzielni „Nowator”, „Techno-Serwis” i „Polipapier” oraz na wyższych uczelniach Trójmiasta. Kontrolą operacyjną objęto wszystkie punkty naprawcze maszyn kserograficznych w województwie gdańskim, zakłady introligatorskie i sklepy z materiałami plastycznymi (zwłaszcza ten przy ulicy Partyzantów w Gdańsku Wrzeszczu)⁶⁵.

Operacje gdańskiej SB starano się uzgadniać z działaniami Komendy Stołecznej MO i bezpośrednio z Departamentem III MSW, który od 1978 r. prowadził sprawę operacyjnego rozpracowania „Oficina” dotyczącą Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja, założonego i kierowanego przez Andrzeja Czumę i Pawła Mikłusza. Począwszy od stycznia 1979 r. pomiędzy założycielami wydawnictwa dochodziło do coraz częstszych napięć, w wyniku czego doszło do marginalizacji Czumy, który zbliżył się do środowiska KSS „KOR”. Zdaniem Leszka Moczulskiego konflikt ten wynikał w dużej mierze z braku zaufania Czumy do Mikłusza, którego już wówczas podejrzewano o współpracę z SB⁶⁶. Wówczas w skład ścisłego kierownictwa Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja weszli dwaj młodopolacy przebywający tymczasowo w stolicy – Maciej Grzywaczewski z Gdańska i Wiesław Parchimowicz ze Szczecina. Dzięki nim gdańskie środowisko RMP w pewnym sensie zaczęło kontrolować oficynę, dążąc z czasem do jej pełnego przechwycenia. W Warszawie bywali często działacze, kolporterzy i „technicy” RMP z Mirosławem, Arkadiuszem i Bożeną Rybickimi oraz Aleksandrem Hallem na czele. Tam też zaczęto drukować „Bratniaka”. Z materiałów bezpieki wynika, że Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja było silnie spenetrowane przez warszawską SB, która doskonale знаła zarówno stosowane metody drukarskie, nazwiska drukarzy i kolporterów, jak i miejsca redagowania, składania i powielania wydawnictw. Także warszawskie lokale kontaktowe wydawnictwa (przy ul. Płockiej, Starej Baśni, Fałata, Lampego, Kniewskiego, Nowolipie, Korotyńskiego, al. Niepodległości), w których składowano publikacje i odbywano „konspiracyjne” spotkania, były obserwowane. Młodopolacy zupełnie nie zdawali sobie z tego sprawy⁶⁷. Przy rozpracowaniu Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja wykorzystywano kilku tajnych współpracowników, m.in. wspomnianego już „Ankę” ze Szczecina (przebywającego często w Warszawie) oraz warszawiaków – „Jana Lewandowskiego” (ulożonego w kierownictwie Wydawnictwa), „7”, „Cezara”, „Hetmana”, „Adama” i „Konstantego”⁶⁸.

⁶⁵ AIPN, 0204/1781, t. 1, Analiza materiałów dotyczących bazy poligraficznej RMP, sporządzona przez mjr. Wojciecha Raniewicza, Gdańsk, 10 IV 1980 r., k. 264–270.

⁶⁶ Relacja Leszka Moczulskiego, 21 X 2003 r. W książce *Lustracja. Rzecz o teraźniejszości i przeszłości* (Warszawa 2001, s. 197–281) Leszek Moczulski opisał szczególnie destrukcyjną rolę tajnego współpracownika „Jana Lewandowskiego” w środowisku ROPCio. Pseudonimy agenturalne „Jan Lewandowski” i „Lewandowski” przypisał „Pawłowi M.”

⁶⁷ P. Zaremba, *op. cit.*, s. 71.

⁶⁸ Na temat rozpracowania Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja i związków tego wydawnictwa z RMP zob. AIPN, 0204/1781, t. 1, *Plan czynności operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Oficina” nr rej. 26490*, Warszawa, [1979 r.], k. 4–12; *ibidem*, Notatka mjr. J. Kłosa

Wydaje się, że związanie RMP z wydawnictwem ROPCiO i z Warszawą było elementem szerszej koncepcji realizowanej przez warszawską SB⁶⁹. Świadczy o tym kombinacja operacyjna przeprowadzona w grudniu 1979 r. Polegała ona na skłonieniu działaczy RMP do wynajęcia niedrogiemu i położonego w dobrym miejscu mieszkania w Warszawie, które służyłoby Wydawnictwu za lokal konspiracyjny i magazyn. Chodziło rzecz jasna o mieszkanie w pełni kontrolowane przez SB, zarówno dzięki zainstalowanej w nim technice operacyjnej (podśluch pokojowy i telefoniczny), jak i przy pomocy jego właściciela – tajnego współpracownika SB. Na początku grudnia 1979 r. tajny współpracownik „Rybak” zainspirował kierownictwo Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja, by opublikować ogłoszenie na łamach „Życia Warszawy” o poszukiwaniu mieszkania do wynajęcia. W odpowiedzi na ogłoszenie ofertę wynajmu mieszkania miał złożyć tajny współpracownik „Edek”, właściciel dwupokojowego lokalu z telefonem przy ul. Nowogrodzkiej. Z kolei „Rybak” miał zwrócić uwagę młodopolaków, zwłaszcza Grzywaczewskiego i Parchimowicza, na ogłoszenie, a w konsekwencji spowodować przyjęcie oferty „Edka”⁷⁰. Jak się wkrótce okazało, kombinacja operacyjna została zrealizowana bez przeszkód⁷¹. Jednak na początku 1980 r. warszawska SB podjęła działania represyjne wobec środowiska Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja (przeszukania lokali i zarekwirowanie części nakładu „Bratniaka”). To kazało młodopolakom zrezygnować z drukowania w Warszawie i doprowadziło do stworzenia przez nich w Gdańsku własnej, niekontrolowanej przez SB bazy poligraficznej. Wkrótce do Gdańska wrócił także „rezydent” RMP w Warszawie – Maciej Grzywaczewski⁷². Paradoksalnie „powrót” młodopola-

dotycząca powiązań środowisk inicjujących Ruch Młodych z Wydawnictwem im. Konstytucji 3 Maja, Warszawa, 27 VII 1979 r., k. 187–188; *ibidem*, Notatka kpt. M. Śpitalniaka dotycząca działalności Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja w okresie maj–lipiec 1979 r., Warszawa, 31 VII 1979 r., k. 8–18; *ibidem*, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu III MSW płk. W. Walczyńskiego do zastępcy komendanta ds. SB Komendy Stołecznej MO płk. Z. Bieleckiego, Warszawa, 2 VIII 1979 r., k. 19–20; *ibidem*, Informacja operacyjna (odtworzona z taśmy magnetofonowej) od tajnego współpracownika ps. „Anka” wraz z załączonymi szkicami mieszkania przy ul. Narbutta w Warszawie, Szczecin, 14 VIII 1979 r., k. 21–25; *ibidem*, *Koncepcja (projekt) działań operacyjnych w odniesieniu do nielegalnej grupy występującej pn. Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja*, sporządzona przez ppor. Jana Kurdeja, Warszawa, 25 I 1980 r., k. 126–127.

⁶⁹ *Ibidem*, t. 1, *Słowny opis zagrożenia (faktu)*, sporządzony przez kpt. M. Śpitalniaka, Warszawa, 8 V 1979 r., k. 32–33.

⁷⁰ *Ibidem*, t. 1, *Plan kombinacji operacyjnej do sprawy krypt. „Hazardziści”*, Warszawa, 7 XII 1979 r., k. 214–215; *ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu III MSW gen. Adama Krzysztoporskiego do dyrektora Departamentu Techniki MSW gen. S. Stochaja w sprawie zainstalowania podśluchu pokojowego w mieszkaniu przy ul. Nowogrodzkiej [pomięto dane właściciela mieszkania i dokładny adres – S.C.], Warszawa, 10 XII 1979 r., k. 216.

⁷¹ Relacja Macieja Grzywaczewskiego, sierpień 2003 r. Wszystkie relacje wykorzystane w artykule znajdują się w zbiorach autora.

⁷² AIPN, 0204/178, t. 1, *Notatka służbowa dot[ycząca] działań operacyjnych w tzw. Wydawnictwie imienia Konstytucji 3 Maja*, Warszawa, 9 I 1980 r., k. 224; *ibidem*, Wyciąg z informacji z 10 I 1980 r., nr 10, sporządzony przez ppor. Jana Kurdeja, Warszawa, 15 I 1980 r., k. 123; *ibidem*, Szyfrogram mjr. K. Dzienia, Warszawa, 16 I 1980 r., k. 124–125; *ibidem*, Notatka służbowa por. Stanisława Nicera, Gdańsk, 11 I 1980 r., k. 226–227; *ibidem*, t. 2, Meldunek operacyjny Wydziału III-2 Komendy Stołecznej MO w Warszawie, sporządzony przez Mirosława Patelskiego, Warszawa, 10 XII 1980 r., k. 1–3.

ków do Gdańska był wynikiem nieporozumień wewnątrz SB. Jak się bowiem okazuje, styczniowe uderzenie Wydziału III-2 Komendy Stołecznej MO w Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja w Warszawie nastąpiło wbrew woli Departamentu III MSW. W notatce Wydziału V Departamentu III MSW z 9 stycznia 1980 r. jest mowa m.in. o nieodpowiednich, „obliczonych na doraźne efekty” „działaniach jednostek terenowych” SB (Wydziału III-2 KS MO), niewłaściwym prowadzeniu źródeł informacji, które „zmierzały do kompromitowania t[ajnego] w[spółpracownika] »Jan Lewandowski« uplasowanego w kierownictwie Wydawnictwa 3 Maja” oraz niepotrzebnym stosowaniu represji. Podkreślono również, iż w wyniku nieodpowiedzialnych działań warszawskiej SB Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja zrezygnowało z drukowania „Bratniaka” w Warszawie, „co w konsekwencji doprowadziło do uruchomienia w Gdańsku przez RMP własnej niekontrolowanej bazy poligraficznej”⁷³.

Bezpieka postanowiła sięgnąć również po bardziej restrykcyjne formy represjonowania młodopolaków w Trójmieście. Po manifestacji 3 maja 1980 r. pod pomnikiem Jana III Sobieskiego w Gdańsku pobito, zatrzymano i osadzono w areszcie Dariusza Kobzdeja i działacza ROPCiO Tadeusza Szczudłowskiego. W błyskawicznym tempie 5 maja 1980 r. pod zarzutem zorganizowania nielegalnej manifestacji, „tamowania ruchu i zakłócania porządku publicznego” kolegium do spraw wykroczeń na rozprawie zorganizowanej w siedzibie prezydenta Gdańska („przez co uniknięto zakłócenia porządku”) skazało obu na trzy miesiące aresztu⁷⁴. W ich obronie organizowano później akcje ulotkowe (rozpowszechniono około 100 tys. ulotek), w których wymieniano z nazwiska członków kolegium (Eugenię Kobrzyńską, Antoniego Radziwiłko i Jana Dąbrowskiego), a także funkcjonariuszy SB z KW MO w Gdańsku zaangażowanych w walkę z trójmiejską opozycją (płk. Władysława Jaworskiego, ppłk. Wojciecha Raniewicza, ppłk. Jana Ciechanowicza i ppłk. Zenona Ringa). Stało się to podstawą do wszczęcia 10 czerwca 1980 r. postępowania przez Prokuraturę Rejonową w Gdańsku. Urząd Wojewódzki w Gdańsku skierował doniesienie do prokuratury w sprawie „gróźb” kierowanych za pośrednictwem ulotek i anonimów wobec członków kolegium skazującego Kobzdeja i Szczudłowskiego⁷⁵. 12 czerwca 1980 r. SB przeprowadziła dwanaście rewizji w mieszkaniach czołowych działaczy RMP w Gdańsku. Za najważniejsze uznano przeszukanie u Mirosława Rybickiego. Na wszystkich dokumentach znalezionych i zarekwirowanych u Rybickiego przeprowadzono badania linii papilarnych w celu wykrycia autorów anonimów adresowanych do członków kolegium⁷⁶.

Począwszy od 5 maja 1980 r. działacze RMP wspólnie z członkami WZZ Wybrzeża organizowali w kościele Mariackim w Gdańsku modlitwy w intencji

⁷³ *Ibidem*, t. 1, *Notatka służbowa dot[ycająca] działań operacyjnych w tzw. Wydawnictwie imienia Konstytucji 3 Maja*, Warszawa, 9 I 1980 r., k. 224.

⁷⁴ *Ibidem*, 0716/216, t. 2, Informacja nr 10/80 insp. A. Pawłowskiej o rozprawie przed kolegium do spraw wykroczeń 5 V 1980 r., Warszawa, 6 V 1980 r., k. 72; *ibidem*, Notatka dotycząca Dariusza Kobzdeja, Warszawa, 7 V 1980 r., k. 73–75.

⁷⁵ *Ibidem*, t. 2, *Notatka w sprawie akcji gróźb podejmowanych wobec funkcjonariuszy publicznych w Gdańsku przez aktywistów grupy antysocjalistycznej RMP*, Warszawa, 4 VII 1980 r., k. 86–88.

⁷⁶ *Ibidem*, t. 2, *Notatka służbowa ppłk. Jerzego Syroczyńskiego*, Warszawa, 7 VII 1980 r., k. 95.

uwolnienia więźniów politycznych. Wśród kilkudziesięciu uczestników spotkań modlitewnych SB ulokowała łącznie aż siedemnastu tajnych współpracowników (ośmiu prowadzonych przez Wydział III, dziewięciu zaś – przez Wydział IV KW MO w Gdańsku)⁷⁷. Według danych SB z początku lipca 1980 r. „bezpośrednio wśród osób odgrywających znaczącą rolę w ugrupowaniu RMP tkwiło dwóch t[ajnych] w[spółpracowników], z czego jeden znajdował się w gronie ścisłych 12 osób aktywnie zaangażowanych w działalność programowo-organizacyjną”⁷⁸.

Wkrótce okazało się jednak, że i te działania nie były w stanie powstrzymać rozwoju RMP. Pod koniec czerwca 1980 r. bezpieka ze smutkiem musiała skonstatować, że nastąpił dalszy wzrost liczby „uczestników tego ugrupowania z 29 osób w okresie podejmowania działalności do ponad 70 osób w chwili obecnej”, a także „rozszerzeniu uległ obszar zagrożenia działalnością RMP obejmujący 13 województw”⁷⁹. Po raz kolejny MSW nawoływało do wzmocnienia pracy operacyjnej, proponując ten sam katalog działań, wśród których najważniejsze pozostawało pozyskanie tajnych współpracowników. Co ciekawe, w ramach zwiększenia kontroli operacyjnej nad środowiskami opozycyjnymi w Trójmieście i zapobiegania przyszłym manifestacjom w rocznicę wydarzeń Grudnia '70 kierownictwo Wydziału III KW MO w Gdańsku wysunęło dość rozpaczliwą propozycję przebudowy i przesunięcia bramy stoczniowej nr 2 w taki sposób, by „dotychczasowe miejsce składania kwiatów znalazło się na terenie Stoczni”⁸⁰. Jedyną nowością tego udoskonalonego planu była decyzja o wzmocnieniu kadrowym wydziałów III i „B” KW MO w Gdańsku funkcjonariuszami z innych województw⁸¹. Od tej pory rozpracowaniem RMP zajmować się miało dziewięciu funkcjonariuszy SB z Sekcji III Wydziału III KW MO w Gdańsku, trzech z nich miało rozpracowywać poligrafię RMP. W przyszłości zamierzano powołać kilkuosobowy zespół specjalistów SB przeznaczony wyłącznie do rozpracowania RMP.

W tym samym okresie SB założyła podsłuchy telefoniczne i pokojowe u Halla, Andrzeja Jarmakowskiego, Piotra Dyka, Dariusza Kobzdeja i Magdaleny Modzelewskiej oraz zastosowała wobec nich perlustrację korespondencji⁸². Kierownictwo Wydziału III w Gdańsku rozważało również możliwość utworzenia grupy, której kierunki działania narzucałyby osobowe źródła informacji. Grupa ta miałaby podjąć „zdecydowany atak na RMP i inne organizacje o charakterze opozycyjnym”. Wkrótce jednak, ze względu na coraz trudniejszą sytuację w kraju, zrezygnowano z realizacji tak skomplikowanej kombinacji operacyjnej⁸³. Powyższe przemyślenia i decyzje były wynikiem wizytacji przedstawicieli MSW (ppłk. Syroczyńskiego i kpt. Luczyńskiego) i Biura Śledczego Komendy Stołecz-

⁷⁷ AIPN Gd, 028/119, J. Urban, *Główne kierunki działań operacyjnych...*, s. 76.

⁷⁸ AIPN, 0716/216, t. 2, Notatka służbowa ppłk. Jerzego Syroczyńskiego, Warszawa, 7 VII 1980 r., k. 96.

⁷⁹ *Ibidem*, t. 1, *Uwagi dot[yczące] kierunków pracy SB w zakresie ograniczania i zwalczania działalności RMP*, Warszawa, 26 VI 1980 r., k. 78.

⁸⁰ *Ibidem*, t. 2, Notatka służbowa ppłk. Jerzego Syroczyńskiego, Warszawa, 7 VII 1980 r., k. 96.

⁸¹ *Ibidem*, t. 1, *Uwagi dot[yczące] kierunków pracy SB w zakresie ograniczania i zwalczania działalności RMP*, Warszawa, 26 VI 1980 r., k. 79–80.

⁸² AIPN Gd, 028/115, A. Justa, Z. Kopciszuk, *Operacyjna neutralizacja antykomunistycznej...*, s. 44.

⁸³ *Ibidem*, 028/119, J. Urban, *Główne kierunki działań operacyjnych...*, s. 74.

nej MO (C. Sitka) w KW MO w Gdańsku. 23 i 24 czerwca 1980 r. zapoznawali się tu z „sytuacją operacyjną i stosowanymi działaniami operacyjnymi w stosunku do czołówki RMP w kontekście aktywizacji działalności ugrupowania i przygotowań do prowokacyjnych wystąpień w 10. rocznicę wydarzeń grudniowych”⁸⁴.

Między ideową odrębnością a „Solidarnością” (1980–1981)

Wydarzenia sierpniowe ponownie zmusiły bezpiekę do zweryfikowania swoich pierwotnych założeń operacyjnych względem RMP. Młodopolacy włączyli się w akcję strajkową, stanowiąc zaplecze organizacyjne dla protestujących robotników. Zbierali żywność dla strajkujących, inicjowali składki pieniężne, przy aktywnym wsparciu Lecha Bądkowskiego zajmowali się drukiem i kolportażem niezależnej prasy poza zakładami pracy, udzielali wywiadów korespondentom zagranicznym, wreszcie organizowali msze polowe dla robotników⁸⁵. Według SB to przede wszystkim członkowie RMP – Kobzdej, Hall, Arkadiusz i Bożena Rybicky, Modzelewska i Słomiński – „swoimi wystąpieniami, kolportażem ulotek, organizowaniem na terenie Stoczni odprawiania mszy wpływali na podtrzymanie stanu podniecenia, napięcia, rozszerzenia listy postulatów itp.”⁸⁶ Dlatego też „zwalczanie dywersji ideologiczno-politycznej” prowadzonej przez RMP i inne „elementy antysocjalistyczne” w czasie strajku sierpniowego należało do głównych zadań operacyjnych Wydziału III i III A KW MO w Gdańsku⁸⁷.

W ramach planu nakreślonego przez płk. Władysława Jaworskiego z KW MO w Gdańsku w sierpniu 1980 r. sporządzono charakterystyki czołowych działaczy opozycji, w tym także RMP, z zaznaczeniem tzw. kompromitujących fragmentów życiorysu. Z młodopolaków na tego typu notatki „zasłużyli”: Bożena Rybicka, Andrzej Butkiewicz, Arkadiusz Rybicki, Andrzej i Wiesław Słomińscy, Dariusz Kobzdej, Aleksander Hall, Piotr Bystrzanowski, Leszek Jankowski i Jan Samsonowicz⁸⁸. Pojawienie się działaczy RMP na terenie Stoczni Gdańskiej im. Lenina już w pierwszych dniach strajku wyraźnie zaniepokoiło SB. W ramach prowadzonej przez Wydział „B” KW MO w Gdańsku operacji „Brama” – polegającej na obserwacji bram stoczniowych, głównie bramy nr 2 – skrupulatnie odnotowywano każdorazowe wejście do Stoczni zwłaszcza „Haka” (Aleksandra Halla), „Samsona” (Jana Samsonowicza), „Szczudły” (Piotra i Tadeusza Szczudłowskich),

⁸⁴ AIPN, 0716/216, t. 2, Notatka służbowa ppłk. Jerzego Syroczyńskiego, Warszawa, 7 VII 1980 r., k. 93 i 96.

⁸⁵ Na temat udziału działaczy RMP w strajku sierpniowym zob. m.in.: *ibidem*, 0754/2, Informacje sytuacyjne zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB płk. Sylwestra Paszkiewicza dla dyrektora gabinetu MSW, Gdańsk, 19, 20 i 26 VIII 1980 r., k. 215, 221 i 262.

⁸⁶ *Ibidem*, 0716/216, t. 1, *Charakterystyka działalności RMP w czasie i po wydarzeniach sierpniowych*, Warszawa, 7 II 1981 r., k. 81.

⁸⁷ AIPN Gd, 0046/364, t. 1, *Plan działania Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku w związku z zagrożeniem bezpieczeństwa i porządku publicznego w Trójmieście*, sporządzony przez płk. Władysława Jaworskiego, Gdańsk, 19 VIII 1980 r., k. 1–10.

⁸⁸ *Ibidem*, t. 1, Charakterystyki działaczy RMP [wraz z uzupełnieniami]: Bożeny Rybickiej, Andrzeja Butkiewicza, Arkadiusza Rybickiego, Andrzeja i Wiesława Słomińskich, Dariusza Kobzdeja, Aleksandra Halla, Piotra Bystrzanowskiego, Leszka Jankowskiego i Jana Samsonowicza, b.d., k. 62–79.

„Słonia” (Andrzeja i Wiesława Słomińskich), „Kobzy” (Dariusza Kobzdeja) i „Rydzia” (Arkadiusza Rybickiego)⁸⁹. Na terenie Stoczni młodopolaków „przechwytywali” agenci SB, zwłaszcza „Antoni”, „Grzegorz”, „Robert” i „Rybak”, którzy nie dość, że sami związani byli z RMP, to najczęściej do Stoczni wchodziłi właśnie razem z Hallem, Rybickimi czy Kobzdejem. Ich uwaga skupiała się przede wszystkim na stosunku RMP do strajku i postulatów, druku ulotek, organizacji mszy św. na terenie Stoczni oraz na sytuacji w Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym⁹⁰. Przykładowo „Rybak” był zdania, że działalność RMP podczas strajku prowadzona jest na dwóch poziomach. Według niego tzw. ścisłe grono Ruchu (Hall, Grzywaczewski, Arkadiusz, Bożena i Mirosław Rybiccy oraz Modzelewska) interesują się przede wszystkim polityką MKS, „siła robocza” zaś (m.in. Stanisław Czerwieński i Sławomir Rybicki) „szaleje na odcinku wywożenia bibuły ze Stoczni Gdańskiej”⁹¹.

Wydaje się, że szczególnie destrukcyjną rolę w RMP w sierpniu 1980 r. odegrał tajny współpracownik „Robert”, który razem z Mirosławem Rybickim, Wiesławem Słomińskim, Maciejem i Andrzejem Butkiewiczami i Piotrem Szczudłowskim angażował się w druk i kolportaż prasy strajkowej, nierzadko „narażając się” na represje ze strony MO i SB, czym zyskiwał sobie przychyłność kolegów. W jednym z raportów „Robert” tak opisywał swoją rolę podczas drukowania ulotek w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni: „Dostałem przepustkę upoważniającą do wejścia na teren drukarni. Od Maćka [Macieja Butkiewicza – S.C.] dostałem polecenie, że mam pomagać w drukowaniu. W drukarni są 3 sprawne maszyny – dwie drukarskie i jedna offsetowa, a czwarta jest zepsuta. Produkcja jest wykonywana na dwóch maszynach drukarskich i częściowo na offsecie. Maszyna offsetowa często się psuje. W drukarni prym wiedzie Andrzej Kołodziej, Andrzej Butkiewicz, Maciej Butkiewicz i osobnik o imieniu Witek. W produkcji pomaga Wiesław Słomiński. Postacią, która doskonale zna się na maszynach drukarskich, jest Maciek Butkiewicz. Drukowaliśmy całą noc, całe przedpołudnie i popołudnie. Zauważyłem, że osoby zajmujące się drukowaniem są wyczerpane. Około godz. 2 po południu Maciek Butkiewicz zasnął. Osobiście pomagałem drukować przy maszynie drukarskiej. W stosownej sytuacji wyjąłem sprężynkę przy kole zębatym podnośnika papieru i tym sposobem maszyna stała się częściowo niesprawna. Podajnik papieru nie działa mechanicznie i należy jego pracę wykonywać ręcznie, co znacznie obniża wydajność maszyny, która wynosi przy całkowitej sprawności 700 egz. na godzinę. W opisanym wyżej czasie wykonano około 20 000 »Strajkowego Biuletynu Informacyjnego«”⁹².

⁸⁹ *Ibidem*, t. 1, *Komunikat z przeprowadzonej obserwacji obiektu krypt. „Brama” w dniu 15 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 16 VIII 1980 r.*, sporządzony przez mjr. Jana Nyka, Gdańsk, 21 VIII 1980 r., k. 127–129.

⁹⁰ *Ibidem*, t. 1, Informacja tajnego współpracownika ps. „Grzegorz” przyjęta przez por. Antoniego Domańskiego, Gdańsk, 16 VIII 1980 r., k. 217–219. Zob. także: *Osaczenie rewolucji. Z Krzysztofem Wyszkowskim, współtwórcą WZZ Wybrzeża, rozmawia Waldemar Żyszkiewicz*, „Tygodnik Solidarność”, 10 X 2003.

⁹¹ AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Informacja tajnego współpracownika ps. „Rybak” przyjęta przez kpt. Waldemara Misiewicza, Gdańsk, 22 VIII 1980 r., k. 292.

⁹² *Ibidem*, t. 1, Informacja tajnego współpracownika ps. „Robert” przyjęta przez por. Antoniego Domańskiego, Gdańsk, 20 VIII 1980 r., k. 242.

Po zakończeniu strajku młodopolacy dążyli do umocnienia i rozszerzenia swoich wpływów w strukturach kierowniczych „Solidarności”. Aż pięciu członków RMP należało do personelu administracyjnego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Bożena Rybicka została sekretarką Lecha Wałęsy, Magdalena Modzelewska także znalazła zatrudnienie w sekretariacie Prezydium MKZ, podobnie Arkadiusz Rybicki, który przez pewien czas występował nawet jako rzecznik prasowy gdańskiego MKZ. Aleksandra Halla zatrudniono przy Prezydium MKZ na pół etatu w charakterze doradcy Związku, Maciej Grzywaczewski kierował kancelarią MKZ (a później Biurem Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”). W późniejszym okresie w strukturach związkowych w Gdańsku pracowali także Grzegorz Grzelak, Jan Samsonowicz, Antoni Wręga, Zbigniew Dulkievicz, Andrzej Jarmakowski i Leszek Jankowski⁹³.

Począwszy od listopada 1980 r. działalność RMP była rozpracowywana przez SB również w ramach sprawy obiektowej o kryptonimie „Klan” („Związek”) skierowanej przeciwko „Solidarności”. Jednym z celów „Klanu” była eliminacja tzw. ekstremy spod znaku KSS „KOR”, RMP, KPN i ROPCiO⁹⁴. Bezpieka od początku zwracała uwagę na „negatywny wpływ” środowiska RMP (głównie Halla, Rybickiej i Grzywaczewskiego) na „Solidarność”⁹⁵. Ów „negatywny wpływ” widziano zwłaszcza w „osaczeniu” Wałęsy oraz zaangażowaniu się w działalność wydawniczo-drukarską. Powodowało to zresztą konflikty w łonie samego MKZ, co skrzętnie wykorzystywała SB. Tajny współpracownik „Rybak”, który w tym czasie był bliskim znajomym Bożeny Rybickiej, już 18 września 1980 r. z satysfakcją donosił, że „wałowicze” – czyli stronnicy Wałęsy – z RMP kolportują w MKZ „Bratniaka”, co wywołuje „spory hałas” i opór po stronie grupy związanej z KSS „KOR”, przede wszystkim Joanny Dudy-Gwiazdy i Bogdana Borusewicza. „Właściwie to tylko »Bratniak« jest sekowany przy kolportażu. Wydaje mi się, że odbywa się to dlatego, że RMP zaczyna trochę wkraczać na teren MKZ. Jest to bardzo niekorzystne, szczególnie dla dawnych działaczy WZZ” – pisał „Rybak”⁹⁶.

Jednocześnie jednak „Rybak” przekonywał swoich mocodawców, że zaangażowanie młodopolaków w działalność solidarnościową będzie ich na tyle absorbowało, iż nastąpi stopniowy odpływ „aktywu RMP” do pracy związkowej. „Obsługa

⁹³ K. Ławrynowicz [P. Adamowicz], *Historia gdańskiego środowiska RMP*, „ABC” 1988, nr 6. Sytuacja w kraju wyglądała podobnie, np. Tomasz Wolek był szefem Biura Informacji Prasowej NSZZ „Solidarność” w Warszawie.

⁹⁴ Por. S. Cenckiewicz, *Od „Klanu” do „Renesansu”. Operacje Służby Bezpieczeństwa wobec kierownictwa „Solidarności” w latach 1980–1982*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 12, s. 35–38; *idem*, *Służba Bezpieczeństwa wobec I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”*, „Arcana” 2003, nr 51, s. 95.

⁹⁵ AIPN Gd, 00/166, t. 16, Informacja mjr. A. Cierluka z rozmowy z tajnym współpracownikiem ps. „Ronson”, Gdańsk, 30 IX 1980 r., k. 12; *ibidem*, t. 10, Pismo naczelnika Wydziału III A KW MO w Gdańsku ppłk. Jana Ciechanowicza do naczelnika Wydziału II Departamentu III A MSW w Warszawie, Gdańsk, 17 XII 1980 r., k. 57. Zob. też: AIPN, 0397/540, R. Sobierajski, *Ośrodek regionalny NSZZ „Solidarność” w Gdańsku – niektóre aspekty operacyjnej ochrony w okresie sierpień 1980 – grudzień 1981*, praca dyplomowa przygotowana pod kierunkiem mjr. Józefa Zepy, Wyższa Szkoła Oficerska im. F. Dzierżyńskiego, Legionowo, czerwiec 1984 r., s. 25; S. Cenckiewicz, *Od „Klanu” do „Renesansu”...*, s. 36.

⁹⁶ AIPN Gd, 00/166, t. 3, Informacja kpt. Waldemara Misiewicz z rozmowy z tajnym współpracownikiem ps. „Rybak”, Gdańsk, 18 IX 1980 r., k. 11–12.

poligraficzna MKZ odciąga znaczne ilości działaczy z RMP. Na razie RMP nie jest w stanie zapewnić frontu robót dla swoich członków. Wydaje mi się, że niektórzy z nich nie wrócą już z powrotem do pracy w RMP. Do takich należy na pewno Leszek Jankowski, Michał Wojciechowicz, częściowo także Stanisław Czerwiński” – raportował⁹⁷. Innym razem, po spotkaniu z Bożeną Rybicką, „Rybak” z niepokojem odnotowywał próby wyeliminowania młodopolaków z administracji MKZ przez korowców: „Grzywaczewski jest w tej chwili w skomplikowanej sytuacji. Szefem całego biura jest Borusewicz, który przyszedł do pracy w MKZ wtedy, gdy Grzywaczewski był już zasiadłym urzędnikiem. Grzywaczewski uważa, że to on powinien pełnić funkcję objętą przez Borusewicza. Zarówno Grzywaczewski, jak i Bożena Rybicka uważają, że Borusewicz nie nadaje się na dyrektora biura MKZ, ponieważ w ogóle go tam nie ma, stale jest zajęty innymi sprawami. Podobne opinie wygłaszają inni członkowie RMP. Nie jest to tajemnicą także dla Borusewicza i Gwiazdów. Rybicka narzekała, że Gwiazdowie, szczególnie Joanna, stale ją szykanują, że starają się szkodzić RMP na terenie MKZ. Wydaje mi się, że ta sytuacja ma poważny wpływ na nie najlepsze podobno stosunki między Gwiazdami a Wałęsą. Zarówno Rybicka, jak i Grzywaczewski starają się nastawić Wałęsę przeciwko KOR, a tym samym przeciwko małżeństwu Gwiazdów. Oboje mają ku temu wyjątkowo sprzyjające warunki. Przede wszystkim Rybicka jako sekretarka, a Grzywaczewski jako selekcjoner pism i dokumentów przedstawianych Wałęsie. Wałęsa z racji swych klerykałnych i religianckich manier chętnie słucha ludzi demonstrowujących swoje katolicyzmy, a do takich należą działacze RMP”⁹⁸. „Rybak” był pewien, że nowa sytuacja, w jakiej znalazł się RMP, doprowadzi wkrótce do osłabienia jego aktywności. Przewidywał również „pewne procesy polaryzujące”, które zaowocują „porządkami w szeregach” RMP. Opierając się na relacjach Rybickiej i Wojciechowicza, twierdził, że niebawem z redakcji „Bratniaka” usunięty zostanie Jacek Bartyzel, który „nic nie robi, a zachowuje się jak paniczyk”, drażniąc „swoimi eleganckimi manierami” działaczy „Solidarności”. Podobny los miał też spotkać Wiesława Parchimowicza⁹⁹.

Jedną z pierwszych, a zarazem najbardziej spektakularnych inicjatyw RMP w okresie legalnej działalności „Solidarności” było powołanie Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Projekt utworzenia Komitetu zgłosili Hall i Kobzdej podczas obrad Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” 10 grudnia 1980 r. Jego celem była przede wszystkim obrona i doprowadzenie do uwolnienia Wojciecha Ziemińskiego oraz siedmiu aresztowanych działaczy KPN (Leszka Moczulskiego, Zygmunta Goławskiego, Krzysztofa Bzdyla, Tadeusza Jandziszaka, Tadeusza Stańskiego, Jerzego Sychuta, Romualda Szeremietiewa). Przywódcą Komitetu, którego oddziały powstawały także przy regionalnych strukturach „Solidarności” w kraju, był Dariusz Kobzdej. Zdaniem bezpieczeństwa Kobzdej

⁹⁷ *Ibidem*, k. 12.

⁹⁸ *Ibidem*, t. 3, Informacja kpt. Waldemara Misiewicza z rozmowy z tajnym współpracownikiem ps. „Rybak”, Gdańsk, 27 X 1980 r., k. 93.

⁹⁹ *Ibidem*, k. 94. Zadania „Rybaka” sprowadzały się przede wszystkim do podsycania sporów wewnątrz MKZ, zwłaszcza pomiędzy Lechem Wałęsą, Bogdanem Lisem, grupą Andrzeja Gwiazdy i działaczami RMP (*ibidem*, t. 3, Informacja kpt. Waldemara Misiewicza z rozmowy z tajnym współpracownikiem ps. „Rybak”, Gdańsk, 26 X 1980 r., k. 93).

wykorzystywał struktury „Solidarności” do poszerzania wpływów RMP. W lutym 1981 r. miał nawet uzyskać zgodę władz regionalnych Związku na korzystanie z jednego z pomieszczeń w siedzibie MKZ NSZZ „Solidarność” w Gdańsku Wrzeszczu wyłącznie przez RMP¹⁰⁰. Kobzdej organizował także liczne akcje ulotkowe, wysyłanie petycji do Sejmu PRL, przewodniczącego Rady Państwa i organizacji międzynarodowych, współtworzył również struktury terenowe Ogólnopolskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. SB ubolewała później, że brak zdecydowanego przeciwdziałania doprowadził do nieskrępowanego rozwoju regionalnych komitetów¹⁰¹.

Wiosną 1981 r. SB szacowała liczbę członków RMP na około trzystu. Za najbardziej prężny uznano ośrodek gdański, ale wyróżniono również Szczecin, Kraków, Poznań, Warszawę, Lublin, Łódź, Wrocław, Bydgoszcz, Radom, Kielce, Siedlce, Toruń, Gorzów Wielkopolski i Bielsko-Białą¹⁰². I choć tzw. kontakt operacyjny SB „Zygmunt”, który był członkiem redakcji „Bratniaka” i należał do bliskich współpracowników Rybickich, Grzywaczewskiego i Grzelaka, twierdził, że rozwój liczebny RMP nie przekłada się wcale na rozwój strukturalny organizacji, to bezpieka była innego zdania¹⁰³. Do bardziej „szkodliwych” akcji RMP w tym czasie SB zaliczała: zamiary utworzenia w zakładach pracy województwa gdańskiego Robotniczego Ruchu Młodej Polski; powołanie komitetów obrony więzionych za przekonania; utworzenie przez grupę działaczy RMP z Poznania – na czele z Markiem Jurkiem i Piotrem Miereckim – związku akademickiego „Pro Patria”; stopniowe opanowywanie Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Gdańsku, Poznaniu i Krakowie; rozwój kółek samokształceniowych (przede wszystkim w Gdańsku); tworzenie bibliotek i punktów konsultacyjnych RMP (za najbardziej prężny uznano punkt w Łodzi prowadzony przez Małgorzatę i Jacka Bartyzelów); kolportaż prasy („Bratniaka”, „Młodej Polski”, „Węzła”, „Ściany”, „Odnowy” i „Ucznia Polskiego”) i opracowań niezależnych; kontakty ze Stronnictwem Narodowym (z Albinem Tybulewiczem) i Polskim Stronnictwem Ludowym (z Franciszkiem Wilkiem) w Londynie; organizację parlamentów uczniowskich w szkołach średnich z perspektywą zjazdu ogólnokrajowego¹⁰⁴.

¹⁰⁰ *Ibidem*, t. 17, Informacja Ryszarda Jeka uzyskana od tajnego współpracownika na temat działalności RMP w strukturach NSZZ „Solidarność”, luty 1981 r., k. 3.

¹⁰¹ *Ibidem*, t. 28, *Informacja z przebiegu obrad gdańskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania*, Gdańsk, 10 III 1981 r., k. 84–89; AIPN, 0716/216, t. 1, Informacja dotycząca RMP, Warszawa, 30 IX 1981 r., k. 126; *ibidem*, t. 2, Pismo płk. T. Zawadzkiego do naczelnika Wydziału III KW MO w Bielsku-Białej, Warszawa, 21 VII 1981 r., k. 168.

¹⁰² *Ibidem*, t. 1, Informacja Józefa Nadworskiego dotycząca sytuacji w RMP, Warszawa, 4 IV 1981 r., k. 89.

¹⁰³ *Ibidem*, t. 2, Notatka kpt. Waldemara Misiewicza ze spotkania z kontaktem operacyjnym ps. „Zygmunt”, Warszawa, 4 IV 1981 r., k. 35.

¹⁰⁴ 12–13 IX 1981 r. w Gdańsku – w dużej mierze z inspiracji RMP, przy pomocy Niezależnego Zrzeszenia Studentów i „Solidarności” – zorganizowano Ogólnopolskie Spotkanie Przedstawicieli Środowisk Uczniowskich pod hasłem „Żądamy nauczania bez kłamstw”. Celem młodopolaków było powołanie niezależnej od władz organizacji reprezentującej młodzież szkół ponadpodstawowych. I tak też się stało. Zgromadzeni w Gdańsku uczniowie powołali Niezależną Federację Młodzieży Szkolnej. W spotkaniu wzięło udział 110 uczniów z całej Polski oraz zaproszeni goście – Borusewicz, Gwiazda, Anna Walentynowicz i Hall. Przewodniczącym NFMS został Grzegorz Bierecki z Gdańska.

Na początku 1981 r. w MSW zastanawiano się nad tym, jak ograniczyć rozwój RMP, zwłaszcza jego wpływ na młodzież szkolną i akademicką, oraz powstrzymać wykorzystywanie struktur NSZZ „Solidarność” do prowadzenia działalności legalnej. Propozycje nie wychodziły w zasadzie poza opracowany wcześniej katalog przedsięwzięć, co nie znaczy, że SB nie mogła poszczycić się sukcesami w zwalczaniu RMP. Rozszerzono jedynie działania w szkołach średnich – lokowano agenturę wśród nauczycieli, bardziej niż dotychczas wykorzystywano kuratoria oświaty, dyrekcje szkół i komitety rodzicielskie. Dość niepoważnie brzmiały natomiast propozycje nawiązania dialogów operacyjnych z czołówką RMP, przede wszystkim z Hallem i Grzywaczewskim¹⁰⁵.

W połowie kwietnia 1981 r. dwaj funkcjonariusze Wydziału V Departamentu III MSW zaangażowani w sprawę operacyjnego rozpracowania „Arka”, mjr Andrzej Iwaniuk i ppor. Józef Nadworski, przebywali w Gdańsku. Celem wizytacji w KW MO w Gdańsku było zapoznanie się na miejscu z sytuacją operacyjną i prowadzonymi wobec RMP działaniami SB. Z ich raportu dowiadujemy się, że wiosną 1981 r. rozpracowaniem RMP w Gdańsku zajmował się zespół ośmiu funkcjonariuszy Sekcji III Wydziału III, którym dowodził por. Antoni Domański. Sekcja III prowadziła w tym czasie 52 sprawy operacyjne, w tym 23 dotyczące RMP, w których wykorzystywano szesnastu tajnych współpracowników (do rozpracowania bazy poligraficznej dwóch, do kontaktów i rozpracowania Halla pięciu, do rozpracowania Arkadiusza, Bożeny i Mirosława Rybickich dwóch, do rozpracowania Dariusza Kobzdeja, Jana Samsonowicza, Magdaleny Modzelewskiej, Lecha Bądkowskiego, Andrzeja i Wiesława Słomińskich pięciu). Według Iwaniuka i Nadworskiego, którzy skontrolowali wszystkie sprawy obejmujące młodopolaków oraz przejrzeni teczki wykorzystywanych źródeł informacji, wśród osób odgrywających znaczącą rolę w RMP było dwóch tajnych współpracowników, z czego „jeden znajdował się w ścisłym gronie 12 osób aktywnie zaangażowanych w działalność programowo-organizacyjną”. Natomiast czterech tajnych współpracowników „wykazywało predyspozycje i możliwości ich wykorzystania jako źródła manewrowe”¹⁰⁶. „Wykorzystując bezpośrednie dotarcie kilku t[ajnych] w[spełpracowników], doprowadzono do takiej sytuacji, że przerzuceniem nielegalnej prasy zajmowały się nasze osobowe źródła – chwalili się po

Na zjeździe przyjęto program w dużej mierze zbieżny z koncepcjami RMP; za najważniejsze uznano m.in. obronę podstawowych wolności obywatelskich, dążenie do prawdy w życiu publicznym, organizację kół samokształceniowych, niezależnych pism, bibliotek uczniowskich, obiektywizację programów nauczania i świętowanie rocznic narodowych. Zob. AIPN Gd, 028/115, A. Justa, Z. Kopciuszuk, *Operacyjna neutralizacja antykomunistycznej...*, s. 19–21; AIPN, 0716/216, t. 1, *Charakterystyka działalności RMP w czasie i po wydarzeniach sierpniowych*, Warszawa, 7 II 1981 r., k. 83–85; *ibidem*, t. 1, Informacja dotycząca RMP, Warszawa, 30 IX 1981 r., k. 126–130.

¹⁰⁵ AIPN, 0716/216, t. 1, *Charakterystyka działalności RMP w czasie i po wydarzeniach sierpniowych*, Warszawa, 7 II 1981 r., k. 85; *ibidem*, Informacja dotycząca RMP, Warszawa, 15 IV 1981 r., k. 93–94; *ibidem*, t. 2, Pismo płk. W. Komorowskiego do naczelników wydziałów III KW MO, Warszawa, 7 IV 1981 r., k. 85.

¹⁰⁶ *Ibidem*, t. 2, Notatka służbowa mjr. Andrzeja Iwaniuka i ppor. Józefa Nadworskiego z wizyty w KW MO w Gdańsku w dniach 15–17 IV 1981 r., Warszawa, 28 IV 1981 r., k. 116. Notatka Iwaniuka i Nadworskiego w części dotyczącej agentury w RMP nawiązuje do cytowanej wcześniej notatki pplk. Syroczyńskiego z 7 VII 1980 r. Zob. też: AIPN Gd, 028/115, A. Justa, Z. Kopciuszuk, *Operacyjna neutralizacja antykomunistycznej...*, s. 40.

latach funkcjonariusze SB. – W związku z powyższym ¼ literatury była przejmowana operacyjnie”¹⁰⁷. SB ustaliła też źródła papieru i miejsce wykonywania matryc. Przełomem w rozpracowaniu działu poligraficznego było zaproponowanie przez Halla „naszemu źródłu” – jak czytamy w jednej z resortowych prac – przeszkolenia w zakresie organizacji poligrafii, które przeprowadził Mirosław Rybicki. W „grupie technicznej” RMP pracowali w tym czasie m.in. Dariusz Kobzdej, Andrzej i Wiesław Słomiński, Bożena Rybicka, Magdalena Modzelewska i Gabriela Turzyńska-Soból¹⁰⁸.

Do rozpracowania RMP oprócz tajnych współpracowników zaangażowanych było także kilkadziesiąt tzw. kontaktów operacyjnych i służbowych usytuowanych w różnych obiektach i środowiskach. W działaniach operacyjnych wykorzystywano głównie tajnych współpracowników, wychodząc z założenia, że „tego typu źródła dają gwarancje systematycznego dopływu wyprzedzających informacji oraz podejmowania działań ofensywnych w stosunku do przeciwnika”. „Nowo pozyskany osobowy środek pracy operacyjnej systematycznie zlecano wykonywanie zadań operacyjnych, zwiększając w miarę upływu czasu współpracy stopień lub trudności. Niezależnie od tego do potwierdzenia uzyskanych informacji wykorzystywano doświadczonych [tajnych] w[spełpracowników]” – pisali później oficerowie SB¹⁰⁹.

Działacze RMP próbowali przeciwdziałać inwigilacji SB. Na własną rękę rozszyfrowali dwóch agentów – Janusza Bacha i Piotra Jażdżewskiego. Od 1978 r. pomagał im w tym kpt. Adam Hodysz z Wydziału Śledczego gdańskiej SB. Wiadomo, że w 1979 r. Hodysz przekazał Hallowi informację o niezwykle niebezpiecznym agencie działającym w WZZ Wybrzeża – Edwinie Myszk¹¹⁰. Później, w kwietniu 1980 r. Hodysz poinformował Halla o kolejnym tajnym współpracowniku, publicyście „Głosu Stoczniowca”, związanym z ROPCio i RMP literacie gdańskim Stanisławie Załuskim¹¹¹. We wrześniu 1980 r. Hall dowiedział się o agencie ulokowanym w RMP – Tadeuszu Adamskim, który współpracował z bezpieczeńką najpewniej od końca lat siedemdziesiątych¹¹².

Z materiałów SB wynika, że w resorcie zdawano sobie sprawę, iż informacje na temat agentów przekazuje któryś z gdańskich funkcjonariuszy. Jednakże dostępne dziś źródła każą przypuszczać, że nie orientowano się, kto utrzymuje związki z opozycją. Jest pewne, że o całym procederze SB wiedziała dzięki tajnemu

¹⁰⁷ AIPN Gd, 028/115, A. Justa, Z. Kopciuszuk, *Operacyjna neutralizacja antykomunistycznej...*, s. 41.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 31–32.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 40–41.

¹¹⁰ P. Zaremba, *op. cit.*, s. 130. Edwin Myszk współpracował z SB od 28 II 1970 r. – początkowo jako tajny współpracownik prowadzony przez Wydział IV KW MO w Gdańsku, a od 3 V 1978 r. przez Wydział III KW MO w Gdańsku. Posługiwał się kilkoma pseudonimami – najpierw występował jako „Piotr”, a w okresie działalności w WZZ jako „Andrzej”, „Antek”, „Grażyna” i „Leszek”.

¹¹¹ AIPN, 0716/216, t. 3, Wyciąg z informacji operacyjnej tajnego współpracownika ps. „Andrzej” z 14 IV 1980 r., Warszawa, 17 IV 1980 r., k. 32. Zob. też: AIPN Gd, Karta odtworzenia SB w Gdańsku Stanisława Andrzeja Załuskiego. Niestety, nie zachowała sięteczka pracy Załuskiego.

¹¹² AIPN, 0716/216, t. 2, Pismo ppłk. Stanisława Olejnika do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW, Warszawa, 9 IX 1980 r., k. 106.

współpracownikowi „Andrzejowi”, któremu Hall zawsze „zdradzał” tajemnice przekazywane przez Hodysza, nie informując zapewne, kim jest ów anonimowy funkcjonariusz. „Andrzej” musiał należeć do czołówki RMP, skoro już w kwietniu 1980 r. wiedział, że Hall od około dwóch lat utrzymuje kontakt z oficerem SB¹¹³. Być może „Andrzej” to jeden z wielu pseudonimów słynnego Zdzisława Pietkuna, prowadzonego bezpośrednio przez MSW, a zdemaskowanego dopiero w 1990 r.¹¹⁴, lub też Janusza Molki, który z czasem (po 13 grudnia 1981 r.) przeszedł nawet na etat w Departamencie III MSW i pełnił stanowisko starszego inspektora SB, pozostając jednocześnie ważną figurą gdańskiego podziemia solidarnościowego¹¹⁵. Nasuwa się jednak kilka pytań. Dlaczego Aleksander Hall nie zdemaskował publicznie Stanisława Załuskiego jako agenta SB, mimo że powiedział mu o tym Hodysz (początkowo Hall poinformował o tym prawdopodobnie tylko „Andrzeja”, Macieja Grzywaczewskiego i Matyldę Sobieską)¹¹⁶? Dlaczego – mimo iż przynajmniej od 1980 r. wiedziała o funkcjonariuszu SB współpracującym z opozycją – SB aż do 1984 r. nie zdołała zdekonspirować Hodysza? Wreszcie, dlaczego kpt. Hodysz nie poinformował Halla o innych tajnych współpracownikach ulokowanych w RMP¹¹⁷? Przynajmniej na razie pytania te muszą pozostać bez odpowiedzi.

MSW uznało skalę penetracji i rozpoznania RMP za zadowalającą, a sprawy operacyjne za prowadzone właściwie. Uprawniało to resort do podjęcia nowych inicjatyw operacyjnych wobec RMP, wśród których za najważniejsze uznano:

– wykorzystanie Niezależnej Grupy Politycznej¹¹⁸, kierowanej przez Mariusza Urbana, która „atakuję KSS »KOR«, RMP i ROPCiO, uważając ich za wrogów PRL powiązanych z Zachodem, których należy zniszczyć”. Kierownictwo Wy-

¹¹³ *Ibidem*, t. 3, Wyciąg z informacji operacyjnej tajnego współpracownika ps. „Andrzej” z 14 IV 1980 r., Warszawa, 17 IV 1980 r., k. 32; *ibidem*, t. 2, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu III MSW do szefa SB w Gdańsku płk. Władysława Jaworskiego, Warszawa, 3 VI 1980 r., k. 79.

¹¹⁴ Na temat działalności agenturalnej Zdzisława Pietkuna ps. „Irimina” zob. B. Szczepuła, *Brukselski łącznik i inni*, „Dziennik Bałtycki”, 6 VI 2003; P. Zaremba, *op. cit.*, s. 131. Zdaniem Błażeja Wyszczkowskiego, który od 1977 r. kolegował się z Pietkunem, przed Sierpniem ’80 niczym się on nie wyróżniał, poza tym, że był „bardzo leniwy” w działalności politycznej (relacja Błażeja Wyszczkowskiego, 29 VI 2003 r.). Z kolei zdaniem Macieja Grzywaczewskiego Pietkun był „prowadzony przez wojsko” (relacja Macieja Grzywaczewskiego, sierpień 2003 r.).

¹¹⁵ Janusz Molka był znanym działaczem trójmiejskiej opozycji już od początku lat siedemdziesiątych, kiedy został objęty sprawą operacyjnego rozpracowania kryptonim „Sztubak” Wydziału III KW MO w Gdańsku. Sprawa jego współpracy z SB wyszła na jaw dopiero w lipcu 1990 r., kiedy od czołówki opozycji gdańskiej otrzymał rekomendację do pracy w nowo tworzonej Urzędzie Ochrony Państwa. Wówczas minister Krzysztof Kozłowski i jego współpracownicy z MSW odnaleźli materiały świadczące o pracy Molki dla SB. Na temat działalności Molki zob. A. Wręga, *Ta nie moc była straszna* [w:] *Stan wojenny. Wspomnienia i oceny*, red. J. Kulas, Pelplin 1999, s. 313–314; *Człowiek służby*, film dokumentalny o Januszu Molce, produkcja TVP, 1994; relacje Aleksandra Halla i Arkadiusza Rybickiego, kwiecień i październik 2002 r.; AIPN Gd, Odpis karty odtworzonej E-14 i E-EO-4-A Janusza Franciszka Molki.

¹¹⁶ Arkadiusz Rybicki twierdzi, że w opozycji wiedziano o współpracy Załuskiego z SB, jednak nie potrafi wytłumaczyć, dlaczego informacja ta nie wyszła poza krąg czołówki RMP (relacja Arkadiusza Rybickiego, 26 VI 2003 r.).

¹¹⁷ Zdaniem Bogdana Borusewicza kpt. Hodysz nie wiedział o wszystkich agentach SB funkcjonujących w opozycji, ponieważ pracował w Wydziale Śledczym SB, a nie w Wydziale III lub III A (relacja Bogdana Borusewicza, wrzesień 2003 r.).

¹¹⁸ Działająca przede wszystkim na Wybrzeżu Gdańskim, mało znacząca, niewielka liczebnie, skrajnie antysemicka Niezależna Grupa Polityczna (od 1982 r. pod nazwą Ruch Narodowy) powstała

działu III dla „pełniejszej kontroli poczynań tej grupy” zamierzało wprowadzić do NGP tajnych współpracowników: „Antoniego” i „Grzegorza”;

– w związku z podjętą przez Halla próbą nawiązania kontaktu z Franciszkiem Wilkiem w Anglii przy pomocy tajnego współpracownika „Stefana” (który w przeszłości z ramienia Leszka Moczulskiego utrzymywał już kontakt z Wilkiem) „utworzenie kanału łączności” pomiędzy Gdańskiem a Londynem. W podobny sposób chciano przechwycić kontakt pomiędzy RMP a Władysławem Włodarczykiem z USA, działaczem antykomunistycznej organizacji polonijnej Północno-Amerykańskiego Studium Spraw Polskich – w tej sprawie wsparcia udzielał Departament I MSW;

w styczniu 1978 r. Od początku swojej działalności atakowała wszystkie organizacje opozycyjne w PRL, uznając, że są one popierane przez zachodnie „ośrodki syjonistyczne” w rodzaju paryskiej „Kultury” czy Radia Wolna Europa. Z tego względu – jak pisali w 1987 r. funkcjonariusze SB – „NGP nie była represjonowana przez organa bezpieczeństwa” (AIPN, 0326/558, t. 1, *Wykaz uzupełniający antypaństwowych grup woj. gdańskiego*, Gdańsk, 16 XII 1987 r., k. 96). „Jedną z form jej późniejszej działalności – pisze Piotr Zaremba – było zakłócanie wystąpień działaczy KOR i RMP w gdańskich kościołach i na manifestacjach” (P. Zaremba, *op. cit.*, s. 33; zob. też relacje Błażeja i Krzysztofa Wyszkowskich, czerwiec 2002 r., oraz Aleksandra Halla, kwiecień 2002 r.). Nieprzypadkowo zatem Jacek Kuroń w liście do redakcji „Bratniaka” napisał kiedyś, że nie zalicza NGP do opozycji demokratycznej (zob. J. Kuroń, *Polityka i odpowiedzialność*, Londyn 1984, s. 68). NGP opowiadała się za wypracowaniem w Polsce „niekomunistycznej orientacji proradzieckiej”. W jej deklaracji zamieszczonej w „Biuletynie Niezależnej Grupy Politycznej” z 5 I 1978 r. (s. 2) możemy przeczytać: „Ośrodki syjonistyczne poprzez swoje ekspozytury w kraju i za granicą, jak na przykład wymienione w liście Radio Wolna Europa i paryska »Kultura«, dążą nadal do anarchizacji życia politycznego, gospodarczego i społecznego, do zachwiania pozycji międzynarodowej Polski. Początkowo siły te skupiały się wokół tak zwanego Komitetu Obrony Robotników. Wkrótce rozszerzyły swoją działalność poprzez utworzenie szeregu organizacji o pozornie różnych programach politycznych, określając się między sobą jako lewicowe, centrowe, prawicowe, ale mających wspólną genezę i cele wrogie Polsce”. Ten tekst podpisali: Wiktor Hajduk, Mariusz Urban, Krzysztof Kaletowski, Wojciech Kloc i Tomasz Potocki. Szczególną rolę odegrała NGP w zwalczaniu RMP. Ciekawostką może być fakt, że przez pewien czas w NGP działał brat Aleksandra Halla – Jerzy. Akcja NGP przeciwko młodopolakom prowadzona była nie tylko w Gdańsku, lecz również np. w Poznaniu, gdzie działacz NGP Zbigniew Sulczyński występował zdecydowanie przeciwko Związкови Akademickiemu „Pro Patria”, bliskiemu RMP. Na temat roli NGP w zwalczaniu RMP i opozycji, a nawet prób oddziaływania na władze, mówił także czołowy działacz NGP Tomasz Potocki. W notatce z rozmowy operacyjnej przeprowadzonej po aresztowaniu Potockiego w 1983 r. czytamy: „Do roku 1980 występowali [członkowie NGP – S.C.] przeciwko rozwijającemu się w tym samym czasie Ruchowi Młodej Polski, który według założeń opozycji politycznej miał być ruchem o zabarwieniu narodowościowym. Potocki określił RMP jako ruch rozbity wewnętrznie [...] Po sierpniu 1980 roku członkowie grupy występowali przeciwko NSZZ »Solidarność«, a w szczególności przeciwko aktywistom wywodzącym się z KSS »KOR«. [...] Wymienieni zamierzali m.in. w Stoczni Gdańskiej zorganizować związki branżowe. Z prośbą o udzielenie pomocy udali się nawet do jednego z sekretarzy K[omitetu] W[ojewódzkiego] PZPR w Gdańsku. Spotkali się jednak z odmową” (AIPN Gd, 013/149, t. 1, Notatka służbowa por. Bogdana Bogaleckiego z rozmowy operacyjnej z Tomaszem Potockim z NGP – Ruchu Narodowego po jego zatrzymaniu i przewiezieniu do KW MO w Toruniu, Toruń, 9 VI 1983 r., k. 32). Lider NGP Mariusz Urban w czerwcu 1981 r., współpracując ze znanymi już wówczas w Trójmieście agentami SB – Edwinem Myszkim (byłym działaczem WZZ) i Tadeuszem Adamskim (byłym działaczem RMP), utworzył organizację pod nazwą Gdańskie Środowisko Narodowe. Według SB „Gdańskie Środowisko Narodowe wchodziło w skład Ruchu Narodowego reprezentowanego przez Niezależną Grupę Polityczną, której przywódcą był Mariusz Urban”. Poza tym – jak czytamy w notatce SB – „Gdańskie Środowisko Narodowe wydawało własny organ prasowy pod nazwą »Przegląd Gdański«, prowadziło akcje ulotkowe i plakatywne w okresie I Zjazdu b. NSZZ »Solidarność[.]«. Gdańskie Środowisko Narodowe w planach

– dążenie do stworzenia w Słupsku pozostającej pod kontrolą SB grupy RMP przy pomocy tajnego współpracownika „Dyrektora” ze Słupska, który miał kontakt z Arkadiuszem Rybickim;

– przy pomocy Wydziału III KW MO we Wrocławiu odnowienie kontaktu pomiędzy tajnymi współpracownikami: „Małym” z Gdańska i „Dolarem” z Wrocławia, gdyż ten ostatni mógł dotrzeć do centrum składowania i kolportażu wydawnictw RMP;

– opracowanie i przekazanie nowych zadań dla „Rybaka” i „Marty” w celu rozpoznania i zlikwidowania bazy poligraficznej RMP;

– wytypowanie jednej lub dwóch osób spośród rozpracowywanych przez SB (tzw. figurantów), z którymi nawiązano by dialog operacyjny, „mający na celu polaryzację ich poglądów i działań, a w perspektywie możliwość wpływu na niektóre kierunki działań RMP”;

– opracowanie i wydanie drukiem w szacie graficznej „Bratniaka” „monografii działaczy RMP, ukazującej ich szkodliwą, antysocjalistyczną działalność”. Propozycję tę zgłosił mjr Jan Domski z myślą o „popularności i niczym nie uzasadnionej sympatii społeczeństwa gdańskiego do RMP”;

– wzmożenie kontroli operacyjnej nad szkołami średnimi „zagrożonymi” działalnością RMP, zwłaszcza w Gdańsku (licea ogólnokształcące nr I, III, VI i VIII oraz Technikum Elektryczne i Technikum Budowy Okrętów)¹¹⁹.

W maju i czerwcu 1981 r. przedstawiciele MSW wizytowali również inne komendy wojewódzkie MO (w Gorzowie Wielkopolskim, Krakowie, Poznaniu, Siedlcach, Słupsku i Suwałkach). Z operacyjnego punktu widzenia za najgorszą uznano sytuację w Krakowie, gdzie osobowe źródła informacji w niewielkim zakresie docierały do środowiska RMP, reprezentowanego przede wszystkim przez Janusza Pierzchałę i Lecha Jeziornego. Funkcjonariusze Sekcji III Wydziału III KW MO w Krakowie dysponowali w praktyce jednym, niedawno pozyskany tajnym współpracownikiem „Łukaszem”. Było to niewystarczające, zważywszy, że w Krakowie w RMP angażowało się piętnaście osób, a 150 z nim sympatyzowało¹²⁰.

wydawniczych zrealizowało wydanie: »Dialogi Gombrowicza z de Roux«, »Zbrodnie stalinowskie w Polsce« (AIPN Gd, 0046/638, Notatka na temat Gdańskiego Środowiska Narodowego, b.d., b.p.). Ciekawe, że już po wprowadzeniu stanu wojennego, 14 I 1982 r. NGP wydała oświadczenie, w którym odcinała się od Gdańskiego Środowiska Narodowego i „Przeglądu Gdańskiego”, zarzucając Myszkowi i Adamskiemu „stałe stosowanie metod wywodzących się ze szkoły korowskiej” i „udokumentowany fakt nawiązania współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa”. Jednak ów „udokumentowany fakt” nastąpił na długo przed powstaniem Gdańskiego Środowiska Narodowego (w przypadku Myszkę już w 1979 r., Adamskiego zaś we wrześniu 1980 r.). W oświadczeniu NGP nie wspomniano o jakiegokolwiek współpracy Urbana z Myszkim i Adamskim po ich demaskacji. Na temat NGP – Ruchu Narodowego zob. też: S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy [w:] Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003, s. 545–546; P. Zaremba, *op. cit.*, s. 23, 29, 33; *Kalendarium opozycji antykomunistycznej w Gdańsku (1976–1980)*, oprac. W. Turek [w:] *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976–1980)*..., s. 147; J. Kossecki, *Geografia opozycji politycznej w Polsce w latach 1976–1981*, Warszawa 1983, s. 172–183; *Relacje Mariusza Urbana na temat formowania się opozycji politycznej na Wybrzeżu w latach 1971–1973*...

¹¹⁹ AIPN, 0716/216, t. 2, Notatka służbowa mjr. Andrzeja Iwaniuka i ppor. Józefa Nadworskiego z wizyty w KW MO w Gdańsku w dniach 15–17 IV 1981 r., Warszawa, 28 IV 1981 r., k. 117–120.

¹²⁰ *Ibidem*, t. 2, Notatka służbowa mjr. Andrzeja Iwaniuka z wizyty w KW MO w Krakowie w dniach 11–12 V 1981 r., Warszawa, 14 V 1981 r., k. 126–127.

Znacznie lepiej wyglądała sytuacja w Poznaniu. Tutaj SB posiadała pięciu tajnych współpracowników; jeden z nich tkwił wśród liderów grupy, a dwóch („Kuba” i „Mirek”) ze względu na częste wyjazdy do Gdańska i Warszawy można było wykorzystywać na zewnątrz¹²¹. Bodaj za najbardziej satysfakcjonujący uznano zakres inwigilacji RMP w Siedlcach, gdzie do rozpracowania niespełna dwudziestu członków i sympatyków ruchu młodopolskiego zaangażowano sześciu tajnych współpracowników. Jedynym mankamentem pracy siedleckiej SB było nikle zastosowanie techniki operacyjnej – podsłuchów pokojowych i telefonicznych¹²².

Po zakończeniu wizyt kontrolnych w województwach szczególnie „zagrożonych” działalnością RMP kierownictwo Departamentu III MSW zarządziło na 24 czerwca 1981 r. całodzienną naradę służbową funkcjonariuszy wydziałów III. Plan spotkania w MSW zakładał omówienie stanu zagrożenia ze strony RMP, propozycji dotyczących skutecznych metod działania SB, pozyskania nowych i wprowadzenia już posiadanych źródeł informacji do Ruchu oraz sposobów likwidowania bazy poligraficznej¹²³. Na naradę, którą prowadził naczelnik Wydziału V Departamentu III MSW płk W. Komorowski, zjechali wszyscy terenowi koordynatorzy sprawy operacyjnego rozpracowania „Arka” – por. Antoni Domański z Gdańska, por. Ryszard Lesiuk z Siedlec, por. Jan Grabowski z Poznania, ppor. Stanisław Godzisz z Krakowa, ppor. Stefan Paczek z Suwałk i ppor. Lech Kaczmarek ze Słupska. Wspólna wymiana spostrzeżeń skłoniła oficerów SB do postawienia następujących wniosków:

1. Ponieważ RMP „wykazuje tendencje rozwojowe” i „rozszerza swoje wpływy na terenie szkół średnich”, istnieje konieczność „zwyfikowania obowiązującego zalecenia dotyczącego zakazu pozyskiwania osobowych źródeł informacji wśród uczniów, tym bardziej że obowiązujące nas akty normatywne możliwości tych nie ograniczają”.

2. Trzeba wzmocnić kadrowo wydziały III, w tym zwłaszcza grupy rozpracowujące RMP.

3. Konieczne jest częstsze konsultowanie i uzgadnianie planowanych działań w stosunku do RMP; przede wszystkim dotyczy to KW MO w Gdańsku, której przypadła rola wiodąca.

4. W najbliższym czasie działania operacyjne powinny się koncentrować na:
– izolowaniu i kompromitowaniu działaczy RMP aktywnych w NSZZ „Solidarność”;

- rozpoznaniu i likwidacji bazy poligraficznej;
- zacieśnieniu współpracy z kuratoriami oświaty, dyrekcjami szkół, komitetami rodzicielskimi i prokuraturą;
- prowadzeniu rozmów operacyjnych z przedstawicielami RMP;
- pozyskiwaniu i wprowadzaniu tajnych współpracowników w struktury kierownicze RMP w poszczególnych województwach;

¹²¹ *Ibidem*, t. 2, Notatka służbowa por. Józefa Nadworskiego i ppor. M. Godlewskiego z wizyty w KW MO w Poznaniu w dniach 18–20 V 1981 r., Warszawa, 2 VI 1981 r., k. 131–133.

¹²² *Ibidem*, t. 2, Notatka służbowa por. Józefa Nadworskiego i ppor. M. Godlewskiego z wizyty w KW MO w Siedlcach w dniach 6–7 V 1981 r., Warszawa, 12 V 1981 r., k. 122–125.

¹²³ *Ibidem*, t. 2, Notatka służbowa mjr. Andrzeja Iwaniuka dotycząca planowanej narady służbowej na temat RMP, Warszawa, 10 VI 1981 r., k. 135–136.

- pogłębianiu rozdzwęków między czołowymi działaczami a członkami (z wykorzystaniem ambicji politycznych);
- dezinformowaniu i rozbiciu komórki wywiadowczej prowadzonej przez Piotra Dyka i Jana Samsonowicza;
- ujawnianiu źródeł finansowania RMP w celu ich procesowego dokumentowania i wykorzystania;
- przejściu kontroli nad kontaktami z „wrogimi ośrodkami politycznymi na Zachodzie” (przykładem powinna być kombinacja operacyjna dotycząca kontaktów Aleksandra Halla z Franciszkiem Wilkiem)¹²⁴.

We wrześniu 1981 r. plan działań operacyjnych uzupełniono m.in. zapisami na temat:

- „kontynuowania i rozszerzenia kombinacji operacyjnej z Niezależną Grupą Polityczną, która zdecydowanie występuje przeciwko KSS »KOR«, KPN, RMP, ROPCiO, uważając ich za opłacanych przez Zachód wrogów PRL”;
- uaktywnienia przez tajnych współpracowników „grupy Barańskiego – Demokracja Związkowa – celem kolportażu ich pisma oraz tonowania aktywności RMP i ukazania prawdziwego oblicza ruchu”;
- zaktywizowania pracy tajnych współpracowników: „Wali”, „Mirona”, „Napoleona” i „Adwokata” z Gdańska, „Tomka”, „Karola” i „Moniki” z Krakowa, „Karola” z Wrocławia i „Zygmunta” ze Szczecina „celem wczesnego rozpoznania planów, struktury organizacyjnej oraz bazy poligraficznej RMP”¹²⁵.

Od przełomu sierpnia i września do października 1981 r. wiele działań przeciwko RMP prowadzono w ramach spraw obiektowych „Sejmik” i „Debata”, dotyczących I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”¹²⁶. 31 sierpnia i 1 września 1981 r. MSW przygotowało aneksy z wytycznymi dla Wydziału III i IV KW MO w Gdańsku. W uzupełnionym *Planie działań operacyjno-zabezpieczających* dla Wydziału III znalazło się polecenie objęcia wzmoczoną kontrolą operacyjną (głównie przy pomocy tajnych współpracowników i stosując zabezpieczenie techniczne w miejscu zamieszkania i pracy) kilkunastu osób, które uznano za szczególnie groźne dla celów postawionych SB przez resort w przededniu zjazdu. Wśród nich znaleźli się także młodopolacy: Andrzej Jarmakowski (w jego rozprawowaniu pośredniczyli tajni współpracownicy „Robert” i „Szwed”), Arkadiusz Rybicki (tajni współpracownicy „Orion” i „Marta”), Jan Samsonowicz (tajni współpracownicy „Waldek” i „Stefan” oraz kontakt operacyjny „Janina” i kontakt służbowy „Sławek”), Grzegorz Grzelak (tajni współpracownicy „Orion”, „Marta” i „Antoni”), Dariusz Kobzdej (tajni współpracownicy „Robert” i „Antoni”), Aleksander Hall (tajni współpracownicy „Antoni”, „Zyga”, „Stefan”) i związany z RMP Lech Bądkowski (tajni współpracownicy „Antoni”, „Zyga” i „Stefan”)¹²⁷. Zastrzeżenia resortu budziła też „nadreprezentacja” działaczy RMP w obsłudze

¹²⁴ *Ibidem*, t. 2, Notatka służbowa por. M. Godlewskiego dotycząca narady na temat działalności RMP, Warszawa, 24 VII 1981 r., k. 165–167.

¹²⁵ *Ibidem*, t. 1, Informacja dotycząca RMP, Warszawa, 30 IX 1981 r., k. 131–132.

¹²⁶ Por. S. Cenckiewicz, *Służba Bezpieczeństwa wobec...*, s. 113.

¹²⁷ AIPN Gd, 003/166, t. 19, *Plan działań operacyjno-zabezpieczających Wydziału III związanych z I Krajowym Zjazdem NSZZ „Solidarność” w Gdańsku*, sporządzony przez mjr. Jana Domskiego, Gdańsk, 1 IX 1981 r., k. 61–64.

zjazdu „Solidarności”. Szczególną uwagę kierowano na Arkadiusza Rybickiego (Biuro Informacji Prasowej „Solidarności” i Biuro Prasowe Zjazdu), Andrzeja Jarmakowskiego (kierownik Biura Obsługi Zjazdu), Grzegorza Grzelaka i Dariusza Kobzdeja, którzy uzyskali przepustki umożliwiające wejście do hali „Olivia”, gdzie zjazd się odbywał¹²⁸. Jednak SB nie była w stanie wyeliminować młodopolaków z zaplecza zjazdowego. Miała również niewielkie możliwości działań dezintegracyjnych względem członków RMP podczas zjazdu z uwagi na ich ograniczone ambicje związkowe. Młodopolacy nie ubiegali się o stanowiska kierownicze w „Solidarności”, nie uczestniczyli bezpośrednio w sporach i walkach frakcyjnych.

W końcu 1981 r. SB była już zmęczona i zniechęcona walką z RMP. Był to także czas wyczekiwania na przełom w polityce władz wobec „ekstremistycznych ugrupowań antysocjalistycznych”. Można też mówić o swoistej kapitulacji SB i poczuciu, że obowiązki zostały niezbyt dobrze spełnione. Już po wprowadzeniu stanu wojennego takiemu przekonaniu dał wyraz ówczesny koordynator sprawy „Arka” por. Józef Nadworski (najpewniej zastąpił ppłk. Jerzego Syroczyńskiego) z Departamentu III MSW: „W czasie istnienia RMP, tj. od lipca 1979 r., a szczególnie w okresie od sierpnia 1980 r. do grudnia 1981 r., przeciwdziałania SB na odcinku ograniczania i likwidowania destrukcyjnej działalności Ruchu były co najwyżej symboliczne. Fakt sporadycznego represjonowania uczestników RMP został przez jego liderów wykorzystany do systematycznego zwiększenia ilości tzw. kółek samokształceniowych, bazy poligraficznej i liczby sympatyków. Systematyczne – i w zasadzie przez nasz resort nie ograniczone – oddziaływanie ideologiczne RMP nie pozostało bez wpływu na kształtowanie negatywnych, antysocjalistycznych postaw w środowisku młodzieżowym, szczególnie na terenie Trójmiasta, Poznania, Krakowa, a także Częstochowy, Słupska i Łodzi. Aktywna i szeroka kampania propagandowa prowadzona w oparciu o legalnie istniejącą strukturę NSZZ »Solidarność« (cały aktyw kierowniczy RMP był na etatach – przeważnie znaczących – w »Solidarności«) trafiła na bardzo podatny grunt. Systematycznie wzrastała liczba sympatyków, wywodzących się głównie z młodzieży akademickiej i młodzieży szkół średnich. Ruch Młodej Polski dbał również o swoje wpływy w środowisku młodych robotników, co było realizowane w ramach Robotniczego Ruchu Młodej Polski (RRMP). Ponadto działacze RMP zarejestrowali na uniwersytecie w Poznaniu organizację pod nazwą »Pro Patria«, która w sposób bardziej lub mniej jawny realizowała w majestacie prawa cele i zadania Ruchu Młodej Polski. Ponadto znamienym jest fakt, że RMP wydawał lub partycypował – w różnych formach – w wydaniu 8 tytułów prasowych (bezdebitowych) adresowanych do środowisk młodzieżowych, od szkół podstawowych poprzez średnie i wyższe do robotniczych włącznie. Działacze Ruchu odgrywali też znaczną – choć często zakamuflowaną – rolę w NZS (szczególnie w Gdańsku i Poznaniu)”. „Wprowadzenie stanu wojennego – dodawał por. Nadworski – zdecydowanie przerwało dynamiczną i efektywną działalność Ruchu Młodej Polski”¹²⁹.

¹²⁸ AIPN, 0716/216, t. 2, Wyciąg z informacji sygnalnej otrzymanej dnia 8 września [1981 r.] z Wydziału III KW MO Gdańsk, k. 184.

¹²⁹ *Ibidem*, t. 1, Plan czynności i przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Arka” dot[ycającej] Ruchu Młodej Polski, sporządzony przez por. Józefa Nadworskiego, Warszawa, 10 XI 1982 r., k. 151–152.

Między Tymczasową Komisją Koordynacyjną a Wałęsą (1981–1988)

Zdaniem oficerów SB z Wydziału „T” KW MO w Gdańsku 12 grudnia 1981 r. o godzinie 19.36 „niezidentyfikowany rozmówca” telefonicznie poinformował Aleksandra Halla o mającym nastąpić wprowadzeniu stanu wojennego. Informacja przekazana przez kpt. Adama Hodysza w czasie przyjęcia imieninowego w mieszkaniu Halla pozwoliła liderowi RMP i niektórym jego kolegom (m.in. Dariuszowi Kobzdejowi, Piotrowi Dykowi, Maciejowi Grzywaczewskiemu, Grzegorzowi Grzelakowi, Andrzejowi Słomińskiemu i Mirosławowi Rybickiemu) ustrzec się przed internowaniem i zejść do podziemia. Inni, jak Krzysztof Frączak, Arkadiusz Rybicki, Andrzej Jarmakowski i Antoni Wręga, zostali internowani i osadzeni w obozie w Strzebielinie¹³⁰. Po 13 grudnia 1981 r. internowano w całym kraju 33 członków RMP, w tym osiemnaście osób z „grona kierowniczego” (oprócz wymienionych powyżej Małgorzatę i Jacka Bartyzelów, Marka Robaka). Do marca 1982 r. siedmiu działaczom RMP wytoczono procesy o prowadzenie nielegalnej działalności podczas stanu wojennego, trzy osoby zwolniono z internowania po podpisaniu deklaracji lojalności, Wręga i Jarmakowski wyjechali później za granicę¹³¹. Na liście przeznaczonych do izolacji pozostało jeszcze 21 młodopolaków – siedemnastu z Gdańska (m.in. Hall, Dyk, Kobzdej i Mirosław Rybicki), dwoje z Krakowa (A. Okolska, D. Fenikowski) i dwóch z Poznania (Marek Jurek, Piotr Mierecki). Zdzisław Pietkun, tajny współpracownik „Irmina”, nie był nigdy – nawet dla pozorów – poszukiwany ani przewidziany do internowania¹³².

18 stycznia 1982 r. Ruch Młodej Polski ogłosił zawieszenie działalności i przystąpienie do podziemnych struktur NSZZ „Solidarność”. Zawieszono również wydawanie własnych oświadczeń, pisma „Bratniak”, a wydawnictwo Młoda Polska oddano do dyspozycji „Solidarności”. Decyzję podjął Hall po konsultacji z Dykiem, Grzywaczewskim, Grzelakiem, Modzelewską i Mirosławem Rybickim¹³³. Zdaniem por. Józefa Nadworskiego decyzja ta podyktowana była przede wszystkim organizacyjnym egoizmem i pragmatyzmem, który podpowiadał młodopolakom, że najważniejszą sprawą w warunkach stanu wojennego jest „uchronienie RMP od strat personalnych i materialnych – szczególnie bazy poligraficznej”¹³⁴. Według niego taktyka Halla wybiegała daleko w przyszłość i doprowadzić miała do sytuacji, w której po odwołaniu stanu wojennego to właśnie RMP „pozostanie właściwie jedyną zwartą i liczącą się grupą opozycji politycz-

¹³⁰ *Ibidem*, t. 2, *Informacja o osobach ukrywających się i internowanych z RMP*, b.d., k. 241; *ibidem*, t. 1, Notatka służbowa por. Józefa Nadworskiego, Warszawa, 11 II 1982 r., k. 142. W dokumentach SB przeczytałem również, że informacja o wprowadzeniu stanu wojennego została przekazana Hallowi o godzinie 18.36, a nie 19.36 (*ibidem*, *Plan czynności i przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Arka” dot[yczącej] Ruchu Młodej Polski*, Warszawa, 10 XI 1982 r., k. 152).

¹³¹ *Ibidem*, t. 2, *Informacja dotycząca RMP*, Warszawa, 4 III 1982 r., k. 227.

¹³² *Ibidem*; AIPN, 0716/216, t. 2, Notatka służbowa por. Józefa Nadworskiego dotycząca ujawnienia się działaczy RMP, Warszawa, 11 VI 1982 r., k. 237.

¹³³ W. Turek, „Nie ma wolności bez »Solidarności«”. *Ruch Młodej Polski i środowisko „Przeglądu Politycznego” wobec „Solidarności”* [w:] „Solidarność” i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980–1989), red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1995, s. 108; P. Zaremba, *op. cit.*, s. 248.

¹³⁴ AIPN, 0716/216, t. 1, *Plan czynności i przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Arka” dot[yczącej] Ruchu Młodej Polski*, Warszawa, 10 XI 1982 r., k. 153.

nej”, co z kolei stworzy młodopolakom szansę na odegranie „czołowej roli w działalności całej opozycji antysocjalistycznej w kraju”¹³⁵. Wydaje się jednak, że sprawa była o wiele prostsza – decyzja o zawieszeniu działalności przez RMP wynikała po prostu z uznania „Solidarności” za główną siłę walczącą z komunizmem, której wszyscy w podziemiu powinni się poddać¹³⁶.

Za regiony wciąż zagrożone działalnością młodopolaków SB uznała w tym czasie Gdańsk, Kraków, Poznań, Słupsk i Częstochowę. Natomiast w pozostałych województwach branych wcześniej pod uwagę akcje SB i milicji miały doprowadzić do „całkowitej likwidacji zagrożeń związanych z istnieniem i działalnością RMP”¹³⁷. Destrukcyjną rolę w środowisku RMP w dalszym ciągu odgrywał „Rybak”, który po 13 grudnia przebywał na stałe w Warszawie. 21 grudnia 1981 r. podczas spotkania z por. Nadworskim z MSW i kpt. Misiewiczem z KW MO w Gdańsku „Rybak” stwierdził, że obecnie, po wprowadzeniu stanu wojennego, RMP nie będzie stanowił większego zagrożenia. Scharakteryzował także niektórych działaczy – Janusza Majewskiego, Piotra Ogińskiego, Matyldę Sobieską, Antoniego Pawłaka, Macieja Kuncewicza, Tomasza Wołka, Macieja Grzywaczewskiego, Andrzeja Jarmakowskiego, Leszka Jankowskiego i Jana Samsonowicza¹³⁸.

W styczniu 1982 r. w Gdańsku aresztowano kilku młodszych działaczy za to, że kolportowali ulotki sygnowane przez RMP. Stanisławowi Skarżyńskiemu z Gdańskich Zakładów Elektronicznych „Unimor”, studentce polonistyki na Uniwersytecie Gdańskim Małgorzacie Chmieleckiej i uczniowi szkoły średniej Arkadiuszowi Makarowi postawiono zarzut kolportowania nielegalnej prasy, która może osłabić gotowość obronną PRL¹³⁹. Jednak w Trójmieście koncentrowano się przede wszystkim na poszukiwaniu ukrywającej się czołówki młodopolaków. Podejrzewano, że znaleźli oni schronienie na plebaniach Bazyliki Mariackiej, kościołów św. Brygidy i św. Mikołaja w Gdańsku lub Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni. Stąd też kierownictwo Wydziału III KW MO w Gdańsku – w ramach operacji „Jutrzenka” – zdecydowało się zaostrzyć działania wobec księży znanych z popierania RMP. Chodziło przede wszystkim o Stanisława Bogdanowicza, Hilarego Jastaka i Henryka Jankowskiego¹⁴⁰. Był to trop z gruntu fałszywy, ukrywający się młodopolacy bowiem od początku zdawali sobie sprawę, że plebanie u zaprzyjaźnionych księży są najmniej bezpieczną kryjówką. Mirosław Rybicki korzystał np. głównie z pomocy trójmiejskiego środowiska wilnian i przebywał w różnych mieszkaniach na Wybrzeżu, Piotr Dyk zaś dzięki koledze lekarzowi ukrywał się w zakładzie psychiatrycznym w Kocborowie¹⁴¹.

¹³⁵ *Ibidem*, k. 153.

¹³⁶ P. Zaremba, *op. cit.*, s. 248; relacja Arkadiusza Rybickiego, 26 VI 2003 r.

¹³⁷ AIPN, 0716/216, t. 1, *Plan czynności i przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Arka” dot[yczącej] Ruchu Młodej Polski*, Warszawa, 10 XI 1982 r., k. 153.

¹³⁸ *Ibidem*, t. 3, Notatka służbowa por. Józefa Nadworskiego dotycząca rozmowy przeprowadzonej 21 XII 1981 r. z tajnym współpracownikiem ps. „Rybak”, Warszawa, 23 I 1982 r., k. 38–40.

¹³⁹ AIPN, 185n/34, Załącznik do informacji dziennej gabinetu ministra z 27 I 1982 r., k. 230–231.

¹⁴⁰ AIPN Gd, 003/166, t. 3, *Plan działań operacyjnych krypt. „Jutrzenka”*, sporządzony przez pplk. Czesława Wojtalika, Gdańsk, 24 I 1982 r., b.p.

¹⁴¹ Relacja Arkadiusza Rybickiego, 26 VI 2003 r.; P. Zaremba, *op. cit.*, s. 249 i n.; AIPN, 0716/216, t. 2, Notatka por. Józefa Nadworskiego dotycząca ujawniania ukrywających się działaczy RMP, Warszawa, 11 VI 1982 r., k. 237.

Po powstaniu w kwietniu 1982 r. Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku utworzono jej delegaturę w postaci Regionalnej Komisji Koordynacyjnej, w której skład oprócz Bogdana Lisa, Bogdana Borusewicza, Stanisława Jarosza i Mariana Świtka wszedł także Aleksander Hall¹⁴². W tym czasie gdańska SB prowadziła zakrojone na szeroką skalę operacje, mające na celu neutralizację obu struktur. Bezpośrednio z działalnością TKK wiązała się realizacja sprawy operacyjnego rozpracowania młodopolaków: Halla – kryptonim „Hak”, Mirosława Rybickiego – kryptonim „Miron”, Dariusza Kobzdeja – kryptonim „Zamek” oraz Mariana Terleckiego – kryptonim „Kunigas”¹⁴³.

Jednak już wiosną 1982 r. zarówno Hall, jak i wielu działaczy RMP (m.in. przebywający w Strzebielinku Arkadiusz Rybicki) miało coraz więcej wątpliwości co do prowadzenia walki podziemnej. W jakimś sensie było to na pewno wynikiem oddziaływania Wiesława Chrzanowskiego, który namawiał ukrywających się młodopolaków do wyjścia z podziemia. „Oceny Wiesława były jednoznaczne – wspominał Hall. – Normalizacja Jaruzelskiego będzie trwała lata. W związku z tym podtrzymywanie podziemia, zwłaszcza tak licznego, traci sens. Warto, żeby jak największej osób się ujawniło, wróciło do domów”¹⁴⁴. Chrzanowski prowadził wówczas rozmowy z wicemarszałek Sejmu PRL Haliną Skibniewską, żądając gwarancji bezpieczeństwa dla osób ukrywających się, zwłaszcza działaczy RMP¹⁴⁵. Skibniewska z kolei, wspólnie z bp. Władysławem Miziołkiem, pośredniczyła w rozmowach z najwyższymi władzami PRL, w tym z gen. Czesławem Kiszczakiem¹⁴⁶. Wydaje się jednak, że pomysł z opuszczeniem konspiracji narodził się w resorcie, a jego autorem był właśnie Kiszczak. Trudno powiedzieć, czy pierwotnie dotyczył wyłącznie młodopolaków, czy wszystkich działaczy podziemia. Z dokumentacji sprawy operacyjnego rozpracowania „Arka” wynika, że zapewnienie ministra spraw wewnętrznych z wiosny 1982 r. dotyczyło przede wszystkim ukrywających się młodopolaków¹⁴⁷. Większość działaczy RMP pozytywnie zareagowała na apel Kiszczaka i jako pierwsi w kraju, już latem 1982 r., zaczęli wychodzić z ukrycia. Tak postąpili m.in. Piotr Dyk, Bożena Rybicka, Maciej Grzywaczewski, Andrzej Słomiński, Marek Jurek i Grzegorz Grzelak. Mirosław Rybicki, Magdalena Modzelewska i Dariusz Kobzdej ukrywali się jednak aż do listopada 1982 r.¹⁴⁸

¹⁴² S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy...*, s. 520; P. Zaremba, *op. cit.*, s. 249–254.

¹⁴³ S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy...*, s. 517–518; AIPN Gd, 003/166, t. 16, Pismo kpt. Z. Miazgi do dyrektora Biura Studiów SB MSW płk. Władysława Kuca, Gdańsk, 19 X 1982 r., k. 102, 106–107; AIPN, 0716/216, t. 2, Pismo kpt. Antoniego Domańskiego do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, Gdańsk, 10 VIII 1982 r., k. 246; *ibidem*, t. 2, Pismo kierownika Wydziału II Departamentu III MSW płk. W. Króla do naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku płk. Czesława Wojtalika, Warszawa, 24 XI 1982 r., k. 253.

¹⁴⁴ P. Zaremba, *op. cit.*, s. 269; relacja Arkadiusza Rybickiego, 26 VI 2003 r.

¹⁴⁵ P. Zaremba, *op. cit.*, s. 269; *Pół wieku polityki czyli rzecz o obronie czynnej. Z Wiesławem Chrzanowskim rozmawiali Piotr Mierecki i Bogusław Kiernicki*, Warszawa 1997, s. 387.

¹⁴⁶ AIPN, 0716/216, t. 2, Pismo płk. Czesława Wojtalika do naczelnika Wydziału V Departamentu III MSW, Gdańsk, 24 VI 1982 r., k. 150.

¹⁴⁷ *Ibidem*, k. 150.

¹⁴⁸ *Ibidem*, k. 150–151; AIPN, 0716/216, t. 2, Notatka por. Józefa Nadworskiego dotycząca ujawniania ukrywających się działaczy RMP, Warszawa, 11 VI 1982 r., k. 237; *ibidem*, Pismo płk. Mieczysława Kowalskiego do dyrektora Biura Śledczego MSW płk. Henryka Starszaka, Warszawa, 23 VI 1982 r., k. 242–243.

Koncepcję Chrzanowskiego popierał przebywający w Strzebielinku Arkadiusz Rybicki. Przesyłał grypsy, w których zachęcał młodopolaków do zarzucenia walki podziemnej¹⁴⁹. Bezpieka uznała to za sprzyjające jej działaniom mającym na celu dezintegrację całego podziemia. Już w pierwszych dniach lutego 1982 r. w Strzebielinku pojawił się sam por. Józef Nadworski z Warszawy, by przeprowadzić rozmowy operacyjne z członkami RMP – Leszkiem Jankowskim (działającym wcześniej w „grupie techniczno-kolporterskiej” Mirosława Rybickiego), Antonim Wręgą oraz Arkadiuszem Rybickim. Najbardziej nieprzejednany okazał się Jankowski. Wysłannik MSW był na tyle zirytowany jego postawą, że zwrócił się do Wydziału III KW MO w Gdańsku o udokumentowanie „przestępczej działalności” Jankowskiego, by następnie pociągnąć go do odpowiedzialności karnej¹⁵⁰. Wręga natomiast chętnie przystał na rozmowę z Nadworskim, zaznaczając jednakże, że po wyjściu z internowania w dalszym ciągu będzie prowadził działalność opozycyjną. Nadworski, który przedstawił się jako „kapitan Czystkiewicz”, przez godzinę roztaczał przed Wręgą wizję walki narodowego komunizmu ze światowym żydostwem i masonerią. SB postanowiła kontynuować z nim dialog operacyjny¹⁵¹.

Najbardziej rozmowny z młodopolaków był Arkadiusz Rybicki, który propozycję rozmowy miał przyjąć „bardzo chętnie”¹⁵². Według relacji Nadworskiego, w czasie rozmowy 4 lutego Rybicki skrytykował realizowaną w latach 1980–1981 przez RMP koncepcję tworzenia kółek samokształceniowych wśród młodzieży szkół średnich. „Gotów był nawet napisać odezwę do młodzieży Trójmiasta, aby zachowała spokój i rozwagę. Jest przekonany, że odezwa taka odniosłaby pozytywny oddźwięk, gdyż wpływy RMP w środowiskach młodzieżowych Trójmiasta są bardzo poważne” – czytamy w notatce funkcjonariusza SB¹⁵³. Rybicki nie chciał, by spotkanie trwało zbyt krótko. W konsekwencji jego rozmowa z Nadworskim trwała prawie jedenaście godzin i prowadzona była bez przerwy. Nadworski tak ją scharakteryzował: „A[rkadiusz] Rybicki gotów jest współpracować z SB w kierunku stymulowania zachowań młodzieży Trójmiasta, aby nie podejmowała ona ekstremalnych działań, gdyż nie jest to celem RMP. Uświadomiłem mu i przyjął moją argumentację, że to między innymi w wyniku działalności RMP młodzież wychodzi na ulicę oraz podejmuje inne niezgodne z obowiązującym prawem działania, z konsekwencji których nie zawsze w pełni zdaje sobie sprawę. Przyznał, że obudziłem w nim jego sumienie katolika i Polaka i będzie musiał wiele spraw przemyśleć i zweryfikować [...]. Odmówił jednak podpisania deklaracji lojalności i zobowiązania do współpracy, gdyż – jak twierdził

¹⁴⁹ Arkadiusz Rybicki wspomina po latach, że nawiązywał w ten sposób do pozytywistyczno-endeckiej strategii walki o niepodległość (relacja Arkadiusza Rybickiego, maj 2003 r.).

¹⁵⁰ AIPN, 0716/216, t. 1, Notatka służbowa por. Józefa Nadworskiego, Warszawa, 11 II 1982 r., k. 144.

¹⁵¹ *Ibidem*, k. 145. Zob. też list Antoniego Wręgi do Jerzego Giedroycia, „Kultura” 1984, nr 1; A. Wręga, *Ta niemoc była straszna...*, s. 309.

¹⁵² Arkadiusz Rybicki zapamiętał „Czystkiewicza” przede wszystkim jako antysemitę, namawiającego do wspólnego frontu przeciwko „Żydom z KOR i »Solidarności«” (relacja Arkadiusza Rybickiego, maj 2003 r.).

¹⁵³ AIPN, 0716/216, t. 1, Notatka służbowa por. Józefa Nadworskiego, Warszawa, 11 II 1982 r., k. 145.

– mógłby się przed kimś wygadać lub też ktoś mógłby się dowiedzieć o jego współpracy z nami, a wówczas wszystko straciłoby dla niego sens, a efekty ewentualnej naszej współpracy mogłyby okazać się odwrotne od zamierzonych. [...] Tak jak wszyscy internowani i on również jest przekonany, że »Solidarność« zmusi W[ojskową] R[adę] O[calenia] N[arodowego] do odwołania stanu wojennego i wypuszczenia internowanych. Dialog operacyjny oraz kilkumiesięczne odosobnienie i rozłąka z rodziną mogą doprowadzić do sytuacji, w której przestanie on wierzyć w swoje ideały i w konsekwencji zaprzestanie działalności godzącej w interes państwa”¹⁵⁴.

Tak optymistyczna ocena rozmowy z Rybickim skłoniła Nadworskiego do podjęcia decyzji o kontynuowaniu dialogu operacyjnego przez wyznaczonego pracownika Wydziału III KW MO w Gdańsku z grupy zajmującej się rozpracowaniem RMP¹⁵⁵. Jednak ów optymizm musiał zostać wkrótce zweryfikowany – w czerwcu 1982 r. Rybicki zyskał sobie opinię nieprzejednanego, stanowiącego „potencjalne zagrożenie”. SB opowiedziała się więc za pozostawieniem go w obozie internowania, zaznaczając przy tym, że powinien trafić do miejsca o zaostrzonym rygorze¹⁵⁶. W lipcu rozważano możliwość skompromitowania Arkadiusza Rybickiego (również Zygmunta Błażka, Tadeusza Pietruchy i Krzysztofa Wyszowskiego) wobec pozostałych internowanych¹⁵⁷. Rybicki pozostał w obozie strzebielińskim aż do 15 października 1982 r.¹⁵⁸

Z danych SB wynika, że do listopada 1982 r. ujawniło się trzynastu człowych działaczy RMP z Gdańska i Poznania. Władze z zadowoleniem przyglądały się temu procesowi. W lipcu 1982 r. uzyskały informację (zdobytą najpewniej drogą agenturalną) pochodzącą od Mirosława Rybickiego, że jego siostra Bożena w rozmowie telefonicznej z Marianem Piłką powiedziała, iż dalsze prowadzenie działalności konspiracyjnej nie ma sensu i jest „ślepym kanałem”¹⁵⁹. W otoczeniu Bożeny Rybickiej funkcjonował tajny współpracownik SB. We wrześniu 1982 r. dowiedział się od niej m.in. o kanale przerzutowym z Paryża, którym przysyłano do Gdańska sprzęt poligraficzny i części do radiostacji dla Radia „Solidarność”¹⁶⁰.

W listopadzie 1982 r. por. Józef Nadworski z satysfakcją pisał: „Znamiennym jest, że fakt ujawnienia się – po wcześniejszym zapewnieniu nierepresjonowania – dotyczył jedynie RMP. Przedstawiciele innych ugrupowań antysocjalistycznych

¹⁵⁴ *Ibidem*, k. 146.

¹⁵⁵ *Ibidem*.

¹⁵⁶ AIPN, 0716/216, t. 2, Pismo płk. Mieczysława Kowalskiego do dyrektora Biura Śledczego MSW płk. Henryka Starszaka, Warszawa, 23 VI 1982 r., k. 243.

¹⁵⁷ AIPN Gd, 0046/365, t. 3, *Plan intensyfikacji działań operacyjnych wobec osób internowanych w Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku*, sporządzony przez kpt. Eugeniusza Maciuka, Gdańsk, 19 VII 1982 r., k. 110.

¹⁵⁸ J. Mur [A. Drzycimski, A. Kinaszewski], *Dziennik internowanego (grudzień 1981 – grudzień 1982)*, Gdańsk–Warszawa 1989, s. 238–239.

¹⁵⁹ AIPN, 0716/216, t. 2, Szyfrogram kpt. Antoniego Domańskiego do naczelnika Wydziału V Departamentu III MSW, Gdańsk, 27 VII 1982 r., godzina 16.50, k. 245.

¹⁶⁰ *Ibidem*, t. 2, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu I MSW płk. Bronisława Zycha do dyrektora Departamentu III MSW płk. Henryka Dankowskiego, Warszawa, 25 IX 1982 r., k. 255; *ibidem*, Pismo płk. W. Króla do naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku, Warszawa, 14 X 1982 r., k. 256–257.

nie korzystali z tej formy uniknięcia odpowiedzialności. Ponadto dwie osoby z aktyw tej organizacji wyjechały na stałe za granicę (wcześniej były internowane). Dotychczas zainteresowane wydziały III nie stwierdziły, aby osoby, które się ujawniły, podjęły działalność niezgodną z prawem¹⁶¹. Mimo tego Nadworski dość nieufnie przyglądał się bierności młodopolaków i nie wierzył, by był to proces trwały. Uważał, że w dalszym ciągu trzeba się „liczyć z intensyfikacją ich działań w najbliższym okresie czasu”, bowiem „aktyw RMP to ludzie o dużych ambicjach politycznych, zdeklarowani wrogowie ustroju socjalistycznego, zdający sobie sprawę z faktu, że zbyt długa ich nieobecność na arenie politycznego podziemia może ich wyeliminować z układu antysocjalistycznych sił w naszym kraju”¹⁶². I dalej: „Z niepotwierdzonych, ale wiarygodnych danych agenturalnych wynika, że aktualnie poligrafia RMP została oddana na potrzeby podziemia »Solidarności«, ale w każdej chwili może być uruchomiona również na potrzeby Ruchu w ramach istniejącego wydawnictwa pn. Młoda Polska. Poza tym – szczególnie na terenie Trójmiasta – RMP posiada znaczne wpływy i dużą grupę swoich sympatyków, których w każdej chwili może poderwać do działania”¹⁶³. W związku z tym Departament III MSW zalecał: zaktywizować pracę operacyjną i lepiej rozpoznawać zamierzenia członków i sympatyków RMP; objąć kontrolą operacyjną – z wykorzystaniem możliwości techniki operacyjnej – ujawnionych działaczy RMP celem uzyskania wyprzedzających informacji dotyczących ich planów na przyszłość; natychmiast powiadamiać władze administracyjno-polityczne (dyrekcje szkół, kuratoria itd.) o podejmowanych przez RMP działaniach; ściśle współpracować z Wydziałem IV; za pośrednictwem tajnych współpracowników lansować tezę o pozornie katolickim charakterze RMP, który chce „przechwycić” katolicką młodzież do „politykierskich rozgrywek”, a także o finansowaniu działalności RMP przez Zachód¹⁶⁴.

Istotnie, począwszy od 1983 r. SB pogłębiła rozpoznanie środowiska RMP. Dzięki tajnym współpracownikom – działającym chociażby w otoczeniu Lecha Wałęsy – bezpieka dość dobrze rozeznała nastroje wśród młodopolaków. W tym czasie tworzyli oni – zwłaszcza Arkadiusz Rybicki oraz Bożena (z domu Rybicka) i Maciej Grzywaczewscy – grono najbliższych współpracowników Wałęsy, Hall natomiast w dalszym ciągu wchodził w skład RKK. Z uzyskanych informacji wynikało, że większość gdańskich działaczy RMP nadal kontestuje model obrony czynnej (manifestacje, strajki) prowadzonej przez podziemie. Dlatego też Rybicki i Grzywaczewski widzieli raczej swoje miejsce u boku Wałęsy, nie zaś w RKK, nie mówiąc już o stanowisku prezentowanym przez „Solidarność Walcząca”. Preferowali umiarkowany kierunek Wałęsy, który wiązali ze stanowiskiem prymasa Józefa Glempa i Kościoła katolickiego¹⁶⁵. Z donosów agentury wynika, że w tym czasie istniał spór pomiędzy grupą Arkadiusza Rybickiego a Aleksandrem Hallem o obecność młodopolaków w strukturach „Solidarności”. Kontakt operacyjny

¹⁶¹ *Ibidem*, t. 1, *Plan czynności i przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Arka” dot[ycającej] Ruchu Młodej Polski*, Warszawa, 10 XI 1982 r., k. 154.

¹⁶² *Ibidem*, k. 155.

¹⁶³ *Ibidem*.

¹⁶⁴ *Ibidem*, k. 156.

¹⁶⁵ AIPN, 0716/216, t. 1, Pismo płk. W. Króla do naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku, Warszawa, 7 IV 1983 r., k. 167.

„Zygmunt” (w przeszłości w redakcji „Bratniaka” i „Tygodnika Solidarność”¹⁶⁶) informował w kwietniu 1983 r., że zdaniem Rybickiego uczestnictwo Halla w RKK jest szkodliwe dla RMP, ponieważ:

1) po 11 listopada 1982 r. nastąpił „krach »Solidarności« podziemnej, a obecny program prowadzi donikąd”;

2) „polityka TKK i RKK prowadzi do ostrych konfliktów z władzą”;

3) „RMP przeciwna jest organizowaniu wszelkiego rodzaju manifestacji ulicznych i demonstracji siły”¹⁶⁷.

„Zygmunt” mówił, że Rybicki „w zdecydowany sposób odcina się od programu lansowanego przez Halla”, będzie chciał opublikować w „Więzi” i „Tygodniku Powszechnym” generalną krytykę linii TKK i RKK, uważa, że nie należy utożsamiać RMP ze strukturami „Solidarności” podziemnej¹⁶⁸. W świetle informacji przekazanych przez „Zygmunta” o wiele lepiej można zrozumieć kontekst rozmowy z Arkadiuszem Rybickim, jaką 23 lutego 1983 r. od godziny 22.48 do rana w hotelu „Hevelius” w Gdańsku przeprowadził przybyły z Warszawy por. Józef Nadworski¹⁶⁹. Początkowo Rybicki, kiedy 22 lutego po raz pierwszy zadzwonił do niego Nadworski i zaproponował spotkanie w cztery oczy, odmówił. Jednak już następnego dnia, gdy Nadworski ponowił swoją prośbę, chętnie na nią przystał, nalegając nawet, by nie zwlekać ze spotkaniem¹⁷⁰. Nagła zmiana stanowiska Rybickiego wynikała z jego porannej konsultacji z Lechem Wałęsą, który powiedział mu, że „rozmawiać zawsze warto”, gdyż „można rozeznaczyć sytuację, czego oni oczekują”¹⁷¹. Podczas rozmowy Rybicki podkreślał, że jest w stałym kontakcie z ukrywającym się Hallem. Mówił także, że Hall jest w Regionalnej Komisji Koordynacyjnej „przeciwwagą dla ekstremistycznych pomysłów Borusewicza”. Nadworski zaproponował więc analogiczne spotkanie z Hallem, sugerując Rybickiemu pośrednictwo w jego organizacji. Jednak Rybicki zauważył, że „nie ma gwarancji, że to nie zasadzka” przygotowywana przez resort. Pytał jednak Nadworskiego, „jakie byłoby stanowisko MSW, gdyby Aleksander Hall zechciał się ujawnić”. Oficer MSW odniósł wrażenie, że zależy mu na otrzymaniu gwarancji, iż po ujawnieniu Hall będzie mógł czuć się bez-

¹⁶⁶ Kontakt operacyjny „Zygmunt” (później tajny współpracownik) w 1981 r. był członkiem redakcji „Tygodnika Solidarność”, po 13 XII 1981 r. uniknął aresztowania i pracował w redakcji pisma „Veto”. W latach osiemdziesiątych zyskał u SB opinię wartościowego źródła informacji. W czerwcu 1982 r. por. Paweł Bańkowski z Wydziału IV Departamentu III MSW pisał, że „Zygmunt” ma „liczne kontakty w nielegalnej poligrafii i konspiracyjnych strukturach »Solidarności«; źródło wybitnie trudne do prowadzenia, z bardzo silną indywidualnością. Typ »narodowca« wrogo ustosunkowanego do ustroju” (AIPN, 0236/276, t. 2, *Zespół V. Obiekt: redakcja „Tygodnika Solidarność”*, Warszawa, 19 VI 1982 r., k. 85).

¹⁶⁷ *Ibidem*, t. 3, Informacja kontaktu operacyjnego ps. „Zygmunt” przekazana por. A. Klurzyńskiemu w lokalu kontaktowym „Perła” w Warszawie, Warszawa, 25 IV 1983 r., k. 49.

¹⁶⁸ *Ibidem*, k. 50. Zob. też: AIPN, 0236/276, t. 2, Uzupelnienie meldunku operacyjnego por. Józefa Nadworskiego, Warszawa, 28 IV 1983 r., k. 50–51.

¹⁶⁹ Por. S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy...*, s. 521–522.

¹⁷⁰ AIPN, 0716/217, t. 1, Informacja służbowa por. Józefa Nadworskiego, Warszawa, 25 II 1983 r., k. 157–158.

¹⁷¹ *Ibidem*, k. 166; relacja Arkadiusza Rybickiego, 26 VI 2003 r. Rybicki powiedział mi, że konsultował się także z Aleksandrem Hallem, choć mam tu wątpliwości – wydaje mi się, że decyzja w tej sprawie należała do Wałęsy.

pieczny. Rybicki podkreślał, że Hall jest zmęczony ukrywaniem i chętnie wyszedłby z podziemia. Ponadto wiele miejsca poświęcił archiwum RMP („ukryte w różnych schowkach”), spotkaniom konspiracyjnym młodopolaków (w tym ostatniemu z 17 stycznia 1983 r.) oraz ich koncepcjom politycznym. Mówił, że obecnie przystąpili do integracji młodzieży w całym kraju wokół płaszczyzny programowo-ideowej RMP. Służyły temu liczne spotkania organizowane w Warszawie, Gdańsku, Szczecinie, Łodzi, Krakowie, Poznaniu, Lublinie i Wrocławiu. Zaznaczył także, że RMP i jemu osobiście obca jest idea walki bezpośredniej z władzą. W tym kontekście skrytykował całe podziemie solidarnościowe. Z satysfakcją odniósł się do – jak to ujął – „powolnego odcinania się Kościoła od opozycji”. Jego zdaniem jest to „logiczne następstwo błędów popełnionych przez opozycję”, dlatego Kościół „musi zrzucić z siebie ten balast, jeżeli nadal chce uchodzić za moralnie czysty i nie dawać powodów do atakowania hierarchii kościelnej za kontakty z podziemiem”¹⁷². Frakcja Rybickiego miała nawet rozważać możliwość zalegalizowania działalności RMP lub przynajmniej powołania chrześcijańskich związków zawodowych (liczono, że powstaną one najpóźniej do końca 1985 r.), w których – u boku Wałęsy – to właśnie młodopolacy mieliby odgrywać kluczową rolę¹⁷³.

Por. Nadworski po powrocie do Warszawy sformułował na piśmie następujące wnioski:

- „Ruch Młodej Polski czuje się stosunkowo pewnie, gdyż jako w zasadzie jedyna grupa opozycyjna nie ponieśli żadnych strat osobowych i materialnych”;
- młodopolacy są przekonani o własnej sile i możliwości oddziaływania na młodzież; nie rezygnują do końca z organizowania „kółek samokształceniowych”;
- mają duży wpływ na Lecha Wałęsę;
- wysokie mniemanie młodopolaków o sobie „wynika z faktu, że z niektórymi z nich rozmawiały osoby wysoko notowane w hierarchii władzy”;
- młodopolacy dążą do uzyskania od władz zgody na wydawanie własnego pisma, ale w perspektywie również zalegalizowania RMP w „zamian za zrezygnowanie [...] z akcentów antysocjalistycznych i antyradzieckich”¹⁷⁴.

W dalszej części swojej informacji służbowej Nadworski zanalizował dwa alternatywne sposoby postępowania władz wobec RMP. Pierwszy dotyczył sytuacji, w której zgodzono by się na zalegalizowanie RMP. Według oficera MSW przyniosłoby to władzom kilka pozytywów, gdyż:

- RMP jako organizacja legalna „będzie mniej atrakcyjna dla młodzieży”;
- „sam fakt legalizacji wzbudzi podejrzenia całej opozycji chociażby co do warunków, na jakich legalizacja nastąpiła”;
- „historia sierpnia 1980 r. przekonuje, że gdy chodzi o podział ról i związanej z tym władzy, to działacze RMP potrafią być bezkompromisowi i zdecydowanie więcej czasu poświęcali na zdobycie i utrzymanie nakreślonych pozycji niż na faktyczną działalność organizacyjną”;

¹⁷² AIPN, 0716/217, t. 1, Informacja służbowa por. Józefa Nadworskiego, Warszawa, 25 II 1983 r., k. 162.

¹⁷³ *Ibidem*, t. 1, *Plan działań Departamentu III MSW w odniesieniu do środowiska Ruchu Młodej Polski*, sporządzony przez por. Józefa Nadworskiego, Warszawa, 29 V 1983 r., k. 174.

¹⁷⁴ *Ibidem*, t. 1, Informacja służbowa por. Józefa Nadworskiego, Warszawa, 25 II 1983 r., k. 163.

– „uwikłanie przywódców RMP w skomplikowany i długi proces legalizacyjny może stworzyć jakościowo nową sytuację operacyjną, w której możliwości – nawet ograniczonego – wpływania na formy i zakres działania niektórych działaczy mogą się stać realne”¹⁷⁵.

Inaczej wyglądałaby sytuacja, kiedy władze PRL odmówiłyby legalizacji RMP. Nadworski przewidywał następujący rozwój wypadków:

– „nastąpi konsolidacja ośrodka kierowniczego w Gdańsku, który wykorzystując swoje możliwości działania na bazie trwałych powiązań z klerem i L[echem] Wałęsą – w szerszym niż dotychczas zakresie podejmie wrogą działalność, szczególnie w środowiskach młodzieżowych”;

– „czołowi aktywiści RMP dążyć będą do ponownej konsolidacji grup terenowych, które w czasie stanu wojennego bądź zawiesiły swoją działalność, bądź zostały skutecznie rozbite przez operacyjno-śledcze przedsięwzięcia naszego resortu”;

– „kontrola operacyjna działalności RMP jest wyjątkowo trudna ze względu na hermetyczność tego środowiska oraz duże doświadczenie konspiracyjne działaczy, a także stosunkowo dużą ich wiedzę na temat form i metod działania naszego resortu. Biorąc powyższe pod uwagę oraz fakt korzystania przez RMP z wydatnej pomocy kleru – przede wszystkim duszpasterstwa akademickiego – wydatnie ogranicza nasze możliwości działania, powodując, że nasza wiedza operacyjna (a szczególnie dot[ycząca] bazy poligraficznej RMP) jest praktycznie niewielka. Co za tym idzie, uzyskiwanie wyprzedzających informacji operacyjnych na temat ewentualnych zamierzeń RMP – jest i będzie znacznie utrudnione”;

– „nastąpi uruchomienie bazy poligraficznej RMP, której poziom merytoryczny i techniczny był b[ardzo] wysoki, a nakłady wysokie, co przy sprawnym kolportażu na większe ośrodki w kraju stanowić będzie poważne zagrożenie”;

– „należy się liczyć z reaktywowaniem tzw. akcji nauczania bez kłamstw w ramach »kółek samokształceniowych«, co zawsze było jedną z podstawowych form działania RMP”;

– „nie można wykluczyć prób odbudowania Robotniczego Ruchu Młodej Polski”¹⁷⁶.

Bez względu na to, który z wariantów wybrałyby władze PRL, Nadworski zgłaszał też konkretne propozycje działań operacyjnych SB. Za najważniejsze dla pracy resortu uznał:

– niepodjęcie przez wysokich przedstawicieli władz PRL jakichkolwiek rozmów z działaczami RMP (Nadworski twierdził, że takie kontakty były), ponieważ „przynosi to wymierne utrudnienie pracy operacyjnej”. „Przy próbach kontaktów z nami – pisał – mocno podkreślają, kto to z nimi nie rozmawiał, i lekceważąco traktują funkcjonariuszy SB z KW MO w Gdańsku”;

– dążenie „za wszelką cenę” do ujawnienia się Halla „ponieważ on i B[ogdan] Borsewicz, a z nimi i całe podziemie potępiło fakt ujawnienia się działaczy RMP, którzy początkowo czuli się bardzo kiepsko psychicznie, ale aktualnie widocznie doszli do porozumienia z A[leksandrem] Hallem, który to najwidoczniej zaakceptował. Doprowadzenie do ujawnienia się A[leksandra] Halla przed aresztowa-

¹⁷⁵ *Ibidem*, k. 163.

¹⁷⁶ *Ibidem*, k. 164–165.

niem B[ogdana] Borusewicz a i B[ogdana] Lisa może przynieść nam nieocenione korzyści operacyjne (podejrzewanie Halla, że zdradził nam miejsca ich pobytu)”;

– dążenie „za wszelką cenę” do ustalenia kontaktów czołowych działaczy RMP z Gdańska z innymi ośrodkami w kraju. „W tym celu należy skoordynować działania operacyjne jednostek terenowych i po zebraniu niezbędnych danych opracować plan działania bez względu na ewentualność dalszego dialogu”;

– precyzyjne ustalenie wyniku narad, jakie po rozmowie Nadworskiego z Rybickim będą prowadzone z Lechem Wałęsą¹⁷⁷.

Por. Józef Nadworski, a ślad za nim władze PRL, dostrzegał ewolucję polityczną środowiska RMP. O ile jednak na ogół nie dotyczyła ona spraw ideowych¹⁷⁸, o tyle w sferze strategii politycznej począwszy od 1983 r. zarysowały się poważne różnice pomiędzy młodopolakami a resztą opozycji. Opowiadanie się za dialogiem z władzą, próba podjęcia jawnej bądź wręcz legalnej działalności politycznej, pozytywna ocena polityki prymasa Józefa Glempa i wizyty papieskiej w Polsce w 1983 r., wreszcie stopniowa emancypacja spod skrzydeł „Solidarności” (mimo iż w RKK działał jeszcze Hall) – to wszystko w zdecydowany sposób odróżniało RMP od innych środowisk opozycyjnych. Dlatego też w końcu maja 1983 r. RMP zyskał w MSW opinię organizacji „umiarkowanie kontestującej” ustrój PRL, a tym samym mniej groźnej od pozostałych¹⁷⁹. Ostatnim akordem potwierdzającym opinie wyrażane przez resort spraw wewnętrznych było opuszczenie RKK w styczniu 1984 r. przez Aleksandra Halla¹⁸⁰ i jego ujawnienie się w sierpniu 1984 r. Został on wprawdzie od razu zatrzymany na 48 godzin, jednak mimo zarzutów postawionych przez prokuraturę Marynarki Wojennej 25 stycznia 1985 r. postępowanie umorzono¹⁸¹.

W 1984 r. kierownictwo Departamentu I i III MSW pisało, że choć RMP ma „szanse i możliwości na wydzwignięcie się do roli sztandarowego i najbardziej niebezpiecznego ugrupowania antypaństwowego”, to „zrezygnowało z werbalnej i spektakularnej działalności antypaństwowej i antykomunistycznej, podejmując długofalową pracę organiczną i, wzorem KSS »KOR«, chce w perspektywie przejść do oficjalnej i półlegalnej działalności, balansując na krawędzi prawa, przy wykorzystaniu wszelkich luk w systemie prawnym PRL”¹⁸². W podobnym tonie pisał o RMP gen. Czesław Kiszczak w swoim „raporcie dla Moskwy”

¹⁷⁷ *Ibidem*, k. 166.

¹⁷⁸ W 1983 r. zespół „Polityki Polskiej” (pisma środowiska RMP) ogłosił dokument programowy *Między Polską naszych pragnień a Polską naszych możliwości*, który nawiązywał w prostej linii do *Deklaracji ideowej RMP z 1979 r.* Analiza porównawcza obu dokumentów w: W. Turek, *RMP, PK i SKL: od ruchu narodowo-katolickiego...*, s. 100–104.

¹⁷⁹ AIPN, 0716/217, t. 1, *Plan działań Departamentu III MSW w odniesieniu do środowiska Ruchu Młodej Polski*, Warszawa, 29 V 1983 r., k. 174. Na temat ewolucji poglądów działaczy RMP w tym czasie zob. P. Zaremba, *op. cit.*, s. 292 i n.

¹⁸⁰ Obszerne wyjaśnienie powodów zerwania z RKK Aleksander Hall przedstawił na łamach pisma „Solidarność” z 13 II 1984 r. Przedruk w: A. Hall, *Polemiki i refleksje...*, s. 108–114.

¹⁸¹ AIPN Gd, 013/371, Akta sprawy przeciwko Aleksandrowi Hallowi. Zob. też: P. Zaremba, *op. cit.*, s. 327; A. Hall, *Polemiki i refleksje...*, s. 115–117.

¹⁸² AIPN, 0716/217, t. 1, *Kierunkowy plan działań operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Arka”*, Warszawa, 9 III 1984 r., k. 191. Plan został opracowany przez por. Józefa Nadworskiego (inspektora Wydziału II Departamentu III MSW) i ppor. M. Szletyckiego (młodszego inspektora w Departamencie I MSW), zaakceptowany przez płk. J. Kowalskiego (naczelnika w Departamencie I MSW) i płk. W. Króla (naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW).

w maju 1984 r.: „Aktywiści RMP nie uznają TKK [...], krytycznie oceniają także próby opanowania środowisk robotniczych zarówno przez KSS »KOR«, jak i KPN. Nie posiadają jednolitego i wykrystalizowanego programu działania, dzieląc się na trzy grupy, z których pierwsza, tworzona przez część aktywistów z Gdańska z Arkadiuszem Rybickim na czele, dąży do »partnerskiej« współpracy z organami państwowymi; druga z poznanianami – Markiem Jurkiem, Piotrem Miereckim, Markiem Robakiem na czele, jest w opozycji do grupy gdańskiej i chce niezależnie od niej uzyskać legalny status; i wreszcie trzecia grupa, składająca się z członków RMP z Krakowa i po części z Gdańska, jednoznacznie opowiada się za konfrontacją z władzami i obaleniem socjalizmu”¹⁸³. Takie widzenie młodopolaków przez władze również później nie uległo zmianie¹⁸⁴.

Niemal identycznie oceniali RMP obecni w nim tajni współpracownicy. Przykładowo jeden z nich – „Marcin”, który w kwietniu 1983 r. pośredniczył w spotkaniu i zbliżeniu środowiska warszawskiego pisma „Głos” (Krzysztof Łączyski) z działaczami RMP (Marian Piłka i Tomasz Wolek), pisał w raporcie, że RMP „jest umiarkowany w kontestacji władzy państwowej”, nie uznaje TKK, widzi swoje miejsce u boku Wałęsy, uważa, iż „Solidarność” nie może prowadzić działalności w „starych strukturach i musi się dostosować się do nowej sytuacji”¹⁸⁵. Pewnie dlatego zmalało wówczas zainteresowanie bezpieki Ruchem Młodej Polski. Przełożyło się to wówczas chociażby na zmniejszenie liczby funkcjonariuszy SB rozpracowujących młodopolaków. Z danych Departamentu III MSW z lutego 1984 r. wynika, że w Stołecznym Urzędzie Spraw Wewnętrznych rozpracowaniem RMP zajmowało się dwóch funkcjonariuszy Wydziału III; w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Gdańsku – trzech (w przeszłości ośmiu); w Krakowie – dwóch; natomiast w Łodzi, Lublinie, Poznaniu i Częstochowie – po jednym¹⁸⁶.

Mimo tego że już w 1984 r. bezpieka uznała RMP za organizację mało groźną, to w dalszym ciągu podtrzymywała opinię o trudnościach w penetrowaniu jej, z uwagi – jak pisano – na stosowane przez młodopolaków „formy mafijnego działania”. W tym czasie w resorcie spraw wewnętrznych koncentrowano się raczej na rozpoznaniu kanałów łączności pomiędzy RMP a środowiskami emigracyjnymi w Brukseli (kontakty z Jerzym Milewskim), Paryżu, Londynie (z Albinem Tybulewiczem) i Nowym Jorku (z Wojciechem Wasiutyńskim) oraz rozpracowaniu działaczy gdańskich i warszawskich (głównie środowiska „Polityki Polskiej”). W tym zakresie współpracowały ze sobą departamenty I i III MSW, w których

¹⁸³ W. Sawicki, *op. cit.*, s. 41.

¹⁸⁴ AIPN, 0716/217, t. 3, *Charakterystyka SOR nr rej. YO 056436 krypt. „Arka”*, Warszawa, 13 VII 1985 r., k. 80–81.

¹⁸⁵ *Ibidem*, t. 3, Informacja operacyjna uzyskana od tajnego współpracownika ps. „Marcin” w lokalu konspiracyjnym „Elbaa” w Warszawie 23 V 1983 r., k. 73; *ibidem*, Uzupełnienie meldunku operacyjnego por. Józefa Nadworskiego, Warszawa, 25 VIII 1983 r., k. 74. Na temat nawiązania współpracy RMP z „Głosem” donosił także tajny współpracownik „Bolesław”, który powołał się na swoją rozmowę z Jerzym Prusem, działaczem „Solidarności” w Warszawie (*ibidem*, Informacja operacyjna tajnego współpracownika ps. „Bolesław”, przyjęta przez K. Zakrzewskiego, Warszawa, 31 VIII 1984 r., k. 78–79).

¹⁸⁶ *Ibidem*, t. 1, *Plan działań Departamentu III MSW w odniesieniu do środowiska Ruchu Młodej Polski*, Warszawa, 18 II 1984 r., k. 186.

powołano stałe zespoły na bieżąco wymieniające się informacjami i koordynujące przedsięwzięcia operacyjne przeciwko RMP¹⁸⁷.

Sprawę operacyjnego rozpracowania „Arka” zakończono formalnie 26 października 1988 r., uzasadniając to tym, że od 1985 r. „nie potwierdzono działalności organizacji pn. Ruch Młodej Polski”. Z meldunku MSW kończącego sprawę dowiadujemy się, że w jej trakcie przeprowadzono m.in. 27 rozmów operacyjnych i profilaktycznych z działaczami RMP, wykorzystywano środki techniki operacyjnej oraz zastosowano cztery kombinacje operacyjne¹⁸⁸.

Można powiedzieć, że Ruch Młodej Polski sprawiał aparatowi bezpieczeństwa PRL szereg trudności operacyjnych. Okazuje się, że mimo młodego wieku i związanego z tym braku doświadczenia w pracy konspiracyjnej młodopolacy skutecznie opierali się zakrojonym na szeroką skalę działaniom operacyjnym SB. Warto jednakże zaznaczyć, że ograniczenie wpływów politycznych tej organizacji oraz jej stopniowa marginalizacja w całym układzie opozycyjnym lat osiemdziesiątych były nie tyle następstwem sukcesów operacyjnych bezpieki, ile świadomym wyborem samych młodopolaków, którzy po 13 grudnia 1981 r. pograżyli się w wewnętrznych sprzecznościach i organizacyjnym paraliżu¹⁸⁹. W moim przekonaniu można wręcz mówić o autodestrukcji i autodekompozycji środowiska RMP, co doprowadziło do zaniku działalności Ruchu w końcu lat osiemdziesiątych, a w konsekwencji również do upadku całej młodopolskiej formacji. Po 1989 r. środowisko RMP w dotychczasowym kształcie przestało *de facto* istnieć. Podzieliło los innych ugrupowań prawicowych o antytotalitarnym rodowodzie (Polskiej Partii Niepodległościowej, Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość”, „Solidarności Walczącej” czy Federacji Młodzieży Walczącej). Był to chyba największy sukces SB, swoiste zwycięstwo „z za grobu” podwładnych ppłk. Jerzego Syroczyńskiego i por. Józefa Nadworskiego, którzy przez blisko dziesięć lat mało skutecznie kierowali operacją „Arka”.

SŁAWOMIR CENKIEWICZ (ur. 1971) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku. Specjalizuje się w dziejach polskiego wychodźstwa wojennego i Polonii amerykańskiej oraz opozycji demokratycznej w PRL. Publikował m.in. w „Arcanach”, „Niepodległości” i „Orle Białym”. Niebawem ukaże się drukiem jego praca doktorska o przedwojennym senatorze i działaczu emigracyjnym Tadeuszu Katelbachu.

¹⁸⁷ *Ibidem*, t. 1, *Kierunkowy plan działań operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Arka” nr rej. 50436*, Warszawa, 9 III 1984 r., k. 193; *ibidem*, t. 3, Pismo dyrektora Departamentu III MSW gen. Henryka Dankowskiego do szefów SB w WUSW, Warszawa, 24 II 1984 r., k. 76–77. Rozpracowanie kanałów łączności pomiędzy kierownictwem RMP w kraju a emigracją w Europie było możliwe głównie dzięki agenturalnej działalności Zdzisława Pietkuna, który w latach osiemdziesiątych był kurierem RMP. Przez RFN docierał do Brukseli, Paryża i Londynu. Bardzo często Pietkun, odbywający zazwyczaj podróże w towarzystwie księży z diecezji gdańskiej, zatrzymywał się wówczas w domu Błażeja Wyszowskiego w Hamburgu (relacja Błażeja Wyszowskiego, 29 VI 2003 r.).

¹⁸⁸ *Ibidem*, t. 3, *Meldunek zakończeniowy SOR „Arka”*, Warszawa, 26 X 1988 r., k. 82–84.

¹⁸⁹ Por. W. Turek, *RMP, PK i SKL: od ruchu narodowo-katolickiego...*, s. 109–110.

Służba Bezpieczeństwa wobec opozycji w Łodzi 1976–1980

W połowie lat siedemdziesiątych w aparacie bezpieczeństwa doszło do istotnych zmian organizacyjnych, związanych z nowym podziałem administracyjnym kraju. Podstawową jednostką organizacyjną MSW stała się komenda wojewódzka MO, w ramach której najważniejszą rolę odgrywał pion Służby Bezpieczeństwa. W najmniejszym z 49 województw powstałych w wyniku zmian administracyjnych – miejskim łódzkim, stan etatowy SB wynosił w 1976 r. 422, a w 1980 r. 459 funkcjonariuszy. Liczniejszą kadrę SB miało jedynie siedem województw. Działalnością opozycji politycznej zajmował się Wydział III KW MO, którego liczebność wzrosła w latach 1976–1980 z 33 do 39 osób¹. W całym omawianym okresie wydziałem tym kierował ppłk Czesław Chojak.

Opozycja w Łodzi w połowie lat siedemdziesiątych nie miała – podobnie jak w całym kraju – sformalizowanych struktur organizacyjnych. Składały się na nią kręgi osób powiązanych ze sobą przede wszystkim na gruncie towarzyskim, ale też połączonych zainteresowaniami, światopoglądem, a często wspólną przeszłością. Nie podejmując się całościowej charakterystyki poszczególnych środowisk, warto zwrócić uwagę na te z nich, których przedstawiciele odegrali znaczącą rolę w okresie poprzedzającym powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Czasów Października '56 sięgał początek działalności Karola Głogowskiego i współtworzonego przez niego Związku Młodych Demokratów². Od połowy lat sześćdziesiątych działała w Warszawie i w Łodzi konspiracyjna organizacja Ruch, skupiająca w większości osoby o antykomunistycznych poglądach i deklarujące przywiązanie do tradycji niepodległościowych. Nie wahały się one podejmować tak radykalnych działań, jak pozyskiwanie sprzętu poligraficznego w drodze akcji ekspropriacyjnych czy próba podpalenia muzeum Lenina w Poroninie. W 1970 r. Ruch został rozbity przez SB, a jego przywódcy skazani na wieloletnie wyroki więzienia³. Niezwykle istotnym doświadczeniem dla części członków opozycji lat siedemdziesiątych były

¹ P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 70, 106–107.

² J. Wróbel, *Mieszkańcy Łodzi wobec wydarzeń 1956 r.* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956–1981*, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003, s. 25–27.

³ Archiwum IPN Oddział w Łodzi [dalej: AIPN Łd], Pf 15/64, Akta sprawy przeciwko Markowi Myszkiewiczowi-Niesiołowskiemu i innym.

wydarzenia marcowe 1968 r. Wśród organizatorów i uczestników strajku studenckiego znaleźli się m.in. Jacek Bierezin, Witold Sułkowski, Józef Śreniowski⁴. Niektórzy ze strajkujących zaznaczyli później swoją obecność w Ruchu, stali się także jednymi z animatorów niezależnego życia kulturalnego w Łodzi. Wymieniając środowiska, których przedstawiciele mieli aktywnie włączyć się w działalność opozycji w omawianym okresie, wspomnieć też należy o duszpasterstwach akademickich przy kościele św. Teresy („Węzeł”), katedrze („Pod Piątką”) oraz przy kościele Jezuitów.

Przełomowe znaczenie dla aktywizacji i pewnej konsolidacji wymienionych grup miała kampania konstytucyjna z przełomu 1975 i 1976 r. Przeciwno zapowiedzianemu wpisaniu do konstytucji zasady kierowniczej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, nierozzerwalności więzi ze Związkiem Radzieckim oraz uzależnieniu praw obywatelskich od wypełniania obowiązków wobec ojczyzny zaprotestowali przedstawiciele różnych środowisk w całym kraju. Na początku grudnia 1975 r. do sejmu wpłynął tzw. List 59, pod którym złożyli podpisy łodzianie Jacek Bierezin i Jerzy Markuszewski, oraz list podpisany przez 218, głównie młodych, osób z Warszawy i Łodzi, w tym przez Stefana Niesiołowskiego, Józefa Śreniowskiego i ponownie Jacka Bierzina. Wysłany przez Jerzego Andrzejewskiego do komisji konstytucyjnej 31 stycznia 1976 r. List 101, w którym stwierdzano, że nie mogą zostać pozbawione praw obywatelskich osoby nie zgadzające się z poglądami propagowanymi przez PZPR, sygnował Marek Edelman⁵. 9 lutego 1976 r. do sejmu skierowana została petycja protestacyjna podpisana przez 58 uczniów Liceum Ekonomicznego nr 2 w Łodzi. Obok negocjowania planowanych zmian w konstytucji zawierała ona niepodnoszony dotąd postulat rewizji granic Polski ze Związkiem Radzieckim (dwa dni później inicjator petycji, nauczyciel Zbigniew Siemiński, skrytykował na posiedzeniu rady pedagogicznej przyjęcie przez sejm proponowanych poprawek)⁶. Pod zredagowanym przez siebie listem zbierał podpisy Karol Głogowski. Protesty przeciw zmianom w konstytucji wysyłano również indywidualnie⁷.

Służba Bezpieczeństwa starała się przeciwdziałać zbieraniu podpisów. Według posiadanych przez nią informacji złożono ich w Łodzi 178⁸. Nakłaniano sygnatariuszy do wycofywania podpisów, straszono wyciągnięciem różnorodnych konsekwencji, wywierano naciski na członków rodzin, zwierzchników i pracodawców. Zdecydowane działania podjęto w stosunku do organizatorów akcji lub osób, które za nich uznawano. Zdzisława Jaskuleę, przedstawiciela młodego pokolenia poetów i studenta Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, wezwano do Komendy Wojewódzkiej MO i zagrożono wydaleniem ze studiów

⁴ K. Lesiakowski, *Marzec '68 w Łodzi* [w druku].

⁵ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 326–331.

⁶ AIPN Łd, Pf 10/974, t. 1, Ocena stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w lutym 1976 r., 6 III 1976 r., k. 170–171; Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej: AP Łódź], Komitet Łódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [dalej: KŁ PZPR], 925, Teleks do KC PZPR, 12 II 1976 r., k. 52.

⁷ M. Wolniewicz, *Komitet Obrony Robotników w Łodzi (1976–1981)* [w:] *Opozycja i opór...*, s. 77.

⁸ AIPN Łd, Pf 13/422, Problemowy plan pracy Służby Bezpieczeństwa Komendy Miejskiej MO w Łodzi na 1977 rok, 23 XII 1976 r., k. 3; *ibidem*, Pf 10/974, t. 1, Ocena stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w styczniu 1976 r., 5 II 1976 r., k. 165–166.

(co też wkrótce się stało), uniemożliwieniem publikacji jego utworów, wyrzuceniem z mieszkania oraz umieszczeniem w zakładzie psychiatrycznym. W „rozmowie” brał udział sam naczelnik Wydziału III ppłk Czesław Chojak oraz jego zastępca por. Andrzej Lesner⁹. Na skutek interwencji SB wstrzymano wyjazd dr. Wiktora Niedźwiedzkiego z Instytutu Filozofii UŁ na długoterminowy staż naukowy do Związku Radzieckiego. Asystentom zatrudnionym na UŁ, którzy brali udział w zbieraniu podpisów, zagrożono nieprzedłużeniem umowy o pracę, a studentom, m.in. Jackowi Bierezinowi, relegowaniem¹⁰. Zbigniew Siemiński został przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi zwolniony z pracy ze skutkiem natychmiastowym, bez prawa zatrudnienia w szkolnictwie. Karola Głogowskiego wykluczono z grona członków Zrzeszenia Prawników Polskich pod zarzutem sprzeniewierzenia się zasadom Zrzeszenia, które sprzyjało zmianom w konstytucji. Za nieistotny uznano tym samym fakt ustosunkowania się przez ZPP do proponowanych poprawek dopiero trzy tygodnie po dopuszczeniu się przez Głogowskiego owego „sprzeniewierzenia”. Nie był to koniec represji – z dniem 1 maja Głogowski otrzymał wypowiedzenie z pracy (pół etatu) w Zakładach Przemysłu Wełnianego im. 9 Maja. Starał się o pracę w podobnym wymiarze godzin w szpitalu w Łasku, ale łódzka SB wysłała pismo do KW MO w Sieradzu z prośbą o uniemożliwienie jego zatrudnienia¹¹.

Kilka dni po przyjęciu przez sejm poprawek do konstytucji doszło do wydarzenia bardzo istotnego dla kształtowania się współpracy środowisk robotniczych i inteligenckich w Łodzi. 18 lutego 1976 r. wybuchł strajk w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Bistona”. Robotnicy żądali podwyżek, wypłacenia zaległych nagród oraz wolnych sobót. Odpowiedzią dyrekcji – po spotkaniu z wojewódzkimi władzami partyjnymi – były masowe zwolnienia ze skutkiem natychmiastowym¹². Do zwolnionych dotarł Józef Śreniowski i w kolejnych tygodniach starał się organizować pomoc prawną i finansową oraz pośrednictwo w poszukiwaniu pracy. „Zainteresowałem – wspomina – znajomych, Kuronia i jego żonę. Mówię: jak jest taka sprawa, namówimy do pomocy innych. Zaczęliśmy namawiać i omal Komitet Obrony Robotników nie powstał wcześniej, w Łodzi”. Obrony wyrzuconych z pracy podjął się bezinteresownie adwokat Mieczysław Korczak, a w towarzystwie Śreniowskiego na sali sądowej pojawił się – jako obserwator – Jacek Kuroń. Proces zakończył się połowicznym sukcesem – sędzia Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych zdecydował wydać orzeczenie po udzieleniu przez Sąd Najwyższy odpowiedzi na skierowane dwa pytania prawne¹³.

⁹ *Ibidem*, Pf 10/977, t. 1, Notatka urzędowa naczelnika Wydziału III KM MO w Łodzi Czesława Chojaka dotycząca Zdzisława Grzegorza Jaskuły, 27 II 1976 r.; W. Duda, *KOR na prowincji*, „Dziennik Łódzki”, 7–8 IX 1996.

¹⁰ AP Łódź, KŁ PZPR, 3519, Notatka służbowa kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KŁ PZPR Jana Nosko, dotycząca nastrojów w uczelniach wyższych Łodzi w związku z dyskusją nad poprawkami do Konstytucji PRL, 11 II 1976 r., k. 3–5.

¹¹ AIPN Łd, Pf 10/974, t. 1, Oceny stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w lutym, marcu i maju 1976 r., 6 III, 7 IV i 2 VI 1976 r., k. 171, 184, 203–204.

¹² AP Łódź, KŁ PZPR, 925, Teleks do KC PZPR, 18 II 1976 r., k. 47.

¹³ W. Duda, *op. cit.*

Władze wyciągnęły wnioski ze sprawy „Bistony”. Tydzień przed zaplanowanymi podwyżkami cen powołano do „okresowej służby wojskowej” na blisko sześć tygodni (19 czerwca – 26 lipca 1976 r.) czternaście osób znanych z poglądów i działań opozycyjnych. Spodziewano się protestów robotniczych i obawiano się udzielenia im wsparcia przez środowiska inteligenckie. Na „ćwiczeniach” znaleźli się m.in. Karol Głogowski, Witold Sułkowski, Marek Niesiołowski, Konrad Tatarowski, Wiesław Drymer, Wiktor Niedźwiedzki, Janusz Górski. Dwie osoby zdołały uniknąć służby wojskowej, ponieważ przedstawiły zaświadczenia lekarskie o złym stanie zdrowia¹⁴.

24 czerwca na posiedzeniu sejmu premier Piotr Jaroszewicz przedstawił projekt podwyżek cen. W odpowiedzi następnego dnia strajk podjęli pracownicy około pięćdziesięciu zakładów w kraju. Do masowych wystąpień doszło w Radomiu i Ursusie. Mimo odwołania podwyżek fala strajków w następnych dniach rozszerzyła się, obejmując kolejne zakłady i regiony. Według danych władz w całym kraju łącznie protestowało 55–71 tys. osób w blisko stu zakładach¹⁵. W Łodzi największe strajki odbyły się w Kombinacie Hydrauliki Siłowej, Wytwórni Sprzętu Mechanicznego Państwowych Zakładów Lotniczych, Fabryce Obrabiarek Specjalnych „Polmo”, Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Emfor” i Fabryce Transformatorów i Aparatury Trakcyjnej „Ema-Elta”¹⁶. Z danych SB wynika, że łącznie 25 czerwca strajkowały w Łodzi 3622 osoby w dziesięciu zakładach¹⁷.

Mimo spokojnego przebiegu protestów oraz stosunkowo niewielkiej liczby pracowników biorących w nich udział (około 10 proc. zatrudnionych w strajkujących zakładach) władze podjęły radykalne działania represyjne. Najaktywniejszym uczestnikom postanowiono wręczyć 28 czerwca grupowe zwolnienia z pracy, przez co uniemożliwiono im uzyskanie zatrudnienia w województwie łódzkim przez kilka miesięcy. Osoby „solidaryzujące się” z organizatorami strajków miały zostać przeniesione do pracy w innych zakładach i instytucjach. Zdecydowano również, że znaczna część protestujących zostanie ukarana obniżeniem zarobków przynajmniej o jedną kategorię szaseregowania oraz skierowaniem do cięższej pracy na inny oddział. W literaturze przedmiotu przyjęło się, że liczba zwolnionych wynosiła około trzystu osób, jednak informacja ta nie znajduje potwierdzenia w materiale źródłowym. Nie podejmując się weryfikacji owych danych, warto je porównać z dokumentami SB, według których po 25 czerwca zwolniono 117 osób (najwięcej w FTiAT „Ema-Elta”, Zakładach Przemysłu Bałwanianego im. gen. Waltera i Fabryce Dywanów „Dywilan”). Ponadto z powo-

¹⁴ AIPN Łd, Pf 10/974, t. 1, Ocena stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w czerwcu 1976 r., 7 VII 1976 r., k. 221–222; K. Tatarowski, *Branka*, „Wzwanie” 1989, nr 15.

¹⁵ A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 339.

¹⁶ K. Lesiakowski, *Strajki robotnicze w Łodzi w latach 1957–1980* [w:] *Opozycja i opór...*, s. 36.

¹⁷ AIPN Łd, Pf 13/422, Problemowy plan pracy Służby Bezpieczeństwa Komendy Miejskiej MO w Łodzi na 1977 r., 23 XII 1976 r., k. 4. W przywoływanej wyżej pracy Krzysztof Lesiakowski podaje, że 25 czerwca strajkowało w Łodzi jedenaście zakładów (K. Lesiakowski, *Strajki robotnicze...*, s. 36). Z kolei „Komunikat” KOR nr 5 z grudnia 1976 r. wymienia piętnaście zakładów, w których nastąpiły zwolnienia z powodu strajków czerwcowych (*Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, oprac. A. Jastrzębski, Londyn 1994, s. 62).

du zajęcia „niewłaściwych postaw” podczas strajków na 58 pracowników nałożono kary administracyjne, a w stosunku do 51 członków PZPR wyciągnięto konsekwencje partyjne¹⁸.

Wyrzuceni z pracy nie pozostali sami w trudnych dla nich chwilach. Szczególnie aktywne w udzielaniu pomocy represjonowanym robotnikom Radomia i Ursusa okazało się środowisko warszawskie¹⁹. W Łodzi doświadczenia „Bistony” okazały się niezwykle pożyteczne i umożliwiły stosunkowo szybkie i sprawne dotarcie do wyrzuconych z pracy. Pomoc prawną zaoferował ponownie Mieczysław Korczak. W zbieranie środków materialnych zaangażowało się początkowo kilka, później kilkanaście osób na czele z Józefem Śreniowskim²⁰. Mimo nieufności robotników akcja powoli zaczynała przynosić pierwsze rezultaty nie tylko w Warszawie, ale także w Łodzi. Zaskoczona takim obrotem sprawy wydawała się Służba Bezpieczeństwa. Dał temu wyraz dyrektor Departamentu III MSW gen. Adam Krzysztoporski podczas telekonferencji z naczelnikami wydziałów III komend wojewódzkich MO na początku września 1976 r. Stwierdził wówczas: „Musimy być przygotowani [...] aby bardzo aktywnie realizować nadal program zwalczania opozycji, która niestety – trzeba to samokrytycznie przyznać – uzyskuje dodatnie dla siebie punkty w ostatnich miesiącach i my tu właściwie nie zawsze jesteśmy we właściwie pojętej ofensywie operacyjnej. W wielu przypadkach musimy przechodzić do defensywy, a to już jest zjawisko bardzo niekorzystne, dlatego nad tym zagadnieniem będziemy jeszcze wspólnie pracować i dalej będziemy zastanawiać się, jakie są nasze zadania, co robić, aby ta nasza ofensywa była bardziej skuteczna”²¹.

Wsparcie udzielane robotnikom, zrazu spontaniczne, przybrało bardziej zorganizowaną formę po powstaniu 23 września 1976 r. Komitetu Obrony Robotników, który w apelu do społeczeństwa zapowiadał niesienie wyrzucanym z pracy i szykanowanym pomocy prawnej, finansowej, lekarskiej, zbieranie informacji o represjach i publikowanie ich. Wśród założycieli KOR znalazły się osoby powszechnie znane i darzone szacunkiem, wywodzące się z różnych środowisk – intelektualności, prawnicy, weterani Polski Podziemnej, opozycyjna młodzież. Celem KOR, liczącego początkowo czternaście osób, do których w późniejszym okresie dołączyły następne, było doprowadzenie do uwolnienia więzionych i przywrócenie do pracy uczestników protestu. Komitet działał jawnie, rozwijając stopniowo – mimo szykan SB – coraz szerszą akcję. Zgodnie z zapowiedzią dane o represjach, a także o zakresie udzielanej pomocy, publikowano na łamach wydawanego przez KOR „Komunikatu”²².

Jeszcze przed powstaniem KOR władze bezpieczeństwa zwróciły uwagę na szczególną aktywność środowisk opozycyjnych w Łodzi²³. Z zaniepokojeniem

¹⁸ L. Próchniak, *Aneks [w:] Opozycja i opór...*, s. 137–140.

¹⁹ J.J. Lipski, *KOR*, Londyn 1983, s. 40 i n.

²⁰ K. Tatarowski, *KOR w Łodzi*, „Poglądy” 1981, nr 7, s. 14; M. Wolniewicz, *op. cit.*, s. 78–79.

²¹ AIPN Łd, Pł 10/975, t. 1, Stenogram telekonferencji z dyrektorem Departamentu III MSW gen. Adamem Krzysztoporskim, 6 IX 1976 r., k. 271.

²² A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 344 i n.

²³ AIPN Łd, Pł 10/975, t. 1, Stenogram telekonferencji z wicedyrektorem Departamentu III MSW płk. Stochajem, 3 VIII 1976 r., k. 261.

obserwowano ten, niejako uboczny, skutek akcji pomocy zwolnionym z pracy. We wrześniu konstatowano: „Powstanie komitetu obrony robotników [tak w oryginale – L.P.] doprowadziło [...] do zintegrowania łódzkiego ośrodka opozycji, czego dotychczas w takim zakresie nie notowaliśmy. Aktualnie sytuacja kształtuje się w ten sposób, że wszystkie opozycyjne grupy osobowe są za pośrednictwem swoich łączników w stałym kontakcie wymiany informacji”²⁴. Podczas kolejnej telekonferencji 8 listopada 1976 r. gen. Krzysztoporski ubolewał, że akcja zbierania funduszy na pomoc dla represjonowanych rozwija się dobrze nie tylko w Warszawie, ale również w środowiskach literackich, aktorskich, naukowych i studenckich w Łodzi. W związku z tym, że w MSW jeszcze nie zdecydowano, jaką taktykę należy przyjąć w stosunku do KOR, gen. Krzysztoporski udzielił tymczasowych wytycznych, którymi powinny kierować się wojewódzkie władze SB: „na razie działamy tylko metodami operacyjnymi, tzn. nie działamy metodami administracyjnymi, bo wprawdzie myśmy ostrzegli organizatorów o nieformalnym istnieniu komitetu, ale nie zapadła decyzja, która by nam pozwalała na wkroczenie w postaci śledztwa w stosunku do tych uczestników bądź organizatorów tej akcji. Wobec tego możemy tylko operacyjnie ustalać ludzi, którzy samorzutnie lub z inspiracji poszczególnych osób, obcych ośrodków dywersji właśnie te listy, pieniądze czy przesyłki próbują przekazywać”²⁵.

Szczególne zaniepokojenie SB wzbudziła możliwość utworzenia łódzkiego oddziału komitetu, o czym informowali tajni współpracownicy działający w środowiskach opozycyjnych. Były to, jak się wydaje, obawy nieuzasadnione, gdyż wśród członków opozycji od początku dominował pogląd, że najlepszym rozwiązaniem będzie desygnowanie swojego przedstawiciela do KOR. Podjęciu ostatecznych decyzji służyły wizyty Jana Józefa Lipskiego (19 listopada) i Jacka Kuronia (26 listopada) w Łodzi. Uzgodniono, że przedstawicielem środowiska łódzkiego zostanie Józef Śreniowski, najbardziej aktywny w niesieniu pomocy robotnikom. Na początku 1977 r. dołączył do niego – zgodnie z sugestią Lipskiego, żeby drugim reprezentantem została „osoba o uznanym autorytecie społecznym” – adwokat Stefan Kaczorowski, przed II wojną światową sekretarz generalny Chrześcijańskiej Demokracji, później członek Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy, uczestnik powstania warszawskiego i delegat okręgowy Delegatury Rządu RP na Kraj w województwie łódzkim²⁶.

Powstanie KOR i aktywizacja różnych środowisk wywołana odruchem solidarności z prześladowanymi robotnikami stanowiły dla SB poważne wyzwanie. Aby mu sprostać, uciekano się do różnorodnych metod, wśród których dominującą rolę odgrywały represje. Nieustanna inwigilacja, zarówno dyskretna, jak i ostentacyjna, mająca uświadomić obserwowanemu, że wszelkie jego kroki są uważnie śledzone przez aparat bezpieczeństwa, kontrola korespondencji, podsłuch telefoniczny i pokojowy służyły zastraszeniu oraz zmęczeniu psychicznemu zarówno członków opozycji, jak i osób utrzymujących z nimi kontakty.

²⁴ *Ibidem*, Pf 10/974, t. 1, Ocena stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego we wrześniu 1976 r., 12 X 1976 r., k. 243.

²⁵ *Ibidem*, Pf 10/975, t. 1, Stenogram telekonferencji z dyrektorem Departamentu III MSW gen. Adamem Krzysztoporskim 8 XI 1976 r., 11 XI 1976 r., k. 293, 297.

²⁶ J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 52–53; L. Próchniak, *Aneks...*, s. 144–145; M. Wolniewicz, *op. cit.*, s. 79.

W materiałach SB przytaczano liczne przykłady stosowanych przez nią szykan. W notatce sporządzonej najprawdopodobniej w grudniu 1976 r. wymieniano m.in. działania „dezintegracyjne i nękające” podejmowane w tym roku w stosunku do byłych członków Ruchu – Andrzeja Woźnickiego i Benedykta Czumy. Byli oni systematycznie – i ostentacyjnie – kontrolowani przez funkcjonariuszy SB w miejscu pracy, odsunięto ich od kontaktów z cudzoziemcami, zastrzeżono im wyjazdy zagraniczne oraz blokowano możliwość awansu i podwyżki zarobków. Wykorzystywano każdą nadarżającą się okazję do dodatkowych, niekiedy drobnych, ale uciążliwych szykan. Za sprawą SB np. administracja zakładu pracy i Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie uznały zasadności zwolnienia lekarskiego Benedykta Czumy, w wyniku czego nie wypłacono mu zasiłku chorobowego za dziewięć dni. Rozpuszczono zarazem pogłoskę, że fikcyjna choroba służyła jedynie wyłudzeniu pieniędzy od zakładu²⁷.

Często stosowaną przez SB praktyką były rewizje pod jakimkolwiek, czasami zupełnie abstrakcyjnym pretekstem. W październiku 1976 r. przeszukano mieszkanie studenta Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ Bartosza Pietrzaka, podejrzanego o wykonywanie zdjęć pornograficznych. Znalezione jedynie wydawnictwa paryskiej „Kultury”, mimo to Pietrzak został zatrzymany na 24 godziny wraz z przebywającymi wówczas w mieszkaniu znajomymi. Z dokumentów wynika, że rewizja ta miała stanowić jedynie wstęp do kolejnych działań represyjnych w stosunku do środowisk opozycyjnych w Łodzi. Z planowanej akcji zrezygnowano – nie na długo – na wyraźne polecenie Departamentu III MSW²⁸.

15 listopada 1976 r. KOR złożył w sejmie wnioszek o powołanie komisji poselskiej do zbadania przypadków nadużywania prawa wobec uczestników protestów czerwcowych. W wydanym dwa tygodnie później *Apelu do społeczeństwa* informowano, że robotnicy odwołujący się do sądów przeciw decyzjom zakładów pracy oraz składający skargi do prokuratury na bezprawne bicie i torturowanie są zastraszani i poddawani kolejnym prześladowaniom. Uznając, że w tej sytuacji tylko nacisk opinii społecznej może skłonić władze do zaprzestania represji, zwracano się o wysyłanie listów, petycji i rezolucji domagających się powołania komisji poselskiej, która „zbada i ujawni wszystkie okoliczności wydarzeń czerwcowych”. W odpowiedzi na apel z całego kraju zaczęły napływać listy podpisane przez dziesiątki, a niekiedy setki osób. Zdaniem Andrzeja Friszke była to „największa kampania w dziejach PRL”, która doprowadziła nie tylko do zebrania kilku tysięcy podpisów, ale również spopularyzowała sprawę represjonowanych robotników oraz samą ideę KOR²⁹.

Środowisko łódzkie wzięło czynny udział w akcji petycyjnej. Pod Listem 175, wystosowanym przez przedstawicieli świata kultury i nauki, podpisali się filozofowie: Włodzimierz Gromiec, Janusz Górski, Wiktor Niedźwiedzki, Mirosława Suska, Aldona Pobjewska, Andrzej Łodyński i Irena Mazurek, inżynierowie Ewa Sułkowska-Bierezin i Mieczysław Mazurek, a także redaktor Wydawnictwa Łódzkiego Helena Zofia Gromiec. W późniejszym okresie pod Listem 175 złożyli

²⁷ AIPN Łd, Pf 10/956, t. 2, *Działania dezintegrujące i nękające*, [grudzień 1976 r.], k. 102.

²⁸ *Ibidem*, Pf 10/974, t. 1, Ocena stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w październiku 1976 r., 10 XI 1976 r., k. 257.

²⁹ A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 355–356.

swoje podpisy również filologowie: Sława Lisiecka, Zdzisław Dominiak i Konrad Tatarowski. Indywidualne listy skierowali do sejmu poeci Jacek Bierezin, Zdzisław Jaskuła i Witold Sułkowski, prawnicy Karol Głogowski i Stefan Kaczorowski oraz studenci socjologii Zbigniew Sekulski i Grzegorz Maliszewski. Zbiorową petycję w sprawie powołania komisji wystosowali wierni z parafii św. Teresy³⁰.

Władze bezpieczeństwa starały się przeciwdziałać akcji petycyjnej. Szczególna mobilizacja SB nastąpiła zwłaszcza z chwilą zainicjowania przez Józefa Śreniowskiego zbierania podpisów wśród studentów łódzkich uczelni wyższych. Na jedno ze spotkań organizacyjnych w mieszkaniu doc. Bronisławy Jadwigi Lipskiej wkroczyli funkcjonariusze MO pod pretekstem poszukiwania sprawców rozboju dokonanego rzekomo w pobliżu. Celem SB było przede wszystkim zastraszenie tych uczestników, którzy przy okazji akcji petycyjnej zetknęli się ze środowiskiem korowskim po raz pierwszy. Ze studentami oraz ich rodzicami przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze. Pod naciskiem SB rozmawiały z nimi również władze uczelni. Jacek Bartyzel oświadczył wówczas dziekanowi Wydziału Filologicznego UŁ, że „sprawa zbierania podpisów pod petycją należy wyłącznie do sfery jego osobistych zainteresowań”. Dwukrotnie do prorektora Politechniki Łódzkiej był wzywany Jacek Zejdl. Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Teatralnej i Telewizyjnej zwołał specjalne spotkanie przedstawicieli organizacji partyjnej z członkami Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, podczas którego powiadomił o zbieraniu podpisów pod petycją do sejmu i zobowiązał zebranych do informowania o tym. Józef Śreniowski został natomiast wezwany do prokuratury, gdzie ostrzeżono go przed podejmowaniem działalności „odciągającej studentów od ich podstawowego obowiązku, to jest nauki”. Rozmowa, jak zanotowano w sprawozdaniu SB, „nie wywarła na J[ózefie] Śreniowskim zakładanego wrażenia”³¹.

Ostatecznie podpisy pod petycją studentów łódzkich uczelni złożyło 176 osób. 28 marca 1977 r. w imieniu sygnatariuszy wysłali ją do sejmu Joanna Olszewska (Instytut Pedagogiki i Psychologii), Anna Niezabitowska (Wydział Biologii i Nauk o Ziemi), Piotr Amsterdamski (Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii) i Jacek Bartyzel (Wydział Filologiczny)³².

Na sygnatariuszy i organizatorów akcji zbierania podpisów pod apelem o powołanie komisji poselskiej spadły represje. Przede wszystkim starano się pozbawić pracy osoby, których nazwiska widniały pod Listem 175. Działania SB były niezwykle konsekwentne i trwały przez wiele miesięcy. W maju Włodzimierz Gromiec został poinformowany, że z końcem roku akademickiego Uniwersytet Łódzki rozwiązuje z nim umowę o pracę. Kilkudziesięcioro słuchaczy jego wykładów wystosowało do rektora UŁ Romualda Skowrońskiego prośbę o cofnięcie decyzji, nie uzyskali oni jednak odpowiedzi. W lipcu asystent na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UŁ Janusz Górski na znak protestu przeciwko zwolnieniu Włodzimierza Gromca zrezygnował z pracy. 30 czerwca straciła zatrudnienie w Wy-

³⁰ *Dokumenty Komitetu...*, s. 77; K. Tatarowski, *op. cit.*, s. 14–15; M. Wolniewicz, *op. cit.*, s. 80.

³¹ AIPN Łd, Pł 10/974, t. 2, Ocena stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w marcu 1977 r., 7 IV 1977 r., k. 24–28.

³² M. Wolniewicz, *op. cit.*, s. 80.

dawnictwie Łódzkim Helena Zofia Gromiec. W tym samym okresie władze Akademii Medycznej usiłowały wypowiedzieć pracę Irenie Mazurek i Andrzejowi Łodyńskiemu, którzy przebywali wówczas w szpitalu. Mimo nacisków SB lekarz dyżurny odmówił wypisania pacjentów, co uniemożliwiło wręczenie wymówienia. Na tym ich kłopoty się nie zakończyły, we wrześniu bowiem rektor AM zakomunikował, że zostają przeniesieni – Irena Mazurek do biblioteki AM, a Andrzej Łodyński do Zakładu Biochemii. W ostatnich dniach maja Teatr Łódzki rozwiązał umowę z reżyserem Jerzym Markuszewskim. Konrad Tatarowski, asystent w Zakładzie Teorii Literatury, Teatru i Filmu, zachował pracę dzięki zdecydowanej postawie swego zwierzchnika, prof. Teresy Cieślukowskiej³³.

Wobec sygnatariuszy petycji i aktywnych członków opozycji zastosowano też inne szykany. Jacka Bierezina relegowano z UŁ, a Wiktorowi Niedźwiedzkiemu, który planując wyjazd na staż naukowy, wynajął swoje mieszkanie Mirosławie Suskiej, próbowano je odebrać. Wstrzymano jego wyjazd, ukarano go również grzywną za przebywanie w domu żony bez meldunku, podobne konsekwencje wyciągnięto w stosunku do Suskiej. W marcu Wydział Spraw Lokalowych Łódź-Bałuty poinformował Niedźwiedzkiego o cofnięciu przydziału na mieszkanie i nakazał mu przeniesienie się do mieszkania żony. Sprawa ciągnęła się przez kolejne miesiące, we wrześniu decyzja o pozbawieniu go mieszkania została potwierdzona przez prezydenta Łodzi Jerzego Lorensa, a ostatecznie – na szczęście dla pokrzywdzonego – została anulowana³⁴. Mirosława Suska stanęła natomiast przed kolegium do spraw wykroczeń za zakłócanie ciszy nocnej, chociaż jedynym dowodem był anonim napisany rzekomo przez mieszkańców bloku (władze bezpieczeństwa uzgodniły z rektorem UŁ, że negatywne dla obwinionej orzeczenie kolegium będzie wystarczającą podstawą do rozwiązania z nią umowy o pracę z końcem roku akademickiego). Kolegium ukarało też Zdzisława Jaskulę grzywną w wysokości 3 tys. zł za zalanie mieszkania sąsiadom i naruszenie porządku publicznego. Mieszkanie próbowano odebrać Bartoszowi Pietrzakowi. Nakłoniono równocześnie Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, aby zażądało zwrotu fundowanego przez nie – a częściowo nieodpracowanego – stypendium. Skutecznie utrudniano też przyjęcie Pietrzaka do Związku Polskich Artystów Fotografików. Witolda Sułkowskiego (zwolnionego z pracy jeszcze w 1976 r.), Jacka Bierezina, Zbigniewa Sekulskiego i wielu innych nachodzili co jakiś czas dzielnicowi funkcjonariusze MO, przypominając im o konieczności podjęcia pracy³⁵.

Służba Bezpieczeństwa na szeroką skalę prowadziła działania mające wyczerpać psychicznie członków opozycji, doprowadzić do podważenia wzajemnego zaufania, a jednocześnie absorbować ich na tyle, by ograniczyli działalność „antysocjalistyczną”. Służyły temu zwłaszcza przedsięwzięcia nazywane potocznie operacją

³³ *Dokumenty Komitetu...*, s. 104, 132, 157; „Kronika Łódzka” 1977, nr 3, s. 1; M. Wolniewicz, *op. cit.*, s. 80.

³⁴ Pewną rolę w pozytywnym załatwieniu sprawy odegrało jej nagłośnienie przez „Politykę” jeszcze w czerwcu 1977 r. oraz wstawiennictwo władz uczelni jesienią tr. („Kronika Łódzka” 1978, nr 4, s. 5; W. Falkowska, *Pechowe imienniny*, „Polityka” 1977, nr 23).

³⁵ AIPN Łd, Pf 10/976, Ocena działań operacyjnych i specjalnych prowadzonych w styczniu w stosunku do „graczy” i osób z nimi związanych, 2 II 1977 r., k. 90–91; *Dokumenty Komitetu...*, s. 104, 158, 177.

„list” i operacją „telefon”. Jak wskazują same nazwy, nęcano członków opozycji anonimowymi listami i telefonami o najróżniejszej treści, pochodzącymi jakoby od „zycziwych”, albo wręcz odwrotnie – zawierające ostrzeżenia lub groźby. Tylko w styczniu w ramach operacji „list” SB spreparowała 80 przesyłek i przeprowadziła 72 rozmowy. Z zadowoleniem odnotowywano skuteczność tego typu działań, nasilając je w stosunku do osób wykazujących szczególną wrażliwość na treść zawartą w anonimach.

Do typowych działań nęających należy również zaliczyć umieszczanie przez SB w prasie lub rozwieszanie na przystankach tramwajowych i autobusowych oraz w innych uczęszczanych miejscach fikcyjnych ofert sprzedaży określonych rzeczy, z podanymi adresami i numerami telefonów członków opozycji, a także godzinami, w których mogą zgłaszać się nabywcy (najczęściej wcześniej rano). W marcu 1977 r. pojawiły się np. ogłoszenia informujące o tym, że Józef Śreniowski sprzedaje samochód osobowy marki Škoda, sadzonki ogrodowe oraz pragnie wynająć mieszkanie. Podobnej treści ogłoszenie dotyczyło Włodzimierza Gromca, który oprócz „skody lux w stanie idealnym” oferować miał również „pudle czarne”. W kwietniu w „Dzienniku Porannym” wydrukowano ogłoszenie o sprzedaży przez niego kotów syjamskich z rodowodem. Z kolei Andrzej Woźnicki miał być zainteresowany nie tylko zamianą mieszkania, ale również przyjęciem młodych kobiet do pracy. Atrakcyjne oferty powodowały oczywiście duże zainteresowanie, a tym samym dezorganizowały życie rzekomych ogłoszeniodawców³⁶.

Represje i szykany dotyczyły również robotników zwolnionych z pracy po 25 czerwca 1976 r. Jednym z powodów była próba zniechęcenia ich do kontaktów z KOR, który do lutego 1977 r. udzielił pomocy finansowej 65 rodzinom zwolnionych, wydając na ten cel 117 900 zł. W dwóch przypadkach poddano robotników wielogodzinnym przesłuchaniom, nakłaniając do współpracy za pomocą kija i marchewki – z jednej strony grożono stałą inwigilacją i kolejnymi przesłuchaniami, z drugiej obiecywano znalezienie „dobrej pracy”. Wielokrotnie uciekano się do prowokacji, jaką było oferowanie robotnikom pomocy prawnej i finansowej przez funkcjonariusza SB podającego się za wysłannika KOR, co umożliwiała później postawienie im zarzutu powiązań z nielegalną organizacją, której mieli przekazywać szkodzące interesom państwa informacje w zamian za wynagrodzenie w obcej walucie. Tak poważne oskarżenia miały skłonić robotników do powiadamiania KM MO o wszelkich kontaktach z KOR³⁷.

W tych działaniach aparat bezpieczeństwa często wykorzystywał informacje zdobyte podczas przesłuchań lub przekazywane przez tajnych współpracowników. Tak stało się m.in. w styczniu 1977 r., gdy SB uzyskała informację, że ze względu na trudności finansowe zasiłki przyznane w tym miesiącu robotnikom były mniejsze niż dotychczas. Na tej podstawie do osób korzystających z pomocy KOR rozesłano – w ramach operacji „list” – anonimy sugerujące popełnianie

³⁶ AIPN Łd, Pf 10/974, t. 2, Oceny stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w styczniu, lutym i marcu 1977 r., 8 II, 8 III i 7 IV 1977 r., k. 5, 16–19, 29–33; *ibidem*, Pf 10/976, Ocena działań operacyjnych i specjalnych prowadzonych w styczniu w stosunku do „graczy” i osób z nimi związanych, 2 II 1977 r., k. 90–94; „Kronika Łódzka” 1977, nr 3, s. 3.

³⁷ *Dokumenty Komitetu...*, s. 84, 91–92.

nadużyć finansowych przez Józefa Śreniowskiego i jego współpracowników. Co więcej, funkcjonariusze SB występujący jako przedstawiciele KOR wręczali robotnikom skromne paczki i symboliczne sumy pieniędzy, aby utwierdzić ich w przekonaniu, że informacje podane w anonimach mogą być prawdziwe. Wzywanych wkrótce potem do komend MO robotników lub członków ich rodzin ostrzegano o konsekwencjach utrzymywania kontaktów z „elementem milicyjnie podejrzanym”. Zdarzało się też, że po nawiązaniu przez wysłanników KOR pierwszego kontaktu z rodziną robotnika wyrzuconego z pracy SB podejmowała starania o przyznanie jej członkom wyższych rent lub stałej zapomogi pieniężnej, by nie istniała potrzeba korzystania z oferowanej pomocy. Te wielokierunkowe działania niejednokrotnie odnosiły zamierzony skutek³⁸.

W marcu 1977 r. przed aparatem bezpieczeństwa pojawiło się kolejne wyzwanie – Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, który stawiał sobie cele podobne do formułowanych przez KOR, eksponując jednakże przy tym hasła i dążenia niepodległościowe. Na jego czele stanęli Andrzej Czuma i Leszek Moczulski, a znaczącą część sygnatariuszy deklaracji ROPCiO stanowili łodzianie: Karol Głogowski, Stefan Kaczorowski (pozostający nadal członkiem KOR), Marek Niesiołowski, ks. Bohdan Papiernik, Zbigniew Sekulski, Zbigniew Siemiński i Andrzej Woźnicki³⁹. Tydzień po powstaniu ROPCiO wojewódzkie władze bezpieczeństwa dostały nowe wytyczne. Uznając, że Ruch Obrony „nie nadaje się do otwarcia postępowania śledczego”, MSW określiło główne kierunki działania: wprowadzenie do niego tajnych współpracowników, niedopuszczenie do zakorzenienia się w świadomości społecznej istnienia ROPCiO i popularyzacji głoszonych przez niego idei, uniemożliwienie wzrostu liczby związanych z nim osób oraz wypracowanie „pogłębionej koncepcji dezintegracji” na linii KOR–ROPCiO⁴⁰.

27–28 kwietnia łódzcy sygnatariusze deklaracji Ruchu Obrony oraz Benedykt Czuma, u którego otwarto punkt konsultacyjno-informacyjny, zostali wezwani do Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Miasta Łodzi. Podczas przesłuchań oznajmiono im m.in., że ROPCiO uznawany jest przez władze za organizację nielegalną, więc przynależność do niego grozi określonymi konsekwencjami karnymi. W odpowiedzi przesłuchiwanym twierdzili zazwyczaj, że Ruch Obrony ma charakter zrzeszenia, nie wymaga prawnego zarejestrowania, więc jego istnienie jest jak najbardziej legalne. Wezwania do WSW uznać należy za pierwszą – i jak się okazało bezskuteczną – próbę zastraszenia członków ROPCiO w Łodzi⁴¹.

7 maja 1977 r. w Krakowie znaleziono zwłoki Stanisława Pyjasa, studenta polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaangażowanego w działalność opozycyjną,

³⁸ AIPN Łd, Pf 10/974, t. 1, Ocena stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w grudniu 1976 r., 12 I 1977 r., k. 274; *ibidem*, Pf 10/976, Ocena działań operacyjnych i specjalnych prowadzonych w styczniu w stosunku do „graczy” i osób z nimi związanych, 2 II 1977 r., k. 89, 34.

³⁹ A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 452 i n.; J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 102–108.

⁴⁰ AIPN Łd, Pf 10/975, t. 2, Stenogram z telekonferencji odbytej 4 kwietnia z dyrektorem Departamentu III MSW gen. Adamem Krzysztoporskim, 5 IV 1977 r., k. 31.

⁴¹ *Ibidem*, Pf 10/974, t. 2, Ocena stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w kwietniu 1977 r., 7 V 1977 r., k. 40–41; *ibidem*, Pf 10/977, t. 1, Informacja o nielegalnej działalności prowadzonej przez „łódzkie środowisko antysocjalistyczne”, 29 IV 1977 r., k. 170.

współpracownika KOR. O morderstwo na tle politycznym od początku podejrzewano SB. W czasie odbywających się od 13 do 15 maja juwenaliów zorganizowano uroczystości żałobne. Podczas wielotysięcznych manifestacji domagano się publicznego wyjaśnienia okoliczności śmierci Stanisława Pyjasa oraz pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Informowano również o powstaniu Studenckiego Komitetu Solidarności, mającego stanowić niezależną od władz – w przeciwieństwie do Socjalistycznego Związku Studentów Polskich – organizację⁴².

Zabójstwo Stanisława Pyjasa i demonstracje w Krakowie znalazły szeroki odzew w innych ośrodkach akademickich, w których zorganizowano akcje solidarnościowe. W Łodzi msze żałobne zaplanowano na 16 maja w kościele św. Teresy i 19 maja w kościele św. Piotra i Pawła, o czym szeroko informowano. Działania te od samego początku były obserwowane i skrupulatnie odnotowywane przez MO i SB. 14 maja odbyła się odprawa służbowa kierownictwa SB poświęcona sytuacji w środowiskach opozycyjnych oraz wśród studentów po wydarzeniach w Krakowie. W związku z informacjami o planowanym wyjeździe kilkunastu osób na uroczystości żałobne w Krakowie polecono funkcjonariuszom MO patrolującym dworce PKP, aby utrudniali nabywanie przez studentów biletów kolejowych do tego miasta. Zarządzono ciągłą obserwację niektórych członków opozycji, którzy mieli zostać zatrzymani przy próbie opuszczenia Łodzi. Zobowiązano również aktywistów SZSP oraz agentów i informatorów w środowisku młodzieżowym do zwracania uwagi na „wszelkie zjawiska mogące wpływać ujemnie na atmosferę” wśród studentów⁴³.

Mszę żałobną w kościele św. Teresy odprawiono zgodnie z zapowiedziami 16 maja 1977 r. Po jej zakończeniu przed kościołem odbył się wiec, na którym wystąpił przedstawiciel studentów krakowskich Józef Ruszar, a po nim głos zabrali Jacek Zejdlar z PWSFTiT i Jacek Lipowski z PŁ. Piotr Amsterdamski z UŁ odczytał rezolucję łódzkiego środowiska akademickiego, zawierającą wyrazy solidarności z oświadczeniem SKS, podpisaną następnie przez około 150 osób. We mszy nie wziął udziału Józef Śreniowski, zatrzymany w Komendzie Dzielnicowej MO Łódź-Bałuty pod zarzutem współudziału w zabójstwie trzynastoletniego chłopca⁴⁴.

Następnego dnia rozpoczęły się akcje represyjne SB. Zatrzymano studentkę Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ Elżbietę Lewińską, Piotra Amsterdamskiego oraz Andrzeja Woźnickiego. Przeprowadzono rewizję w miejscach ich zamieszkania, konfiskując materiały poligraficzne i wydawnictwa bezdebitowe. W stosunku do Amsterdamskiego i Lewińskiej wszczęto dochodzenie pod zarzutem nielegalnego kolportażu ulotek dotyczących śmierci Stanisława Pyjasa. Zastraszeniu studentów miały służyć liczne patrole milicyjne przed akademikami⁴⁵.

⁴² Na temat śmierci Stanisława Pyjasa i krakowskiego SKS zob. *Czy ktoś przebije ten mur? Sprawa Stanisława Pyjasa*, oprac. F. Pyjas, A. Roliński, J. Szarek, Kraków 2001; H. Głębocki, *Studencki Komitet Solidarności w Krakowie 1977–1980*, Warszawa 1994.

⁴³ L. Próchniak, *Aneks...*, s. 149–151.

⁴⁴ AIPN Łd, Pf 10/ 973, Informacja na temat sytuacji w Łodzi w związku ze śmiercią krakowskiego studenta Stanisława Pyjasa, 17 V 1977 r., k. 8–9; *Dokumenty Komitetu...*, s. 112.

⁴⁵ AIPN Łd, Pf 15/107, Akta kontrolne dochodzenia w sprawie nielegalnego kolportażu i plakowania ogłoszeń; *ibidem*, Pf 10/977, t. 1, Informacja na temat odgłosów w związku z mszą żałobną w dniu 16 maja i zastosowanych czynności przez SB KW MO w Łodzi, 18 V 1977 r., k. 175–176; J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 133.

18 maja odbyła się kolejna odprawa kierownictwa łódzkiej SB, podczas której przyjęto wytyczne „planu zabezpieczenia operacyjnego” mających odbyć się dzień później uroczystości żałobnych. Zamierzano na bieżąco kontrolować (przy pomocy tajnych współpracowników) nastroje w środowisku akademickim, w ciągu nocy usunąć nekrologi i ogłoszenia dotyczące mszy, zatrzymać ponownie Józefa Śreniowskiego (co też uczyniono), wezwać na tzw. rozmowy profilaktyczne najbardziej aktywnych studentów i członków opozycji i zwolnić ich dopiero po zakończeniu nabożeństwa (19 maja studentkę prawa przesłuchiowano siedemnaście godzin bez przerwy), a także nie dopuścić do ewentualnego udziału w nim członków KOR spoza Łodzi, zwłaszcza z Krakowa i Warszawy. Do czasu zakończenia mszy i rozejścia się jej uczestników „zabezpieczenie” prowadzić miało dwudziestu ubranych po cywilnemu funkcjonariuszy SB. Ich zadaniem było m.in. obserwowanie i ustalenie nazwisk jak największej liczby uczestników mszy i nagrywanie ewentualnych przemówień. Na wypadek zbierania przez członków KOR podpisów pod jakimkolwiek dokumentem zamierzano opracować tekst kontroświadczenia, pod którym podpisy zbieraliby czterej tajni współpracownicy. Kolejni czterej tajni współpracownicy – księża mieli uspokajać uczestników zgromadzenia⁴⁶.

Wbrew obawom SB msza żałobna w kościele św. Piotra i Pawła zgromadziła niewielką liczbę osób. Większość z nich stanowiła młodzież, a opozycję reprezentowali Stefan Kaczorowski, Zbigniew Sekulski oraz Marek i Stefan Niesiołowski. Po mszy jej uczestnicy rozeszli się spokojnie, zdając sobie sprawę z obecności dużej liczby pracowników aparatu bezpieczeństwa. Władze bezpieczeństwa ten sukces przypisały podjętym działaniom prewencyjnym, zwłaszcza zatrzymaniu w areszcie (niekiedy dłużej niż przez 48 godzin) Śreniowskiego, Woźnickiego i kilkorga studentów⁴⁷.

Aktywizacja środowiska studenckiego, zapoczątkowana akcją petycyjną w sprawie powołania komisji poselskiej dla wyjaśnienia okoliczności wydarzeń czerwcowych, a w związku ze „sprawą Pyjasa” widoczna w sposób szczególny, stanowiła w połowie 1977 r. najważniejszy problem władz bezpieczeństwa. Pomimo przeprowadzania rozmów ostrzegawczych i zatrzymań ożywienie polityczne wśród studentów trwało, czego wyrazem był list do marszałka sejmu w sprawie uwolnienia uwięzionych w maju 1977 r. członków i współpracowników KOR. Podpisy pod nim złożyło 99 osób⁴⁸. Kontynuowano również dyskusje nad powołaniem niezależnej organizacji mającej reprezentować interesy łódzkiego środowiska studenckiego na wzór krakowskiego SKS. Ostatecznie inicjatywy tej nie udało się zrealizować, jednakże liczne grono studentów zaangażowało się później w działania firmowane zarówno przez KOR, jak i ROPCiO⁴⁹.

⁴⁶ AIPN Łd, Pł 10/973, Protokół odprawy Kierownictwa Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej MO w Łodzi w dniu 18 maja 1977 r., 18 V 1977 r., k. 2–3; *ibidem*, Plan zabezpieczenia prowokacyjnej uroczystości żałobnej w intencji śmierci Stanisława Pyjasa organizowanej 19 maja 1977 r. o godz. 17.00 w kościele św. Piotra i Pawła w Łodzi, przy ul. Nawrot nr 104, 18 V 1977 r., k. 13–20.

⁴⁷ *Ibidem*, Informacja o przebiegu uroczystości żałobnej w intencji Stanisława Pyjasa 19 V 1977 r., 19 V 1977 r., k. 7; L. Próchniak, *Nie dopisała frekwencja, dopisała bezpieka*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 5, s. 60.

⁴⁸ *Dokumenty Komitetu...*, s. 137; A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 397.

⁴⁹ O przyczynach niepowodzenia próby powołania łódzkiego SKS zob. H. Głębocki, *op. cit.*, s. 163; R. Kowalczyk, *Studenci '81*, Warszawa 2000, s. 37–38; M. Wolniewicz, *op. cit.*, s. 83.

Zniechęcić młodzież do udziału w niezależnym życiu politycznym miały nie tylko przesłuchania i zatrzymania, ale przede wszystkim groźba odmowy przyjęcia na studia, relegowania z uczelni lub uniemożliwienia podjęcia pracy naukowej. O tym, że była ona realna, najlepiej świadczą polecenia płynące z MSW do komend wojewódzkich. Już w kwietniu 1977 r. gen. Krzysztoporski zwracał szczególną uwagę na zbliżający się nabór na pierwszy rok studiów, nakazując stanowczo, aby nie przyjmowano osób, w stosunku do których – lub ich rodziców – SB ma poważne zastrzeżenia. Zaznaczał przy tym: „sprawa jest niezwykle delikatna i musi być robiona z pełną odpowiedzialnością, nie mówiąc już o pełnej tajności tego rodzaju przedsięwzięć”. Na początku czerwca przypominał o konieczności zablokowania studentem odznaczającym się „negatywną postawą polityczną” dostępu do pracy na uczelni i możliwości podjęcia studiów doktoranckich. Zachęcał do współdziałania z SZSP, powołując się na „bardzo dobre doświadczenia” łódzkiej SB w kontaktach z tym związkiem⁵⁰.

W trzecim kwartale 1977 r. działania represyjne aparatu bezpieczeństwa uległy znacznemu ograniczeniu, zarówno w całym kraju, jak i w Łodzi. Na mocy amnestii lipcowej więzienia opuścili członkowie i współpracownicy KOR oraz pięciu ostatnich robotników osadzonych po Czerwcu '76. Nie należy oczywiście zapominać, że nadal szykanowano łódzkich sygnatariuszy Listu 175, ponawiano też przesłuchania wybranych osób, czego przykładem mogą być Elżbieta Lewińska i Piotr Amsterdamski, których mimo amnestii nadal zywano do KW MO⁵¹.

Jesienią znacznie zaktywizował się ROPCiO. Na spotkaniu w Warszawie 17–18 września opracowano oświadczenie na belgradzką konferencję państw sygnatariuszy Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, w którym za czynnik niezbędny dla zapewnienia pokoju na świecie uznano przestrzeganie praw wszystkich narodów do niezawisłości i samostanowienia i opowiadano się za rozliczeniem poszczególnych państw z zasady przestrzegania praw człowieka i obywatela⁵². W październiku Emil Morgiewicz, Adam Wojciechowski, Zbigniew Sekulski i Andrzej Woźnicki, tworzący polską grupę Amnesty International, rozpoczęli kampanię zbierania podpisów pod apelem tej organizacji o uwolnienie wszystkich więźniów politycznych na całym świecie. Trzej ostatni zostali zatrzymani 22 października przez funkcjonariuszy MO podczas zbierania podpisów przed kawiarnią „Horteksu” przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi i pod zarzutem zakłócania porządku publicznego stanęli przed kolegium do spraw wykroczeń. Ukarano ich grzywnami w wysokości 3 tys. zł⁵³. Niespełna miesiąc później w tym samym miejscu ponownie został zatrzymany Zbigniew Sekulski oraz Karol Głogowski z żoną, którzy zbierali podpisy pod wnioskiem obywatelskim do Rady Państwa o umieszczenie w „Dzien-

⁵⁰ AIPN Łd, Pf 10/975, t. 2, Stenogramy z telekonferencji z dyrektorem Departamentu III MSW gen. Adamem Krzysztoporskim, 5 IV i 6 IV 1977 r., k. 32, 71.

⁵¹ „Kronika Łódzka” 1977, nr 3, s. 2.

⁵² A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 456–457.

⁵³ AIPN Łd, Pf 10/974, t. 2, Ocena stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w październiku 1977 r., 6 XI 1977 r., k. 172; *ibidem*, Pf 10/977, t. 1, Informacja na temat sytuacji w środowiskach łódzkich „elementów antysocjalistycznych”, 12 XI 1977 r., k. 196; „Kronika Łódzka” 1978, nr 4, s. 6–10.

niku Ustaw” Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka i Obywatela ratyfikowanych przez Polskę. Tym razem grzywna za naruszenie porządku publicznego przez Sekulskiego wyniosła 4 tys. zł⁵⁴.

W ostatnich miesiącach 1977 r. cykliczną formę przybrały spotkania środowisk niezależnych, na których wygłaszano prelekcje poświęcone problemom kulturalnym, społecznym, ekonomicznym i politycznym. Wielokrotnie dyskusja dotyczyła najnowszej historii Polski. W spotkaniach brali udział przedstawiciele różnych środowisk, w tym również młodzież szkolna i akademicka, jednak były one organizowane oddzielnie przez ROPCiO, a oddzielnie przez osoby związane z Komitetem Samoobrony Społecznej „KOR”. Ostatnia z wymienionych grup 29 października powołała do życia Niezależny Klub Dyskusyjny, którego deklarację założycielską podpisało siedemnaście osób⁵⁵. Spotkania NKD odbywały się w mieszkaniach Wojciecha Jeśmana, Józefa Śreniowskiego i Piotra Amsterdamskiego. W ciągu kilku następnych miesięcy wśród prelegentów znaleźli się m.in. Stanisław Barańczak, Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, „gościnnie” w ramach NKD odbywały się też nieliczne seminaria Towarzystwa Kursów Naukowych z udziałem m.in. Jacka Kuronia i Adama Michnika⁵⁶. Jako miejsce spotkań powołanego przez ROPCiO Klubu Swobodnej Dyskusji służył punkt konsultacyjno-informacyjny w mieszkaniu Benedykta Czumy. Inauguracyjne spotkanie odbyło się 9 listopada, a jego gościem był Leszek Moczulski, który wygłosił odczyt związany z 59. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości⁵⁷.

O ile w pierwszych tygodniach uczestnicy spotkań nie byli niepokojeni w jawny sposób przez SB, o tyle od początku 1978 r. rozpoczęło się zdecydowane przeciwdziałanie aparatu bezpieczeństwa. Chcąc zastraszyć potencjalnych uczestników, przed miejscami spotkań ustawiano radiowozy milicyjne, legitymowano przechodniów, stwarzając tym samym groźbę wkroczenia w trakcie odczytu czy dyskusji. 25 stycznia 1978 r. do mieszkania Benedykta Czumy, w którym prelekcję wygłaszał Bohdan Cywiński, wkroczyli – pod pretekstem zakłócenia przez zebranych spokoju sąsiadów – funkcjonariusze milicji. Większość obecnych odmówiła wylegitymowania się, w związku z czym 42 osoby przewieziono do KD MO Łódź-Śródmieście. Dwa miesiące później przed kolegium do spraw wykroczeń stanęli właściciel mieszkania oraz prelegent. Benedykta Czumę ukarano grzywną w wysokości 3 tys. zł za udział w nielegalnym zgromadzeniu oraz udostępnienie lokalu, a Bohdana Cywińskiego za wygłoszenie odczytu⁵⁸.

W lutym wszyscy członkowie NKD wzywani byli do WSW Urzędu Miasta Łodzi na przesłuchania, a Jacek Bierezin za niestawienie się został ukarany grzywną. 27 lutego dyrektor WSW z upoważnienia prezydenta miasta wydał

⁵⁴ AIPN Łd, Pf 10/977, t. 1, Informacja dotycząca działań MO wobec łódzkich sygnatariuszy ROPCiO, 18 XII 1977 r., k. 207–208.

⁵⁵ „Puls” 1978, nr 2, s. 110.

⁵⁶ M. Wolniewicz, *op. cit.*, s. 84.

⁵⁷ AIPN Łd, Pf 10/977, t. 1, Informacja na temat sytuacji w środowiskach „łódzkich elementów antysocjalistycznych”, 12 XI 1977 r., k. 197.

⁵⁸ *Ibidem*, Pf 10/974, t. 2, Oceny stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w styczniu i marcu 1978 r., 7 II i 6 IV 1978 r., k. 97–98, 115; *ibidem*, Pf 10/977, t. 2, Informacja na temat „przejawianych przez elementy antysocjalistyczne zamiarów pozyskania wpływów w środowisku studenckim”, 27 I 1978 r., k. 14–15; „Kronika Łódzka” 1978, nr 4, s. 3, 11–12.

zakaz działalności NKD, twierdząc, że w myśl deklaracji założycielskiej klub ma zamiar „rozpowszechnić nielegalne bądź pozbawione debitu komunikacyjnego w kraju książki, prasę i druki pochodzenia zagranicznego i krajowego”, co narusza nie tylko przepisy prawa o stowarzyszeniach, ale wręcz „sprzeczne jest z konstytucją”. Zakaz został przez członków NKD zignorowany, co spowodowało nasilenie stosowanych dotąd represji⁵⁹.

Należały do nich przede wszystkim rozmowy ostrzegawcze prowadzone przez SB z rodzicami słuchaczy biorących udział w spotkaniach obu klubów. Nakładano im do wpłynięcia na postawę dzieci (skądinąd pełnoletnich), akcentując w formułowanych przy tej okazji ostrzeżeniach wątki antysemickie. Wśród indagowanych znaleźli się profesorowie UŁ Maria Olszewska i Witold Donbach oraz dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Końskich Józef Płóciennik. Nie zrezygnowano z bezpośrednich rozmów ze studentami. W marcu po raz kolejny grożono konsekwencjami prawnymi Piotrowi Amsterdamskiemu, a w kwietniu władze UŁ otrzymały pismo z Urzędu Miasta informujące o jego „nielegalnej” działalności w ramach NKD. Wezwany na rozmowę przez prodziekana Wydziału Fizyki Amsterdamski oświadczył, że działalność poza uczelnią jest jego prywatną sprawą, a istnienie NKD uznał za legalne i niekolidujące z zasadami zawartymi w statucie studenta. Nie przyjmując wyjaśnień do wiadomości, prodziekan zagroził, że w przypadku kontynuowania działalności w NKD przeciwko Amsterdamskiemu zostanie wdrożone postępowanie dyscyplinarne. Podobną rozmowę z Tomaszem Filipczakiem przeprowadziła prodziekan Wydziału Filologicznego UŁ⁶⁰.

Gdy rozmowy ostrzegawcze nie przynosiły skutku, przechodono do realizacji gróźb. Janusza Płóciennika, zatrudnionego w Dziale Wydawnictw UŁ, zwolniono nazajutrz po przesłuchaniu w komendzie MO oraz po rozmowie SB z prorektorem do spraw rozwoju UŁ. Annę Bazel podczas przeszukania mieszkania poinformowano, że została objęta zakazem przekraczania granic kraju, odebrano jej wkładkę paszportową i anulowano pieczętkę w dowodzie osobistym. W sposób szczególny SB nękała małżeństwo Jeśmanów. Przede wszystkim zmuszano ich do ciągłych przeprowadzek z wynajmowanych mieszkań, których właściciele pod naciskiem aparatu bezpieczeństwa wypowiadali im umowy. Wykorzystywano każdą nadarzącą się okazję do ukarania za niewielkie niekiedy uchybienia. W pierwszych miesiącach 1978 r. Wojciech Jeśman dwukrotnie stał przed kolegium do spraw wykroczeń. Za niepowiadomienie o odzyskaniu utraconego wcześniej dowodu osobistego otrzymał grzywnę w wysokości 3,5 tys. zł z zamianą na 35 dni aresztu, a za niedopełnienie obowiązku zameldowania – karę odpracowania pod nadzorem 120 godzin na cele społeczne z zamianą na 90 dni aresztu. Pod tym ostatnim zarzutem kolegium ukarało również Bożenę Jeśman grzywną w wysokości 4 tys. zł⁶¹.

⁵⁹ AIPN Łd, Pf 10/974, t. 2, Ocena stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w lutym 1978 r., 6 III 1978 r., k. 106; „Puls” 1978, nr 2, s. 123.

⁶⁰ AIPN Łd, Pf 10/974, t. 2, Ocena stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w marcu 1978 r., 6 IV 1978 r., k. 116; *Dokumenty Komitetu...*, s. 228, 232.

⁶¹ AIPN Łd, Pf 10/974, t. 2, Ocena stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w lutym 1978 r., 6 III 1978 r., k. 108; *ibidem*, Pf 10/977, t. 2, Informacja na temat działalności „elementów antysocjalistycznych” w Łodzi, 4 V 1978 r., k. 33.

Wielokrotnie przeprowadzano rewizje w miejscach, w których odbywały się spotkania klubów dyskusyjnych. 24 stycznia przeszukano mieszkanie Bożeny i Wojciecha Jeśmanów pod pretekstem poszukiwania pocztówek skradzionych jakoby w miejscu pracy gospodarza. Po rewizji Jeśmanowie zostali przewiezieni do KD Łódź-Bałuty, gdzie przez dwie godziny byli przesłuchiwani. W tym czasie inna grupa funkcjonariuszy MO przeszukała mieszkanie matki Wojciecha Jeśmana. Na początku marca zatrzymano Piotra Amsterdamskiego i pod jego nieobecność zrewidowano jego mieszkanie – pod pretekstem poszukiwania przedmiotów pochodzących z kradzieży, tym razem w „Peweksie”. Tego samego dnia zatrzymano też na dziesięć godzin Jeśmana, u którego miała odbyć się kolejna prelekcja, oraz Józefa Śreniowskiego⁶². Wbrew oczekiwaniom władz bezpieczeństwa szykanowane osoby nie przestały organizować spotkań NKD. Niemniej, jeżeli wierzyć sprawozdaniom SB, spadła liczba osób biorących w nich udział. Początkowo gromadziły one przeciętnie 35 uczestników, podczas gdy po nasilonych akcjach represyjnych – niespełna dwudziestu⁶³.

Aparat bezpieczeństwa starał się też zapobiegać powielaniu i kolportowaniu niezależnych wydawnictw. O ile do jesieni 1977 r. zjawisko to nie wydawało się jeszcze groźne, o tyle potem zaczęło wywoływać większe zaniepokojenie władz, które podjęły zdecydowane działania. W Łodzi kolportowane były w większości materiały pochodzenia zewnętrznego, przywożone przez członków opozycji głównie z Warszawy, niemniej znaczenia zaczynała nabierać również działalność poligraficzna prowadzona we własnym zakresie. Dotyczyło to nie tylko ulotek i apeli, ale również niezależnej prasy. Już w kwietniu 1977 r. ukazał się łódzki dodatek do „Biuletynu Informacyjnego” KOR, który od następnego numeru usamodzielniał się i przyjął nazwę „Kronika Łódzka”. Redaktorami byli Elżbieta Lewińska i Mirosław Michalik, pracownik Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych. W październiku ukazał się pierwszy numer „Pulsu”, pisma kulturalno-literackiego redagowanego przez Jacka Bierzina, Tomasza Filipczaka, Witolda Sułkowskiego oraz Tadeusza Walendowskiego z Warszawy. Jako dodatek do listopadowego numeru pisma wydawanego przez ROPCiO ukazała się „Opinia Łódzka”. Wymienione inicjatywy cementowały środowiska opozycyjne, a kolportaż wydawnictw niezależnych pozwalał dotrzeć do szerszego kręgu ludzi⁶⁴.

Najsukuteczniejszą metodą walki z niezależną działalnością wydawniczą była konfiskata sprzętu służącego do produkcji „bibuły”. Było to zadanie, z którym SB w Łodzi – podobnie zresztą jak w całym kraju – radziła sobie nie najlepiej, w związku z czym najczęściej ograniczała się do prób przechwycenia podziemnej prasy, odez w i ulotek, zanim zostały rozkolportowane. Nic zatem dziwnego, że za duży sukces łódzkie władze bezpieczeństwa uznały konfiskatę powielacza

⁶² „Kronika Łódzka” 1978, nr 4, s. 1–2, 4.

⁶³ AIPN Łd, Pf 10/977, t. 2, Informacja na temat działalności „elementów antysocjalistycznych” w Łodzi, 4 V 1978 r., k. 31.

⁶⁴ W. Domagalski, *Niezależny ruch wydawniczy w Łodzi 1977–1989* [w:] *Drugi obieg. Zbiór referatów wygłoszonych na seminarium poświęconym niezależnemu ruchowi wydawniczemu w Łodzi. Łódź, 6 czerwca 1991 r.*, Łódź 1992, s. 22–23; A. Gawroński, *O łódzkim „Pulsie” uwag kilka, ibidem*, s. 30–49; L. Szaruga, „Puls”: *alternatywa w alternatywie* [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, t. 2, red. J. Kostecki, A. Brodzka, Warszawa 1992, s. 320–334.

domowej roboty podczas styczniowej rewizji w mieszkaniu Wojciecha Jeśmana. Oprócz nielegalnych wydawnictw przejęto również dziewięć paczek papieru maszynowego, cztery matryce celuloidowe z naniesionym tekstem „Robotnika” oraz farbę drukarską. Ukoronowaniem prowadzonych od dłuższego czasu działań operacyjnych były marcowe zatrzymania i rewizje. Ze sprawozdań SB wynika, że w mieszkaniu Józefa Śreniowskiego zarekwirovano wówczas 4650 egzemplarzy podziemnych wydawnictw, głównie „Robotnika” (Śreniowski był jednym z jego redaktorów), 1200 sztuk kalki maszynowej i 55 matryc. Niekompletność większości egzemplarzy pisma pozwoliła SB wysnuć wnioski, że poszczególne jego strony powielane są przez różne osoby, a następnie w jednym miejscu składane w całość. 9 marca w Strykowie pod Łodzią zatrzymano Elżbietę Lewińską jadącą samochodem do Warszawy. W tym czasie przeprowadzono rewizję w jej mieszkaniu i zabrano nie tylko wydawnictwa bezdebitowe, ale również czysty papier, maszynę do pisania i materiały do kolejnego numeru „Kroniki Łódzkiej”. Dwa tygodnie później student Politechniki Łódzkiej Jacek Lipowski został napadnięty na klatce schodowej jednego z domów w Sopocie i siłą wciągnięty do samochodu. Napastnikami okazali się funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa, którzy przez następnych kilka godzin przesłuchiwali go w komendzie miejskiej MO, żądając podpisania oświadczenia, że nie zgłasza zastrzeżeń do sposobu zatrzymania. Skonfiskowano mu 1500 deklaracji trójmiejskiego i krakowskiego SKS, 150 egzemplarzy „Robotnika” i 20 egzemplarzy „Kroniki Łódzkiej”⁶⁵.

Niekiedy informacje docierające do aparatu bezpieczeństwa okazywały się na tyle spóźnione, że w walce z nielegalnymi wydawnictwami trzeba było się ograniczyć do usunięcia już rozpowszechnionych materiałów i spowodowania, by dotarły one do jak najmniejszej liczby osób. 19 maja członkowie ROPCiO rozpoczęli szeroką akcję kolportażu ulotek propagujących swoje cele i zawierających adresy punktów konsultacyjno-informacyjnych. Ulotki zostały porozlepiane na przystankach autobusowych i tramwajowych, szybach wystawowych, płotach i murach oraz porozkładane na klatkach schodowych domów mieszkalnych, na parkowych ławkach, za wycieraczkami samochodów. Funkcjonariusze MO i SB usunęli z wymienionych miejsc 792 egzemplarze⁶⁶.

W maju 1978 r. zrewidowano mieszkania Zdzisława Jaskuły, studenta UŁ Pawła Spodenkiewicza i pokój Jacka Lipowskiego w akademiku PŁ. Z mieszkania Tomasza Filipczaka zabrano – bez prowadzenia przeszukania – maszynę do pisania. Interweniowano w miejscach pracy członków ROPCiO, nakazując ich zwierzchnikom dopilnowanie, by nie mieli dostępu do używanych tam urządzeń powielających i fotokopiujących. Rozmowę przeprowadzono również z dyrektorem Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki, gdzie na kurs języka angielskiego uczęszczał Wojciech Jeśman. W jej następstwie dyrektor ostrzegł Jeśmana, że kolejna próba kolportażu prasy niezależnej wśród słuchaczy będzie stanowiła pod-

⁶⁵ AIPN Łd, Pł 10/974, t. 2, Oceny stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w styczniu i marcu 1978 r., 7 II i 6 IV 1978 r., k. 98, 116–117; *ibidem*, Pł 10/977, t. 2, Informacja na temat przejawianych przez „elementy antysocjalistyczne” zamiarów pozyskania wpływów w środowisku studenckim, 27 I 1978 r., k. 14; *Dokumenty Komitetu...*, s. 228.

⁶⁶ AIPN Łd, Pł 10/974, t. 2, Ocena stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w maju 1978 r., 6 VI 1978 r., k. 130–131.

stawę do usunięcia go z kursu. Wzrost aktywności SB nie był przypadkowy. „Majowy kolportaż wrogich opracowań oraz odzyskane ilości antysocjalistycznych wydawnictw – stwierdzano w jednym ze sprawozdań – świadczą o podjęciu wysiłku przez obie zorganizowane grupy opozycyjne [tj. KSS „KOR” i ROPCiO] na rzecz rozpropagowania w społeczeństwie własnej działalności. Rozrost bazy poligraficznej oraz punktów przechowywania powielonych materiałów zmusiły nas do koncentracji operacyjnej uwagi na ten odcinek ich antysocjalistycznego działania”⁶⁷.

Warto zwrócić uwagę na owe „wysiłki na rzecz rozpropagowania działalności” czynione przez opozycję, które tak zaniepokoiły władze bezpieczeństwa. Dopóki kolportaż wydawnictw ograniczał się niemal w całości do środowisk inteligenckich, a działania opozycji nie znajdowały szerszego odzewu wśród mieszkańców miasta, dopóty SB poprzestawała na systematycznym nękanii najbardziej aktywnych jej członków. Tymczasem w maju sytuacja zdawała się ulegać zmianie. Tak się złożyło, że w tym samym dniu, w którym ROPCiO przeprowadził wspomnianą akcję informacyjną na ulicach Łodzi, coraz śmieiej sobie poczynający Elżbieta Lewińska i Wojciech Jeśman postanowili rozdawać w sposób jawny „Robotnika” wychodzącym z zakładów pracownikom Kombinatoru Maszyn Włókienniczych „Wifama” i Zakładów Włókien Sztucznych „Anilana”. Próba zakończyła się zatrzymaniem przez milicję i oskarżeniem o zakłócenie porządku publicznego. Były to niejako działania rutynowe i zazwyczaj kończyły się przesłuchaniem oraz grzywną. Tym razem stało się inaczej – Kolegium do spraw Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Łódź-Widzew 29 maja skazało obwinionych na karę 30 dni aresztu, a Sąd Rejonowy w Łodzi tydzień później utrzymał orzeczenie w mocy. W rozprawie odwoławczej wzięło udział dziesięcioro członków opozycji, a w okresie odbywania kary przez Lewińską i Jeśmana (w sierpniu 1978 r.) KSS „KOR” skierował do Amnesty International telegramy z prośbą o interwencje w ich sprawie⁶⁸.

Działania represyjne prowadzone w pierwszej połowie 1978 r. zaczęły przynosić skutek zamierzony przez władze. Dodatkowo do opozycji dochodziły sygnały, że mogą one zostać zastrzone. Taktyka przyjęta przez aparat bezpieczeństwa, polegająca na psychicznym męczeniu opozycjonistów permanentną inwigilacją i szykanowaniem, wydawała się właściwa, zwłaszcza że oni sami mieli świadomość, iż prowadzone przez nich działania przynoszą ograniczone rezultaty. Liczba współpracowników KSS „KOR” ustabilizowała się, w ROPCiO pogłębiały się konflikty wewnętrzne, działalność klubów dyskusyjnych w drugiej połowie roku straciła swoją dynamikę (w przypadku NKD zupełnie zamarła) i w zasadzie gromadziły one te same osoby. Nie udało się stworzyć SKS i niewielu wierzyło, że będzie to możliwe, zwłaszcza że z niezależnej aktywności rezygnowali – zazwyczaj w obawie przed konsekwencjami – kolejni studenci.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 133–136; *Dokumenty Komitetu...*, s. 261, 276; *O przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w PRL*, oprac. L. Cohn, E. Lipiński, Z. Romaszewski, A. Steinsbergowa, Warszawa 1980, s. 204.

⁶⁸ AIPN Łd, Pf 10/977, t. 2, Informacja na temat rozłamu w antysocjalistycznej grupie ROPCiO, 20 V 1978, k. 44; *ibidem*, Informacja na temat sytuacji w środowiskach łódzkich „elementów antysocjalistycznych”, 1 IX 1978 r., k. 61–62.

Nie oznacza to oczywiście, że działalność opozycyjna przestała być zupełnie zauważalna. Szczególne zainteresowanie w tym okresie wzbudzała sprawa tworzenia wolnych związków zawodowych. Pierwszy komitet założycielski WZZ powstał w Katowicach, a jego główną postacią był Kazimierz Świtoń. Władze przystąpiły do brutalnych represji, ale w kolejnych miesiącach podejmowano próby tworzenia WZZ w różnych częściach kraju. W Łodzi idea WZZ znalazła swojego orędownika w niez mordowanym Józefie Śreniowskim. Z tego powodu 6 lipca uniemożliwiono mu wyjazd w sprawie WZZ do województwa wałbrzyskiego, zatrzymując go na dwie doby w areszcie. Do działań za rzecz niezależnego związku zawodowego robotników starano się też zniechęcić Andrzeja Woźnickiego, współredaktora „Ruchu Związkowego”, pisma WZZ. Służba Bezpieczeństwa nie dopuściła do odbycia we wrześniu spotkania kolegium redakcyjnego tego pisma, zatrzymując przybyłych do Łodzi Kazimierza Świtonia i jego syna. W grudniu przeprowadzono kolejne celne uderzenie – zarekwirowano podczas przeszukania w mieszkaniu Woźnickiego maszynę do pisania, wykonany we własnym zakresie powielacz oraz materiały drukarskie. Dwa miesiące wcześniej Woźnicki został zwolniony z Zakładów Naprawy Aparatury Medycznej, jednak Terenowa Komisja Odwoławcza uwzględniła jego odwołanie i przywróciła go do pracy⁶⁹.

Należy jeszcze wspomnieć o dwóch inicjatywach opozycji. Obie firmowane były przez grupę działaczy ROPCiO, którym przewodził Karol Głogowski. Pierwsza dotyczyła przywrócenia dawnych nazw ulicom Wschodniej (Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego) i Obrońców Stalingradu (11 Listopada). Petycję w tej sprawie skierowano do prezydenta Łodzi jeszcze w kwietniu 1978 r., a jesienią przystąpiono do zbierania podpisów wśród mieszkańców wymienionych ulic. Akcja miała małe szanse powodzenia z różnych względów, jednak najistotniejszy wydaje się fakt, że SB doskonale orientowała się w podejmowanych przez organizatorów działaniach, a tym samym miała możliwość skutecznego przeciwdziałania. Z mieszkańcami przeprowadzono około osiemdziesięciu rozmów „informacyjno-ostrzegawczych”, a w dniach wizyt członków ROPCiO mobilizowano nie tylko mieszkających tam tajnych współpracowników, ale również aktywistów partyjnych oraz funkcjonariuszy MO i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Jeżeli dodamy do tego obecnych niemal w każdej bramie funkcjonariuszy SB, nie może dziwić, że obie ulice stawały się wówczas nadzwyczaj ruchliwe, a proszeni o składanie podpisów mieszkańcy wyjątkowo nieprzystępni⁷⁰.

Drugą inicjatywą środowiska ROPCiO były obchody sześćdziesiątej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. W przeciwieństwie do Warszawy, Gdańska czy Krakowa, w Łodzi nie podjęto przy tej okazji żadnych działań zmierzających do przygotowania masowej manifestacji⁷¹. Wynikało to z dwóch zasadniczych powodów – łódzka opozycja była o wiele słabsza i mniej zorganizowana i nie wierzyła w możliwość zmobilizowania większej liczby mieszkańców miasta

⁶⁹ *Ibidem*, Pł 13/422, Problemowy plan pracy Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej MO w Łodzi w roku 1979, s. 3, 5; *Dokumenty Komitetu...*, s. 276, 286; *O przestrzeganiu praw człowieka...*, s. 65.

⁷⁰ AIPN Łd, Pł 10/974, t. 2, Oceny stanu zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego województwa miejskiego łódzkiego w październiku i listopadzie 1978 r., 6 XI i 6 XII 1978 r., k. 180, 189–190.

⁷¹ A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 471.

do udziału w nieoficjalnych obchodach rocznicy. Dlatego też przeprowadziła skromną akcję informacyjną, łatwą do zneutralizowania przez SB. Po nabożeństwie w kościele katedralnym jedna grupa członków ROPCiO złożyła wieniec pod tablicą poświęconą AK wewnątrz katedry, druga natomiast przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Uczestnicy uroczystości – kilkadziesiąt osób – odśpiewali hymn i w spokoju rozeszli się. Wkrótce potem wiązanki kwiatów przy Grobie złożyła grupa ubranych po cywilnemu funkcjonariuszy KW MO, usuwając zarazem ze złożonego wcześniej wieńca fragment szarfy z napisem „Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela”. Podobnie zrobiono chwilę później z szarfą z wieńca złożonego w katedrze⁷².

W pierwszym kwartale 1979 r. niezależne środowiska w Łodzi stopniowo zaczęły się aktywizować. Wznowiono spotkania w ramach Niezależnego Klubu Dyskusyjnego, sprawnie i bez większych wpadek rozwijały się działalność poligraficzna i kolportaż wydawnictw bezdebitowych. W odróżnieniu od reszty kraju, w Łodzi represje wobec opozycji nie nasiliły się, być może ze względu na niewielkie – zdaniem władz – zagrożenie z jej strony. Między poszczególnymi grupami opozycyjnymi zaczynała rodzić się idea współpracy, w marcu i kwietniu odbył się cykl spotkań, poświęconych przedyskutowaniu zasad, na których miałyby się opierać. Omawiano również najważniejsze sprawy bieżące, w tym przygotowanie materiałów dokumentujących przypadki zwolnień z pracy z przyczyn politycznych (pod koniec poprzedniego roku rozwiązano umowę o pracę z Jackiem Bartyzelem, z początkiem kwietnia zwolniono Andrzeja Woźnickiego) oraz innych represji stosowanych przez władze w stosunku do uczestników ruchu opozycyjnego. Planowano wspólne przedsięwzięcia w związku ze zbliżającą się wizytą Jana Pawła II w Polsce⁷³.

Stan umiarkowanych represji zakończył się z chwilą, gdy nieznanymi sprawcy spowodowali w nocy z 17 na 18 kwietnia wybuch, który uszkodził pomnik Lenina w Nowej Hucie. W ciągu następnych dni SB przeprowadziła kilkaset rewizji i przesłuchań w całym kraju⁷⁴. Fala represji dotarła również do Łodzi. Przeszukano dwanaście mieszkań i dwa miejsca pracy oraz przesłuchano 42 osoby w charakterze świadków (!), pytając o alibi na 17 i 18 kwietnia. W wyniku rewizji zarekwirovano 3300 egzemplarzy wydawnictw bezdebitowych, z czego połowę w mieszkaniu Benedykta Czumy, zatrzymanego na 48 godzin⁷⁵.

Próbie wysadzenia pomnika Lenina od początku traktowano w szeregach opozycji jako prowokację, mającą służyć niejasnym celom władz politycznych lub aparatu bezpieczeństwa. Powszechnie oczekiwano dalszego zaostrenia represji,

⁷² AP Łódź, KŁ PZPR, 1421, Informacja nr 134/78 dotycząca atmosfery społeczno-politycznej w dniach 11, 12 XI br., k. 301–302; *ibidem*, 1422, Informacja dotycząca działalności członków i sympatyków ROPCiO w Łodzi w związku z 60. rocznicą odzyskania niepodległości przez Polskę, 12 XI 1978 r., k. 31–32.

⁷³ AIPN Łd, Pf 10/977, t. 3, Informacja na temat aktualnych inicjatyw łódzkich „środowisk antysocjalistycznych”, 14 IV 1979 r., k. 11–14; *ibidem*, Informacja na temat kolejnych inicjatyw „grup antysocjalistycznych” w Łodzi, 30 IV 1979 r., k. 19–20.

⁷⁴ Jan Józef Lipski podaje za „Biuletynami Informacyjnymi” KSS „KOR” liczbę 203 rewizji i przesłuchań, zastrzegając jednocześnie, że była ona większa (J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 264).

⁷⁵ AIPN Łd, Pf 10/974, t. 3, Ocena stanu bezpieczeństwa wewnętrznego łódzkiego województwa miejskiego w kwietniu 1979 r., 5 V 1979 r., k. 71; *Dokumenty Komitetu...*, s. 374, 408.

które jednak nie nastąpiło. Nadal stosowano sprawdzone metody szykanowania niezależnych środowisk. Stanisław Kania, członek Biura Politycznego KC PZPR sprawujący nadzór nad aparatem bezpieczeństwa, pisał o tym w dokumencie załączonym do protokołu posiedzenia biura z 30 maja 1979 r.: „Dotychczas nie posługujemy się wobec naszych przeciwników metodą więzień i procesów. Jest to świadectwo naszej siły, a nie słabości. Być może, że trzeba będzie sięgnąć i do tych najbardziej ostrych środków represji. Dziś jednak słusznie realizowany jest kierunek na nękanie przeciwników i to trzeba nadal konsekwentnie realizować”⁷⁶.

Do ponownego zaostrzenia represji doszło jesienią 1979 r. W Łodzi nie przybrały one masowego rozmiaru, zwiększyła się jednak liczba rozmów ostrzegawczych i zatrzymań. 16 września, w przeddzień czterdziestej rocznicy agresji sowieckiej na Polskę, Józef Śreniowski z grupą współpracowników KSS „KOR” złożyli wiązaną kwiatów przy Grobie Nieznanego Żołnierza z napisem „Obrońcom Ojczyzny – 17 IX 1939”. Bezskutecznie czekano na jeszcze jednego zapowiedzianego uczestnika skromnej uroczystości, Władysława Barańskiego, nauczyciela Zasadniczej Szkoły Budowlanej dla Pracujących. Dzień wcześniej jednak zatrzymano go w komendzie MO w Zgierzu na 24 godziny, aby uniemożliwić pojawienie się przy Grobie. W podobny sposób postąpiono z inną działaczką opozycji, Danutą Orłowską. Zjawiała się natomiast Służba Bezpieczeństwa, która tym razem sprawnie usunęła z szarfy datę. W kolejnych tygodniach zatrzymano Mirosława Michalika i Leszka Witkowskiego, udających się na spotkanie współpracowników KSS „KOR” w Warszawie, oraz Władysława Barańskiego i Józefa Śreniowskiego przed obchodami rocznicy odzyskania niepodległości⁷⁷.

15–16 grudnia miał odbyć się w Łodzi ogólnopolski zjazd ROPCiO. Oprócz wypracowania metod i form działania na najbliższy okres, zamierzano omówić przedsięwzięcia – przede wszystkim organizację planowanych manifestacji – związane z upamiętnieniem wydarzeń na Wybrzeżu w 1970 r. Do obchodów przygotowywał się także KSS „KOR”. Tymczasem w ciągu kilku dni poprzedzających uroczystości SB zatrzymała ponad dwieście osób, w tym część dłużej niż 48 godzin. Piętnastu działaczy opozycyjnych otrzymało sankcje prokuratorskie pod zarzutem „udziału w związku mającym na celu przestępstwo”. W tej sytuacji zaplanowany zjazd ROPCiO nie odbył się, a 15 grudnia zatrzymano w Łodzi 23 przybyłych na obrady członków Ruchu Obrony. Zatrzymania kontynuowano także w drugiej połowie grudnia. Były to najbardziej zdecydowane działania prokuratury i SB od czasu represji po śmierci Stanisława Pyjasa⁷⁸.

Problemem niezwykle istotnym dla środowisk niezależnych w Łodzi, zwłaszcza KSS „KOR”, była tzw. sprawa Pająka, ciągnąca się od wielu miesięcy i dostarczająca wiele pracy aparatowi bezpieczeństwa. W latach 1977–1979 w KD MO

⁷⁶ M. Zaremba, *Kierunek na nękanie*, „Polityka” 1998, nr 26.

⁷⁷ AIPN Łd, Pf 10/974, t. 3, Oceny stanu bezpieczeństwa wewnętrznego łódzkiego województwa miejskiego w wrześniu i październiku 1979 r., 9 X i 7 XI 1979 r., k. 23, 30; *ibidem*, Pf 10/977, t. 3, Informacja na temat „zaistniałych w Łodzi w dniu 16 bm. wydarzeń o negatywnym wydźwięku politycznym”, 17 IX 1979 r., k. 56–57; *ibidem*, Informacja na temat inicjatyw podjętych przez „elementy antysocjalistyczne” w Łodzi 11 listopada 1979 r., 13 XI 1979 r., k. 71–72.

⁷⁸ AIPN Łd, Pf 10/974, t. 3, Ocena stanu bezpieczeństwa wewnętrznego łódzkiego województwa miejskiego w grudniu 1979 r., s. 4–5; *Dokumenty Komitetu...*, s. 465–473.

Łódź-Bałuty zmarły w okolicznościach budzących uzasadnione wątpliwości przynajmniej trzy osoby – Zbigniew Gidelski, Piotr Łukasiewicz i Jan Kowalczyk. Wszystkie poszlaki wskazywały na to, że przyczyną ich śmierci było pobicie przez funkcjonariuszy w trakcie doprowadzania na komendę lub podczas przesłuchań. We wszystkich przypadkach pojawiała się osoba milicjanta Zdzisława Pająka. Śledztwa prowadzone przez prokuraturę – jak można było oczekiwać – nie potwierdziły podejrzeń rodzin zmarłych i członków opozycji. Nie doszło do wskazania winnych nawet w sprawie śmierci Zbigniewa Gidelskiego, mimo iż prokuratura ustaliła, że była ona wynikiem pobicia przy użyciu pałki milicyjnej i w czasie trwania przesłuchania. Wiceprokurator Michał Woźniak umorzył jednak sprawę ze względu na niemożność ustalenia, „czy wszyscy podejrzani bili Gidelskiego, czy tylko niektórzy z nich, a jeżeli tak, to którzy”.

W tej sytuacji członkowie opozycji rozpoczęli własne śledztwo, które potwierdziło podejrzenia. Bardzo aktywny udział w wyjaśnianiu okoliczności śmierci brały matki zabitych, Zenobia Łukasiewicz i Zofia Kowalczyk, które zostały członkiniami Biura Interwencyjnego KSS „KOR”. Wielokrotnie anonimowi rozmówcy telefoniczni grozili im w niewybredny sposób, „nieznani sprawcy” usiłowali nawet pobić Zenobię Łukasiewicz. Służba Bezpieczeństwa założyła też sprawę operacyjnego rozpracowania. W listopadzie 1979 r. środowisko korowskie przeprowadziło pierwszą na tak dużą skalę akcję ulotkową w Łodzi, rozrzucając kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy zamieszczonego wcześniej w „Biuletynie Informacyjnym” *Aktu oskarżenia w sprawie udziału Zdzisława Pająka w dokonaniu co najmniej dwu zabójstw*. Akcję powtarzano kilkakrotnie w pierwszej połowie 1980 r.

Intensywne działania SB (zwłaszcza próby ustalenia miejsca powielania ulotek, przeszukania) mające zapobiec kolportażowi rzadko kończyły się sukcesem⁷⁹. Akcje ulotkowe stały się trwałym elementem działań łódzkiej opozycji, czego pośrednim efektem była mobilizacja członków i rozszerzenie bazy społecznej, co rodziło nadzieje – częściowo spełnione – na napływ nowych współpracowników.

Kolejną okazją zademonstrowania swojego istnienia i poglądów stały się dla środowisk niezależnych wybory do sejmu (luty 1980 r.) oraz do rad narodowych (marzec 1980 r.). Starannie przygotowywała się do nich również Służba Bezpieczeństwa, której szef płk Jan Jasiński stanął na czele powołanego w tym celu Sztabu KW MO. Wzmoczona została częstotliwość spotkań z tajnymi współpracownikami oraz tzw. kontrola operacyjna 21 członków opozycji uznanych przez SB za najbardziej aktywnych. Skoncentrowano się przede wszystkim na kolportażu wydawnictw podziemnych i ulotek. Na wypadek, gdyby miało się okazać,

⁷⁹ AIPN Łd, 047/426, Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Duet”; *ibidem*, 27/84, Akta prokuratorskie w sprawie śmierci Jana Kowalczyka; *ibidem*, 27/86, Materiały prokuratury w sprawie śmierci Zbigniewa Gidelskiego w areszcie KD MO Łódź-Bałuty; *ibidem*, Pf 10/977, t. 3, Informacja dotycząca planowanego kolejnego spotkania łódzkich „elementów antysocjalistycznych” dla omówienia „przypadków bezprawia”, 11 VI 1979 r., k. 30–31; *ibidem*, Informacja ze spotkania łódzkich „elementów antysocjalistycznych” dla omówienia „przypadków bezprawia”, 18 VI 1979 r., k. 32–34; W. Duda, *KOR na prowincji (cz. 2)*, „Dziennik Łódzki”, 9 IX 1996; Z. Kowalczyk, *Mój zamordowany syn*, „Puls” 1980, nr 9/10, s. 46–72; J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 191; *O przestrzeganiu praw człowieka...*, s. 104–114.

że do „kontroli operacyjnej” nie wystarczy 36 tajnych współpracowników, zamontowane w ich mieszkaniach i pracy podsłuchy telefoniczne, a w niektórych wypadkach pokojowe, przewidywano prewencyjne zatrzymanie m.in. Józefa Śreniowskiego i Andrzeja Woźnickiego. Szczególną uwagę zwrócono też na młodzież studencką skupioną w ośrodkach duszpasterstwa akademickiego. W okolicach, gdzie dotychczasowe akcje ulotkowe miały najszerszy zasięg, pojawiła się zwiększona liczba patroli. Wykorzystując informacje, które zebrano dzięki wymienionym działaniom, przeprowadzono rewizję w mieszkaniach Benedykta Czumy, Andrzeja Woźnickiego i ks. Bohdana Papiernika, zatrzymano także Grzegorza Maliszewskiego. Podjęte przeciwdziałania nie zapobiegły kolportażowi ulotek nawołujących do bojkotu wyborów, pozwoliły jednak w kilku przypadkach skonfiskować dużą ich liczbę⁸⁰.

O wiele efektywniejsze działania rozpoczęto w kwietniu, gdy środowiska opozycyjne przygotowały akcję ulotkową w rocznicę zbrodni katyńskiej. W wyniku przeszukań mieszkań piętnastu osób oraz w efekcie pracy służb patrolowych skonfiskowano według sprawozdań SB 27 tys. ulotek i dwie maszyny do pisania. Starając się zakłócić uroczystości katyńskie, których kulminacją miała być msza w katedrze i wiec przed Grobem Nieznanego Żołnierza, zatrzymano na 48 godzin głównych organizatorów obchodów oraz osoby, wobec których żywiono podejrzenia, że będą chciały wygłosić przy tej okazji przemówienia: Jacka Bartyzela, Benedykta Czumę, Tomasza Filipczaka, Krzysztofa Woźniaka, Władysława Barańskiego, Andrzeja Woźnickiego i Mirosława Michalika⁸¹. Ostatnią udaną próbą SB przeciwdziałania akcjom ulotkowym – tym razem poza Łodzią – przed falą strajków lipcowo-sierpniowych było zatrzymanie 18 czerwca 1980 r. Józefa Śreniowskiego, który zamierzał powielić i przewieźć do Tarnobrzega i Sandomierza ulotki z żądaniem uwolnienia działacza chłopskiego i publicysty, Jana Kozłowskiego, skazanego pod fikcyjnym zarzutem na dwa lata więzienia⁸².

Przez całą drugą połowę lat siedemdziesiątych aparat bezpieczeństwa realizował dwa podstawowe zadania postawione przed nim przez władze partyjne – blokowanie rozwoju organizacyjnego opozycji oraz ograniczanie zasięgu jej oddziaływania. Oba tym celom służyła polityka represji, systematycznego nękania opozycjonistów przez szeroką inwigilację, rewizje, zatrzymywanie na 48 godzin, stawianie przed kolegiami do spraw wykroczeń, pobicia i zastraszanie, dezorganizowanie im życia zawodowego, towarzyskiego, a niekiedy również rodzinnego. Realizację wymienionych zadań bezpieczeństwa wspierało liczne grono tajnych współpracowników, niekiedy od lat tkwiących w strukturach opozycyjnych i odgrywających w nich – jak się wówczas wydawało – ważną rolę.

⁸⁰ AIPN Łd, Pf 10/974, t. 3, Ocena stanu bezpieczeństwa wewnętrznego łódzkiego województwa miejskiego w marcu 1980 r., k. 143–145; *ibidem*, Pf 13/433, Plan operacyjnego zabezpieczenia środowisk i obiektów kontrolowanych przez Wydział III w okresie przygotowań i trwania VIII Zjazdu oraz wyborów do sejmiku i rad narodowych, 28 XII 1979 r., k. 6–8.

⁸¹ *Ibidem*, Pf 10/977, t. 3, Informacja dotycząca „zastosowanych przeciwdziałań w stosunku do elementów antysocjalistycznych”, 26 IV 1980 r., k. 16–18; *ibidem*, Informacja dotycząca „podejmowania przez ugrupowania antysocjalistyczne negatywnych akcji w związku z rocznicą katyńską”, 28 IV 1980 r., k. 19–22.

⁸² *Ibidem*, Pf 10/974, t. 3, Ocena stanu bezpieczeństwa wewnętrznego łódzkiego województwa miejskiego w czerwcu 1980 r., k. 117.

Na dłuższą metę działania podejmowane przez aparat bezpieczeństwa okazały się nieskuteczne, chociaż wiele osób rezygnowało z działalności opozycyjnej, chcąc po prostu żyć normalnie, bez strachu i niepewności. W miarę narastania kryzysu gospodarczego także owa „normalność” zdawała się coraz bardziej ciężać. Rozszerzał się zarazem krąg osób mających, dzięki znajomości niezależnej prasy i wydawnictw, świadomość, że istnieje margines działalności, którą nawet w totalitarnym systemie władza jest zmuszona zaakceptować, zwłaszcza gdy mieści się ona w granicach ustalonego przez system prawa.

Łódź nie należała w omawianym okresie do najważniejszych ośrodków opozycyjnych w kraju. Niezależną działalność prowadzili w dużej mierze ludzie młodzi, niekiedy stojący dopiero u progu życiowych wyborów, a tym samym podatni na naciski, zwłaszcza tak brutalne, jakie stosował aparat bezpieczeństwa. Byli zarazem w większym stopniu nastawieni kontestacyjnie do wszelkich ograniczeń, bardziej skłonni do buntu. Wsparci doświadczeniem pokolenia Ruchu i Marca '68 okazali się dla SB trudnym przeciwnikiem. W połowie 1980 r. wydawało się jednak, że aparat bezpieczeństwa w pełni kontroluje sytuację, a inicjatywy podejmowane przez opozycję docierają co prawda do coraz szerszego, ale w dalszym ciągu niewielkiego kręgu odbiorców. Przełom miał jednak nastąpić już niebawem.

LESZEK PRÓCHNIAK (ur. 1976) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Łodzi. Zajmuje się dziejami opozycji politycznej w regionie łódzkim oraz problematyką kolektywizacji rolnictwa w latach 1948–1956.

Służba Bezpieczeństwa wobec „Solidarności” rolniczej w Polsce południowo-wschodniej 1980–1981

Ruch związkowy na wsi, powstały w latach 1980–1981, stanowił ważną część powszechnego oporu społecznego w Polsce. Utworzenie niezależnych samorządnych związków zawodowych rolników indywidualnych, a także innych grup zawodowych na wsi, było ściśle powiązane z powstaniem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Działania podjęte przez rolników wynikały z chęci posiadania własnej organizacji, która w sposób niezależny od władzy broniłaby interesów mieszkańców wsi, a tym samym złamałaby monopol PZPR i jej satelickich organizacji. Należy tu wspomnieć, że powstałe w środowisku wiejskim w 1980 r. związki zawodowe po raz pierwszy objęły tak znaczną część rolników, ale nie były pierwszymi samodzielnymi organizacjami na wsi. Pierwsze próby ich utworzenia datuje się już na drugą połowę lat siedemdziesiątych. Do województw: krośnieńskiego, przemyskiego, rzeszowskiego i tarnobrzesckiego przenikały wydawnictwa Komitetu Obrony Robotników, a także Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Jednym z pierwszych współpracowników KOR był rolnik z Tarnobrzeckiego Jan Kozłowski, który 10 września 1978 r. wspólnie z Henrykiem Kossutem, Tadeuszem Fijałkowskim i Piotrem Sękiem założył w Lisewie Tymczasowy Komitet Niezależnego Związku Zawodowego Rolników. Celem komitetu było reprezentowanie rolników, w tym zwłaszcza rolników indywidualnych, wobec władz, obrona ich interesów zawodowych oraz obrona przed prześladowaniem ze strony reżimu komunistycznego. W lipcu 1978 r. powstał Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej, a we wrześniu Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej. 12 listopada 1978 r., nie bez inspiracji i wsparcia ze strony rzeszowskich współpracowników Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, powstał w Łowisku (gmina Kamień) Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej. Bezpośrednią przyczyną jego powstania było to, że prowadzono wywłaszczenia pod budowę zaplecza paszowego w Łowisku, a także szykanowano rolników, nie udzielając im pozwoleń na budowę oraz limitując przydziały węgla. Znaczna część osób angażujących się w działalność opozycyjną końca lat siedemdziesiątych inicjowała w 1980 r. powstanie „Solidarności”.

Niniejszy artykuł stanowi próbę ukazania – przez pryzmat lokalny – rozwoju ruchu związkowego na wsi od grudnia 1980 r. do grudnia 1981 r., tj. od rozpoczęcia

strajku rolników w Ustrzykach Dolnych, a następnie w Rzeszowie (który faktycznie zapoczątkował powstanie NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”), przez wywalczenie uznania ze strony władz i rejestracji, aż do stanu wojennego. Niewątpliwie protest ustrzycko-rzeszowski przełomu lat 1980–1981 przetarł kilku lokalnym działaczom drogę do przejęcia kierownictwa ruchu związkowego na wsi. Zamiarem autora tekstu jest przedstawienie działań władz państwowych, szczególnie pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa. Z uwagi na zniszczenie przez funkcjonariuszy SB części znaczących – jak się wydaje – materiałów archiwalnych dokładne odtworzenie działań aparatu bezpieczeństwa w interesującym nas zakresie jest niemożliwe. Niemniej jednak sądzę, że można pokazać sposoby, mechanizmy i rodzaje działań operacyjnych i destrukcyjnych stosowanych przez SB wobec niezależnych związków na wsi.

Podpisanie porozumień sierpniowych, a następnie masowe powstawanie komitetów założycielskich NSZZ „Solidarność” wpłynęły również na aktywność środowisk wiejskich. 7 września 1980 r. w Warszawie odbyło się spotkanie przedstawicieli Komitetów Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej, Rzeszowskiej i Lubelskiej oraz członków Tymczasowego Komitetu Niezależnego Związku Zawodowego Rolników. Podczas tego spotkania podjęto decyzję o przekształceniu się w Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników. 21 września ukonstytuował się Komitet Założycielski NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska”, liczący 42 osoby. Region południowo-wschodni reprezentowali w nim: Stanisław Krasoń z Łowisk, Franciszek Perlak z Woli Zarczyckiej oraz Jan Kozłowski z województwa tarnobrzesckiego¹. Przewodniczącym komitetu został Zdzisław Ostatek, sadownik z okolic Grójca. 29 listopada Sąd Wojewódzki w Warszawie odrzucił wniosek o rejestrację „Solidarności Wielskiej”.

Tymczasem w terenie, nie wyłączając województw Polski południowo-wschodniej, przystąpiono do tworzenia grup założycielskich „Solidarności Wiejskiej”. Na początku września powstały pierwsze koła w Teleśnicy Oszarowej i Ustianowej (województwo krośnieńskie). W Przemyślu odbyły się spotkania konsultacyjne środowisk rolników i ogrodników w sprawie powołania kół tego związku. Rozmowy dotyczące powołania związków rolniczych prowadzono rów-

¹ Jan Kozłowski – ur. 25 V 1929 r. w Popowicach-Chwałowicach k. Sandomierza. W 1953 r. ukończył technikum budowlane. W latach 1949–1971 pracował w różnych przedsiębiorstwach budowlanych w Stalowej Woli, Annopolu i Sandomierzu. Od 1973 r. prowadził własne gospodarstwo rolno-sadownicze. W latach 1956–1957 członek PZPR, wyrzucony z partii za napisanie protestu do Komitetu Centralnego po rozwiązaniu tygodnika „Po prostu”. Od 1978 r. członek Tymczasowego Komitetu Niezależnego Związku Zawodowego Rolników. Współpracownik KOR. Wielokrotnie represjonowany przez organy ścigania i wymiar sprawiedliwości. 1 II 1980 r. skazany za rzekome pobicie sąsiada na 2 lata pozbawienia wolności. Zwolniony z więzienia na mocy porozumień sierpniowych. Uniewinniony dopiero w listopadzie 1981 r. przez Sąd Wojewódzki w Rzeszowie. Od 1980 r. wiceprzewodniczący Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników; przewodniczący NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” Regionu Tarnobrzescsko-Sandomierskiego i wiceprzewodniczący krajowych struktur tego związku. W latach 1982–1988 przewodniczący Podziemnego Komitetu Krajowego „Solidarności Wiejskiej”. W latach 1987–1989 przewodniczący jawnej Rady NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność Wiejska” woj. tarnobrzesckiego. Członek Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. W latach 1989–1991 senator RP. Zmarł 16 I 1996 r. w Warszawie. Zob. A.F. Baran, A.W. Kaczorowski, *Jan Kozłowski [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 2, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2002, s. 176–179.

niez w siedzibie „Solidarności” w Rzeszowie. W wielu przypadkach pomocy organizacyjnej udzielali księża katolicy. Jedno z pierwszych kół „Solidarności Wiejskiej” powstało 1 października w Woli Zarczyckiej². W województwie rzeszowskim w organizację takich kół wydatnie włączyli się przedstawiciele Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”. Po wsiach jeździli m.in. Janusz Szkutnik, Antoni Kuźniar i Jan Kozłowski. W październiku rozpoczęto wydawać „Biuletyn Informacyjny Kół Wiejskich NSZZR Rzeszowszczyzny” (dawna „Wiś Rzeszowska”), redagowany przez Tadeusza Kensego i Janusza Szkutnika. 16 października doszło do ukonstytuowania się w Rzeszowie Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” w tymczasowym składzie: Antoni Bartyński, Stanisław Krasoń, Franciszek Perlak, Piotr Szostek i Stanisław Szopa. Nieco później komitet został poszerzony o inne osoby³. Postulaty rolników rzeszowskich przybierały coraz bardziej konkretną formę. Podczas zebrania przedstawicieli kół „Solidarności Wiejskiej” z województwa rzeszowskiego, które odbyło się 23 listopada w Markowej, wspólnie z MKZ Rzeszów uchwalono trzy rezolucje. Dotyczyły one: zarejestrowania statutu „Solidarności Wiejskiej” i spraw rolniczych, umożliwienia wieszania krzyży w szkołach i instytucjach publicznych oraz spraw kościelnych, a także protestu przeciwko represyjnym akcjom SB wobec redakcji „Wsi Rzeszowskiej”, co miało związek z wcześniejszym zatrzymaniem Szkutnika i Kensego. W zebraniu w Markowej, któremu przewodniczyli Antoni Kopaczewski i Tadeusz Kensa, uczestniczyło około tysiąca osób, w tym także przedstawiciele wojewody rzeszowskiego.

W listopadzie powstał siedmioosobowy Komitet Założycielski NSZZ Rolników w gminie Pawłosiów (województwo przemyskie). Niemal od razu wysunięto pod adresem władz postulaty rolnicze, które dotyczyły wzrostu efektywności pracy Spółdzielczych Kółek Rolniczych, poprawy zaopatrzenia w nawozy, węgiel i sprzęt rolniczy, zmiany polityki cenowej i usprawnienia pracy administracji terenowej. Jako następne powstały komitety założycielskie w Tuligłowach (czterdziestu rolników) i Stubnie (sześćdziesięciu rolników). Zebrania założycielskie związków rolniczych obsługiwali działacze Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” z Przemysła. Z uwagi na pojawienie się na wsi „fałszywych emisariuszy” MKZ zaopatrzył swoich przedstawicieli w stosowne pełnomocnictwa. W grudniu ukształtował się Wojewódzki Komitet Założycielski NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” województwa przemyskiego z siedzibą w Jarosławiu. Przewodniczącym został Jan Kułaj z Cieszacina Wielkiego, jego zastępcą – Władysław Mazur, a sekretarzem WKZ – Stanisław Pajda⁴.

² K. Kamiński, *Dni nadziei na godne życie. Początki Solidarności Rolników Indywidualnych na Podkarpaciu* [w:] *Z dziejów Solidarności Podkarpackiej 1980–1990*, red. B. Adamski, Krosno 1992, s. 38; T. Sopol, *Niezależny ruch chłopski „Solidarność” w Polsce południowo-wschodniej w latach 1980–1989*, Przemysł 2000, s. 14.

³ Archiwum IPN Oddział w Rzeszowie [dalej: AIPN Rz], 04/375, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 11 X 1980 r., k. 112; J. Klus, A. Lignarski, J. Szkutnik, *Dwadzieścia lat Solidarności. Kalendarium rzeszowskie*, Rzeszów 2000, s. 17.

⁴ AIPN Rz, 04/375, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 24 XI 1980 r., k. 253; *ibidem*, 010/186, Informacja KW MO w Przemysłu do MSW, 29 XI 1980 r., k. 201; T. Sopol, *op. cit.*, s. 19. Według Sopla Władysław Mazur był byłym funkcjonariuszem MO i brał udział w pacyfikacji protestu robotniczego na Wybrzeżu w 1970 r., do czego przyznał się innym członkom WKZ.

Odrzucenie przez sąd wniosku o rejestrację „Solidarności Wiejskiej” przyczyniło się do eskalacji konfliktu rolników z władzami. W województwie krośnieńskim istniały dodatkowe problemy: duży obszar uciążliwych terenów wypoczynkowych, będących w dyspozycji Urzędu Rady Ministrów, i represyjne działania władz wobec bieszczadzkich rolników. Władze nie zamierzały jednak podejmować rozmów z przedstawicielami niezarejestrowanej organizacji. Swoje oczekiwania mieszkańcy Bieszczadów wyrazili na sejmiku zwołanym 9 listopada przez – powstałą wcześniej – Federację Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Robotników, Rolników i Innych Grup Zawodowych. Już podczas tego sejmiku pojawiły się rozbieżności między działaczami bieszczadzkimi. Coraz wyraźniej zaczęła się wyodrębniać grupa Antoniego Wojnarowicza z Koszowa, zwolennika uchwalenia rezolucji dotyczącej krzywd chłopskich w Bieszczadach, i grupa Wieńczysława Nowackiego, który optował przeciwko niej. Ostatecznie sejmik zakończył się bez oczekiwanych przez wielu uczestników efektów. Podział zarysował się nie tylko wśród rolników z Bieszczadów, ale także wśród innych działaczy województwa krośnieńskiego. W Krośnie przystąpiono do tworzenia wojewódzkich struktur „Solidarności Wiejskiej”, z Pawłem Chrupkiem z Haczowa na czele⁵.

„Solidarność Wiejska” była aktywna w województwie tarnobrzesckim, gdzie działał Jan Kozłowski. 21 grudnia w Stalowej Woli odbyło się spotkanie ponad dziewięciuset delegatów z całego województwa tarnobrzesckiego. Powołano Komitet Założycielski „Solidarności Wiejskiej” w Tarnobrzegu, a Kozłowski został jego przewodniczącym. W końcu grudnia 1980 r. w województwie tarnobrzesckim było zarejestrowanych trzydzieści kół „Solidarności Wiejskiej”. Związkowcy domagali się od władz równouprawnienia rolników indywidualnych z sektorem spółdzielczym i państwowym, wprowadzenia racjonalnych cen skupu towarów rolnych, zaopatrzenia w maszyny, nawozy i materiały budowlane oraz wprowadzenia nauki religii w szkołach⁶.

Z końcem roku punkt ciężkości wydarzeń w środowiskach wiejskich przeniósł się w Bieszczady. Brak reakcji ze strony władz skłonił członków wspomnianej federacji do rozpoczęcia 29 grudnia o godz. 10 strajku okupacyjnego w sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych. Jednym z najważniejszych żądań Komitetu Strajkowego była likwidacja „państwa arłamowskiego” – zamkniętego kompleksu należącego do Ośrodka Wypoczynkowego Urzędu Rady Ministrów w Arłamowie. Domagano się ponadto zaprzestania ekspansji terytorialnej ośrodka kosztem mieszkańców Bieszczadów. W skład Komitetu Strajkowego weszli m.in. rolnicy: Antoni Wojnarowicz, Wieńczysław Nowacki, Franciszek Łysyganicz, Antoni Cycoń, Władysław Włodarczyk, Wiesław Procyk; nauczyciele: Mieczysław Barlewicz, Józef Sabara, Bolesław Hulewicz, Kazimierz Kołodziński oraz lekarka Krystyna Prokop-Kur. Pierwszego dnia strajku do Ustrzyk przybyli przedstawiciele MKZ z Przemyśla i Krosna. Również 29 grudnia rzeszowski MKZ podjął uchwałę, w której poparł akcję protestacyjną w Bieszczadach i zaprotestował przeciwko „protekcjonistycznej polityce rządu wobec

⁵ K. Kamiński, *op. cit.*, s. 38.

⁶ Archiwum Państwowe w Przemyśle [dalej: AP Przemyśl], Komisja Zakładowa NSZZ „S” przy Zakładzie Maszyn Budowlanych w Lubaczowie, 4, „Solidarność Wiejska” w Tarnobrzescu, k. 1–2.

związków branżowych”. Następnego dnia do Ustrzyk udało się dwóch przedstawicieli „Solidarności” z Rzeszowa⁷.

Władze nie wykazywały zainteresowania negocjacjami, dlatego 31 grudnia Komitet Strajkowy w Ustrzykach wydał komunikat, w którym poinformował, że nie prowadzi się rozmów w sprawie przedstawionych postulatów. Z sąsiednich regionów zaczęły przybywać delegacje z żywnością dla strajkujących. 1 stycznia 1981 r. ks. Stanisław Surmacz odprawił dla uczestników strajku mszę św. W akcji protestacyjnej brało wówczas udział około sześćdziesięciu osób. Bazę poligraficzną zapewnił MKZ Przemyśl⁸. 31 grudnia rzeszowski Wojewódzki Komitet Założycielski NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” podjął decyzję o rozpoczęciu strajku okupacyjnego w Urzędzie Wojewódzkim w przypadku, gdyby do 5 stycznia nie doszło do zawarcia porozumienia w Ustrzykach. Był to wyraz poparcia dla strajku ustrzyckiego. Ponieważ władze dezinformowały społeczeństwo, 1–2 stycznia „Solidarność” przeprowadziła w Rzeszowie akcję ulotkową. W ulotkach wyrażano poparcie dla żądań strajkujących w Urzędzie Miasta i Gminy w Ustrzykach, ponadto żądano zarejestrowania „Solidarności Wiejskiej” oraz wznowienia emisji filmu *Robotnicy 80*.

Tymczasem 2 stycznia rozpoczęto inwentaryzację majątku po byłej Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych w Rzeszowie. Do spisujących samorzutnie dołączyło pięciu przedstawicieli MKZ z Antonim Kopaczewskim na czele. Domagali się oni, aby majątek WRZZ został rozdysponowany na rzecz poszczególnych związków zawodowych, proporcjonalnie do liczby ich członków. Jednakże stanowisko władz rozmiękało się z intencjami „Solidarności”, wobec czego podjęto decyzję o rozpoczęciu strajku okupacyjnego w byłej siedzibie WRZZ⁹. W informacji do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 3 stycznia rzeszowska SB donosiła, że w dalszym ciągu trwa akcja protestacyjna, w której bierze udział około czterdziestu osób. W nocy z 2 na 3 stycznia zawiązany został jedenastoosobowy (następnie powiększony do piętnastu osób) Komitet Strajkowy, który poparł postulaty ustrzyckie i zażądał przydzielenia „Solidarności” 90 proc. majątku po WRZZ, zwrotu wydawnictw „Solidarności Wiejskiej”, zabranych 21 listopada 1980 r. przez SB, oraz rejestracji „Solidarności Wiejskiej”. Przeprowadzono ponadto akcję informacyjną w mieście. Jak się okazało, SB w tym dniu nie miała ścisłych informacji dotyczących składu Komitetu Strajkowego, sądząc, że jego przewodniczącym

⁷ K. Kamiński, *op. cit.*, s. 42; Komunikat zbiorczy Komitetu Strajkowego w Rzeszowie *Jak narastał strajk?*, 7 I 1981 r., kopia w posiadaniu autora. Wieńczysław Nowacki – ur. 2 X 1951 r. w Śremie. W 1969 r. ukończył Technikum Łączności w Poznaniu; w 1970 r. studiował na Politechnice Poznańskiej. W 1973 r. przeniósł się w Bieszczady. Karany za nielegalne budownictwo. Po spaleniu przez MO w 1977 r. jego domu skontaktował się z KSS „KOR”. Nawiązał ścisły kontakt z Wiesławem Kęckiem, zajmującym się w KSS „KOR” niezależnym ruchem chłopskim. Od 1980 r. działacz rolniczej „Solidarności”. Od 1981 r. członek Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „Solidarność”. W stanie wojennym internowany. Od 1982 r. w Ogólnopolskim Komitecie Oporu Rolników. Aresztowany w 1983 r. pod zarzutem założenia z Józefem Teligą OKOR i kierowania nim. Po głodówce wypuszczony z więzienia. W latach 1990–1994 radny miasta Kórnik. Zob. A.W. Kaczorowski, *Wieńczysław Nowacki [w:] Opozycja w PRL...*, t. 1, Warszawa 2000, s. 269–271.

⁸ K. Kamiński, *op. cit.*, s. 42–43.

⁹ AIPN Rz, 04/376, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 2 I 1981 r., k. 2–3; Komunikat zbiorczy Komitetu Strajkowego w Rzeszowie *Jak narastał strajk?*...

został Antoni Kopaczewski, podczas gdy faktycznie tę funkcję powierzono Janowi Ogrodnikowi z Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego-PZL w Rzeszowie. Jego zastępcą został Adam Krztoń, wiceprzewodniczący MKZ Rzeszów¹⁰.

W miarę rozszerzania się strajku SB zaczęła uzyskiwać informacje od przenikających tam tajnych współpracowników, a tym samym efektywniej obserwować protest od wewnątrz. 4 stycznia do strajku dołączyli przedstawiciele innych zakładów, a następnie około pięćdziesięciu osób z „Solidarności Wiejskiej”. Przybyli również przedstawiciele NSZZ „Solidarność” z Krakowa, Szczecina, Torunia, Jastrzębia, Słupska, Radomia, Jarosławia i Ustrzyk Dolnych. Ogółem w budynku Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych znalazło się około 150 osób. Strajk rzeszowski zaczął przybierać formę protestu ponadregionalnego. Według oceny SB 5 stycznia w sali widowiskowej Domu Kolejarza przebywało już około trzystu osób. W województwach: rzeszowskim, krośnieńskim i przemyskim „Solidarność” przygotowywała się do przeprowadzenia strajków ostrzegawczych. W całym regionie prowadzono akcję informacyjną, na budynkach wielu zakładów wywieszono biało-czerwone flagi. Strajkujących poparli studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Politechniki Rzeszowskiej. Komitet Strajkowy uzgodnił z wojewodą rzeszowskim Tadeuszem Materką, że następnego dnia rozpoczną się rozmowy¹¹. Aby wzmocnić swoją pozycję podczas rozmów, dwa funkcjonujące wówczas komitety strajkowe: robotniczy (piętnaście osób) i „Solidarności Wiejskiej” (dziewiętnaście osób), połączyły się w jeden, z przewodniczącym Janem Ogrodnikiem na czele. Jego zastępcami zostali Jan Kułaj oraz Kazimierz Kościak. Zaplanowane na 6 stycznia rozmowy nie odbyły się jednak, ponieważ warunkiem ich rozpoczęcia było przybycie do Ustrzyk komisji rządowej, tymczasem pojawili się tam wysłannicy ministerstwa do spraw związków zawodowych oraz Najwyższej Izby Kontroli, ale bez stosownych pełnomocnictw. 6 stycznia Komitet Strajkowy w Ustrzykach przekształcił się w Ogólnopolski Komitet Założycielski NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska”, któremu przewodził Antoni Wojnarowicz¹². Strajkujący zarówno w Rzeszowie, jak i w Ustrzykach z coraz większą determinacją dochodzili do przekonania, że podstawowym celem protestu jest doprowadzenie do rejestracji niezależnych związków rolniczych. Jedność w działaniach i negocjacjach, mówienie jednym głosem były niezwykle ważne z uwagi na dezintegrujące posunięcia władzy, a w szczególności jej aparatu bezpieczeństwa. SB miała coraz lepszy dostęp do informacji, czego przykładem jest uzyskanie przez nią relacji ze spotkania Kopaczewskiego z Lechem Wałęsą w sprawie podjętego protestu. Uzgodnili oni, że kontynuowanie akcji strajkowej będzie zależało od sprawiedliwego podziału majątku po WRZZ, zakłady pracy natomiast powinny unikać strajków, a jedynie ograniczać się do akcji wspierających¹³.

Coraz bardziej wzrastało poparcie dla strajkujących. Wyrazili je m.in.: Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów przy Wyższej Szkole Pedagogicznej, Niezależne Zrzeszenie Uczniów „Wspólnota Odnowienia” przy I Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie, aktorzy Teatru im. Wandy Siemaszkowej

¹⁰ AIPN Rz, 04/376, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 3 I 1981 r., k. 6.

¹¹ *Ibidem*, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 5 I 1981 r., k. 10–12.

¹² T. Sopol, *op. cit.*, s. 33.

¹³ AIPN Rz, 04/376, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 6 I 1981 r., k. 16.

w Rzeszowie, którzy wystawili przedstawienie na rzecz strajkujących. Największego wsparcia strajkującym udzieliły środowiska wiejskie (także w formie pomocy żywnościowej) oraz MKZ NSZZ „Solidarność” Rzeszów, który 7 stycznia podjął decyzję o wprowadzeniu pogotowia strajkowego we wszystkich podległych sobie komisjach zakładowych. Prezydium Zarządu „Solidarności” w Przemyślu 4 stycznia oddelegowało do Ustrzyk pięciu przedstawicieli i podjęło uchwałę o przeprowadzeniu 6 stycznia strajku ostrzegawczego, a 10 stycznia strajku właściwego. Zgodę na strajk wyraził Lech Wałęsa.

Istotnie, 6 stycznia w wyznaczonych zakładach Przemyśla, Lubaczowa i Ustrzyk Dolnych przeprowadzono jednogodzinny strajk ostrzegawczy¹⁴. W świetle informacji przemyskiej SB, śledzącej poczynania „Solidarności” wobec strajków w Rzeszowie i w Ustrzykach, mało zdecydowana, a wręcz uległa wobec władz wydaje się postawa Czesława Kijanki, przewodniczącego MKZ Regionu Południowo-Wschodniego. Otóż 8 stycznia udał się on do wojewody przemyskiego Zdzisława Cichockiego i miał mu wówczas tłumaczyć swoje działania w sprawie Ustrzyk chęcią wykazania się wobec Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”¹⁵. KKP udzieliła strajkującym istotnego poparcia na posiedzeniu 8 stycznia, powierzając jednocześnie rolę mediatora Andrzejowi Gwieździe. 7 stycznia Komitet Strajkowy w Rzeszowie opracował listę postulatów, dzieląc je na jedenaście bloków tematycznych. Najważniejszym postulatem i zarazem celem strajku było zarejestrowanie NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska”. Żądania strajkujących wybiegały daleko poza kwestie *stricte* rolnicze i dotyczyły gospodarki ziemią, odszkodowań za wywłaszczenia i za leczenie weterynaryjne; inwestycji na wsi, budownictwa i dostępu do maszyn rolniczych; rent i emerytur; zaopatrzenia na wsi, administracji gminnej; demokratyzacji, w tym odsunięcia PZPR i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego od wpływu na decyzje administracyjne; szkolnictwa i religii, w tym odkłamania lekcji historii; umów kontraktacyjnych i skupu; gospodarki uspołecznionej, a także m.in. przekazania na własność „Solidarności Wiejskiej” Domu Chłopa w Warszawie i emisji filmu *Robotnicy 80*. Obydwa komitety strajkowe uznały, że należy jeszcze bardziej skonsolidować siły, wobec czego 9 stycznia Tadeusz Kensity i Janusz Szkutnik udali się z Rzeszowa do Ustrzyk, aby tam przeprowadzić rozmowy dotyczące połączenia komitetów¹⁶.

¹⁴ *Ibidem*, 010/188, Informacja dzienna KW MO w Przemyślu do MSW, 6 I 1981 r., k. 19; Oświadczenie Prezydium Zarządu NSZZ „Solidarność” Regionu Południowo-Wschodniego w Przemyślu (w zbiorach autora). Na początku lutego poparcie dla postulatów strajkujących wyraził również Komitet Miejski Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Rzeszowie, podejmując ponadto uchwałę, w której żądał zrzeczenia się mandatu poselskiego przez Stanisława Gucwę, marszałka sejmiku. Zdaniem SB osobą „kształtującą negatywne opinie wobec Naczelnego Kierownictwa i Wojewódzkiego Komitetu ZSL” był prezes KM ZSL w Rzeszowie Kazimierz Firlej – członek „Solidarności”. Rzeszowska SB w celu zapewnienia ZSL operacyjnej ochrony dysponowała czterema tajnymi współpracownikami (stan na 4 IX 1981 r.) o pseudonimach: „Wierny”, „Traktor”, „Staś” i „Orkan”; zob. *ibidem*, 053/59, Meldunek naczelnika Wydziału IV KW MO w Rzeszowie do MSW, 7 III 1981 r., k. 113; *ibidem*, 053/59, *Notatka służbowa dot[ycząca] aktualnych problemów polityczno-operacyjnych po zagadnieniu Sekcji VIII Wydziału IV KW MO w Rzeszowie*, 4 IX 1981 r., k. 244.

¹⁵ *Ibidem*, Informacja KW MO w Przemyślu do MSW, 9 I 1981 r., k. 26

¹⁶ AIPN Rz, 04/376, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 9 I 1981 r., k. 27; *Przeciw „Solidarności”*. Rzeszowska opozycja w tajnych archiwach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wybór i oprac. J. Draus, Z. Nawrocki, Rzeszów 2000, s. 39–41.

10 stycznia, zgodnie z zapowiedzią, w wielu zakładach regionu przeprowadzono strajk (polegający właściwie na absencji w pracy), który według „Solidarności” był jedynie realizacją ustaleń z Jastrzębia w sprawie wolnych sobót. W województwie rzeszowskim pracę przerwano w dużych zakładach z wyłączeniem pracowników administracji i dozoru. W Zakładach Chemicznych „Organika-Sarzyna” pracę kontynuowano na wydziałach o ruchu ciągłym. W Rzeszowskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa”, Fabryce Wyrobów Srebrnych „Resovia” i „Polmozybiec” pracę przerwano całkowicie. W pięciu fabrykach pracownicy skorzystali z wolnej soboty, z zamiarem odpracowania jej 31 stycznia. Łącznie, według wiedzy SB, załogi 74 zakładów nie przystąpiły do pracy, z czego 59 za zgodą jednostek nadrzędnych. W 62 zakładach do pracy przyszło od 8 do 40 proc. pracowników. W województwie przemyskim natomiast na 120 zakładów produkcyjnych i usługowych pracy nie podjęto w piętnastu największych. Na 29 tys. zatrudnionych do pracy nie przyszło 12 tys. osób¹⁷. Możemy zatem sądzić, że zarówno strajki chłopskie w Ustrzykach i w Rzeszowie, jak i determinacja robotników pokazana w sobotę 10 stycznia zmusiły władzę do przygotowania działań ofensywnych i zatrzymania wzrostu aktywności środowisk wiejskich. Rozwój strajków chłopskich, wspieranie ich przez środowiska robotnicze oraz coraz większa determinacja strajkujących stanowiły realne zagrożenie dla władz, wzbudzały obawy, że mało aktywna dotychczas wieś zostanie zawłaszczona przez niezależną organizację.

Wobec podjęcia 10 stycznia przez Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność” decyzji uznającej strajk okupacyjny w Rzeszowie za ogólnopolski, następnego dnia został powołany Ogólnopolski Komitet Strajkowy Rolników w Rzeszowie, w którego skład weszli także przedstawiciele Ustrzyk. Strajkujący w Ustrzykach Dolnych zamierzali domagać się już tylko realizacji postulatów lokalnych, dotyczących głównie upublicznienia ośrodka w Arłamowie i przywrócenia niektórym miejscowościom historycznych nazw, a także zgody na budowę nowych kościołów rzymskokatolickich. Władze jednak w dalszym ciągu nie podejmowały z nimi rozmów¹⁸. 12 stycznia czterech przedstawicieli Komitetu Strajkowego z Ustrzyk: Wojnarowicz, Nowacki, Cycoń i Włodzimierz Przybyłko, przyjechało do Rzeszowa na rozmowy z Lechem Wałęsą. Przewodniczący KKP, pamiętając o siłowej likwidacji strajku w Nowym Sączu, zachęcał ich, aby pozostali w Rzeszowie. Oni jednak wrócili do Ustrzyk, zostali zatrzymani przez milicję i osadzeni w areszcie, gdzie przetrzymano ich do rana następnego dnia. Tymczasem około godz. 19 do gmachu Urzędu Miasta i Gminy w Ustrzykach wkroczyły siły MO wraz z naczelnikiem miasta i gminy Mieczysławem Podkowskim i prokuratorem z Leska Zygmuntem Słabikiem. Siedziba urzędu została otoczona przez około trzystu milicjantów. W budynku przebywało mniej więcej sześćdziesięciu strajkujących, którzy po przeszło dwugodzinnej rozmowie zdecydowali się na jego opuszczenie. 33 osoby w towarzystwie konwoju milicyjnego udały się koleją do Rzeszowa. Po drodze milicjanci zaspali i strajkujący przesiedli się w Boguchwale do autobusów, docierając w ten sposób do siedziby byłej

¹⁷ AIPN Rz, 04/376, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 10 I 1981 r., k. 32–35; *ibidem*, 010/188, Informacja KW MO w Przemyśle do MSW, z 10 I 1981 r., k. 33–34.

¹⁸ T. Sopol, *op. cit.*, s. 34.

Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Część protestujących z Ustrzyk postanowiła przenieść strajk do siedziby MKZ NSZZ „Solidarność”¹⁹.

Wypadki sądeckie i ustrzyckie wpłynęły na decyzję Komitetu Strajkowego w Rzeszowie o wzmocnieniu zabezpieczeń strajku. Strajkującym dostarczano żywność, ustalono także stałe dyżury lekarskie. 12 stycznia służby Komendy Wojewódzkiej MO w Rzeszowie przeprowadziły rozeznanie „w zakresie możliwości umieszczenia tam [w Zakładzie Karnym w Załężu – D.I.] większej ilości zatrzymanych”²⁰. Władze przystąpiły zatem do przygotowań do operacji mającej na celu pacyfikację strajku w Rzeszowie; nadano jej kryptonim „Kret”.

13 stycznia w województwie przemyskim odbył się jednogodzinny strajk ostrzegawczy, w którym wzięło udział 7670 osób (pięć zakładów w Przemyśle i trzy w Lubaczowie strajkowało w całości). Przemyska SB uważała, że przyczyną mniejszego zaangażowania w strajk mogą być rozmowy, które przeprowadził przewodniczący Kijanka z wojewodą Cichockim, a także brak koordynacji ze strajkiem, który odbył się następnego dnia w województwie rzeszowskim. Był to dwugodzinny strajk ostrzegawczy, przeprowadzony w proteście przeciwko siłowemu rozwiązaniu protestów w Ustrzykach i Nowym Sączu. Większość załóg wywiesiła flagi, a pracownicy założyli biało-czerwone opaski. Dzień wcześniej sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie zobowiązał Prokuraturę Wojewódzką do wezwania na 14 stycznia Antoniego Kopaczewskiego i przeprowadzenia z nim rozmowy ostrzegawczej w związku z rzekomą skargą czterech instytucji mieszczących się w siedzibie byłej WRZZ. Skarga dotyczyła zakłóceń w pracy tych instytucji spowodowanych przez strajkujących. Przewodniczący MKZ nie zgłosił się jednak do prokuratury, gdyż 14 stycznia kierował wspomnianym wyżej strajkiem²¹.

15 stycznia komendant wojewódzki Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie płk Józef Kierat zatwierdził plan działań operacyjnych do akcji kryptonim „Kret”, a następnego dnia plan działań MO w operacji kryptonim „Kret”. Władze obawiały się determinacji strajkujących i coraz szerszego zasięgu protestu. SB informowała, że protestujący wzmocnili straż porządkową, wyposażając ją w gaśnice, butelki z benzyną i ostre narzędzia. W WSK-PZL w Rzeszowie miała być sformowana kilkudziesięcioosobowa grupa szturmowa, która w przypadku interwencji siłowej władz przyszlaby z odsieczą strajkującym w byłej siedzibie WRZZ. Plan pacyfikacji strajku miały przygotować pionierzy operacyjne SB przy współudziale milicji. W działaniach ofensywnych zamierzano użyć około 1400 funkcjonariuszy MO i ZOMO, w tym cztery tysiące własnych i tysiąc skierowanych dodatkowo z innych regionów kraju. Plan działań przewidywał otoczenie budynku systemem zapór i siłami MO. Podobnie jak w Ustrzykach Dolnych gospodarz budynku wraz z prokuratorem, a następnie oficer MO z grupą funkcjonariuszy mieli udać się do strajkujących. W przypadku niewpuszczenia ich do budynku grupa szturmowa

¹⁹ K. Kamiński, *op. cit.*, s. 44–45; Komunikat Komitetu Strajkowego w Rzeszowie *Co się wydarzyło w Ustrzykach?*, 13 I 1981 r. (w zbiorach autora).

²⁰ Notatka urzędowa sporządzona przez ppłk. Mariana Pittnera, 13 I 1981 r. [w:] *Przeciw „Solidarności”...*, s. 43. Ppłk Marian Pittner był naczelnikiem Wydziału Prewencji KW MO w Rzeszowie.

²¹ AIPN Rz, 010/188, Informacja KW MO w Przemyśle dla MSW, 13 I 1981 r.; *ibidem*, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 14 I 1981 r., k. 45–46.

rozpoczęła atak. Operację uruchamiał kierownik sztabu MSW²². Cała akcja była przygotowywana z niespotykanym dotąd w regionie rozmachem. Bardzo dokładnie opracowano plan nie tylko samego wejścia do budynku byłej WRZZ, ale również dyslokacji sił i środków wokół budynku, w tym wyeliminowania wszelkiego ruchu pieszego i kołowego. Przewidywano dwa warianty wsparcia z zewnątrz: według pierwszego do Rzeszowa mieli być skierowani funkcjonariusze ZOMO głównie z Krakowa, Radomia, Kielc i Lublina; według drugiego zaś siły miejscowe powinny zostać wzmocnione przede wszystkim przez dziewięćset funkcjonariuszy z Oficerskiej Szkoły MO w Szczytnie²³.

Rzeszowska SB nisko oceniała kondycję fizyczną i psychiczną strajkujących. Miało wśród nich wzrastać zmęczenie, zniechęcenie i zwątpienie w możliwość realizacji zasadniczego postulatu, czyli zarejestrowania „Solidarności Wiejskiej”. Komitet Strajkowy w Rzeszowie natomiast poszukiwał nowych możliwości wsparcia akcji protestacyjnej i tym samym skuteczniejszego nacisku na władze, które uchylały się od podjęcia konkretnych rozmów. Do takich działań należy zaliczyć m.in. udział przedstawicieli komitetów strajkowych z Ustrzyk (Więńczysława Nowackiego) i Rzeszowa (Jana Kułaja) w posiedzeniu Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, które odbyło się w Gdańsku 20 stycznia. Sprawy rolnicze zostały tam uznane za najważniejsze dla „Solidarności” i wymagające wsparcia. KKP jednogłośnie podjęła uchwałę o przeprowadzeniu ogólnopolskiej akcji protestacyjnej, uznając 28 stycznia za dzień solidarności z walczącymi rolnikami. Ponadto komitety strajkowe w Ustrzykach i Rzeszowie wystosowały do premiera Józefa Pińkowskiego wspólny list, w którym opisały represje stosowane przez władze wobec działaczy Federacji Robotników, Rolników i Innych Grup Zawodowych, a także domagały się rozpoczęcia przez stronę rządową rozmów ze strajkującymi. 22 stycznia Komitet Strajkowy w Rzeszowie wydał komunikat, w którym wysuwał następujące żądania: podanie prawdziwej informacji w mediach o wydarzeniach w Rzeszowie, zaprzestanie represji SB i MO wobec strajkujących, przyjazd do Rzeszowa kompetentnej komisji rządowej i podpisanie porozumienia. Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. 22 stycznia przyjechał do Rzeszowa Adam Michnik, 24 stycznia natomiast Bogdan Lis, który poinformował o gotowości strajkowej na Wybrzeżu i o poparciu żądań strajkujących. SB informowała MSW o tym, że wśród aktywistów PZPR wzrasta niezadowolenie z zaistniałej sytuacji; mieli oni twierdzić m.in.: „jeśli partia i rząd nie podejmą w najbliższych dniach przekonujących inicjatyw i działań, to organizacje partyjne i administracja paraliżowane działalnością »S« przestaną w ogóle funkcjonować”²⁴.

24 stycznia, w wolną sobotę, związkowcy uderzyli ponownie. W województwie rzeszowskim pracy nie podjęło w sumie 42 proc. pracowników 75 ważniejszych przedsiębiorstw i instytucji (około 57 tys. na około 135 tys. osób w nich zatrudnionych). 27 stycznia do Rzeszowa przyjechał Lech Wałęsa. W budynku

²² Plan działań operacyjnych do akcji krypt. „Kret”, 15 I 1981 r.; Plan działań Milicji Obywatelskiej w operacji krypt. „Kret”, 16 I 1981 r. [w:] *Przeciw „Solidarności”...*, s. 46–51.

²³ Zapisek urzędowy, 20 I 1981 r. [w:] *ibidem*, s. 54.

²⁴ AIPN Rz, 04/376, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 23 I 1981 r., k. 80; Komunikat nr 19 Komitetu Strajkowego w Ustrzykach Dolnych, 26 I 1981 r., w zbiorach autora.

byłej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych strajkowało wówczas blisko czterysta osób. Tego też dnia ukazał się pierwszy numer pisma strajkowego „Trwamy”, redagowanego przez Jana Musiała, rzecznika prasowego Komitetu Strajkowego. Wałęsa spotkał się z pracownikami WSK-PZL i zapowiedział, że przybył do Rzeszowa na rozmowy z komisją rządową. Następnego dnia udał się do Ustrzyk i Arłamowa, ale nie został wpuszczony na teren ośrodka rządowego. W tym dniu w zakładach województwa rzeszowskiego rozpoczęto strajki okupacyjne (w WSK-PZL Mielec, Zakładach Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Zelmer” Rzeszów, Łańcuckiej Fabryce Śrub). Wieczorem Wałęsa spotkał się z mieszkańcami Rzeszowa w budynku filharmonii. Około tysiąca osób weszło do środka, a prawie 3 tys. stało jeszcze przed budynkiem.

29 stycznia w Rzeszowie odbyły się rozmowy członków KKP z Wałęsą na czele z przedstawicielami rządu pod przewodnictwem Stanisława Cioska (w latach 1980–1985 ministra odpowiedzialnego za współpracę ze związkami zawodowymi), przy udziale wojewody Materki. Rozmowy dotyczyły trzech zasadniczych kwestii: rejestracji NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska”, dostępu do mediów i wolnych sobót. Ustalono jedynie, że członkowie KKP oraz pięciu przedstawiciele Komitetu Strajkowego udadzą się do Warszawy, aby tam kontynuować rozmowy. Wieczorem MKZ Rzeszów zdecydował o przerwaniu strajków okupacyjnych w przedsiębiorstwach. Wydaje się wszakże, że strona rządowa grała na zwłokę, nie mając propozycji rozwiązania konfliktu, które byłyby satysfakcjonujące dla strajkujących. Ponadto jej przedstawiciele czuli się zapewne na swoim terenie lepiej niż wśród zdeterminowanych uczestników strajku. Wizytę Wałęsy i rozmowy w Rzeszowie można z pewnością uznać za wydarzenia, które przełamały pewien kryzys wśród strajkujących, a także wpłynęły na wzrost zdecydowanych postaw w regionie, czego wyrazem było np. składanie legitymacji partyjnych przez członków PZPR. W Łańcuckiej Fabryce Śrub zrobiło to 130 pracowników, w Rzeszowskich Zakładach Graficznych – 25, w Straży Pożarnej – pięciu, w Zakładzie Przemysłu Spirytusowego „Polmos” Łańcut – trzydziestu itd.²⁵

30 stycznia do Warszawy na rozmowy z premierem Józefem Pińkowskim udała się delegacja, w której skład weszli m.in. Wałęsa, Andrzej Słowik, Jan Rulowski (KKP), Józef Ślisz i Antoni Kopaczewski (Komitet Strajkowy w Rzeszowie). 1 lutego KKP zawarła kompromisowe porozumienie z przedstawicielami rządu, ustępując w sprawie „Solidarności Wiejskiej” i wolnych sobót. W tej drugiej sprawie uznano, że w 1981 r. co czwarta sobota będzie „pracująca”, a te z 10 i 24 lutego zostaną odpracowane w lutym. Odwołano decyzję o przeprowadzeniu 3 lutego strajku ostrzegawczego. Rzeszowski Komitet Strajkowy nie był usatysfakcjonowany zawartym porozumieniem; uznał, że decyzja o odwołaniu ogólnopolskiego strajku ostrzegawczego jest błędna, i nakazał delegacji rzeszowskiej powrót z Warszawy.

Tymczasem w okupowanym budynku byłej WRZZ w Rzeszowie rozpoczęły się rozmowy komisji rządowej ze strajkującymi. Rząd reprezentowany był przez

²⁵ AIPN Rz, 04/376, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 29 I 1981 r., k. 100; *ibidem*, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 30 I 1981 r., k. 104. Z powodu strajku około 40 proc. załogi Wydziału Gazetowego w Rzeszowskich Zakładach Graficznych 29 stycznia nie ukazał się regionalny dziennik „Nowiny”.

trzech wiceministrów: rolnictwa – Andrzeja Kacałę, przemysłu spożywczego i skupu – Kazimierza Jarosza i oświaty – Jerzego Wojciechowskiego. 2 lutego do rozmów dołączył Lech Wałęsa, ale następnego dnia wyjechał do Bielska-Białej. Część członków komisji rządowej z wiceministrem Kacałą udała się z kolei do Ustrzyk. 4 lutego wznowiono negocjacje w Rzeszowie. Dotyczyły one m.in. zaprzestania represji wobec działaczy związkowych, przekazania na potrzeby społeczne obiektów uzdrowiskowych i rekreacyjnych, a także innych postulatów o charakterze lokalnym. Kiedy jednak przystąpiono do rozmów o rejestracji „Solidarności Wiejskiej”, napotkano opór ze strony negocjatorów rządowych. Po raz kolejny rząd zaczął grać na zwłokę. 6 lutego Komitet Strajkowy zawiesił rozmowy z komisją. Bezpośrednią przyczyną takiej decyzji był oficjalny komunikat Polskiej Agencji Prasowej o tym, że w Rzeszowie toczą się negocjacje w sprawie uznania prawa rolników do zrzeszania się w związki zawodowe, podczas gdy w rzeczywistości komisja rządowa nie miała uprawnień do podejmowania rozmów w tej kwestii²⁶. Komunikat ten był elementem akcji dezinformacyjnej prowadzonej przez rząd, której celem było ukazanie siebie w pozytywnym świetle, a Komitetu Strajkowego jako nieodpowiedzialnej grupy, pragnącej eskalacji konfliktu. Władze zamierzały ponadto zastraszyć przewodniczącego MKZ Rzeszów Antoniego Kopaczewskiego. Rozmowy ostrzegawcze przeprowadzili z nim: zastępca komendanta wojewódzkiego do spraw SB w Rzeszowie ppłk Edward Giera, wojewoda Tadeusz Materka i prokurator wojewódzki w Rzeszowie. Kopaczewskiemu zarzucono publiczne rozgłaszanie zarzutów pod adresem organów ścigania, zaśmiecianie przez „Solidarność” miasta i wykorzystywanie nieletnich do akcji plakatowych²⁷.

24 stycznia były już gotowe dwie wersje planu „działań porządkowych w obiekcie w akcji krypt. »Kret«”. Wersja nr 1 zakładała, że okupujący budynek byłej WRZZ wpuszczą na teren obiektu gospodarza wraz z prokuratorem i milicjantem. Wariant nr 2 przewidywał, że nikt z zewnątrz nie zostanie wpuszczony do budynku i trzeba będzie użyć sił specjalnych. Dziesięciosobowa grupa funkcjonariuszy z plutonu specjalnego ubranych po cywilnemu i udających nietrzeźwych, w towarzystwie kobiet, miała sforsować drzwi wejściowe i obezwładnić zaskoczenia wartę stojącą na zewnątrz budynku. Wartowników Komitetu Strajkowego mieli zastąpić inni funkcjonariusze z biało-czerwonymi opaskami. Scenariusz działań przewidywał wejście i opanowanie budynku, a następnie pacyfikację strajku. W obydwu wersjach zamierzano użyć 420 funkcjonariuszy. Wszyscy zatrzymani uczestnicy strajku mieli zostać przewiezieni do Zakładu Karnego w Załężu. Za

²⁶ *Ibidem*, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 1 II 1981 r., k. 118; *ibidem*, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 2 II 1981 r., k. 121; *ibidem*, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 7 II 1981 r., k. 142; T. Sopol, *op. cit.*, s. 39.

²⁷ AIPN Rz, 04/376, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 7 II 1981 r., k. 144–145. Tadeusz Materka był wojewodą rzeszowskim w latach 1979–1981 i członkiem ZSL. W maju 1981 r. wyjechał do Warszawy, gdzie pełnił kolejno funkcje wiceprezesa Centralnego Zarządu Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”, wiceministra handlu wewnętrznego i usług oraz wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli. W opinii SB „W okresie tworzenia i działalności b. NSZZ »S« potrafił właściwie reagować na wydarzenia społeczno-polityczne i podejmować właściwe decyzje” (AIPN Rz, 062/11, t. 2, Informacja dotycząca byłego wojewody rzeszowskiego Tadeusza Materki, 26 IX 1987 r., k. 198).

podstawę prawną siłowego rozwiązania problemu KW MO przyjmowała zażalenie na strajkujących, złożone do prokuratury przez instytucje funkcjonujące w budynku²⁸. Ostatecznie jednak władze nie zdecydowały się na siłowe rozwiązanie strajku rzeszowskiego. Nie jest wykluczone, że wpływ na zaniechanie operacji „Kret” miało powołanie 11 lutego przez sejm gen. Wojciecha Jaruzelskiego na stanowisko premiera i jego apel o dziewięćdziesiąt spokojnych dni. Interwencja milicji byłaby w tej sytuacji zaprzeczeniem deklaracji nowego premiera.

SB na bieżąco śledziła, co działo się wśród strajkujących. Ciekawe wydają się spostrzeżenia jednego z tajnych współpracowników, pseudonim „Walter”, prowadzonego przez kpt. Józefa Gaja z KW MO w Rzeszowie. Od 4 do 6 lutego brał on udział w strajku rzeszowskim, jak sam stwierdził, „z wewnętrznej potrzeby doświadczenia, odczucia, jak faktycznie tam jest”. „Walter” najprawdopodobniej nie uczestniczył wcześniej w akcji protestacyjnej w budynku byłej WRZZ. Teraz przedstawił swojemu opiekunowi swoiste charakterystyki przywódców strajku, na których podstawie funkcjonariusze SB zapewne wyrabiali sobie zdanie o działaczach opozycji. Kulaj, według oceny części związkowców, „mąci w tych rozmowach, nadaje im fałszywy ton, [...] Mazur [być może chodziło o Władysława Mazura z Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego „Solidarności Wiejskiej” Przemysł – D.I.] – przerost ambicji, Ślisz – chłop zdrowo myślący, dziw, że tak czasowy, gdyż przebywa tam od początku”. Kopaczewskiego „Walter” ocenił „jako egoistę, krzykacza, narzuca pozostałym swoje ja, swoje racje krzykiem, bez żadnej argumentacji za tym”. SB powierzyła „Walterowi” zadanie rozpoznania tendencji w ruchu związkowym, szczególnie po orzeczeniu Sądu Najwyższego w sprawie rejestracji. Miał on też podczas zebrania swojego Komitetu Gminnego NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” przestrzec rolników przed „niebezpieczeństwem wykorzystania tego ruchu do innych celów”²⁹.

Cała „Solidarność”, w tym także strajkujący w Rzeszowie i Ustrzykach, oczekiwała w napięciu decyzji Sądu Najwyższego w sprawie rejestracji „Solidarności Wiejskiej”. 10 lutego pod gmachem sądu w Warszawie zgromadziło się ponad 20 tys. rolników. Sąd Najwyższy jednak zakwestionował prawo rolników do zrzeszania się na podstawie Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka i Obywatela, na które powoływała się „Solidarność Wiejska”; stwierdził, że przepisy o rejestracji sądowej dotyczą tylko robotników i pracowników umysłowych i odmówił zarejestrowania niezależnego związku wiejskiego. Na wieść o tej decyzji wśród strajkujących w Rzeszowie zapadła cisza. Śledząc szyfrogramy SB, można wysnuć wniosek, że część uczestników strajku zwątpiła w sens dalszej walki o prawa rolników. 11 lutego w Rzeszowie strajkowało około stu osób, a 13 lutego już tylko osiemdziesiąt. 12 lutego delegaci Komitetu Strajkowego – Antoni Kopaczewski, Józef Ślisz, Henryk Kazimierski i Jerzy Dębniak – udali się na rozmowę z wojewodą rzeszowskim z prośbą o zorganizowanie spotkania w Urzędzie Rady Ministrów. Powołując się na apel Jaruzelskiego o dziewięćdziesiąt spokojnych dni, delegaci poinformowali wojewodę o woli zakończenia strajku,

²⁸ Plan działań porządkowych w obiekcie w akcji krypt. „Kret” (wersja nr 1 i nr 2, wraz z załącznikami), 24 I 1981 r. [w:] *Przeciw „Solidarności”*..., s. 55–65.

²⁹ AIPN Rz, 053/59, t. 3, Informacja spisana ze słów tajnego współpracownika ps. „Walter”, 9 II 1981 r., k. 31–35.

prosząc jednocześnie o przyspieszenie podziału majątku po Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych³⁰.

Wydaje się zatem, że nastąpił wówczas prawdziwy kryzys strajku. Komitet Strajkowy stanął przed trudnym dylematem, co robić dalej. Wsparcie przyszło z Bydgoszczy, gdyż tam właśnie 13 lutego przedstawiciele „Solidarności Wiejskiej”, „Solidarności Chłopskiej” i Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” powołali Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, wyznaczając jej zasadniczy cel: zjednoczenie ruchu związkowego na wsi. W Rzeszowie 3 lutego, a zatem jeszcze przed ogłoszeniem werdyktu sądu, przedstawiciele „Solidarności Wiejskiej”, „Solidarności Chłopskiej” i NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” utworzyli Komisję Jedności Działania. Była to zapowiedź drugiego etapu walki o niezależne związki zawodowe na wsi³¹. Zdecydowanego poparcia chłopskiemu ruchowi związkowemu udzieliła Rada Główna Episkopatu Polski w komunikacie z 10 lutego 1981 r. Obok prymasa Polski Stefana kard. Wyszyńskiego i metropolity krakowskiego Franciszka kard. Macharskiego podpisał go także m.in. ordynariusz przemyski bp Ignacy Tokarczuk.

13 lutego do Warszawy na spotkanie z Jaruzelskim udali się przedstawiciele Komitetu Strajkowego z Rzeszowa – Henryk Kazimierski, Józef Ślisz i Jerzy Dębniak. Wzięli ze sobą list do premiera, w którym uzasadniali konieczność istnienia związków rolniczych. Delegacja nie została jednak przez Jaruzelskiego przyjęta, a sprawę zobowiązał się zreferować mu wiceminister rolnictwa Andrzej Kacała. W istocie zanosilo się na przyjazd komisji rządowej do Rzeszowa i wznowienie rozmów ze strajkującymi. Można przyjąć, że kryzys strajku został zażegnany. Komitet Strajkowy w Rzeszowie postanowił wzmocnić własną pozycję i 15 lutego wystosował do wszystkich Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich NSZZ „Solidarność” w kraju prośbę o oddelegowanie do Rzeszowa po jednym przedstawicielu. W tym dniu do strajkujących przyjechał Wałęsa, a następnego dnia w Rzeszowie była już komisja rządowa z wiceministrem Kacałą. 17 lutego, w dniu wznowienia rozmów, w budynku byłej WRZZ przebywało około 380 osób. Rano przybył bp Tadeusz Błaszkiewicz, sufragan przemyski, który poparł żądania protestujących, a ponadto przedstawił komisji rządowej postulaty Kościoła, wśród których znalazły się:

- zgoda na wydanie w diecezji przemyskiej 180 tys. egzemplarzy katechizmów,
- zapewnienie dzieciom na koloniach swobodnego dostępu do kościoła,
- zwrot Kościołowi obiektów zabranych przez państwo,
- zaprzestanie szykanowania przez SB księży, alumnów i ludzi wierzących,
- wycofanie z nauczania w szkołach *Przysposobienia do życia w rodzinie*,
- umożliwienie żołnierzom służby zasadniczej i więźniom udziału w praktykach religijnych.

Jak widać, postulaty przedstawione przez bp. Błaszkiewicza zasadniczo wykraczały poza dotychczasowe cele strajku, a dotyczyły spraw z zakresu stosunków państwo–Kościół w skali całego kraju³². Wystąpienie to było ściśle uzgodnione

³⁰ *Ibidem*, 04/376, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 11 II 1981 r., k. 157; *ibidem*, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 13 II 1981 r., k. 168.

³¹ T. Sopol, *op. cit.*, s. 41.

³² AIPN Rz, 04/376, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 17 II 1981 r., k. 182.

z Komitetem Strajkowym. Należy zauważyć, że nie była to pierwsza wizyta bp. Błaszkiewicza wśród strajkujących. Pierwszy raz odprawił dla nich mszę św. 2 lutego. Wspierali ich również inni księża diecezji przemyskiej. Można z całą pewnością stwierdzić, że aspekt religijny strajków w Ustrzykach Dolnych – domaganie się zgody na budowę nowych kościołów w Bieszczadach i w Rzeszowie czy postulaty dotyczące swobód religijnych – był ważnym czynnikiem konsolidującym społeczność strajkową.

W pierwszej fazie wznowionych rozmów przewodniczący komisji rządowej Andrzej Kacała, jakby chcąc wy badać determinację strajkujących, stwierdził, że komisja może jedynie podpisać protokół rozmów. Wobec takiego postawienia sprawy Jan Kulaj oświadczył, że rozmowy będą kontynuowane tylko wówczas, gdy komisja rządowa uzyska upoważnienia do podpisania porozumienia. Jak się okazało, po konsultacji z rządem komisja otrzymała takie uprawnienia. Negocjacje Komitetu Strajkowego z komisją rządową zakończyły się podpisaniem porozumienia 19 lutego o godz. 0.30. Jego zasadnicza treść została uzupełniona o porozumienie w sprawie podziału majątku po WRZZ, na mocy którego MKZ przejął czternaście pomieszczeń w Domu Kolejarza. Komitet Strajkowy występował w imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników Indywidualnych. Przy podpisywaniu porozumienia obecni byli przedstawiciele MKZ Rzeszów i KKP z Lechem Wałęsą. Łącznie w Domu Kolejarza przebywało około czterystu osób, w tym ponad trzydziestu księży³³. Najważniejszym elementem porozumienia było zagwarantowanie bezpieczeństwa uczestnikom strajku oraz zobowiązanie się przez stronę rządową do zarejestrowania NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska”. Znalazło się tam jeszcze wiele innych uzgodnień, dotyczących m.in. gospodarki ziemią, odszkodowań i lecznictwa weterynaryjnego, inwestycji w sferze rolnej, rent i emerytur rolniczych, zaopatrzenia rolników w środki produkcji i maszyny, pozwoleń na budowę kościołów, umożliwienia dzieciom praktyk religijnych podczas wypożyczenia wakacyjnego i usunięcia nieprawdy w nauczaniu historii.

Następnego dnia delegacja rządowa z wiceministrem Kacałą udała się do Ustrzyk, gdzie podpisała odrębne porozumienie ze strajkującymi, co było warunkiem ważności całej ugody. Tego też dnia został zakończony strajk w Rzeszowie, Wałęsa wyjechał do Warszawy, a komendant wojewódzki MO płk Józef Kierat wydał rozkaz w sprawie odwołania skoszarowania funkcjonariuszy ZOMO z Ośrodka Szkolenia Komendy Wojewódzkiej MO w Rzeszowie. Podpisanie porozumień wywołało wśród strajkujących i we wszystkich środowiskach niezależnych umiarkowany optymizm. Część działaczy chłopskich nieufnie przyjęła jedynie zobowiązanie władz do zarejestrowania niezależnych związków rolniczych, oczekując z niepokojem faktycznego usankcjonowania działalności związku.

³³ *Ibidem*, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 19 II 1981 r., k. 188. Sygnatariusze porozumienia rzeszowskiego ze strony Komitetu Strajkowego: Jan Kulaj, Władysław Mazur, Jan Karuś, Jerzy Rożdżyński, Henryk Czastka (woj. przemyskie), Katarzyna Bielańska (woj. krakowskie), Józef Ślisz, Władysław Zaguła, Józef Pelc (woj. rzeszowskie), Władysław Babiński (woj. tarnowskie), Czesław Opolski (woj. radomskie), Jan Antoń, Henryk Kazimierski (woj. toruńskie), Artur Balazs (woj. szczecińskie). Sygnatariusze ze strony komisji rządowej: Andrzej Kacała, Jerzy Wojciechowski, Marian Magoń, Aleksander Merker, Henryk Pracki, Mieczysław Serwiński, Jan Kłopotowski, Wojciech Łatyński. W imieniu KKP swoje podpisy złożyli Lech Wałęsa i Bogdan Lis, a w imieniu MKZ Rzeszów Jan Ogrodnik i Antoni Kopaczewski.

Wbrew oficjalnemu stanowisku władz, faktycznie nic się nie zmieniło w stosunku ówczesnego systemu do rosnącego w siłę ruchu niezależnego na wsi. Już bowiem kilka dni później sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krośnie Jan Mazur oszkalował na łamach tygodnika „Podkarpacie” tworzący się związek rolników, twierdząc, że organizacja ta jest nielegalna i wymierzona przeciwko władzy³⁴. W tym samym czasie funkcjonariusze MO przyłapali jednego z członków Komitetu Strajkowego w pokoju gościnnym Ośrodka Doskonalenia Kadr Urzędu Wojewódzkiego z kobietą. W dokumencie SB zapisano m.in.: „Wyjaśnieniem i udokumentowaniem tego zdarzenia oraz sposobem wykorzystania sytuacji zajmie się SB”³⁵. Sprawa jednak została upubliczniona przez „Solidarność”, co zapobiegło w przyszłości próbie jej wykorzystania przez organy bezpieczeństwa.

Niemal natychmiast po podpisaniu porozumień rzeszowsko-ustrzyckich skorzystano z obecności w Rzeszowie przedstawicieli różnych regionów Polski, aby rozpocząć przygotowania do tworzenia regionalnych struktur „Solidarności Wiejskiej”. W porozumieniu z KKP powołana została Komisja do spraw Realizacji Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich z przewodniczącym Józefem Śliszem. W wielu wsiach regionu przystąpiono do organizowania zebrań założycielskich niezależnego związku rolników. Wzrost aktywności na wsi wywołał reakcję ze strony MSW. Jeszcze 23 stycznia w Wydziale III A KW MO w Rzeszowie założona została sprawa obiektowa o kryptonimie „Solidarność Wiejska”, którą z czasem objęto łącznie 121 osób. 20 lutego zastępca dyrektora Departamentu IV płk Zenon Płatek rozesłał do wszystkich zastępców komendantów wojewódzkich MO do spraw SB tajny szyfrogram, w którym polecił, aby wydziały IV wszczęły działania operacyjne zmierzające do zapobieżenia powstawaniu ogniw „Solidarności Wiejskiej”. „Należy – czytamy w dokumencie – przystąpić do rozpoznania działalności i zamierzeń poszczególnych aktywistów i komórek »Solidarności Wiejskiej« i podjąć wysiłki do pozyskania osobowych źródeł wśród tych ludzi. Niezwłocznie należy przystąpić do aktywnego rozpracowywania i neutralizowania głównych działaczy »Solidarności Wiejskiej«, osób inspirujących i koordynujących tą działalność”. Rzeszowska SB dostosowała się do tych poleceń i przystąpiła do działania. Na 3 marca został wyznaczony termin zjazdu wojewódzkiego „Solidarności Wiejskiej” w Rzeszowie. 28 lutego naczelnik tamtejszego Wydziału IV KW MO ppłk Stanisław Sypioł zatwierdził plan „operacyjnego zabezpieczenia” tego zjazdu. Do rozpracowania niezależnych działaczy zamierzano użyć pracowników sekcji V i VII Wydziału III A, sekcji I Wydziału IV KW MO oraz pracowników komend miejskich, komisariatów i posterunków MO. Wyznaczono także zadania trzem tajnym współpracownikom. Mieli oni m.in. przeciwdziałać wyborowi do władz wojewódzkich i na delegatów na zjazd krajowy osób wrogo ustosunkowanych do władz PRL. Zjazd został również zabezpieczony środkami technicznymi (podsluch, fotografowanie)³⁶.

³⁴ K. Kamiński, *op. cit.*, s. 51.

³⁵ AIPN Rz, 04/376, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 20 II 1981 r., k. 190.

³⁶ *Ibidem*, 053/59, t. 1, Wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej kryptonim „Solidarność Wiejska”, 23 I 1981 r., k. 8–9; Szyfrogram nr 5851/46, 20 II 1981 r. [w:] *Przeciw „Solidarności”...*, s. 68; Plan operacyjnego zabezpieczenia Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów „Solidarności Wiejskiej” w Rzeszowie, 28 II 1981 r. [w:] *ibidem*, s. 69.

Rzeszowski zjazd delegatów „Solidarności Wiejskiej” odbył się 3 marca w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury. Przybyli na niego reprezentanci 174 kół wiejskich, głównie z gmin województwa rzeszowskiego, ale również z województw ościennych. Wybrany został 44-osobowy Wojewódzki Komitet Założycielski i Prezydium z przewodniczącym Janem Kułajem³⁷. Wybrano również dziesięciu delegatów na zjazd krajowy do Poznania. Zgodnie z instrukcjami MSW SB zdołała przeprowadzić z dziewięcioma z nich rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze. Łącznie przeprowadzono 29 takich rozmów, podczas których informowano o nielegalności zjazdu. Dwóch rozmówców nie przyznało się, że są delegatami. Pozostali oświadczyli z całą stanowczością, że pojadą na zjazd krajowy, gdyż „nie chcą zawieść zaufania, jakim obdarzyli ich rolnicy”. Według informacji z 6 marca rzeszowska SB nie zdołała pozyskać tajnych współpracowników spośród delegatów na zjazd krajowy „Solidarności Wiejskiej”. Dwóch z nich jednak wyraziło zgodę na kontynuowanie rozmów po zjeździe³⁸. Wspomniany wyżej „Walter”, który uczestniczył w Wojewódzkim Zjeździe Delegatów w Rzeszowie, zamierzał wyjechać na zjazd krajowy do Poznania. W związku z tym otrzymał od kpt. Gaja kilka konkretnych zadań. Kazano mu m.in.: nawiązać kontakt z pracownikiem SB; w przypadku zabrania głosu w dyskusji „podkreślić konieczność odcięcia się od elementów antysocjalistycznych”; starać się dostać do władz lub komisji, a „w przypadku podejmowania negatywnych inicjatyw, wrogich wystąpień, notować ich autorów i natychmiast informować”³⁹.

Przemyski Wojewódzki Komitet Założycielski nie zdołał zorganizować zjazdu wojewódzkiego przed zjazdem krajowym, dlatego też w typowaniu delegatów do Poznania najważniejszą rolę odegrał jarosławski MKZ, który wydatnie wspierał związek rolników. Wytypowanych zostało dziesięciu delegatów, m.in. Jan Kułaj, Jan Karuś i Stanisław Pajda. Wśród osób, które udały się do Poznania, nie było tajnych współpracowników SB. Według stanu na koniec lutego 1981 r. wydziały operacyjne KW MO w Przemyśle nie dysponowały „osobowymi źródłami informacji należącymi do »SW«”. Po głębszej analizie materiałów operacyjnych SB z Przemyśla i z Rzeszowa można wyciągnąć wniosek, że funkcjonariusze SB z województwa przemyskiego pracowali jakby na zwolnionych obrotach, nieco leniwie i mało operatywnie⁴⁰. 15 marca 1981 r. WKZ w Przemyśle z siedzibą w Jarosławiu podjął decyzję o powierzeniu obowiązków przewodniczącego Stanisławowi Pajdzie z Cieszacina Wielkiego (Kułaj został wybrany w Poznaniu na przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”). Sekretarzem przemyskiego WKZ został natomiast Jan Karuś z Tapina⁴¹. Do połowy marca 1981 r. w województwie przemyskim zdołano zorganizować koła rolniczej „Solidarności” w ponad stu wsiach.

³⁷ T. Sopol, *op. cit.*, s. 63.

³⁸ AIPN Rz, 04/376, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 6 III 1981 r., k. 237; *Przeciw „Solidarności”...*, s. 70, 75. W czerwcu Kułaj zrezygnował z przewodniczenia WKZ Rzeszów i wówczas funkcję tę przejął dotychczasowy wiceprzewodniczący Józef Pelc.

³⁹ AIPN Rz, 053/59, t. 3, Notatka służbowa kpt. Józefa Gaja, 5 III 1981 r., k. 39.

⁴⁰ *Ibidem*, 036/7, t. 1, Pismo naczelnika Wydziału IV KW MO w Przemyśle do plk. Zenona Płatka, wicedyrektora Departamentu IV MSW, 26 II 1981 r., k. 20–21; *ibidem*, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału IV KW MO w Przemyśle do naczelnika Wydziału IV KW MO w Poznaniu, 6 III 1981 r., k. 27.

⁴¹ Stanisław Pajda, ur. w 1949 r., był wówczas członkiem ZSL. Jan Karuś to były członek ZSL.

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska”, NSZZ „Solidarność Chłopska” i innych związków zawodowych rolników odbył się 8–9 marca 1981 r. w Poznaniu. Tam też doszło do zjednoczenia wiejskiego ruchu związkowego w jeden NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Na przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego tego związku został wybrany Jan Kułaj⁴². Do Prezydium powołano również Józefa Ślisza z województwa rzeszowskiego⁴³. Pomimo że związek ten nie był formalnie zarejestrowany w sądzie, a rolnicy mieli tylko zapewnienie rządu dotyczące uregulowania przeszkód prawnych, to zjednoczenie niezależnych organizacji rolniczych w Poznaniu stało się faktem ukazującym nową, ugruntowaną siłę na wsi. Pierwszy jej sprawdzian miał nastąpić podczas kryzysu bydgoskiego i włączenia się NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” do akcji strajkowej.

Kiedy w Poznaniu odbywał się zjazd „Solidarności” rolniczej, SB przygotowywała działania operacyjne w stosunku do nowych związków. Zgodnie z przyjętą w MSW oceną, iż w organizację struktur „Solidarności” na wsi zaangażował się Kościół, uznano, że „stwarza to konieczność kompleksowego objęcia operacyjną ochroną wsi w ramach struktur organizacyjnych Departamentu IV MSW”. W ramach wydziałów IV komend wojewódzkich MO utworzono dwie dodatkowe sekcje: VII (ochrona kompleksu żywnościowego) i VIII (zwalczanie antysocjalistycznej działalności na wsi). Wydział IV KW MO w Rzeszowie w najbliższym czasie miał m.in. rozpracować Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego i inne struktury kierownicze, „organizować osobowe źródła informacji w poszczególnych ogniwach związku, [...] podejmować i rozwijać działania dezintegracyjne w celu rozbijania zwartości struktur organizacyjnych opozycji chłopskiej, [...] wykorzystywać i zadaniować sieć [tajnych] w[s]półpracowników] wywodzącą się z kleru i innych wyznań [...], mogących realizować zadania na odcinku wiejskim”⁴⁴. Sięgnięto po tzw. środki aktywne, polegające na odpowiednim użyciu mediów lub rozpowszechnianiu pism mających na celu sianie zamę-

⁴² W charakterystyce Jana Kułaja, sporządzonej 10 III 1981 r. przez KW MO w Rzeszowie na potrzeby MSW, napisano m.in.: „Jan Kułaj, ur. 15 I 1958 r. w Jarosławiu, lat 23, mieszka w Cieszacinie Wielkim (woj. przemyskie), pochodzenie chłopskie, bezpartyjny, wyznanie rzymskokatolickie, członek ZSMP. Do sierpnia 1980 r. przewodniczący Zarządu Gminnego ZSMP w Jarosławiu. Aktywny w Wojewódzkim Zarządzie ZSMP w Przemysłu. Pomagał rodzicom w pracy przy gospodarstwie rolnym. Członek MKZ »S« Jarosław. Po sierpniu 1980 r. krytykował publicznie działania władz. Wiceminister Kacała wypowiadał się pozytywnie na temat Kułaja, doceniając jego umiejętności negocjatorskie” (AIPN Rz, 04/376, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 10 III 1981 r., k. 253–254).

⁴³ Józef Ślisz – ur. 20 III 1934 r. w Łukawcu na Rzeszowszczyźnie. W 1952 r. ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie. Pracował w przemyśle, a w 1956 r. powrócił na wieś. Od 1961 r. prowadził własne gospodarstwo rolne w Łące, woj. rzeszowskie. Od 1980 r. w niezależnych związkach rolniczych. W 1981 r. wszedł w skład Prezydium OKZ NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” i został przewodniczącym Komisji ds. Realizacji Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich. Zaangażowany w duszpasterstwa rolników, a od 1985 r. także w działalność reaktywowanej Komisji ds. Realizacji Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich. W 1987 r. stanął na czele Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „Solidarność”. Przewodniczący NSZZ RI „Solidarność” i członek Komitetu Obywatelskiego, w latach 1989–1993 senator i wicemarszałek Senatu RP. W latach 1990–1992 prezes PSL „Solidarność”, w latach 1992–1994 prezes Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego. Od 1997 r. w Stronnictwie Konserwatywno-Ludowym. Zmarł 6 III 2001 r.

⁴⁴ AIPN Rz, 053/59, Wytyczne do pracy operacyjno-politycznej Departamentu IV MSW i jego odpowiedników terenowych w nowej strukturze organizacyjnej, 3 III 1981 r., k. 95–103; Kierunki

tu i rozbijanie jedności związkowej. Na adresy „figurantów” spraw rozsyłano bądź kolportowano „przy pomocy pracowników operacyjnych z zachowaniem pełnej konspiracji źródła pochodzenia”⁴⁵ takie pisma, jak np. *List otwarty do p. Michała Bartoszcze, Czego chcemy naprawdę i co jest nam niezbędne czy też O co faktycznie chodzi*, w których ukazywano działaczy związkowych i pewne zjawiska w negatywnym świetle.

„Solidarność Wiejska” rozwijała się nadal w Tarnobrzescu, tamtejsi działacze od czasu zjazdu w Poznaniu mieli odrębny punkt widzenia w sprawie kształtu niezależnych związków na wsi. Lider tarnobrzesckich rolników Jan Kozłowski zarzucał ekipie Kułaja autorytaryzm i pomijanie demokratycznych reguł w kierowaniu OKZ. Do wiosny 1981 r. w województwie tarnobrzesckim było już 230 kół „Solidarności Wiejskiej”, które podjęły i skierowały do sejmu uchwałę w sprawie stworzenia ustawy uznającej prawo rolników indywidualnych do zrzeszania się w związki zawodowe według własnej woli. W razie odmowy zagrożono ogłoszeniem pogotowia strajkowego, a następnie strajku żywnościowego, polegającego na wstrzymaniu sprzedaży produktów rolnych⁴⁶.

25 marca 1981 r. Prezydium WKZ w Rzeszowie podjęło uchwałę o ogłoszeniu w całym regionie pogotowia strajkowego i przekształceniu WKZ w Komitet Strajkowy, z Antonim Bartyńskim i Henrykiem Cząstką na czele. Protest rolników miał polegać przede wszystkim na dostarczaniu żywności robotnikom strajkującym w zakładach pracy. Decyzja o wszczęciu akcji protestacyjnej była wyrazem poparcia dla strajku generalnego, który robotnicza „Solidarność” zamierzała ogłosić w związku z zajściami bydgoskimi. Podobnego poparcia udzielił OKZ 29 marca na zjeździe w Jarosławiu, jednak, jak wiadomo, zawarcie tzw. porozumienia warszawskiego między Krajową Komisją Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność” a rządem spowodowało odwołanie akcji strajkowej. 3 kwietnia delegacja WKZ w Jarosławiu na czele z Pajdą udała się do wojewody przemyskiego z prośbą o przydział lokalu dla WKZ i gminnych komitetów założycielskich. Związkowcy zakwestionowali też system sprzedaży ziemi i zażądali wstrzymania rozdziału środków Funduszu Rozwoju Rolnictwa w dotychczas stosowanej formie, gdyż zgodnie z dwudziestym punktem porozumienia rzeszowskiego środkami funduszu powinny dysponować walne zebrania wsi⁴⁷.

Dynamiczny rozwój kół związkowych na wsi zmusił SB do stworzenia nowych kierunków pracy operacyjnej. Zaistniała pilna potrzeba rozwinięcia sieci agenturalnej, która objęłaby nowe struktury wiejskie. 14 kwietnia 1981 r. Sekcja VIII Wydziału IV KW MO w Rzeszowie poinformowała centralę, że posiada dziewiętnastu tajnych współpracowników „do realizacji zadań w zakresie nadbudowy na wsi”⁴⁸.

działań operacyjnych Wydziału IV KW MO w Rzeszowie na odcinku wiejskim, 13 III 1981 r. [w:] *Przeciw „Solidarności”*..., s. 78–80.

⁴⁵ Pismo naczelnika Wydziału VIII Departamentu IV MSW ppłk. R. Potockiego do KW MO, 31 III 1981 r. [w:] *ibidem*, s. 133.

⁴⁶ „Biuletyn Związkowy Huty Stalowa Wola”, nr 4, 13 III 1981 r.

⁴⁷ AIPN Rz, 010/189, Informacja KW MO w Przemysłu dla MSW, 4 IV 1981 r., k. 12.

⁴⁸ *Ibidem*, 053/59, Informacja Wydziału IV KW MO w Rzeszowie dla MSW, 14 IV 1981 r., k. 145. Pojęcie „bazy” dotyczyło sfery produkcji, a „nadbudowy” obejmowało sferę niematerialną (twórczość, kulturę, naukę).

26 kwietnia w Haczowie odbył się Krośnieński Zjazd Delegatów NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Przed tym zjazdem w województwie krośnieńskim istniało 151 kół tego związku. W Poznaniu to województwo reprezentowali m.in. Paweł Chrupek i Mieczysław Domaradzki⁴⁹.

Trudno ustalić, w jakim stopniu działania SB w poszczególnych województwach regionu przyczyniły się do rozbijania jedności rolników, którzy podjęli działalność w niezależnych związkach zawodowych. Wydaje się, że głównym czynnikiem dezintegracyjnym były rozbieżności wśród samych działaczy. Niekiedy istotną rolę odgrywały względy ambicjonalne. Innym razem błędne decyzje podejmowane przez przywódców związkowych powodowały, że uważano, iż faktycznie nie reprezentują oni interesów chłopskich. Przejawów niezadowolenia nie zahamowała nawet rejestracja NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” 12 maja 1981 r. w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Rozbieżności powstawały zarówno w samym Związku, jak i w organizacjach secesyjnych. Wiele skarg płynęło pod adresem przewodniczącego OKZ Jana Kułaja, który *de facto* był również przewodniczącym zarządów Wojewódzkich Komitetów Założycielskich w Przemyślu (z siedzibą w Jarosławiu) i w Rzeszowie. Z uwagi na niewielką aktywność zarówno przewodniczącego, jak i jego zastępcy Stanisława Pajdy, 14 czerwca zarząd w Jarosławiu zdecydował o poszerzeniu swojego składu. Na pierwszego zastępcę powołano Jana Karusia. Ponieważ Pajda nie rozliczył się z WKZ z podjętych środków finansowych, został zawieszony w czynnościach. Według przemyskiej SB zmiany w WKZ były efektem „realizowanych stosownych przedsięwzięć operacyjnych”, w wyniku których znany z wrogich wobec władzy postaw Pajda został zastąpiony Karusiem. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, jeśli weźmie się pod uwagę radykalizm Karusia i jego bezkompromisową, antykomunistyczną postawę, także później, w stanie wojennym. Nie jest wykluczone, że SB wykorzystała jedynie zaistniałą zmianę, aby wykazać swoje rzekome sukcesy wobec centrali.

Antidotum na intensywny rozwój niezależnych związków na wsi miała być sprawa obiektowa o kryptonimie „Wici”, dotycząca WKZ NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Przemyślu z siedzibą w Jarosławiu, zatwierdzona 30 maja przez naczelnika Wydziału IV KW MO w Przemyślu ppłk. Mariana Śliwę⁵⁰. Jak wynika z materiałów archiwalnych tej sprawy, przemyska SB miała jednakże bardzo słabe rozeznanie w sytuacji wewnątrz rolniczej „Solidarności”. Brak zaangażowania funkcjonariuszy odpowiedzialnych za rozpracowywanie niezależnych związków na wsi przynosił mizerne efekty w pozyskiwaniu osobowych źródeł informacji. Najczęściej ograniczano się jedynie do kontroli operacyjnej i ogólnej sprawozdawczości. Nie znaczy to, że KW MO w Przemyślu nie dysponowała żadnymi tajnymi współpracownikami w środowiskach wiejskich, jednak w konfrontacji z działaniami rzeszowskiej SB jej aktywność wypada nader słabo. Należy przy tym zauważyć, że znaczna część materiałów archiwalnych, w tym także tych, które dotyczyły rozpracowania Jana Kułaja, została zniszczona w 1990 r. przez odchodzących ze służby funkcjonariuszy SB.

⁴⁹ K. Kamiński, *op. cit.*, s. 52.

⁵⁰ AIPN Rz, 036/7, t. 1, Wniosek na sprawę obiektową krypt. „Wici”, 30 V 1981 r., k. 2.

Podjęcie bardziej zdecydowanych działań dyscyplinujących przez kierownictwo NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” zahamowało tendencje odśrodkowe w województwie przemyskim, w przeciwieństwie do województwa krośnieńskiego, gdzie w praktyce powstały trzy odrębne regiony związków rolniczych. Autonomicznym subregionem bieszczadzkim, mającym siedzibę w Ustrzykach Dolnych przy ul. 1 Maja 46, kierował Antoni Wojnarowicz. Drugi subregion, kierowany przez Franciszka Łysyganicza, miał siedzibę również w Ustrzykach Dolnych przy Rynku 14. W Krośnie natomiast funkcjonował WKZ NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” z Pawłem Chrupkiem na czele. 14 czerwca w Olszanicy odbył się Zjazd Delegatów Regionu Bieszczadów, podczas którego na przewodniczącego Zarządu Regionu wybrano Wojnarowicza. Zjazd uznał, że drugi Komitet Regionu, mieszczący się przy Rynku 14, jest organizacją bezprawną. Podjęto też decyzje o wykluczeniu ze Związku Nowackiego i zawieszeniu m.in. Jerzego Jankowskiego i Cyconia. W ostateczności OKZ, pomimo wcześniejszego wykluczenia Wojnarowicza ze Związku, uznał władze Regionu Bieszczadów wybrane na zjeździe w Olszanicy. Region Wojnarowicza wydawał „Trybunę Bieszczadzką”, a region Łysyganicza, do którego przystąpił Nowacki – „Bieszczadnika”. Należy dodać, że ten drugi region wyraźnie dążył do porozumienia i połączenia z WKZ w Krośnie. Udało się to osiągnąć przy jednoczesnym utrzymaniu autonomii⁵¹.

Do secesji doszło również w województwie tarnobrzescim. Latem 1981 r. w Stalowej Woli zostały powołane struktury NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” pod przewodnictwem Jana Kozłowskiego. Kozłowski jeszcze podczas zjazdu poznańskiego sprzeciwił się zmianom w statucie, które dotyczyły m.in. ograniczenia członkostwa związku wyłącznie do rolników indywidualnych. 15–16 sierpnia 1981 r. w Bydgoszcy odbyło się spotkanie przedstawicieli NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, „Solidarność Chłopska” i „Solidarność Wiejska” z kilku województw, podczas którego powołano Radę Porozumiewawczą Samorządnych Chłopskich Związków Zawodowych pod przewodnictwem Romana Bartoszcze. W skład rady wszedł m.in. Roman Pieroński, przedstawiciel „Solidarności Wiejskiej” z województwa tarnobrzesciego. Ostatecznie Kozłowski, jako przewodniczący „Solidarności Wiejskiej” Regionu Tarnobrzesco-Sandomierskiego, 10 października 1981 r. przystąpił do Krajowej Komisji Porozumiewawczej Niezależnych Samorządnych Chłopskich Związków Zawodowych „Solidarność”. Nowo zawiązana federacja, w przeciwieństwie do OKZ NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, przyjęła w swoich założeniach programowych m.in. partnerski układ z PZPR i niezależność od Episkopatu. Mimo krytycznej oceny działalności Kułaja, Baumgarta i Janowskiego Rada nie ogłosiła wystąpienia z OKZ⁵². 18 października 1981 r. przedstawiciele czterech wiejskich kół NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w gminie Błażowa powołali Radę Gminną „Solidarności Wiejskiej” pod przewodnictwem Franciszka Grabośa. Ostatecznie 18 listopada 1981 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował

⁵¹ T. Sopol, *op. cit.*, s. 88; K. Kamiński, *op. cit.*, s. 53–56; AIPN Rz, 010/190, Informacja KW MO w Przemysłu dla MSW, 1 VII 1981 r., k. 1.

⁵² A.F. Baran, A.W. Kaczorowski, *Jan Kozłowski [w:] Opozycja w PRL...*, t. 2, Warszawa 2002, s. 176–179.

NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska”. Przewodniczącym tego związku został Henryk Bąk, a jego zastępcą Jan Kozłowski. Na łamach swojej prasy przedstawiciele „Solidarności Wiejskiej” poddali ostrej krytyce NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Oba związki uważały się zresztą za właściwą reprezentację wsi i jej interesów. Rzecznik prasowy robotniczej „Solidarności” Janusz Onyszkiewicz jeszcze w maju, po rejestracji NSZZ „Solidarność Chłopska”, oświadczył, że NSZZ „Solidarność” podejmuje współpracę jedynie z autentyczną reprezentacją rolników, a za taką uchodzi tylko NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”⁵³.

Latem w rzeszowskim MKZ powstała koncepcja powołania federacji obejmującej „Solidarność” robotniczą i rolniczą z województwa rzeszowskiego. Pomijając fakt wzmocnienia organizacji związkowych, nie jest wykluczone, iż wpływ na rozwój tej koncepcji miało krytyczne stanowisko Kopaczewskiego wobec Kułaja i prowadzonych przez niego działań. Zdecydowanym zwolennikiem pomysłu utworzenia federacji był Tadeusz Kensy, sekretarz Biura WKZ NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, jednak większość członków WKZ, a także przewodniczących kół, którzy uczestniczyli 21 lipca w posiedzeniu WKZ, była przeciwna utworzeniu federacji z obawy przed dominacją MKZ. Wydaje się, że negatywne stanowisko większości przedstawicieli związku rolniczego odpowiadało SB. Tak wynikałoby z notatki służbowej ze spotkania z tajnym współpracownikiem „Pawłem”, który otrzymał od prowadzącego kpt. Gaja zadanie, aby podczas posiedzeń „prezydium i WKZ nie wyrażać zgody na utworzenie federacji”. „Paweł” miał ponadto zorientować się, w których kołach rolniczej „Solidarności” nastąpi rozłam, co – jak łatwo się domyślić – miało być wykorzystane w działaniach operacyjnych SB. W tej samej notatce znajdujemy informację o skutkach rozsyłanych przez SB pism, mających wywołać zamęt, do działaczy Związku. Otóż podczas spotkania z funkcjonariuszem SB „Paweł” pokazał mu otrzymaną ulotkę *O co faktycznie chodzi* i zapytał, czy rozsyła je „ktoś z naszej służby”. Kpt. Gaj stwierdził: „wyprowadziłem go z błędu”. Tutaj następuje konstatacja: „Rolnicy podejrzewają, że ich nadawcą może być F[ranciszek] Graboś – czł[onek] Prezydium NSZZ, który od pewnego czasu sieje ferment w związku i rozbitcie”⁵⁴.

Niedługo potem Franciszek Graboś stanął na czele rzeszowskich struktur NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” – organizacji rozłamowej. Pomimo wstępnego negatywnego stanowiska rolników w sprawie powołania federacji przedstawiciele obydwu związków jeszcze kilkakrotnie powracali do rozmów na ten temat. Niewykluczone, że gdyby stan wojenny nie przerwał tego procesu, mogłoby dojść do powstania federacji.

Zgodnie z dyrektywami MSW funkcjonariusze sekcji VII i VIII wydziałów IV komend wojewódzkich MO mieli również izolować od gremiów kierowniczych działaczy ekstremalnych. Podejmowano zatem różnego rodzaju gry operacyjne,

⁵³ „Solidarność Wiejska”, nr 2, listopad 1981; „Rolnik Niezależny”, nr 33, sierpień 1981; *ibidem*, nr 34, wrzesień 1981; *ibidem*, nr 36, listopad 1981.

⁵⁴ AIPN Rz, 053/59, t. 3, Notatka służbowa ze spotkania z tajnym współpracownikiem, k. 245–246. W uwagach zapisanych przez funkcjonariusza SB czytamy: „T[ajny] w[s]półpracownik zwrócił się o udzielenie pomocy w wyjeździe czasowym do USA wraz z żoną w odwiedziny do córki w okresie jesienno-zimowym”. O ile wiadomo, SB zdecydowała się udzielić pomocy w uzyskaniu paszportu.

wykorzystując osobowe źródła informacji. Z analizy materiałów operacyjnych SB wynika, że w przypadku Rzeszowa funkcjonariusze Wydziału IV mogli się pochwalić usunięciem z funkcji sekretarza WKZ NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Tadeusza Kensego. Decyzję tę podjęto 18 sierpnia 1981 r. podczas posiedzenia Prezydium WKZ. Wówczas doszło do spotkania przedstawicieli WKZ z województw: krośnieńskiego, przemyskiego i rzeszowskiego, podczas którego związkowcy zdecydowali się nawiązać bliższą współpracę, a tym samym zwiększyć oddziaływanie na OKZ. Z uwagi na silne rozbitcie ruchu związkowego w województwie tarnobrzesckim zdecydowano, że tamtejsze struktury związkowe nie będą brane pod uwagę. Najważniejszym postanowieniem spotkania było powołanie Komisji Koordynacyjnej Polski Południowo-Wschodniej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Uchwała została podjęta jednogłośnie przez wszystkich przedstawicieli WKZ. Jak się wydaje, ta decyzja przedstawicieli rolników z trzech województw zapoczątkowała istotną konsolidację w ramach jednego związku. Komisja miała nie tylko wywierać większy nacisk na władze Związku, ale przede wszystkim skuteczniej występować wobec władz administracji państwa. Podjęcie współpracy regionalnej było też niezwykle istotne przed zbliżającymi się wyborami do władz regionalnych Związku.

Komisja Koordynacyjna wzywała ponadto, aby do czasu realizacji wielu postulatów wsi, także tych wynikających z porozumień rzeszowsko-ustrzyckich, wstrzymać się od płacenia trzeciej raty podatku⁵⁵. Nie udało się ustalić, jaki skutek w całym regionie przyniósł ten apel, jednakże na podstawie informacji przygotowanej przez Wydział Finansowy Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie możemy poznać skalę protestu w województwie rzeszowskim. 21 września 1981 r. z wpłatą trzeciej raty zalegało 48,1 proc. rolników. Najlepiej realizacja wpłat przebiegała m.in. w gminach: Rzeszów – 91,1 proc., Krasne 83,9 proc. i Łańcut – 74,7 proc. Najgorsze wyniki osiągnęły m.in. gminy: Hyżne – 0,3 proc., Czermin – 4,2 proc. i Markowa – 12,1 proc. Realizacja składki na Fundusz Emerytalny Rolników wynosiła w skali całego województwa 49,9 proc. W województwie przemyskim średnio około 45 proc. rolników wstrzymało się z uiszczeniem trzeciej raty podatku gruntowego. Wojewoda przemyski Andrzej Wojciechowski wydał w tej sprawie apel do rolników, w którym poddał krytyce tę formę protestu. Prezydium WKZ w Jarosławiu po zapoznaniu się z treścią apelu wojewody przyjęło uchwałę, w której uznało, że jego wystąpienie jest zastraszaniem rolników. Ponadto WKZ skierował do wojewody pisemny protest, informując go o możliwości wyrażenia *votum* nieufności⁵⁶.

Na podstawie analizy dokumentów SB możemy zaobserwować, że władze nie zamierzały zrezygnować z prób przejęcia po wyborach choćby częściowej kontroli

⁵⁵ *Ibidem*, t. 1, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 20 VIII 1981 r., k. 222. Obok Kensego działaniami operacyjnymi SB był również objęty Janusz Szkutnik, członek redakcji „Wsi Rzeszowskiej”. W skład Komisji Koordynacyjnej wchodziłi reprezentanci: WKZ Krosno – Lubomir Szarek, Tadeusz Bosak, Marian Czopor; Regionu Bieszczadów – Włodzisław Nowacki; WKZ Przemysł – Jan Karuś, Augustyn Czubocho, Władysław Maciałek, Kazimierz Bajcer, Jan Mac; WKZ Rzeszów – Józef Pelc, Stanisław Landa, Ludwik Pelka, Henryk Cząstka, Antoni Bartyński (uchwała Komisji Koordynacyjnej Polski Południowo-Wschodniej NSZZ RI „Solidarność”, 18 IX 1981 r., kopia w zbiorach autora).

⁵⁶ Informacja o realizacji wpłat III raty zobowiązania pieniężnego wsi w województwie rzeszowskim, 22 IX 1981 r., kopia w zbiorach autora; T. Sopol, *op. cit.*, s. 94.

nad NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Z notatki służbowej zastępcy naczelnika Wydziału IV KW MO w Rzeszowie kpt. Józefa Gaja wynika, że 4 września Sekcja VIII miała dwóch tajnych współpracowników, wchodzących w skład WKZ w Rzeszowie. Byli to „Paweł” i „Wilk”. Według przedstawionej w tym dokumencie analizy „Paweł” miał realne możliwości ponownego wejścia w skład władz wojewódzkich Związku oraz wyboru na delegata na zjazd krajowy. Oprócz tego SB zajmowała się „opracowaniem” trzech kolejnych kandydatów na współpracowników, którzy byli członkami WKZ. W strukturach terenowych SB umieściła pięciu tajnych współpracowników, powierzając im jednocześnie zadanie wejścia do władz wojewódzkich. Z pięcioma członkami WKZ prowadzony był tzw. dialog operacyjny. Planowano podjęcie takiego dialogu z pięcioma następnymi.

Funkcjonariusze SB, przystępując do rozmów, brali pod uwagę osoby o umiarkowanych poglądach. Osoby uznane za zdeklarowanych wrogów ustroju starano się zaś eliminować z władz Związku; stawiano je w negatywnym świetle, przede wszystkim przez wykorzystanie agentury, a także operacyjnych działań destrukcyjnych i środków aktywnych, np. artykułów pisanych na zamówienie. Dla przykładu o jednym z członków WKZ rozpowszechniano informacje, że jest chory psychicznie, o innym, że rozprowadza wspomniane wyżej pisma, o jeszcze innym, że podjął współpracę z SB. Niekiedy tego typu gry operacyjne odnosiły pożądany skutek.

SB inspirowała ponadto powstawanie konkurencyjnych związków na wsi. W cytowanej notatce służbowej informowano MSW: „aktualnie z naszej inspiracji [Sekcji VIII Wydziału IV – D.I.] organizowany jest na terenie województwa Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych »Solidarność Producentów«”⁵⁷. Niezadowolenie z działalności OKZ i rozbieżność interesów wpłynęły na wzrost tendencji odśrodkowych, które szczególnie ujawniły się w gminie Świlcza w województwie rzeszowskim. Zostało to wykorzystane przez SB. 24 września przygotowano plan kombinacji operacyjnej dotyczącej utworzenia NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność Producentów”. Funkcjonariusze spisali dokumenty programowe i planowali zwołać na 11 października zebranie założycielskie nowego związku, który m.in. miał uznać przewodnią rolę PZPR, ogłosić niezależność od instytucji religijnych i „Solidarności” robotniczej. Kluczowym elementem działań operacyjnych miał być tajny współpracownik „Doktor”, który wszedł w skład Komitetu Założycielskiego „Solidarności Producentów”⁵⁸. Nie możemy jednak do końca ufać informacjom zawartym w dokumentach SB. Niewątpliwie wynika z nich, że działalność nowego, nielicznego zresztą związku była kontrolowana przez SB. Niemniej jednak na obecnym etapie badań twierdzenie o założeniu NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność Producentów” w gminie Świlcza przez SB byłoby zbyt daleko idące.

Władze w swoich działaniach destrukcyjnych nie posuwały się jednak zbyt daleko, aby nie wzbudzić żadnych podejrzeń. Nie ma też ewidentnych dowodów

⁵⁷ AIPN Rz, 053/59, t. 1, *Notatka służbowa dot[ycząca] aktualnych problemów polityczno-operacyjnych po zagadnieniu Sekcji VIII Wydziału IV KW MO w Rzeszowie*, 4 IX 1981 r., k. 241–244. SB zamierzała wyeliminować z WKZ Józefa Pelca, Antoniego Bartyńskiego, Franciszka Grabosia, Piotra Szostka, Stanisława Pieroga i Emila Chlebickiego.

⁵⁸ *Ibidem*, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 6 X 1981 r., k. 259.

na to, że któryś z nowo powstałych związków zawodowych na wsi był od początku do końca zmanipulowany przez policję polityczną. Świadczy o tym chociażby następująca opinia Departamentu IV MSW z listopada 1981 r.: „Wszelkie odmiany powstałego na przełomie lat 1980/81 chłopskiego ruchu związkowego generalnie mają charakter antysocjalistyczny. Stąd też w aktualnej sytuacji brak jest przesłanek uzasadniających umacnianie któregośkolwiek z tych odłamów związkowych. Natomiast istniejące tendencje rozłamowe należy popierać, doprowadzając w miarę możliwości do wielokierunkowości i różnorodności ruchu związkowego w skali regionu i kraju”⁵⁹. Stara zasada *divide et impera* była, jak widać, przewodnim motywem pracy SB. Jesienią 1981 r. nastąpił kolejny rozłam między związkowcami z Krośnieńskiego. 8 października WKZ w Krośnie podjął uchwałę, w której stwierdził, że NSZZ Rolników Indywidualnych Regionu Bieszczadów przy Rynku 14 w Ustrzykach jest jedynym reprezentantem rolników bieszczadzkich. Tym samym grupę Wojnarowicza uważano za „pseudozwiązkowców” i zdecydowano o jej nieuznawaniu, a w dodatku posądzono ją o współpracę z władzami administracyjnymi województwa. Miało o tym świadczyć stanowisko wicewojewody krośnieńskiego Józefa Michny, że negocjacje dotyczące wsi będzie prowadził jedynie ze związkiem kierowanym przez Wojnarowicza. Następnym krokiem było poszerzenie 22 października składu Prezydium WKZ w Krośnie o wiceprzewodniczącego Franciszka Łysyganicza. On też 8 listopada na I Zjeździe Wyborczym Delegatów Regionu Bieszczadów, który odbył się w Ustianowej, został wybrany na przewodniczącego Zarządu Regionu⁶⁰. Jednocześnie niektórzy działacze związków rolniczych mieli świadomość, że ktoś z ich grona informuje władze o podejmowanych decyzjach. Taką wiadomość przekazał SB tajny współpracownik „Dziki”, uczestnik spotkania ścisłego kierownictwa WKZ NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Przemysłu w siedzibie robotniczej „Solidarności” w Jarosławiu 24 września 1981 r., podczas którego omawiano kwestie podjęcia w województwie akcji strajkowej. Wzięli w nim udział m.in. Karuś, Augustyn Czubocha, Tadeusz Trelka, Pajda⁶¹.

Późną jesienią napięcie między „Solidarnością” a władzą przybierało coraz większe rozmiary. Postępujący kryzys gospodarczy, braki w zaopatrzeniu rynku, a także bierność rządu w realizacji postulatów, wpłynęły również na wzrost niezadowolenia wśród rolników. 15 października odbyło się wspólne posiedzenie WKZ NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Przemysłu i Komisji do spraw Żywności NSZZ „Solidarność”, działającej przy Zarządzie Regionu w Przemysłu. Uchwalono wtedy, zapowiedziane wcześniej, *votum* nieufności dla wojewody przemyskiego. Decyzja ta była konsekwencją „katastrofalnego stanu zaopatrzenia w produkty żywnościowe i podstawowe artykuły przemysłowe ludności województwa przemyskiego”⁶². Miesiąc później, 17 listopada, WKZ w Rzeszowie

⁵⁹ *Ibidem*, Informacja dotycząca powstania i założeń programowych KKP NSChZZ „Solidarność”, Wydział VIII Departamentu IV MSW, 4 XI 1981 r., k. 304–305.

⁶⁰ K. Kamiński, *op. cit.*, s. 55–56.

⁶¹ AIPN Rz, 036/14, Wyciąg z informacji tajnego współpracownika ps. „Dziki”, 27 IX 1981 r., k. 90.

⁶² *Ibidem*, 036/7, t. 1, Protokół ustaleń pomiędzy WKZ NSZZ RI „S” w Przemysłu z siedzibą w Jarosławiu a Komisją ds. Żywności NSZZ „S” woj. przemyskiego, 15 X 1981 r., k. 80.

podjął uchwałę o wprowadzeniu stanu gotowości strajkowej, przekształcając się w Wojewódzki Komitet Strajkowy. Jako powód podano brak realizacji porozumień rzeszowsko-ustrzyckich oraz wprowadzenie przez rząd decyzji dotyczących sprzedaży wiązanej. 22 listopada rolnicy kilku gmin województwa rzeszowskiego stracili cierpliwość i rozpoczęli okupację niektórych urzędów gminnych, m.in. w Strzyżowie, Czerminie, Tyczynie, Łańcucie, Leżajsku, Kolbuszowej i Ropczycach. 26 listopada do strajku dołączyło się 38 rolników z gminy Zarzeczce w województwie przemyskim⁶³. Tymczasem tego samego dnia Komisja Koordynacyjna Polski Południowo-Wschodniej podczas posiedzenia w Rzeszowie „w sytuacji gotowości strajkowej w całym kraju postanowiła poszerzyć obszar swojej działalności koordynacyjnej” o Wojewódzki Komitet Strajkowy w Krakowie, Nowym Sączu i Tarnowie⁶⁴.

Władze rozważały możliwość siłowego rozwiązania konfliktu, dlatego sprowadziły do województwa rzeszowskiego dodatkowe oddziały ZOMO. Poparcia rolnikom udzieliło Prezydium Zarządu Regionu Rzeszowskiego NSZZ „Solidarność”, zapowiadając, że w przypadku eskalacji konfliktu „Solidarność” zastosuje „wszystkie możliwe środki statutowe”. Jednakże 29 listopada doszło do rozmów WKS NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Rzeszowie z wojewodą rzeszowskim Henrykiem Fickiem. Brali w nich również udział przedstawiciele NSZZ „Solidarność” w Rzeszowie. Podpisano ustalenia dotyczące m.in. opuszczenia przez rolników okupowanych urzędów, gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących oraz przekazania do 30 listopada postulatów naczelnikom gmin i wojewodzie. Nie wszyscy uczestnicy strajku przyjęli pozytywnie wiadomość o zawarciu porozumienia; część rolników była rozgoryczona tym, że nie było w nim mowy o realizacji postulatów rzeszowsko-ustrzyckich. Porozumienie z członkami Międzygminnego Komitetu Strajkowego w Ropczycach, okupującymi budynek administracyjny Państwowego Ośrodka Maszynowego w Brzyznaj, zostało zawarte dopiero 3 grudnia. 30 listopada, zgodnie z ustaleniami, WKS przedstawił wojewodzie listę postulatów. Zawierała ona m.in. żądania zweryfikowania kwalifikacji zawodowych naczelników gmin, udostępnienia lokali dla zarządów gminnych Związku, zaprzestania akcji propagandowych przeciwko „Solidarności”, umożliwienia rolnikom zakupu sprzętu skasowanego w Spółdzielni Kółek Rolniczych i poprawy zaopatrzenia wsi w węgiel⁶⁵. Jak się niebawem okazało, żaden z postulatów nie doczekał się realizacji.

W związku z napiętą sytuacją polityczną OKZ zobowiązał wszystkie WKZ do niezwłocznego przygotowania obiektów zapasowych na siedziby Związku w przypadku nadzwyczajnych wydarzeń. Decyzja ta była niejako zbieżna z poleceniem wydanym wcześniej przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność” w sprawie przygotowania tzw. zapasowych struktur kierowniczych w zarządach regionów i komisjach zakładowych. 10 grudnia wydziały IV KW MO otrzymały polecenie wytypowania w gremiach kierowniczych wszystkich związków rolni-

⁶³ *Ibidem*, 053/59, t. 1, Streszczenie materiałów sprawy obiektowej krypt. „Solidarność Wiejska”, 10 IV 1986 r., k. 15–24; J. Klus, A. Lignarski, J. Szkutnik, *op. cit.*, s. 59.

⁶⁴ AIPN Rz., 053/59, t. 6, Uchwała nr 6 Komisji Koordynacyjnej, 26 XI 1981 r., k. 223.

⁶⁵ *Ibidem*, 04/378, Szyfrogram KW MO w Rzeszowie do MSW, 1 XII 1981 r., k. 313; J. Klus, A. Lignarski, J. Szkutnik, *op. cit.*, s. 59–60; „Serwis Informacyjny” nr 150, 29 XI 1981 r.

czych do szczebla gminnego włącznie kandydatów do objęcia kierowniczych funkcji związkowych. Rozkaz płk. Płatka brzmiał: „Wytypować kandydatów [...] w miejsce aktualnych działaczy radykalnych o wrogich i antysocjalistycznych postawach”⁶⁶. Realizacja tego przedsięwzięcia miała nastąpić już po wprowadzeniu stanu wojennego w przypadku, gdyby władze zdecydowały się utrzymać animowany przez siebie związek. 13 grudnia wielu działaczy rolniczej „Solidarności”, w tym większość członków prezydiów WKZ, zostało internowanych. Z tymi, którzy pozostali na wolności, funkcjonariusze SB przeprowadzali rozmowy ostrzegawcze. Zdecydowana większość osób objętych sprawą obiektową o kryptonimie „Solidarność Wiejska” podpisała tzw. oświadczenia lojalnościowe.

Między 13 a 23 grudnia pionierzy Wydziału IV KW MO w Rzeszowie zajmujące się sferą produkcji rolnej i wsią pozyskały do współpracy łącznie dziewiętnaście osób, ale nie zdołały wytypować kandydatów z województwa rzeszowskiego do objęcia funkcji w OKZ. Spośród trzynastu członków i pracowników etatowych WKZ ośmiu pełniło jednocześnie funkcje przewodniczących komitetów gminnych, a czterech innych SB przygotowywała do objęcia funkcji kierowniczych w strukturach gminnych związków rolniczych. SB nie pozyskiwała kandydatów z tych gmin, w których, zdaniem funkcjonariuszy, przeważały poglądy umiarkowane. W województwie rzeszowskim takich gminnych komitetów NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” było 26⁶⁷.

Według SB stan liczbowy niezależnych związków zawodowych w województwie rzeszowskim 13 grudnia 1981 r. był następujący: NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” – 17 392 członków na 93 008 gospodarstw, NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” – 425 członków, NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność Producentów” – około trzystu członków. W województwie przemyskim natomiast według danych z września 1981 r. miało być około 6 tys. członków NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”⁶⁸. Brak jest danych dotyczących struktur w województwie krośnieńskim i członków „Solidarności Wiejskiej” w województwie tarnobrzeskim. Znaczne dysproporcje między liczbą członków robotniczej i rolniczej „Solidarności” w Polsce południowo-wschodniej wynikały ze specyficznej struktury zatrudnienia mieszkańców tego zdecydowanie rolniczego regionu. Znaczna część mieszkańców wsi pracujących w instytucjach i przedsiębiorstwach miejskich, tzw. chłoporobotników, należała do NSZZ „Solidarność”, zwłaszcza że niezależne związki zaczęły powstawać w pierwszej kolejności w środowiskach robotniczych.

Stan wojenny nie przerwał działań operacyjnych SB skierowanych przeciwko niezależnym działaczom wiejskim. Z czasem sprawy obiektowe otrzymały inne kryptonimy i dotyczyły już nie związków rolniczych, a rolniczych organizacji

⁶⁶ AIPN Rz, 053/59, Pismo płk. Zenona Płatka, zastępcy dyrektora Departamentu IV MSW, do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa, 10 XII 1981 r., k. 356.

⁶⁷ *Ibidem*, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału IV KW MO w Rzeszowie kpt. Józefa Gaja do MSW, 23 XII 1981 r., k. 372.

⁶⁸ *Ibidem*, 036/7, t. 2, Informacje dotyczące ilości członków w poszczególnych kołach na terenie gmin przemyskich, 9–14 IX 1981 r., k. 7–13; *ibidem*, 053/59, t. 2, Pismo KW MO w Rzeszowie do MSW, 19 II 1982 r., k. 29; *ibidem*, Pismo KW MO w Rzeszowie do MSW, 23 XI 1981 r., k. 331. Liczba członków NSZZR „Solidarność Producentów” podana jest według stanu na 23 XI 1981 r.

podziemnych, które powstały na bazie NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. W Polsce południowo-wschodniej ważnym elementem formacji społecznej były powstałe licznie duszpasterstwa rolników, inspirowane przez kurię biskupią w Przemyślu. Zorganizowano również struktury Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników, a w 1985 r. reaktywowano w Rzeszowie działalność Komisji do spraw Realizacji Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich.

Analizując akta poszczególnych spraw, nietrudno zauważyć, że wielu spośród zwerbowanych jeszcze w 1981 r. tajnych współpracowników kontynuowało swoją pracę na rzecz SB niemal do samego końca PRL. Wszakże, jak zostało to wspomniane na początku, z uwagi na zniszczenie części akt przeprowadzenie pełnej analizy historycznej procesu konfrontacji społeczeństwa z władzą w sprawie niezależnych organizacji rolniczych wymaga jeszcze dalszych, szczegółowych kwerend archiwalnych.

DARIUSZ IWANECZKO (ur. 1965) – historyk, kierownik Referatu Badań Naukowych, Dokumentacji i Zbiorów Bibliotecznych Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Rzeszowie. Zajmuje się problematyką aparatu bezpieczeństwa i oporem społecznym. Autor m.in. artykułów o najnowszych dziejach Kościoła lokalnego oraz o stanie wojennym w Polsce południowo-wschodniej. Przygotowuje rozprawę doktorską *Władza i opór społeczny w Polsce południowo-wschodniej (1980–1989)*.

Protesty studenckie w Olsztynie w 1981 roku

Początki niezależnego ruchu młodzieży akademickiej w Polsce w latach siedemdziesiątych związane są z tragiczną śmiercią studenta V roku filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, współpracownika Komitetu Obrony Robotników, Stanisława Pyjasa. Podczas manifestacji, która odbyła się po zakończeniu uroczystości żałobnych w Krakowie 15 maja 1977 r., powołano pierwszy Studencki Komitet Solidarności „dla zainicjowania prac nad utworzeniem autentycznej i niezależnej reprezentacji studentów”. Wkrótce także w kilku większych ośrodkach akademickich kraju powołano kolejne SKS¹. Jednak dopiero powstanie „Solidarności” stworzyło faktyczne możliwości legalnego działania niezależnej organizacji studenckiej o zasięgu ogólnopolskim. Już we wrześniu i październiku 1980 r. w wielu ośrodkach akademickich kraju zaczęły powstawać struktury Niezależnego Zrzeszenia Studentów².

Tymczasowy Komitet Założycielski NZS Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, w którego skład początkowo wchodziło czternaście osób, powstał dzięki staraniom studentów historii. Zebranie założycielskie NZS odbyło się 17 października 1980 r. w sali nr 203 gmachu przy ul. Pieniężnego 3. Jednocześnie tego samego dnia w kortowskim klubie „Stajnia” odbyło się spotkanie inauguracyjne działalności NZS w olsztyńskiej Akademii Rolniczo-Technicznej, zorganizowane przez studentów piątego roku technologii żywności, do których wkrótce dołączyli także koledzy z innych wydziałów³. Należy

¹ Na ten temat szerzej zob. H. Głębocki, *Studencki Komitet Solidarności w Krakowie 1977–1980. Zarys działalności*, Warszawa 1994; Czy ktoś przebiję ten mur? *Sprawa Stanisława Pyjasa*, wstęp i oprac. F. Pyjas, A. Roliński, J. Szarek, Kraków 2001. Por. też A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 526–527.

² Na temat NZS: A. Anusz, *Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1989*, Warszawa 1991 (trzeba jednak pamiętać, że właśnie w przypadku tej pracy autorowi zarzucono plagiat) oraz R. Kowalczyk, *Studenci '81*, Warszawa 2000; Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie [dalej: AUWM], Powstanie NZS 1980–1981, 777/1. Według statutu z 19 X 1980 r. celem NZS było: 1) działanie na rzecz pogłębienia demokracji w środowisku akademickim oraz obrona swobód demokratycznych i praw obywatelskich; 2) ochrona interesów materialnych, społecznych i kulturalnych studentów i rodzin studenckich; 3) działanie na rzecz podmiotowości osoby ludzkiej, tolerancji i wysokiego poziomu moralnego; 4) rozwój samorządności i autonomii wyższych uczelni. Wniosek o rejestrację NZS, który 20 X 1980 r. został złożony przez Ogólnopolski Komitet Założycielski w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie, podpisał m.in. Maciej Kuroń, student historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie.

³ *Ibidem*, Informacja KZ NZS ART Olsztyn do studentów, 21 X 1980 r.; Biblioteka Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie [dalej: OBN], Zbiory specjalne, PL-602, „Pryzmat”, 24 XI 1980, nr 1; por. „Gazeta Olsztyńska”, 6 XI 1980.

przypomnieć, że do tej pory olsztyńskie środowisko akademickie było zdominowane przez organizacje o charakterze ideowo-politycznym, mające poparcie ówczesnych władz komunistycznych, np. Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej, a także najróżnorodniejsze przybudówki partyjne, jak choćby stanowiące kuriozum Koło Studiowania Statutu PZPR, działające w olsztyńskiej WSP⁴.

Mimo że WSP była jedyną na Warmii i Mazurach uczelnią o profilu humanistycznym, władze regionu bagatelizowały jej potrzeby rozwojowe. Zarówno rektorzy uczelni, jak i sami studenci niejednokrotnie zwracali się z prośbą o przekazanie obiektów, które „umożliwiłyby polepszenie skandalicznej od wielu lat sytuacji lokalowej”⁵. Jednak działania te wciąż nie przynosiły pozytywnych efektów. Podczas spotkania wojewody olsztyńskiego Sergiusza Rubczewskiego z rektorem prof. Juliuszem Popowiczem i I sekretarzem Komitetu Uczelnianego PZPR doc. Janem Sikorą, które odbyło się 11 lutego 1981 r., postulat przekazania na potrzeby WSP gmachu przy ul. Szrajbera 11 został przez władze wojewódzkie kategorycznie odrzucony. W tej sytuacji TKZ NZS olsztyńskiej WSP, który już 10 lutego 1981 r. wprowadził stan gotowości strajkowej⁶, 18 lutego 1981 r. ogłosił strajk ostrzegawczy, który przeprowadzono od 15.00 do 16.00 w auli przy ul. Żołnierskiej 14. Strajk miał formę zebrania ogólnostudenckiego, w którym wzięło udział około siedmiuset studentów, a także rektor i przedstawiciele Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy WSP⁷. Wyjaśniono powody strajku. Podkreślano, że przyczyną była opieszałość władz regionu w sprawie przydziału dla WSP budynków dydaktycznych. Żądano zwiększenia samorządności i autonomii uczelni. Przedstawiono też aktualny stan pertraktacji w Łodzi, gdzie oprócz oficjalnej rejestracji NZS⁸ studenci domagali się niezależności uczelni w sprawach naukowych, dydaktycznych i wewnątrzorganizacyjnych, żądając m.in. uznania za fakultatywne lub ograniczenia, a w szczególnych przypadkach nawet zniesienia, tzw. przedmiotów ideologicznych⁹. Kontakt ze strajkującymi studentami łódzkiej uczelni utrzymywało przez delegowanego przez olsztyński NZS studenta drugiego roku historii

⁴ Najwyższy stan „upartyjnienia” wśród studentów olsztyńskiej WSP wynoszący 8,6 proc. zanotowano w 1978 r. Około 19 proc. studiujących stacjonarnie historię należało do PZPR; por. *Informacja o pracy Zakładu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie*, Olsztyn 1978, s. 5–8; *XX lat Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie*, Olsztyn 1989, s. 119–121.

⁵ Archiwum Państwowe w Olsztynie [dalej: APO], Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [dalej: KW PZPR], 1141/3026, Działania RU SZSP WSP w Olsztynie na rzecz rozwoju bazy uczelni, 26 II 1981 r.

⁶ Solidaryzując się z innymi ośrodkami akademickimi kraju, TKZ NZS WSP 10 II 1981 r. wydał oświadczenie żądające rejestracji NZS najdalej do 16 lutego. W przeciwnym razie zapowiadano rozpoczęcie strajku okupacyjnego od 17 lutego.

⁷ „Solidarność Olsztyńska”, 19 II 1981, nr 7.

⁸ NZS oficjalnie zarejestrowano 17 II 1981 r. Szerzej na ten temat zob. *Rejestracja Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Dokumenty*, oprac. J. Czapotowicz, Warszawa 1981, s. 2.

⁹ AUWM, Powstanie NZS 1980–1981, 777/1, Szczegółowe postulaty dotyczące zmian w strukturze i programie nauczania Uniwersytetu Łódzkiego; por. „Strajk” 1981, nr 1–3. Szerzej na ten temat zob. R. Kowalczyk, *op. cit.*

Tadeusza Woźniaka¹⁰. W razie niezrealizowania postulatów studenci olsztyńskiej WSP zapowiadali rozpoczęcie strajku solidarnościowego.

W tym miejscu warto przypomnieć, że studenci z NZS oraz pracownicy WSP będący członkami Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” 16 stycznia 1981 r. również wystosowali do senatu uczelni list otwarty w sprawie modyfikacji obowiązującego toku studiów¹¹. Projekt, który ostatecznie przedstawiono 17 lutego 1981 r., zakładał zmiany zarówno w strukturze uczelni, jak i w programie. Podczas posiedzenia senatu 20 lutego 1981 r. główne założenia projektu zreferował student drugiego roku historii Janusz Skaza¹². Żądania studentów WSP dotyczyły: 1) wycofania z planu nauczania przedmiotów ideologicznych, a więc ekonomii politycznej, filozofii marksistowskiej, podstaw nauk politycznych, oraz zniesienia obowiązku ich zaliczenia przewidzianego dotychczasowym trybem studiów, 2) wprowadzenia zasady dowolności w wyborze lektoratów dwóch języków nowożytnych z równoczesnym zniesieniem obowiązku nauki języka rosyjskiego, 3) prawa nieograniczonego korzystania z uczelnianej poligrafii przez wszystkie organizacje studenckie, 4) zniesienia studenckich praktyk robotniczych w ich dotychczasowej formie, 5) uznania terenu uczelni za tzw. obszar neutralny i tym samym wprowadzenia zakazu wkraczania tam milicji bez zgody rektora. Po dyskusji większość postulatów zgłoszonych przez studentów została przyjęta. Ponadto uzgodniono, że z trzystu godzin przeznaczonych na tzw. przedmioty ideologiczne 120 realizowanych będzie jako zajęcia obowiązkowe z historii filozofii, a pozostałe 180 godzin jako zajęcia fakultatywne, np. z etyki.

W dalszej części obrad Senatu WSP 20 lutego 1981 r. odczytano oświadczenie przygotowane przez TKZ NZS, w którym studenci odrzucili propozycje wojewody olsztyńskiego złożone poprzedniego dnia podczas spotkania z rektorem WSP i przedstawicielami organizacji młodzieżowych, a dotyczące ewentualnego przejścia przez uczelnię budynków przy ul. Bałtyckiej (Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych) i Knosały, a do roku 1983/1984 dwóch pięter gmachu przy ul. Szrajbera 11. TKZ NZS WSP w swoim oświadczeniu proponował przyznanie uczelni jednego z trzech obiektów: 1) budynku przy ul. Szrajbera 11 w całości; 2) budynku po Komitecie Miejskim PZPR przy ul. Głowackiego w całości; 3) całego zespołu koszarowego nad Łyną. W przypadku gdyby wojewoda do 23 lutego 1981 r. do godz. 18.00 nie podjął decyzji o przyznaniu uczelni jednego z wyżej wymienionych obiektów, studenci zagrozili przystąpieniem do strajku okupacyjnego. Stanowisko NZS poparła przewodnicząca KZ NSZZ „Solidarność” Maria Skurpska, która zapowiedziała, że „jeśli studenci proklamują strajk, to członkowie uczelnianej »Solidarności« przyłączą się do

¹⁰ AUWM, Powstanie NZS 1980–1981, 777/1, Relacja Tadeusza Woźniaka z pobytu u strajkujących studentów łódzkich, 28 I 1981 r.; por. Biblioteka OBN, Zbiory specjalne, PL-586, „Reperkusje”, 2 II 1981, nr 3.

¹¹ AUWM, Protokoły posiedzeń Senatu WSP 1979/1981, 302/2, List otwarty pracowników i studentów do Senatu WSP w Olsztynie, 16 I 1981 r.

¹² *Ibidem*, Projekt zmian w obowiązującym toku studiów WSP od semestru letniego 1981 r. zgłoszony przez TKZ NZS 17 II 1981 r.; *ibidem*, Oświadczenie TKZ NZS; APO, KW PZPR, 1141/3026, Informacja o aktualnej sytuacji w WSP w Olsztynie na 23 II 1981 r.

akcji studentów”. Negatywne stanowisko wobec propozycji wojewody Rubczewskiego zajął również Senat WSP. Zwrócił się do studentów z prośbą, „by wstrzymali się o 36 godzin z podjęciem akcji strajkowej, a w tym czasie wojewoda rozważy stanowisko senatu i przekaze swoje stanowisko studentom”¹³.

Aby za wszelką cenę nie dopuścić do strajku na uczelni, 24 lutego 1981 r. zwołano nadzwyczajne posiedzenie Senatu WSP. Uczestniczący w obradach prezydent Olsztyna Marek Różycki i kurator Andrzej Gerszberg przekazali wtedy nową propozycję wojewody dotyczącą stopniowego oddawania WSP budynku przy ul. Szrajbera 11, jednak bez dokładnego określenia daty. Na zakończenie obrad przyjęto uchwałę, w której senat zwrócił się „do studentów z apelem o rozważenie propozycji wojewody i ewentualne odwołanie strajku”¹⁴. Ponieważ propozycje władz wojewódzkich uznano za mało konkretne, 25 lutego 1981 r. o godz. 15.00 około pięciuset studentów WSP rozpoczęło strajk okupacyjny budynku rektoratu przy ul. Żołnierskiej 14. O godz. 8.00 odbył się wiec studentów, w którego trakcie ostatecznie odrzucono dotychczasowe propozycje przedstawione przez wojewodę¹⁵. Jako powód strajku podano „lekceważenie przez władze wojewódzkie bardzo trudnych warunków lokalowych”. Zwracano przy tym uwagę na fakt, że w administracji olsztyńskiej na jednego pracownika przypadało 5 m² powierzchni, a w WSP były zakłady, gdzie na jednego studenta przypadało jedynie 0,75 m². Stan budynków określano jako opłakany, a część z nich w praktyce nadawała się tylko do rozbiórki.

Rozmowy między władzami wojewódzkimi, które reprezentowali m.in. wicewojewoda Tadeusz Klus i prezydent Olsztyna Marek Różycki, a Studenckim Komitetem Strajkowym i Komisją Uczelnianą rozpoczęły się 26 lutego o godz. 9.00. Pierwsza faza zakończyła się o godz. 12.00. Następną turę rozpoczęto o godz. 15.00, jednak z powodu znacznej rozbieżności stanowisk rozmowy zakończono o godz. 19.00. Należy podkreślić, że w tej fazie delegacja wojewody dążyła do zawarcia porozumienia jedynie z Komisją Uczelnianą, jednocześnie unikając podejmowania wiążących decyzji w rozmowach prowadzonych z komitetem strajkowym. Jak zauważyła przewodnicząca KZ NSZZ „Solidarność” Maria Skurpska, szczególnie „bulwersująca była dla pracowników postawa dyrektora [administracyjnego WSP inż. Jana – W.G.] Maształera, wtrącanie się w obrady, podawanie nieprawdziwych informacji”¹⁶. Dopiero o godz. 23.00 rozpoczęła się trzecia, jak to określano, „właściwa” tura negocjacji, która zakończyła się następnego dnia około godz. 5.30. Aby uniknąć wszelkich manipulacji, na żądanie strajkujących włączono aparaturę nagłośnieniową, co pozwalało studentom na bieżąco orientować się w stanie rozmów¹⁷. Akcją strajkową poparła olsztyńska „Solidarność”, zarówno władze regionu, jak i Komisja Zakła-

¹³ AUWM, Protokoły posiedzeń Senatu WSP 1979/1981, 302/2, Protokół posiedzenia Senatu WSP w Olsztynie, 20 II 1981 r.

¹⁴ *Ibidem*, Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia Senatu WSP w Olsztynie, 24 II 1981 r.

¹⁵ APO, KW PZPR, 1141/3026, Działania RU SZSP WSP w Olsztynie na rzecz rozwoju bazy uczelni, 26 II 1981 r.

¹⁶ AUWM, Protokoły posiedzeń Senatu WSP 1979/1981, 302/2, Protokół wstępny z posiedzenia Senatu WSP w Olsztynie, 13 III 1981 r.

¹⁷ „Solidarność Olsztyńska”, 12 III 1981, nr 7.

dowa¹⁸. Depesze z wyrazami poparcia przesyłały także struktury NZS z Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz olsztyńskiej ART. Warto przypomnieć, że w lutym 1981 r., po rezygnacji złożonej przez Józefa Pińkowskiego, premierem rządu PRL został gen. Wojciech Jaruzelski, który w swoim *exposé* apelował o „dziewięćdziesiąt spokojnych dni”¹⁹.

Należy przypuszczać, że ówczesnym władzom regionu warmińsko-mazurskiego musiało zależeć na szybkim zakończeniu protestu olsztyńskich studentów, ponieważ strajk w WSP był jednym z nielicznych w tym czasie w kraju. W tej sytuacji 27 lutego 1981 r. około godz. 6.00 zostało podpisane porozumienie między strajkującymi studentami a władzami wojewódzkimi²⁰. W protokole porozumienia wojewoda olsztyński i prezydent miasta stwierdzali m.in., że poprawa warunków lokalowych WSP może nastąpić tylko poprzez „niezwłoczne działania doraźne oraz zasadnicze zwiększenie nakładów inwestycyjnych”²¹. W związku z tym zdecydowano, że na potrzeby olsztyńskiej WSP do 30 czerwca 1981 r. zostanie przekazany budynek przy ul. Bałtyckiej 4, a lokale w budynku przy ul. Szrajbera 11 będą przejmowane przez uczelnię etapami²². Uzgodniono, że ostateczne przekazanie w użytkowanie olsztyńskiej WSP budynku przy ul. Szrajbera 11 nastąpi nie później niż 30 września 1983 r. Porozumiano się także w sprawie zwiększenia powierzchni użytkowanej przez WSP w budynku przy ul. Jagiellońskiej 47. Uznano zarazem za niezbędne powołanie do 30 kwietnia 1981 r. komisji mieszanej z udziałem władz uczelni, województwa, ministerstwa i reprezentacji studentów celem określenia programu i zapewnienia nakładów inwestycyjnych na rozbudowę WSP, przy czym przyjęto, że inwestycja ta zostanie uznana za szczególnie ważną w skali regionu²³. Nad realizacją porozumienia mieli czuwać: Senat WSP i organizacje studenckie oraz prezydent Olsztyna. Uzgodniono, że treść porozumienia zostanie opublikowana w „Gazecie Olsztyńskiej” oraz nadana w lokalnym programie radiowym²⁴.

¹⁸ AUWM, Powstanie NZS 1980–1981, 777/1. NSZZ „Solidarność” i NZS WSP 28 X 1980 r. zawarły umowę o współpracy; dokument w tej sprawie podpisali mgr Wojciech Ciesielski i Maciej Kuroń.

¹⁹ W. Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992, s. 11–22.

²⁰ Doradcą prawnym Studenckiego Komitetu Strajkowego był Józef Lubieniecki.

²¹ APO, KW PZPR, 1141/3026, Protokół porozumienia zawartego 27 II 1981 r. między Studenckim Komitetem Strajkowym WSP w Olsztynie a Komisją Wojewody.

²² *Ibidem*. W pierwszej kolejności, najpóźniej do 1 X 1981 r., miało zostać przekazanych trzynaście lokali o powierzchni 350 m², a WSP miała uzyskać możliwość korzystania z sali konferencyjnej nr 3 w budynku przy ul. Szrajbera 11 „w ilości nie mniejszej niż 2 dni i jedno popołudnie w dniach roboczych”.

²³ AUWM, Protokoły posiedzeń Senatu WSP 1979/1981, 302/2. Oprócz komisji postrajkowej powołanej uchwałą Senatu WSP z 13 III 1981 r., w której skład weszli: urzędujący rektor, I sekretarz KU PZPR doc. Jan Sikora oraz przedstawiciele studentów, na posiedzeniu senatu 10 IV 1981 r. powołano stałą Senacką Komisję ds. Inwestycji i Gospodarki Lokalami, której przewodniczył dr Mirosław Świątecki. Zarazem „w celu czuwania nad realizacją postulatów studenckich” Senat WSP powołał Komisję ds. Studenckich pod przewodnictwem doc. Eugeniusza Biesiadki.

²⁴ AUWM, Powstanie NZS 1980–1981, 777/1, Protokół porozumienia zawartego 27 II 1981 r. między Studenckim Komitetem Strajkowym WSP w Olsztynie a Komisją Wojewody. Ze strony Studenckiego Komitetu Strajkowego porozumienie podpisali: Maciej Kuroń, Tadeusz Woźniak, Ireneusz Kramkowski, Igor Hrywna, Marzena Cybula, Marek Milewski, Marek Wąsik, Janusz Skaza i Krzysztof Pałubiński. W imieniu wojewody olsztyńskiego swoje podpisy złożyli: Tadeusz Klus, Marek Różycki, Krystyna Łagodzińska, Jerzy Grelewski, Jan Sawiński, Jerzy Zarębski i Jerzy Wollejko.

Po zakończeniu strajku Senat WSP na posiedzeniu 13 marca 1981 r. w specjalnej uchwale wyrażał „podziękowanie studentom za całokształt działań, które walnie przyczyniły się do polepszenia bazy lokalowej uczelni”²⁵.

Wydaje się, że strajk studentów olsztyńskiej WSP odniósł także taki skutek, iż ówczesne władze regionu warmińsko-mazurskiego zaczęły przywiązywać większą wagę do sytuacji panującej w środowisku akademickim Olsztyna²⁶. I tak analizując sytuację w województwie olsztyńskim w marcu 1981 r., Komitet Wojewódzki PZPR zauważał, że „duże niezadowolenie na obu uczelniach, zarówno wśród kadry naukowo-dydaktycznej, jak i studentów, wywołuje problem bazy lokalowej, zaopatrzenie w podręczniki, literaturę fachową i w artykuły pierwszej potrzeby. Krytycznie ocenia się tam dotychczasowe formy prowadzenia negocjacji łódzkich, szczególnie podpisanie porozumienia bez udziału przedstawicieli kadry naukowo-dydaktycznej”²⁷. Zwracano przy tym uwagę na to, że środowisko akademickie krytycznie oceniało władze obu uczelni, a zwłaszcza rektorów, ponieważ „styl i sposób piastowania przez nich funkcji wywoływały dyskusje i kształtowały niepokoję”²⁸. Należy dodać, że zarówno rektor ART, jak i WSP, czyli prof. Teofil Mazur i prof. Juliusz Popowicz, wkrótce przestali pełnić swoje funkcje, a na ich miejsce wybrano nowe władze uczelni. W ART rektorem został prof. Andrzej Hopfer, a w WSP – prof. Stanisław Sztejn²⁹.

Napięcie w kraju znacznie wzrosło po tzw. wypadkach bydgoskich. 19 marca 1981 r. na posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z udziałem wicepremiera Stanisława Macha przybyli także przedstawiciele „Solidarności”. Po zamknięciu obrad do gmachu wkroczyła milicja, która podczas interwencji dotkliwie pobiła trzy osoby, w tym lidera bydgoskiej „Solidarności” Jana Rulewskiego. Użycie siły wobec działaczy związkowych wywołało powszechne oburzenie. Protesty objęły cały kraj. W tej sytuacji Krajowa Komisja Porozumiewawcza „Solidarności” wyznaczyła na 27 marca czterogodzinny strajk ostrzegawczy w całej Polsce, gdyby zaś żądania KKP nie zostały spełnione, 31 marca planowano rozpocząć strajk generalny³⁰. W olsztyńskiej ART 21 marca 1981 r. ogłoszono stan gotowości strajkowej. Powołano komitet strajkowy, w którym znaleźli się zarówno przedstawiciele pracowników ART, jak i studenci. Podczas posiedzenia Kolegium Rektorskiego 24 marca 1981 r. przedstawiciel

²⁵ AUWM, Protokoły posiedzeń Senatu WSP 1979/81, 302/2, Protokół wstępny z posiedzenia Senatu WSP w Olsztynie, 13 III 1981 r.

²⁶ T. Filipkowski, *Zarys dziejów WSP w Olsztynie*, mps w zbiorach autora, s. 13.

²⁷ APO, KW PZPR, 1141/1357, Ocena sytuacji społeczno-politycznej w woj. olsztyńskim w marcu 1981 r.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ Prof. dr hab. Teofil Mazur sprawował urząd rektora olsztyńskiej ART do 24 V 1981 r., po czym od 1 czerwca stanowisko to objął prof. dr hab. Andrzej Hopfer. Z kolei w WSP 13 III 1981 r. złożył rezygnację prof. dr hab. Juliusz Popowicz. Przestał być rektorem 31 marca. Od 1 kwietnia do 4 lipca p.o. rektorem był doc. dr Stanisław Szostakowski, a od 1 września godność rektora WSP piastował prof. dr hab. Stanisław Sztejn (*XX lat Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie*, s. 35–37; J. Kozdroń, A. Sołoma, A. Wójcicka, *Kortowo w 45-leciu. Z dziejów Akademii Rolniczo-Technicznej im. Michała Oczapowskiego w Olsztynie. Daty, fakty, wydarzenia*, Olsztyn 1995, s. 59).

³⁰ J. Holzer, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1990, s. 195–215; Z. Złakowski, „Solidarność” olsztyńska w latach 1980–1981. *Próba zestawienia faktów*, Olsztyn 2000, s. 50–64.

NZS omówił przygotowania studentów do strajku ostrzegawczego, który zapowiadano na 27 marca 1981 r.³¹ Z kolei Senat Akademicki w specjalnej uchwale podjętej na nadzwyczajnym posiedzeniu 25 marca 1981 r. wyraził „kategoryczny protest przeciwko brutalnej interwencji sił porządkowych, jaka miała miejsce podczas IV Sesji WRN w Bydgoszczy 19 marca br.”³² Czterogodzinny strajk ostrzegawczy 27 marca 1981 r. przeprowadzili także studenci olsztyńskiej WSP. Ostatecznie – jak wiadomo – m.in. wskutek mediacji Kościoła oraz w wyniku rozmów „Solidarności” z rządem, które zakończono 30 marca 1981 r. tzw. porozumieniem warszawskim, KKP zdecydowała odwołać zapowiadany wcześniej strajk generalny.

Jedną z ważniejszych inicjatyw NZS ART był zorganizowany przy współudziale Duszpasterstwa Akademickiego Studencki Marsz Pokoju ulicami Olsztyna 15 maja 1981 r. Był on reakcją środowiska akademickiego na zamach na życie papieża Jana Pawła II. Kilkusetosobowy pochód otwierał transparent z napisem: „Terroryzmowi – nie”. Manifestujący studenci nieśli także portret Ojca Świętego oraz błękitne flagi. Następnie podczas mszy św. odprawianej na wolnym powietrzu przed kościołem Najświętszego Serca Pana Jezusa modlono się w intencji powrotu do zdrowia zarówno papieża, jak też prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. Podczas uroczystości w imieniu studentów przemawiał jeden z liderów kortowskiego NZS Jerzy Szmit, który nawiązał do dramatycznych wydarzeń z 13 maja 1981 r. na placu św. Piotra w Rzymie³³.

Kolejna fala protestów jesienią 1981 r. ogarnęła większość ośrodków akademickich kraju. Była związana z przyjęciem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym oraz z konfliktem w radomskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej. Tamtejsza „Solidarność” miała trudności, a sytuacja uległa zaostrzeniu w chwili ponownego wyboru dotychczasowego rektora WSI prof. Michała Hebdy na podstawie ordynacji wyborczej sprzecznej z zasadami ustalonymi przez projekt ustawy o szkolnictwie wyższym oraz niezaprobowanej przez społeczność uczelni. Rozpoczął się strajk pracowników i studentów WSI Radom i protesty solidarnościowe w innych ośrodkach akademickich kraju.

W odpowiedzi na apel Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS 12 listopada 1981 r. od 8.00 do 16.00 w WSP i w ART odbyły się strajki solidarnościowe³⁴. Mimo iż studenci obu uczelni w pewnym stopniu współpracowali ze sobą, wydaje się, że ewidentną słabością olsztyńskiego NZS był brak koordynacji. Właściwie do końca „nie znaleziono sposobu, żeby ów impas przełamać”³⁵. Strajkowali wytypowani przedstawiciele NZS i „Solidarności” w WSP i ART, gdzie około pięćdziesięciu osób okupowało salę posiedzeń senatu. Protestujący domagali się

³¹ AUWM, Biuro Rektora ART w Olsztynie. Posiedzenia Kolegium Rektorskiego 1981, 1172/17, Protokół z posiedzenia Kolegium Rektorskiego, 24 III 1981 r.

³² *Ibidem*, Organizacja Uczelni przed wprowadzeniem i w okresie stanu wojennego 1981–1982; por. „Merkuriusz kortowski ordynaryjny” (wydanie strajkowe), 27 III 1981.

³³ Biblioteka OBN, Zbiory specjalne, PL-602, „Pryzmat” 1981, nr 6; por. „Gazeta Olsztyńska”, 15–17 V 1981.

³⁴ APO, KW PZPR, 1141/1709, Ulotka informująca o strajku solidarnościowym zorganizowanym w ART 12 XI 1981 r. dla poparcia WSI w Radomiu; por. „Rezonans”, 18 XI 1981, nr 80.

³⁵ Relacja Jerzego Szmita, 6 VII 2001 r., w zbiorach autora; Instrukcja strajkowa, 12 XI 1981 r., w zbiorach prywatnych Tadeusza Skwarczyńskiego.

także przyspieszenia trybu legislacyjnego społecznego projektu ustawy o szkolnictwie wyższym. Należy przypomnieć, że jeszcze wiosną 1981 r. powstał projekt, który przygotowywali pracownicy uniwersytetów przy współudziale przedstawicieli studentów³⁶. 11 czerwca 1981 r. zaakceptował go ówczesny minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. Janusz Górski, który jednocześnie zobowiązał się przedłożyć go sejmowi. Jednak wprowadzono tak wiele poprawek, że zupełnie wypaczyło to intencje autorów i, co oczywiste w tej sytuacji, spotkało się ze zdecydowanym protestem środowiska akademickiego.

Popierając trwający od 26 października 1981 r. strajk studentów i pracowników naukowych WSI w Radomiu oraz protest środowiska akademickiego dotyczący zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym, NSZZ „Solidarność” i NZZS ART w Olsztynie zorganizowały 19 listopada o godz. 12.00 w hali sportowej w Kortowie wiec solidarnościowy, podczas którego przeprowadzono referendum w sprawie przystąpienia do strajku. W referendum wzięło udział 1026 osób, zarówno pracownicy, jak i studenci. Ponad 90 proc. uznało konieczność rozpoczęcia strajku. Jednakże część studentów, która początkowo opowiedziała się za akcją strajkową, w samym strajku nie wzięła udziału³⁷.

Zespół informacji partyjnej KW PZPR w ocenie aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie z 20 listopada 1981 r. zwracał uwagę, jak „napięta jest sytuacja na obu olsztyńskich uczelniach akademickich. W dniu wczorajszym [19 listopada 1981 r. – W.G.] w ART odbył się wiec, na którym postanowiono, że strajk studentów w kraju jest uzasadniony”³⁸. Stanowisko studentów poparł Senat ART – na nadzwyczajnym posiedzeniu 23 listopada 1981 r. kategorycznie zaprotestował „przeciwko działaniu wszystkich tych sił, które doprowadziły do obecnej sytuacji w szkolnictwie wyższym w kraju. Podstawową przyczyną istniejącej sytuacji – czytamy dalej – jest niezrozumiałe przedłużanie przygotowań projektu ustawy o szkolnictwie wyższym i manipulowanie tym tekstem, a odpowiedzialność za istniejący stan rzeczy ponosi kierownictwo resortu. Senat żąda analizy przyczyn zaistniałej sytuacji i w terminie do 10 XII br. przedstawienia osób odpowiedzialnych za zaistniałą sytuację. W przypadku dalszego przedłużania się powyższego stanu rzeczy senat protestacyjnie zwróci się do pracowników i studentów uczelni o podjęcie jednolitej akcji protestacyjnej”³⁹. Zarazem jednak senat olsztyńskiej ART zwrócił się do komitetu strajkowego „z prośbą o ponowne przeanalizowanie konieczności proklamowania akcji strajkowej”⁴⁰.

³⁶ Od października 1980 do lutego 1981 r. działał Międzyuczelniany Zespół ds. Programowych NZZS, który opracował projekt ustawy o szkolnictwie wyższym.

³⁷ AUWM, Biuro Rektora ART w Olsztynie. Posiedzenia Kolegium Rektorskiego 1981, 1172/17, Protokół z posiedzenia Kolegium Rektorskiego, 23 XI 1981 r.; por. „Biuletyn Strajkowy”, 26 XI 1981, nr 2.

³⁸ APO, KW PZPR, 1141/1703, Ocena zespołu informacji partyjnej dotycząca aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w woj. olsztyńskim, 20 XI 1981 r.

³⁹ AUWM, Protokoły z posiedzeń Senatu ART 1981, 14/3, Stanowisko Senatu ART w Olsztynie w sprawie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym i konfliktu zaistniałego w WSI w Radomiu skierowane do Prezesa Rady Ministrów PRL gen. Wojciecha Jaruzelskiego, 23 XI 1981 r.; *ibidem*, Wystąpienie Senatu ART w Olsztynie do Komitetu Strajkowego, 23 XI 1981 r.; „Biuletyn Strajkowy”, 25 XI 1981, nr 1; por. „Gazeta Olsztyńska”, 24 XI 1981.

⁴⁰ *Ibidem*.

Ze strajkującymi w Radomiu solidaryzowali się również studenci olsztyńskiej WSP. W poniedziałek 23 listopada 1981 r. proklamowali oni bezterminowy strajk okupacyjny budynku rektoratu przy ul. Żołnierskiej 14, „mając na względzie wolny i nieskrępowany rozwój nauki i kultury”⁴¹. Także i w tym przypadku bezpośrednim powodem ich decyzji były zmiany wprowadzone przez ministra szkolnictwa wyższego i techniki do społecznego projektu ustawy o szkolnictwie wyższym oraz – jak to określano – „skandaliczne zachowanie władz wobec konfliktu w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu”⁴². Następnego dnia o godz. 8.00 rozpoczął się strajk okupacyjny pracowników naukowo-dydaktycznych, członków „Solidarności”⁴³ oraz studentów. O godz. 20.00 w auli im. prof. Gotowca odbyło się zebranie informacyjne w olsztyńskiej ART. Przedstawiając motywy podjęcia strajku, dr Antoni Jutrzenka-Trzebiatowski, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, wskazywał „na oczekiwanie na uzyskanie w pełni wiarygodnej informacji o wprowadzeniu pod obrady Sejmu PRL projektu ustawy o szkolnictwie wyższym w wersji społecznej komisji kodyfikacyjnej oraz na ustalenie w WSI w Radomiu ordynacji wyborczej satysfakcjonującej strajkujących, stwarzając warunki przeprowadzenia demokratycznych wyborów, i wyznaczenie możliwie najbliższego terminu wyboru rektora”⁴⁴.

Uczelniany Komitet Strajkowy olsztyńskiej ART podjął decyzję o przeprowadzeniu strajku, począwszy od 24 listopada od godz. 8.00 do 26 listopada do godz. 7.00 „w postaci zawieszenia zajęć i okupacji wybranych sal dydaktycznych”⁴⁵. Według komitetu strajkowego w ART ogółem 1233 osoby okupowały pomieszczenia hali sportowej, rektoratu, aulę im. prof. Pijanowskiego, aulę im. prof. Gotowca oraz budynek Wydziału Budownictwa Lądowego⁴⁶. Porządku podczas strajku pilnowała gwardia studencka. Z czasem powołano także studencką służbę medyczną⁴⁷. Początkowo strajk miał charakter rotacyjny, by następnie przerodzić się w strajk ciągły. W ten sposób olsztyńskie uczelnie dołączyły do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej.

Akcja strajkowa w Kortowie spowodowała dość wyraźną polaryzację stanowisk. Jej proklamowaniu zrazu była przeciwna kortowska organizacja partyjna. W uchwale egzekutywy Komitetu Uczelnianego PZPR ART z 23 listopada 1981 r. apelowano do NZS i „Solidarności” „o zrewidowanie swego stanowiska co do akcji strajkowej”⁴⁸. Wcześniej, w oświadczeniu z 17 listopada podobne

⁴¹ AUWM, Powstanie NZS 1980/1981, 771/1, Odezwa strajkowa studentów WSP w Olsztynie, 23 XI 1981 r.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ Przewodniczący KZ „Solidarność” ART dr Antoni Jutrzenka-Trzebiatowski zapowiadał, że „strajkować będzie jednocześnie ok. 200 pracowników naukowo-dydaktycznych” („Gazeta Olsztyńska”, 24 XI 1981).

⁴⁴ AUWM, Protokoły z posiedzeń Senatu ART w Olsztynie 1981, 14/3, Protokół nr 5 posiedzenia Senatu Akademickiego, 23 XI 1981 r.

⁴⁵ *Ibidem*; por. „Biuletyn Strajkowy”, 25 XI 1981, nr 1.

⁴⁶ „Rezonans”, 24 XI 1981, nr 82.

⁴⁷ „Biuletyn Strajkowy”, 26 XI 1981, nr 2; *ibidem*, 3 XII 1981, nr 7. W ramach studenckiej służby medycznej, której siedziba znajdowała się w hali sportowej w Kortowie, dyżury pełnili studenci białostockiej Akademii Medycznej.

⁴⁸ APO, KW PZPR, 1141/1594, Uchwała Egzekutywy KU PZPR ART, 23 XI 1981 r.

stanowisko zajął również Komitet Wykonawczy Rady Uczelnianej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. Jednak jak wynika z zachowanych dokumentów, zarówno RU SZSP oświadczeniem z 25 listopada, jak też KU PZPR ART uchwałą z 2 grudnia uznały w końcu zasadność protestu studentów⁴⁹. Należy podkreślić, że kortowska organizacja partyjna była w tym czasie jedną z największych w całym województwie olsztyńskim, a jej członkowie zasiadali nawet w Komitecie Centralnym PZPR⁵⁰. Tym samym współczynnik tzw. upartyjnięcia uczelni był bardzo wysoki.

Po dwóch dniach akcji strajkowej Uczelniany Komitet Strajkowy olsztyńskiej ART wydał oświadczenie, że „po dokonaniu oceny sytuacji postanawia z dniem 26 listopada 1981 r. od godz. 7.00 zawiesić akcją strajkową członków NSZZ »Solidarność«, a utrzymać strajk okupacyjny studentów”⁵¹. W specjalnym piśmie z 28 listopada 1981 r. skierowanym do Sejmu PRL studenci olsztyńskiej ART informowali, że na uczelni odbyło się studenckie referendum ogólnouczelniane, „na którym podjęto decyzję o kontynuowaniu akcji protestacyjnej w formie bezterminowego strajku okupacyjnego”⁵². W skład Studenckiego Komitetu Strajkowego weszli działacze NZS ART: Tadeusz Skwarczyński (przewodniczący), Jerzy Szmít, Marek Kaszubski, Piotr Sędlakowski, Stanisław Piórkowski i Bożena Reszka, którzy dzięki ścisłemu podziałowi zadań i kompetencji sprawnie kierowali przebiegiem akcji strajkowej, m.in. przepływem informacji, aprowizacją czy też przestrzeganiem porządku. Na uznanie zasługuje duża aktywność i poświęcenie właściwie wszystkich studentów biorących udział w strajku, także i tych nie będących członkami NZS⁵³.

Akcję strajkową poparł Zarząd Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność”. W uchwale z 2 grudnia „uznając zasadność protestu studentów i naukowców”, postanowił udzielić pomocy finansowej i organizacyjnej olsztyńskim

⁴⁹ „Gazeta Olsztyńska”, 3 XII 1981. W uchwale plenum KU PZPR ART w Olsztynie z 2 XII 1981 r. czytamy m.in.: „Komitet Uczelniany wyraża opinię, że protest młodzieży studenckiej prawie wszystkich uczelni polskich miał swoje uzasadnienie. Dlatego Komitet Uczelniany solidaryzuje się z treścią uchwał Senatu ART z 11 i 16 IX 1981 r. oraz 23 XI 1981 r. i wyraża zrozumienie dla oburzenia i protestu młodzieży studiującej, a tym samym studentów Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie”.

⁵⁰ *Trzydzieści lat Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie 1950–1980*, Olsztyn 1980, s. 114. Według stanu z kwietnia 1979 r. organizacja partyjna ART liczyła 1032 członków i kandydatów PZPR (APO, KW PZPR, 1141/1594-1595). Z dokumentów archiwalnych 1980–1981 wynika, że kortowska organizacja partyjna skupiała 1005 członków. Z kolei dane zamieszczone w *Aktualnym wykazie wszystkich POP i KZ – w tym OOP* dowodzą, że Komitet Uczelniany PZPR ART liczył 973 członków, w tym: Wydział Rolniczy 176, Wydział Technologii Żywności 116, Wydział Zootechniczny 91, Wydział Weterynaryjny 114, Wydział Geodezji 59, Wydział Mechaniczny 61, Wydział Budownictwa Lądowego 89, Wydział Ochrony Wód i Rybactwa Śródlądowego 59, Administracja 86, Instytut Rybactwa Śródlądowego 26, Rolniczy Zakład Doświadczalny Pozorty 27, Studium Wojskowe 21, Instytut Nauk Społeczno-Politycznych 37, Instytut Przemysłu Mleczarskiego 11.

⁵¹ „Biuletyn Strajkowy”, 26 XI 1981, nr 2. Oświadczenie Uczelnianego Komitetu Strajkowego ART w Olsztynie, 26 XI 1981 r.

⁵² Pismo strajkujących studentów ART w Olsztynie do Sejmu PRL, 28 XI 1981 r., w zbiorach prywatnych Tadeusza Skwarczyńskiego.

⁵³ Relacje Tadeusza Skwarczyńskiego, 13 VII 2001 r. oraz Piotra Sędlakowskiego, 27 VI 2002 r., w zbiorach autora.

uczelniom oraz wspólnie z Międzyuczelnianym Komitetem Strajkowym Olsztyńskich uczelni na przeprowadzić akcję informacyjną w zakładach pracy regionu w celu przedstawienia rzeczywistych przyczyn protestu i aktualnej sytuacji w wyższych uczelniach⁵⁴. Jednocześnie studenci na własną rękę starali się informować o strajku, wykorzystując do tego m.in. akademickie rozgłośnie radiowe, prowadząc akcję plakatowania autobusów komunikacji miejskiej czy też po prostu rozklejając plakaty na murach miasta.

W sprawie akcji strajkowej studentów zabrały głos również władze olsztyńskich uczelni. W stanowisku przyjętym 1 grudnia 1981 r. Senat WSP wyrażał – jak to ujęto – „rozumienie motywacji strajku” i w konsekwencji poparł protest. Jednocześnie mając na uwadze dobro procesu dydaktycznego, zwrócił się z apelem do studentów o rozważenie możliwości zmiany stosowanej dotychczas formy strajku⁵⁵. Kilka dni później, 10 grudnia 1981 r. Senat WSP podjął także uchwałę w sprawie wotum nieufności dla ówczesnego ministra szkolnictwa wyższego i techniki prof. Jerzego Nawrockiego, którego „wezвано do złożenia rezygnacji z pełnionego urzędu”⁵⁶.

Z kolei Senat ART w stanowisku zajęтым na posiedzeniu 4 grudnia 1981 r. wyraził „rozumienie dla protestu studentów i pracowników uczelni” oraz „uwzględniając społeczne i dydaktyczno-wychowawcze skutki trwającego strajku oraz skierowanie do Sejmu PRL projektu ustawy o szkolnictwie wyższym w wersji opracowanej przez społeczną komisję kodyfikacyjną i stan działań mediacyjnych w WSI w Radomiu”, zwrócił się do strajkujących z prośbą o rozważenie propozycji „odstąpienia od dotychczasowej formy wyrażanego protestu”, ponieważ przedłużanie się strajku groziło „niewykonaniem planowych zajęć dydaktycznych w roku akademickim 1981/82”⁵⁷. Jednakże trzeba stwierdzić, że samo zainteresowanie protestem młodzieży akademickiej wśród kadry naukowo-dydaktycznej obu uczelni było dosyć zróżnicowane i chociaż wielu pracowników popierało postulaty studenckie, to jednak większość z nich nie wzięła udziału w strajkach. W związku z tym w oświadczeniu Komitetu Strajkowego olsztyńskiej ART z 29 listopada 1981 r. „wyraża się zdziwienie, że pracownicy naukowo-dydaktyczni nie wykazują żadnego zainteresowania losem strajkujących studentów. Dotyczy to szczególnie dziekanów, prodziekanów, opiekunów lat i grup poszczególnych wydziałów”⁵⁸.

Godne odnotowania są nie tylko słowa poparcia, ale także konkretna pomoc, jakiej udzieliły strajkującym studentom ART parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa, której proboszczem był ks. prałat Julian Żołnierkiewicz, a także Duszpasterstwo Akademickie reprezentowane przez księży Benedykta Przerackiego i Mirosława Huleckiego. Warto przypomnieć, że podczas strajków

⁵⁴ APO, KW PZPR, 1141/1707, Uchwała Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność” w Olsztynie, 2 XII 1981 r.

⁵⁵ AUWM, Protokoły posiedzeń Senatu WSP w Olsztynie 1981/1983, 306/1, Protokół posiedzenia Senatu, 1 XII 1981 r.

⁵⁶ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Senatu, 10 XII 1981 r.

⁵⁷ *Ibidem*, Protokoły z posiedzeń Senatu ART w Olsztynie 1981, 14/3, Stanowisko Senatu ART w Olsztynie zajęte na posiedzeniu 4 XII 1981 r.

⁵⁸ Oświadczenie Komitetu Strajkowego ART w Olsztynie, 29 XI 1981 r., w zbiorach prywatnych Tadeusza Skwarczyńskiego.

studentkich w obu uczelniach po raz pierwszy odprawiono msze św., co było wydarzeniem bez precedensu⁵⁹. Poparcia strajkującym studentom udzieliły także niektóre zakłady pracy, m.in. Olsztyńskie Zakłady Graficzne oraz KZ NSZZ „Solidarność” Szpitala Wojewódzkiego w Olsztynie. Zresztą sami studenci niejednokrotnie spotykali się bezpośrednio „z zainteresowaniem i życzliwością mieszkańców Olsztyna”⁶⁰. Ponadto z relacji uczestników protestów wynika, że wydatnej pomocy udzielił także NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”⁶¹.

Warto podkreślić, że podczas strajków – jak zwykle w takich przypadkach wówczas bywało – obowiązywał całkowity zakaz spożywania alkoholu. Dużą popularnością wśród studentów cieszyły się różnego rodzaju wykłady i odczyty, których tematyka najczęściej dotyczyła tzw. białych plam w najnowszych dziejach Polski. Z kolei w czasie wolnym organizowano imprezy kulturalne oraz zajęcia sportowe albo po prostu nadrabiano zaległości w lekturze wydawnictw drugiego obiegu⁶². Przez cały czas w celu koordynacji dalszych działań utrzymywano kontakty z Międzyuczelnianym Komitetem Strajkowym, Krajową Komisją Koordynacyjną NZS, a także z protestującymi w radomskiej WSI⁶³.

Atmosferę zagrożenia panującą wówczas w kraju znacznie spotęgowały wydarzenia w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa w Warszawie, gdzie 25 listopada 1981 r. podchorążowie rozpoczęli strajk okupacyjny, żądając, aby przepisy nowej ustawy o szkolnictwie wyższym stosowały się także do ich uczelni. Odrzucając możliwość prowadzenia negocjacji, Rada Ministrów PRL na posiedzeniu 30 listopada 1981 r. – na wniosek ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszcza – podjęła decyzję o rozwiązaniu WOSP, a dwa dni później milicyjne jednostki specjalne, używając helikopterów, zdobyły budynek szkoły⁶⁴. Podobnie jak większość ośrodków akademickich w Polsce strajkujący studenci olsztyńskiej ART w przyjętej rezolucji wyrazili swoje oburzenie „sposobem rozwiązania konfliktu w Oficerskiej Szkole Pożarnictwa w Warszawie” oraz pełną solidarność z protestującymi studentami WOSP, żądając spełnienia ich postulatów⁶⁵.

W miarę przedłużania się studenckiego protestu w olsztyńskiej WSP licząca początkowo kilkaset osób grupa strajkujących zaczęła się stopniowo wykruszać. Wydaje się, że złożyło się na to co najmniej kilka przyczyn. Trwający nieprzerwanie od dwóch tygodni strajk znacznie osłabił początkowy zapał studentów, a nie wszyscy z protestujących byli do końca przekonani o celowości jego kontynuacji. Nie bez znaczenia była tu także obawa o własne bezpieczeństwo. Sytuacja poli-

⁵⁹ „Biuletyn Strajkowy”, 30 XI 1981, nr 5. Mszę św. w hali sportowej w Kortowie 29 XI 1981 r. o godz. 14.00 odprawił duszpasterz akademicki ks. Mirosław Hulecki.

⁶⁰ „Biuletyn Strajkowy”, 27 XI 1981, nr 3.

⁶¹ Relacja Piotra Sędkowskiego, 27 VI 2002 r., w zbiorach autora.

⁶² Zarówno w WSP (od 4 XII 1980 r.), jak i ART działały dostępne dla wszystkich studentów biblioteki NZS, w których gromadzono wydawnictwa niezależne; por. „Reperkusje”, XI–XII 1980, nr 2; „Prymat” 1981, nr 6.

⁶³ Relacja Tadeusza Skwarczyńskiego, 13 VII 2001 r., w zbiorach autora.

⁶⁴ A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*. *Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002, s. 254–256.

⁶⁵ „Biuletyn Strajkowy”, 3 XII 1981, nr 7.

tyczna w kraju stawała się coraz bardziej napięta i pojawiła się możliwość prowokacji ze strony milicji lub Służby Bezpieczeństwa w celu zdławienia akcji strajkowej siłą. Ostatecznie strajk w WSP zakończył się 6 grudnia 1981 r. po apelu wystosowanym przez Konferencję Komitetów Strajkowych i Krajową Komisję Koordynacyjną NZS. Po zapoznaniu się ze stanowiskiem Konferencji Rektorów Szkół Wyższych, będącej reprezentantem niezależnego środowiska akademickiego, oraz „uznając jej autorytet i złożone gwarancje”, wezwały one do zawieszenia akcji strajkowych, aby – jak to określała Konferencja Rektorów – „dłużej nie hamować procesu dydaktycznego”⁶⁶.

Senat olsztyńskiej ART w stanowisku przyjętym 11 grudnia 1981 r. zwrócił się do Konferencji Rektorów „z prośbą o skierowanie przez ten organ wniosku do Sejmu PRL o podjęcie zdecydowanych działań mających na celu wyeliminowanie powstałych napięć zarówno w obecnej sytuacji, jak również w przyszłości”⁶⁷. Wieczorem tego samego dnia w wyniku uchwały o zawieszeniu akcji strajkowej przyjętej na wiecu studentów w hali sportowej przerwano strajk w Kortowie, jednocześnie utrzymując stan gotowości strajkowej. Przedstawiciel komitetu strajkowego miał uczestniczyć w posiedzeniach senatu z głosem stawiącym⁶⁸.

13 grudnia 1981 r. w całym kraju wprowadzono stan wojenny. Spośród studentów olsztyńskich uczelni władze internowały Jerzego Szmita oraz Macieja Kuronia i Janusza Skazę. Zawieszono zajęcia akademickie⁶⁹, a w styczniu 1982 r. poinformowano o rozwiązaniu NZS i jego organizacji uczelnianych pod zarzutem „nielegalnego organizowania dalszych działań pozostających w sprzeczności z prawem”, co miało stanowić „jaskrawe naruszenie dekretu o stanie wojennym”⁷⁰. Tym samym dla wielu uczestników strajków studenckich z 1981 r. rozpoczął się okres działalności nielegalnej, tajnej, którą wielu z nich przypłaciło aresztowaniami i więzieniem⁷¹.

⁶⁶ Uchwała KKK NZS i Ogólnopolskiej Konferencji Komitetów Strajkowych, 6 XII 1981 r.; Oświadczenie Konferencji Rektorów Uczelni Polskich, 6 XII 1981 r.; Oświadczenie Konferencji Rektorów Szkół Akademickich w Polsce, 9 XII 1981 r.; Oświadczenie Konferencji Uczelnianych Komitetów Strajkowych i Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS z 9–11 XII 1981 r., w zbiorach prywatnych Tadeusza Skwarczyńskiego.

⁶⁷ AUWM, Protokoły z posiedzeń Senatu ART w Olsztynie 1981, 14/3, Stanowisko Senatu ART, 11 XII 1981 r.

⁶⁸ *Ibidem*, Protokół nr 7 z posiedzenia Senatu Akademickiego z 11 XII 1981 r.; Ogłoszenie Komitetu Strajkowego ART w Olsztynie o wiecu studentów, 11 XII 1981 r., w zbiorach prywatnych Tadeusza Skwarczyńskiego; Relacja Jerzego Szmita, 6 VII 2001 r., w zbiorach autora.

⁶⁹ Zawieszono po wprowadzeniu stanu wojennego zajęcia dydaktyczne wznowiono w ART 25 I 1982 r., a w WSP 27 I 1982 r.; por. „Gazeta Olsztyńska”, 25 I 1982; *ibidem*, 29–31 I 1982.

⁷⁰ „Gazeta Olsztyńska”, 6 I 1982; por. „Trybuna Ludu”, 7 I 1982.

⁷¹ APO, KW PZPR, 1141/1714, Informacja o stanie etatowego aktywu NSZZ „Solidarność” na terenie woj. olsztyńskiego na 16 VII 1982 r.; por. J. Kozdroń, A. Sołoma, A. Wójcicka, *op. cit.*, s. 83; Z. Złakowski, „Solidarność” olsztyńska w stanie wojennym i w latach następnych (1981–1989), Olsztyn 2001, s. 387–396, 400–407. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że w okresie stanu wojennego wśród aresztowanych i więzionych z byłego województwa olsztyńskiego było dwunastu studentów ART: Paulina Beer, Wiesław Ciołkowski, Wojciech Jaryński, Marek Kaszubski, Jarosław Kochanek, Jacek Nowak, Jan Osiecki, Stanisław Piórkowski, Mirosław Pyszko, Jerzy Szmit, Marek Winiarski i Maciej Włodkowski.

WITOLD GIESZCZYŃSKI (ur. 1961) – doktor nauk humanistycznych, historyk dziejów najnowszych, pracownik Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz współpracownik Delegatury IPN w Olsztynie. Opublikował m.in.: *Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945–1950)*, Olsztyn 1999; *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*, red. Tadeusz Filipkowski, Witold Gieszczyński, Olsztyn 2001.

Opozycja w PRL 1956–1980.

Stan badań

Omówione tu zostały publikacje zawierające informacje o opozycji w PRL w latach 1956–1980. Podstawowym problemem badawczym związanym ze zbieraniem i opracowywaniem materiałów na potrzeby niniejszego tekstu jest sama definicja opozycji. Najwłaściwsza wydała mi się definicja funkcjonalna: opozycja to świadome, ustrukturalizowane działanie, które same władze odbierały jako działalność opozycyjną. Oczywiście takie określenie, jak każde inne, może rodzić wątpliwości, przede wszystkim ze względu na swoją płynność i brak jednoznacznych, twardych kryteriów, które mogłyby jednoznacznie rozróżnić opozycję od oporu społecznego. Wydaje się, że podstawowym warunkiem rozróżniającym jest z jednej strony stopień zorganizowania się danej aktywności, z drugiej zaś samoświadomość uczestników (skądinąd woluntarystyczna definicja opozycyjności również nie wydała mi się najważniejszym kryterium).

Takie zdefiniowanie pojęcia opozycji spowodowało, że w artykule nie uwzględniłem prac i materiałów poświęconych szeroko pojętym zjawiskom oporu społecznego i kryzysom politycznym. Jeśli są tu wymieniane (np. monografie Jerzego Eislera o Marcu '68 czy Grudniu '70), to przede wszystkim dlatego, że opisują działania środowisk opozycyjnych lub powstawanie takich środowisk¹.

Założenia metodologiczne spowodowały również, że nie zajmowałem się literaturą dotyczącą Kościoła katolickiego oraz relacji między nim i władzami PRL. Stało się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, trudno uznać opozycyjność za główny wyróżnik działalności duszpasterskiej Kościoła i wiernych, mimo że między likwidacją legalnej opozycji i roz biciem niepodległościowego podziemia w drugiej połowie lat czterdziestych a powstaniem organizacji opozycyjnych w drugiej połowie lat siedemdziesiątych za swego największego przeciwnika ideologicznego i politycznego władze PRL uważały Kościół katolicki. Po drugie, między okresami ostrej walki z Kościołem i religią zdarzały się w latach 1956–1980 dłuższe i krótsze okresy kohabitacji. Rezygnacja z omawiania stanu badań w tej dziedzinie jest tym łatwiejsza, że w ostatnim czasie ukazały się trzy monografie Kościoła katolickiego w Polsce², z których praca Antoniego Dudka i Ryszarda Gryza poświęcona jest wręcz stosunkowi władz komunistycznych do

¹ Oczywiście każdy z polskich miesięcy wymaga oddzielnego przeglądu stanu badań. Częściowo taką rolę może odegrać bibliografia zawarta w poszczególnych monografiach. Por. P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; J. Eisler, *Marzec 1968*, Warszawa 1991; *idem*, *Grudzień 1970*, Warszawa 2000.

² A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce 1945–1989*, Kraków 2003; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003; ks. Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–*

Kościola, a monumentalne opracowanie Jana Żaryna zawiera bardzo bogatą bibliografię, dotyczącą zarówno m.in. aktywności opozycyjnej poszczególnych duszpasterzy, jak i represji władz wobec Kościoła katolickiego.

Z analogicznych powodów w tym artykule zostały pominięte publikacje dotyczące mającej miejsce po 1956 r. działalności represyjnej władz skierowanej przeciwko środowiskom opozycyjnym z lat 1944–1956. Problematyka ta bowiem jest immanentnie związana z okresem wcześniejszym i wymagałaby oddzielnego przeglądu stanu badań³.

Starałem się uwzględnić wszystkie najważniejsze publikacje zwarte dotyczące opozycji w latach 1956–1980 (cezurą początkową jest tu dla mnie Październik '56, końcową zaś strajki w sierpniu 1980 r.). Przywołałem również wybrane publikacje prasowe z tytułów ogólnopolskich. Ze względów technicznych nie było możliwe przeprowadzenie dokładnej analizy prasy regionalnej. Z podobnych powodów zostały generalnie pominięte publikacje, które ukazały się w prasie drugiego obiegu (każda z nich posiada wartość źródłową). Z podobnych powodów przytoczyłem tylko najważniejsze publikacje zwarte wydane poza cenzurą. Mam nadzieję, że ten brak kompensują wymienione w początkowej części artykułu liczne bibliografie wydawnictw niezależnych.

Artykuł przedstawia stan badań nie tylko nad opozycją, która określana jest jako opozycja demokratyczna. Znalazło się w nim również omówienie publikacji dotyczących np. grup trockistowskich czy osób z kręgu Kazimierza Mijala. Poza małymi wyjątkami pominięto publikacje obcojęzyczne ze względu na ich w większości wtórny charakter, zwłaszcza w sferze faktograficznej. Pominięto również artykuły z dzienników, z wyjątkiem tekstów, które poruszają daną tematykę w sposób unikalny⁴.

Pierwsze dwie części artykułu – prezentujące publikacje o charakterze ogólnym oraz omawiające działalność środowisk opozycyjnych po Październiku '56 – opracowane zostały w tradycyjnej kolejności: źródła, teksty o charakterze wspomnieniowym i relacyjnym oraz opracowania. Przyjęcie takich założeń formalnych spowodowane było bardzo różną tematyką tych publikacji; najlepszym kryterium porządkującym wydaje się podział bibliograficzny. Następne części ar-

–2002, Radom 2003. Do tej problematyki nawiązują również monografie regionalne Kościoła katolickiego, np. ks. S. Bogdanowicz, *Kościół gdański pod rządami komunizmu 1945–1984*, Gdańsk 2000.

³ Po części taką rolę mogą odgrywać istniejące już artykuły bibliograficzne na temat aparatu represji. Por. B. Kopka, G. Majchrzak, *Stan badań nad historią aparatu represji (1944–1989)*, Warszawa 2002, dostępny w Internecie www.ipn.gov.pl.

⁴ Najwięcej tekstów o opozycji przedsierpniowej znaleźć można na łamach „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”. Część z nich to prezentacje konkretnych osób, zaangażowanych w działalność opozycyjną: M. Grochowska, *Jan Józef, ambasador marzeń*, „Gazeta Wyborcza”, 8–9 IX 2001; K. Masłoń, *Pisane w czyszcju*, „Rzeczpospolita”, 19 IV 2003 [tekst o Jerzym Andrzejewskim]; J. Skórzyński, *Polityk czy wychowawca? Polskie rodowody: Adam Michnik*, „Rzeczpospolita”, 14 XII 1996; P. Gontarczyk, *Pseudonim „Święty”*, „Rzeczpospolita”, 23 XI 2002 [opisuje działalność Mariana Jurczyka w kontekście jego sprawy lustracyjnej]; inne z kolei teksty są szkicami poświęconymi konkretnym środowiskom opozycyjnym: J.M. Ruszar, *Bunt w imperium fikcji*, „Rzeczpospolita”, 18–19 V 2002; M. Rotulska, *ROPCiO postrachem KOR-u*, „Nasz Dziennik”, 29 IV–1 V 2002; G. Łyś, *Drożdże prawicy. ROPCiO*, „Rzeczpospolita”, 9 XI 2001; J. Morawski, *Porozumienia niepodległych*, „Magazyn” „Rzeczpospolitej”, 14 IX 2001; P. Smoleński, *Kartka wolności*, „Gazeta Wyborcza”, 19 IX 2003 [o „Robotniku”].

tykułu zostały opracowane według kryteriów problemowych – przedstawiają publikacje dotyczące poszczególnych grup czy środowisk opozycyjnych.

Prace o charakterze przekrojowym

Bibliografie

Przydatne w badaniach nad opozycją przedsierniową mogą być m.in. praca Andrzeja Konderaka obejmująca prasę opozycyjną do 1981 r. oraz wydany przez Ośrodek KARTA katalog czasopism niezależnych obejmujący około 1700 tytułów (z tego większość z lat osiemdziesiątych)⁵. W 1999 r. Ośrodek KARTA wydał katalog posiadanych bezdebitowych druków zwartych⁶.

W 1995 r. Biblioteka Narodowa opublikowała bibliografię podziemnych druków zwartych z lat 1976–1989, a Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy – katalog czasopism niezależnych z lat 1976–1990⁷ (uzupełniono go z czasem w ramach katalogu komputerowego). Przydatne informacje zawiera również artykuł bibliograficzny Wojciecha Frazika i katalog zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej oraz praca przygotowana w Instytucie Badań Literackich, a także bibliografia wydawnictw ciągłych opracowana przez Stefanię Skwirowską⁸. Ukazały się również regionalne monografie dotyczące prasy bezdebitowej, szczególnie cenne jest opracowanie Szczepana Rudki o niezależnej prasie wrocławskiej⁹. Przekracza ono zresztą ramy przyjęte dla pozycji bibliograficznej – autor oprócz opisu poszczególnych tytułów i poruszanych w nich problemów analizuje np. struktury wrocławskiej milicji i Służby Bezpieczeństwa odpowiedzialne za walkę z prasą bezdebitową. Niezależne wydawnictwa w Łodzi omawiają Włodzimierz Domagalski i Andrzej Janecki¹⁰. O wydawnictwach drugiego obiegu pisał również Stanisław Siekierski¹¹.

⁵ A. Konderak, *Bibliografia prasy opozycyjnej w PRL do wprowadzenia stanu wojennego*, Lublin 1998; *Katalog czasopism niezależnych wydanych w latach 1976–1990 w zbiorach Archiwum Peerele*, Warszawa 1996.

⁶ *Katalog druków zwartych wydanych w Polsce poza cenzurą w latach 1976–1990 w zbiorach Ośrodka KARTA*, Warszawa 1999.

⁷ *Bibliografia podziemnych druków zwartych z l. 1976–1989*, oprac. G. Fedorowicz, K. Groma-dzińska, M. Kaczyńska, Warszawa 1995; *Katalog czasopism niezależnych Działu Wydawnictw Periodycznych 1976–1990. Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy*, oprac. E. Kowalska, J. Skrzypkowska, Warszawa 1995.

⁸ W. Frazik, *Bibliografia druków zwartych wydanych poza zasięgiem cenzury w latach 1978–1980* [w:] *Wydawnictwa podziemne w powojennym Krakowie*, Kraków 1993; J. Brzeski, A. Roliński, *Sprawozdanie z realizacji projektu badawczego „Dokumenty niezależnego ruchu wydawniczego z lat 1976–1990 w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej”*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1995, nr 1/2, s. 209–220; *Katalog druków zwartych drugiego obiegu wydawniczego 1976–1980 ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej*, wstęp i oprac. J. Brzeski, A. Roliński, Kraków 2001; *Bez cenzury 1976–1980. Literatura, ruch wydawniczy, teatr*, oprac. J. Kandziora, Z. Szymańska, Warszawa 1999; *Bibliografia niezależnych druków ciągłych z lat 1976–1990*, red. S. Skwirowska, Warszawa 2001.

⁹ S. Rudka, *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989*, Wrocław 2001; R. Terlecki, *Wydawnictwa niezależne w Krakowie w latach 1976–1980* [w:] *Wydawnictwa podziemne w powojennym Krakowie*, Kraków 1993.

¹⁰ W. Domagalski, A. Janecki, *Bibliografia łódzkich wydawnictw niezależnych 1977–1989*, Łódź 1992.

¹¹ S. Siekierski, *Wydawnictwa drugiego obiegu 1976–1986*, „Przegląd Humanistyczny” 1990, nr 1.

Ze względu na obecność problematyki opozycyjnej na łamach paryskiej „Kultury” i „Zeszytów Historycznych” przydatne mogą być nawet cząstkowe bibliografie tych wydawnictw¹². Korzystanie z literatury drugoobiegowej ułatwi słownik pseudonimów używanych w drugim obiegu opracowany przez IBL oraz słownik przygotowany przez Ossolineum¹³.

Źródła publikowane

Najobszerniejszą publikacją dokumentów dotyczących działalności opozycyjnej w PRL w latach 1945–1980 są zbiory wydane i opracowane przez Zygmunta Hemmerlinga i Marka Nadolskiego *Opozycja wobec rządów komunistycznych w Polsce 1956–1976* i *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980*¹⁴, zawierające dokumenty wytworzone przez struktury opozycyjne.

Dokumenty z archiwów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dotyczące również opozycji wewnątrzpartyjnej (np. sprawa Henryka Hollanda) zawiera zbiór opracowany przez Andrzeja Paczkowskiego¹⁵. Wzmianki o organizacjach i działaniach opozycyjnych znaleźć można też w zbiorach dokumentów o stosunkach między władzą a Kościołem zebranych przez Petera Rainę, a także w anglojęzycznej publikacji Rainy o opozycji politycznej w Polsce (wybór źródeł wraz z komentarzem)¹⁶. Materiały z procesów politycznych lat sześćdziesiątych i pierwszej połowy siedemdziesiątych (m.in. procesy „marcowe”, „taterników”, organizacji Ruch) zawierają dwie wydane w Paryżu publikacje o wymiarze sprawiedliwości w PRL¹⁷.

Przekrojowy charakter ma także wybór źródeł dotyczących działalności opozycji w latach 1976–1980 opracowany przez Ewę Orlof, Andrzeja Pasternaka i Rosława Pawlikowskiego¹⁸. W 2002 r. ukazał się wybór dokumentów Komitetu Centralnego PZPR o działaniach i stanowisku władz PRL wobec środowisk opozycyjnych w PRL w latach 1976–1980. Zawartość tej publikacji wykracza poza wyznaczone w tytule ramy chronologiczne, gdyż zamieszczono w niej kilkaset biogramów i przypisów merytorycznych dotyczących osób i struktur czynnych w opozycji nie tylko w latach 1976–1980¹⁹.

¹² M. Danilewicz-Zielińska, *Bibliografia: „Kultura” (1974–1980), „Zeszyty Historyczne” (1974–1980), działalność wydawnicza 1974–1980*, Paryż 1981 (Biblioteka „Kultury”, t. 345).

¹³ *Kto był kim w drugim obiegu? Słownik pseudonimów pisarzy i dziennikarzy 1976–1989*, Warszawa 1995; *Słownik pseudonimów pisarzy polskich*, t. 5: 1971–1995, Wrocław 1995.

¹⁴ Z. Hemmerling, M. Nadolski, *Opozycja wobec rządów komunistycznych w Polsce 1956–1976*, Warszawa 1991; *idem*, *Opozycja wobec rządów komunistycznych w Polsce 1976–1980*, Warszawa 1994.

¹⁵ J. Andrzejewski [A. Paczkowski], *Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948–1982*, Warszawa 1986.

¹⁶ *Kościół w PRL. Dokumenty 1945–1989*, t. 1–3, wybór P. Rainy, Poznań–Pelplin 1994–1996; *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, oprac. *idem*, t. 1: 1970–1981, Warszawa 1995; P. Raina, *Political Opposition in Poland 1945–1977*, Londyn 1978.

¹⁷ *Wymiar sprawiedliwości w PRL*, Paryż 1972; *Sąd orzekł*, Paryż 1972.

¹⁸ *Mysł programowa opozycji demokratycznej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1976–1980*, wybór i oprac. E. Orlof, A. Pasternak, R. Pawlikowski, Rzeszów 1993.

¹⁹ *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR (1976–1980). Wybór dokumentów*, oprac. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, Wrocław 2002.

Specyficznymi źródłami do poznania opozycji są publikacje o charakterze analitycznym i propagandowym opracowywane głównie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych czy Akademii Nauk Społecznych przy KC PZPR²⁰.

Wybrane artykuły z paryskiej „Kultury” istotne dla omawianej tu problematyki zawiera dwutomowa publikacja opracowana przez Grażynę Pomian²¹.

Relacje, wspomnienia, wywiady

Ważnym źródłem wiedzy o działalności opozycyjnej lat 1956–1980 są wywiady-rzeczki, jakich udzielili nestorzy polskiej opozycji – Wiesław Chrzanowski i Jan Olszewski²². Wypowiedź Wiesława Chrzanowskiego dotyczy niezależnych środowisk w PRL nawiązujących do tradycji narodowej demokracji. Wywiad z Janem Olszewskim przynosi z kolei szereg informacji o tworzeniu się niezależnych środowisk opozycyjnych w latach sześćdziesiątych i działalności Polskiego Porozumienia Niepodległościowego. Charakter przekrojowy mają wywiad-rzeczka z Leszkiem Moczulskim i wspomnienia Jacka Kuronia²³. Istotne znaczenie dla badań nad środowiskami związanymi z opozycją mają wywiady, jakich udzielili Jerzy Turowicz i Aleksander Małachowski²⁴.

Należy tu także wymienić rozmowy z literatami zamieszczone w książce Jacka Trznadla *Hańba domowa*²⁵, które pokazują środowiska opozycyjne wywodzące się z PZPR, *Abecadło Kisiela* Stefana Kisielewskiego oraz jego *Dzienniki*²⁶. Interesującym źródłem mogą być również *Dzienniki* Marii Dąbrowskiej obejmujące okres do 1965 r., a także wspomnienia oraz dzienniki Mariana Brandysa²⁷. Dzienniki Mieczysława Rakowskiego zawierają natomiast spostrzeżenia i opinie o powstających środowiskach opozycyjnych lat sześćdziesiątych

²⁰ M.in. M. Zieliński, *Ruch Wolnych Demokratów. Powstanie, działalność, program polityczny*, Warszawa 1986; *idem*, *Organizacje antysocjalistyczne w Polsce w latach 1970–1982*, Warszawa 1983; F. Bielak, H. Kopczyk, *Wybrane zagadnienia z genezy i działalności grup antysocjalistycznych w Polsce w latach 1975–1981*, Warszawa 1983; J. Kossecki, *Geografia opozycji politycznej w Polsce w latach 1976–1981*, Warszawa 1983; J. Bielecki, *Dlaczego opozycja przeciw socjalizmowi w Polsce ma antynarodowy charakter*, Warszawa 1983; W. Rehan, *Mysł społeczno-polityczna ugrupowań opozycyjnych w Polsce w latach 1976–1981*, Warszawa 1987.

²¹ *Wizja Polski na lamach „Kultury”*, oprac. G. Pomian, Lublin 1999.

²² W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki czyli rzecz o obronie czynnej*. Z Wiesławem Chrzanowskim rozmawiali Piotr Mierecki i Bogusław Kiernicki, Warszawa 1997; E. Polak-Palkiewicz, *Prosto w oczy*. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Palkiewicz, Warszawa 1997. Opozycji przedsierpniowej dotyczy również część wywiadów Janiny Jankowskiej (*eadem*, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, wstęp i oprac. A. Friszke, Warszawa 2003), np. wypowiedzi Karola Modzelewskiego, Bogdana Borusewicza, Andrzeja Gwiazdy.

²³ A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski: bez wahania*, Kraków 1993; J. Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990; *idem*, *Gwiezdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg*, Londyn 1991.

²⁴ J. Żakowski, *Pół wieku pod włos czyli życie codzienne „Tygodnika Powszechnego” w czasach heroicznych*, Kraków 1999; *idem*, *Trzy ćwiartki wieku (rozmowy z Jerzym Turowiczem)*, Kraków 1990; A. Małachowski, *Żyłem... szczęśliwie*, Warszawa 1993.

²⁵ J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Lublin 1990.

²⁶ S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1999; *idem*, *Dzienniki*, Warszawa 1996.

²⁷ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 5: 1958–1965, Warszawa 1988; M. Brandys, *Jasienica i inni*, Warszawa 1995; *idem*, *Dziennik 1972*, Warszawa 1996; *idem*, *Dziennik 1976–1977*, Warszawa 1996; *idem*, *Dziennik 1978*, Warszawa 1997.

i siedemdziesiątych, formułowane przez intelektualistę i polityka związanego z władzami PZPR²⁸.

Opracowania

Publikacją o charakterze przekrojowym najbardziej związaną z tematem niniejszego szkicu jest książka Andrzeja Friszke *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*²⁹, oparta na bardzo bogatym materiale źródłowym, częstokroć unikalnym (relacje uczestników wydarzeń). Ze względu jednak na bogactwo i różnorodność tematyki część działalności opozycyjnej musiała zostać potraktowana w sposób skrótowy. Opublikowanie tej monografii wywołało w środowisku historycznym ożywioną dyskusję, której efektem były liczne recenzje³⁰.

Dane o osobach i organizacjach opozycyjnych znaleźć można w *Leksykonie opozycji politycznej* przygotowanym przez Dariusza Cecudę³¹. Praca koncentruje się jednak przede wszystkim na organizacjach opozycyjnych powstałych w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Charakter przekrojowy mają również wydane przez Ośrodek KARTA dwa tomy słownika biograficznego opozycji demokratycznej w latach 1956–1989³². Wiele informacji o osobach i działalności opozycji lat siedemdziesiątych znaleźć można w książce wydanej w 1981 r. przez NSZZ „Solidarność”³³. Ogólne dane biograficzne działaczy opozycji po 1956 r., którzy wcześniej czynni byli w konspiracji i oporze lat 1944–1956, zawiera pierwszy tom przygotowanego przez Instytut Pamięci Narodowej słownika biograficznego³⁴. Biogramy księży zaangażowanych w działalność opozycji demokratycznej zawiera *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989* pod redakcją Jerzego Myszora, cennym uzupełnieniem biogramów jest zamieszczona pod nimi bibliografia³⁵. Szkice biograficzne o działaczach opozycji demokratycznej lat siedemdziesiątych zawiera publikacja *Rodem z Solidarności*, krótkie biogramy natomiast – opracowania wydane w związku z obradami Okrągłego Stołu oraz wyborami parlamentarnymi 4 czerwca 1989 r.³⁶

²⁸ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 1: 1958–1962, Warszawa 1998, t. 2: 1963–1966, Warszawa 1999, t. 3: 1967–1968, Warszawa 1999, t. 4: 1969–1971, Warszawa 2001, t. 5: 1972–1975, Warszawa 2002, t. 6: 1976–1978, Warszawa 2002.

²⁹ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.

³⁰ M.in. M. Turlejska, „Kultura i Społeczeństwo” 1995, nr 2, s. 185–187; G. Mazur, „Ad Meritum” 1995, nr 2, s. 127–131; H. Słabek, „Dzieje Najnowsze” 1995, nr 2; s. 187–194, T. Strzembosz, „Studia Polityczne” 2000, nr 11, s. 137–157; *idem*, *Polacy w PRL: sprzeciw, opozycja, opór (zachowania opozycyjne w systemie totalitarnym)*, „Arcana” 2000, nr 5, s. 121–141.

³¹ D. Cecuda, *Leksykon opozycji politycznej*, Warszawa 1989.

³² *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, t. 1, Warszawa 2000, t. 2, Warszawa 2002; kolejne tomy w przygotowaniu.

³³ *Who's who. What's what in Solidarność*, Gdańsk 1981.

³⁴ *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002; kolejne tomy w przygotowaniu.

³⁵ J. Myszor, *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 1, Warszawa 2002; kolejne tomy w przygotowaniu.

³⁶ *Rodem z Solidarności. Sylwetki twórców NSZZ „Solidarność”*, red. B. Kopka, R. Żelichowski, Warszawa 1997; *Okrągły stół. Kto jest kim*, Warszawa 1989; *Nasi w Sejmie i w Senacie. Posłowie i senatorowie wybrani z listy „Solidarności”*, Warszawa 1990.

Analizę i opis środowisk opozycyjnych lat sześćdziesiątych znaleźć można w książkach Jerzego Eislera. Prace te, koncentrując się na konkretnych wydarzeniach, pokazują jednak panoramę działań opozycyjnych. W *Liście 34* podano wiele informacji o działaniach dysydenckich wewnątrz PZPR po 1956 r., w *Marcu 1968* dużo uwagi poświęcono m.in. środowisku „komandosów”, książka *Grudzień 1970* przynosi wiele informacji o kształtowaniu się środowisk opozycyjnych na Wybrzeżu³⁷.

O metodach walki z opozycją można przeczytać również w nielicznych jeszcze monografiach na temat MSW i jego służb³⁸. Informacje o działalności opozycyjnej zawierają także syntezy dziejów PRL. Warto tu wymienić przede wszystkim książki Andrzeja Paczkowskiego, Andrzeja Garlickiego, Wojciecha Roszkowskiego i Jakuba Karpińskiego, a zwłaszcza ostatnio wydaną syntezę Andrzeja Friszke³⁹. Niezależnemu życiu kulturalnemu w omawianym okresie poświęcona jest kronika Marty Fik⁴⁰. Analizę postaw i zachowań społecznych w PRL, pozwalającą zrozumieć i poznać mechanizmy powstawania opozycji i oporu społecznego, zawarła w swojej pracy Hanna Świda-Ziemia⁴¹. Powstawanie środowisk opozycyjnych wśród młodego pokolenia opisują teksty składające się na zbiorową publikację *Młodzież w oporze społecznym*. O działalności opozycyjnej i udziale w oporze społecznym środowisk studenckich znajdziemy przyczynkowe dane w pracy Jana Walczaka⁴².

Istotnym przyczynkiem do historii środowisk opozycyjnych jest również książka Antoniego Dudka *Ślady PeeReLu*, składająca się ze szkiców dotyczących postaw wobec PRL i mechanizmów funkcjonowania systemu, oraz publikacje Andrzeja Friszke o środowisku Klubów Inteligencji Katolickiej. Działalności opozycyjnej osób związanych z „Tygodnikiem Powszechnym” poświęcona jest praca Roberta Jarockiego⁴³.

Charakter przekrojowy ma książka poświęcona Janowi Józefowi Lipskiemu – tym bardziej że autorzy skupili się na mniej znanej jego działalności opozycyj-

³⁷ J. Eisler, *List 34*, Warszawa 1993; *idem*, *Marzec 1968*, Warszawa 1991; *idem*, *Grudzień 1970*, Warszawa 2000. O konspiracji młodzieżowej w Gdańsku zob. D. Rostkowski, *Wykopac gwiazdę na Wschód*, „Nowe Państwo”, 3 XII 1999.

³⁸ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997. Pewne informacje rzeczowe zawiera również utrzymana w propagandowej konwencji praca: T. Walichnowski, *Ochrona bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego w Polsce 1944–1988*, Warszawa 1989.

³⁹ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 1995; A. Garlicki, *Historia 1939–1996/97. Polska i świat*, Warszawa 1997; A. Albert [W. Roszkowski], *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, Londyn 1989; J. Karpiński, *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001; *idem*, *Portrety lat. Polska w odcinkach*, Warszawa 1991; *idem*, *Polska, komunizm, opozycja*, Warszawa 1988; A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003.

⁴⁰ M. Fik, *Polska kultura po Jalcie. Kronika lat 1944–1989*, Londyn 1989.

⁴¹ H. Świda-Ziemia, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychologiczna*, Warszawa 1997.

⁴² *Młodzież w oporze społecznym. Materiały ze studenckiej sesji naukowej*, red. Ł. Kamiński, Wrocław 1996; J. Walczak, *Ruch studencki w Polsce 1944–1984*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.

⁴³ A. Dudek, *Ślady PeeReLu*, Kraków 2001; A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997; *idem*, *Początki Klubów Inteligencji Katolickiej*, „Więź” 1996, nr 10, s. 181–204; R. Jarocki, *Czterdzieści pięć lat w opozycji. O ludziach „Tygodnika Powszechnego”*, Kraków 1990.

nej w latach sześćdziesiątych⁴⁴, podobnie szkice biograficzne o Jerzym Zawieyskim i Lechu Bądkowskim czy tekst wspomnieniowy Jana Józefa Lipskiego o Antonim Słonimskim⁴⁵. Dla poznania aktywności opozycyjnej środowisk katolickich przydatna będzie publikacja zawierająca zarówno teksty Adama Stanowskiego, jak i informacje biograficzne o ich autorze⁴⁶. Wiedzy o niezależnych środowiskach lewicowych dostarcza biografia Władysława Kunickiego-Goldfingera⁴⁷. Sylwetki niezależnych działaczy chłopskich prezentowane są na łamach „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego”⁴⁸.

Przyczynkami teoretycznymi do genezy społecznej oraz idei i koncepcji opozycyjnych w latach 1956–1981 są publikacje Jana Drewnowskiego i Krzysztofa Pomiana⁴⁹. Do tej problematyki nawiązuje również pośrednio praca Janusza Koraka⁵⁰.

Przydatne ze względów metodologicznych przy badaniu opozycji w PRL mogą być zaś zwłaszcza wydane na początku lat dziewięćdziesiątych materiały konwersatorium zorganizowanego przez Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk oraz publikacja przygotowana przez Krzysztofa Łabędzia i Magdalenę Mikołajczyk⁵¹.

Ożywienie popaździernikowe

Źródła publikowane

O poglądach i planach środowisk chcących reformować system na fali odwilży październikowej dowiedzieć się można dzięki wyborowi artykułów prasowych z lat 1955–1957, opracowanemu przez Wiesława Władykę. Źródłem do badania stosunku ekipy Gomułki do reformatorskich (opozycyjnych?) środowisk studenckich i opozycji wewnątrzpartyjnej jest wybór protokołów posiedzeń kie-

⁴⁴ Jan Józef – spotkania i spojrzenia. Książka o Janie Józefie Lipskim, red. A. Brodzka, M. Puchalska, J. Jedlicki, R. Loth, Warszawa 1996. Uzupełnieniem źródłowym tej publikacji może być skonfiskowany przez SB fragment dziennika Lipskiego opublikowany przez Grzegorza Sołtysiaka: *Zapiski opozycjonisty. Fragmenty skonfiskowanego dziennika Jana Józefa Lipskiego*, oprac. G. Sołtysiak, „Przegląd Tygodniowy”, 18 IX 1996.

⁴⁵ A. Friszke, *Triumf i śmierć Jerzego Zawieyskiego*, „Więź” 1998, nr 2, s. 171–182; W. Turek, *Lech Bądkowski. Polak i Pomorzanie*, „Kwartalnik Konserwatywny” 1997, nr 1, s. 122–128; J.J. Lipski, *Knowania z Panem Antonim*, „Więź” 1990, nr 5–6, s. 125–131.

⁴⁶ Adam Stanowski. *Wychowawca – społecznik – chrześcijanin. Senator ziemi lubelskiej*, red. A. Bień, W. Samoliński, Lublin 1996.

⁴⁷ M. Ostrowski, W.J.H. Kunicki-Goldfinger – przyrodnik i humanista, Warszawa 1996.

⁴⁸ Np. A. Golec, *Antoni Gurnicz (1912–1979). Badacz i działacz ludowy*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1995, nr 29, s. 205–219; J. Wypych, *Michał Jagła (1915–1981)*, *ibidem* 1992, nr 27, 101–111.

⁴⁹ J. Drewnowski, *Władza i opozycja. Próba interpretacji historii politycznej Polski Ludowej. (Artykuł dyskusyjny)*, „Zeszyty Historyczne” 1978, nr 46, s. 71–125; K. Pomian, *Wymiary polskiego konfliktu 1956–1981*, Londyn 1985.

⁵⁰ J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Ewolucja myśli politycznej w latach 1947–1980*, Sztokholm 1998.

⁵¹ *Opozycja i opór społeczny w Polsce (1945–1980). Materiały konwersatorium z 20 lutego 1991*, red. A. Friszke, A. Paczkowski, Warszawa 1991; *Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych*, red. K. Łabędź, M. Mikołajczyk, Kraków 2001.

rownictwa PZPR⁵². Materiały o działalności rad robotniczych wydali Grzegorz Ilka i Piotr Niemczyk⁵³.

Przyczynkiem do analizy postaw społecznych i uwarunkowań postaw opozycyjnych w okresie Października może być książka Adama Leszczyńskiego zawierająca listy kierowane do redakcji „Po prostu” – sztandarowego dla październikowej odwilży pisma⁵⁴. Nastroje społeczne i postawy widoczne tuż po Październiku znaleźć można w zbiorze dokumentów opracowanych przez Pawła Machcewicza⁵⁵.

Relacje, wspomnienia, wywiady

Poza wzmiankowanymi wyżej relacjami i wywiadami w dziale prac przekrojowych istotne dla badania nastrojów i postaw opozycyjnych są wywiady z dziennikarzami „Po prostu” przeprowadzone przez Barbarę Łopieńską. Nastroje środowiska dziennikarskiego i ich relacje z władzą porusza również książka Michała Radgowskiego⁵⁶. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych Jan Józef Lipski i Jan Olszewski zamieścili w piśmie drugiego obiegu artykuł wspomnieniowy o historii „Po prostu”. W 1990 r. Lipski udzielił wywiadu o działalności Klubu Krzywego Koła⁵⁷. Postawy i działania różnych osób związanych z aparatem partyjnym, urzędami państwowymi czy zakładami pracy i uczelniami w Październiku ’56 poznać można z ich relacji zebranych przez Stefana Bratkowskiego (relacja Przemysława Górnego zawiera informacje o początkach Związku Młodych Demokratów)⁵⁸.

Nastroje i postawy środowisk katolickich po 1956 r. znaleźć można w dziennikach Jerzego Zawieyskiego, Stefana Kisielewskiego i wspomnieniach Stanisława Stommy. W znacznej mierze charakter wspomnieniowy ma monografia chadecji Janusza Zabłockiego i opracowanie Andrzeja Micewskiego⁵⁹.

Istotne dla poznania nastrojów środowisk partyjnych określanych jako rewizjonistyczne są publikacje Władysława Bieńkowskiego⁶⁰. Ciekawym ich dopełnieniem jest wywiad, jakiego Bieńkowski udzielił w latach dziewięćdziesiątych

⁵² W. Władyka, *Na czołowce. Prasa w październiku 1956*, Warszawa–Łódź 1989; *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000 („Dokumenty do dziejów PRL”, z. 13).

⁵³ *Rady robotnicze w Polsce 1956. Casus FSO*, oprac. G. Ilka, P. Niemczyk, Warszawa 1985.

⁵⁴ A. Leszczyński, *Sprawy do załatwienia. Listy do „Po prostu” 1955–1957*, Warszawa 2000.

⁵⁵ *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu 20 stycznia 1957*, oprac. P. Machcewicz, Warszawa 2000.

⁵⁶ B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery*, Warszawa 1990; M. Radgowski, „*Polityka*” i jej czasy, Warszawa 1981.

⁵⁷ J.J. Lipski, J. Olszewski, *W dwudziestą rocznicę zamknięcia „Po prostu”*, „Głos” 1977, nr 2; *Z Janem Józefem Lipskim rozmawia Ewa Wilcz-Grzędzińska*, „Konfrontacje” 1990, nr 2.

⁵⁸ *Październik 1956. Pierwszy wyłom w systemie. Bunt, młodość i rozsądek*, red. S. Bratkowski, Warszawa 1996.

⁵⁹ J. Zawieyski, *Kartki z dziennika 1955–1969*, Warszawa 1983; S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996; S. Stomma, *Trudne lekcje historii*, Kraków 1998; J. Zabłocki, *Chrześcijańska Demokracja w kraju i na emigracji*, Lublin 1999; A. Micewski, *Współrządzić czy nie klamać. PAX i Znak w Polsce 1945–1976*, Paryż 1978.

⁶⁰ W. Bieńkowski, *Motory i hamulce socjalizmu*, Paryż 1969; *idem*, *Socjologia kłeski. Dramat gomułkowskiego czternastolecia*, Paryż 1971.

miesięcznikowi „Dziś”⁶¹. O podziałach w PZPR po Październiku traktuje również broszura „Chamy” i „Żydy” Witolda Jedlickiego, będąca pierwszym rozdziałem monografii o Klubie Krzywego Koła⁶².

Informacje o poglądach Kazimierza Mijala i związanych z nim osób znaleźć można w napisanej przez niego książce *Główna przyczyna klęski rewolucyjnego socjalizmu*⁶³. Ma ona w dużej mierze charakter polemiczny wobec różnych środowisk i postaw w PRL i III Rzeczypospolitej. O działalności Kazimierza Mijala dowiedzieć się można również z wywiadów, jakich udzielił tygodnikom „Polityka” i „Nowe Państwo”⁶⁴.

Opracowania

O powstawaniu środowisk niezależnych i opozycyjnych po 1956 r. pisali w monografiach poświęconych polskiemu Październikowi Jerzy Eisler i Robert Kupiecki, Paweł Machcewicz i Wiesław Władyka, Zbysław Rykowski, Tadeusz Kisielewski⁶⁵. Analiza postaw społecznych wobec systemu w Październiku '56 zawarta jest również we wzmiankowanej pracy Adama Leszczyńskiego. Działalność rad robotniczych opisana została m.in. przez Kazimierza Kloca i Jana Skórzyńskiego⁶⁶. Związkowi Młodych Demokratów poświęcona jest monografia Bogusława Mazura⁶⁷.

Emancypowanie się środowisk twórczych po Październiku '56 przedstawiają publikacje Krzysztofa Woźniakowskiego, Henryka Słabka i Barbary Fijałkowskiej⁶⁸. Te dwie ostatnie pozycje analizują owe zjawiska głównie z perspektywy

⁶¹ Rozmowy z Władysławem Bieńkowskim prowadzone przez Jana Marxa – cz. 1: „Panicznie uciekałem od władzy”, „Dziś” 1991, nr 6, s. 65–78, cz. 2: „Jest tylko jedna rzecz głupsza od komunizmu – antykomunizm”, *ibidem*, nr 7, s. 87–98, cz. 3: „Dziesięć lat mentalności nędzarzy”, *ibidem*, nr 8, s. 74–87, cz. 4: „Karykatura dyktatury proletariatu”, *ibidem*, nr 9, s. 125–131. Ciekawym przyczynkiem do analizy ewolucji postrzegania rzeczywistości PRL przez Bieńkowskiego może być jego list z kwietnia 1970 r. do Mieczysława F. Rakowskiego (*List Władysława Bieńkowskiego do Mieczysława F. Rakowskiego*, wstęp M. Rakowski, *ibidem*, nr 6, 78–82).

⁶² W. Jedlicki, „Chamy” i „Żydy”, Warszawa 1981. Istotne znaczenie poznawcze ma komentarz Jerzego Eislera do tez stawianych przez Jedlickiego: J. Eisler, *Przedmowa do wydania krajowego* [w:] W. Jedlicki, *Klub Krzywego Koła*, Warszawa 1989, s. III–XII. Z tezami Jedlickiego polemizował również Antoni Zambrowski: *Revelacje wyssane z palca czyli puławianie i natolińczycy w 1956 roku*, „Warszawskie Zeszyty Historyczne” 1988, nr 2.

⁶³ K. Mijal, *Główna przyczyna klęski rewolucyjnego socjalizmu*, Warszawa 2000.

⁶⁴ *Jeszcze uderzą w stół*, „Polityka”, 26 XII 1992; *Komunizm wrócił*, „Nowe Państwo” 2001, nr 30. Informacje o rozpracowaniu Mijala i jego środowiska przez SB zawiera artykuł Piotra Gontarczyka *Ostatni prawdziwy komunista*, „Rzeczpospolita”, 13–14 IX 2003.

⁶⁵ J. Eisler, R. Kupiecki, *Na zakręcie historii – rok 1956*, Warszawa 1992; P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; W. Władyka, *Październik 56*, Warszawa 1994; Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989; T. Kisielewski, *Październik 56. Punkt odniesienia*, Warszawa 2001.

⁶⁶ K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego w PRL 1944–1989*, Warszawa 1992; J. Skórzyński, *Upadek rad robotniczych*, „Zeszyty Historyczne” 1985, nr 74, s. 21–29.

⁶⁷ B. Mazur, *Ruch Wolnych Demokratów – geneza, program i działalność w oświateniu źródłowym (1956–1981)*, Opole 1986.

⁶⁸ K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990; H. Słabek, *Intelektualistów obraz własny w świetle dokumentów autobiograficznych. 1944–1989*, Warszawa 1997; B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy (1948–1959)*, Warszawa 1984; *eadem*, *Sumienie narodu? Sprawy i ludzie kultury w Polsce Ludowej*, Wrocław 1985.

ówczesnych władz. O *sui generis* dysydenckiej strukturze, jaką było środowisko literackie skupione wokół pisma „Współczesność”, traktuje tekst Andrzeja Chącińskiego⁶⁹.

O działalności Klubu Krzywego Koła opowiada książka Witolda Jedlickiego, na ten temat publikował m.in. Jerzy Eisler⁷⁰. Zjawisko rewizjonizmu po Październiku '56 badał m.in. Andrzej Friszke⁷¹. Restytucję harcerstwa w 1956 r. przedstawił Krzysztof Persak⁷². O dysydenckim (od pewnego momentu) środowisku „walterowców” pisał m.in. Paweł Smoleński⁷³.

Od „Znaku” do protestów konstytucyjnych

Opozycja legalna

Działalność legalnej opozycji, jaką było Koło Poselskie „Znak”, poznamy z wywiadu z Januszem Zabłockim⁷⁴ czy z *Dzienników* Jerzego Zawieyskiego. O „Znaku” w latach 1957–1976 napisał monografię Maciej Łętowski. Wcześniej ukazały się inne jego teksty poświęcone tej problematyce⁷⁵. O roli i działalności Koła „Znak” pisali również m.in. Bożena Bankowicz, Jerzy Eisler, Andrzej Wielowieyski⁷⁶, a dokumenty dotyczące „Znaku” (poprzedzone bardzo obszernym wstępem monograficznym) opublikował w 2002 r. Andrzej Friszke. Pierwszym latom Koła poświęcony jest także jego artykuł w „Więzi”⁷⁷.

Opozycja niekoniecznie demokratyczna – mijalowcy i trockiści

Grzegorz Sołtysiak opublikował m.in. dokument MSW o działalności grupy zwolenników chińskiej wersji komunizmu (stronników Kazimierza Mijala). Z kolei informacje o tym, jak była postrzegana ta działalność przez ekipę Gomułki, znaleźć można w wywiadzie-rzecz, którego udzielił Sołtysiakowi Walery Namiotkiewicz⁷⁸.

⁶⁹ A. Chąciński, *Nasza mała destabilizacja*, „Życie”, 14 VI 2001 i 21 VI 2001.

⁷⁰ W. Jedlicki, *Klub Krzywego Koła...*; J. Eisler, *Klub Krzywego Koła*, „Tygodnik Solidarność”, 11 I 1991.

⁷¹ A. Friszke, *Rewizjoniści*, „Tygodnik Solidarność”, 29 IX 1989; *idem*, *Lata sześćdziesiąte: nadzieje i rozczarowania*, *ibidem*, 6 X 1989.

⁷² K. Persak, *Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996.

⁷³ P. Smoleński, *Dzieci rewolucji*, „Gazeta Wyborcza”, 15–16 VII 1995.

⁷⁴ Kamyk dawidowy. Z Januszem Zabłockim współsygnatariuszem interpelacji Koła Poselskiego ZNAK z marca 1968 roku rozmawia Maciej Łętowski, „Ład”, 6 III 1988.

⁷⁵ M. Łętowski, *Ruch i Koło Poselskie „Znak” 1957–1976*, Katowice 1998; *idem*, *Rok 1956 – narodziny ZNAK-u*, „Chrześcijanin w świecie” 1986, nr 157.

⁷⁶ B. Bankowicz, *Neopozytywizm – platforma ideowa ZNAK-u*, „Zeszyty Naukowe. Prace z Nauk Politycznych” 1991, z. 39; J. Eisler, „Reakcyjna resztówka” w Sejmie PRL, „Tygodnik Solidarność”, 16 III 1990; A. Wielowieyski, *Sekretarz, Prymas i żaba*, cz. 1–2, „Gazeta Wyborcza”, 17–18 i 24–25 VIII 2002.

⁷⁷ A. Friszke, *Koło posłów „Znak” w Sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002; *idem*, *Protest czy perwazja? Koło Posłów Znak w Sejmie PRL 1957–1961*, „Więź” 2002, nr 3, s. 97–109.

⁷⁸ *Paszkwilanci. Historia największej grupy opozycyjnej lat 60.*, oprac. G. Sołtysiak, „Przegląd Tygodniowy” 1996, nr 41; G. Sołtysiak, *Żołnierze partii*, „Gazeta Wyborcza”, 11 XII 1993; W. Namiotkiewicz, *Byłem sekretarzem Gomułki*, Warszawa 2002.

Relacje dotyczące grup trockistowskich opublikowano w „Karcie”⁷⁹, o echem swojej działalności dysydenckiej wspominał również Ludwik Hass⁸⁰.

„Komandosy”

Oprócz wymienionych już prac przekrojowych dotyczących Marca ’68 i opozycji, o środowisku „komandosów” traktują m.in. prace Stefanii Sonntag i Anny Siwek⁸¹.

Ukazały się też wspomnienia przedstawicieli tego środowiska czy dotyczące ich dokumenty⁸², relacje i rozmowy z uczestnikami protestów marcowych (najczęściej związanych z „komandosami”). Charakter wspomnieniowo-analityczny ma praca Jacka Kuronia czy wywiad Daniela Cohn-Bendita z Adamem Michnikiem⁸³.

Ważne dla poznania klimatu intelektualnego panującego wśród „komandosów” są eseje Leszka Kołakowskiego⁸⁴ oraz teksty poświęcone działalności publicznej Kołakowskiego w latach sześćdziesiątych⁸⁵. Pracę komisji dyscyplinarnej Uniwersytetu Warszawskiego powołanej w związku z działalnością „komandosów” ukazuje tekst Marcina Kuli⁸⁶. Andrzej Friszke jest autorem artykułów omawiających nastroje na Uniwersytecie Warszawskim (zwłaszcza w działających tam strukturach PZPR) w okresie poprzedzającym Marzec ’68 oraz nastroje i postawy społeczne już trakcie protestów⁸⁷. Cenny dla badań nad opozycją materiał zawierają dwa tomy wydane z okazji sesji zorganizowanej w trzydziścielecie Marca, opracowane przez Marcina Kulę, Piotra Osękę i Marcina Zarembę⁸⁸, oraz teksty

⁷⁹ G. Sołtysiak, *Trockiści*, „Karta” 1992, nr 7.

⁸⁰ L. Hass, *Cenzura i inne mechanizmy sterowania historykami w latach PRL* [w:] *Cenzura PRL. Relacje historyków*, Warszawa 2000.

⁸¹ S. Sonntag, *Rola komandosów w ruchu studenckim 1968 roku*, „Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego” 1999, t. 2; A. Siwek, *Uniwersytet Warszawski w marcu ’68*, Warszawa 1989.

⁸² A. Zambrowski, *Zamiast przedmowy*, „Krytyka” 1980, nr 6; *Jak hartowała się stal. Z Antonim Zambrowskim rozmawia Maciej Łętowski*, „Ład”, 12 II 1989; *Robiliśmy to w swoim imieniu. Rozmowa z Sewerynem Blumsztajnem*, „Res Publica” 1988, nr 8; A. Mencwel, *Komandos demaskuje komandosów*, „Mysł Polska” 2001, nr 11, s. 13 (jest to przedruk oświadczenia Andrzeja Mencwela złożonego dla władz PRL w 1968 r. z aneksu z książki Kazimierza Kąkola o Marcu ’68). Por. K. Kąkol, *Marzec 68 – inaczej*, Warszawa 1998.

⁸³ [J. Kuroń], *Spór o wydarzenia marcowe*, „Zeszyty Historyczne” 1973, nr 24, s. 3–30; *Pewien polski etos (z Adamem Michnikiem rozmawia Dany Cohn-Bendit)*, „Kontakt” 1988, nr 6; *Krajobraz po szoku*, red. E. Żylińska [A. Mieszczanek], [Warszawa 1989]; J. Wiszniewicz, *Z Polski do Izraela. Rozmowy z pokoleniem ’68*, Warszawa 1992.

⁸⁴ L. Kołakowski, *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968*, oprac. Z. Mentzel, Warszawa 1989.

⁸⁵ W. Władyka, *Usunięcie Leszka Kołakowskiego z partii w 10 rocznicę października ’56*, „Mówią wieki” 1991, nr 8; *Stenogram wystąpienia prof. Kołakowskiego*, *ibidem*.

⁸⁶ M. Kula, *Gra z władzą (przypadek pewnej dyscyplinarnej)* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001.

⁸⁷ A. Friszke, *Nad genezą. Konflikt w PZPR na Uniwersytecie Warszawskim 1965–1967* [w:] W. Brus [i in.], *Polskie przemiany. Uwarunkowania i spory. Refleksje z okazji jubileuszu profesora Tadeusza Kowalika*, Warszawa 2002, s. 32–66; *idem, Ruch protestu w marcu 1968 (w świetle raportów MSW dla kierownictwa PZPR)*, „Więź” 1994, nr 3.

⁸⁸ *Marzec 1968. Trzydzieści lat później. Referaty*, t. 1, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998. Tom ten zawiera m.in. następujące teksty przydatne w badaniach nad opozycją lat sześć-

o charakterze rocznicowym⁸⁹. W 1971 r. ukazała się książka Marii Osiadacz *Sąd orzekł*, zawierająca także jej reportaże sądowe z procesu „komandosów”, poprzedzona wstępem Kazimierza Kąkola. Publikacja ta będzie dobrym źródłem do badań nad propagandą części obozu władzy w 1968 r.⁹⁰

„Taternicy”

Paryska „Kultura” zamieściła w 1971 r. analizę procesu „taterników”, opis jego przebiegu oraz zeznania (np. Jakuba Karpińskiego, Macieja Kozłowskiego), a następnie materiały z rozprawy rewizyjnej w kwietniu 1971 r.⁹¹ Istotne informacje na temat „taterników” zawiera wspomnieniowa książka Jakuba Karpińskiego⁹². Ciekawy artykuł o procesie „taterników” ukazał się w „Gazecie Polskiej” w styczniu 2002 r.⁹³, wcześniej publikowano na ten temat m.in. w „Życiu”⁹⁴. Echa procesu „taterników” pojawiają się też w opracowaniach i publikacjach na temat paryskiej „Kultury”⁹⁵.

Organizacja Ruch

Autorem największego opracowania dotyczącego Ruchu⁹⁶ i popularyzatorem jego historii jest Stefan Niesiołowski, opisujący w licznych artykułach zarówno

dziesiątych, a zwłaszcza środowiskiem „komandosów”: J. Kochanowicz, *Marzec 1968 i życie intelektualne Uniwersytetu*; K. Kersten, *Marzec 1968 a postawy intelektualistów wobec komunizmu*; D. Gawin, *Potęga mitu. O stylu politycznego myślenia pokolenia Marca 68*; J. Karpiński, „*Krótkie śpięcie*” o obrazach marca 1968 roku; J. Eisler, *Dzisiejszy stan badań historycznych nad Marcem 68*; A. Friszke, *Trudny egzamin. Koło Posłów Znak w okresie Marca 68*. Szczególnie interesujący dla badań nad opozycją jest zwłaszcza esej Dariusza Gawina pokazujący, jak ewoluowało wyobrażenie pokoleniowe na temat postaw w 1968 r., i wpływ tego wyobrażenia na tworzenie się struktur opozycyjnych w latach siedemdziesiątych, a nawet życie polityczne III RP. Ważny dla tematyki niniejszego tekstu jest również przedstawiony przez Jerzego Eislera stan badań. Cennym dopełnieniem tomu referatów jest drugi tom zawierający źródła – *Marzec 1968. Trzydzieści lat później. Dzień po dniu w raportach SB oraz Wydziału Organizacyjnego KC PZPR*, t. 2, oprac. M. Zaremba, Warszawa 1998. Są to przede wszystkim materiały Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i Departamentu III MSW o nastrojach w poszczególnych środowiskach w marcu 1968 r.

⁸⁹ I. Krzemiński, *Co się wydarzyło w Marcu 68 roku?*, „Powściągliwość i Praca” 1988, nr 3; *Czy istnieje pokolenie marcowe?*, „Więź” 1988, nr 3; J. Bardach, *U źródeł Marca*, „Polityka”, 31 III 1990; M. Rosalak, *Pamiętnik z Marca*, „Tygodnik Demokratyczny”, 6 III 1988; R. Terlecki, *Krakowski Marzec 1968*, „Tygodnik Powszechny”, 6 III 1988.

⁹⁰ M. Osiadacz, *Sąd orzekł*, Warszawa 1971. Oprócz tekstu o procesie „komandosów” znajduje się tam również materiał o procesie „taterników”, pod wymownym tytułem *Kulturyści. Sui generis polemiką z książką Marii Osiadacz jest list Antoniego Zambrowskiego do ówczesnego redaktora naczelnego „Polityki” prostujący przekłamania związane z procesem „komandosów”. A. Zambrowski, *Metamorfozy albo kameleon wybrakowany (wstęp M. Rakowski)*, „Dziś” 1991, nr 6, s. 118–128.*

⁹¹ *Proces przeciw książkom*, „Kultura” (Paryż) 1971, nr 11, s. 98–113; *Jeszcze o procesie „taterników”*, *ibidem*, nr 12, 108–111.

⁹² J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, Lublin 2002.

⁹³ *Oskarżony Jerzy Giedroyc*, „Gazeta Polska”, 2 I 2002.

⁹⁴ J. Morawski, *Taternicy*, „Życie”, 10–11 X 1998.

⁹⁵ Np. E. Berberysz, *Książę z Maison-Laffitte*, Gdańsk 1995; A. Kaczyński, *Polski dworek pod Paryżem*, „Rzeczpospolita”, 30 XI 1996.

⁹⁶ E. Ostrołęcka [S. Niesiołowski], *„Ruch” przeciw totalizmowi*, Warszawa 1989.

działalność organizacji⁹⁷, jak i dalsze losy jej uczestników⁹⁸. Przede wszystkim wspomnienia i relacje zawiera materiał o Ruchu zamieszczony w „Karcie”⁹⁹. Na łamach „Gazety Wyborczej” teksty o roli i znaczeniu tej organizacji dla dziejów opozycji demokratycznej w PRL zamieścili Stefan Niesiołowski i Joanna Szczęsna¹⁰⁰. W 2003 r. artykuł na ten temat znalazł się w publikacji zbiorowej IPN o opozycji i oporze społecznym w Łodzi w latach 1956–1981¹⁰¹. W latach dziewięćdziesiątych w „Polityce” zamieszczono artykuł zawierający materiały SB świadczące o inwigilacji środowiska literackiego związanego z listem z 1971 r. w obronie skazanych przywódców Ruchu¹⁰². Informacje o działalności Ruchu znaleźć można w artykułach opisujących jego twórców i uczestników – Ewa Polak-Pałkiewicz opublikowała w „Arcanach” tekst o rodzinie Czumów, im również poświęcony został szkic Joanny Podgórskiej w „Polityce”; w „Tygodniku Solidarność” przedstawiono sylwetkę Emila Morgiewicza¹⁰³. O Ruchu pisano też na łamach „Nowego Państwa”¹⁰⁴.

Na dzisiejszą ocenę działalności konspiratorów z Ruchu może wpłynąć uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z 14 stycznia 2002 r., który w związku z wniesioną przez ministra sprawiedliwości kasacją w listopadzie 2001 r. uchylił wyroki skazujące członków tej organizacji z października 1971 r.¹⁰⁵

Bracia Kowalczykowie

Głośna sprawa Jerzego i Ryszarda Kowalczyków, którzy w październiku 1971 r. w proteście przeciwko systemowi komunistycznemu wysadzili aulę Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, uniemożliwiając w ten sposób uroczystość z okazji święta MO i SB, doczekała się kilku tekstów. Sprawozdanie z procesu Kowalczyków zamieściła paryska „Kultura”¹⁰⁶. W 2001 r. szkic o postawie braci zamieściła „Polityka”, sprawa ta była również poruszana przy okazji skargi kasacyjnej prokuratora generalnego z czerwca 2001 r.¹⁰⁷

⁹⁷ S. Niesiołowski, *Antykomuniści*, „Wprost” 1997, nr 44; *idem*, *Spojrzenie wstecz. Refleksje w rocznicę „Ruchu”*, „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 41; *idem*, *Mijają lata. Z dziejów myśli niezależnej w PRL*, „Rzeczpospolita”, 14 I 1995; *idem*, *Organizacja „Ruch”*, „Tygodnik AWS” 1998, nr 26; *idem*, *Organizacja „Ruch”*, „Więź” 1990, nr 1.

⁹⁸ *Idem*, *W więzieniu w Barczewie*, „Ład”, 26 III – 2 IV 1989; *idem*, „Ruch” w więzieniu. *Konspiratorzy w państwie Gomułki*, „Wprost” 1999, nr 28.

⁹⁹ „Ruch” wobec stabilizacji, oprac. P. Śmiłowicz, „Karta” 1996, nr 20, s. 73–107.

¹⁰⁰ S. Niesiołowski, *Ruch w przyszłość*, „Gazeta Wyborcza”, 26 X 1999; J. Szczęsna, *Płomyk w nocy*, *ibidem*.

¹⁰¹ P. Byszewski, *Niepodległościowa organizacja „Ruch” (1965–1970)* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956–1981*, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003.

¹⁰² *Sluchanie twórców*, oprac. A. Garlicki, „Polityka”, 13 XI 1993.

¹⁰³ E. Polak-Pałkiewicz, *Mówiono, że politykujemy, my walczyliśmy o życie*, „Arcana” 1997, nr 3, s. 121–129; J. Podgórska, *Podpalić Lenina*, „Polityka” 2002, nr 13; B. Sulek-Kowalska, *Mijają lata*, „Tygodnik Solidarność” 1995, nr 5.

¹⁰⁴ P. Byszewski, *Proces Ruchu*, „Nowe Państwo” 1996, nr 43–44.

¹⁰⁵ J. Ordyński, *Historia przyznała im rację*, „Rzeczpospolita”, 15 I 2002; *Wyrok z dnia 14 stycznia 2002 (sygn. akt II KKN 456/00)*, *ibidem*, 14 I 2002. Por. E. Siedlecka, *Ruch bez przemocy*, „Gazeta Wyborcza”, 15 I 2002.

¹⁰⁶ *Sprawa braci Kowalczyków*, „Kultura” 1973, nr 1, s. 65–69.

¹⁰⁷ M. Urbanek, *Stłumiony wybuch*, „Polityka” 2001, nr 40; M.T. Nowak, *Kasacja bubel*, „Gazeta Wyborcza”, 9 I 2001; zob. też R. Mazurek, *Śni mi się więzienie*, „Nowe Państwo” 2000, nr 50.

Niezależne środowiska i osoby

Informacje o działalności Związku Młodych Demokratów zawiera wywiad udzielony przez jego lidera Karola Głogowskiego¹⁰⁸.

Pierwsze procesy polityczne po Październiku – Hanny Szarzyńskiej-Rewskiej i Anny Rudzińskiej – zostały opisane na łamach reaktywowanego w 1989 r. „Po prostu”¹⁰⁹. O procesie Hanny Rewskiej pisał również Andrzej Friszke¹¹⁰. Anna Rudzińska złożyła relację na temat swojego aresztowania i sprawy sądowej. Na łamach paryskiej „Kultury” ukazał się tekst wspomnieniowy Jana Józefa Lipskiego o jej procesie. W 2003 r. opublikowano pamiętniki Anny Rudzińskiej opracowane przez jej córkę Teresę Bochwic¹¹¹. Procesom politycznym lat sześćdziesiątych (m.in. Melchiora Wańkowicza, Jana Nepomucena Millera i Januarego Grzędzińskiego) poświęcili swoje artykuły Aleksandra Ziółkowska¹¹² i Andrzej Cubała¹¹³.

Zbiór szkiców Aliny Lisieckiej *Mandaryni i gryzpiórki* ukazuje przenikanie się środowisk literackich i dysydenckich w latach sześćdziesiątych¹¹⁴. O polityce PZPR wobec środowiska literatów w latach 1964–1967 pisał Michał Osypowicz, o Liście 34 zaś m.in. Krzysztof Woźniakowski. Studium porównawcze postaw literatów wobec władzy w latach 1945–1968 przedstawił w swoim szkicu Konrad Rokicki¹¹⁵. O tym, jak władze traktowały twórczość „niepokornych” literatów, dowiedzieć się można z opublikowanej przez Andrzeja Garlickiego notatki Wydziału Kultury KC PZPR z 1970 r. dotyczącej powieści Jerzego Andrzejewskiego *Miazga*¹¹⁶.

O środowisku hippisów w PRL pisał m.in. Ryszard Terlecki¹¹⁷, a w „Rzeczpospolitej” ukazał się na ten temat dwuczęściowy reportaż¹¹⁸. Działaniom i postawom opozycyjnym wobec systemu komunistycznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych poświęcony jest szkic o Januszu Krupskim w „Gazecie Polskiej”¹¹⁹. Niezależny ruch studencki w latach siedemdziesiątych opisywali m.in. Jacek Czaputowicz i Antoni Łepkowski¹²⁰. Szkic biograficzny o Wojciechu Ziemińskim to przyczynek do historii środo-

¹⁰⁸ Szczelina demokracji. Rozmowa z Karolem Głogowskim, „Tygiel Kulturalny” 1996, nr 10/11, s. 20–23.

¹⁰⁹ Pierwsza polityczna. Rozmowa z Anną Rudzińską, „Po prostu”, 22 III 1990; J.J. Lipski, *Proces Anny Rudzińskiej i Klub Krzywego Koła*, *ibidem*, 12 III 1990.

¹¹⁰ A. Friszke, *Sprawa Hanny Rewskiej*, „Zeszyty Historyczne” 1996, z. 117, s. 185–195.

¹¹¹ J.J. Lipski, *Proces Anny Rudzińskiej i Klub Krzywego Koła*, „Kultura” 1999, nr 7/8, s. 167–170; A. Rudzińska, „O moją Polskę”. *Pamiętniki 1939–1991*, wstęp i oprac. T. Bochwic, Łódź 2003.

¹¹² A. Ziółkowska, *Historia pewnego procesu*, „Przegląd Katolicki”, 14–21 VIII 1988; na ten sam temat ukazała się również publikacja książkowa: A. Ziółkowska, *Proces Melchiora Wańkowicza 1964*, Warszawa 1990.

¹¹³ A. Cubała, *Gomulkowskie procesy*, „Prawo i Życie”, 10 II 1990.

¹¹⁴ A. Lisiecka, *Mandaryni i gryzpiórki. Wstęp do pamiętnika*, Londyn 1973.

¹¹⁵ M. Osypowicz, *Polityka KC PZPR wobec pisarzy w latach 1964–1967*, „Teki Historyka” 1997, z. 9, s. 85–99; K. Woźniakowski, „List 34” i literaci, „Zdanie” 1988, nr 6; K. Rokicki, *Literaci a partia 1945–1968* [w:] *PRL – trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003.

¹¹⁶ *Miazdzenie „Miazgi”* [w:] *Z tajnych archiwów*, red. A. Garlicki, Warszawa 1993, s. 359–367.

¹¹⁷ R. Terlecki, *Make love not war*, „Życie” 22–23 VIII 1998.

¹¹⁸ G. Łyś, *Bunt cherubinów*, cz. 1–2, „Magazyn” „Rzeczpospolitej”, 1–8 III 2002.

¹¹⁹ E. Zarzycka, *Kazali mi nie podskakiwać. Życie w konspirze*, „Gazeta Polska” 2000, nr 47.

¹²⁰ J. Czaputowicz, A. Łepkowski, *Niezależny ruch studencki w latach 1972–1976*, „Więź” 1991, nr 2, s. 120–130.

wisk niepodległościowych¹²¹. Dramatyczny protest Ryszarda Siwca przeciwko inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację w 1968 r. przypominał ostatnio Jerzy Eisler¹²².

Opozycja w latach 1976–1980

Oprócz wzmiankowanych w pierwszej części opracowań, z prac przekrojowych dotyczących lat 1976–1980 warto wymienić wydane w Krakowie szkice o opozycji drugiej połowy lat siedemdziesiątych, teoretyczne studium Jana Drewnowskiego czy żartobliwy tekst Igora Zalewskiego o zaburzeniach osobowości w środowiskach opozycyjnych¹²³. Andrzej Friszke napisał tekst o uwarunkowaniach społecznych powstania niezależnych struktur¹²⁴. O relacjach między opozycją polityczną a Kościołem katolickim traktuje praca Andrzeja Anusza¹²⁵.

Część prac ma charakter regionalny. Książka o opozycji w Małopolsce jest przede wszystkim monumentalną publikacją źródłową; ze względu na zawarty we wstępie przegląd stanu badań i przemyślaną prezentację materiału (w większości publikowanego po raz pierwszy) stanowi źródłowe kompendium informacji nie tylko o małopolskich środowiskach opozycyjnych¹²⁶. Praca dotycząca Gdańska zawiera artykuły poświęcone tworzeniu się struktur opozycyjnych oraz teksty o różnicach ideowych między poszczególnymi ugrupowaniami, np. Komitetem Samoobrony Społecznej „KOR” i Ruchem Młodej Polski¹²⁷.

Analizę tematyczną zagadnień związanych z koncepcjami polityki międzynarodowej czy myślą polityczną opozycji podjęli Michał Śliwa i Krystyna Rogaczewska¹²⁸, a także autorzy tomu studiów *Antykomunizm po komunizmie*¹²⁹. Na

¹²¹ A. Gargas, *Przypadki „pożytecznego szaleńca”*, „Gazeta Polska” 1998, nr 46.

¹²² J. Eisler, *Ryszard Siwiec – czyli historia pewnego protestu*, „Gazeta Polska” 2003, nr 36, s. 18.

¹²³ *Solidarność. Kruszenie muru*, red. T. Gąsowski, A. Roliński, W.W. Wiśniewski, Kraków 2000; J. Drewnowski, *Władza i opozycja. Próba interpretacji historii politycznej Polski Ludowej. (Artykuł dyskusyjny)*, „Zeszyty Historyczne” 1978, nr 46, s. 71–125; por. lekko zmodyfikowaną wersję tego tekstu: J. Drewnowski, *Władza i opozycja. Próba interpretacji historii politycznej Polski Ludowej*, Londyn 1979; I. Zalewski, *Historia szaleństwa w dobie opozycji*, „Życie”, 18–19 I 1997.

¹²⁴ A. Friszke, *Kryzys nowej umowy społecznej, narodziny kultury niezależnej (lata 1976–1980)* [w:] *Do i od socjalizmu. Dwa przełomy w ciągu półwiecza w Polsce*, red. A. Siciński, Warszawa 1998.

¹²⁵ A. Anusz, *Przytulisko. Kościół katolicki wobec opozycji politycznej w Polsce w latach 1976–1980*, Warszawa 2000.

¹²⁶ *Opozycja małopolska w dokumentach 1976–1980*, oprac. A. Roliński, Kraków 2003. Dokumenty ułożono według następujących tematów: „W kręgu opozycji”, „W kręgu Kościoła katolickiego”, „W kręgu komunistycznej władzy” i „Małopolska”. Wewnątrz każdej z tych grup zachowano układ chronologiczny. Warto podkreślić jest również bardzo różna proveniencja dokumentów – od materiałów z archiwów prywatnych i kościelnych po materiały operacyjne SB. Publikacja ta została ostatnio wnikliwie omówiona przez Henryka Głębockiego, *Krakowscy „cisi” i „gęgacze” (1976–1980)*, „Arcana” 2003, nr 3/4, s. 126–146.

¹²⁷ *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976–1980). O pomorskim modelu obrony czynnej*, red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1995. Zob. też: L. Mażewski, W. Turek, *Pomorski model obrony czynnej. Myśl polityczna opozycji antykomunistycznej w Gdańsku (1976–1989)*, „Myśl Konserwatywna” 1997, nr 1, s. 71–88.

¹²⁸ M. Śliwa, *Idee polityczne opozycji antykomunistycznej w Polsce (1976–1989)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny” 2000, z. 9, s. 115–132; K. Rogaczewska, *Niemcy w myśli polskiej opozycji w latach 1976–1989*, Wrocław 1998.

¹²⁹ *Antykomunizm po komunizmie*, red. J. Kłoczkowski, Kraków 2000.

łamach „Głosu” na początku lat dziewięćdziesiątych ukazały się teksty autorów proponujących własną systematyzację opozycji przedsierniowej i jej wkładu w życie polityczne III RP¹³⁰.

Informacje o tym, jak kształtująca się opozycja była postrzegana przez władze, znaleźć można we wspomnieniach i relacjach ówczesnych decydentów¹³¹. O stosunku władz do opozycji w drugiej połowie lat siedemdziesiątych informują również książki i broszury o charakterze analityczno-propagandowym, które powstawały w badawczych agendach PZPR i MSW (część wymienilem w pierwszej części artykułu)¹³².

Kształtowanie się struktur opozycyjnych

Organizowanie się środowisk w związku z planowanymi zmianami w Konstytucji PRL opisane jest w wymienionych syntezach dziejów PRL. Dokładnie omówił je w swej monografii opozycji demokratycznej Andrzej Friszke, opublikował również artykuł na ten temat w „Więzi”¹³³. Opozycyjną aktywność środowisk literackich i reakcje władz przedstawił w licznych artykułach Andrzej Krajewski; niebawem ukaze się na ten temat jego książka¹³⁴.

Komitet Obrony Robotników i Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”

Ukazały się dotychczas dwie monografie Komitetu Obrony Robotników – Jana Józefa Lipskiego, zawierająca szereg dokumentów, i Roberta Zuzowskiego¹³⁵. O genezie tego ruchu społecznego traktują m.in. artykuły Jana Skórzyńskiego¹³⁶ oraz Pawła Tomczyka, które pokazują zwłaszcza osobiste motywacje zaangażowania się w działalność opozycyjną czy podstawy współdziałania odmiennych ideowo osób i środowisk¹³⁷.

¹³⁰ Szczególnie krytycznie omawiali oni tzw. nurt rewizjonistyczny przeciwstawiany tzw. nurtowi tradycjonalistycznemu. K. Trapistów, *Opozycja, zdjęcie próbne*, „Głos” 1990, nr 56/57, s. 63–74; W. Bogaczyk, *Dwa nurty*, *ibidem*, nr 56/57, s. 74–79.

¹³¹ Np. J. Tejchma, *Kulisy dymisji. Z dzienników ministra kultury 1974–1977*, Kraków 1991; P. Jaroszewicz, *Przerywam milczenie... 1939–1989*, Warszawa 1991; J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada*, Warszawa 1990.

¹³² Np. W. Rehan, *Mysł społeczno-polityczna ugrupowań opozycyjnych w Polsce w latach 1976–1981*, Warszawa 1987; W. Zieliński, *Zorganizowane ugrupowania antysocjalistyczne (1976–1985)*, Warszawa 1987; W. Wiśnicki, *KSS „KOR” i KP – rzecznicy konfrontacji*, Warszawa 1982; F. Bielak, A. Peplowski, *Polska emigracja polityczna 1976–1984*, Warszawa 1986.

¹³³ A. Friszke, *Protesty przeciwko poprawkom do konstytucji w 1976*, „Więź” 1994, nr 10, s. 212–229.

¹³⁴ A. Krajewski, *Zbieranie sił. Twórcy przeciwko zmianom w konstytucji PRL*, „Rzeczpospolita”, 6 II 2002; *idem*, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL*, Warszawa 2003; *idem*, *Wrocławska opozycja przed „Solidarnością”* [w:] *Wrocławskie studia z historii najnowszej*, red. W. Wrzesiński, t. 7, Wrocław 1999, s. 243–250.

¹³⁵ J.J. Lipski, *KOR*, Londyn 1983; R. Zuzowski, *Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Studium dysydemizmu i opozycji politycznej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996; por. *idem*, *Political dissent and opposition in Poland. The Worker’s Committee „KOR”*, Westport 1992.

¹³⁶ J. Skórzyński, *W obronie robotników*, „Tygodnik Solidarność”, 24 VI 1989.

¹³⁷ P. Tomczyk, *Skrót w życiorysie*, „Magazyn” „Rzeczpospolitej”, 29 VI 2001; *idem*, *Najmniejszy wspólny mianownik*, „Rzeczpospolita”, 28 IX 2001.

Dokumenty KOR i KSS „KOR” zebrał i opracował Andrzej Jastrzębski¹³⁸. Wiele dokumentów korowskich zawiera omówiony we wstępie wybór źródeł Hemmerlinga i Nadolskiego, a działania władz wobec tego środowiska przedstawiają dokumenty zebrane przez Łukasza Kamińskiego i Pawła Piotrowskiego. O relacjach między opozycją a Kościołem traktuje tekst Adama Michnika z 1977 r., proponujący płaszczyzny dialogu między Kościołem katolickim a tzw. lewicą laicką¹³⁹.

W 1996 r. na łamach „Karty” ukazał się reportaż historyczny o ludziach KOR, oparty na relacjach jego członków¹⁴⁰. W „Zeszytach Historycznych” swoją współpracę z Komitetem wspominała Anna Rudzińska¹⁴¹.

Informacje o funkcjonowaniu Komitetu i jego roli znaleźć można w licznych pracach wspomnieniowych czy wywiadach z osobami związanymi z tym środowiskiem. Opozycji przedsierniowej poświęcona jest część wywiadów przeprowadzonych przez Ewę Kondratowicz z kobietami zaangażowanymi w działalność niezależną w latach osiemdziesiątych¹⁴². O represjach wobec KSS „KOR” pisała w drugim obiegu m.in. Aniela Steinsbergowa¹⁴³.

Dokument prezentujący strategię władz wobec KOR opublikowali Marcin Zaremba i Andrzej Paczkowski, a wytyczne MSW z 1977 r. dotyczące działań wobec opozycji przygotował do druku Grzegorz Waligóra¹⁴⁴. Tenże historyk opublikował tekst o korowskich koncepcjach geopolitycznych¹⁴⁵. Kwestię pamięci historycznej Komitetu podejmowali m.in. Adam Michnik, Artur Domosławski i Andrzej Osęka¹⁴⁶.

Studencki Komitet Solidarności

Materiały źródłowe dotyczące okoliczności zabójstwa Stanisława Pyjasa oraz walki o prawdę o tej zbrodni zostały zamieszczone w książce *Czy ktoś przebiję*

¹³⁸ *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, wstęp i oprac.* A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994. Publikacją o charakterze źródłowym jest również *Ruch oporu. Komitet Obrony Robotników*, Paryż 1977.

¹³⁹ A. Michnik, *Kościół, lewica, dialog*, Paryż 1977.

¹⁴⁰ *KOR wśród antyków*, oprac. P. Śmiłowicz, „Karta” 1996, nr 18, s. 74–84.

¹⁴¹ A. Rudzińska, *Mój KOR. Czerwiec 1976 – styczeń 1980*, „Zeszyty Historyczne” 1999, z. 130, s. 127–152.

¹⁴² J. Rolicki, *Zbigniew Bujak. Przepraszam za Solidarność*, Warszawa 1991; W. Kulerski, *Bez tytułu*, Warszawa 1990; *Na początku był KOR. Z Henrykiem Wujcem rozmowę przeprowadził Krzysztof Lubczyński*, „Dziś” 2001, nr 10, s. 16–23; A. Kowalska, *Folklor tamtych lat*, „Zeszyty Historyczne” 1987, z. 80; E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze. Kobiety Solidarności 1980–1989*, Warszawa 2001.

¹⁴³ A. Steinsbergowa, *Proces KSS „KOR” – refleksje i analogie*, Warszawa 1983.

¹⁴⁴ „Zawężona represja”. *Co robić z Komitetem Obrony Robotników?*, oprac. A. Paczkowski, M. Zaremba, „Więź” 2001, nr 8, s. 139–150; G. Waligóra, *Zalecenia gen. A. Krzysztoporskiego dotyczące postępowania wobec Komitetu Obrony Robotników i środowisk studenckich po zabójstwie Stanisława Pyjasa*, „Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego” 2003, t. 5 [w druku].

¹⁴⁵ G. Waligóra, *Położenie geopolityczne i problem niepodległości w myśli politycznej środowiska KOR*, „Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego” 1999, t. 2, s. 83–95.

¹⁴⁶ A. Michnik, *KOR i Solidarność*, „Zeszyty Historyczne” 1985, nr 74, s. 67–106; A. Domosławski, *Hieny, zdrajcy, terroryści*, „Gazeta Wyborcza”, 22–23 IX 2001; P. Morga [A. Osęka], *KOR – szkoła wolności*, „Zeszyty Historyczne” 1984, nr 68, s. 48–65.

ten mur? *Sprawa Stanisława Pyjasa*¹⁴⁷. Monografię Studenckiego Komitetu Solidarności napisał Henryk Głębocki, wcześniej ukazało się kilka jego artykułów na ten temat ukazujących różne zagadnienia związane z SKS¹⁴⁸. Popularny artykuł na temat SKS ukazał się w „Polityce”¹⁴⁹. Do źródeł SKS nawiązał artykuł Józefa Marii Ruszara o duszpasterstwie dominikańskim w Krakowie¹⁵⁰.

W 2002 r. w „Arcanach” zostały zamieszczone materiały oparte na dotychczas nieznanymi dokumentach SB, pokazujące inwigilację i prześladowanie środowiska studenckiego w Krakowie¹⁵¹. Dokument dotyczący działań SB przeciwko środowisku SKS opublikował Marcin Zaremba¹⁵². W „Tygodniku Powszechnym” w 2001 r. ukazał się artykuł o rozpracowywaniu SKS przez SB w latach 1976–1979, wykorzystujący opracowanie wykonane w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW w Legionowie¹⁵³.

O problemach wymiaru sprawiedliwości z osądzeniem winnych śmierci Stanisława Pyjasa pisał na łamach „Rzeczpospolitej” Jerzy Morawski¹⁵⁴. Współpraca Lesława Maleszki z SB była kanwą dyskusji redakcyjnej w „Więzi”¹⁵⁵ i punktem wyjścia artykułu Henryka Głębockiego o działaniach SB w środowisku studenckim¹⁵⁶.

Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela

Artykuł monograficzny poświęcony ROPCiO opublikował Grzegorz Wali-góra¹⁵⁷. Dwa popularne teksty o Ruchu Obrony wymienione zostały we wstępie niniejszego artykułu. Do działalności w ROPCiO nawiązali w swoich wspomnieniach Stefan Niesiołowski i bracia Czumowie¹⁵⁸. Przydatne w badaniach nad tym środowiskiem mogą być także prace Leszka Moczulskiego przedstawione poni-

¹⁴⁷ *Czy ktoś przebiję ten mur? Sprawa Stanisława Pyjasa*, wstęp i oprac. F. Pyjas, A. Roliński, J. Szarek, Kraków 2001.

¹⁴⁸ H. Głębocki, *Studencki Komitet Solidarności w Krakowie 1977–1980*, Warszawa 1994; *idem*, *Działalność SKS w Krakowie 1977–1980*, „Więź” 1994, nr 6; *idem*, *Śmierć Stanisława Pyjasa i powstanie SKS*, *ibidem* 1992, nr 5.

¹⁴⁹ A. Szostkiewicz, *Czarny marsz*, „Polityka” 2002, nr 48.

¹⁵⁰ J. Ruszar, *Duszpasterstwo Akademickie Dominikanów w Krakowie* „Beczka”, „Więź” 1982, nr 3, s. 67–81.

¹⁵¹ „Arcana” 2002, nr 4/5: „Biblia” *Służby Bezpieczeństwa: Instrukcja 006/70*, wstęp H. Głębocki; J. Szarek, *Sprawa Operacyjnego Rozpracowania „Naprawiacze”*; H. Głębocki, *SB wobec niezależnego ruchu studenckiego w Krakowie (1976–1980)*; *Zarobki tajnych współpracowników SB w Krakowie*.

¹⁵² *Scenki z pracy SB w 1978 r. Kierunek na nekamię*, oprac. M. Zaremba, „Polityka”, 27 VI 1998.

¹⁵³ K. Burnetko, *Pyjas i nie tylko*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 28.

¹⁵⁴ J. Morawski, *Proces z dokumentów*, „Rzeczpospolita”, 27 VI 2000; *idem*, *W zawieszaniu*, *ibidem*, 14–15 VII 2001; na ten temat także: W. Gadowski, *Mordercy zostawiają ślad*, „Gazeta Polska” 1998, nr 46; *idem*, *Morderców było kilku. Prawda o śmierci Stanisława Pyjasa*, *ibidem*, 1999, nr 29.

¹⁵⁵ *Polskie „biesy”? O sprawie „Ketmana” dyskutują Zbigniew Nosowski, Andrzej Friszke, Tomasz Wiścicki, Inka Słodkowska*, „Więź” 2000, nr 2, s. 27–39. Por. oświadczenie Lesława Maleszki *Byłem Ketmanem*, „Gazeta Wyborcza”, 13 XI 2001.

¹⁵⁶ H. Głębocki, *Sprawa Stanisława Pyjasa. „Ketman”, „Zbyszek” i inni*, „Arcana” 2001, nr 6, s. 65–71.

¹⁵⁷ G. Wali-góra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce (1977–1981) z perspektywy 25-lecia*, „Sowiniec” 2002, nr 21, s. 75–90.

¹⁵⁸ S. Niesiołowski, *Prostą drogą. O Polskę z Bogiem*, Warszawa 1993; H. Czuma [i in.], *Wspomnienia z PRL*, Lublin 2001.

zej, wspomnieniowa publikacja Romualna Szeremietiewa oraz wzmiankowana już praca Bogusława Mazura¹⁵⁹.

Konfederacja Polski Niepodległej

W latach osiemdziesiątych ukazała się praca związanego z aparatem represji Mariana Reniaka, której celem było głównie zniesławienie środowiska KPN¹⁶⁰. W podobnej konwencji utrzymana jest książka Wiesława Rehana¹⁶¹. Oprócz wymienionego we wstępie wywiadu-rzeki z Leszkiem Moczulskim, lider KPN jest autorem książki *Lustracja*¹⁶². Na początku lat osiemdziesiątych ukazał się w paryskiej „Kulturze” tekst o Konfederacji¹⁶³.

Ruch Młodej Polski

Najobszerniejszą publikacją z RMP jest książka Piotra Zaremby. O początkach tej organizacji pisała Anna Müller¹⁶⁴, wykorzystując w dużej mierze wspomnienia i relacje uczestników. Analizę ideową środowiska RMP i wywodzących się zeń ruchów przedstawił Wojciech Turek¹⁶⁵.

Dla poznania historii RMP niezbędna jest lektura zarówno wywiadu-rzeki z Aleksandrem Hallem, jak i wyboru publicystyki politycznej Halla z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. W dzienniku „Życie” ukazało się wspomnienie Tomasza Wołka¹⁶⁶ o jego działalności w RMP.

Niezależne środowiska intelektualne

Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”

Pierwszy raport Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” opublikowany został w 1979 r. w obiegu niezależnym. O początkach DiP pisał Stefan Bratkowski. W podobnej konwencji jak publikacje DiP utrzymana była również działalność Józefa Kuśmierka, niezależnego reportera współpracującego z Konwersatorium¹⁶⁷.

¹⁵⁹ R. Szeremietiew, *W prawo marsz! O polityce i wojsku*, Warszawa 1993; B. Mazur, *Ruch Wolnych Demokratów...*

¹⁶⁰ M. Reniak, *KPN. Kulisy, fakty, dokumenty*, Warszawa 1984.

¹⁶¹ W. Rehan, *Konfederacja Polski Niepodległej. Próba analizy krytycznej*, Warszawa 1987.

¹⁶² L. Moczulski, *Lustracja. Rzecz o teraźniejszości i przeszłości*, Warszawa 2001.

¹⁶³ Socjusz, *Gesty i praca*, „Kultura” (Paryż) 1980, nr 7–8, s. 123–130.

¹⁶⁴ P. Zaremba, *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000; A. Müller, *Geneza powstania Ruchu Młodej Polski (1969–1979)*, „Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego” 1999, t. 2, s. 66–82; *eadem*, *Działalność Ruchu Młodej Polski w latach 1979–1982*, *ibidem*, 2001, t. 3, s. 33–43.

¹⁶⁵ W. Turek, *RMP, PK i SKL. Od ruchu narodowo-katolickiego do partii demo-liberalnej*, „Myśl Konserwatywna” 1997, nr 1, s. 97–110.

¹⁶⁶ A. Hall, *Spór o Polskę. Z Aleksandrem Hallem rozmawiają Ewa Polak i Mariusz Kobzdej*, Warszawa 1993; *idem*, *Polemiki i refleksje. Wybór publicystyki politycznej 1978–1986*, Londyn 1989; T. Wołek, *Wyznania starego młodopolaka*, „Życie”, 4–5 V 1999.

¹⁶⁷ *Raport o stanie Rzeczypospolitej i drogach wiodących do jej napraw*, Warszawa 1979; S. Bratkowski, *Dziś – z myślą o jutrze*, „Rzeczpospolita”, 5 VI 1999. Por. J. Kuśmierk, *Obecny*, Londyn 1991.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe

Najważniejsze źródła dokumentujące działalność i myśl programową PPN opublikował Zdzisław Najder¹⁶⁸. W paryskiej „Kulturze” w połowie lat siedemdziesiątych ogłoszono publicystykę Zdzisława Najdera nawiązującą problematyką do powstającego wtedy PPN¹⁶⁹. Zdzisław Najder opublikował też artykuły mające po części charakter wspomnieniowy, Andrzej Friszke – artykuł monograficzny¹⁷⁰.

Towarzystwo Kursów Naukowych

Najpełniejszym opracowaniem monograficznym Uniwersytetu Latającego i Towarzystwa Kursów Naukowych jest książka Ryszarda Terleckiego. Na ten temat ukazały się również inne publikacje tego autora¹⁷¹. W 1981 r. wydano w drugim obiegu dokumenty związane z działalnością TKN¹⁷². O szykanach ze strony SB traktuje artykuł w „Gazecie Polskiej”¹⁷³. Artykuł monograficzny o TKN opublikował Andrzej Friszke¹⁷⁴.

Swoje motywy związane z organizowaniem grup rozbijających zajęcia TKN przedstawił w „Gazecie Wyborczej” ówczesny sekretarz warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR odpowiedzialny za naukę i oświatę, Krzysztof Kruszewski. W tym samym numerze gazety polemizował z nim jeden z wykładowców Towarzystwa Jerzy Jedlicki¹⁷⁵. Informacje o działalności TKN znaleźć można w wywiadzie-rzecz z Andrzejem Celińskim, o motywach udziału środowiska naukowego w pracach Towarzystwa (lub braku zaangażowania) pisze w drugiej części wspomnień Stefan Swieżawski, również Władysław Bartoszewski poświęcił tej niezależnej inicjatywie oświatowej fragment swoich wspomnień¹⁷⁶.

Na temat wydawnictw TKN zamieścił artykuł w paryskiej „Kulturze” Leszek Szaruga¹⁷⁷. Przyczynkowo problematykę niezależnych środowisk oświatowych

¹⁶⁸ *Polskie Porozumienie Niepodległościowe. Wybór tekstów*, Londyn 1989. W 1998 r. Najder opublikował również tekst programowy PPN o postulowanej roli Polski w Europie: Zespół problemowy PPN, *Polska i Europa*, wstęp Z. Najder, „Studia Europejskie” 1998, nr 3, s. 191–200; *idem, Jaka Polska. Co i komu doradzałem*, Warszawa 1993.

¹⁶⁹ M. Kowalski [Z. Najder], *O potrzebie programu*, „Kultura” (Paryż) 1975, nr 5, s. 35–57. Tekst jest o tyle ciekawy, iż autor sformułował w nim przede wszystkim oczekiwania niezależnych i opozycyjnych środowisk krajowych wobec emigracji, które w niedalekiej przyszłości stały się częścią programu PPN.

¹⁷⁰ Z. Najder, *Wspomnienie o PPN*, „Więź” 1989, nr 11–12; *idem, Polskie Porozumienie Niepodległościowe* [w:] *Niepodległość. Z historii Polskiej myśli społecznej i politycznej*, red. W. Piątkowska-Stefaniak, L. Rubisz, Opole 1999; A. Friszke, *Niezależni intelektualiści PPN*, „Więź” 1992, nr 8, s. 107–117.

¹⁷¹ R. Terlecki, *Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Kraków–Rzeszów 2000; *idem, Prawo do prawdy. W 20. rocznicę powstania Towarzystwa Kursów Naukowych*, „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 5; *idem, Uniwersytet Latający 1977–1978*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2000, t. 39, s. 113–129.

¹⁷² *Dokumentacja w sprawie TKN. Oświadczenia, relacje, zeznania (1979–1981)*, Wrocław 1981.

¹⁷³ E. Zarzycka, *Latał Uniwersytet, latało SB*, „Gazeta Polska” 1999, nr 44.

¹⁷⁴ A. Friszke, *Niezależni intelektualiści TKN*, „Więź” 1992, nr 9, s. 107–117.

¹⁷⁵ K. Kruszewski, *Niech milczą obcy*, „Gazeta Wyborcza”, 14–15 XII 1996; J. Jedlicki, *Piony w akcji*, *ibidem*.

¹⁷⁶ A. Celiński, *Ja już wygrałem. Jan Walc rozmawia z senatorem plockim*, Warszawa 1991; S. Swieżawski, *Owoce życia*, Lublin 1993; W. Bartoszewski, *Warto być przyzwoitym. Teksty osobiste i nieosobiste*, Poznań 1990.

¹⁷⁷ J. Kwiatkowska [L. Szaruga], *Wydawnictwo TKN-u*, „Kultura” (Paryż) 1980, nr 5, s. 133–136.

ujęła w swojej książce Teresa Bochwic¹⁷⁸. Notatkę dla władz PZPR, w której opisano rozbijanie zajęć TKN, opublikował Andrzej Garlicki¹⁷⁹.

Społeczeństwo alternatywne

Ruch ludowy

Podstawowymi monografiami niezależnego ruchu chłopskiego przed 1980 r. są: praca Stanisława Dąbrowskiego (zawierająca również sporo dokumentów) i regionalne opracowanie Tadeusza Sopla (pierwszy rozdział)¹⁸⁰. Istotne znaczenie dla tej tematyki mają artykuły Andrzeja W. Kaczorowskiego i Stanisława Dąbrowskiego, przydatne mogą być również przyczynki dotyczące historii regionalnej¹⁸¹.

Ponieważ nie ma wielu publikacji na temat niezależnego ruchu chłopskiego, warto sięgać do książek dotyczących historii Kościoła – ze względu na bliski związek niezależnych środowisk chłopskich z konkretnymi parafiami czy duszpasterzami. Na szczególną uwagę zasługują tu zwłaszcza prace Jana Żaryna czy Antoniego Dudka i Ryszarda Gryza¹⁸². Ważnym i pionierskim przyczynkiem, mówiącym zarówno o powstawaniu opozycji w środowisku chłopskim na Mazowszu w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, jak i inwigilacji tego środowiska przez SB, jest gruntownie opracowana i skonfrontowana z materiałami SB relacja Hermana Dąbrowskiego (bliskiego współpracownika Henryka Bąka), zamieszczona w tomie relacji skazanych na karę śmierci, przygotowywanym przez IPN¹⁸³.

Niezależne wydawnictwa

Ukazało się kilka opracowań analizujących prasę i publikacje drugiego obiegu¹⁸⁴. O literaturze niezależnej powstała książka Jadwigi Czachowskiej i Beaty Dorosz¹⁸⁵, pozostałe publikacje istotne dla tej problematyki przedstawione zostały w pierwszej części niniejszego artykułu.

¹⁷⁸ T. Bochwic, *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989*, Warszawa 2000.

¹⁷⁹ Aktyw odwiedził Kuronia, „Polityka”, 23 X 1993.

¹⁸⁰ S. Dąbrowski, *Solidarność Rolników Indywidualnych 1976–1980. Geneza, nurty, zarys działalności (opracowanie analityczne i wybór źródeł)*, Wrocław 1993; T. Sopol, *Niezależny ruch chłopski „Solidarność” w Polsce południowo-wschodniej w latach 1980–1989*, Przemyśl 2000.

¹⁸¹ A.W. Kaczorowski, *Geneza niezależnego chłopskiego ruchu społecznego-zawodowego w Polsce (1976–1980)* [w:] *Z badań nad dziejami wsi w Polsce*, red. Z. Hemmerling, M. Nadolski, Warszawa 1990; S. Dąbrowski, *Nastroje i działania opozycyjne na wsi*, „Zeszyty Muzeum Historycznego Polskiego Ruchu Ludowego” 1992, nr 6; *idem*, *Działalność polityczna środowisk ludowych (1977–1989)* [w:] *Chłopi, naród, kultura*, t. 2, Rzeszów 1996, s. 91–110; K. Madej, *Z dziejów Solidarności RI ziemi białoleńskiej* [w:] *Historia Białoleki i jej dzień dzisiejszy*, red. A. Sołtan, Warszawa 2002, s. 222–229.

¹⁸² J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)...*, s. 378–401; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce 1945–1989...*

¹⁸³ H. Dąbrowski, *Kryptonim „Chłopek”* [w:] *Księga świadectw. Relacje skazanych na karę śmierci*, red. K. Madej, J. Żaryn, J. Żurek, Warszawa 2003 [w druku].

¹⁸⁴ W. Bogaczyk, *Problematyka religijna w prasie wychodzącej poza zasięgiem cenzury w latach 1976–1980*, Lublin 1980.

¹⁸⁵ J. Czachowska, B. Dorosz, *Literatura i krytyka poza cenzurą 1977–1989*, Wrocław 1991.

Artykuł na temat „Zapisu” opublikował Leszek Szaruga, na temat łódzkiego „Pulsu” – Andrzej Gawroński¹⁸⁶. W 1981 r. ukazał się artykuł oparty głównie na rozmowach z zespołem redakcyjnym „Robotnika”, a także wywiad z Grzegorzem Bogutą – jednym z szefów Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWA. W 2001 r. „Karta” zamieściła bardzo ciekawą relację drukarza pracującego w drugim obiegu¹⁸⁷.

O niezależnych pismach, które wyszły ze środowiska korowskiego („Biuletyn Informacyjny”, „Głos” czy „Krytyka”), pisał Andrzej Friszke, środowisku (pierwotnie lubelskich) „Spotkań” poświęcił artykuł wspomnieniowy Jan Andrzej Stepek¹⁸⁸. W „Rzeczpospolitej” ukazał się w 2003 r. dodatek poświęcony drugiemu obiegowi wydawniczemu w latach 1976–1980. Oprócz artykułów Andrzeja Paczkowskiego i Andrzeja Kaczyńskiego, ukazujących zasięg i charakter niezależnego ruchu wydawniczego oraz represyjność cenzury, zamieszczono tam również wspomnienia i relacje osób związanych z poszczególnymi tytułami¹⁸⁹. Ważnym ułatwieniem w pracy historyka zajmującego się opozycją w PRL jest zestawienie bibliograficzne niezależnej prasy chłopskiej sporządzone przez Zenona Kaczyńskiego¹⁹⁰.

Robotnicy

Informacje o działalności Wolnych Związków Zawodowych i kolportażu niezależnych pism (np. „Robotnika”) znaleźć można m.in. we wspomnieniach Witolda Kulerskiego, Lecha Wałęsy czy w wywiadzie-rzecz Janusza Rolickiego ze Zbigniewem Bujakiem¹⁹¹. O początkach opozycji i działalności WZZ Wybrzeża znaleźć można szereg informacji natury socjologicznej w wywiadzie z Lechem Kaczyńskim dla miesięcznika „Arcana”¹⁹². Informacje o opozycji przedsierniowej zawarte są w reporterskiej (opartej głównie na relacjach) książce Grzegorza Nawrockiego¹⁹³.

Niezależne inicjatywy społeczne i intelektualne

Dokonana na bieżąco ocena niezależnych inicjatyw ukazała się w paryskiej „Kulturze”¹⁹⁴. Jeszcze w obiegu niezależnym opublikowano artykuł Andrzeja Paczkowskiego o piśmie założonym i prowadzonym przez Marcina Króla¹⁹⁵.

¹⁸⁶ A. Wirpsza [pseud. Leszek Szaruga], „Zapis”. *Zarys monograficzny. Bibliografia zawartości*, Szczecin 1996; A. Gawroński, *O łódzkim „Pulsie” uwag kilka* [w:] *Drugi obieg. Zbiór referatów wygłoszonych na seminarium poświęconym niezależnemu ruchowi wydawniczemu w Łodzi*, Łódź 1991.

¹⁸⁷ „Robotnik”. *Rozmowa z zespołem „Robotnika” Wojciecha Arkuszewskiego i Piotra Rachtana*, „Tygodnik Solidarność”, 10 IV 1981; *Jak zostać wydawcą. Rozmowa z Grzegorzem Bogutą*, *ibidem*, 14 VIII 1981; A. Grzesiak, *Opowieści wolnego drukarza (1979–1983)*, „Karta” 2001, nr 33, s. 73–116.

¹⁸⁸ A. Friszke, *Głos sumienia*, „Polityka”, 17 IX 1994; J.A. Stepek, *Na strychu o „Spotkaniach”*, „Strych Kulturalny. Pismo literacko-artystyczne” 1994, z. 4, s. 72–77.

¹⁸⁹ *Bibula. Wolne słowo 1976–1980*, „Rzeczpospolita”, 2 VI 2003 [dodatek specjalny].

¹⁹⁰ *Wykaz tytułów prasy chłopskiej wydawanej poza zasięgiem cenzury w latach 1977–1985*, oprac. Z. Kaczyński, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1992, nr 27, s. 139–143.

¹⁹¹ W. Kulerski, *Bez tytułu*, Warszawa 1991; L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Warszawa 1990; J. Rolicki, *Zbigniew Bujak. Przepraszam za Solidarność*, Warszawa 1991.

¹⁹² L. Kaczyński, *Mogło być inaczej*, rozmowę przeprowadził Andrzej Nowak, „Arcana” 2000, nr 3, s. 167–186.

¹⁹³ G. Nawrocki, *Polak z Polakiem*, Warszawa 1990.

¹⁹⁴ J. Kwiatkowska, *Próba bilansu niezależnych inicjatyw obywatelskich*, „Kultura” 1979, nr 6, s. 73–85.

¹⁹⁵ J. Andrzejewski [A. Paczkowski], *O poprzednim ucieleniu Res Publiki, czyli – klerk i polityka w socjalizmie*, „Aneks” 1987, nr 46/47.

Stosunek władz do środowiska literatów (karanie niezależnych, a hołubienie lojalnych twórców) pokazuje tekst Andrzeja Krajewskiego w „Mówią wieki”¹⁹⁶. O niezależnym ruchu harcerskim przed 1980 r. napisał w częściowo autobiograficznym szkicu Tomasz Strzembosz, do tej problematyki nawiązują również inne jego teksty zamieszczone w wydanej w 2003 r. książce. Niezależnemu harcerstwu poświęcono także artykuł w „Tygodniku Solidarność” w 1981 r.¹⁹⁷

Do kontaktów polskich opozycjonistów z dysydentami czechosłowackimi i węgierskimi w latach 1976–1980 nawiązuje rozmowa między polskimi, węgierskimi i czeskimi opozycjonistami (m.in. Akosem Engelmayerem, Zbigniewem Janasem, Rudolfem Chmelem i Janem Lityńskim) opublikowana w kwartalniku „Karta” w 2003 r.¹⁹⁸ O działaniach środowisk opozycyjnych w Trójmieście przed strajkami sierpniowymi informuje artykuł Arkadiusza Rybickiego. Niezależne działania kulturalne i literackie wspomina Jan Krzysztof Kelus¹⁹⁹.

Konkluzje i rekomendacje

Przedstawiony tu stan badań nad opozycją w PRL w latach 1956–1980, nawet pomimo jego selektywnego charakteru, uprawnia do kilku wniosków i postulatów badawczych. Wśród publikacji na temat opozycji przeważają prace bądź o charakterze wspomnieniowym, bądź też oparte na materiałach i relacjach wytworzonych głównie przez środowiska i osoby związane z działalnością opozycyjną. Da się także stwierdzić przewagę opracowań dotyczących jednych środowisk nad innymi. Przykładowo, jeśli chodzi o opozycję lat sześćdziesiątych, relatywnie dużo publikacji poświęcono środowisku „komandosów” oraz organizacji Ruch. Z kolei w latach siedemdziesiątych stosunkowo dużo prac powstało na temat KOR i KSS „KOR” oraz SKS, natomiast mało prac poświęconych jest ROPCiO²⁰⁰. Częściowo wynikało to z charakteru danego ruchu opozycyjnego (więcej prac jest o opozycji związanej ze środowiskami inteligenckimi), form działania (organizacje działające jawnie były łatwiejsze do poznania i opracowania również dla badaczy) i tego, czy dane środowisko miało w swoim gronie kronikarza (taką osobą dla Ruchu jest z pewnością Stefan Niesiołowski, dla PPN – Zdzisław Najder, o KOR zaś pisało wielu jego działaczy).

Gros publikacji bazuje na materiałach pochodzących ze źródeł dawnej opozycji. Dotychczas relatywnie mało, zwłaszcza dla lat siedemdziesiątych, ukazało się publikacji opartych na źródłach pochodzących ze struktur ówczesnej władzy – PZPR, MSW, administracji. Sytuacja taka wynika przede wszystkim z faktu, że dopiero w 2000 r. została zdjęta karencja archiwalna z akt byłej PZPR²⁰¹. Z kolei

¹⁹⁶ A. Krajewski, *Twórca manipulowany*, „Mówią wieki” 2001, nr 11.

¹⁹⁷ T. Strzembosz, *W stronę zachodzącego słońca. Zyciorysy wpisane w polską historię*, Warszawa 2003; K. Koczyński, *Harcerstwo niepokorne*, „Tygodnik Solidarność”, 8 V 1981.

¹⁹⁸ *Pamięć wyszehradzka*, „Karta” 2003, nr 37, s. 112–130.

¹⁹⁹ A. Rybicki, *3 maja w Gdańsku przed sierpniem*, „Tygodnik Solidarność”, 8 V 1981; [J.K. Kelus], *Był raz dobry świat... J.K. Kelus w rozmowie z Wojciechem Staszewskim (i nie tylko)*, Warszawa 1999.

²⁰⁰ Obecnie tematyka ta jest przedmiotem dysertacji doktorskiej historyka wrocławskiego Grzegorza Waligóry.

²⁰¹ Por. A. Paczkowski, *Archiwa aparatu bezpieczeństwa PRL jako źródło: co już zrobiono, co można zbadać*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 3, s. 10.

dopiero od momentu rozpoczęcia udostępniania przez Instytut Pamięci Narodowej materiałów służb specjalnych PRL historykom oraz przyjęciu przez Parlament RP w 1998 r. Ustawy o ochronie informacji niejawnych²⁰² badacze uzyskali dostęp do akt byłej SB i MSW, związanych m.in. z inwigilacją i rozpracowaniem opozycji²⁰³. Również udostępnianie przez IPN materiałów osobom pokrzywdzonym umożliwia poszerzenie wiedzy historycznej – na kanwie tych materiałów powstają bowiem publikacje²⁰⁴. Innym problemem natury źródłowej wydaje się dotychczas fragmentaryczne wykorzystanie archiwaliów kościelnych.

Te ułatwienia w dostępie do źródeł spowodują najprawdopodobniej w ciągu najbliższych lat wyrównanie asymetrii poznawczej odnośnie do badań nad opozycją, którą przedstawiłem powyżej. Wydaje się również, że dostęp do akt Służby Bezpieczeństwa sprzyjać będzie powstawaniu opracowań o charakterze regionalnym.

Prócz tych uwarunkowań źródłowych istotne znaczenie w badaniach nad opozycją może mieć również otwieranie nowych obszarów badawczych i poszerzanie już postawionych pytań. Warto, by część tych prac miała charakter interdyscyplinarny i dotyczyła np. problemów z zakresu socjologii, psychologii społecznej i teorii komunikacji językowej. Ciekawe byłyby na przykład studia nad motywacjami ludzi zaangażowanych w działalność opozycyjną²⁰⁵, analizujące język pism i wydawnictw drugoobiegowych czy opisujące długie trwanie pewnych koncepcji i założeń programowych powstałych w środowiskach opozycyjnych w III RP²⁰⁶.

Na poziomie faktografii potrzebne wydaje się również poszerzenie wiedzy na temat takich kwestii jak stosunek Kościoła do działań opozycyjnych czy postrzeganie polskiej opozycji przez władze sowieckie.

²⁰² Zgodnie z Ustawą o ochronie informacji niejawnych z 22 I 1999 r. (DzU 1999, nr 11, poz. 95), a zwłaszcza jej art. 86, praktycznie większość materiałów opatrzonych gryfami tajności przestała być tajna po upływie trzech lat od wejścia w życie tej ustawy.

²⁰³ Część badaczy skłonna jest nawet w chwili obecnej, po przeprowadzeniu częściowych badań, formułować postulat weryfikacji dotychczasowych ustaleń. Por. *Trzeba na nowo pisać historię. Z dr. hab. Januszem Kurtyką, dyrektorem krakowskiego oddziału IPN – rozmawia Włodzimierz Knap*, „Dziennik Piątkowy” – magazyn „Dziennika Polskiego”, 20 VI 2003. Kontrapunktem do rozważań nad przydatnością akt SB w badaniach nad historią opozycji i metodyką pracy z nimi może być polemika Andrzeja Friszke z tekstem Bogusława Kopki i Grzegorza Majchrzaka o reakcjach różnych środowisk w PRL na atak wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację w 1968 r. A. Friszke, *Ważne nie tylko donosy*, „Rzeczpospolita”, 6–7 IX 2003; por. B. Kopka, G. Majchrzak, *Ból i wstyd*, *ibidem*, 23 VII 2003. Interesujące propozycje dotyczące kierunków badań nad opozycją zawiera wzmiankowany już tekst Henryka Głębockiego *Krakowscy „cisi” i „gęgacze”...*

²⁰⁴ Np. krótkie omówienie teczki Władysława Bartoszewskiego – *Pół wieku w teczkach opisane*, „Tygodnik Powszechny”, 17 II 2002; J. Morawski, *Pisarz pod nadzorem. Teczka Pawła Jasienicy*, „Rzeczpospolita”, 6–7 IV 2002. Dane na temat infiltracji opozycji przez SB znaleźć można również w książce Michała Grockiego *Konfidenci są wśród nas...*, Warszawa [1993].

²⁰⁵ Wątek ten został podjęty w książce opracowanej przez Jerzego Eislera *Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy* (Warszawa 2003), zawierającej wywołane relacje opozycjonistów z lat 1976–1980. Kwestionariusz pytań, do których się odnosili, dotyczył m.in. osobistych motywacji i konsekwencji tego wyboru w życiu osobistym.

²⁰⁶ Po części taką rolę odgrywa książka Teresy Bochwic *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989...* o oświacie niezależnej w PRL (głównie w latach siedemdziesiątych), aczkolwiek analizująca dyskusje niezależnych środowisk wychowawczych i edukacyjnych rozpoczęte już w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, które miały istotny wpływ na reformy oświaty w III RP.

KRZYSZTOF MADEJ (ur. 1974) – historyk, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN. Zajmuje się historią społeczną i gospodarczą Polski po 1945 r. Opublikował ostatnio książkę *Spółdzielczość mieszkaniowa. Władze wobec niezależnej inicjatywy społecznej w latach 1961–1965* (Warszawa 2003) oraz artykuł *Siermiężna i dolarowa korupcja w PRL w latach 1956–1980* [w:] *PRL. Trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba (Warszawa 2003). Przygotowuje doktorat o przestępczości gospodarczej w PRL w latach 1956–1970.

Petr Blažek

Odmowa służby wojskowej w Czechosłowacji 1969–1989

Przełomem w historii ruchu pokojowego była I wojna światowa, której zasięg i intensywność przerosły wszystkie dotychczasowe doświadczenia. Jednym ze skutków tamtego wstrząsu było wzmocnienie europejskiego ruchu pacyfistycznego, który obok tradycyjnego opracowywania projektów rozbrojeniowych skoncentrował się na nowo na kampanii na rzecz likwidacji obowiązkowej służby wojskowej¹. Po II wojnie światowej prawo wolnego wyboru między zasadniczą służbą wojskową i zastępczą służbą cywilną zostało stopniowo uznane przez wiele państw świata jako element katalogu praw człowieka i obywatela. W 1987 r. zmiana ta została potwierdzona w rezolucjach Parlamentu Europejskiego i Komisji Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych, które wezwały wszystkie państwa świata, by – jeśli jeszcze tego nie uczyniły – wprowadziły zastępczą służbę cywilną. W Europie Zachodniej dotyczyło to już wówczas tylko państw o krótkiej tradycji demokratycznej – Hiszpanii, Turcji, Portugalii i Grecji, gdzie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych było wiele przypadków odmowy służby wojskowej².

Międzynarodówka przeciwników wojny i służby wojskowej – War Resister’s International (WRI), która powstała wkrótce po I wojnie światowej w Londynie, od końca lat pięćdziesiątych starała się również zwracać uwagę na sytuację w bloku sowieckim, gdzie nie umożliwiano godnej cywilnej alternatywy wobec służby w siłach zbrojnych³. Na początku lat sześćdziesiątych powstała najbardziej znana organizacja międzynarodowa czuwająca nad przestrzeganiem praw człowieka – Amnesty International. Według jej raportu opublikowanego w lutym 1988 r. odmawiający służby wojskowej (*conscientious objector*) to ten, „kto odmówił obowiązku służby wojskowej lub jakiegokolwiek udziału w konfliktach wojennych z powodów sumienia albo głębokiego przekonania, które wypływa z pobudek religijnych, etycznych, moralnych, humanitarnych, filozoficznych, politycznych lub podobnych”⁴.

¹ W 1926 r. opublikowano *Międzynarodowy manifest przeciwko obowiązkowi służby wojskowej*, wśród jego 75 sygnatariuszy było wiele znanych osobistości: Mahatma Gandhi, Rabindranath Tagore, Romain Rolland, Herbert G. Wells, Albert Einstein i Martin Buber. Por. T. Pasák, *Život Přemysla Pittra*, Praha 1995, s. 17.

² A. Carter, *Peace Movements: International Protest and World Politics since 1945*, London – New York 1992, s. 223–233. Z kolei w niektórych państwach zachodnioeuropejskich wprowadzono armię zawodową, co sprawiło, że problem odmowy służby wojskowej, przynajmniej w czasie pokoju, przestał być aktualny.

³ Periodyk, w którym publikowano informacje na ten temat, nosił znaczący tytuł „War Resister” (*ibidem*, s. 183).

⁴ *Conscientious Objection to Military Service*, „AI Index POL”, 31 I 1988, s. 3.

O zainteresowaniu zachodnich organizacji pacyfistycznych sytuacją w bloku wschodnim świadczy zdarzenie, do którego doszło w Pradze podczas światowego kongresu pokoju. 22 czerwca 1983 r. po południu grupa obywateli francuskich rozwinęła pod pomnikiem św. Wacława dwa transparenty z napisami w języku czeskim, francuskim i niemieckim: „Ani sowieckie, ani amerykańskie rakiety” oraz „Prawo odmowy służby wojskowej na Zachodzie i na Wschodzie”. Na obu transparentach w prawym dolnym rogu widniał podpis: „Ruch Przeciwników Służby Wojskowej (Francja)”. Transparenty natychmiast zarekwirowali funkcjonariusze tajnej policji politycznej Státní bezpečnost (StB), którzy po cywilnemu patrolowali plac Wacława. Epizod, który wzorcowo ilustrował warunki działań na rzecz pokoju w reżimie policyjnym, zwiastował jednocześnie udział Włochów, Polaków i Węgrów w sierpniowych demonstracjach antyreżimowych, odbywających się pod koniec lat osiemdziesiątych na placu Wacława⁵.

Znacząca zmiana sytuacji nastąpiła w połowie lat osiemdziesiątych, kiedy wysiłki na rzecz wprowadzenia zastępczej służby cywilnej stały się jedną z płaszczyzn współpracy grup opozycyjnych w bloku wschodnim. Wielki odzew wzbudziła działalność polskiego Ruchu „Wolność i Pokój” (WiP), który powstał w kwietniu 1985 r. Bezpośrednim impulsem do jego utworzenia było skazanie Marka Adamkiewicza na 30 miesięcy więzienia za odmowę złożenia przysięgi wojskowej. W 1987 r. w Polsce rozpoczęcia służby wojskowej odmówiło już około 150 osób, a represje dotknęły jedynie 10 proc. z nich. Minimalizacja represji wynikała z wypracowanego przez WiP systemu intensywnej współpracy z organizacjami zagranicznymi (przede wszystkim z AI), wywoływania nacisku opinii publicznej i przeniesienia nieposłuszeństwa obywatelskiego na obszar publiczny. Kwestią zastępczej służby cywilnej w Polsce musieli się ostatecznie zająć przedstawiciele rządu, a także parlament⁶.

Odmową służby wojskowej interesowały się także inne grupy opozycyjne w pozostałych państwach bloku sowieckiego, choć poza czechosłowackim Niezależnym Stowarzyszeniem Pokojowym – Inicjatywą Demilitaryzacji Społeczeństwa (Nezávislé mírové sdružení – Inicjativa za demilitarizaci společnosti – NMS) nie stanowiło to głównego pola ich działalności. Pod koniec 1987 r. z inicjatywy części wydawców węgierskiego czasopisma samizdatowego „Beszélő” rozpoczęto międzynarodową kampanię petycyjną na rzecz zastępczej służby wojskowej, którą poparło ponad czterystu przedstawicieli grup opozycyjnych z Jugosławii i pięciu państw bloku sowieckiego. Petycję poparły czechosłowackie Karta 77 i Komitet Obrony niesprawiedliwie prześladowanych (Výbor na obranu nespravedlivě stíhaných – VONS); podpisali ją m.in. Adam Michnik,

⁵ Archiv Ministerstva vnitra České republiky [dalej: AMV ČR], A33/193, Raport sytuacyjny Federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nr 8 o rozwoju sytuacji bezpieczeństwa w związku ze Światowym Zgromadzeniem na rzecz Pokoju i Życia, Przeciwno Wojnie Jądrowej, 22 VI 1983 r.

⁶ W. Modzelewski, *Pacyfizm w Polsce*, Warszawa 1996, s. 14–15. Podstawową deklarację WiP wydano 17 XI 1985 r. we wsi Machowa pod Tarnowem, gdzie podczas II wojny światowej za niepodporządkowanie się rozkazowi udziału w egzekucjach karnych polskich cywili został zastrzelony żołnierz Wehrmachtu Otto Schimek. Stał się on patronem WiP, niektórzy członkowie Ruchu domagali się nawet beatyfikacji Schimka. Pielgrzymki do Machowej były nieodłącznym elementem większości akcji WiP (*Polské hnutí Svoboda a mír*, „Informace o Chartě 77” (samizdat) [dalej: „INFOCH”] 1986, R. 9, nr 4, s. 15–19).

Andriej Sacharow, Ralf Hirsch, György Konrád i Petr Uhl, który brał udział w zbieraniu podpisów w Czechosłowacji. Apel odwoływał się do rezolucji Parlamentu Europejskiego i Komisji Praw Człowieka ONZ z 1987 r. Wschodnioeuropejscy dysydenci domagali się od państw stron Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, by przeforsowały przyjęcie podobnego zobowiązania podczas kolejnego spotkania w Wiedniu⁷.

Petycję ogłoszono 21 marca 1988 r. podczas konferencji prasowej w Wiedniu, którą zorganizowała Międzynarodowa Helsińska Federacja Praw Człowieka (International Helsinki Federation for Human Rights). Znaczący udział w koordynacji kampanii miała londyńska East European Cultural Foundation, w której pracował Jan Kavan. W konferencji prasowej w Wiedniu wziął udział przedstawiciel opozycji węgierskiej Miklós Haraszti. W swoim wystąpieniu stwierdził, że osoby odmawiające podjęcia zasadniczej służby wojskowej stanowiły w tym okresie w Europie Wschodniej największy odsetek osób określanych jako więźniowie polityczni; było ich kilkaset, najwięcej na Węgrzech i w Jugosławii. Haraszti wyraził też solidarność z więzionymi z tych samych powodów w Grecji, Turcji i Hiszpanii⁸.

Sygnatariusz Karty 77 Petr Uhl, wraz z Janem Urbanem zaproszony na konferencję prasową, przesłał list, w którym usprawiedliwił swoją nieobecność w Wiedniu i ocenił znaczenie kampanii petycyjnej: „Internacjonalizacja naszych żądań, takich jak prawo do odmowy służby wojskowej z powodów sumienia oraz prawo do zastępczej służby cywilnej, ma wielkie znaczenie także dlatego, że daje okazję do porównania stanu prawnego i faktycznego, jaki osiągnięto w poszczególnych krajach, w tym przypadku w sześciu państwach, których przedstawiciele odwołują się do tej samej ideologii. Tu okazuje się, że sytuacja w poszczególnych krajach jest znacznie odmienna; jeśli chodzi o Czechosłowację, uważalibyśmy za postęp, gdyby istniały przynajmniej Bausoldaten, jak w NRD, lub faktyczna możliwość nierozpoczęcia służby wojskowej z powodów sumienia dla niektórych obywateli, jak w Polsce. W związku z tym chcę przypomnieć istnienie sowieckiego dekretu z lat 1919–1926 o możliwości odmowy służby wojskowej; żądanie powrotu do tej normy prawnej w ZSRR i krajach Układu Warszawskiego jest dziś bardzo aktualne”⁹.

Niebieskie książeczki („modré knížky”)

W Czechosłowacji od końca lat czterdziestych obowiązywała ustawa o obowiązku służby wojskowej nr 92/1949 Sb., która była wielokrotnie nowelizowana, po raz ostatni w 1978 r. Według niej wszyscy młodzi mężczyźni bez poważnych problemów zdrowotnych byli zobowiązani do zasadniczej służby wojskowej, często daleko od domu i w warunkach urągających godności. Po zakończeniu służby żołnierz był przenoszony do rezerwy i w kolejnych latach miał obowiązek uczestnictwa w ćwiczeniach wojskowych w przepisany przez ustawę

⁷ Dokument Charty 77 č. 3/88: *Dopis KBSE ve Vídni*, „INFOCH” 1988, R. 11, nr 9, s. 4–5.

⁸ T.A. [P. Uhl], *Odprání vojenské služby z důvodů svědomí ve východní Evropě*, *ibidem*, nr 7, s. 12–14.

⁹ *Ibidem*.

wymiarze¹⁰. Powszechnie szykany ze strony starszych rangą żołnierzy, pozbawione kwalifikacji dowództwo i złe warunki socjalne przygotowania wojskowego należały do najważniejszych przyczyn negatywnego postrzegania roli armii¹¹. Znaczenie miało też doświadczenie historyczne – w kryzysowych momentach armia czechosłowacka nie była wykorzystywana do obrony państwa i na ogół pozostawała pasywna. Pod koniec lat osiemdziesiątych zawód żołnierza należał – według badań socjologicznych – do najmniej prestiżowych¹². Według analiz Instytutu Badań Opinii Publicznej (Ústav pro výzkum veřejného mínění) przy Federalnym Urzędzie Statystycznym w tym samym okresie 30 proc. obywateli sądziło, że w wieku atomu dwuletnia zasadnicza służba wojskowa nie ma żadnego uzasadnienia. Większość respondentów proponowała jej skrócenie do osiemnastu miesięcy. Stwierdzono natomiast znaczny rozrzut poglądów na temat odmowy zasadniczej służby wojskowej: od żądań sankcji prawnych aż po przychylne stanowisko. Jedyne 13 proc. respondentów opowiadało się za wprowadzeniem służby alternatywnej, większość zalecała wariant służby w wojsku bez kontaktu z bronią¹³.

W tym okresie nie było możliwości wyboru między zasadniczą służbą wojskową a zastępczą służbą cywilną. Nie stanowiła wyjątku – według ustawy o obowiązku służby wojskowej – nawet tzw. zastępcza służba wojskowa, którą poborowy mógł odbyć na podstawie własnej prośby ze „szczególnych powodów rodzinnych, ekonomicznych lub socjalnych”. W praktyce ta forma realizacji obowiązku wojskowego, trwająca pięć miesięcy, była umożliwiana raczej sporadycznie. Zasadnicza służba wojskowa w pozostałych przypadkach była skrócona jedynie dla większości absolwentów szkół wyższych, którzy podczas studiów przechodzili obowiązkowe przygotowanie wojskowe, organizowane przez studium wojskowe¹⁴. Innym legalnym sposobem uniknięcia doświadczeń wojskowych było zawarcie umowy o pracę w kopalni; jej warunkiem było jednak złożenie w odpowiedniej administracji wojskowej prośby o długoletnie odroczenie służby zasadniczej. W latach osiemdziesiątych możliwość ta została zmieniona rozporządzeniem rządu nr 41/84 i zarządzeniem Federalnego Ministerstwa Obrony nr 7/82. Jeżeli mężczyzna pracował w górnictwie do ostatniego dnia roku, w którym skończył 30 lat, nie powinien otrzymać rozkazu mobilizacyjnego¹⁵.

¹⁰ Na początku lat pięćdziesiątych ustawa została naruszona, kiedy kilka tysięcy osób powołano na tzw. nadzwyczajne ćwiczenia wojskowe, by mogły powstać nowe pomocnicze bataliony techniczne (J. Bílek, *Pomocné technické prapory: O jedné z forem zneužití armády k politické perzekuci*, Praha 2002, s. 27–34).

¹¹ Całkowicie niezbadanym tematem jest w związku z tym np. kwestia samobójstw żołnierzy zasadniczej służby wojskowej. Dysponujemy jedynie danymi z drugiej połowy lat sześćdziesiątych, które wskazują na powagę tej kwestii: od września 1964 r. do grudnia 1968 r. odnotowano w sumie 774 samobójstwa i próby samobójcze (Vojenský historický archiv, MNO-NGŠ, Raport o wynikach badań opinii publicznej w Czechosłowackiej Armii Ludowej, luty 1969 r., k. 134).

¹² J. Fibich, *Problémy transformace a demokratizace mentality člověka* [w:] V. Šafaříková [i in.], *Transformace české společnosti 1989–1995*, Brno 1996, s. 279.

¹³ J. Herzmann, *Československé veřejné mínění o míru a válce*, „Mír” 1990, R. 42, nr 1, s. 12.

¹⁴ Studium wojskowe dla studentów Uniwersytetu Karola miało siedzibę przy ul. Plzeňskiej w Pradze (*Seznam přednášek na FF UK 1988–1989*, Praha 1988, s. 110–111).

¹⁵ Jak zauważył Martin Šlechta, który na początku 1990 r. zorganizował kampanię petycyjną na rzecz uznania zastępczej służby cywilnej dla obywateli pełniących długookresowe zobowiązania

Zdecydowana większość tych, którzy chcieli uniknąć służby wojskowej, wybierała jednak mniej wymagającą drogę – próbowała uzyskać zaświadczenie lekarskie o nieodpowiednim stanie zdrowia. Obrazowo próby uzyskania „niebieskiej książeczki” wspominał pisarz Jáchym Topol, który tak jak wielu jego rówieśników na początku lat osiemdziesiątych udawał chorobę psychiczną: „Pójść tam było niewyobrażalne. Z jednej strony nie chcieliśmy z zasady służyć w armii komunistycznej, z drugiej – ta przerażająca wizja dwóch lat wśród wrzasku i broni. Do tego oczywiście strach, że mogą nas wysłać np. do Polski, Afganistanu lub gdziekolwiek indziej. Jak uniknąć wojska – to był nieustanny temat naszych rozmów. Tak samo jak giełdę książek i płyt, mieliśmy też giełdę pomysłów, jak wykręcić się od wojska. Krążyły najróżniejsze rady. Jak przed badaniem wysmarować sobie ręce jakąś zgnilizną, aż wyskoczy wysypka, nie spać dwie noce i pić wiadra kawy, jak się jękać. Wkuwaliśmy podręczniki psychiatryczne, by móc właściwie symulować choroby. Wtedy modne były tak zwane drabinki. O pięć lat starsi goście z muzycznego undergroundu ręce mieli usiane bliznami po demonstracyjnych próbach samobójczych. Najwięksi przeciwnicy służby mieli na ciele głębokie poparzenia. Należało po prostu pokazać komisji poborowej, że naprawdę jesteś zdolnym do wszystkiego wariatem”¹⁶.

Według pisarza i pieśniarza Vlastimila Třešňáka odwiedziny w gabinetach psychiatrycznych w ucieczce przed wojskiem były popularne już w latach sześćdziesiątych: „No, uczyliśmy się, co mamy robić, jak mamy się zachowywać i tym podobnie. Dziś patrzę na to z dystansu, ale wtedy dupa mi się trzęsła. Sfingowałem próbę samobójstwa i mówiłem sobie wtedy, że jeśli tych papierów nie otrzymam, to faktycznie się zabiję. Byłem hipi”¹⁷. Podobne doświadczenia życiowe w tym samym czasie miał inny pieśniarz, Jaroslav Hutka: „Wybrałem dom wariatów w Šternberku na Morawach. Wydał się mi taki spokojny i ludzki. Sfingowałem samobójstwo. Wcześniej przeczytałem literaturę i wybrałem diagnozę: psychopata schizoidalny”¹⁸.

Świadkowie Jehowy i odmowa służby wojskowej

Przypadki bezpośredniej odmowy służby wojskowej nie były w Czechosłowacji zbyt częste. Do połowy lat osiemdziesiątych dominowali pod tym względem świadkowie Jehowy, którzy powołując się na zalecenia biblijne, tradycyjnie odmawiali udziału w jakiegokolwiek działalności wojskowej¹⁹. Wśród członków tej grupy wyznaniowej panowała surowa dyscyplina, a do kategoriycznych wymagań

w górnictwie, ta alternatywa wobec zasadniczej służby wojskowej była „anachronizmem i dyskryminacją, biorąc pod uwagę uznawane przez społeczność międzynarodową prawa człowieka” (*Petice*, „Informační servis” 1990, nr 48, s. 9).

¹⁶ T. Weiss, J. Topol, *Nemůžu se zastavit: Rozhovory*, Praha 2000, s. 40. Por. *Savaronola s Ribanou: Kádrový dotazník Jáchyma Topola*, „Babylon” 2000, R. 10, nr 3, s. 1.

¹⁷ *Karlínská verbež: Kádrový dotazník Vlastimila Třešňáka*, „Babylon” 2001, R. 11, nr 7, s. 1–2.

¹⁸ J. Hutka, M. Čermák, *Pravděpodobné vzdálenosti*, Praha 1994, s. 40.

¹⁹ Ogólną liczbę skazanych za odmowę służby wojskowej z powodów religijnych lub moralnych w komunistycznej Czechosłowacji można byłoby ustalić zapewne jedynie dzięki szczegółowym badaniom zbiorów archiwalnych dawnej Prokuratury Generalnej CSRS. Do tej dokumentacji nie umożliwiono dotychczas dostępu.

stawianych jednostkom należał też zakaz wszelkiego udziału w życiu politycznym, włącznie z odmową uznawania symboli państwowych i składania przysięgi wojskowej. Świadkowie Jehowy już w I Republice Czechosłowackiej mieli kłopoty z powodu odmowy służby wojskowej; np. w 1925 r. w Bratysławie skazano za to Martina Boora na 2,5 roku pozbawienia wolności²⁰. Rozległe represje dotknęły ich jednak dopiero podczas okupacji nazistowskiej, kiedy w 1942 r. postanowieniem protektora Rzeszy ich organizacja została zakazana, a około setki jej członków za negatywną postawę wobec wysiłku wojennego wywieziono do obozów koncentracyjnych, gdzie część z nich zginęła²¹.

W okresie powojennym świadkowie Jehowy wznowili swoją działalność i ponownie z tych samych powodów dochodziło do ich konfliktów z aparatem państwa. W reżimie komunistycznym należeli do najbardziej represjonowanej grupy społecznej, o czym świadczy wspomnienie pisarza Karla Pecki, który lata pięćdziesiąte spędził w obozach uranowych w Jáchymovie: „Do Nikolaja w tym gorszym, ale nie krytycznym etapie przywieźli transport jehowitów, sekty, która odmawia noszenia broni. Byli skazani właśnie za to: chcieli – jak dziś – przykładowo obsługiwać chorych, ale odmawiali wzięcia broni do ręki. Wtedy groźne przestępstwo, zatem każdy dostał od 10 do 15 lat. Przyjechał transport i mieli iść kopać uran! Wysiedli, lecz – co zrozumiałe – odmówili wyjścia na zmianę. Cała grupa, około 20 osób, znalazła się zatem natychmiast w karczerze [...] tworzyła go piwnica przegrodzona drewnianym przepierzeniem, za którym był magazyn ziemniaków. Siedzieli tam i śpiewali swoje pieśni, melodie niosły się do góry. Wracałem z szczytu – wtedy jeszcze nie pracowałem jako poszukiwacz uranu, ale uświadamiałem już sobie, że biorę udział w procesie, którego efektem końcowym jest bomba atomowa – a oni ciągle śpiewali. Dzięki tym surowym ziemniakom nie umarli od razu, ale jak dzień w dzień przechodziliśmy obok, to ich śpiew słabnął. Aż po 10–12 dniach był już bardzo słabiutki. Raz przyszliśmy z szczytu i była cisza. Później przyjechała ciężarówka, powrzucaли ich na nią, w większości nieprzytomnych, i wywieźli”²².

Historyk Karel Kaplan stwierdza, że obok świadków Jehowy z tych samych powodów pracy w kopalniach uranu odmawiali też adwentyści²³. Według Pavla Černego, autora podręcznika dotyczącego historii, teologii oraz działalności Kościołów i towarzystw religijnych, opracowanego w drugiej połowie lat osiemdziesiątych na potrzeby sekretariatu do spraw kościelnych czeskiego rządu, chodziło zapewne o połączenie ze sobą „ugrupowań adwentystycznych (w CSRS chodzi z reguły o jednostki lub mniejsze grupy o charakterze sekciarskim) tzw.

²⁰ B. Martínek, *Náboženská společnost a stát: Historie svědků Jehovových v Československu*, Praha 2000, s. 31.

²¹ H. Adamy [i in.], *Fialové trojúhelníky: Zapomenutá kapitola holocaustu*, Praha 2000, s. 39–40.

²² J. Lukeš, *Hry doopravdy: Rozhovor se spisovatelem Karlem Peckou*, Praha–Litomyšl 1998, s. 91–92. W obozie „Rovnost” jego dowódcą mjr. František Dvořák („Paluszek”) kazał świadkom Jehowy, którzy odmawiali wydobywania uranu do celów wojskowych, „stać dwa dni i dwie noce związanym w strefie ostrzału pod płotem” (V. Hejl, *Zprava o organizovaném násilí*, Praha 1990, s. 243). Zob. też: B. Martínek, *Świadkowie Jehowy w Czechosłowacji po 1945 r.* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 4, red. Ł. Kamiński, Wrocław 2000, s. 51–64.

²³ K. Kaplan, *Jáchymovské doły* [w:] K. Kaplan, V. Pacl, *Tajný prostor Jáchymov*, České Budějovice 1993, s. 39.

Międzynarodowego Zjednoczenia Adwentystów III Części oraz Reformowanych Adwentystów Dnia Siódmego z Kościołem Adwentystów Dnia Siódmego. Te sekty faktycznie są zgodne z jehowizmem [*sic!*] w kwestiach społecznych (odmowa służby wojskowej, negowanie autorytetu państwa itp.)”. Według jego interpretacji przedstawiciele tradycyjnego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego respektowali normy prawne i nie powodowali „napięć w stosunkach z państwem ani z innymi organizacjami religijnymi”²⁴. W czerwcu 1951 r. dowództwo armii zdecydowało się rozwiązać problem odmawiających służby wojskowej, którzy po pierwszym skazaniu i wykonaniu kary ponownie odmówili rozpoczęcia służby z powodów religijnych. Zaklasyfikowano ich jako członków pomocniczych batalionów technicznych, gdzie mieli służyć bez broni²⁵.

Po sierpniu 1968 r. w Czechosłowacji procesy sądowe świadków Jehowy były sporadyczne, jako ogół nie sprawiali w tym okresie większych problemów państwu. Kwestię obowiązku służby wojskowej rozwiązywali pragmatycznie – podobnie jak wielu innych obywateli. Według danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w latach siedemdziesiątych ponad 80 proc. męskiej populacji świadków Jehowy było posiadaczami „niebieskiej książeczki”²⁶, pozostali często unikali służby wojskowej, podpisując długoletnie umowy o pracę w kopalni. Na początku lat osiemdziesiątych tę drogę wybrał Petr Heřmanský z Czeskiej Lipy, kiedy jednak w dziale kadr dowiedziano się o jego wyznaniu, odmówiono mu przyjęcia do pracy. Po otrzymaniu rozkazu mobilizacyjnego 1 października 1982 r. stanął się w jednostce wojskowej, gdzie nie zgodził się na badanie lekarskie. Kilka miesięcy później został skazany przez Wojskowy Sąd Obwodowy w Brnie na 2,5 roku pozbawienia wolności za unikanie służby w siłach zbrojnych. Karę odbył w więzieniu w Bělušicach, skąd został zwolniony 31 marca 1985 r.²⁷

Niektórzy świadkowie Jehowy byli w tym okresie wielokrotnie skazywani za ten sam czyn. Ladislav Kirilenko dwukrotnie odmówił rozpoczęcia służby wojskowej i spędził w więzieniu w sumie 5 lat. Po raz drugi Wojskowy Sąd Obwodowy w Brnie skazał go w 1984 r. na 2 lata pozbawienia wolności. Jak zauważył prawnik Lubomír Müller, represje dotknęły też pośrednio jego żonę, którą poślubił przed pierwszym procesem: „Żona wiernie czekała na niego przez cały okres więzienia. Jeśli zatem ktoś docenia siłę moralną i wytrwałość odmawiających służby wojskowej, to nie powinien przy tym zapominać, że dla ich żon był to nie mniej trudny egzamin”²⁸. Zapewne najbardziej wstrząsający był przypadek Michala Habiňáka (ur. 1956) z Wielkiego Krtiřa, skazanego na pozbawienie wolności czterokrotnie: w 1975 r. na 13 miesięcy, w 1978 r. na 22 miesiące, w 1981 r. na 36 miesięcy i w 1985 r. na 42 miesiące. Ani razu nie objęła go amnestia, za każdym razem pozostawał w więzieniu aż do upłynięcia całej kary.

²⁴ P. Černý, *Církev a náboženské společnosti v ČSSR...*, s. 95.

²⁵ Wyznaczono nawet konkretne bataliony dla poszczególnych więzień (J. Bílek, *Pomocné technické prapory: O jedné z forem zneužití armády k politické perzekuci...*, s. 85). Nawet to rozwiązanie nie było dla niektórych świadków Jehowy zadowalające, ponieważ np. nie zwolniono ich z obowiązku noszenia ubrania z symbolami państwowymi (na odznakach lub pasku).

²⁶ B. Martínek, *Náboženská společnost a stát...*, s. 52.

²⁷ L. Müller, *Bitvy beze zbraní 1990–2000: Co užitečného přinesly soudní procesy s odpírači vojenské služby*, Ostrov–Praha 2000, s. 66.

²⁸ *Ibidem*, s. 57–59.

W więzieniu spędził prawie 10 lat, ostatecznie wyszedł na wolność w kwietniu 1989 r.²⁹

Przypadki odmowy służby wojskowej w ruchu opozycyjnym

Skazani świadkowie Jehowy w większości odmawiali upublicznienia swoich losów. Opozycyjny VONS, który w 1978 r. założyła grupa sygnatariuszy Karty 77, bez wielkich sukcesów starał się wskazywać na przypadki represji karnych wobec osób z tego środowiska³⁰. Większość pozostałych osób odmawiających służby wojskowej jako motyw swojej decyzji wymieniała powody pacyfistyczne, przeważnie uzasadniane względami religijnymi. W odróżnieniu od Bułgarii, Jugosławii lub Związku Radzieckiego nie pojawiły się w Czechosłowacji przypadki odmowy służby wojskowej z powodów narodowościowych. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych liczba odmawiających służby zaczęła rosnąć i odpowiadała sytuacji w pozostałych krajach, gdzie nie umożliwiono wykonywania zastępczej służby cywilnej.

W środowisku opozycyjnym w połowie lat siedemdziesiątych uwagę wzbudziła sprawa dwóch osób odmawiających służby wojskowej, byłych studentów wydziału teologii ewangelickiej, którzy po usunięciu ze studiów pracowali jako sanitariusze. W czerwcu 1976 r. za nierozpoczęcie służby w siłach zbrojnych na 2 lata pozbawienia wolności został skazany František Matula³¹, a w 1977 r. na podstawie tego samego paragrafu kodeksu karnego skazano na 30 miesięcy więzienia 29-letniego Aleša Březinę³². W liście do administracji wojskowej wymienił on powody swojej decyzji: „Twierdzenie, że Karta 77 to są oszczerstwa, a każdy obywatel ma prawo do kształcenia, chcecie wzbudzić wrażenie, że wykształcenie jest dla każdego, lecz mnie uniemożliwiono ukończenie studiów. Przed rokiem poprosiłem o pozwolenie na legalny wyjazd za granicę. Nie wyszedłem jednak poza pierwszą pieczętkę, którą miała mi dać wasza administracja wojskowa. Dostałem jedynie odpowiedź, że prośba została przekazana wyższym organom. To wszystko przekonało mnie, że ČSLA [Czechosłowacka Armia Ludowa – przyp. tłum.] nie służy do obrony określonego społeczeństwa ani do ochrony jednostki i jej praw, lecz przeciwnie, do uciskania jej praw. Jestem przekonany, że prawda leży po stronie bojowników o prawa człowieka, którzy bez oręża bronią godności

²⁹ *Ibidem*, s. 11.

³⁰ Założyciel VONS i były rzecznik Karty 77 Václav Benda wymieniał w 1986 r. wśród przypadków, którymi działaczom VONS z różnych powodów trudno było się zajmować, także tę grupę wyznaniową: „świadkowie Jehowy (którzy przy okazji przeżywają także znaczny wzrost liczebny) są wprawdzie wspaniale zorganizowani, w praktyce odmawiają jednak jakichkolwiek kontaktów poza ramami swojej sekty; represje przeciwko nim są zapewne kontynuowane w nie mniejszym stopniu, potrafimy jednak o nich informować tylko wyjątkowo, sporadycznie” – *Beseda Informací o Chartě 77 s Václavem Bendou, Jiřím Hájkem, Václavem Havlem a Ladislavem Hejdánkem (konec dubna 1986)* [w:] *Charta 77: 1977–1989. Od morální k demokratické revoluci. Dokumentace*, oprac. V. Prečan, Scheinfeld-Schwarzenberg – Bratislava 1990, s. 143.

³¹ W kwietniu 1978 r. został po odbyciu kary zwolniony (*Sdělení VONS č. 12: Souhrnné sdělení, „INFOCH” 1978, R. 1, nr 8, s. 3*).

³² *Sdělení VONS č. 12: Souhrnné sdělení, ibidem, s. 3; Účastníkům Všekřest’anského mírového shromáždění v Praze, ibidem, nr 9, s. 1–3; R. Vévoda, NMS, 1996, mps, s. 47.*

człowieka. Idee Karty 77 i ich prawdziwość są silniejsze niż kłamstwa (np. że jesteśmy opłacani z Zachodu), oszczerstwa (np. że podają się za doktora), ignorancja (brak odpowiedzi na moją prośbę), wspierane karabinami maszynowymi i czołgami. Możliwe, że złamiecie jednostkę, która się zbuntuje, lecz prawda, która leży po stronie słabych, poniżonych i skrzywdzonych, w końcu zwycięży”³³.

Obaj skazani należeli do kręgu przyjaciół pastora ewangelickiego i pieśniarza Svatopluka Karáska, który podczas wykonywania zasadniczej służby wojskowej w 1967 r. odmówił udziału w pogotowiu bojowym ogłoszonym w związku z konfliktem arabsko-izraelskim. Jego postawę sklasyfikowano ostatecznie jako defekt psychiczny z diagnozą: „niemożliwe przystosowanie do środowiska wojskowego, anormalna osobowość”³⁴.

Niektórzy młodzi ludzie próbowali odmówić już obowiązku stawienia się przed komisją poborową, ponieważ kary za to nie były wysokie. Dziewiętnastoletni Martin Šimsa, zainspirowany przykładem undergroundowego „kaznodziei religijnego” Aleša Březiny³⁵, za niedopełnienie obowiązku poborowego został w maju 1978 r. skazany przez Sąd Miejski w Brnie na 5 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata. Pierwszy komunikat VONS był poświęcony właśnie jego przypadkowi. Šimsa, ewangelik, odmówił stawienia się przed komisją poborową, ponieważ miał moralne zastrzeżenia do służby wojskowej. Po otrzymaniu nowego wezwania przybył jednak na komisję i ostatecznie odsłużył całe 2 lata. Zmianę jego stanowiska spowodowała przede wszystkim sytuacja rodzinna – w tym samym czasie do więzienia ponownie trafił jego ojciec, sygnatariusz Karty 77 Jan Šimsa³⁶.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych rozpoczęcia zasadniczej służby wojskowej odmówili Luděk Bednář i Tomáš Liška, uczestnicy podziemnego seminarium filozoficznego prowadzonego przez Julia Tomina, który bardzo negatywnie odnosił się do obowiązku służby wojskowej. W 1956 r. odmówił uczęszczania na studium wojskowe w Wyższej Szkole Języka Rosyjskiego (Vysoká škola ruského jazyka) i z tego powodu po jednym semestrze został wyrzucony ze studiów. W lipcu 1957 r. za niedopełnienie obowiązku poborowego został skazany na 6 miesięcy więzienia, po odwołaniu obniżono karę o połowę. Ponad 20 lat później postępowanie Tomina, dla którego inspiracją – w przeciwieństwie do innych wspomnianych tu przypadków – były idee oporu bez przemocy Lwa Tołstoję i Mahatmy Gandhiego, naśladowali jego nieformalni studenci³⁷.

³³ List Aleša Březiny do Obwodowej Administracji Wojskowej w Pradze 10, w zbiorach autora.

³⁴ S. Karásek, *Vino Tvé výborné: Rozhovory Štěpán Hájek – Michal Plzák*, Praha 1998, s. 60–61.

³⁵ M. Machovec, *Od avantgardy přes podzemí do undergroundu: Skupina edice Půlnoc 1949–1955 a undergroundový okruh Plastic People 1969–1989* [w:] J. Alan [i in.], *Alternativní kultura: Příběh české společnosti 1945–1989*, Praha 2001, s. 174.

³⁶ *Věc Martina Šimsy*, „INFOCH” 1978, R. 1, nr 5, s. 21; *Sdělení VONS č. 1: Hlavní líčení s Martinem Šimsou*, *ibidem*, nr 6, s. 2; *Sdělení VONS č. 6: Odsouzení Martina Šimsy a Gustava Vlasatého*, *ibidem*, nr 7, s. 2. Według wspomnień Jana Šimsy jego syn zdecydował się na odmowę służby wojskowej według instrukcji filozofa Julia Tomina jeszcze przed komisją poborową, ponieważ sąd wydawał w tych przypadkach mniejsze kary (Ústav pro soudobé dějiny Akademie věd České republiky [Instytut Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej], Centrum pro orální historii [dalej: USD, COH], *Rozhovory*; rozmowę z Janem Šimsą przeprowadził Petr Blažek 13 II 2002 r.).

³⁷ B. Dayová, *Sametová filozofové*, Brno 1999, s. 20, 47.

W październiku 1980 r. Sąd Wojewódzki w Hradcu Králové odrzucił odwołanie Tomáša Petřivego, skazanego na łączną karę 2 lat pozbawienia wolności za rzekomy atak na funkcjonariusza publicznego i unikanie służby wojskowej. Petřivý, sygnatariusz Karty 77, który pod koniec lat siedemdziesiątych angażował się w kontakty z polskim ruchem opozycyjnym, został zwolniony z więzienia po upływie ponad połowy kary³⁸. Na początku lat osiemdziesiątych Karel Hrabánek stał się ofiarą prowokacji policyjnej. Został skazany za odmowę służby wojskowej, po zwolnieniu – zgodnie z instrukcjami współwięźnia – skontaktował się wraz z przyjacielem z człowiekiem, który miał przeprowadzić go do Austrii. Emigrując, chciał definitywnie uniknąć służby wojskowej. Podczas spotkania z rzekomym przewodnikiem, w rzeczywistości współpracownikiem StB, został zatrzymany, a następnie za próbę nielegalnego opuszczenia państwa skazany na kolejne 30 miesięcy pozbawienia wolności³⁹.

Bardzo surowa kara spotkała w 1981 r. ewangelika i sygnatariusza Karty 77 Jana Hrabinę, który nie był sądzony według jurysdykcji cywilnej. Wyższy Sąd Wojskowy w Příbrami pod przewodnictwem ppłk. Mojmíra Pospíšila zatwierdził 12 stycznia 1982 r. wcześniejszy wyrok – pozbawienie wolności na 2,5 roku. Podczas przesłuchania 28-letni robotnik stwierdził, że odmówił służby wojskowej również z obawy, że mógłby uczestniczyć w ewentualnej interwencji w Polsce. Podczas rozprawy odwoływał się do swojego sumienia, a także do „apeli pokojowych Leonida Breżniewa”, jednak wymiar kary uzasadniono „wysokim stopniem niebezpieczeństwa społecznego idei pacyfistycznych we współczesnej sytuacji ogólnoswiatowej”⁴⁰. W związku z tą sprawą w czerwcu 1981 r. przedstawiciele VONS i Czechosłowackiej Ligi Praw Człowieka (Československá liga pro lidská práva) wezwali do wprowadzenia prawa do całkowitej zastępczej służby wojskowej, co umożliwiłoby legalną odmowę służby wojskowej z powodów sumienia⁴¹.

Po powrocie z więzienia Jan Hrabina w lutym 1984 r. otrzymał nowy rozkaz mobilizacyjny. Miesiąc później w liście otwartym opisał powody swej decyzji o rozpoczęciu pięciomiesięcznej służby zasadniczej: głównym była groźba po-

³⁸ Tomáš Petřivý od października 1978 r. wraz z innymi dysydentami był ścigany w związku ze spotkaniami na granicy polsko-czeskiej, a następnie został wykluczony ze studiów na Wydziale Filmowo-Telewizyjnym Wyższej Szkoły Artystycznej (FAMU) w Pradze. W kwietniu 1979 r. rozpoczął zasadniczą służbę wojskową, miesiąc później próbował popełnić samobójstwo. Nie przyjęto go do kliniki psychiatrycznej i dlatego był później ścigany za unikanie służby wojskowej oraz za wcześniejszy rzekomy atak na funkcjonariusza publicznego (P. Keller, *Vztahy československé a polské opozice v sedmdesátých a osmdesátých letech*, praca dyplomowa na Uniwersytecie Karola w Pradze, 2000, s. 94; P. Blažek, *Setkání představitelů československé a polské opozice na státních hranicích 1978–1989* [w:] D. Hrodek [i in.], *Česká a polská historická tradice a její vztah k současnosti*, Praha 2003, s. 184–185).

³⁹ *Sdělení VONS č. 359: Případ Karla Hrabánka*, „INFOCH” 1984, R. 7, nr 3, s. 9–10.

⁴⁰ W przypadku Jana Hrabiny nie chodziło o rozpoczęcie zasadniczej służby wojskowej w tradycyjnym wymiarze, ponieważ umożliwiono mu zastępczą służbę wojskową. Pierwszą 19-miesięczną część wykonał jako robotnik w ČKD Praga, wiosną 1981 r. odmówił rozpoczęcia drugiej części, jaką miała być zasadnicza służba wojskowa przez 5 miesięcy. *Sdělení VONS č. 254: Odsouzení Jana Hrabiny*, „INFOCH” 1981, R. 4, nr 7, s. 1; *Sdělení VONS č. 287: Jan Hrabina pravomocně odsouzen*, *ibidem* 1982, R. 5, nr 1, s. 7.

⁴¹ *Sdělení VONS č. 254: Odsouzení Jana Hrabiny*, *ibidem* 1981, R. 4, nr 7, s. 2.

wtórnego więzienia, „tym razem około 5 lat w II grupie poprawczej”. Potępił jako niemoralny powszechny wśród młodzieży zwyczaj zdobywania fałszywych zaświadczeń lekarskich o niezdolności do służby wojskowej: „Kiedy człowiek podejmie już jakąś walkę, to przecież nie zawsze w pierwszym rzędzie chodzi [o] doprowadzenie sprawy do zwycięskiego końca, ale raczej o to, by sprawę w ogóle doprowadzić do końca, jednocześnie do końca honorowego, czy jest on zwycięski, czy też przegrany. Doprowadzić wszystko do końca w jednym stylu, tzn. w prowadzonej *fair* i otwarcie walce, bez uciekania się do wybiegów”⁴².

Bezpośrednim impulsem do szerokiej dyskusji krytycznej w środowisku czechosłowackiej opozycji o braku zastępczej służby cywilnej stał się w styczniu 1987 r. komunikat VONS o sprawie dwudziestoletniego Petra Obšila, który przez sąd wojskowy w Ołomuńcu został skazany na 22 miesiące pozbawienia wolności. Według rozkazu mobilizacyjnego służbę wojskową miał rozpocząć 1 października 1986 r., trzy dni później umyślnie się zranił i po badaniu odmówił kontynuowania służby. Podczas rozprawy jako główny powód swojej postawy wymieniał przekonania pacyfistyczne. Wcześniejszy wyrok został zatwierdzony po postępowaniu odwoławczym przez Wyższy Sąd Wojskowy w Táborze i 25 lutego 1987 r. Obšil rozpoczął karę w Zakładzie Poprawczo-Wychowawczym (Nápravně výchovný ústav) w Pilźnie-Borach⁴³.

Chociaż postulat wprowadzenia zastępczej służby cywilnej był wymieniany już wcześniej w kilku dokumentach Karty 77 i komunikatach VONS, po raz pierwszy konkretny, szczegółowy projekt sformułował w marcu 1987 r. Jan Svoboda w liście otwartym do Zgromadzenia Federalnego CSRS. List poparła Karta 77, podpisało go kilkaset osób. We wrześniu 1987 r. Alice Svobodová i Ruth Šormová przesyłały do przedstawicieli władz nowy list otwarty z takim samym żądaniem. Ich inicjatywa, podobnie jak wcześniejsze próby, pozostała bez odpowiedzi ze strony organów państwa⁴⁴. Powstałe 16 kwietnia 1988 r. NMS, które skoncentrowało się na kampanii na rzecz wprowadzenia zastępczej służby cywilnej, nawiązało do wcześniejszej akcji petycyjnej 11 maja 1988 r. przy okazji Międzynarodowego Dnia Poparcia dla Osób Odmawiających Służby Wojskowej z Powodów Sumienia. W liście otwartym poprosiło organy państwa, by odmawiający otrzymali możliwość służby alternatywnej w ośrodkach zdrowia, „instytucjach opieki społecznej lub ekologicznych”⁴⁵.

⁴² ÚSD, Spuścizna Jiříego Hájka, List otwarty Jana Hrabiny z 27 III 1984 r., mps. Por. praca Jana Hrabiny o Petře Chelčickim, pokazująca stosunek autora do pacyfizmu religijnego: J. Hrabina, *Petr Chelčický o trojím lidu*, „PARAF” (samizdat) 1989, nr 10, s. 42–51.

⁴³ *Sdělení VONS č. 604: Petr Obšil odsouzen za odmítání vojenské služby*, „INFOCH” 1987, R. 10, nr 2, s. 3–4; *Sdělení VONS č. 623: Petr Obšil ve výkonu trestu*, *ibidem*, nr 4, s. 11–12; *Petr Obšil*, „Bulletin NMS” (samizdat) 1988, nr 2, s. 6.

⁴⁴ *Dopis A. Svobodové a R. Šormové k problémům vojenské služby*, „INFOCH” 1987, R. 10, nr 19, s. 16. Obie próby były motywowane „ciężką sytuacją rodzinną małżeństwa Svobodów”, ponieważ Jan Svoboda jako ojciec dwojki dzieci był zmuszony do rozpoczęcia zasadniczej służby wojskowej (R. Vévoda, NMS..., s. 16).

⁴⁵ List został przesłany do Zgromadzenia Federalnego CSRS, rządu federalnego, Czeskiej Rady Pokoju (Česká mírová rada), agencji prasowej ČTK, kardynała Františka Tomáška, rady synodalnej Kościoła Ewangelickiego Braci Czeskich, Centralnej Rady Czechosłowackiego Kościoła Husyckiego i według informacji opublikowanej przez „Bulletin NMS” osobiście przekazany Czechosłowackiemu Komitetowi Pokojowemu (Československý mírový výbor – ČSMV). Międzynarodowy Dzień Poparcia dla

Kampania na rzecz zalegalizowania zastępczej służby cywilnej

Skazanie Petra Obšila stało się wydarzeniem przełomowym. Wkrótce naśladowało go kilku innych poborowych. Zapewne najbardziej znanym przypadkiem odmowy służby wojskowej w drugiej połowie lat osiemdziesiątych stała się sprawa członka charyzmatycznego zboru ewangelickiego Vladana Kočiego, wiolonczelisty Opery Kameralnej w Pradze, ojca dwójki małych dzieci, który został dwukrotnie skazany za odmowę służby wojskowej z powodów religijnych⁴⁶. Po pierwszym zwolnieniu z więzienia opisał swoją decyzję jako skutek przeżycia duchowego: „W sierpniu 1987 r. Bóg zaczął całkiem konkretnie rozmawiać z nami. Ze mną, a 14 dni [później] z [żoną] Haničką. Po prostu zaczął nam jasno wskazywać, co mamy robić. Przykładowo – że nie powinienem iść do wojska i to jest droga mojego życia. Wskazał nam, że nie powinienem unikać wojska w jakiś pośredni sposób, i dał mi obietnicę, że będzie ze mną, a to, czego się podejmę, w najmniejszym stopniu mi nie zagrozi. Teraz mogę wyznać, że przeciwnie, wzmocniło nas to wewnętrznie i dodało otuchy na drodze z Bogiem. Nie chcemy już żyć poprzednim życiem, nawet gdyby miało to oznaczać kolejne takie problemy”⁴⁷.

VONS zajmował się też sprawą dwudziestoletniego Jana Šubrt, który tak samo jak Vladan Kočí odmówił służby w siłach zbrojnych z powodów religijnych i we wrześniu 1988 r. postanowił zawrzeć długoletnią umowę o pracę w kopalni „Prezydent Gottwald” w Havířowie. Powiatowa Administracja Wojskowa w Semilach odmówiła jednak uznania jego umowy o pracę i przesłała mu rozkaz mobilizacyjny do Prešowa we wschodniej Słowacji. Za ponowną odmowę rozpoczęcia służby w siłach zbrojnych w pierwszej połowie 1989 r. Jan Šubrt został skazany przez Obwodowy Sąd Wojskowy w Hradcu Králové na 16 miesięcy pozbawienia wolności. We wrześniu 1989 r. został zwolniony warunkowo po upływie ponad 10 miesięcy więzienia⁴⁸.

NMS poparła też Libora Frankla, który na początku kwietnia 1989 r. odmówił służby w siłach zbrojnych z powodów religijnych. O swojej postawie poinformował odpowiednią administrację wojskową, która przesłała mu nowy rozkaz mobilizacyjny z późniejszym terminem rozpoczęcia służby. Kilka dni później Libor Frankl został zatrzymany podczas rzekomej próby przekroczenia granicy

Osób Odmawiających Służby Wojskowej z Powodów Sumienia został ogłoszony z inicjatywy polskiego Ruchu „Wolność i Pokój” 15 maja (*Dopis č. 2 Nezavislého mírového sdružení – Inicjativy za demilitarizaci spoločnosti*, „Bulletin NMS” 1988, nr 1, s. 6).

⁴⁶ Po raz pierwszy Vladan Kočí został skazany 24 VIII 1988 r. na 15 miesięcy więzienia, po odwołaniu wyrok ten zatwierdził 29 IX 1988 r. Wyższy Sąd Wojskowy. Pod koniec października 1988 r. został zwolniony w ramach szerokiej amnestii ogłoszonej przez prezydenta CSRS Gustáva Husáka. W kwietniu 1989 r. ponownie odmówił rozpoczęcia zasadniczej służby wojskowej, w związku z czym 15 V 1989 r. wszczęto kolejne postępowanie przeciwko niemu. Aresztowano go 5 VI 1989 r., a 13 lipca skazano na 16 miesięcy więzienia. Karę rozpoczął 11 IX 1989 r., zwolniony został dzięki nowej amnestii Husáka pod koniec listopada 1989 r. (*Odpírači vojenské služby v Československu*, „Bulletin NMS” 1989, nr 11, s. 7–10; *Odpírání vojenské služby*, *ibidem* 1990, nr 12, s. 50–53).

⁴⁷ *Žít s Bohem*, „Bulletin NMS” 1990, nr 12, s. 51.

⁴⁸ *Sdělení VONS č. 1014: Jan Šubrt ve vězení za odmítnutí vojenské služby*, „INFOCH” 1989, R. 12, nr 10, s. 8; *Sdělení VONS č. 1066: Jan Šubrt podmíněně propuštěn*, *ibidem*, nr 17, s. 5.

państwa, w połowie czerwca 1989 r. Wojskowy Sąd Obwodowy dla Pragi 1 skazał go na 14 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata⁴⁹.

Udziału w trzytygodniowych ćwiczeniach wojskowych odmówił po otrzymaniu rozkazu mobilizacyjnego Roman Rákosník z Jablonca nad Nysą, działacz Klubu Pomocy Prawnej (Klub právní podpory) i założyciel Klubu Odmawiających Służby Wojskowej (Klub odpíračů vojenské služby)⁵⁰. W obawie, że zostanie skazany, spontanicznie zdecydował się przejść do podziemia: „Pikantne było to, że wszystko odbyło się właściwie z dnia na dzień. O podziemiu nie myślałem, byłem zdecydowany iść do więzienia, drugi wariant to pójście do jakiejś ambasady. W ostatniej chwili zdecydowałem się przejść do podziemia – to chyba najbardziej odpowiadało temu, co czułem, chciałem żyć jak normalny człowiek... Pojechalem zatem na ślepo do swoich znajomych do Brna, którzy pomogli mi już w przeszłości i w ogóle nie angażowali się politycznie. Znam ich z kręgów chrześcijańskich i wiem, że można na nich polegać... Kiedy się ostrzygłem, ogoliłem i założyłem okulary, byłem nie do poznania. Mogłem się zatem poruszać całkiem swobodnie. Standa Devátý miał z pewnością gorzej, jego każdy pozna na 100 metrów”⁵¹.

W marcu 1989 r. działacz NMS Jiří Štencl przesłał do prezydium Zgromadzenia Federalnego CSRS list wzywający do zalegalizowania zastępczej służby cywilnej. Swoje negatywne stanowisko wobec obowiązkowej służby wojskowej uzasadniał przekonaniami religijnymi i pacyfistycznymi⁵². We wrześniu 1989 r., gdy nie stawiał się na komisję poborową, został na krótko zatrzymany i oskarżony o przestępstwo uchylania się od służby w siłach zbrojnych. Kwalifikacja jego postępowania została później zmieniona, pod koniec października 1989 r. Sąd Powiatowy w Ołomuńcu skazał go na 4 miesiące pozbawienia wolności w zawie-

⁴⁹ *Další odpírači ve vězení*, *ibidem* 1989, R. 12, nr 9, s. 4; *Dopis NMS poslancům FS ČSSR k petici za náhradní civilní službu*, *ibidem*, nr 10, s. 1; *Odpírači vojenské služby*, *ibidem*, nr 13, s. 7–8.

⁵⁰ Rozkaz mobilizacyjny doręczono Romanowi Rákosníkowi 11 VIII 1989 r. z ewidentnym zamiarem uniemożliwienia mu udziału w demonstracji 21 sierpnia. Roman Rákosník przesłał list do ministra obrony gen. armii Milana Václavíka i powiatowej administracji wojskowej z wyjaśnieniem swojej odmowy udziału w ćwiczeniach wojskowych z powodów religijnych. Na zakończenie dodał: „Mam nadzieję, że kompetentne organy zrozumieją już wkrótce, że człowiek to nie maszyna, którą można programować, i opowiedzą się za legalizacją zastępczej służby cywilnej, którą chętnie wykonam. Do tego czasu nie pozostaje mi nic innego, niż przejść – jak po wojskowemu się mówi – do podziemia albo – jak ja to czuję – w dalszym ciągu używać darów Bożych, z którymi na świat przychodzi każdy człowiek, to znaczy prawa do wolności sumienia i poruszania się, oraz starać się sensownie pracować dla dobra całego społeczeństwa. Z pozdrowieniami *Pacem in Terris* Wasz odmawiający służby wojskowej Roman Rákosník” (*Odpírači vojenské služby v Československu*, „Bulletin NMS” 1989, nr 11, s. 10). Por. *Vyhodnocení úrovně dokumentace trestné činnosti vytípaných osob v Severočeském kraji*, „Securitas Imperii” 1996, nr 3, s. 146.

⁵¹ *Nenásilí w ilegalitě*, „Informační servis”, 5 I 1990.

⁵² Jiří Štencl wymienił w liście warunki, pod którymi jest skłonny rozpocząć zasadniczą służbę wojskową: „Obowiązek służby wojskowej mogę spełnić tylko wówczas, jeśli nie będzie w sprzeczności z moimi poglądami. Czyli pod warunkiem że zostanie mi zagwarantowana możliwość zastępczej cywilnej służby wojskowej w instytucjach społecznych lub opieki zdrowotnej przez cały okres wykonywania służby. Proszę Was zatem, byście zapobiegli zbędnemu i absurdalnemu więzieniu za przejaw sumienia i opowiedzieli się za umożliwieniem zastępczej służby wojskowej” (*Dopis J. Štencla Předsednictvu Federálního shromáždění ČSSR*, „Bulletin NMS” 1989, nr 7, s. 17).

szeniu na 18 miesięcy⁵³. Podobny list jak Štencl napisał też Martin Bednář z Ołomuńca, który 16 marca 1989 r. poprosił posłów Zgromadzenia Federalnego o szybką zmianę ustawy, ponieważ kilka tygodni później miał stawić się przed komisją poborową. Jako główny powód odmowy służby wojskowej podał „poglądy religijne i pokojowe”⁵⁴. Kolejną pisemną prośbę o zezwolenie na zastępczą służbę cywilną wysłał pięć miesięcy później do Powiatowej Administracji Wojskowej w Ołomuńcu. Po kilku dniach otrzymał list z Federalnego Ministerstwa Obrony z potwierdzeniem przyjęcia wniosku i uwagą, że jego przypadkiem będzie się zajmować odpowiedni wydział⁵⁵.

Działacze NMS starali się zwracać uwagę organów państwa, oficjalnych organizacji społecznych i zagranicznych delegacji pokojowych na wszystkie te sprawy. W lipcu 1989 r. złożyli wniosek o zmianę konstytucji CSRS. Przedstawiciele NMS proponowali jasne zdefiniowanie obowiązku służby wojskowej jedynie dla mężczyzn powyżej osiemnastego roku życia, stworzenie miejsca na wprowadzenie zastępczej służby cywilnej, niepolityczne uzasadnienie obowiązku udziału obywateli w obronie państwa, ograniczenie maksymalnej liczby członków wszystkich rodzajów sił zbrojnych do 1 proc. ogólnej liczby mieszkańców oraz zmianę podstawy prawnej rozmieszczenia obcych jednostek na terytorium Czechosłowacji, którą obok parlamentu mieli też zatwierdzić bezpośrednio obywatele w formie ogólnopaństwowego referendum. Swoją projekt dla Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Federalnego uchwaliła też Rada Synodalna Kościoła Ewangelickiego Braci Czeskich, która 13 marca 1989 r. zaproponowała rozszerzenie ustawy o obowiązku służby wojskowej o możliwość „zastępczej, społecznie użytecznej służby poza siłami zbrojnymi”⁵⁶.

Dla poparcia osób odmawiających służby wojskowej NMS zorganizowało też kilka manifestacji (oprócz regularnych tzw. sobotnich spotkań dyskusyjnych, które bez większych sukcesów próbowano organizować w centrum Pragi zawsze pod koniec miesiąca). Dyskusja o wprowadzeniu zastępczej służby cywilnej nie wzbudziła jednak wielkiego odzewu opinii publicznej. Również w środowisku opozycyjnym nie był on zbyt duży, ponieważ w ówczesnej sytuacji, zwłaszcza po demonstracjach w centrum Pragi w styczniu 1989 r., uważano ten temat, podobnie jak równoległą kampanię przeciwko sprzedaży zabawek militarnych, raczej za marginalny i nieważny⁵⁷. Przy okazji Międzynarodowego Dnia Poparcia dla

⁵³ *Sdělení VONS č. 1074: Jiří Štencl trestně stíhán*, „INFOCH” 1989, R. 12, nr 17, s. 9–10; *Sdělení VONS č. 1103: Jiří Štencl odsouzen*, *ibidem*, nr 20, s. 6.

⁵⁴ W liście Martin Bednář stwierdził: „Mocno wierzę, że ludzie działający w prezydium FS [Zgromadzenia Federalnego – przyp. tłum.] są tymi, którzy potrafią zrozumieć, iż istnieją ludzie, którzy nie chcą w żaden sposób uczyć się zabijać lub przyczyniać się do tego w inny sposób” (USD, nieuporządkowany zbiór archiwaliów NMS, List Martina Bednářa do Zgromadzenia Federalnego CSRS, mps).

⁵⁵ Martin Bednář w odróżnieniu od wielu innych osób odmawiających służby wojskowej nie został już skazany (*Odpírači vojenské služby*, „INFOCH” 1989, R. 12, nr 13, s. 10).

⁵⁶ *Podnět NMS k nové Ústavě*, „Bulletin NMS” 1989, nr 11, s. 2–4.

⁵⁷ To stanowisko pojawiło się także w ówczesnej anonimowej informacji jednego z działaczy niezależnej inicjatywy Czeskie Dzieci (České děti), który opisał tzw. sobotnie spotkanie dyskusyjne z 25 III 1989 r. w ogródku restauracji „Na Špejcharu” w Pradze wzięło udział w nielegalnym zgromadzeniu kilkadziesiąt osób: „Przez chwilę diskutujemy przy poszczególnych stołach. Później jedna dziewczyna zwraca się do obecnych. Wita nas na kolejnej dyskusji, tym razem na temat zasadniczej służby wojskowej. Mimo że na uczelni odmówiłem chodzenia do studium wojskowego i grozi mi,

Osób Odmawiających Służby Wojskowej NMS zapowiedziało na 15 maja 1989 r. kolejną manifestację. W miejscu dawnego pomnika Stalina w Pradze w godzinach popołudniowych zgromadziło się jednak tylko trzydzieści osób. Po apelu obecnych tam funkcjonariuszy milicji przeniesiono się do ogródka pobliskiej restauracji, gdzie wysłuchano przemówienia z okazji dnia odmawiających służby wojskowej z powodów sumienia. W przemówieniu zawarto informację o rozpoczęciu rozmów NMS z Czechosłowackim Komitetem Pokojowym (Československý mírový výbor – ČSMV) i Związkiem Młodzieży Socjalistycznej (Socialistický svaz mládeže – SSM) „w grupach roboczych, które mają sformułować i przedstawić kompetentnym organom postulaty do rozwiązania”⁵⁸.

Większy sukces odniosła demonstracja 31 lipca 1989 r. na placu Pokoju (náměstí Míru) w Pradze, gdzie spotkało się około stu działaczy NMS. Ponieważ liczni funkcjonariusze służby bezpieczeństwa legitymowali i filmowali obecnych, uczestnicy manifestacji zdecydowali się przenieść na Most Karola. Tomáš Dvořák odczytał tam petycję do prezydenta, w której NMS żądało udzielenia łaski odmawiającym służby wojskowej. Lipcowa demonstracja w Pradze była przygotowana we współpracy z przedstawicielami opozycji emigracyjnej i zachodnich grup pokojowych. Mniejsze manifestacje na rzecz poparcia tego postulatu odbyły się również tego samego dnia przed budynkami czechosłowackich placówek dyplomatycznych w Londynie, Hadze, Budapeszcie, Nowym Jorku, Rzymie i Wiedniu⁵⁹. W tym okresie NMS przygotowało kolejną petycję na rzecz wprowadzenia instytucji zastępczej służby cywilnej, adresowaną do posłów Zgromadzenia Federalnego. Petycja ponownie zawierała postulat zmiany odpowiedniego paragrafu kodeksu karnego, który nie stwarzał „odmawiającym służby wojskowej z powodów sumienia innej alternatywy niż więzienie”⁶⁰.

W pierwszych miesiącach 1989 r. rozmowy między NMS i oficjalnymi organizacjami społecznymi o możliwościach zmian legislacyjnych nie przyniosły upragnionego rezultatu, ponieważ przedstawiciele ČSMV, SSM oraz Komisji Praw Człowieka i Współpracy Humanitarnej (Výbor pro lidská práva a huma-

że jako student będę musiał spędzić w kamaszach dwa lata, sądzę, że w dzisiejszej CSRS są ważniejsze tematy do dyskusji niż służba wojskowa. Zwłaszcza dzisiaj, w pierwszą rocznicę użycia armatek wodnych przeciwko wiernym w Bratysławie” (*KPS: Diskusní sobota 25. března* [w:] J. Svobodová, *Nezávislá skupina České děti: Dokumenty*, Praha 1995, s. 65–66). Por. *NMS na Letné*, „INFOCH” 1989, R. 12, nr 7, s. 15.

⁵⁸ ÚSD, nieuporządkowany zbiór archiwaliów NMS, Przemówienie NMS na Międzynarodowy Dzień Odmawiających Służby Wojskowej z Powodów Sumienia, mps. Do tekstu była dołączona odbita na powielaczu rezolucja L 73 Komisji Praw Człowieka ONZ z 5 III 1987 r., którą działacze NMS rozdawali 15 V 1989 r. przechodniom w kilku miejscach w Pradze (*15.5. Mezinárodní den odpíračů vojenské služby*, „Bulletin NMS” 1989, nr 9, s. 7).

⁵⁹ *Manifestace na náměstí Míru w Praze*, „Bulletin NMS” 1989, nr 11, s. 5–6. Według dziennego raportu sytuacyjnego z 20 XI 1989 r. miały być też przygotowywane demonstracje przed czechosłowackimi placówkami dyplomatycznymi w Bonn i Bernie. Główny udział w ich organizacji (tak samo jak podczas manifestacji w Wiedniu) mieli przedstawiciele organizacji międzynarodowej Arge-Zivildienst (Stowarzyszenie Robocze – Służba Cywilna) i Międzynarodowe Towarzystwo Praw Człowieka, gdzie działała przede wszystkim sygnatariuszka Karty 77 Dagmar Vaněčková (AMV ČR, Przygotowanie demonstracji na Zachodzie na rzecz poparcia odmawiających służby wojskowej w CSRS, załącznik do DSZ z 20 VII 1989 r.).

⁶⁰ *Petice za náhradní vojenskou službu*, „Bulletin NMS” 1989, nr 10, s. 5.

nitární spolupráci) nie byli skłonni angażować się w obronę więzionych. Przedstawiciele ČSMV zmianę swojego negatywnego stanowiska wobec zastępczej służby cywilnej zadeklarowali dopiero w połowie września 1989 r., by w końcu prezentować w środkach masowego przekazu wcześniejszy postulat NMS jako własną inicjatywę. Ponadto odwoływali się do stanowiska kierownictwa komunistycznego, ponieważ krótko wcześniej przy okazji obchodów rocznicy słowackiego powstania narodowego sekretarz generalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji Miloš Jakeš zadeklarował publicznie w Bańskiej Bystrzycy chęć rozważenia możliwości skrócenia zasadniczej służby wojskowej⁶¹. Zmianę stanowiska organów państwowych i partyjnych wywołały zapewne równoległe negocjacje państw KBWE poświęcone zmniejszeniu liczby jednostek wojsk konwencjonalnych. Ponadto sytuacja w Czechosłowacji kontrastowała z tym, co osiągnięto w Polsce i na Węgrzech, gdzie zastępcza służba cywilna została już w tym czasie zalegalizowana⁶².

Na początku października 1989 r. przedstawiciele NMS podkreślili chęć udziału w rozmowach o uściśleniu obu projektów. W swoim oświadczeniu wymienili także kolejne tematy związane z wykonywaniem służby wojskowej: położenie materialne, socjalne i prawne żołnierzy, normy i kryteria dotyczące statusu komisji poborowych i katedr wojskowych na wyższych uczelniach, formułę przysięgi wojskowej. W związku z podaniem do wiadomości publicznej chęci zalegalizowania zastępczej służby cywilnej wnioskowano o rewizję procesów działaczy NMS, zwolnienie z więzień osób, które odmówiły służby wojskowej, oraz wstrzymanie obowiązywania paragrafów kodeksu karnego sankcjonujących odmowę służby wojskowej⁶³.

Chociaż w tym okresie grupa robocza w ČSMV przygotowywała projekt nowelizacji ustawy o obowiązku służby wojskowej, który według polskiego wzoru zakładał powstanie komisji opiniujących, do wydarzeń listopadowych 1989 r. upragniona zmiana nie została wprowadzona, ograniczyła się jedynie do deklaracji prasowych. Dopiero 21 listopada 1989 r. prezydium ČSMV złożyło wniosek do Prezydium Zgromadzenia Federalnego i Rady Obrony Państwa o zalegalizowanie zastępczej służby cywilnej oraz przyznanie prawa do odmowy służby wojskowej z przyczyn religijnych i moralnych. Przedstawiciele oficjalnego ruchu pokojowego zaproponowali, by długość zastępczej służby cywilnej, o której przyznaniu miała decydować specjalna komisja, została określona jako wielokrotność 1,5 czasu trwania zasadniczej służby wojskowej. We wniosku wymieniono główne powody jej wprowadzenia: rozwiązanie konfliktu moralnego niewielkiej liczby osób, pomoc dla służby zdrowia i opieki społecznej oraz usunięcie represji karnych wobec odmawiających służby, „które przez krytyków są uważane za naruszanie praw człowieka i jako takie stanowią przedmiot interwencji politycznych z zagranicy”⁶⁴.

⁶¹ „Bulletin NMS” 1990, nr 12, s. 37–38.

⁶² W Polsce ustawa umożliwiająca złożenie wniosku o zastępczą służbę cywilną z powodów moralnych lub religijnych weszła w życie we wrześniu 1988 r.; na Węgrzech podobną zmianę legislacyjną parlament zatwierdził w styczniu 1989 r. (P. Blažek, *Dejte šanci míru* [w:] M. Vaněk [i in.], *Ostrůvky svobody: Kulturní a občanské aktivity mladé generace v 80. letech v Československu*, Praha 2002, s. 60).

⁶³ *Stanovisko NMS k prohlášení ÚV KSČ a ČSMV*, „Bulletin NMS” 1990, nr 12, s. 37–38.

⁶⁴ *Žádost ČSMV o uzákonění náhradní civilní služby v ČSSR*, „Mír” 1990, R. 41, nr 1, s. 4.

Zmiana systemu politycznego po listopadzie 1989 r. była związana z naciskiem opinii publicznej na szybką zmianę roli i kształtu armii. Nowym federalnym ministrem obrony narodowej na początku grudnia 1989 r. został dotychczasowy naczelnik sztabu generalnego Miroslav Vacek. Krótco po objęciu funkcji wziął udział w dyskusji telewizyjnej z przedstawicielami strajkujących studentów szkół wyższych, NMS, ČSMV oraz Komitetu Centralnego SSM. Wyraził zgodę na zorganizowanie alternatywnej służby cywilnej, uwarunkował to jednak niezbędnymi zmianami legislacyjnymi⁶⁵. Dwa dni później po raz pierwszy spotkał się z reprezentantami Centrum Koordynacyjnego Forum Obywatelskiego (Koordinační Centrum Občanského fóra – KC OF) na czele z Václavem Havlem, o zastępczej służbie cywilnej jednak nie rozmawiano. Główna uwaga skierowana była na fundamentalną kwestię, jak zapobiec wystąpieniu armii przeciwko demonstrantom. W informacji prasowej o rozmowach przedstawiciele Forum stwierdzili, że „respektują – uwzględniając aktualną sytuację wojskowo-polityczną w Europie – członkostwo Czechosłowacji w Układzie Warszawskim i wyrazili nadzieję, że oba bloki wojskowe w Europie zostaną zlikwidowane”⁶⁶.

Działacze NMS starali się przeforsować zmianę ustawy o obowiązku służby wojskowej we współpracy z przedstawicielami strajkujących studentów. 10 grudnia 1989 r. wydali wspólną deklarację z postulatami skrócenia zasadniczej służby wojskowej do dwunastu miesięcy, stworzenia „półzawodowej” armii, zlikwidowania katedr wojskowych na wyższych uczelniach, zalegalizowania zastępczej służby cywilnej, rozmów o zmianie przepisów wojskowych, ujawnienia budżetu wojska, obiektywności prasy wojskowej oraz poparcia dowództwa armii dla tworzenia w wojsku komórek Forum Obywatelskiego⁶⁷. Propozycje zmian w armii, które w drugiej połowie grudnia 1989 r. postulował Miroslav Vacek, w ogóle jednak nie dotyczyły możliwości wprowadzenia zastępczej służby cywilnej. Wpływ Forum Obywatelskiego na funkcjonowanie Federalnego Ministerstwa Obrony Narodowej był w tych tygodniach minimalny, ponadto działacze NMS byli stopniowo odsuwani w cień⁶⁸.

Uwagi Hany Marvanovej, Libora Konvičky i Pavla Jégla, którzy proponowali włączenie prawa do odmowy służby wojskowej z powodów sumienia do zmian ustawy o obowiązku służby wojskowej, nie zostały początkowo zaakceptowane. Projekt nowelizacji ustawy o obowiązku służby wojskowej, jaki opracowała rada do spraw legislacji przy prezydium rządu federalnego, wzbudził ponadto opór studentów⁶⁹. W celu poparcia swoich postulatów w styczniu 1990 r. NMS zorganizowało razem z Klubem Pokojowym Johna Lennona (Mírový klub Johna

⁶⁵ M. Vacek, *Proč bych měl mlčet*, Praha 1991, s. 35–36.

⁶⁶ V. Hanzel, *Zrychlený tep dějin: Reálné drama o deseti jednáních*, Praha 1991, s. 249–292.

⁶⁷ Deklarację w imieniu NMS podpisali Martin Čech, Pavel Jégl i Libor Konvička, w imieniu Komisji ds. Wojskowych przy Ogólnokrajowym Koordynacyjnym Komitecie Strajkowym (Komise pro vojenské záležitosti při celostátním koordinačním stávkovém výboru), występującym w imieniu Niezależnego Związku Zawodowego Studentów (Nezávislý studentský odborový svaz), Jan Dus, Michal Foršt i Martin Pajer (*Společné prohlášení studentů vysokých škol a Nezávislého mírového sdružení*, „Bulletin NMS” 1990, nr 12, s. 38–39).

⁶⁸ ÚSD, COH, Rozhovory; rozmowę z Liborem Konvičką przeprowadził Petr Blažek, 30 XI 2000 r.

⁶⁹ Por. L. Konvička, *Nejistý osud vojenské komise KC OF*, „Bulletin NMS” 1990, nr 12, s. 39–42.

Lennona), Czechosłowacką Ligą Pacyfistyczną (Československá pacifistická liga) oraz Studencką Unią Stanową (Studentská stavovská unie) kilka manifestacji na Rynku Starego Miasta w Pradze. Zmiana prawna, która w swoim bardzo liberalnym kształcie nie przewidywała – w przeciwieństwie do wcześniejszego projektu – komisji opiniujących, została wprowadzona trzy miesiące później. Rządowy projekt ustawy o zastępczej służbie cywilnej został uchwalony 14 marca 1990 r. na wspólnym posiedzeniu obu izb Zgromadzenia Federalnego⁷⁰.

Dwa lata później prawo do odmowy służby wojskowej zostało wpisane do Karty Podstawowych Praw i Wolności [stanowiącej część porządku konstytucyjnego Republiki Czeskiej – przyp. tłum.]. Nie pamiętano jednak o przypadkach odmowy zastępczej służby cywilnej, którą pewne osoby, zwłaszcza z grona świadków Jehowy, uważały za bezpośrednio wywodzącą się ze służby wojskowej i tym samym nie do przyjęcia. Znacząca zmiana nastąpiła we wrześniu 1995 r., kiedy Trybunał Konstytucyjny Republiki Czeskiej w swoim orzeczeniu zanegował dotychczasową praktykę ponownego skazywania osób odmawiających służby za ten sam czyn: „Jest niewątpliwe, że również po wyroku skazującym za pierwszy taki czyn można doręczyć nowy rozkaz mobilizacyjny, niezastosowania się do niego nie można jednak oceniać jako nowego czynu karnego, jeśli podczas wcześniejszego postępowania sądowego stwierdzono trwałą zamiar nierozpoczęcia służby”⁷¹. Kilka lat później rząd jako jeden ze swoich priorytetów wymienił stworzenie armii zawodowej, co definitywnie rozwiązałoby kwestię odmowy służby wojskowej w czasie pokoju.

Tłumaczył Tomasz Grabiński

PETR BLAŽEK (ur. 1973) – historyk, doktorant na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze. Zajmuje się dziejami czechosłowackiej i polskiej opozycji lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Współautor książki *Ostrůvky svobody. Kulturní a občanské aktivity mladé generace v 80. letech v Československu* [Wysepki wolności. Inicjatywy kulturalne i społeczne młodej generacji w latach osiemdziesiątych w Czechosłowacji] (Praha 2002).

⁷⁰ Ustawa nr 73/1990 Sb. Por. F. Cigánek [i in.], *Kronika demokratického parlamentu*, Praha 1992, s. 72.

⁷¹ L. Müller, *Bitvy beze zbraní 1990–2000...*, s. 16.

Postrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu RP na Kraj*

W nocy z 16 na 17 marca 1942 r. w Lublinie naziści rozpoczęli „Aktion Reinhardt”, której celem była zagłada ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie. Był to drugi etap eksterminacji (pierwszym były masowe rozstrzeliwania na wschodzie). Do końca 1942 r. w obozach zagłady w Bełżcu, Sobiborze, Treblince i w obozie koncentracyjnym na Majdanku hitlerowcy wymordowali ponad 1,2 mln Żydów. Do listopada 1943 r., kiedy akcja została zakończona, życie straciło blisko 2 mln osób. Żydzi ratowali się m.in. uciekając do lasów, tworzyli tam grupy partyzanckie i będące pod ich opieką obozy rodzinne. Najwięcej – kilkadziesiąt mniejszych i większych oddziałów stworzonych przez Żydów lub w których Żydzi służyli jako partyzanci – powstało na Lubelszczyźnie¹.

Tematem niniejszego artykułu jest próba opisu, w jaki sposób te oddziały były postrzegane przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu na Kraj: na poziomie centrali AK i Delegatury (ponieważ na Lubelszczyźnie oddziałów żydowskich było najwięcej, duża liczba przykładów dotyczy tego właśnie terenu) oraz na poziomie okręgów i obwodów – oprę się również na Okręgu Lublin. Skupię się na latach 1942–1943, kiedy ukształtowało się owo postrzeganie, ale przytoczę również jego zwiastuny z 1941 r. oraz przykłady z 1944 r. Nie będę pisał o stosunku AK do tychże oddziałów, bo jest to temat szerszy, ani o wzajemnych relacjach i działaniach. Jednakże przy analizie postrzegania będę sięgał do przykładów odnoszących się do tych relacji.

Historyk, który przystępuje do tego tematu, musi zmierzyć się z kilkoma problemami. Pierwszym z nich jest postrzeganie oddziałów żydowskich przez Komendę Główną AK i Delegaturę Rządu na Kraj i jego oddziaływanie na sposób widzenia i oceny grup żydowskich przez akowców w komendach okręgów oraz

* Postrzegać w rozumieniu słownikowym oznacza: „Jeśli postrzegamy coś w określony sposób, to w taki sposób to widzimy, rozumiemy i oceniamy” (*Inny słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 2000, s. 206) lub: „zobaczyć (widzieć) i ocenić (oceniać) kogoś w określony sposób” (*Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003, s. 741).

¹ R. Kuwałek, *Żydowski opór na Lubelszczyźnie*, mps w posiadaniu autora, praca przygotowana do druku, planowane wydanie Hamburg 2003. Obszernie o oddziałach żydowskich pisze S. Krakowski, *The War of the Doomed. Jewish Armed Resistance in Poland, 1942–1944*, New York – London 1984. Należy pamiętać o innych okolicznościach powstania partyzantki żydowskiej i akowskiej, a co za tym idzie, o innych ich cechach i celach, o czym wyraźnie wspomina Shmuel Krakowski.

obwodach. Następny problem (związany z pierwszym) wynika z faktu przyłączania się partyzantki żydowskiej do oddziałów komunistycznych: sowieckich i Gwardii Ludowej (potem Armii Ludowej). Z pierwszym zagadnieniem związany jest inny problem badawczy: jaki wpływ na postrzeganie oddziałów żydowskich miało istnienie bandytyzmu pospolitego. Kolejny – to zależność między postrzeganiem oddziałów żydowskich a poglądami członków AK.

Postrzeganie oddziałów żydowskich przez KG AK i Delegaturę – wpływ na postrzeganie na poziomie okręgów i obwodów

Wpływ związków grup żydowskich z oddziałami sowieckimi i GL na ich postrzeganie przez AK i Delegaturę

Oddziały żydowskie, masowo powstające w 1942 r., napotykały w lasach formacje partyzanckie tworzone przez byłych żołnierzy sowieckich zbiegłych z obozów jenieckich lub ukrywających się (grupy tzw. okrążeńców działały już od sierpnia 1941 r.), do których dołączali sowieccy skoczki. Bardzo często dochodziło do łączenia się oddziałów żydowskich i sowieckich. Później oddziały żydowskie łączyły się z oddziałami rodzimych komunistów z PPR². Z tego powodu sposób postrzegania oddziałów sowieckich (a później także komunistów polskich) przenosił się na sposób odbioru partyzantów żydowskich.

Armia Krajowa określała oddziały sowieckie jako tzw. dywersantów. Główny organ AK „Biuletyn Informacyjny” donosił 12 marca 1942 r. o zrzuconiu typowych oddziałów dywersyjnych na ziemię polskie (na Lubelszczyźnie) i rozpoczęciu przez władze okupacyjne „bestialskich i masowych represji”³. Postrzeganie przez AK działalności oddziałów sowieckich jako „zbrodniczej” jest widoczne w kolejnym numerze „Biuletynu” – z 19 marca. Autor notatki *Niepokój w Lubelszczyźnie* pisał: „Po wsiach i osadach krążą tam agenci sowieccy, którzy udzielają ludności instrukcji, dotyczących wstrzymania dostaw kontyngentowych, przeprowadzają jakieś rejestracje, zapowiadają zbliżanie się wojsk sowieckich itd. Na szczęście zbrodnicza ta akcja »komisarzy« przysłanych z Sowietów wbrew duchowi i zasadom traktatu polsko-sowieckiego nie napotyka na posłuch ludności rozumiejącej, że tyl-

² S. Krakowski, *op. cit.*

³ W artykule tym pojawiły się pierwsze uwagi, że „krew tych niewinnych z Lubelszczyzny spada nie tylko na germańskie głowy, obciąża ona w równej mierze Sowiety, które wbrew duchowi traktatu polsko-sowieckiego traktują ziemię polską jak własny folwark, w którym rządzić pragną bez zgody, a nawet wbrew zgodzie właściciela” („Biuletyn Informacyjny” nr 10, 12 III 1942 [w:] *Biuletyn Informacyjny*, cz. 2: *Przedruk roczników 1942–1943*, Warszawa 2002, s. 856). Autorzy przedruku pomyłkowo nadali temu numerowi datę 12 II 1942 r. Było to tuż przed „Aktion Reinhardt” i przed powstaniem oddziałów żydowskich w Generalnym Gubernatorstwie. Pierwsze wzmianki jeszcze o tzw. okrążeńcach „Biuletynu” podawał w kilka tygodni po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej, zob. „Biuletyn Informacyjny”, 14 VIII 1941, 21 VIII 1941, 28 VIII 1941 [w:] *Biuletyn Informacyjny*, cz. 1: *Przedruk roczników 1940–1941*, Warszawa 2001, s. 607, 610, 615. Z kolei pierwsza wzmianka o „parokrotnym zasileniu” „nielicznej partyzantki sowieckiej” przez spadochroniarzy i „błąkających się tu i ówdzie gromadkach jeńców sowieckich, zbiegłych z niewoli” (na Pole-siu) pojawiła się w „Biuletynie” 6 XI 1941 r. ([w:] *ibidem*, s. 705).

ko polskie czynniki wojskowe są uprawnione do kierowania biegiem spraw politycznych w kraju”⁴. Uznając, że głównym celem „dywersantów” jest praca polityczna, AK oczekiwała protestu rządu polskiego w tej sprawie⁵.

Działania oddziałów sowieckich powodowały represje wśród ludności, co musiało budzić niepokój AK. Donosiły o tym liczne notatki w „Biuletynie”⁶. Do oddziałów sowieckich wstępowała młodzież polska, co AK uznawała za postępowanie „błędne”. Obawiano się także, że spowoduje to zbyt szybki wybuch powstania powszechnego. W „Biuletynie Informacyjnym” z 2 kwietnia 1942 r. w artykule *Dywersja* pisano: „Niemcy reagują w sposób bezwzględny i okrutny, wymordowując wszystkich mężczyzn w tych miejscowościach, w których stwierdzili dywersantów. [...] Ludność polska jest zdezorientowana i w wielu wypadkach postępuje błędnie. Np. młodzież wobec czekających nieuchronnych represji niemieckich – woli przyłączyć się do dywersantów, zamiast chronić się i przeczekać w innych powiatach, nieobjętych dywersją. [...] Przedwczesna dywersja spowodować może nieobliczalnie złe skutki dla sprawy polskiej. Upoważnieni jesteśmy do stwierdzenia, że władze polskie, zarówno za granicą, jak i w kraju, żadnego terminu powstania nie ustaliły, a współdziałanie z dywersantami komunistycznymi, nie liczącymi się zupełnie z położeniem i interesem Polski, jest działaniem wbrew rozkazom władz polskich i wbrew karności [...]”⁷.

⁴ „Biuletyn Informacyjny” nr 11, 19 III 1942 [w:] *Biuletyn Informacyjny*, cz. 2..., s. 865. W kolejnym numerze zamieszczono sprostowanie: „Ostatnie zdanie na str. 7 w artykule *Niepokój w Lubelszczyźnie* winno brzmieć: »Tylko polskie czynniki wojskowe są uprawnione do kierowania biegiem spraw wojskowych w kraju«. Określenie „zbrodnicza działalność” pojawia się także w innych numerach „Biuletynu”, m.in. nr 23 z 11 VI 1942. Pierwsze wzmianki o tym, że Sowietci nawołują Polaków do wzmożonej akcji dywersyjnej, pojawiły się w „Biuletynie” we wrześniu 1941 r., tam też pisano o polskiej reakcji („Biuletyn Informacyjny”, 11 IX 1941, 25 IX 1941 [w:] *Biuletyn Informacyjny*, cz. 1..., s. 637, 654).

⁵ W „Biuletynie” nr 12 z 26 III 1942 r. w artykule *Spadochroniarze sowieccy* jego autor pisał: „Należy oczekiwać, że rząd polski zaprotestuje przeciwko powtarzającym się desantom na ziemiach Polski. Jak stwierdzono, służą one nie tylko akcji wojennej, lecz przede wszystkim agitacji politycznej, udzielając ludności polskiej »poleceni i »rozkazów«” ([w:] *Biuletyn Informacyjny*, cz. 2..., s. 872).

⁶ Oprócz cytowanych w niniejszym artykule fragmentów zob. też: „Biuletyn Informacyjny” nr 20, 21 V 1942, nr 23, 11 VI 1942, nr 36, 10 IX 1942, nr 48, 10 XII 1942 [w:] *Biuletyn Informacyjny*, cz. 2..., s. 946, 971, 1078, 1177. Problem ten był uwidoczniony także w wewnętrznych raportach AK i Delegatury, zob. *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2: *Czerwiec 1941 – kwiecień 1943*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990: s. 209, Gen. Rowecki do Centrali: skutki prowokacyjnej akcji sowieckich spadochroniarzy – prośba o interwencję u władz sowieckich, 1 IV 1942 r.; *ibidem*, s. 288–289, Gen. Rowecki do gen. Sikorskiego: akcja dywersantów sowieckich zwraca się przeciw Polakom, nie przeciw Niemcom, wnioski, 21 VII 1942 r.; *ibidem*, s. 306, Gen. Rowecki do Centrali: półroczny meldunek organizacyjny za czas od 1 III do 31 VIII 42, 1 IX 1942 r.; *ibidem*, s. 428, Meldunek organizacyjny nr 190 za czas od 1 IX 42 do 1 III 43, 1 III 1943 r.; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie [dalej: AIPN Lu], Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie [dalej: OKBZpNP Lu], 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 3, *Pro memoria o sytuacji w kraju w okresie 1 czerwca – 15 lipca 1942 r.*, k. 335; *ibidem*, cz. 3, *Pro memoria o sytuacji w kraju w okresie 16 lipca – 25 sierpnia 1942 r.*, k. 353; *ibidem*, cz. 3, Sprawozdanie o sytuacji w kraju w okresie 26 VIII – 10 X 1942 r., k. 375; *ibidem*, cz. 1, „Informacja Bieżąca” nr 13/38, 30 III 1942 r., k. 52; *ibidem*, cz. 1, „Aneks” nr 28 za czas od 16 do 31 III 1942 r., k. 59; *ibidem*, cz. 1, „Aneks” nr 33 za czas od 1 do 15 VI 1942 r., k. 64; *ibidem*, cz. 1, „Aneks” nr 40 za okres od 1 X do 15 X 1942 r., k. 59; *ibidem*, cz. 1, „Aneks” nr 42 za czas od 1 do 30 XI 1942 r., k. 71; *ibidem*, cz. 1, „Aneks” nr 45 za czas od 1 do 15 I 1943 r., k. 75.

⁷ „Biuletyn Informacyjny” nr 13, 2 IV 1942 [w:] *Biuletyn Informacyjny*, cz. 2..., s. 883.

W artykule *Kominternowskie prowokacje* w „Biuletynie Informacyjnym” z 7 maja, pisząc o represjach stosowanych przez Niemców w odwecie za działalność oddziałów komunistycznych (pojawily się wówczas także oddziały rodzimych komunistów), sugerowano: „Odnosi się nieprzeparte wrażenie, że **właśnie o te represje specjalnie Kominternowi chodzi!**”⁸. W „Biuletynie” z 28 maja autorzy notatki *W Lubelszczyźnie – „Pogotowie dywersyjne”* stwierdzali wprost: „Wszyscy wiedzą, że **popieranie dywersji sowieckiej byłoby zdradą i głupotą polityczną, że przyłączenie się do oddziałów sowieckich jest zdradą kraju. Sowiecki sojusznik w sposób wybitnie nielojalny, korzystając z naszej chwilowej bezsilności, bez porozumienia z naszym rządem, organizuje swe działania wojenne na naszych ziemiach. Nie mogąc temu przeszkodzić – nie popieramy tego, zachowując własne siły na czas wybrany i wskazany nam przez nasz rząd**”⁹.

Na ogół w odniesieniu do grup sowieckich autorzy „Biuletynu Informacyjnego” stosowali w pierwszych notatkach nazewnictwo: „oddziały”, „dywersja komunistyczna”, „grupy desantowe”. Po raz pierwszy określenie „bandy” pojawiło się w „Biuletynie” z 25 czerwca 1942 r. w notatce *Z Lubelszczyzny: „Dywersanci»* zdecydowanie unikają walki, oddając się z zamiłowaniem grabieży. [...] Ostatnio działalność band przesunęła się już niemal pod sam Lublin. [...] Niemieckie próby oczyszczenia terenu dowiodły już w początkach wiosny, że i Niemcom brak ochoty do bezpośredniej akcji. [...] Typowym przykładem niemieckiego postępowania jest wieś *Cyców* w powiecie lubelskim. Oddział niemiecki, stwierdziwszy obecność bandy »dywersyjnej«, otoczył las. Do lasu wjechał samochód pancerny. [...] znaleziono spalony samochód [...]. Wobec tego Niemcy po wyjściu z lasu schwytali na ślepo i rozstrzelali kilkuset chłopów z okolicznych wsi. [...] Wieś lubelska jest między młotem a kowadłem. Represje stosują również i dowódcy poszczególnych band, których »rozkazy« nie zostały spełnione przez chłopów”¹⁰. W następnych numerach „Biuletynu” stosowano wymiennie określenia „oddział” i „banda”. 30 lipca w notatce *Bandytyzm* stwierdzono, że akcję „dywersantów” wykorzystują zwykle bandy rabunkowe: „W związku z rozwiniętą od wiosny w Lubelszczyźnie i w paru innych punktach kraju akcją dywersantów sowieckich (którzy zresztą żadnych dywersji przeważnie nie prowadzą, ograniczając się do rekwizycji i różnorodnej propagandy) – coraz silniej szerzy się zwykły bandytyzm”¹¹. W tym przypadku oddzielono wyraźnie oddziały sowieckie od band, ale w następnym numerze z 6 sierpnia w artykule *Dywersja i bandytyzm* użyto zbitki słów, które połączyły działalność „dywersantów” i zwykłych band: „Sytuacja w Lubelskiem w związku z operującymi bandami dywersyjno-bandycykimi i wywołanymi ich działaniami represjami ze strony Niemców, nie da się z niczym porównać. [...] Jak udało się nam stwierdzić, bandy grasujące w Łukowskiem i Siedleckiem rekrutują się wyłącznie z uciekinierów z obozów jeńców sowieckich. Bandy te nie mają nic wspólnego z jakimikolwiek działaniami dywersyjnymi. W czasie obław urządzonych przez Niemców w lipcu zastrzelono we wspomnianych okolicach kilkudziesięciu zbiegłych jeńców sowieckich. Przy

⁸ „Biuletyn Informacyjny” nr 18, 7 V 1942 [w:] *ibidem*, s. 924.

⁹ „Biuletyn Informacyjny” nr 21, 28 V 1942 [w:] *ibidem*, s. 955.

¹⁰ „Biuletyn Informacyjny” nr 25, 25 VI 1942 [w:] *ibidem*, s. 987–988.

¹¹ „Biuletyn Informacyjny” nr 30, 30 VII 1942 [w:] *ibidem*, s. 1028.

wszystkich zabitych znaleziono duże (często wielotysięczne) sumy pieniędzy, pochodzące z rabunku”¹².

W kolejnych „Biuletynach” często używano słowa „banda”. 20 sierpnia w notatce *Sowiecka „dywersja”* pisano: „W lipcu obserwować było można przesuwanie się band sowieckich z Lubelszczyzny na tereny położone na wschód od Bugu”¹³. 27 sierpnia autor artykułu *Armia sowiecka w Polsce* donosił: „Występuje znaczne zwiększenie składu liczbowego grup lądujących. [...] Zarówno rozmieszczenie nowych desantów, jak i ruchy band operujących już od dawna na naszych ziemiach wskazują na celowe obsadzenie linii Bugu, to znaczy tzw. »granicy sowieckiej z 1941 r.« [...] Jesteśmy bezsilnymi świadkami tworzenia się drugiej okupacji, stwarzającej nieznosne warunki życia dla ludności polskiej, groźnej dla naszej przyszłości”¹⁴. 10 września w artykule *Z Lubelszczyzny* pisano: „Donosiliśmy już o przesunięciu szeregu oddziałów dywersyjnych za Bug. Na terenie Lubelszczyzny zostały jednak luźniejsze bandy uprawiające nadal grabież. W chwili obecnej bandy te zagrażają plonom, paląc sterty”¹⁵. Działalność komunistów przewijała się przez kolejne numery, ale do sprawy oddziałów dywersyjnych powrócono dopiero 10 grudnia 1942 r. w artykule *Sytuacja w Lubelskim*. Było to po pierwszych wywózkach mieszkańców Zamojszczyzny i wzmożonych represjach niemieckich urzędów pracy, dlatego też działalność „dywersantów” (nadal nazywanych zamiennie bandami) zesłała na dalszy plan: „Na trzecim miejscu, jako plagę dotkliwie doświadczającą Lubelszczyznę, wymienić należy działalność band dywersyjnych i podszywających się pod to miano zwyczajnych band łupieskich”¹⁶. W 1943 r. natężenie informacji o oddziałach sowieckich wyraźnie spadło, skupiono się z oczywistych względów na politycznym aspekcie działalności polskich i sowieckich komunistów.

Trzeba zaznaczyć, że w żadnym tekście w „Biuletynie”, pisząc o oddziałach sowieckich i komunistycznych, nie wspomniano o obecności w nich Żydów. Należy jednak te publikacje traktować łącznie z materiałami wytwarzanymi na potrzeby wewnętrzne AK i Delegatury. W nich czasami wprost pisano o tym, że Żydzi wchodzi w skład „band dywersyjnych”. W sprawozdaniu Delegatury Rządu za okres od 15 listopada 1942 r. do 15 lutego 1943 r. donoszono: „Zespoły ludzkie poszczególnych band jednoczą w sobie: element desenciarzy sowieckich, zbiegłych jeńców bolszewickich, Żydów, chłopów, którzy opuścili wsie zagrożone »pacyfikacją niemiecką«”¹⁷. Podobna informacja występuje w raporcie AK bądź Delegatury *Ludność Okręgu Lubelskiego. Jej nastroje i stosunki narodowościowe* z jesieni 1942 r.: „Desantyzm i bandytyzm. W styczniu, lutym i marcu br. stali się nagle głośni tzw. dywersanci, desantowcy i dezertery z armii niemieckiej. Było ich po kilka band w każdym powiecie. W kwietniu pokaźnie wzrosły te bandy, a w maju każdy powiat liczył już po kilkadziesiąt band większych

¹² „Biuletyn Informacyjny” nr 31, 6 VIII 1942 [w:] *ibidem*, s. 1036.

¹³ „Biuletyn Informacyjny” nr 33, 20 VIII 1942 [w:] *ibidem*, s. 1052.

¹⁴ „Biuletyn Informacyjny” nr 34, 27 VIII 1942 [w:] *ibidem*, s. 1060.

¹⁵ „Biuletyn Informacyjny” nr 36, 10 IX 1942 [w:] *ibidem*, s. 1077–1078.

¹⁶ „Biuletyn Informacyjny” nr 48, 10 XII 1942 [w:] *ibidem*, s. 1176.

¹⁷ AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 3, Sprawozdanie okresowe za czas od 15 XI 1942 do 15 II 1943 r., k. 276.

i mniejszych. Tylko sam powiat lubelski liczył ponad 100 band z około 800 ludzi. [...] W sierpniu bandy te liczyły ogółem około 5000 ludzi w całym Okręgu. Składały się przeważnie z Polaków, bolszewików i Żydów. We wrześniu element żydowski w nich wzrósł wobec zapowiedzi wytępienia Żydów”¹⁸. W *Raporcie o położeniu na Wschodzie 15 X–15 XI 1942 r.* informowano: „Planowa partyzantka sowiecka obejmuje całe Polesie, gen[eralny] komisariat białoruski [...] Oddziały partyzanckie pod Baranowiczami sięgają 2–3000 ludzi. W bandach spory odsetek Żydów, zbiegłych przed rzezią”¹⁹. Czasami w jednym zdaniu dotyczącym rabunków wymieniano obok siebie oddziały sowieckie i żydowskie. W dokumencie z 10 grudnia 1943 r. powstałym prawdopodobnie w Warszawie (dokument przechowywany jest w zbiorze Delegatury) pisano: „W Warszawie spotyka się często z pytaniami, czy rzeczywiście na Podlasiu jest tak wiele band bolszewickich, jak o tem mówi się w stolicy. [...] Zwrócić należy również uwagę, że członkowie podziemnych organizacji polskich urządzają na własną rękę napady rabunkowe. [...] Nie wyklucza to rabunków dokonywanych przez pojedynczych bolszewików [...] (największe) oddziały bolszewickie i żydowskie (żydowskie czasem większe)”²⁰.

Bardzo ciekawa jest sprawa użycia po raz pierwszy w „Biuletynie Informacyjnym” określenia „bandy”. Wspomniana notatka z 25 czerwca 1942 r., opisująca wydarzenia w Cycowie, opierała się na *Relacji z Lubelszczyzny* zamieszczonej w tworzonej na potrzeby wewnętrzne AK „Informacji Bieżącej” oraz na podobnej wiadomości w periodyku o takim samym charakterze – „Aneksie”. Jednak w tekstach w „Informacji Bieżącej” i „Aneksie” używano słowa „oddziały”, natomiast w tych samych zdaniach w artykule w „Biuletynie Informacyjnym” występuje słowo „bandy”²¹. Autorzy „Biuletynu” zmienili zatem neutralne nazewnictwo na pejoratywne określenie „bandy”. Nie zmienia to faktu, że także w dokumentach wewnętrznych często używano słowa „bandy”.

¹⁸ *Ibidem*, cz. 1, *Ludność Okręgu Lubelskiego. Jej nastroje i stosunki narodowościowe*, b.d., k. 19–22. Opisywane wydarzenia m.in. na Winiawie w Lublinie sugerują, że dokument musiał powstać w październiku–listopadzie 1942 r.

¹⁹ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2..., Raport o położeniu na Wschodzie 15 X – 15 XI 1942, 20 XII 1942 r., s. 388. Zob. też: AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 2, *Pro memoria o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i Ziemia Wschodnie w okresie 22 V – 19 VI 1943*, k. 140–141: „Bandy sowieckie są coraz lepiej zorganizowane. [...] Na wielu terenach, zwłaszcza w powiatach leśistych (m.i[n]. włodawski, lubartowski i kocki [lekcja wątpliwa – A.P.]), gdzie formacje sowieckie są specjalnie silne, starają się one grupować koło siebie miejscowe elementy komunistyczne lub kominizujące oraz zbiegłych z miast Żydów”; Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Armia Krakowa [dalej: AK], 203/X-72, Sprawozdanie za lipiec 1943 r., k. 56: „Dnia 5 czerwca br. banda bolszewików, Żydów, Polaków – czł[onków] PPR w sile około 25 osób, uzbrojona w 2 ckm i kb ręczne, przeszli z lasów Bielany tut[ejszego] powiatu w stronę gm. Mokobody, pow. siedleckiego”; AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 3, Meldunki o „wyczynach band” i odwecie, 12 IV 1944 r., k. 246; AAN, Delegatura Rządu [dalej: DR], 202/I-31, Sprawozdanie o sytuacji w kraju w okresie 26 VIII – 10 X 1942 r., k. 229.

²⁰ AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 3, Raport dotyczący nastrojów na Podlasiu, 10 XII 1943 r., k. 227.

²¹ *Ibidem*, cz. 1, „Informacja Bieżąca” nr 22 – załącznik 2: *Relacja z Lubelszczyzny*, 16 VI 1942 r., k. 53; *ibidem*, cz. 1, „Aneks” nr 33 za czas od 1 do 15 VI 1942 r., k. 64. W nieco późniejszym dokumencie, *Pro memoria o sytuacji w kraju w okresie 1 czerwca – 15 lipca 1942 r.*, przy opisie wydarzeń w Cycowie użyto już nomenklatury „banda” (*ibidem*, cz. 3, k. 335).

Przytoczone artykuły w „Biuletynie” i wewnętrzne dokumenty AK i Delegatury świadczą o tym, że używanie nomenklatury „banda” w stosunku do oddziałów sowieckich wynikało z dwóch powodów.

Po pierwsze, słowo „banda” było stosowane przez AK i Delegaturę jako sposób nazwania wroga politycznego, jakim niewątpliwie byli komuniści. Oczywiście pojawił się dylemat: Sowieci (komuniści) „wrogowie polityczni” – „sojusznicy w koalicji antyhitlerowskiej”. Komendant główny AK gen. Stefan Rowecki starał się go rozwiązać przy pomocy rządu polskiego w Londynie. Wystosował on postulaty, które miały rozwiązać problem bytności oddziałów sowieckich na terenach okupowanej Polski (było to związane także z decyzją o rozpoczęciu własnej dywersji). 21 lipca 1942 r. pisał do Naczelnego Wodza: „Ta rzekoma dywersja sprowadza się raczej do aktów bandytyzmu i rabunku mienia obywateli polskich, a unika szkodenia Niemcom. Oceniam, iż: 1) Konieczną jest ponowna interwencja u Rządu ZSRR w sprawie lojalnego wykonywania układu i niepodejmowania żadnej akcji w Polsce, niepodsyłania istniejącej dywersji i wręcz ściągnięcia dywersantów bliżej frontu – na ziemię rosyjskie. 2) Konieczne jest ponowne wezwanie przez radio społeczeństwa polskiego do posłuszeństwa polskim władzom w Kraju i wzięcia udziału w walce tylko na rozkaz właściwych czynników. – Przy takim postawieniu sprawy podejmuję się rozpocząć w Polsce wzmoczoną dywersję, a na Wschodzie od jesieni także partyzantkę”²².

Po drugie, AK i Delegatura zarzucała sowieckim oddziałom partyzanckim uprawianie bandytyzmu. Dlatego słowo „banda”, stosowane na określenie bandy pospolitej, przeniesiono na oddziały partyzanckie.

Po tym procesie w wielu dokumentach wewnętrznych AK i Delegatury nazewnictwo „banda” stosowane jest automatycznie. Delegat Jan Stanisław Jankowski w dyrektywie z 31 lipca 1943 r. nakazał: „rozbijać bandy grabieżcze oraz bandy dywersantów bolszewickich”²³, a w informacji też z 31 lipca 1943 r., pisząc o przyczynach represji stosowanych przez Niemców w Białostockiem, użył sformułowania: „za napad bolszewickich band”²⁴. W *Pro memoria o sytuacji w kraju w okresie 1 czerwca – 15 lipca 1942 r.* notatkę o dywersantach sowieckich zatytułowano *Bandy sowieckie na ziemiach polskich*, a w informacjach z Wileńszczyzny donoszono: „Wileńszczyzna przepelniona jest sowieckimi bandami

²² *Ibidem*, cz. 3, Raport Kaliny [Stefana Roweckiego] do Naczelnego Wodza, 21 VII 1942 r., k. 318; *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2..., s. 288–289, Gen. Rowecki do gen. Sikorskiego: akcja dywersantów sowieckich zwraca się przeciw Polakom, nie przeciw Niemcom, wnioski, 21 VII 1942 r. Zob. też: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2..., s. 209, Gen. Rowecki do Centrali: skutki prowokacyjnej akcji sowieckich spadochroniarzy – prośba o interwencję u władz sowieckich, 1 IV 1942 r.; *ibidem*, s. 292–293, Gen. Sikorski do gen. Roweckiego: zapowiedź ponownej interwencji Rządu RP u Rządu ZSRR przeciw prowokacyjnej akcji sowieckich spadochroniarzy, 3 VIII 1942 r.; AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 3, Raporty Orkana [Władysława Banaczyka] do Sobola [Jana Stanisława Jankowskiego] nr 172 A, nr 172 B, 20–23 VIII 1943 r., k. 304. O innej próbie politycznego rozwiązania problemu zob. *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3: *Kwiecień 1943 – lipiec 1944*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 94, Meldunek organizacyjny nr 220 za czas od 1 III 43 do 31 VIII 43.

²³ AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 3, Dyrektywy Sobola [Jana Stanisława Jankowskiego], 31 VII 1943 r., k. 314.

²⁴ *Ibidem*, cz. 3, Pismo Sobola [Jana Stanisława Jankowskiego] do Orkana [Władysława Banaczyka], 31 VII 1943 r., k. 314.

dywersyjnymi, zachowującymi się w ten sam mniej więcej sposób, jak dywersanci na terenie Polski centralnej”²⁵. W sprawozdaniu dotyczącym okresu 26 sierpnia – 10 października 1942 r. jego autorzy zawarli zdania: „**Akcja band dywersyjnych.** Jest ona w dalszym ciągu plagą ogromnej połaci kraju; szczególnie dotkliwie, bo masowo, występują w Lubelszczyźnie”²⁶. W innym dokumencie (trudno określić jego autora) nakazywano: „Wszelkie wiadomości dotyczące akcji komunistycznej w kraju i działalności band dywersyjnych sowieckich należy przysyłać do p. Zdzisława”²⁷. Utożsamianie oddziałów żydowskich z sowieckimi spowodowało, że określenie „bandy” zostało przeniesione także na te oddziały.

Owo utożsamianie powodowało także, że AK uznawała oddziały żydowskie za element „skomunizowany”. W sprawozdaniu kontrwywiadu za okres od 18 października do 18 listopada 1943 r. Inspektoratu Rejonowego Lublin dla II Oddziału Sztabu Komendy Okręgu Lublin napisano: „D. Problem mniejszości narodowych [...] Żydzi. Przebywają jedynie jako zorganizowany element komunistyczny w lasach”²⁸.

Problem bandytyzmu

Problem bandytyzmu był drugim, który implikował sposób postrzegania oddziałów żydowskich.

Począwszy od 1941 r., przez kolejne lata okupacji na ziemiach polskich funkcjonowały grupy bandyckie, których jedynym celem była grabież. W cytowanym już sprawozdaniu Inspektoratu Lublin z października–listopada 1943 r. w dziale

²⁵ *Ibidem*, cz. 3, *Pro memoria o sytuacji w kraju w okresie 1 czerwca – 15 lipca 1942 r.*, k. 334, 340.

²⁶ *Ibidem*, cz. 3, *Sprawozdanie o sytuacji w kraju w okresie 26 VIII – 10 X 1942 r.*, k. 373. Zob. ten dokument w: AAN, DR, 202/I-31, k. 229.

²⁷ AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 3, Pismo do p. Klemensa, b.d., k. 281. Zob. inne przykłady: *ibidem*, cz. 3, Raport Wernica [Jana Piekalkiewicza] i Kaliny [Stefana Roweckiego] do centrali „Stem”, b.d., k. 319: „W listopadzie były represje za dywersje band sów[jeckich]”; *ibidem*, cz. 3, *Pro memoria o sytuacji w kraju w okresie 16 lipca – 25 sierpnia 1942 r.*, k. 360; *ibidem*, cz. 3, *Sprawozdanie o sytuacji w kraju w okresie 26 VIII – 10 X 1942 r.*, k. 375; *ibidem*, cz. 2, *Pro memoria o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i Ziemia Wschodnie w okresie 22 V – 19 VI 1943*, k. 140, 141; *ibidem*, cz. 2, *Pro memoria o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i Ziemia Wschodnie w okresie 20 VI – 25 VII 1943*, k. 158; *ibidem*, cz. 2, *Pro memoria o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i Ziemia Wschodnie w okresie 26 VII – 26 VIII 1943*, k. 175, 192–193; AAN, AK, 203/X-72, *Sprawozdanie za lipiec 1943 r.*, k. 56. Shmuel Krakowski pisał: „W licznych dokumentach AK i Delegatury żydowskie jednostki partyzancie określone są mianem »bandytów«. Ubolewania godne jest, że w stosunku do tych jednostek używano terminu, którym Niemcy obdarzali wszystkie bez wyjątku oddziały partyzanckie” (S. Krakowski, *Podziemie polskie wobec zagłady Żydów*, „Odra” 1991, nr 4, s. 27).

²⁸ I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939–1944*, cz. 2: *Dokumenty*, Lublin 1971, s. 150, *Sprawozdanie miesięczne KW [kontrwywiadu] za okres od 18 X do 18 XI 43 Inspektoratu Rejonowego „Lublin” do II Oddziału Sztabu Komendy Okręgu Lublin*. Zob. też podobne opinie: AAN, AK, 203/X-70, *Sprawozdanie sytuacyjne ze stanu organizacyjnego i działalności organizacji wyrotowych, mniejszości narodowych oraz okupanta za czas od 1 do 31 VIII 1943 r.*, k. 56: „**Pow. sokołowski.** Na terenie powiatu ukrywają się w lasach młodzi Żydzi, tworząc niewielkie grupy. W 90% jest to element komunistyczny”; AAN, AK, 203/X-72, *Sprawozdanie za lipiec 1943 r.*, k. 56: „W lasach [m.in. w pow. sokołowski] Żydzi przeważnie młodzi i to w 90% element komunistyczny”; AAN, AK, 203/X-68, *Raport kwartalny BIP od 15 VII do 15 X 1943 r.*, k. 31: „Żydzi kryjący się po lasach [...] z reguły należą do komuny”.

Różne wymieniono osiem napadów określanych jako bandyckie. Trudno określić, czy chodzi o oddziały sowieckie, czy żydowskie, ale ponieważ w innych trzech przypadkach autor określił precyzyjnie sprawców (oddziały dywersyjne, partyzanci, komuniści), należy mniemać, że w tych ośmiu przypadkach miał na myśli zwykle bandy rabunkowe²⁹. 14 kwietnia 1944 r. komendant Obwodu Puławy przesłał do Komendy Okręgu raport, w którym donosił o wykonanych akcjach i zwalczaniu bandytyzmu. W raporcie wymieniono siedemnaście akcji zwalczania band lub opis działalności tych band w marcu 1944 r. Nie ulega wątpliwości, że chodzi o typowe grupy bandyckie³⁰. Problem ten dostrzegła także centrala AK i Delegatury. W „Biuletynie Informacyjnym” z 9 września 1943 r. w artykule *Walka z bandytyzmem* informowano: „Kierownictwo Walki Podziemnej doniosło, że oddziały własne zlikwidowały w okręgu lubelskim dziesięć band rozbójniczych. Komunikat ten zasługuje na uwagę: oznacza on, że podjęto wysiłek bojowy dla ochrony ludności polskiej przed podwójnym niebezpieczeństwem bezpośrednim, ze strony bandytów oraz moralnym – jakie stanowi dla społeczeństwa chaos, rozprężenie i bezkarność przestępstw”³¹. W innym, zachowanym częściowo raporcie, donosząc o wydarzeniach w Okręgu Lublin, powtórzono podobną informację: „Zlikwidowano w końcu lipca 10 band rabunkowych z zabiciem 40 bandytów (KWP)”³². W meldunku z początku 1944 r. informowano: „Bandytyzm. Jak meldowałem [...] szerzący się na całym terenie RP bandytyzm przybierać zaczyna niepokojące rozmiary”³³. Problem band pospolitych był zatem problemem realnym.

Centrala wprowadziła też nową kategorię (obok bandytów pospolitych) – tzw. bandytów patriotycznych czy bandytów ideowych. W „Biuletynie Informacyjnym” z 26 lutego 1942 r. ukazała się notatka, która opisywała pierwszą kategorię: „Patriotyczni bandyci mnożą się w różnych częściach kraju w sposób zastraszający. Mamy na myśli bandytów podszywających się pod płaszcz bojówek »organizacji patriotycznych«. Np. w powiecie włoszczowskim grasuje pojedynczy

²⁹ I. Caban, Z. Mańkowski, *op. cit.*, s. 151–152.

³⁰ *Ibidem*, Raport komendanta Obwodu Puławy do Komendy Okręgu o wykonanych akcjach i zwalczaniu bandytyzmu, 14 IV 1944 r., s. 265–266. W wielu dokumentach powstałych w Obwodzie Puławy poruszano sprawy bandytyzmu. Choć czasami wyraźnie wskazywano, że autorami „rabunków” są oddziały PPR, to nie ulega wątpliwości, że większość stwierdzonych zdarzeń dotyczyła bandytyzmu pospolitego; zob. Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], AK, 12, t. 3, Meldunek o napadach rabunkowych za marzec 1944 r., 1 IV 1944 r., k. 197; *ibidem*, Uzupełnienie do meldunku o napadach rabunkowych za marzec 1944 r., k. 194; *ibidem*, Meldunek o napadach rabunkowych za kwiecień 1944 r., 30 IV 1944 r., k. 135; *ibidem*, Meldunek o napadach rabunkowych, 20 IV 1944 r., k. 125; *ibidem*, Meldunek o napadach rabunkowych za czerwiec 1944 r., 4 VII 1944 r., k. 82.

³¹ „Biuletyn Informacyjny” nr 36, 9 IX 1943 [w:] *Biuletyn Informacyjny*, cz. 2..., s. 1519.

³² AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 3, k. 221.

³³ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3..., s. 325, Meldunek organizacyjny nr 240 za okres od 1 IX 1943 do 29 II 1944 r. Zob. inne przykłady: „Biuletyn Informacyjny” z 16 X 1941 [w:] *Biuletyn Informacyjny*, cz. 1..., s. 680; AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 3, Komunikat KWP nr 259/II, 7 IX 1943 r., k. 324 [informacja podobna jak w „Biuletynie Informacyjnym” nr 36]; *ibidem*, cz. 3, Raport o napadach band w pow. Siedlce, 28 IV 1944 r., k. 252; *ibidem*, cz. 2, *Pro memoria o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i Ziemia Wschodnie w okresie 20 VI – 25 VII 1943*, k. 159; AAN, AK, 203/X-69, Postawa polityczna społeczeństwa polskiego, październik 1943 r., k. 171.

osobnik uzbrojony w karabin; odwiedza on zamożniejszych mieszkańców i żądając gotówki kwituje jej odbiór na piśmie, podpisując się jako członek jakiejś »organizacji«. [...] W Józefowie nad Wisłą obrabowano w ten sposób kasę gminną, a banda uzbrojona w karabiny i granaty wystawiła kwit »organizacji« na zrabowane pieniądze³⁴. W „Biuletynie” z 14 maja 1942 r. w notatce *Ideowi bandyci* donoszono: „W ostatnich czasach na ziemiach polskich szerzyć się począł pewien rodzaj bandytyzmu, przybierającego maskę »działań ideowych« i dokonującego napadów z bronią w rękę, skierowanych **nie przeciw okupantowi, lecz przeciw własnemu społeczeństwu** lub instytucjom finansowym polskim, dla rzekomego zdobycia środków pieniężnych »na cele organizacyjne« lub »wojskowe«. [...] Możemy stwierdzić z całą stanowczością, że **akcje tego rodzaju są zwykłym bandytyzmem**, przybierającym maskę ideową, i że żadna z poważnych organizacji ideowych Polski Podziemnej nie ma nic z nimi wspólnego, zaś podszywanie się pod wzniosłe cele lub nazwy organizacyjne – jest oszustwem³⁵.”

Jak stwierdziłem już wcześniej na podstawie cytowanych fragmentów publikacji i dokumentów AK i Delegatury, organizacje te uważały, że oddziały sowieckie, a tym samym wchodzące w ich skład żydowskie, trudniły się bandytyzmem. Przytoczę tu trzy kolejne fragmenty reprezentatywne dla takiego postrzegania. W *Pro memoria o sytuacji w kraju w okresie 16 lipca – 25 sierpnia 1942 r.* w części zatytułowanej *Ciężkie krzywdy z powodu akcji sowieckich* pisano: „Mimo tak znacznych sił grup dywersyjnych ich wystąpienia antyniemieckie utrzymane są dotychczas w bardzo małej skali i nie powodują bodajby poważniejszych przerw i utrudnień w komunikacji niemieckiej. Cała działalność grup dywersyjnych poza spaleniem kilku tartaków i kilku wagonów kolejowych z towarami, poza rozkręceniem w kilku miejscowościach szyn i zabiciem tu i ówdzie, zresztą przeważnie przypadkowo, pewnej ilości Niemców – ogranicza się do terroryzowania i grabienia ludności polskiej. Pod tym względem działalność dywersantów sowieckich stała się groźną plagą i zmorą życia znacznych połaci kraju, gdzie poza większymi miastami niak [właśc. nikt – A.P.] nie jest dziś pewien swego mienia, a nawet życia. Akcja dywersantów sowieckich przybiera coraz bardziej charakter przede wszystkim bandycki. Szczególnie groźnie pod tym względem sytuacja przedstawia się w Lubelszczyźnie³⁶.”

Innym dokumentem pokazującym, że AK i Delegatura łączyły działalność Sovietów z działalnością bandycką (w tym przypadku wyraźnie wspomniano grupy żydowskie), jest cytowane już sprawozdanie za okres 15 listopada 1942 – 15 lutego 1943 r. Przytoczę dłuższy jego fragment dotyczący rozdziału IV („Ogólny stan bezpieczeństwa, a) Założenia ogólne, b) Bandytyzm i dywersja”). W pierwszej jego części autor powołał się na niemieckie sprawozdanie: „uważamy za stosowne sięgnąć do urzędowych źródeł niemieckich, a mianowicie do sprawozdania Fiszera za październik i listopad 1942, gdzie stwierdza się dosłownie: »Na położenie polityczne w dystrykcie warszawskim wpływają następujące czynniki:

³⁴ „Biuletyn Informacyjny” nr 8, 26 II 1942 [w:] *Biuletyn Informacyjny*, cz. 2..., s. 841. Zob. też: „Biuletyn Informacyjny”, 18 XII 1941 [w:] *ibidem*, cz. 1..., s. 755.

³⁵ „Biuletyn Informacyjny” nr 20, 21 V 1942 [w:] *Biuletyn Informacyjny*, cz. 2..., s. 946.

³⁶ AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 3, *Pro memoria o sytuacji w kraju w okresie 16 lipca – 25 sierpnia 1942 r.*, k. 352–353.

a) wzrastająca aktywność polskiego oporu (Widerstand) b) bandytyzm i akcje partyzanckie... W powiatach dystryktu warszawskiego miały miejsce w październiku 256, a w listopadzie 216 napadów. Ma się tu do czynienia przeważnie z politycznymi bandami, a również z bandami złoczyńców, które między in[nymi] są tworzone przez zbiegłych Żydów, a przeważnie przez młode Żydówki. Bandytyzm zwalczano jak najostrej, ale nie udało się go jednak wytępić». Po przytoczeniu fragmentu niemieckiego sprawozdania autor raportu przeszedł do własnej analizy problemu: „Z dalszych partii naszego sprawozdania okaże się, że słowa te bynajmniej nie odbiegają od istotnego stanu rzeczy, który coraz jaśniej wypukła następujące momenty zasadnicze: 1) Stałe narastanie bandytyzmu, który bądź przybiera formy działań patriotycznych, bądź kształtuje się pod postacią najzwyczajszych czynów kryminalnych. Bandytyzm uprawiany jest przez grupy polskie, przez komunistów, partyzantów, zbiegłych do lasu Żydów i chłopów, a wreszcie przez element czysto kryminalny. 2) Kumulowanie się czynności bandycko-ekspropriacyjnych z działaniami dywersyjnymi i sabotażowymi”. W dalszej części sprawozdania zamieszczono informację cytowaną już wcześniej: „Zespoły ludzkie poszczególnych band jednoczą w sobie: element desencjarzy sowieckich, zbiegłych jeńców bolszewickich, Żydów, chłopów, którzy opuścili wsie zagrożone »pacyfikacją niemiecką«” oraz dodatkowo wiadomości o konkretnych wydarzeniach: „należy wymienić następujące nawarstwienie faktów: 22 I 43 napad bandy 60 ludzi na posterunek policji, a następnie na fabrykę Kobyłańskiego – 11 osób zabitych, banda składała się z Żydów, dowodzonych przez kobietę; [...] rejon Starachowic – liczne bandy Żydów, zbiegłych z ghetta”³⁷.

Trzecim dokumentem, w którym bardzo wyraźnie, posiłkując się przykładami, zarzucono oddziałom sowieckim i żydowskim uprawianie bandytyzmu, jest *Pro memoria o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i Ziemia Wschodnie w okresie 22 V – 19 VI 1943*: „**Bandytyzm** należy obecnie do najcięższych i najgroźniejszych plag polskiej prowincji. Bandyckie napady na dwory, plebanie, zagrody zamożniejszych gospodarzy wiejskich, siedziby administracji rolnej i leśnej oraz na mieszczące się po wsiach i osadach przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe – są głównym zajęciem licznych sowieckich band dywersyjnych, przy czym szczególną złośliwością, a często i okrucieństwem, odznacza się coraz liczniej w tych bandach pojawiający się element żydowski. Ponadto nękają prowincję coraz liczniejsze [...] gromady zwykłych rabusiów i bandytów [...] Niedawno w okolicach Ryk zginął tragicznie ziemianin [...], broniący honoru swej córki przed napastliwością żydowskich członków bandy, która naszła w nocy jego dom. W końcu maja w Kraśniku gromada bandytów żydowskich napadła kilka zamożnych rodzin. Bandyci nie ograniczyli się do gruntownego ograbienia napadniętych domów, lecz zmasakrowali obrabowanych i uprowadzili ze sobą kilka młodych kobiet”³⁸.

³⁷ *Ibidem*, cz. 3, Sprawozdanie okresowe za czas od 15 XI 1942 do 15 II 1943 r., k. 273–276.

³⁸ *Ibidem*, cz. 2, *Pro memoria o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i Ziemia Wschodnie w okresie 22 V – 19 VI 1943*, k. 141. Pierwszy artykuł w „Biuletynie Informacyjnym”, w którym na temat partyzantów sowieckich działających na Wschodzie stwierdzono: „Tylko w części jest to partyzantka polityczna, kierowana przez wojskowych lub komisarzy. W masie swej – jest to raczej bandytyzm, przypominający jakby potężny ruch ludowy, który ogarnął milionowe masy mężczyzn i kobiet”,

Należy wskazać, jak rodziło się takie postrzeganie. Z niektórych dokumentów wynika, że centrala AK i Delegatura powoływały się na odczucia ludności miejscowej. W cytowanym już dokumencie z października 1942 r. *Ludność Okręgu Lubelskiego. Jej nastroje i stosunki narodowościowe* opisano to dokładnie: „Ponieważ desantowcy dopuszczają się stale gwałtów nad ludnością w celu wymuszenia żywności, odzieży i obuwia, ogólnie uważa się ich za bandytów prawdziwych, którzy to wykorzystują, podszywając się pod miano dywersantów. Bandytyzm złął się z desantyzmem w jedno w mniemaniu przeciętnego człowieka. Zazwyczaj jest regułą, że banda dywersyjna nigdy nie dopuszcza się przy grabieniu zabicia człowieka. Prawdziwi bandyci dopuszczają się tego. [...] Plaga bandytyzmu w Okręgu Lubelskim jest przerażająca. Wieś żyje pod strachem, w obawie o swoje mienie i życie. Wykonywać musi żądania władz, ale też żądania dywersantów i bandytów. I z tej, i z tamtej strony czeka śmierć. Władze niemieckie tępią bezwzględnie podejrzanych o udzielenie pomocy bandytom i przy ściganiu band rozstrzelują ludzi na wsiach, i to kilka razy więcej, niż giną »ludzie z lasu«. I tak w sierpniu br. zastrzelono w całym Okręgu, nie licząc powiatów bielskiego i biłgorajskiego wobec braku danych, 144 »bandytów«, natomiast 411 Polaków i 240 Ukraińców. A przy tej okazji zastrzelono 625 Żydów”³⁹. Mimo iż zestawiano działalność band pospolitych i oddziałów sowieckich, a także żydowskich, wyraźnie je odróżniano⁴⁰.

ukazał się 11 XII 1941 r. ([w:] *Biuletyn Informacyjny*, cz. 1..., s. 743–744). O zarzutach, że oddziały sowieckie i komunistyczne prowadziły działalność bandycką, zob. też: „Biuletyn Informacyjny” nr 10, 12 III 1942 [w:] *ibidem*, cz. 2..., s. 856; *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2..., s. 209, Gen. Rowecki do Centrali: skutki prowokacyjnej akcji sowieckich spadochroniarzy – prośba o interwencję u władz sowieckich, 1 IV 1942 r.; AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 2, *Pro memoria o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i Ziemia Wschodnie w okresie 20 VI – 25 VII 1943*, k. 158; APL, AK, 10, t. 1, Meldunek AK Obwodu Lublin-powiat, 7 XI 1943 r., k. 24; *ibidem*, 12, t. 1, Meldunek „o napadach rabunkowych urządzanych przez bolszewików”, 12 IV 1944 r., k. 1. O podobnym zarzucie wobec oddziałów żydowskich zob. AAN, AK, 203/X-72, Sprawozdanie za lipiec 1943 r., k. 56; AAN, DR, 202-11, Kwartalne sprawozdanie sytuacyjne za IV kwartał 1942 r., 2 I 1943 r., k. 245: „Żydzi w dystrykcie lubelskim zostali prawie całkowicie wymordowani. Część z nich ukrywa się po lasach tworząc bandy rabunkowe” (cyt. za: D. Libionka, *Ludność chrześcijańska wobec eksterminacji Żydów – dystrykt lubelski*, referat wygłoszony na konferencji naukowej „Aktion Reinhardt» – Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie” 7–9 XI 2002 r. w Lublinie, przygotowywany do druku w wydawnictwie posesyjnym, mps w posiadaniu autora, tam też zob. zagadnienia związane z tematyką niniejszego artykułu); AAN, DR, Departament Spraw Wewnętrznych [dalej: DSW], 202/II-8, Miesięczny przegląd sprawodawczo-sytuacyjny, 1943 r., k. 100; AAN, AK, 203/X-68, Raport kwartalny BIP od 15 VII do 15 X 1943 r., k. 31; *ibidem*, 203/X-69, Sprawozdanie informacyjne za październik 1943 r., k. 65; *ibidem*, 203/X-70, Sprawozdanie sytuacyjne ze stanu organizacyjnego i działalności organizacji wyrotowych, mniejszości narodowych oraz okupanta za czas od 1 do 31 VIII 1943 r., k. 50, 56; *ibidem*, 203/X-72, Sprawozdanie za lipiec 1943 r., k. 56; *Ocalone Archiwum Polski Podziemnej. Ziemia Wschodnie II RP w dokumentach ze zbioru Wojciecha Bukata*, oprac. G. Motyka, M. Wierzbicki, Warszawa 1997, s. 22, „Raport Tygodniowy” Biura Wschodniego przy Departamencie Spraw Wewnętrznych dla Delegatury Rządu RP na Kraj dotyczący sytuacji na Polesiu w kwietniu 1944 r., 24 IV 1944 r.

³⁹ AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 1, *Ludność Okręgu Lubelskiego. Jej nastroje i stosunki narodowościowe*, b.d., k. 19–22.

⁴⁰ Zob. przypisy 11, 16, 23, 37, 48. O odróżnianiu band pospolitych od oddziałów sowieckich i żydowskich zob. też: AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 2, *Pro memoria o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i Ziemia Wschodnie w okresie 22 V – 19 VI*

Oddziały sowieckie w opinii AK stawały się „bandyckimi”. Jednak z powodu uznawania oddziałów sowieckich za „wrogie” nie nadawano im miana „bandytyzmu ideowego”. Powoływanie się na opinie mieszkańców powodowało pewne komplikacje. Choć pisano, że działalność dywersantów sowieckich „nie napotyka na posłuch ludności”⁴¹, AK miała świadomość, że oddziały dywersyjne miały częściowe poparcie wśród ludności cywilnej, szczególnie w pierwszym okresie – od jesieni 1941 r. do wiosny 1942 r. (świadczyły już o tym cytowane we wcześniejszych partiach artykuły dokumenty). W artykule *Kominternowskie prowokacje* („Biuletyn Informacyjny” z 7 maja 1942 r.) znalazł się taki oto akapit: „Akcja ta [„sabotażowo-dywersyjna” w marcu 1942 r. – A.P.], skierowana przeciwko niemieckiemu okupantowi, cieszy się, rzecz jasna, sympatią i poparciem ludności polskiej”⁴². Miało to się zmienić wraz z niezadowoleniem mieszkańców z działań oddziałów. Autor artykułu *Sowiecka „dywersja”* („Biuletyn” z 20 sierpnia 1942 r.) stwierdzał także: „O ile na jesieni i zimą, pod wpływem nienawiści do Niemców, ludność odnosiła się do uciekinierów sowieckich przychylnie, o tyle obecnie stosunek ten uległ gruntownej zmianie w wyniku ich bezczelnego zachowania, bezustannych, nie umotywowanych potrzebą, grabieży i coraz częstszych gwałtów dokonywanych na kobietach. [...] Całość zagadnienia sowieckich »dywersantów« i band rabunkowych odgradzić trzeba wyraźnie od narastającego zjawiska masowej ucieczki do lasów ludności wsi i miast polskich. Powodem tej ucieczki [...] jest chęć uratowania się przed wywozem do Niemiec, aresztowaniem i innymi represjami okupacyjnego oprawcy”⁴³. Jak widać wyraźnie, oddzielano intencje oddziałów od intencji ludności. W innym jednak raporcie z lutego 1944 r. ze spotkania przedstawicieli AK z dowódcą oddziału sowieckiego przedstawiono zgoła odmienny pogląd mieszkańców, którzy zadowoleni byli z tego, że oddział sowiecki uwolnił ich od bandytyzmu. „»Komandir« Fietko jest przez ludność ceniony, gdyż wytępił tu bandytyzm. Wieś, którą grabią bandyci, czeka na Fietkę”⁴⁴. Były też przypadki, że zwykle bandy rabunkowe podszywały się pod oddziały komunistyczne.

1943, k. 138, 139; *ibidem*, cz. 2, *Pro memoria o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i Ziemia Wschodnie w okresie 20 VI – 25 VII 1943*, k. 158; AAN, DR, 202/II-6, Raport sytuacyjny za okres od 15 XI 1941 do 1 VI 1942 r., k. 158. W rozkazu z 8 II 1944 r. zatytułowanym *Sprawa komuny* o sporządzaniu raportów szef Oddziału II Sztabu Komendy Okręgu Lublin płk. Aleksander F. Bieniecki „Łódzia” instruował: „Komuna a bandy rabunkowe. W terenie operuje szereg band, dokonujących rabunki spokojnej ludności w sposób i w rozmiarach nieuzasadnionych potrzebami. Bandy podszywają się często pod miano organizacji komunistycznych. Opracować, czy: 1. chodzi rzeczywiście o dywersję komunistyczną, dokonującą rabunków za wiedzą i zezwoleniem władz organizacyjnych komunist[ycznych]. 2. chodzi o oddziały pozostające tylko w luźnym związku z dywersją komunist[yczną] i współpracujące z nimi tylko doraźnie. 3. chodzi o oddziały używające bezprawnie miano oddziałów komunistycznych” (APL, AK, 1, t. 1, *Sprawa komuny*, 8 II 1944 r., k. 108). Jeszcze inne zjawisko zaobserwował akowiec z Inspektoratu Radzyńskiego, który przy opisie „aktywności band” wspominał: „Bolszewicy, bandy itp. [...] W napadzie brało udział wg zapodań ludności [nieczytelne] 100 bandytów. Liczba ta jest zdaje się celowo przesadzona, gdyż przy tej okazji ludność sama rozmontowała kieraty i młockarnie. Banda przeważnie niszczy zupełnie” (*ibidem*, 5, Meldunek Inspektoratu Radzyńskiego, 17 III 1943 r., k. 7).

⁴¹ „Biuletyn Informacyjny” nr 11, 19 III 1942 [w:] *Biuletyn Informacyjny*, cz. 2..., s. 865.

⁴² „Biuletyn Informacyjny” nr 18, 7 V 1942 [w:] *ibidem*, s. 924.

⁴³ „Biuletyn Informacyjny” nr 33, 20 VIII 1942 [w:] *ibidem*, s. 1052.

⁴⁴ AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 3, *Konferencja przedstawicieli AK z „komandirem” dywersyjnego oddziału sowieckiego*, 12 II 1944 r., k. 237.

W rozkazie komendanta Okręgu AK Lublin do inspektorów komend obwodowych i Oddziału Partyzanckiego 9 z 2 marca 1944 r. pisano: „Stwierdzono cały szereg faktów, że bandy rabunkowe podszywają się pod miano oddziałów AL, dopuszczają się aktów gwałtu i mordów na członkach oddziałów AK”⁴⁵. Armia Krajowa miała opierać swoje postrzeganie oddziałów sowieckich, a przez nie także żydowskich, na postrzeganiu ich przez ludność. Wydaje się jednak, że proces ten był bardziej skomplikowany (powrócę do niego jeszcze później).

Wszystkie te sprawy – bandytyzm pospolity i ideowy, uznawanie działań grup sowieckich i żydowskich za bandyckie – legły zapewne u podstaw rozkazu komendanta głównego AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” z 15 września 1943 r. o zwalczaniu bandytyzmu. Sam rozkaz mówił tylko o oddziałach bandyckich, nie wspominał o grupach żydowskich czy sowieckich⁴⁶. Jednak w powstałym w tym samym czasie meldunku organizacyjnym nr 220, wysłanym do Londynu, Komorowski, wyjaśniając rządowi polskiemu motywy swojej decyzji, wśród sprawców napadów wymienił Żydówki: „Bandytyzm. Silnie uzbrojone bandy grasują nieustannie w miastach i po wsiach, napadając na dwory, banki, firmy handlowe i przemysłowe, domy i mieszkania, większe gospodarstwa chłopskie. Napady rabunkowe połączone często z morderstwami, dokonywane przez ukrywające się w lesie oddziały partyzantów sowieckich wzgl[ędnie] przez zwykłe bandy rabunkowe. Te ostatnie rekrutują się z przeróżnego elementu zbrodniczego i wyrotowego. W napadach biorą udział mężczyźni i kobiety, szczególnie Żydówki. Niecna ta akcja zdemoralizowanych jednostek przyczynia się w znacznym stopniu do zupełnego wyniszczenia wielu obywateli, znękanym już i tak czteroletnim zmaganiem się z wrogiem. Okupant nie przeciwdziała zasadniczo temu stanowi rzeczy, wzywane niekiedy w poważniejszych wypadkach na pomoc niemieckie organa bezpieczeństwa odmawiają pomocy, unikając z reguły interwencji i nie walcząc z bandytami, często wręcz przeciwnie, większa akcja bandytyzmu wywołuje represje w stosunku do niewinnej ludności polskiej. Aby dać pewną pomoc i osłonę bezbronnej ludności, wydałem, w porozumieniu z Gł[ównym] Del[egatem] Rządu, komendantom Okręgów i Obwodów instrukcję dotyczącą bezpieczeństwa terenowego, w której nakazałem kmdtom [komendantom] Okr[ęgów] i Obw[odów], w razie potrzeby, występować zbrojnie przeciwko elementom płądrującym bądź wyrotowo-bandyckim. Położyłem nacisk na konieczność likwidacji przywódców band i na usiłowanie zniszczenia całych band. Poleciałem komendantom terenowym zapewnić sobie współdziałanie miejscowej ludności i agend Del[egatury] Rządu w zorganizowaniu samoobrony i służby alarmowej”⁴⁷.

⁴⁵ I. Caban, Z. Mańkowski, *op. cit.*, s. 231, Rozkaz komendanta Okręgu AK Lublin do inspektorów komend obwodowych i OP 9 w sprawie porozumienia się z AL w związku ze zwalczaniem bandytyzmu, 2 III 1944 r. Zob. też przypisy 16, 40.

⁴⁶ I. Caban, Z. Mańkowski, *op. cit.*, s. 517–518. Zob. też *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 6: *Uzupełnienia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 368–369, Delegat Rządu J.S. Janowski: Zarządzenie w sprawie tępienia bandytyzmu i szantażu, 31 I 1944 r.

⁴⁷ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3..., s. 92, Meldunek organizacyjny nr 220 za czas od 1 III 43 do 31 VIII 43. Zob. też: *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Warszawa–Londyn 1999, s. 531–532. Choć meldunek dotyczy okresu do sierpnia, ponieważ był prawdopodobnie sporządzany we wrześniu 1943 r., komendant główny wspominał w nim już o rozkazie z 15 IX 1943 r.

W kolejnej depeszy wysłanej do Londynu miesiąc później Komorowski napisał: „nakazałem zwalczanie wyniszczających naszą ludność band rabunkowych bez względu na ich narodowość i szylid”⁴⁸. Można zatem przypuszczać, że „Bór”, wydając rozkaz o zwalczaniu bandytyzmu, zakładał, że dotyczyć on będzie zarówno band pospolitych, jak i oddziałów, które przyznawały się do jakiejś organizacji, ale według AK dopuszczały się czynów określanych jako bandyckie – czyli „bandytów ideowych”, „band sowieckich” i „band żydowskich”. Wśród historyków istnieją opinie, że rozkaz z 15 września 1943 r. miał wpływ na zwalczanie oddziałów żydowskich jako band przez AK⁴⁹.

Wpływ na postrzeganie oddziałów żydowskich przez AK na poziomie obwodów miały instrukcje struktur nadrzędnych nakazujące sporządzanie raportów, w których losy mniejszości narodowych były oddzielane od losów Polaków. Nakazywały one z góry poszukiwanie wpływów politycznych wśród tych mniejszości. W instrukcji przekazanej 25 września 1943 r. inspektoratom AK w Okręgu Lublin przez szefa Oddziału II Sztabu Komendy Okręgu Aleksandra F. Bienieckiego „Łodzi” zamieszczono schemat, którego „należy ściśle przestrzegać przy sprawozdaniach miesięcznych KW [kontrywywiadu – A.P.]”. Specjalny punkt dotyczył mniejszości narodowych: „D. Problemy mniejszości narodowych, 1) działalność, 2) przez kogo suflowany kierunek polityczny, względnie inspirowana działalność”⁵⁰. Takie stawianie sprawy powodowało często, że oddziały żydowskie musiały być postrzegane jako „obce”. Należy do tego dodać wspomniane już traktowanie oddziałów żydowskich jako skomunizowanych, co w kontekście pojęcia „wroga” również potęgowało postrzeganie jako obcych.

⁴⁸ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3..., s. 156–157, Gen. Komorowski do centrali: zwalczanie bandytyzmu przez AK propaganda komunistyczna wykorzystuje do atakowania Sił Zbrojnych w kraju, 14 X 1943 r.

⁴⁹ J. Marszałec, *Na obrzeżach legendy. Kontrowersje wokół działalności podziemia w latach 1939–1944* [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002, s. 88–99. Janusz Marszałec pisał: „Niezwykle istotnym zagadnieniem badawczym były konsekwencje zarówno rozkazu komendanta głównego AK Tadeusza Komorowskiego »Bora« z 15 sierpnia [właśc. września] 1943 r., jak i wielu rozkazów poszczególnych dowódców polowych o niszczeniu band rabunkowych i wywrotowych. Na ich podstawie likwidowano osoby uprawiające bandytyzm, jednocześnie często związane z partyzantką sowiecką, komunistyczną i żydowską”. Zob. stanowiska historyków żydowskich oraz ich krytyka autorstwa polskiego historyka: M.J. Chodakiewicz, *Dialektyka cudzego nieszczęścia. Teoria i praktyka polityki PPR w stosunku do Żydów w okresie II wojny światowej w świetle dokumentów i badań naukowych* [w:] *Tajne oblicze GL-AL i PPR*, t. 2: *Dokumenty*, wybór i oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Warszawa 1997, s. 21–42. Tam też zob. stanowisko Marka Jana Chodakiewicza w sprawach poruszanych w przypisach 51, 54, 83.

⁵⁰ APL, AK, 1, t. 2, *Schemat przy sprawozdaniach miesięcznych KW*, 25 IX 1943 r., k. 78. Działalo to też w odwrotną stronę. W rozkazie z 8 II 1944 r. zatytułowanym *Sprawa komuny* Bieniecki instruiował, jak sporządzać raporty: „Sprawa komuny winna być opracowana w każdym raporcie bardzo szczegółowo [...]. 4) z jakich elementów rekrutują się dahorenci [właśc. adherenci – A.P.] komuny pod względem a) specjalnym, b) narodowościowym” (*ibidem*, 1, t. 1, *Sprawa komuny*, 8 II 1944 r., k. 108). W jeszcze innej instrukcji w punkcie dotyczącym badania nastrojów również wprowadzono rozgraniczenie narodowe: „Schemat meldunku okresowego (miesięcznego). [...] C. Nastroje, 1. Wojskowe, 2. Ludności cywilnej (w tym polityka narodowościowa itp.) – Polacy, Ukraińcy, Żydzi; sytuacja społ[eczno]-polit[yczna]; zag[adnienia] narodowościowe” (*ibidem*, 12, t. 4, *Schemat meldunku okresowego (miesięcznego)*, b.d., k. 53).

Problem ten jest szerszy. W historiografii żydowskiej istnieje pogląd, że jeśli Żydzi byli dopuszczani do oddziałów AK, to tylko indywidualnie – były to nieliczne przypadki. Iwona Irwin-Zarecka w artykule *Poland after Holocaust* pisała: „Do Armii Krajowej, największej organizacji podziemnej, należało trochę [some] Żydów, niektórzy byli nawet oficerami, jednak nie ujawniali, że są Żydami”. Według tej historiografii, jak napisali Yisrael Gutman i Shmuel Krakowski w *Unequal Victims. Poles and Jews During World War II*: „Zarówno Biuro Delegata, jak i Armia Krajowa uważały się za upoważnione do reprezentowania i obrony jedynie etnicznych Polaków”⁵¹. Wspomina o tym m.in. jeden z uciekinierów z obozu zagłady w Sobiborze, Tomasz Toivi Blatt, który ukrywając się okolicach swojej rodzinnej miejscowości Izbica, napotkał oddział akowski. Należał do niego znajomy Blatta. Na prośbę Blatta o włączenie go do oddziału odpowiedział: „»Przykro mi Toivi, ale nie mogę cię przyjąć do mojego oddziału. Wszyscy wiedzą, że jesteś Żydem. Tutaj w AK mamy zasadę, że nie przyjmujemy Żydów«”⁵². Ostatnio także historycy polscy stwierdzają, że Polskie Państwo Podziemne „nie objęło innych grup narodowościowych”, było „w pewnym sensie etniczne”, lub inaczej – „poza pewnymi wyjątkami państwem Polaków”, ale wywodzą to z innego niż historycy żydowscy powodu. Dla niektórych historyków było to rezultatem słabego utożsamiania się lub braku związków części Żydów z państwem polskim (podziemnym), a także braku zaufania władz polskich wobec Żydów z powodu ich postaw na początku wojny: ostatnio redakcja periodyku Instytutu Pamięci Narodowej „Pamięć i Sprawiedliwość” zorganizowała dyskusję historyków na ten temat; sprawa Żydów poruszona była w kontekście przynależności do Polskiego Państwa Podziemnego także innych mniejszości narodowych: Białorusinów i Ukraińców⁵³. Oddzia-

⁵¹ I. Irwin-Zarecka, *Poland after Holocaust* [w:] *Remembering for the Future. Jews and Christians During and After the Holocaust*, Oxford – New York – Beijing – Frankfurt – São Paulo – Sydney – Tokyo – Toronto 1988, s. 147; Y. Gutman, S. Krakowski, *Unequal Victims. Poles and Jews During World War II*, New York 1986, s. 70. Podobnie inni autorzy, zob. S. Krakowski, *Podziemie polskie a Żydzi w latach drugiej wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2000, nr 2, s. 177; *idem*, *Podziemie polskie wobec zagłady Żydów...*, s. 27; E. Jones, *Żydzi Lwowa w okresie okupacji 1939–1945*, Łódź 1999, s. 192.

⁵² T. Blatt, *Z popiołów Sobiboru (skąd nie było powrotu)*. Historia Przetrwania, Włodawa 2002, s. 164–165.

⁵³ *Polskie Państwo Podziemne. Nadzieje i rzeczywistość*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2, s. 41–42: „Leszek Żebrowski – Polskie Państwo Podziemne w zasadzie nie objęło innych grup narodowościowych, może tylko w jakimś minimalnym stopniu. Nie przekonuje mnie teza, że w niektórych oddziałach było 30 proc. Białorusinów – oni instytucjonalnie nie znaleźli się w Polskim Państwie Podziemnym. Podobnie jest z Ukraińcami. Wyjątkiem są Żydzi, którzy nawiązali kontakty z Polskim Państwem Podziemnym i rozpoczęli ograniczoną współpracę przez wyznaczonych łączników. [...] Tomasz Strzembosz – [...] Nie twierdzę, że Białorusini jako reprezentanci przyszłego czy aktualnego państwa białoruskiego utrzymywali kontakt z Polskim Państwem Podziemnym. Żydzi i Polacy pierwsze nieformalne kontakty przełożyli na więź parainstytucjonalną. Nie można jednak zapomnieć, że przeciętny Żyd w getcie nie miał żadnego związku z Polskim Państwem Podziemnym. A z Białorusinami jest wręcz odwrotnie. Białorusini wchodzący w skład AK to nie reprezentanci jakiejś grupy narodowej, ale po prostu obywatele. [...] Ukrainiec, który wbrew swoim ziomkom nacjonalistom przechowuje Polaka, musi być łączony z polskim podziemiem czy w ogóle z polskością. [...] Grzegorz Mazur – generalnie jednak celem społeczności ukraińskiej w czasie wojny było wywalczenie czy odzyskanie własnego państwa, co pozostawało w sprzeczności z polską racją stanu. Dlatego też Polskie Państwo Podziemne, oczywiście poza pewnymi wyjątkami, było państwem Polaków. [...] Janusz Marszałec – W swoim artykule postawiłem tezę, że Żydzi z racji bliskiej współ-

ły żydowskie z reguły nie otrzymywały propozycji włączenia się w struktury AK⁵⁴. Do wyjątków chyba należy jednostka bojowa złożona z Żydów, podlegająca AK⁵⁵, którą sformowano w okolicach polskiej wsi Hanaczów (w Galicji Wschodniej), gdzie istniała tzw. samoobrona.

* * *

Wydaje się, że centralne organa AK i Delegatury postrzegały oddziały żydowskie jako „bandy”, jako grupy „obce”, uważały je także za skomunizowane.

pracy instytucjonalnej z delegaturą i AK są obywatelami państwa podziemnego. Sprawa jest jednak skomplikowana, ponieważ podziemie żydowskie utrzymywało żywe kontakty z GL i PPR, które zwalczały Polskie Państwo Podziemne. Bardzo silne były też wpływy syjonistów. Jaki był naprawdę ich stosunek do polskiej państwowości – trudno ocenić. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że w postawach Żydów widać pewną ambiwalencję – elity orientują się na Londyn, chcą go pozyskać dla ratowania tego, co da się uratować, doły zaś są apatyczne i dalekie od utożsamiania się z państwem polskim. [...] **Leszek Żebrowski** – Nie ulega wątpliwości, że Polskie Państwo Podziemne było w pewnym sensie etniczne. Możliwe, że i tu – jak we wszystkich organizacjach konspiracyjnych – znaleźli się ludzie innych narodowości. Widać jednak całkowity brak zaufania władz polskich do mniejszości. Miały one jednak ku temu powody, przede wszystkim chodzi o postawy mniejszości z 1939 r., kiedy to w czasie najazdu sowieckiego wyzwoliło się wiele nienawiści. Dotyczy to przede wszystkim Żydów, na których oparli się Sowieci, ale też i Białorusinów i Ukraińców. [...] **Rafał Wnuk** – Czy możemy zatem mówić o Polskim Państwie Podziemnym jako kontynuacji II Rzeczypospolitej, skoro wykluczamy trzydzieści parę procent jej obywateli z tego państwa? **Leszek Żebrowski** – Ze względów bezpieczeństwa nie można było demokratycznie potraktować wszystkich i otworzyć się na wszystkich w warunkach konspiracji. **Grzegorz Mazur** – Myślę, że tu chodzi o to, czy wydarzenia wojenne, a zwłaszcza wrzesień 1939 r., tak zmieniły sytuację polityczną, mapę polityczną, że mniejszości narodowe zaczęły szukać możliwości realizacji swoich interesów. Ukraińcy postanowili zbudować własne państwo, z kolei głównym celem Żydów było przetrwanie. Różne grupy narodowościowe realizowały swoje interesy”. Zob. też dokument akowski: AAN, AK, 203/X-70, Sprawozdanie sytuacyjne ze stanu organizacyjnego i działalności organizacji wyrotowych, mniejszości narodowych oraz okupanta za czas od 1 do 31 VIII 1943 r., k. 56: „**Pow. skierniewicki** [...] ukrywający się na terenie miasta Żydzi inteligenci zgłosili prośbę o przyjęcie ich do pracy niepodległościowej. Otrzymali odpowiedź negatywną”.

⁵⁴ Wniosek tak można wysnuć m.in. z lektury książki S. Krakowskiego *The War of the Doomed...* Zob. też: *idem, Podziemie polskie a Żydzi...*, s. 177–178.

⁵⁵ E. Jones, *op. cit.*, s. 200. Autor pisze: „Z przybyłych Żydów sformowano jednostkę bojową podlegającą AK”, powołuje się także na Jerzego Węgińskiego: „Historyk AK w rejonie Lwowa – Jerzy Węgiński pisze, że we wsi Chanaczów [właśc. Hanaczów – A.P.] zorganizowano specjalny pododdział z młodzieży żydowskiej, który był uznany przez AK”. Sam Jerzy Węgiński ujął to tak: „Do gajówki [gdzie ukrywali się partyzanci sowieccy Fiodor i Waśka, którymi zaopiekował się komendant Rejonu AK Hanaczów wachmistrz Kazimierz Wojtowicz „Głóg” – A.P.] ściągnęli też Żydzi z grupy uciekinierów z getta w Przemyslanach, jak ją sami nazywali – »bandy« zorganizowanej przez pochodzącego z Hanaczowa Bunia Charnatza-Tenenbauma. [...] Po odejściu Niemców i policji ukraińskiej [formacje te zaatakowały gajówkę, część partyzantów, w tym żydowskich, uratowała się – A.P.] Fiodor i Waśka powrócili do Hanaczowa, gdzie odtąd ukrywali się. Zostali włączeni do oddziału dyspozycyjnego, który wachm. »Głóg« przejął po »Piracie«. Obok nich przebywało tu także wielu Żydów, którzy utworzyli własny oddział zbrojny. [...] W walce [razem z samoobroną w Hanaczowie – A.P.] wziął udział, ponosząc straty, również żydowski oddział partyzancki sformowany przez Abrama Bauma »Bunia« spośród Żydów ukrywających się w Hanaczowie”. Po ostatecznej ewakuacji Hanaczowa „W ciągu następnego dnia została zorganizowana 1. kompania 40. pp AK. W jej skład – chyba jedyny tego rodzaju w całej Armii Krajowej – weszli znów obok Polaków żołnierze radzieccy i Żydzi. [...] W skład kompanii wchodziły trzy plutony: [jednym z nich był – A.P.] – pluton (17 ludzi) żydowski z dowódcą Abramem Baumem »Buniem« i jego zastępcą Markusem Blecherem »Motią Sztreliskerem« ze Strzelisk” (J. Węgiński, *W lwowskiej Armii Krajowej*, Warszawa 1989, s. 77–78, 147–148). Zob. też przypis 87.

Z pewnością wpływało to na sposób patrzenia akowców na niższych szczeblach. Musiał to być jednak proces sprzężony: postrzeganie oddziałów żydowskich przez lokalnych akowców kształtowało postrzeganie „na górze”.

Postrzeganie na poziomie okręgów i obwodów na podstawie Okręgu Lublin AK

Rozpocznę od przytoczenia raportu sporządzonego prawdopodobnie w 1943 r. przez wywiad Armii Krajowej Obwodu Lublin-powiat. Nadano mu znamieny tytuł: *Protokół wsi Majdanu-Kozic Dolnych z przebiegu bandytyzmu żydowskiego*. Dokument zaczyna się od słów: „Wieś wyżej wymieniona w wysokim procencie jest poszkodowana przez bandy żydowskie. Poszlaki hańby spadły na nią z powodu mieszczących się w niej mieszkańców, a raczej współuczestników bandyckich napadów. Ludzie ci utrzymują wspomnianych bandytów, którzy w zamian przynoszą im zrabowane łupy, jak odzież i żywność. Osobników tych można spotkać tylko w dzień ukrytych u swych przyjaciół. Szczegóły podaję niżej”. W dalszej części raportu wymieniono 21 osób (przy trzech gospodarzach wspomniane są ich żony, jednak bez imion), przy nazwiskach widnieją numery domów, czasami wiek osoby, wyszczególniono także czyny poszczególnych osób oraz rodzaj ich „winy”. Jakie to „zarzuty”? Przy osobie wymienionej jako pierwsza znajduje się uwaga: „zasługuje na specjalne podkreślenie”. Według autora raportu gospodarz ten wraz z żoną „ukrywa bandy, mieszka na uboczu. Mieszkanie jego jest punktem zbornym przed wyruszeniem na rabunek. Żydów spotkać tam można często i mają tam prawdopodobnie swoją kryjówkę pod wiatrakiem. Sam gospodarz jest notorycznym złodziejem sprzed wojny”.

Opisując drugiego gospodarza, który był „mniej winny”, stwierdzono: „odbywają się tam większe zbiórki żydowskie, utrzymuje kontakty handlowe”. Kolejny rolnik „jest bandytą z bandy rozbitej, ma kb z amunicją”. Trzech następnych – prawdopodobnie z jednej rodziny (takie samo nazwisko, choć inne adresy) – wywiad AK uznał również za „mniej winnych”. Zarzucano im, że handlują z Żydami. Przy jednym odnotowano: „uprawia handel z Żydami, jest biednym, ale lepiej żyje jak bogaty”. Notatka dotycząca kolejnej osoby jest krótka, ale treściwa: „Utrzymuje od dawna najwięcej Żydów”. Jako następni wymienieni zostali trzej mężczyźni z jednej rodziny, „którzy prawdopodobnie mają trzy kb i jedną siódmkę. Utrzymują Żydów, biją z nimi bardzo często wieprzki, przyjmują wyroby i sprzedają do miasta”. Za „mniej winnego” uznano kolejnego gospodarza, który „strzyże bandytów, naprawia im buty i uprawia z nimi handel”. Przy innym nazwisku zanotowano: „uprawia handel”.

W ocenie wywiadu postępowanie następnych trzech osób (braci lub ojca i syna z żoną) „zasługuje na specjalne podkreślenie, uprawiają handel w wysokim stopniu. Władysław zdobył sobie pieniędzy na komplet budynków, mało kiedy jest w domu. Po każdym ładunku szmuklarze [właśc. szmuglerzy – A.P.] wynoszą od niego łupy. Mają duże zapasy mięsa, wódki, papierosów i innych zrabowanych rzeczy. W posiadaniu ich są 2 kb i 2 rewolwery”. Kolejny gospodarz, przy którego nazwisku także zanotowano: „specjalnie podkreślić”, „utrzymuje kontakty, jeździ z nimi furmanką na rabunki, opłacane z góry”. Dwie osoby, wymienione w punktach 13 i 14 raportu, stanowiły prawdopodobnie rodzinę (te same

nazwiska, ten sam numer domu), o pierwszej napisano: „utrzymuje większe kontakty handlowe, ze zrabowanego mięsa robi przetwory i sprzedaje na rynek. Z rabunku dostaje również skórę i papierosy”, o drugiej – „za zysk z handlu z bandytami postawił córce stodołę. Komunista o wyjątkowych bestialskich instynktach”. Następna odnotowana osoba „uprawia handel na szeroką skalę”.

Ważne są zapiski w punkcie 16 dokumentu, dotyczącym gospodarza i jego żony (to samo nazwisko co w punktach 13 i 14), który według autora raportu „jest czołowym bandytą”. „Człowiek ten zasługuje na największe napiętnowanie. Za czasów swego sołtysostwa brał od Żydów pieniądze jako łapówki. Sprzedał nawet swój karabin bandzie żydowskiej. Odbływały się u niego największe pijatyki i rozpusta (Żydówki). W okresie letnim żona jego żywiła Żydów siedzących w zbożach. Zdefraudował i przepił 12 000 zł, zebrane za podatki, oraz wódkę premiovą. Porachunki osobiste dokonuje przy pomocy bandy”. Rolnik wymieniony jako przedostatni na liście „kupuje pośrednio towary rabunkowe. Zna wiele kryjówek żydowskich, utrzymując z nimi łączność”. Umieszczony na końcu listu mieszkaniec wsi także „utrzymuje kontakty z bandami, łącznie ze swymi braćmi”.

Omówiłem ten dokument szczegółowo, bo obrazuje on sposób rozumowania jego autora – akowca. Obok wyraźnego postrzegania grup żydowskich jako band i wiązania ich z komunistami raport pokazuje, jak niewiele trzeba było, aby zostać uznanym za „współuczestnika bandyckich napadów” – wystarczyło prowadzić handel i strzyc Żydów. Jednocześnie takim samym powodem było np. żywienie Żydów ukrywających się w zbożu – pomoc niewątpliwie wymagająca odwagi i poświęcenia⁵⁶.

⁵⁶ APL, AK, 10, t. 1, *Protokół wsi Majdan-Kozic Dolnych z przebiegu bandytyzmu żydowskiego*, b.d., k. 66–67. W tymże archiwum przechowywane są dodatkowo dwa dokumenty odnoszące się do wsi Majdan-Kozic Dolnych, oba świadczą o podobnym sposobie postrzegania oddziałów żydowskich. W jednym z nich wywiad AK opisał przeprowadzoną przez partyzantów żydowskich akcję likwidacji rodziny sołtysa tej wsi, który „swego czasu miał pomordować przechowywaną u siebie dłuższy czas po likwidacji ghetta w Piaskach rodzinę żydowską dla zdobycia posiadanego przez nich złota i gotówki”, oraz próby likwidacji „inicjatora tego mordu”, spokrewnionego z sołtysem innego mieszkańca tej wsi, który „czując się winnym w stosunku do Żydów i otrzymawszy od nich szereg upomnień”, stał się od pewnego czasu konfidentem Sicherheitspolizei w Lublinie”. Autor raportu w odniesieniu do drugiej osoby stwierdził: „Żydzi wyręczyli zatem inne czynniki w sprzęgnięciu go [...]” (jak się okazało później, osoba ta nie została zabita). Z kolei maszerujące „tamteży zbiegiem okoliczności drobne oddziały partyzanckie [należy domyślać się, że polskie – A.P.], napotkawszy na świeże pogorzelsko, dopytywali się o przyczynę i sprawców zajścia. Oddalili się jednak spokojnie w stronę lasów mełgiewskich”. Mimo jednak takiej oceny i reakcji autor raportu, rozpoczynając opis tej akcji, użył słów: „Dnia 7 b.m. w godzinach wieczornych (około 7) uzbrojona banda żydowska dokonała napadu terrorystycznego na miejscowość Kozic Dolnych” – likwidacja zaś została nazwana „samosądem” (*ibidem*, 10, t. 1, Meldunek „o napadzie bandy żydowskiej na Majdan-Kozic Dolnych”, b.d., k. 59). W kolejnym dokumencie – raporcie PPR w gminie Piaski – wsie Majdan-Kozic Górnych i Majdan-Kozic Dolnych zostały uznane za „ogniska działalności PPR”, które „już przed wojną [...] wykazywały duży PPR”. Osoby, wśród których są noszące te same nazwiska, co mieszkańcy będący celem ataku partyzantki żydowskiej z dokumentu cytowanego wyżej, tutaj określono w taki sposób: „główny przywódca PPR” lub „są stałymi konfidentami [oddziałów, komórek – A.P.] PPR mających swe kwatery w rejonie leśnictwa Skrzypiec oraz w rejonie leśnictwa Chmiel”. „W tym wypadku d[owódc]ą bandy jest oficer sowiecki w randze kapitana, »Iwan« – Żyd lub Gruzin (obrzezany), niski, krępy, bardzo barczysty, ciemny brunet – starannie golony, twarz śniada, rysy twarzy semickiej. Gdy mówi lu [tak w oryginale – A.P.], śmieje się, widać wiele zębów złotych. Do band przyznają się i gospodarze”. Autor raportu wymienił tu dodatkowe nazwiska, które

W Archiwum Państwowym w Lublinie znajdują się także inne dokumenty, które obrazują sposób postrzegania oddziałów żydowskich. W przygotowanym przez Komendę Okręgu Lublin sprawozdaniu poświęconym akcji sabotażowo-dywersyjnej w maju i kwietniu 1944 r. stwierdzono: „należy w zasadzie podzielić [akcję] na 3 odrębne grupy, a to: a) akcję własną, b) ludowców »Miecza i Pługa« oraz c) komunistyczno-żydowskich band”. Dalej pisano: „Jak wynika z ostatnich posiadanych informacji, »Miecz i Pług« wszedł w porozumienie z bandami bolszewicko-żydowskimi”⁵⁷.

W rozkazie z Obwodu Lublin-miasto (autor oraz czas powstania trudny do ustalenia) napisano: „§ 3. Bandy bolszewickie i dywersanci: Przez leśników i nadleśnictwa ustalić ilość bolszewików i band. W lasach i po wsiach podać ich stan uzbrojenia i umundurowanie. O ile jest to możliwe, to podać, czy to są bandy działające na własną rękę, albo są to oddziały spadochronowe jako dywersanci. Czy ilość ich zwiększa się, czy zmniejsza. Wraz z bolszewikami i bandami podawać fakty napadów i udział w nich Żydów, ich aktywność i okrucieństwa w stosunku do ludności, urzędników polskich, władz niemieckich oraz policji. Ostatnie wypadki podkreślić w opisach napadów specjalnie”⁵⁸. W raporcie Obwodu Lublin-miasto podpisanym przez „Rysia” (Stanisław Łukasik) o obozie w Trawnikach, prawdopodobnie z 1943 r., odnotowano: „Stan Żydów 9000. Około 800 przywieziono ze Smoleńska. Żydzi otrzymują broń z niewiadomego źródła i po kilkunastu uciekają do band. Przygotowanie do generalnej ucieczki z obozu w razie zbliżania się frontu”⁵⁹. W raporcie kontrwywiadu za grudzień 1943 r. prawdopodobnie z Obwodu Lublin-miasto we wnioskach własnych jego autor sugerował: „W związku z możliwością przyjścia do nas bolszewików oraz ewentualną ewakuacją m. Lublina w ten sam sposób jak m. Równe i Łuck uważam, że już wcześniej należy przenieść komendę obwodu w teren, co umożliwi mi swobodę działania, a tym samym na likwidację band komunistyczno-żydowskich”⁶⁰. Kolejnym dokumentem jest wspomniane już sprawozdanie kontrwywiadu za okres od 18 października do 18 listopada 1943 r. Inspektoratu Rejonowego Lublin do II Oddziału Sztabu Komendy Okręgu Lublin.

W meldunku z czerwca 1944 r. Zdzisław Broński „Uskok” (AK Obwód Lubartów) donosił: „Banda żydowska, grasująca dotychczas na tych terenach, zo-

występują też w *Protokole wsi Majdan-Kozic Dolnych z przebiegu bandytyzmu żydowskiego*, po czym stwierdził: „Oni brali udział w spaleniu gospodarstw we wsi Majdan-Kozic Górnych”. Przez to ostanie zdanie – choć występuje w nim inna wieś niż w meldunku „o napadzie bandy żydowskiej na Majdan-Kozic Dolnych” – nie można jednoznacznie stwierdzić, czy chłopci zaatakowani przez partyzantów żydowskich i mieszkańcy podejrzani o sprzyjanie komunistom to te same osoby (*ibidem*, 10, t. 1, Raport kontrwywiadu: *PPR w gminie Piaski*, b.d., k. 205).

⁵⁷ *Ibidem*, 1, t. 1, Akcja sabotażowo-dywersyjna w maju i kwietniu 1944 r., lipiec 1944 r., k. 48.

⁵⁸ *Ibidem*, 9, Rozkaz AK Obwodu Lublin-miasto, b.d., k. 11.

⁵⁹ *Ibidem*, 9, Raport AK Obwodu Lublin-miasto, b.d., k. 129.

⁶⁰ *Ibidem*, 1, t. 1, Raport kontrwywiadu za grudzień 1943 r., k. 67. Dokument przechowywany jest w archiwum w teczce Okręgu Lublin AK, ale pochodzi prawdopodobnie z Obwodu Lublin. Zob. też inne przykłady: *ibidem*, 10, t. 1, Meldunek AK Obwodu Lublin-powiat, b.d., k. 59: „W Jadwisinie (miejscowość za Bystrzejowicami w gminie Piaski) przybywa [...] [dane osobowe – A.P.], którego bezwzględnie należy sprzątnąć. [...] [dane osobowe] współpracuje z bandą żydowską komunistyczną, dostarczając jej listę osób zwalczających Żydów lub wyraźnie występujących przeciwko komunizmowi. Jest to młody, dość sprytny chłopak”.

stała przepłoszona przez miejscowe placówki i przeniosła się na powiat puławski. Regularniejszych oddziałów AL-u ostatnio nie zauważono⁶¹.

W sprawozdaniu dotyczącym działalności organizacji komunizujących we Włodawie sporządzonym 11 listopada 1943 r. przez komórkę wywiadu AK Obwodu Włodawa pisano: „Do PPR w tej chwili przynajmniej się również i Żydzi, tworzą oni jednak bandy oddzielnie. Kierownictwo PPR odrzeka się współpracy z nimi, a nawet w ostatnich dniach września wysiedliło ich za Bug, odebrawszy im uprzednio broń. Stamtąd jednak przeszli z powrotem wygnani przez Tarasa Bulbę, prowodyra ukraińskich band za Bugiem. Szeregi żydostwa zasilone zostały przez około 200 uciekinierów z Sobiboru⁶².”

W meldunku sytuacyjnym za luty 1943 r. Obwodu Puławy przy opisie ataku partyzantów żydowskich na konfidenta żandarmerii z Markuszowa relacjonowano: „12 II 43 o godz. 19.30 banda mieszana żydowsko-chłopska wtargnęła do mieszkania [...] [dane osobowe konfidenta – A.P.] w Markuszowie, gdzie zabito jego żonę Barbarę, [...] [dane osobowe konfidenta – A.P.] nie zastano. 17 II 43 żandarmeria spaliła zabudowania w gospodarstwie we wsi Gutanów, gm. Garbów, oraz rozstrzelała całą rodzinę gospodarzy za rzekome przetrzymywanie band. W wykonaniu powyższego uczestniczył [...] [dane osobowe konfidenta – A.P.]⁶³. W raporcie kontrwywiadu tegoż obwodu za maj 1943 r. napisano: „Żydzi. Oficjalnie istnieją w Poniatowej [...] poza tym istnieją w terenie liczne bandy żydowsko-komunistyczne, które społeczeństwo zwalcza i tępi⁶⁴. W raporcie za październik 1943 r. stwierdzono: „W miesiącu sprawozdawczym zlikwidowano obozy żydowskie. [...] Pozostał obóz żydowski w Dęblinie [...]. Poza tym istnieją bandy żydowskie komunistyczne. Stan zagęszczenia wzrósł wybitnie w terenie [...] z powodu licznych ucieczek z obozów w przededniu likwidacji. Bandy żydowskie są włączane do PPR⁶⁵. W marcu 1944 r. z tegoż obwodu raportowano: „Żydzi. Na terenie podobowodu są jeszcze szczątki Żydów [...]. Przeważnie ukrywają się po lasach lub po melinach u chłopów. Trudnią się bandytyzmem. Przeważnie należą do PPR lub mają z nią kontakt. Nastrój ich dobry. Oczekują na przyjsie bolszewików⁶⁶.”

⁶¹ *Ibidem*, 11, Meldunek „Uskoka” (Zdzisława Brońskiego), 25 VI 1944 r., k. 28–29.

⁶² *Ibidem*, 23, Sprawozdanie za październik o działalności organizacji komunizujących we Włodawie, 11 XI 1943 r., k. 12–13. Z obozu w Sobiborze w wyniku powstania uciekło około 300 więźniów. Większość jednak została wkrótce wyłapana i zabita przez Niemców. Do oddziałów partyzanckich weszło kilkudziesięciu uciekinierów.

⁶³ *Ibidem*, 12, t. 3, Meldunek sytuacyjny za luty 1943 r., k. 330.

⁶⁴ *Ibidem*, 12, t. 3, Raport kontrwywiadu za maj 1943 r., k. 269. Podobna treść w innym raporcie: „Żydzi oficjalnie istnieją w obozie w Poniatowej [...]. Nieoficjalnie grupują się w bandach. W związku z przybliżaniem się frontu coraz liczniejsze bandy grasują na terenie obwodu” (*ibidem*, 12, t. 3, Meldunek sytuacyjny za wrzesień 1943 r., k. 269).

⁶⁵ *Ibidem*, 12, t. 3, Raport kontrwywiadu za październik 1943 r., k. 244.

⁶⁶ *Ibidem*, 12, t. 3, Meldunek sytuacyjno-polityczny za marzec 1944 r., k. 189. Zob. też inne przykłady: *ibidem*, 12, t. 3, Meldunek sytuacyjny za sierpień 1943 r., k. 275: „Żydzi. 13 000 do 14 000 znajduje się w obozie koncentracyjnym w m. Poniatowa. [...] Żydzi pozostający na wolności zgrupowani są w kilku bandach komunistyczno-rabunkowych. [...] Rabują i maltretują bezbronną ludność”; *ibidem*, 12, t. 3, *Działalność PPR w powiecie puławskim*, b.d., k. 288: „Na terenie powiatu puławskiego nie ujawniono żadnej stałej akcji komunistycznej, jedynie na części południowo-zachodniej ujawniają się akcje oddziałów podszywających się pod org[anizację] PPR. Najwięcej żywotną

Zależność między postrzeganiem oddziałów żydowskich a poglądami członków AK

Z przytoczonych dokumentów wynika, że postrzeganie oddziałów żydowskich w okręgach i obwodach we wszystkich aspektach było zbieżne z postrzeganiem w akowskiej centrali. Jednak oprócz tego wzajemnego oddziaływania obraz oddziałów żydowskich był kształtowany przez samych autorów raportów.

W cytowanym już raporcie kontrwywiadu za grudzień 1943 r. można znaleźć taki oto fragment: „D. Problemy mniejszości narodowych: Opinia polska na terenie obwodu w stosunku do mniejszości narodowych jest wszędzie prawie jednolita. Dominuje [przekreślono słowa: wszędzie nienawiść – A.P.] przekonanie, że przyszła Polska nie pozwoli narzucić sobie jakichkolwiek traktatów mniejszościowych, któreby krępowały Ją w wymierzaniu sprawiedliwej kary za zdradę w najcięższych chwilach. Doświadczylśmy na własnej skórze, kim są dla nas Niemcy, Żydzi i Ukraińcy. Wprost nie do pomyślenia jest, ażeby w odrodzonej Polsce wspomniane narodowości miały równe prawa z Polakami”⁶⁷. Już samo postawienie na równej płaszczyźnie Niemców i Żydów wydaje się zaskakujące. Taki pogląd zresztą występuje w innych dokumentach AK z Okręgu Lublin. W innym dokumencie z grudnia 1943 r. autor z Komendy Okręgu lub Obwodu Lublin-miasto, odnosząc się do rządu polskiego w Londynie, poruszył kwestię żydowską: „Ogół społeczeństwa polskiego, w skład którego obecnie wchodzi AK, interesuje się żywo rozwojem sytuacji politycznej na emigracji i w kraju. [...] Premier Mikołajczyk za wyjątkiem skrajnej lewicy traktowany jest niepoważnie, wszyscy bowiem Polacy w kraju bez względu na przekonanie polityczne nie mogą zrozumieć, dlaczego Premier toleruje w Rządzie takich panów, jak: Szwarblat

z tych band jest banda żydowska pozostała z niedobitków z obławy urządzonej przez okupantów w 1942 r. oraz bandy (Zorki) złożonej z byłych jeńców rosyjskich”; *ibidem*, 12, t. 3, Raport kontrwywiadu za grudzień 1943 r., k. 230: „Żydzi. Obóz na lotnisku – nie mają warunków na rozwinięcie akcji wynikającej z potrzeby ich stanowiska narodowego. Poza tym bandy w całym terenie napadają i rabują gospodarzy, zyskując w ten sposób wyżywienie”; *ibidem*, 12, t. 3, Meldunek sytuacyjny za grudzień 1943 r., k. 241: „Żydzi. Obóz w Irenie [...] i bandy w całym terenie”; *ibidem*, 12, t. 3, *Wywiad wojsk[owo]-polit[yczno]-gospodarczy*, 4 III 1944 r., k. 202: „15 II. Rekwirowano bydło w gromadzie Borków (150 szt.), tamże zabito 6 osób z bandy żydowskiej [...] 17 II [...] Została wykryta banda złodziejska PPR na Płonkach w liczbie 15 osób”; *ibidem*, 12, t. 3, Raport wywiadowczy za kwiecień 1944 r., 26 IV 1944 r., k. 127: „3. Sprawa komuny: w tutejszym rejonie komuna posiada tylko dział propagandowo-organizacyjny i bandy rabunkowe podszycujące się pod miano organizacji, i malutkie oddziały wojskowe propagandy [...]. Oddziały wojskowe propagandy składają się z ludzi najgorszego gatunku – można powiedzieć, że w 100% z bandytów, złodziei itd. Bandy rabunkowe podszycujące się pod miano komuny rekrutują się z Żydów i Polaków bandytów, którzy pragną bez pracy dobrze żyć”; *ibidem*, 12, t. 4, Raport kontrwywiadu, b.d., k. 88: „Wola Przybysławska [...] [imię i nazwisko osoby – A.P.] melina bandy żydowskiej – PPR grasującej na terenie [nieczytelne] i gm. Jastków, pow. lubelski (melinuje i przechowuje rzeczy Żydów). [...] [imię i nazwisko] – Gozy, gm. Markuszów [...] o zapatrywaniu komunistycznym [...] chętnie współpracuje z PPR-em. [...] Melinuje Żydów”; *ibidem*, 12, t. 1, Meldunek „Zagończyka” (Jerzego Franciszka Jaskulskiego), b.d., k. 136: „12 III. Marsz nocny 18 km do [nieczytelne], gdzie miano zlikwidować bandę żydowską, wywiad jednak był słaby, wskutek tego rozpocząłem wywiad na swoją rękę, w wyniku czego ustaliłem, że Żydzi wyprowadzili się w innym kierunku i że mają słabe uzbrojenie. Następnego miejsca pobytu nie zdołano ustalić”.

⁶⁷ *Ibidem*, 1, t. 1, Raport kontrwywiadu za grudzień 1943 r., k. 64.

[właśc. Ignacy Schwarzbart – A.P], Nojach [?], Prewucki [?], Golgebr [?], Grusfel [właśc. Ludwik Grosfeld], Strasborgel [właśc. Henryk Strasburger], Tuwim, Słonimski, Lituar [właśc. Stefan Litauer], Rettionger [właśc. Józef Retinger] i wielu innych o podobnych nazwiskach. Kraj bez Żydów posiada Rząd składający się z większości żydowskiej. Wszyscy uważają, że jest to porządek nienormalny. [...] W sprawie polityki wewnętrznej zorganizowane i niezorganizowane społeczeństwo odnosi się kompletnie negatywnie do przyznania mniejszościom narodowym takich samych praw, jakie mają posiadać Polacy. Ogólnie dominuje hasło: precz z Żydami, Ukraińcami i Niemcami”⁶⁸. W innym dokumencie, przechowywanym w Archiwum Państwowym w Lublinie w teczce okręgu, autor zamieścił bardzo podobne stanowisko: „W sprawie polityki wewnętrznej – zorganizowane i niezorganizowane społeczeństwo odnosi się kompletnie negatywnie do przyznania mniejszościom narodowym takich samych praw, jakie mają posiadać Polacy. Ogólne hasło: precz z Żydami, Ukraińcami i Niemcami. Komuniści w okręgu nie mają wielkiego posłuchu, ponieważ w Rosji Sowieckiej brak miejscowego elementu – agitatorów – po wytępieniu Żydów przez Hitlera”⁶⁹. Dokument ten został prawdopodobnie przygotowany przez członka AK wywodzącego się z nurtu narodowego, o czym może świadczyć odniesienie do prasy Stronnictwa Narodowego w podpunkcie „Nasza propaganda”⁷⁰.

Znamienny dokument pochodzi z 1944 r. z Biura Informacji i Propagandy AK Obwodu Biłgoraj, w którym analizując wpływ wojny na poszczególne działy gospodarki, napisano: „Rok 1943 będzie tym, w którym sitarstwo całkowicie przechodzi w ręce polskich kupców [...]. Mając na uwadze, że wolno będzie nam kształcić zawodowo i ogólnie, dojdziemy do udoskonalenia rzemiosła sitarckiego [...] – wyzysk zginie, bo mamy na uwadze, że tylko Żyd był pasożytem, wykorzystywał słabszych”⁷¹.

Jak wspomniałem, instrukcje pisania raportów, *a priori* nakazujące szukanie wpływów politycznych wśród mniejszości narodowych, dawały możliwość włączania do raportów treści oceniających, od których blisko już było do wtrąceń wyrażających poglądy polityczne czy społeczne ich autorów. Cytowane dokumenty o tym świadczą. Stało to w sprzeczności z charakterem raportu, który powinien być suchy i rzeczowy. W dokumentach Armii Krajowej przechowywanych w lubelskim Archiwum Państwowym znajdują się raporty, które – w przeciwieństwie

⁶⁸ *Ibidem*, 1, t. 2, *Warunki bezpieczeństwa pracy, alibi i legalizacja czł[onków] w terenie*, grudzień 1943 r., k. 260. Teczka nr 1 dotyczy Okręgu Lublin, identyczny dokument przechowywany jest w teczce nr 9 Obwodu Lublin-miasto, k. 190. Choć dokument jest niekompletny, to jego analiza i kontekst spraw w nim omawianych pozwalają stwierdzić, że został on wytworzony przez AK. W sferze narracji i poruszanych spraw jest zbieżny z raportem kontrwywiadu za grudzień 1943 r., a ten skonstruowany jest według schematu raportów akowskich. Echa takiego sposobu myślenia są widoczne w innym dokumencie, który relacjonował wyniki przesłuchania dwóch członków AL przez Korpus Bezpieczeństwa – siły policyjne podlegające Delegaturze. Na zakończenie meldunku stwierdzono: „Komunikuję, że [...] chłopców tych pouczono, [...] ażeby jak najprędzej wrócili do domu [...] ponieważ przekonali się już, komu dotąd służyli – Żydom i jeńcom sowieckim, gdy powinni służyć sobie i swoim” (*ibidem*, 10, t. 1, *Raport w sprawie dwóch członków oddz[iału] AL przekazanych tutejszej placówce przez plac[ówkę] Pilaszkowice, pow. Krasnystaw*, b.d., k. 198).

⁶⁹ *Ibidem*, 1, t. 2, Komunikat informacyjny za okres sprawozdawczy do 30 IX 1943 r., k. 305.

⁷⁰ *Ibidem*, k. 306.

⁷¹ *Ibidem*, 21, t. 2, poz. 31, Dokumentacja BIP Obwodu Biłgoraj, 1944 r., k. 92.

do przytoczonych przed chwilą – właśnie na sucho, beznamiętnie relacjonowały losy Żydów podczas deportacji⁷², w obozie na Majdanku⁷³ i w innych obozach pracy na terenie Lublina i w Trawnikach⁷⁴, czy wreszcie – co ważne dla omawianego tematu – informujące o rozbiciu 20 grudnia 1943 r. oddziału żydowskiego pod dowództwem Isera Rozenberga (właśc. Israela Rosenberga) pod Firlejem (powiat Lubartów). W raportach o tym oddziale (jest kilka podobnie brzmiących) nie ma pejoratywnych określeń typu „banda”, „bandyci”, zastosowano natomiast nomenklaturę: „oddział”, „komendant”⁷⁵. Są także takie rozkazy i raporty, które ilustrują pomoc dla ukrywających się Żydów. 10 grudnia 1942 r. komendant Obwodu Tomaszów Lubelski, na którego terenie znajdował się obóz zagłady w Bełżcu, wydał rozkaz karania osób wyłapujących Żydów: „5. Wpływ na ludność. Należy wpłynąć za pośrednictwem prasy (dotyczy to referenta cyw[ilnego]) i słownej propagandy przez naszych ludzi, na ludność, by wstrzymała się od łapania ludzi na roboty do Niemiec, jun[aków] hufców pracy (dotyczy to straży pożarnej) oraz by nie współdziałała z Niemcami w łapaniu Żydów. W stosunku do gorliwych łapaczy stosować terror. Komendant Obwodu Kłós”⁷⁶. W raporcie wywiadowczym tegoż obwodu za lipiec 1943 r. pisano: „W dn. 8 zastrzelony został na stawach Maj[ątku] Rogóžno [...] – volksdeutsch – wysługujący się okupantom. Szczególnie wyróżnił się przy akcji likwidacyjnej Żydów w Tomaszowie”⁷⁷. W wielu dokumentach AK Okręgu Lublin publikowanych przez Ireneusza Cabana i Zygmunta Mańkowskiego w drugim tomie książki *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939–1944* znajdziemy neutralne sformułowania: „oddział”, „grupa”, odnoszące się głównie do oddziałów komunistycznych, choć zdarza się też słowo „bandy”⁷⁸.

Nasuwa się wniosek, że choć ukrywający się Żyd nie zawsze był uznawany od razu za „bandytę”, to będąc w oddziale partyzanckim zakwalifikowanym przez AK jako „banda”, takim się już stawał. Wspominany już Tomasz Toivi Blatt tak kontynuował rozmowę ze spotkanym kolegą z oddziału AK: „Prawdziwy żoł-

⁷² *Ibidem*, 21, poz. 9, Relacja W szeregach bilgorajskiego ZWZ i PZP, b.d., k. 14; *ibidem*, 9, Sprawozdanie miesięczne za okres od 18 IX do 18 X 1943 r., k. 129.

⁷³ *Ibidem*, 9, Raport nr 622/623, 8 XII 1943 r., k. 168; *ibidem*, 9, Informacje wywiadowcze, 24 XI 1943 r., k. 100.

⁷⁴ *Ibidem*, 9, Meldunek sytuacyjny, 30 VI 43, k. 140; *ibidem*, 10, t. 1, Meldunek AK w Obwodzie Lublin-powiat, 7 XI 1943 r., k. 24.

⁷⁵ *Ibidem*, 9, Meldunek AK Obwodu Lublin-miasto o rozbiciu oddziału Isera Rozenberga, b.d., k. 70, 71; *ibidem*, 9, Sprawozdanie narodowo-polityczne i wojskowe za czas od 1 XII 1943 r. do 10 I 1944 r., k. 64, 67. Z kolei w raporcie AK Obwodu Puławy, pisząc o oddziale Rosenberga, użyto sformułowania „banda” (*ibidem*, 12, t. 3, *Działalność PPR w powiecie puławskim*, b.d., k. 288). O tym oddziale zob. S. Krakowski, *The War of the Doomed...*, s. 66. Wobec innego oddziału „składającego się z Rosjan, Polaków i Żydów” zastosowano neutralne określenia: „oddział”, „partyzantka sowiecka”, „partyzanci” (*ibidem*, 10, t. 1, Meldunek AK, 14 III 1944 r., k. 26). Innym razem użyto także neutralnego słowa „grupa” na określenie partyzantki PPR, w której skład wchodziłi „Polacy, Żydzi, bolszewicy. Najbardziej ruchliwym elementem są Żydzi. Liczba nie ustalona” (*ibidem*, 12, t. 3, Załącznik do raportu kontrwywiadu p. „E”, 1 II 1944 r., k. 21 oraz *ibidem*, 12, t. 3, Raport kontrwywiadu za styczeń 1944 r., 19 II 1944 r., k. 216–220).

⁷⁶ *Ibidem*, 20, t. 2, Rozkaz dzienny nr 21 komendanta Obwodu Tomaszów Lubelski, 11 XII 1942 r., k. 153.

⁷⁷ *Ibidem*, 20, t. 3, Raport wywiadowczy za lipiec 1943 r., k. 118.

⁷⁸ Zob. I. Caban, Z. Mańkowski, *op. cit.*

nierz Armii Krajowej« odpowiedział Tadek, »nie zabija Żydów, chyba że zostaną złapani z bronią. Chociaż może się zdarzyć, że niektórzy Polacy pozujący na członków AK okradają i mordują Żydów«⁷⁹.

Zamiast zakończenia

Powrócę do meldunku organizacyjnego komendanta głównego AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” za okres 1 marca – 31 sierpnia 1943 r., w którym wyjaśniał on rządowi polskiemu motywy wydania rozkazu dotyczącego zwalczania bandytyzmu (w meldunku tym wspomniał o Żydach jako jednych ze sprawców napadów). Jako załącznik nr 1 do tego dokumentu zamieszczony jest apel komendanta głównego AK z 5 lipca 1943 r. zatytułowany *Obywatele Rzplitej*, w którym komendant stwierdził: „Szczególnie ścigane będą przez sądy specjalne szantaże pieniężne i wyłudzenie pieniędzy pod pokrywką »starań o uwolnienie« uwięzionych lub internowanych Polaków, oraz szantaże pieniężne na ukrywających się Żydach»⁸⁰.

Sposób myślenia wydawaje się więc następujący: Żydzi mieli prawo ukrywać się, ale nie mogli z tego powodu stosować „bandyckich” metod zdobywania środków na przetrwanie. Pogląd był słuszny. Nikt nie może ratować swojego życia kosztem innych. Zdarzało się, że starano się zrozumieć przyczyny sięgania po te metody: w raporcie Delegatury z końca 1943 r. donoszono, że ostatnie grupy Żydów ukrywające się w lasach na Lubelszczyźnie „nierzadko zmuszone są do utrzymywania się przy życiu bandytyzmem»⁸¹.

Jednocześnie w rozkazie dotyczącym zwalczania bandytyzmu i uzasadniających tę decyzję meldunkach Komorowskiego nie wspomniano, że mieszkańcy i właściciele owych „dworków, banków, firm handlowych i przemysłowych, domów i mieszkań, gospodarstw chłopskich” mogli przecież sami z własnej woli pomagać ukrywającym się Żydom. Komendant główny AK nie walczył przeto z przyczynami tego zjawiska – w dokumentach tych brak jest rozważań o możliwości wystosowania apelu o powszechną pomoc dla Żydów – nakazał natomiast walczyć z jego skutkami. Podobnie było w kwestii utożsamiania przez AK żydowskich partyzantów z komunistami – a przecież partyzanci żydowscy wstępowali bądź przyłączali się do oddziałów komunistycznych nie dlatego, że ulegali ideologii, ale chcąc ratować życie; nie mieli innego wyjścia, nie byli bowiem przyjmowani do oddziałów akowskich. Byli zresztą często przez komunistów traktowani instrumentalnie, wykorzystywani, dyskryminowani, czasami mordowani⁸².

⁷⁹ T. Blatt, *op. cit.*, s. 164–165.

⁸⁰ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3..., s. 129, Meldunek organizacyjny nr 220 za czas od 1 III 43 do 31 VIII 43.

⁸¹ AAN, DR, 202/II-8, Miesięczny przegląd sprawozdawczo-sytuacyjny, listopad–grudzień 1943 r., k. 211–212, cyt. za: D. Libionka, *op. cit.*

⁸² Zob. S. Krakowski, *The War of the Doomed...*, s. 28, 37, 58–60, 92–95; *idem*, *Podziemie polskie a Żydzi...*, s. 179; *idem*, *Podziemie polskie wobec zagłady Żydów...*, s. 27–28; *Ruch oporu na Lubelszczyźnie. Gwardia Ludowa i Armia Ludowa na Lubelszczyźnie (1942–1944)*. Źródła, oprac. Z. Mańkowski, J. Naumiuk, Lublin 1960, s. 102–103, 268–269; *Tajne oblicze GL-AL i PPR*, t. 2: *Dokumenty...*

To, co polskie oddziały uważały za zwalczanie bandytyzmu, dla Żydów było tragedią i źródłem rozgoryczenia. Zmianym przykładem jest wejście 27. Dywizji Wołyńskiej AK do żydowskiego obozu rodzinnego, tzw. bazaru, nazywanego też „Altaną”, w lasach parczewskich, w których ukrywała się ludność żydowska: kobiety, dzieci, osoby starsze, pod opieką oddziału żydowskiego pod dowództwem Jechiela Grynszpana. Opisuje to dokładnie Shmuel Krakowski w książce *The War of the Doomed. Jewish Armed Resistance in Poland, 1942–1944*. Ukrywający się w „bazarze” Żydzi oczekiwali pomocy, uznano ich jednak za „bandytów”. Jeden z Żydów, Lewenbaum, relacjonował: „Zostaliśmy okrążeni przez akowców. Byli na koniach, nosili mundury polskiej armii i byli uzbrojeni od stóp do głów. Powiedzieli nam, że będą nas rozbijać, ponieważ nie jesteśmy żołnierzami, ale rabusiami. Naszym komendantem był Sheftel z Włodawy. Odmówił oddania naszej broni i zobaczyłem, jak nasi ludzie sekretnie wyślizgują się ze swoją bronią. Pomyślałem, że powinniśmy oddać trochę naszych starych strzelb, jeśli nie – oni byli gotowi nas zabić. [...] Akowcy wzięli nasze konie, nasze ubrania, naszą broń i opuścili [obóz]”⁸³. Gdy zaczęło dochodzić do zbliżenia, chociażby na polu wspólnej walki, pomiędzy oddziałami sowieckimi czy komunistycznymi a akowskimi, oddziały żydowskie działające samodzielnie nadal były uważane za bandyckie. Jak pisze Krakowski, 27. Dywizja AK wkroczyła do „bazaru” w czasie, gdy Grynszpan zdecydował się odłączyć czasowo od AL⁸⁴.

Wspominałem już, że stosunek ludności do oddziałów komunistycznych i żydowskich był różnicowany. Pisze o tym Krakowski. Jechiel Grynszpan, który przed wojną handlował końmi, mógł przetrwać dzięki dobrym układom z chłopami. Z kolei dowódca operującego w lasach markuszowskich (granice powiatu puławskiego i lubelskiego) oddziału Gwardii Ludowej, w którego składzie były żydowskie oddziały Efraima Bleichma, Szmula Grubera i Helfgota, wszedł w porozumienie z miejscową ludnością: rekwirując żywność, zostawiał chłopom po-

⁸³ S. Krakowski, *The War of the Doomed...*, s. 54. W książkach polskich autorów brak jest wzmianki o tym wydarzeniu, zob. J. Turowski, *Zarys działań bojowych 27. Wołyńskiej Dywizji*, Warszawa 1983; 27. *Wołyńska Dywizja Armii Krajowej (skrót działań)*, oprac. J. Turowski, Warszawa 1986; M. Fijałka, *27. Wołyńska Dywizja Armii Krajowej Piechoty AK*, Warszawa 1986; J. Turowski, *Pożoga. Walki 27. Wołyńskiej Dywizji AK*, Warszawa 1990; W. Filar, *„Burza” na Wołyniu*, Warszawa 1997. W książce Krakowskiego, opartej w dużej mierze na żydowskich relacjach, Armia Krajowa jawi się jako drugi wróg Żydów, tuż po Niemcach. Zob. też: Y. Gutman, S. Krakowski, *Unequal Victims...*

⁸⁴ Krakowski podaje również, że wydarzenie to miało miejsce, gdy doszło do porozumienia między AK i AL (S. Krakowski, *The War of the Doomed...*, s. 54). W tym czasie faktycznie odbyła się wspólna odprawa oddziałów AK, AL i sowieckich stacjonujących w lasach parczewskich, podczas której „postanowiono przekazywać sobie informacje o nieprzyjacielu, a także współdziałać w walce w przypadku zagrożenia ze strony Niemców” (W. Filar, *op. cit.*, s. 220). Michał Fijałka, oceniając rezultaty wspólnej odprawy, pisał: „Wprowadzenie postanowień i ich przestrzeganie miało ogromny wpływ na bezpieczeństwo poszczególnych wsi, a 27. Dywizja stała się obrońcą miejscowej ludności” (M. Fijałka, *op. cit.*, s. 142–143). Józef Turowski również pisał o wspólnej odprawie (J. Turowski, *Pożoga...*, s. 479–480) i dodawał: „Obecność 27. WD AK na kontrolowanym przez siebie terenie [chodzi o zgrupowanie w lasach parczewskich – A.P.] w postaci dużej jednostki prawie regularnego wojska miała znaczenie również dla tamtejszej ludności cywilnej. Mimo ciągłego zagrożenia tych terenów ze strony Niemców, działalność oddziałów wołyńskich z miejsca uspokoiła różne luźne, zbrojne grupy, dokonujące często napadów bandyckich, które dawały się we znaki bezbronnej ludności. Ludność ta z zadowoleniem przyjmowała ład i spokój, mimo że ponosiła przecież niewygodę i ciężar kwaterowania tak dużej liczby wojska” (*ibidem*, s. 481–482).

kwitowanie za większą niż w rzeczywistości ilość zabranego pożywienia. Zgodnie z dyrektywami niemieckimi rolnik, który wykazał, że żywność objętą przymusowym kontyngentem stracił w wyniku działalności partyzantów, nie ponosił kary. Różnicę między realną rekwizycją a ilością na pokwitowaniu prezentowanym Niemcom chłopci zostawiali dla siebie⁸⁵. Należy przy tym pamiętać o reakcjach Niemców, gdy stwierdzili współdziałanie ludności z partyzantami. W „Aneksie” nr 27 za czas od 1 do 15 marca 1942 r. pisano: „W razie podejrzenia ludności polskiej o współdziałanie z dywersantami sowieckimi następują ekspedycje karne”. Mimo ryzyka takie współdziałanie było⁸⁶. Ryzyko dotyczyło zresztą wspomagania każdej partyzantki, także powstałej w 1943 r. partyzantki akowskiej.

Znane są także przypadki, że na innych okupowanych terenach II RP – w Galicji Wschodniej i na Wołyniu – dochodziło do współpracy AK z oddziałami żydowskimi. Partyzantów akowskich i żydowskich zbliżał „wspólny wróg” – oddziały partyzanckie Ukraińskiej Powstańczej Armii. Polacy i Żydzi razem walczyli m.in. w obronie wsi, gdzie organizowano tzw. samoobrony⁸⁷. Tak było we wspomnianym

⁸⁵ Zob. S. Krakowski, *The War of the Doomed...*, s. 32, 66–67. O złożoności zjawiska podejścia ludności miejscowej do partyzantki sowieckiej i żydowskiej (postawach pozytywnych i negatywnych) zob. też: F. Kotula, *Losy Żydów rzeszowskich 1939–1944. Kronika tamtych dni*, Rzeszów 1999; S. Krakowski, *Podziemie polskie a Żydzi...*, s. 177; AAN, DR, 202/II-8, Miesięczny przegląd sprawozdawczo-sytuacyjny, 1943 r., k. 100; *ibidem*, AK, 203/X-68, Raport kwartalny BIP od 15 VII do 15 X 1943 r., k. 31; *ibidem*, 203/X-69, Sprawozdanie informacyjne za październik 1943 r., k. 65; *ibidem*, 203/X-70, Sprawozdanie sytuacyjne ze stanu organizacyjnego i działalności organizacji wywrotowych, mniejszości narodowych oraz okupanta za czas od 1 do 31 VIII 1943 r., k. 56; *ibidem*, 203/X-71, Sprawozdanie sytuacyjne, b.d., k. 17; *ibidem*, 203/X-72, Sprawozdanie za lipiec 1943 r., k. 56; *ibidem*, 10, t. 1, *Protokół wsi Majdan-Kozic Dolnych z przebiegu bandytyzmu żydowskiego*, b.d., k. 66–67; *ibidem*, 12, t. 4, Sprawa leśniczego podejrzanego o spowodowanie zabicia przez żandarmerię ukrywanych przez niego Żydów i świadków Polaków, b.d., k. 13–14; *ibidem*, 12, t. 4, Donos chłopca do policjanta Sikory na Polaków ukrywających Żydów, b.d., k. 15; *ibidem*, 12, t. 3, Meldunek sytuacyjny za kwiecień 1943 r., k. 304; *ibidem*, 12, t. 3, Informacja o śmierci K., 27/28 III 1943 r., k. 322; A. Puławski, *Co robiło się na Mentowie. Historia jednego donosu*, „Rzeczpospolita”, 6–7 VII 2002.

⁸⁶ AIPN Lu, OKBZpN Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 1, „Aneks” nr 27 za czas od 1 do 15 III 1942 r., k. 56. Cytat pochodzi z wczesnego okresu działalności partyzantki sowieckiej, w tym czasie nie było jeszcze partyzantki żydowskiej w GG. Trudno też określić, czy chodziło o współdziałanie ludności z intencją, czy bez. Z pewnością represje za intencyjną pomoc „za udzielenie schronienia jeńcom sowieckim” spotkały mieszkańców Tupczan w pow. hrubieszowskim – Niemcy rozstrzelali wówczas 20 chłopów – i z Orłowa w pow. krasnostawskim (17 rozstrzelanych) (*ibidem*, cz. 1, „Aneks” nr 27 za czas od 16 do 31 III 1942 r., k. 60). Z kolei „za sprzyjanie partyzantom spalono wsi: Kamienna, Podubie, Mazury” w okolicach Łukowa; zdanie wcześniej sugeruje, że chodziło o „dywersantów” (*ibidem*, cz. 1, „Aneks” nr 42 za czas od 1 do 30 XI 1942 r., k. 71). Pierwsza notatka w „Biuletynie Informacyjnym” o tym, że „często zdarza się palenie całych wsi, rzekomo za pomoc okazywaną dywersantom sowieckim” (dotyczyło to Polesia), ukazała się 6 XI 1941 r. „W ten sposób w okolicy Puszczy Białostockiej poszło z dymem dwadzieścia wsi, w tym większość polskich” („Biuletyn Informacyjny”, 6 XI 1941 [w:] *Biuletyn Informacyjny*, cz. 1..., s. 705). Zob. też problem poruszany w przypisie 6.

⁸⁷ Miles Lerman, Żyd działający w partyzantce w pobliżu Lwowa, wspominał: „Udało mi się uciec z obozu pracy i walczyłem w partyzantce pod Lwowem. Akurat w tych okolicach AK walczyła z ukraińskimi nacjonalistami, pomoc żydowskiej partyzantki była dla nich bardzo ważna, więc walczyliśmy ramię w ramię” (M. Lerman, *Sens życia*, „Newsweek”, 31 III 2002). Na temat Wołynia zob. S. Krakowski, *Podziemie polskie a Żydzi...*, s. 178; *idem*, *Podziemie polskie wobec zagłady Żydów...*, s. 27; S. Spektor, *Żydzi wołyńscy w Polsce międzywojennej i w okresie II wojny światowej (1920–1944)* [w:] *Europa nieprovincialna. Non Provincial Europe. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej*

już Hanaczowie (obrona przed oddziałami ukraińskimi była nieskuteczna), a także we wsi Kapoń. Za postawę w walce o Hanaczów dowódca pododdziału żydowskiego i jego ludzie otrzymali odznaczenia od komendanta Inspektoratu Południowego (Bóbrka) Okręgu Lwów Antoniego Sawickiego. W tych okolicach dochodziło do zgodnych działań oddziałów akowskich, żydowskich, a także sowieckich⁸⁸.

Oczywiście nie należy pomijać faktu, że często wyżywienie – dobrowolne bądź pod przymusem – oddziałów partyzanckich (obojętnie spod jakiego szyldu) było trudne, zwłaszcza jeśli były one duże. Posłużę się dobrze opisanym przykładem z Nowogródzczyzny, gdzie sowieckie Zgrupowanie Baranowickiego liczyło ponad 11 tys. partyzantów – Białorusinów, Rosjan, Żydów, Ukraińców i Polaków. Były dwa oddziały żydowskie pod dowództwem Tuwiego Bielskiego i Szaloma Zorina. Na początku grudnia 1943 r. partyzanci Bielskiego zgromadzili 200 ton ziemniaków, 3 tony kapusty, 5 ton buraków, 5 ton zboża, 3 tony mięsa i tonę kielbasy⁸⁹. Należy oczywiście przeliczyć to na liczbę osób, które Bielski musiał wyżywić (ponad 1200 osób z oddziału i z żydowskiego obozu rodzinnego⁹⁰) – wyjdzie wtedy 160 kg ziemniaków, 4 kg zboża, 2,5 kg mięsa i 0,83 kg kielbasy na osobę. Część z tych zapasów pochodziła z tzw. operacji gospodarczych, nazywanych potocznie bambioszkami. Były one po prostu rekwizycjami, które musiały być ciężkie dla chłopów, co z kolei wpływało na poglądy dowódców AK. Ale nie można wykluczyć, że część żywności została kupiona. Wielu Żydów pochodziło z okolicznych miast i wsi, teren ten nie był im obcy⁹¹. Jednak partyzanci sami przyznawali, że mieli nadmiar żywności. Drugi oddział żydowski, Zorina, liczący ponad pięciuset ludzi (obóz rodzinny liczył osiemset osób – trudno ustalić, czy razem z partyzantami, czy bez), wysyłał nawet samolotami, które przywoziły gazety i materiały propagandowe, żywność do Moskwy. Sowietci chcieli postawić Bielskiego pod sąd za spekulacje w oddziałach i oszukiwanie swoich „współbraci” (przywłaszczał sobie ich pieniądze)⁹². Dowódcy sowieccy starali się walczyć z pijaństwem, rabunkami i gwałtami – dotyczyło to wszystkich partyzantów, ale często z małym skutkiem⁹³. „Bandylenie się”, czyli rekwizycje

Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999, red. K. Jasiewicz, Warszawa–Londyn 1999, s. 578: „W ramach AK Żydzi służyli w Samoobronie wsi polskich, np. Huty Stepańskiej, Przebraża, Pańskiej Doliny, Kurdybanu. Po mobilizacji AK do operacji »Burza« żydowscy rzemieślnicy przyłączyli się do 27 brygady, a także mała grupa bojowników do kompanii Władysława Cieślińskiego (»Piotruś Mały«)».

⁸⁸ E. Jones, *op. cit.*, s. 200–202. Zob. też przypis 55 oraz J. Węgierski, *op. cit.*, s. 105–108, 144–145, 151–152. Jerzy Węgierski pisał też: „Oddział radziecki rozrósł się z czasem do kilkunastu ludzi i wszedł później w skład zorganizowanego oddziału leśnego AK” (*ibidem*, s. 86).

⁸⁹ Z. Boradyn, *Niemen. Rzeka niezgody*, Warszawa 1999, s. 72, 84.

⁹⁰ Zob. *Family Camps in the Forest*, oprac. Y. Arad [w:] *Encyclopedia of Holocaust*, New York – London 1990, s. 467–469; N. Tec, *Defiance the Bielski Partisans. The Story of the Largest Armed Rescue of Jews by Jews During World War II*, New York – Oxford 1993, s. 133, 206.

⁹¹ *Family Camps in the Forest...*, s. 467. Tam też zob. o złożoności problemu utrzymania żydowskich obozów rodzinnych.

⁹² Z. Boradyn, *op. cit.*, s. 84–85.

⁹³ *Ibidem*, s. 87. Yitzak Arad w haśle *Family Camps in the Forest* wspominał z kolei, że w pierwszym okresie istnienia (do końca 1942 r.) dyscyplina w małych wówczas oddziałach sowieckich na zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainie była słaba. Były one jeszcze w stadium organizacji, oddalone od centrum dowodzenia położonego bliżej frontu. „Te okoliczności stwarzały urodzajny grunt dla wy-

ponad potrzeby i na prywatny użytek poszczególnych dowódców czy partyzantów, a nawet popełnianie zabójstw, dotyczyło oddziałów każdej formacji⁹⁴.

W przeciwieństwie do Nowogródzczyzny żydowskie oddziały partyzanckie w Generalnym Gubernatorstwie nie miały takich rozmiarów. Oddział Grynszpana był jednym z większych w GG, w styczniu 1943 r. liczył pięćdziesięciu członków, a pod koniec swojej działalności 120, w pilnowanym przez niego obozie rodzinnym przebywało początkowo tysiąc osób, pod koniec wojny dwieście. Jak bardzo był to skomplikowany problem, pokazuje sprawa wspomnianego oddziału sowieckiego Fiodora Kowalowa, który uważał, że ponieważ walczy z Niemcami, ma prawo dokonywać rekwizycji. W cytowanym wcześniej raporcie przedstawiono relację ze spotkania w nocy z 14 na 15 stycznia 1944 r. przedstawiciele AK z tymże oddziałem: „Oprócz tego rozeszły się pogłoski, że wieś za dalsze czyny podobno zostanie spalona. Podczas rozmów »komandir« zaprzeczył, jakoby wyrażał podobny zamiar. By jednak w przyszłości nie doszło do nowego zatargu, zapytano, jak ma wieś postępować z tymi ludźmi sowieckimi, którzy ich rabują. Komandir stwierdził: »Ja was nie rabuję, sami to wiecie, ale powiedzcie, kto was rabuje«. Podano trzy osoby: Saszkę, 1 Żyda i 1 dalszego Sowietą. Okazuje się, że wymienionych znał już Fiedor jako rabusiów z opowiadania ludności innych wsi i polecił traktować ich jako bandytów, a więc godnych zastrzelenia. Oprócz tego powiedział, że gdy którego z nich spotka – zastrzeli. Wymienił też Żydów i luźno chodzących Sowietów, których zastrzelił w tej okolicy za bandytyzm. Szczególnie potępiał Żydów, których w oddziale nie ma i mieć nie chce. [...] W dalszym ciągu życzyli sobie przedstawiciele AK, aby z oddziałem nie przyszedł przez pewien czas do ich wsi. »Komandir« odpowiedział: »No, moi kochani, tego, że ja do was nie przyjdę, to ja tego nie powiem, jak przyjdę, to ja nie będę »grabował««. »Jedzenie dla moich ludzi, oni muszą żyć, wy dacie, bo wy mi dawali, ja poproszę koszulę czystą, też mi dacie, ja brudną zostawię«⁹⁵.

lonienia się elementów kryminalnych, które pod płaszczem partyzantki zaangażowane były w grabieżę i morderstwa. Żydzi z obozów rodzinnych mocno cierpieli z powodu ataków takiego rodzaju band [gang], które rabowały ich z ubrań, butów i innych rzeczy osobistych, a nawet mordowały” (s. 469).⁹⁴ O tym problemie więcej: J. Marszałec, *op. cit.*, s. 88–99. Zob. typologia zjawiska bandycenia się: R. Wnuk, *Problem bandytyzmu wśród żołnierzy antykomunistycznego podziemia w Polsce (1944–1947)* [w:] *Komunizm, ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 67–79. Zob. też przypis 20 oraz: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3..., s. 325, Meldunek organizacyjny nr 240 za okres od 1 IX 1943 do 29 II 1944; APL, AK, 10, t. 1, Raport AK Obwód Lublin-powiat, 18 V 1944 r., k. 109; *ibidem*, 10, t. 1, Raport AK Obwód Lublin-powiat, 27 IV 1944 r., k. 176. Komendant Okręgu Lublin Kazimierz Tumidajski „Marcin” wydał rozkaz: „Nakazuję kategorycznie, by oddziały nie nadużywały swej siły dla grabienia spokojnej ludności. [...] Żądam od Inspektorów, komendantów Obwodów i wszystkich dowódców ścisłej kontroli nad postępowaniem podwładnych i ukrócenia samowoli oddziałów” (APL, AK, 16, Rozkaz Tumidajskiego i przekazanie go przez komendanta Obwodu Radzyń Konstantego Witkowskiego „Müllera” do komendantów rejonów, b.d., k. 68). O zdarzeniach jednoznacznie związanych ze zjawiskiem bandycenia się oddziałów żydowskich i sowieckich zob. przypis 38 oraz: AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 2, *Pro memoria o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i Ziemia Wschodnie w okresie 20 VII – 25 VIII 1943*, k. 193.

⁹⁵ AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 3, *Konferencja przedstawicieli AK z »komandirem« dywuz[ysyjnego] oddziału sowieckiego*, 12 II 1944 r., k. 236. W przeciwieństwie do tego, co mówił na spotkaniu Fiedor Kowalow, miał on w swoim zgrupowaniu grupy żydowskie. Jak pisał Shmuel Krakowski, „Kowalow sam nie wykazywał żadnej nienawiści do Żydów”,

Wydaje się zatem, że postrzeganie oddziałów żydowskich przez Armię Krajową i Delegaturę jako „band”, „wyobcowanych” i „skomunizowanych”, ukształtowało się w skomplikowanym, złożonym procesie i wynikało z przyjętego sposobu myślenia i strategii, z uprzedzeń wobec Żydów, a po części z obiektywnego zjawiska bandycenia się oddziałów partyzanckich.

ADAM PUŁAWSKI (ur. 1966) – pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie. Zajmuje się tematyką zagłady Żydów na okupowanych ziemiach polskich. Publikował w „Rzeczpospolitej” i „Więzi”. Współredaktor tomu *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956* (Warszawa 2002).

choć po jednej z obław niemieckich chciał nieskutecznie pozbyć się Żydów, którzy według niego byli celem ataków Niemców (S. Krakowski, *The War of the Doomed...*, s. 27–31). O tym, że „dywersanci” traktowali rekwizycje jako usprawiedliwione, świadczy procedura ich przeprowadzania, m.in. pozostawianie pokwitowań rekwizycyjnych: „Dywersanci czy desantowcy zawiadamiają z góry okolicznych obywateli ziemskich i zamożniejszych włościan o nałożonym na nich haraczu pieniężnym w zamian za zabór mienia. Dają nawet pokwitowanie. Dopiero niezłożenie oznaczonej sumy powoduje ich wizytę w domu opornego. Odbywa to się wcale poprawnie – nieraz wcale przyzwoicie. Wówczas bezwzględnie zabierają odzież, obuwie i żywność” (AIPN Lu, OKBZpNP Lu, 1/9/45, Akta Delegatury Rządu na Kraj, cz. 1, *Ludność Okręgu Lubelskiego. Jej nastroje i stosunki narodowościowe*, b.d., k. 22). Oddziały komunistyczne nieraz rozsyłały „do zamożniejszych obywateli wezwania opodatkujące ich na różne kwoty, z zaznaczeniem wyciągnięcia konsekwencji w razie niewypłacenia wymienionej sumy” (APL, AK, 12, t. 1, Meldunek AK Obwodu Puławy, 20 IV 1944 r., k. 9).

Grzegorz Majchrzak

Początki „ochrony” NSZZ „Solidarność” przez Służbę Bezpieczeństwa (wrzesień 1980 – kwiecień 1981)

Walka Służby Bezpieczeństwa z opozycją polityczną w PRL należy do zagadnień najbardziej interesujących i budzących najwięcej emocji. Dotyczy to również działań przeciwko Niezależnemu Samorządnemu Związкови Zawodowemu „Solidarność”.

Część historyków i publicystów stawia tezę, że strajki z lata 1980 r., które doprowadziły do powstania „Solidarności”, miały być elementem gry o władzę. Jak pisze np. Henryk Głębocki: „Elementem tej walki o władzę miały być spowodowane przez SB strajki z lipca i sierpnia 1980 r., które jednak szybko wymknęły się spod kontroli”¹.

Jak wynika z przebadanych dotychczas archiwaliów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, teza ta nie znajduje potwierdzenia źródłowego. Rzeczywiście w MSW po strajkach w grudniu 1970 i na początku 1971 r. opracowano „koncepcję operacyjnego przygotowania na konflikt w szerszej skali”. Polegała ona na przygotowaniu i przeszkoleniu współpracowników resortu do „przejęcia w razie strajków roli przywódczej, a następnie kierowania spokojnym ich przebiegiem i niedopuszczenia do skierowania ruchu strajkowego na niebezpieczne politycznie tory”². Od 1976 r. głównym przeciwnikiem SB był Komitet Obrony Robotników. Funkcjonariusze MSW zdawali sobie sprawę, że rozwijająca się opozycja antykomunistyczna stanie się groźna dla systemu, jeśli poprą ją robotnicy, dlatego m.in. latem 1980 r. usiłowano izolować działaczy opozycji, uniemożliwić im nawiązanie kontaktu ze strajkującymi zakładami pracy³. Koncepcja otoczenia KOR siecią „podstawionych łączników do załóg”, co miało pozbawić go możliwości skutecznego działania w momentach przełomowych, nie została zrealizowana w szerszej skali, gdyż „nie zyskała aprobaty ówczesnego kierownictwa politycznego”.

¹ H. Głębocki, „Solidarność” w grach SB 1980–1989, „Arcana” 2003, nr 2, s. 80.

² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], MSW II, 3506, Informacja MSW, listopad 1983 r., k. 33.

³ Wskazują na to chociażby informacje płynące z resortu do władz. Zob. K. Dubiński, *Zapowiedź sierpniowego przełomu*, „Zeszyty Historyczne” 2000, z. 133, s. 69–164; G. Majchrzak, *Informacje sytuacyjne MSW z sierpnia 1980 roku*, *ibidem* 2003, z. 145, s. 65–155.

W związku z powstawaniem od 1978 r. Wolnych Związków Zawodowych Służba Bezpieczeństwa przystąpiła do ich „operacyjnego opanowania”. Wytyczne władz PRL były jednak inne – należało likwidować WZZ i wykorzystać propagandowo osoby odcinające się od nich. Działania te okazały się skuteczne jedynie doraźnie. Podczas strajków w sierpniu 1980 r. sytuacja kształtowała się w zależności od „wcześniejszego operacyjnego przygotowania terenu”. I tak w Szczecinie, gdzie SB w znacznym stopniu kontrolowała sytuację, wynegocjowano porozumienia bardziej korzystne dla władz. W Gdańsku natomiast w skład Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego weszli działacze Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża powiązani z Komitetem Samoobrony Społecznej „KOR”, którzy wręcz „ubiegli” Służbę Bezpieczeństwa. Doprowadzić to miało – zdaniem MSW – do upolitycznienia postulatów strajkowych i wysunięcia jako podstawowego postulatu utworzenia niezależnych od władz związków zawodowych⁴.

W sierpniu 1980 r. władze nie zdecydowały się na rozwiązanie siłowe, proponowane m.in. przez MSW⁵, i ostatecznie strajki zakończyły się kompromisem. Oznaczało to zupełnie nową sytuację dla resortu spraw wewnętrznych. Wytyczne władz były jasne – „Solidarność” musi zostać „rozbrojona” i poddana kontroli PZPR. Miały temu służyć środki polityczne, a gdyby te zawiodły, pozostawało rozwiązanie siłowe. Resort spraw wewnętrznych znalazł się w „niespotykanej dotąd nawet ilościowo sytuacji”⁶ – „Solidarność” była organizacją masową, w szczytowym okresie liczyła blisko dziesięć milionów członków.

Jak się zdaje, do legalizacji NSZZ „Solidarność” w listopadzie 1980 r. SB prowadziła działania defensywne, zmierzające głównie do ograniczenia wielkości i siły Związku, a także przygotowywała plany i założenia taktyczne. Funkcjonariusze SB zdawali sobie sprawę, że zalecane przez władze próby „politycznego spacyfikowania” Związku ze względu na jego masowość są nierealne. Już jesienią 1980 r. przystąpiono do rozbicia „Solidarności”. Służyć temu miały: rozpoznanie i rozpracowanie wyłaniających się przywódców, umieszczanie tajnych współpracowników SB – zwłaszcza na kierowniczych stanowiskach, pozyskiwanie do współpracy przywódców Związku, operacyjno-techniczne zabezpieczenie siedzib „Solidarności”, podsycanie konfliktów między ogniwami związkowymi, inspirowanie działań wywołujących dezaprobatę społeczną oraz wzmaganie antagonizmów osobistych i międzynarodowych⁷.

Jednakże zadania stawiane funkcjonariuszom SB były znacznie szersze. I tak np. w grudniu 1980 r. zalecano: 1) ochronę „Solidarności” przed oddziaływaniem grup antysocjalistycznych, 2) wspieranie instancji PZPR w usuwaniu ze Związku osób wrogo ustosunkowanych do ustroju, ludzi o „przestępczej przeszłości” oraz tych, którzy ze względu na swoją awanturczość, agresywność czy skłonność do demagogii mogą wywoływać „nieprawidłowe, niezgodne ze statutem i porządkiem prawnym” działania danego ogniw związkowego, 3) działania na rzecz „prawidłowego ułożenia stosunków” między „Solidarnością” i organizacjami społeczno-politycznymi w danym zakładzie, 4) zapobieganie podejmowa-

⁴ AIPN, MSW II, 3506, Informacja MSW, listopad 1983 r., k. 33–34.

⁵ Zob. *Partia wojny*, oprac. M. Zaremba, „Polityka” 2000, nr 30, s. 57.

⁶ AIPN, 0236/206, t. 12, *Nowe formy działania MSW*, listopad 1983 r., k. 1.

⁷ *Ibidem*.

niu przez Związek działań pozastatutowych, 5) popularyzowanie prawa wśród członków „Solidarność”, 6) wykorzystywanie Związku do realizacji zadań MSW (zwłaszcza w ochronie gospodarki), 7) przeciwdziałanie próbom naruszania prawa przez Związek, 8) ujawnianie przypadków jego naruszania przez członków „Solidarność”, 9) wspomaganie instancji PZPR i innych organizacji w wytwarzaniu w środowisku „Solidarność” dezaprobaty dla działań pozastatutowych i pozaprawnych⁸. Kolejne zadania wyznaczono już miesiąc później⁹.

Głównym przeciwnikiem SB pozostawał w dalszym ciągu KSS „KOR”¹⁰. Służba Bezpieczeństwa działała w pośpiechu, tocząc „swoisty wyścig z KOR-em i innymi ugrupowaniami antysocjalistycznymi”¹¹.

W ocenie samego MSW przed 13 grudnia 1981 r. działania informacyjno-rozpoznawcze „w zasadzie” zakończyły się sukcesem, działania agentury natomiast nie były „w pełni zadawalające” – z powodu niewystarczającego i niekiedy słabego przygotowania agentury SB, braku doświadczenia podstawowej kadry opera-

⁸ *Ibidem*, 0236/277, t. 2, *Tezy dot[yczące] stosunku resortu spraw wewnętrznych do NSZZ „Solidarność”*, 10 XII 1980 r., k. 1–2.

⁹ Na początku 1981 r. do podstawowych kierunków działania zaliczono: 1) rozpoznawanie działalności „Solidarność” w „świecie przestrzegania zasad wynikających z przyszłej ustawy o związkach zawodowych”, 2) rozpoznawanie prób wykorzystania przez opozycję Związku do działalności antypaństwowej, 3) rozpoznawanie, dokumentowanie i przeciwdziałanie związkowym inicjatywom skierowanym przeciwko partii i państwu, 4) ujawnianie i neutralizację planów „Solidarność” zmierzających do osłabiania i likwidacji związków branżowych, 5) podejmowanie działań w celu eliminacji z ogniw kierowniczych Związku działaczy opozycji i innych „wrogich elementów”, 6) demaskowanie i neutralizację osób próbujących wykorzystać działalność związkową do wystąpień antypaństwowych oraz inspirowanie osób posiadających autorytet społeczny do „działań pozytywnych”, 7) rozpoznawanie sytuacji w ochranianych środowiskach i obiektach w celu usuwania zjawisk mogących powodować niezadowolenie i konflikty, 8) pogłębianie rozbieżności w Międzyzakładowych Komisjach Założycielskich w celu rozbicia „Solidarność” na związki zawodowe o charakterze regionalnym i branżowym, 9) przeciwdziałanie publikowaniu „wrogich treści” w wydawnictwach związkowych, 10) podjęcie działań operacyjnych, politycznych, administracyjnych i karnych dla „całkowitego wyeliminowania” wpływów opozycji na działalność Związku, 11) rozpoznawanie, kontrolowanie i „w uzasadnionych przypadkach” ograniczanie kontaktów kierownictwa „Solidarność” z zagranicznymi organizacjami związkowymi o charakterze pravicowym, 12) przeciwdziałanie nasyceniu katolicką doktryną społeczną założeń ideowo-programowych „młodzieżowego ruchu związkowego”, 13) rozpoznawanie planów i zamierzeń Kościoła wobec „Solidarność”, a także jego reakcji na działania władz, inspirowanie duchowieństwa do tonowania nastrojów społecznych, 14) ekspozowanie w środowisku kościelnym potrzeby sterowania działaniami Związku na płaszczyźnie społeczno-bytowej, 15) prowadzenie dialogów polityczno-operacyjnych z biskupami, księżmi i katolikami świeckimi „w celu kształtowania opinii o potrzebie kontynuowania apelów do wiernych o spokój i rozwagę”, 16) umacnianie wśród przywódców Kościoła przekonania, iż elementy anarchistyczne i ekstremalne zamierzają wykorzystać Kościół i „Solidarność” jako narzędzie do własnych celów (*ibidem*, t. 2, *Zasady operacyjnej ochrony Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych*, styczeń 1981 r., s. 7–9).

¹⁰ W połowie grudnia 1980 r. przewidywano nawet możliwość wprowadzenia stanu wojennego w części kraju. Wynikało to z planowanych działań wobec Jacka Kuronia i jego najbliższych współpracowników. Funkcjonariusze SB proponowali jego aresztowanie i proces w przypadku „zaostreżenia walki” przez KSS „KOR”. Spodziewano się, że w takiej sytuacji „Solidarność” podejmie akcję strajkową w obronie aresztowanych, co miało z kolei spowodować ogłoszenie stanu wojennego „dla regionów zagrożonych taką akcją” (*ibidem*, t. 2, *Propozycje działań zmierzających do zahamowania antysocjalistycznych i negatywnych inicjatyw*, 16 XII 1980 r.).

¹¹ *Ibidem*, 0236/206, t. 12, *Nowe formy działania MSW*, listopad 1983 r., k. 2.

cyjnej, kunktatorskiej i „zmierniczej w niewiadomym kierunku” polityki władz państwowych oraz „prymitywizmu politycznego i zadufania wielu lokalnych działaczy politycznych”¹². Inną bolączką, nie tylko zresztą Służby Bezpieczeństwa, ale całego aparatu władzy, był brak elastyczności i możliwości szybkiej reakcji, np. agentura działała na podstawie wytycznych z poprzedniego dnia, które szybko się dezaktualizowały. Innym problemem był brak koordynacji działań agenturalnych. Niedostateczne było pozyskiwanie agentury. W marcu 1981 r. np. pionowi III A udało się pozyskać jedynie 21 tajnych współpracowników¹³.

* * *

Poniżej prezentujemy cztery dokumenty dotyczące „operacyjnej ochrony” NSZZ „Solidarność” z grudnia 1980 r. oraz stycznia i kwietnia 1981 r. Ukazują one skalę działań pionu III A przeciwko „Solidarności” w pierwszych miesiącach jej istnienia, liczbę prowadzonych spraw obiektowych, wielkość zaangażowanych środków (technika operacyjna, agentura), a także kulisy tej działalności. Warto zwrócić uwagę na kilka rzeczy. Po pierwsze, na pewną prawidłowość – im silniejszy region „Solidarności” i większy wpływ opozycji, tym mniejsza skala działań resortu spraw wewnętrznych. Zapewne sytuacja ta zmieniła się w następnych miesiącach, choć jak wynika z dokumentów MSW, jeszcze w marcu 1981 r. gdańska czy warszawska „Solidarność” należały do najsłabiej „ochronianych”, czyli rozpracowywanych. Zwraca też uwagę znacznie większa możliwość oddziaływania Służby Bezpieczeństwa na władze krajowe Związku niż na jego komisje zakładowe. Jest to szczególnie widoczne w przypadku Krajowej Komisji Porozumiewawczej, gdzie (jeżeli oczywiście dane te są wiarygodne i dotyczą jedynie członków KKP, bez np. osób z obsługi technicznej) w połowie stycznia 1981 r. SB miała trzynastu agentów. Liczba ta robi wrażenie, ponieważ w obradach KKP brało udział jedynie kilkadziesiąt osób (w posiedzeniach uczestniczyły także osoby, które nie były członkami KKP)¹⁴. Różnica w skali nasycenia agenturą ogniw zakładowych oraz władz krajowych Związku wynika także z tego, że SB zajmowała się głównie zakładami pracy uznanymi za najważniejsze.

Ostatnią kwestią wynikającą z prezentowanych dokumentów jest rozprężenie, wręcz demobilizacja SB. Świadczy o tym chociażby nienadesłanie do centrali informacji ze wszystkich wydziałów III A z kraju. Notabene, jak wynika z za-

¹² *Ibidem*, MSW II, 3506, Informacja MSW, listopad 1983 r., k. 35.

¹³ *Ibidem*, 0236/277, t. 1, Wyciąg z telekonferencji z 6 IV 1981 r., k. 17. Oprócz pionu III A walką ze Związkiem zajmowały się także pionowi III i IV oraz od połowy lutego 1981 r. pion II (kontrwywiad). Oczywiście były one wspierane przez pozostałe pionowe. Na temat organizacji i zadań jednostek operacyjnych resortu spraw wewnętrznych w tym okresie zob. P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 51–107. Więcej na temat werbunku agentury zob. T. Ruzikowski, *Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950–1984*, *ibidem*, s. 109–131.

¹⁴ O utworzeniu KKP zdecydowali 17 IX 1980 r. przedstawiciele ponad trzydziestu komitetów założycielskich NSZZ „Solidarność”. Teoretycznie w skład KKP miał wchodzić jeden przedstawiciel każdego komitetu założycielskiego; przyjmowano do Komisji przedstawicieli struktur międzyzakładowych (regionalnych), które zgłaszały akces do Związku. Na początku października 1980 r. w KKP reprezentowanych było około 40 ogniw międzyzakładowych, a w lutym – 53. Więcej zob. *Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniu 23 kwietnia 1981 r.*, oprac. T. Tabako, M. Włostowski, Warszawa 1995, s. 5–24.

chowanych dokumentów dotyczących rozpracowania Związku, problemy ze sprawozdawczością nie skończyły się na początku 1981 r. Wynikały one zapewne z pośpiechu oraz nadmiaru zadań, których przysporzyło Służbie Bezpieczeństwa niepokorne społeczeństwo. Z tego samego powodu zapewne w tabeli dotyczącej „operacyjnej ochrony” Związku znalazły się błędy liczbowe.

Prezentowane dokumenty zachowały się w materiałach dotyczących rozpracowania krajowego kierownictwa NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1981. Szczególnie ciekawy jest ostatni z dokumentów, czyli zapis telekonferencji pionu III A, która odbyła się kilka dni po zakończeniu tzw. kryzysu bydgoskiego, uważanego przez niektórych za moment zwrotny w dziejach Związku.

Warszawa, dnia 30 grudnia 1980 r.

Tajne

Uwagi ogólne
dot[yczące] oceny dotychczasowej pracy na odcinku operacyjnej ochrony
NSZZ „Solidarność”

Na dzień 30 grudnia 1980 r. otrzymano informację z 45 wydziałów III A na ogólną ilość 50¹. Dotychczas nie nadeszły informacji (mimo upływu terminu w dniu 18 bm.) wydziały III A w Białymstoku, Częstochowie, Krakowie, Lesznie i Zamościu.

Spośród nadesłanych z 45 wydziałów III A informacji wynika, że tylko Wydział III A-1 K[omendy] S[tołecznej] MO nie prowadzi sprawy obiektowej² na „Solidarność”.

Z pozostałych 44 wydziałów III A prowadzonych jest łącznie 89 spraw obiektowych na NSZZ „Solidarność”, w tym trzy sprawy obiektowe na „Solidarność Wiejską” lub „Chłopską” (w Chełmie, Rzeszowie i Lublinie).

Najwięcej spraw obiektowych na NSZZ „Solidarność” założono w następujących wydziałach III A:

- w Radomiu i Opolu po 6,
- w Katowicach i Piotrkowie Trybunalskim po 5,
- w Kielcach, Lublinie i Tarnowie po 4,
- w Szczecinie, Legnicy, Bielsku-Białej, Białej Podlaskiej, Przemyślu, Chełmie i Łomży po 3,
- w Płocku, Ostrołęce i Sieradzu po 2.

Jak z powyższego wynika, nie wszędzie ilość prowadzonych spraw obiektowych na NSZZ „Solidarność” jest adekwatna do posiadanych przez nią wpływów na danym terenie i opanowaniem^a regionalnych czy międzyzakładowych ogniw związkowych przez elementy antysocjalistyczne lub wrogie. Nie oznacza to jednak, że sprawy te założone są nieprawidłowo.

Tak na przykład wydziały III A w Łomży i Przemyślu (gdzie zakres oddziaływania NSZZ „Solidarność” jest niewielki) prowadzą po trzy sprawy obiektowe. Natomiast wydziały III A w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Elblągu, Poznaniu, Bydgoszczy itp., gdzie wpływy NSZZ „Solidarność” są bardzo silne, a ich ogniwa regionalne i międzyzakładowe w znacznym stopniu opanowane przez elementy antysocjalistyczne i wrogie – prowadzą tylko po jednej sprawie obiektowej.

^a Tak w oryginale.

¹ W Komendzie Stołecznej MO Warszawie obok Wydziału III A funkcjonował też Wydział III A-1 (P. Piotrowski, *op. cit.*).

² Sprawa obiektowa – jeden z zasadniczych rodzajów spraw operacyjnych; była rozpoczynana przy rozpracowaniu zwłaszcza: 1) działających za granicą instytucji i organizacji uznanych przez SB za wrogie PRL; 2) niektórych instytucji Kościoła katolickiego i związków wyznaniowych; 3) instytucji i zakładów narażonych na penetrację obcych wywiadów lub wymagających z innych względów ochrony operacyjnej. Więcej zob. „Biblia” *Śłużby Bezpieczeństwa: Instrukcja 006/70*, oprac. H. Głębocki, „Arcana” 2002, nr 4/5, s. 40–73.

Wynika to z tego, że w tych województwach założono sprawy obiektowe tylko na regionalne ogniwa związkowe, a nie założono ich na międzyzakładowe komitety założycielskie.

Odnosnie [do] wykorzystania techniki operacyjnej przez poszczególne wydziały III A to sprawa wygląda następująco:

Większość wydziałów III A w nadesłanych informacjach nadmienia tylko bardzo ogólnikowo o współpracy z Wydziałem „T”³ lub wykorzystywaniu techniki operacyjnej – nie precyzując bliżej, na czym ta współpraca polega i w jakim stopniu wykorzystywana jest technika operacyjna, co uniemożliwia stwierdzenie, czy jest ona stosowana zgodnie z potrzebami i w jakim zakresie.

Podobnie wygląda sprawa z korzystaniem z pomocy wydziałów „B”⁴ i „W”⁵. Przy czym niektóre wydziały III A, jak np. w Wałbrzychu i Ciechanowie, nie mogą korzystać w ogóle z obserwacji z uwagi na brak w tych komendach wydziałów czy sekcji „B”.

Do wydziałów, które wykazały w swoich informacjach konkretne dane o wykorzystywaniu techniki operacyjnej (PT⁶ i PP⁷), należą: Wrocław – 96 PT, Piła – 23 PT i 1 PP, Konin – 9 PT, Kalisz – 8 PT, Radom – 6 PT i 2 PP, Nowy Sącz – 5 PT i 1 PP, Biała Podlaska – 3 PT, Warszawa – 4 PT, Lublin – 6 PP, Suwałki – 4 PT, Tarnów – 3 PT i 1 PP.

Ponadto niezależnie od powyższych danych wykorzystują PP i PT do figurantów⁸ wydziały III A w Gdańsku, Katowicach, Szczecinie i Wałbrzychu.

Całość otrzymanych informacji z wydziałów III A komend wojewódzkich MO zostanie przekazana do Wydziału III Departamentu III A w celu ich szczegółowego przeanalizowania.

**Naczelnik Wydziału II Dep[artamentu] III A
Płk St[anisław] Borowczak**

Źródło: AIPN, 0236/277, t. 2, k. 63–65.

³ Wydział „T” KW MO – jednostka SB na szczeblu wojewódzkim, odpowiedzialna za stosowanie środków techniki operacyjnej (podśluchy, podglądy itp.).

⁴ Wydział „B” KW MO – jednostka SB na szczeblu wojewódzkim, odpowiedzialna za prowadzenie obserwacji zewnętrznej.

⁵ Wydział „W” KW MO – jednostka SB na szczeblu wojewódzkim, odpowiedzialna za perlustrację (kontrolę) korespondencji.

⁶ PT – podsłuch telefoniczny.

⁷ PP – podsłuch pokojowy.

⁸ Figurant – osoba będąca przedmiotem zainteresowania (rozpracowywana) w sprawie prowadzonej przez Służbę Bezpieczeństwa.

Warszawa, dnia 16 stycznia 1981 r.
Tajne spec[jalnego] znaczenia
Egz. nr 2

Omówienie do analizy operacyjnej ochrony NSZZ „Solidarność”

Niniejszą analizę opracowano na podstawie informacji nadesłanych przez jednostki wojewódzkie i [po] zweryfikowaniu ich w bezpośrednich rozmowach z naczelnikami wydziałów III A.

Analiza zawiera dane według stanu na dzień 15 stycznia br. i przedstawia się następująco:

1. Istnieje 146 MKZ-etów [międzyzakładowych komitetów założycielskich], w których posiadamy 221 źródeł (tw¹ i ko²). Ze 145 osobami w MKZ-etach prowadzone są dialogi operacyjne³. Do oficjalnych wystąpień przeciwko KOR-owi⁴ spośród członków MKZ można wykorzystać 42 osoby.

2. Na terenie kraju utworzono 18 186⁵ ogniw zakładowych NSZZ „Solidarność” (KZ [komisje zakładowe] lub ZKZ [zakładowe komitety założycielskie]). W ogniwach tych posiadamy 1610⁶ tw i ko. Dialogi są prowadzone przez naszą służbę z 746 osobami. Do wystąpień przeciwko KOR-owi spośród członków podstawowych ogniw „Solidarność” można wykorzystać 83 osoby.

3. W gronie przedstawicieli⁷ KKP NSZZ „Solidarność” posiadamy 13 tw i ko oraz 27 źródeł w komisjach branżowych.

4. Jednostki terenowe w ramach spraw ewidencji operacyjnej⁸ kontrolują 366 figurantów spośród aktywu „Solidarność”, w tym:

– 162 figurantów – członków MKZ. Z 21 spośród nich prowadzone są dialogi;

– 204⁹ figurantów – członków KZ (ZKZ), spośród których z 43 również prowadzi się dialogi.

¹ Tajny współpracownik – najwyższa kategoria tzw. osobowych źródeł informacji SB. Więcej zob. „Biblia” Służby Bezpieczeństwa...

² Kontakt operacyjny – niższa kategoria agentury (osobowych źródeł informacji).

³ Dialog operacyjny – okreśłano w ten sposób kontakt funkcjonariusza SB z osobą rozpracowywaną (figurantem sprawy) lub podejrzaną, funkcjonariuszem obcej służby itp. w celu osiągnięcia określonych korzyści operacyjnych.

⁴ Właściwie: KSS „KOR”. We wrześniu 1977 r. Komitet Obrony Robotników przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”.

⁵ Błąd w obliczeniach, powinno być 16 189.

⁶ Błąd w obliczeniach, powinno być 1597.

⁷ Prawdopodobnie chodzi o członków Krajowej Komisji Porozumiewawczej.

⁸ Sprawa ewidencji operacyjnej – kategoria spraw operacyjnych, zakładanych w celu prowadzenia systematycznej obserwacji jednej osoby dla ustalenia ewentualnych jej „wrogich” zamierzeń, poczynań lub kontaktów.

⁹ Błąd w obliczeniach, powinno być 194.

Uwagi końcowe

Dane o ilości podstawowych ogniw „Solidarności” w zakładach pracy należy traktować jako bardzo przybliżone, ponieważ szereg KZ (ZKZ) powstaje poza obiektami chronionymi przez wydziały III A.

Konkretna liczba jest możliwa do ustalenia dopiero po zakończeniu akcji wyborczej w NSZZ „Solidarność”.

Naczelnik Wydziału III Dep[artamentu] III A¹⁰ MSW
płk Władysław Kuca

Wykonano w 2 egz.

Egz. nr 1 – Kierownictwo

Egz. nr 2 – a/a

Oprac. J.B.

Źródło: AIPN, 0236/277, t. 2, k. 255–256.

¹⁰ Wydział III Departamentu III A (i jego odpowiedniki terenowe) zajmował się programowaniem, koordynacją i realizacją działań w zakresie „operacyjnej ochrony” NSZZ „Solidarność”.

Nr 3

Analiza operacyjnej ochrony NSZZ „Solidarność” (wg stanu na dzień 15 I 1981 r.)

Województwo	MKZ-ety				KZ-ety (ZKZ)				Źródła w		Figuranci spraw w			
	Ilość	Ilość źródeł	Dialogi	Możl[ivość] wykorz[ystania] p[rzeci]wko KOR	Ilość	Ilość źródeł	Dialogi	Możl[ivość] wykorz[ystania] p[rzeci]wko KOR	KKP	Kom[isjach] branzowych	MKZ		KZ	
											Ilość	Dialogi	Ilość	Dialogi
Biała Podlaska	3	4	6		141	7	15				8	1	6	1
Białystok	1	5			220	23	3	5		1				
Bielsko-Biała	3	6	5		322	140	4	4	2	1	1		10	
Bydgoszcz	11	3	10	3	650	37	32	8	1	1	4		5	
Chełm	3	15	7		130	38	6	2						
Ciechanów	3	1	4	3	92	34	5				3	3	2	2
Częstochowa	2	1	5		228	17	20				5	2		
Elbląg	4	1	3		550	4	10							
Gdańsk	1	5	8		820	69	4		1	4	8		7	7
Gorzów Wielkopolski	1	3	8		325	14	50				3	1	5	3
Jelenia Góra	1	1	1		420	4	1		1				1	1
Kalisz	7	6	5		136	7	20		1		2			
Katowice	5	23	19	18	1950	189	100		1	2	3		6	
Kielce	2	12	10		170	99	9				5		5	2
Konin	1	3			56	13							6	
Koszalin	4	3	3		300	7	2		1		2		3	1
Kraków	1			1	1700	85	18	1			8		1	1
Krosno	4	4	6		11	26	12						1	

Województwo	MKZ-ety				KZ-ety (ZKZ)				Źródła w		Figuranci spraw w			
	Ilość	Ilość źródeł	Dialogi	Mozl[iwość] wykorz[ystania] p[irzeci]wko KOR	Ilość	Ilość źródeł	Dialogi	Mozl[iwość] wykorz[ystania] p[irzeci]wko KOR	KKP	Kom[isjach] branżowych	MKZ		KZ	
										Ilość	Dialogi	Ilość	Dialogi	
Leszno	1	2	2		80	23	5			1				
Lublin	3	6	3		400	34	15			1	7	1	12	3
Legnica	3	1	4		200	10	10							
Łomża	5	2	3	1	98	7					1	1	1	1
Łódź	1	1		2	800	18	4	4		1				
Nowy Sącz	6	10		2	470	14	100	5		1				
Olsztyn	1	3			480	24	5				1		2	
Opole	6	8			154	25	39				1			
Ostrołęka	5	3	3		487	9	23				1	1	1	1
Piła	1		2		235	7	2				1	1	1	1
Piotrków Trybunalski	6	9	3	2	70	30	12			1	4	1	4	3
Płock	2	5	5		235	43	17			1				
Poznań	1	11			186	36	50	20		1	9	4	4	2
Przemyśl	3	3			150	7					2			
Radom	7	4			200	29					6		1	
Rzeszów	1	9	2		270	15	4				1		4	
Siedlce	2	1			40	11	5							
Sieradz	2	2	2		34	14	7				2		4	
Skierniewice	3	1			49	6	7				1			
Słupsk	1	4			72	17			2	1	8			
Suwałki	2	1	2		130	7			2					
Szczecin	3	3			710	19				1	21		36	

Początki „ochrony” NSZZ „Solidarność” przez Służbę Bezpieczeństwa

Województwo	MKZ-ety				KZ-ety (ZKZ)				Źródła w		Figuranci spraw w			
	Ilość	Ilość źródeł	Dialogi	Moz[liwośc] wykorz[ystania] p[rzeci]wko KOR	Ilość	Ilość źródeł	Dialogi	Moz[liwośc] wykorz[ystania] p[rzeci]wko KOR	KKP	Kom[isjach] branżowych	MKZ		KZ	
											Ilość	Dialogi	Ilość	Dialogi
Tarnobrzeg	1	1		3	82	11	10	7			4		3	
Tarnów	4	1	2		208	54	8	6					4	
Toruń	9	1	2		150	12	6				5		8	
Wałbrzych	1	6	3	1	594	33	32	12		7	1	1	7	
Warszawa	3	2	3		263	177	31	1		1	19	3	36	11
Włocławek	1	1	1	3	191	8	3	3			2		1	1
Wrocław	1	14			410	53	15				10		4	2
Zamość	3	5	3	3	120	12	15	5		1	2	1		
Zielona Góra	1	5			400	19	10		1		1		3	
Razem	146	221	145	42	18 186 ¹	1610 ²	746	83	13	27	162	21	204 ³	43

Źródło: AIPN, 0236/277, t. 2, k. 149–254.

¹ Właśc. 16 189; zob. dok. nr 2, przypis 5.

² Właśc. 1597; zob. dok. nr 2, przypis 6.

³ Właśc. 194; zob. dok. nr 2, przypis 9.

Warszawa, dnia 2 IV 1981 r.

Telekonferencja [pionu III A]¹

W ostatnich dniach przeżyliśmy bardzo dramatyczną sytuację: porozumienie – czy konfrontacja. Jak wszyscy doskonale wiemy, nastąpiło zawarcie porozumienia pomiędzy rządem a liderami „Solidarność”². Z wiadomości radiowych i telewizyjnych wiemy również, że porozumienie to K[rajowa] K[omisja] P[orozumiewawcza] potraktowała jako porozumienie wstępne, ale tak samo potraktował to rząd. Będą prowadzone dalsze rozmowy.

Z punktu widzenia polityczno-operacyjnego wyróżnić należy następujące uwagi i spostrzeżenia:

– Klasa robotnicza uświadomiła sobie groźbę sytuacji i następstw porozumienia. Dała temu wyraz w szeregu telegramów skierowanych do KKP i osobiście L[echa] Wałęsy, opowiadając się wyraźnie przeciwko strajkowi.

Zwracam uwagę na fakt³, że po ogłoszeniu zawieszenia strajku generalnego nastąpiło wyraźne odprężenie wśród klasy robotniczej i społeczeństwa, a z drugiej strony zawód wśród działaczy „Solidarność” o poglądach ekstremalnych i skrajnie radykalnych.

Decydującą rolę w powstrzymaniu elementów ekstremalnych odegrali przedstawiciele komisji zakładowych dużych zakładów gospodarki narodowej, np. przewodniczący 50 największych zakładów woj. bydgoskiego mimo nacisku tamtejszego MKZ-etu nie wyrazili zgody na ogłoszenie strajku w dniu 31 III br.

– Wśród liderów „Solidarność” nastąpiło po raz pierwszy rozbitcie, skłócenie i wzajemne zwalczanie się, np. uchwalenie wotum nieufności [przez] M[iędzyzakładowy] K[omitety] S[trajkowy] Wrocław wobec delegacji na rozmowy z rządem, list Rulewskiego³ do Wałęsy, zabiegi Walentynowicz⁴ w Stoczni im. Lenina

^a *Dopisano odręcznie.*

¹ Prawdopodobnie jest to przemówienie wprowadzające dyrektora Departamentu III A MSW Władysława Ciastonia.

² 19 III 1981 r. odbyła się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. Zaproszono na nią przedstawicieli „Solidarność”, by zaprezentowali racje strajkujących rolników (rejestracja związku zawodowego), nie dopuszczono ich jednak do głosu. Sesję przerwano, delegację „Solidarność” usunięto siłą przez milicję. Jan Rulewski, Mariusz Łabentowicz i Michał Bartoszcze zostali dotkliwie pobici. Dzień później KKP NSZZ „Solidarność” uznała to zajście za „atak na Związek”, zażądała wyjaśnienia sprawy i ukarania winnych. 27 marca przeprowadzono ogólnopolski czterogodzinny strajk ostrzegawczy. Zapowiedziany na 31 marca strajk generalny został zawieszony, a później odwołany w wyniku tzw. porozumienia (kompromisu) warszawskiego zawartego przez przedstawicieli KKP i rządu 30 marca. Zob. K. Czabański, *Bydgoszcz – marzec 1981. Dokumenty, komentarze, relacje*, Warszawa 1987.

³ Jan Rulewski – od września 1980 r. przewodniczący MKZ NSZZ „Solidarność” Bydgoszcz i członek KKP (od lutego 1981 r. członek Tymczasowego Prezydium KKP), od lipca 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność”, od października 1981 r. członek Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Od grudnia 1981 do grudnia 1982 r. internowany, w grudniu 1982 r. aresztowany, w lipcu 1984 r. zwolniony na mocy amnestii.

⁴ Anna Walentynowicz – w latach 1978–1980 w Wolnych Związkach Zawodowych Wybrzeża. Jej zwolnienie 9 VIII 1980 r. z pracy stało się bezpośrednią przyczyną strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina rozpoczętego 14 VIII 1980 r., który doprowadził do powstania NSZZ „Solidarność”. Od jesieni 1980 r. należała do działaczy związkowych przeciwnych polityce Lecha Wałęsy.

w kierunku zdjęcia Wałęsy. Znalazło to finał w obradach KKP⁵. Jednakże ci, którzy zamierzali dokonać zmian, zostali ostudzeni przez swoich mandatariuszy.

Tym niemniej – z rzecznika prasowego KKP złożył rezygnację K[arol] Modzelewski⁶.

– Zdjęto Celińskiego⁷ w wyniku tajnego głosowania z funkcji sekretarza KKP.

– Komitet Zakładowy Stoczni im. Lenina podjął^b uchwałę o wycofaniu Walentynowicz z Prezydium MKZ Gdańsk jako swego przedstawiciela, w związku z rozrabiacką działalnością.

Co prawda Wałęsa będzie z nimi prowadził rozmowy, traktując Walentynowicz jako symbol „Solidarności”, niemniej należy to odczytywać jako pierwszy krok do wstrzymania agresywności niektórych działaczy.

– Wałęsa publicznie przed kamerami telewizyjnymi skrytykował swoich współpracowników za oderwanie się od mas robotniczych, a w wypowiedziach innych działaczy, np. Gwiazda⁸, Lis⁹, Jurczyk¹⁰, wyraźnie podkreślano walkę o jedność związku, bowiem faktycznie stanęli w obliczu wewnętrznego rozbitcia.

– Wynik prowadzonego przez nas w czasie trwania rozmów z rządem rozpoznania operacyjnego postaw i stanowisk liderów „Solidarności” pozwoliły na uzewnętrznienie się faktycznych oblicz członków kierownictwa i przywódców regionalnych „Solidarności”.

^b W tekście błędnie objął.

⁵ Zob. *Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 31 III – 1 IV 1981 r.*, Warszawa 1987.

⁶ Karol Modzelewski – historyk, od września 1980 r. członek Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” Wrocław, od listopada 1980 do kwietnia 1981 r. rzecznik prasowy Związku, od 1981 r. członek Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk; członek KKP, następnie KK NSZZ „Solidarność”. Od grudnia 1981 do grudnia 1982 r. internowany, w grudniu 1982 r. aresztowany, w lipcu 1984 r. zwolniony na mocy amnestii.

⁷ Andrzej Celiński – socjolog, od listopada do grudnia 1980 r. sekretarz prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” Gdańsk, od lutego do kwietnia 1981 r. sekretarz KKP NSZZ „Solidarność”, następnie szef gabinetu przewodniczącego KKP Lecha Wałęsy, od lipca 1981 r. ponownie sekretarz KKP. Doradca KK, od sierpnia 1981 r. członek sekretariatu Rady Funduszu Pomocy Społecznej NSZZ „Solidarność”. Internowany od grudnia 1981 do grudnia 1982 r.

⁸ Andrzej Gwiazda – w latach 1973–1981 pracownik Zakładów Okrętowych Urządzeń Elektrycznych i Automatyki „Elmor”. W 1978 r. jeden z założycieli Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Od września 1980 r. wiceprzewodniczący MKZ NSZZ „Solidarność” Gdańsk i KKP, a od lutego 1981 r. Tymczasowego Prezydium KKP, następnie członek KK NSZZ „Solidarność”. Od lipca do listopada 1982 r. członek Zarządu Regionu Gdańskiego. Od grudnia 1981 do grudnia 1982 r. internowany, w grudniu 1982 r. aresztowany, w lipcu 1984 r. zwolniony na mocy amnestii.

⁹ Bogdan Lis – od 1978 r. w Wolnych Związkach Zawodowych Wybrzeża. W sierpniu 1980 r. przewodniczący Komitetu Strajkowego w „Elmorze”, wiceprzewodniczący MKS w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, następnie wiceprzewodniczący MKZ NSZZ „Solidarność” Gdańsk, członek KKP i KK NSZZ „Solidarność”, od lipca 1981 r. członek prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego. Od grudnia 1981 r. ukrywał się, od kwietnia 1982 r. członek tajnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”, od maja także gdańskiej Regionalnej Komisji Koordynacyjnej.

¹⁰ Marian Jurczyk – w sierpniu 1980 r. przewodniczący Komitetu Strajkowego w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, następnie przewodniczący Międzyzakładowej Komisji Robotniczej NSZZ „Solidarność” Szczecin, od czerwca 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorze Zachodnie, od 1981 r. członek KK NSZZ „Solidarność”. Od grudnia 1981 do grudnia 1982 r. internowany, w grudniu 1982 r. aresztowany, w sierpniu 1984 r. zwolniony na mocy amnestii.

Materiał ten jest opracowywany przez Wydział III Dep[artamentu] III A i zainteresowani towarzysze otrzymają go w krótkim czasie.

Jestem^c przekonany, że prowadzone przez was rozpoznanie wzbogaciło wasze wyobrażenie i dało odpowiedź, czego się należy spodziewać po przywódcach.

Reasumując powyższe, należy stwierdzić, że po raz pierwszy wystąpiło zjawisko linii podziału w „Solidarności” i ^dbyliśmy obserwatorami^d pewnego rodzaju przesilenia. Czy to przesilenie będzie się nadal rozwijać, zależy m.in. od wyciągnięcia przez nas właściwych wniosków i podjęcia wyważonych, rozsądnych działań przyspieszających włączenie „Solidarności” w nurt socjalistycznej odnowy kraju.

Naszym zdaniem wypływają z tego następujące wnioski do pracy na najbliższy okres:

1. Słusznie stawialiśmy w czasie wyborów, że bardzo istotnym jest operacyjne opanowanie komisji zakładowych w kluczowych obiektach gospodarki narodowej.

Potwierdzona też została słuszność moich zaleceń, iż należy nawiązywać i kontynuować dialogi operacyjne z przewodniczącymi i członkami komisji zakładowych oraz liderami MKZ-etów.

Kierunek ten należy doskonalić i rozwijać. Czynić należy dalsze wysiłki w celu zgłębienia operacyjnego opanowania^e zakładowych ogniw „Solidarności”.

2. Należy wypracować, stosownie do konkretnych sytuacji na waszym terenie, taktykę zmierzającą do odsuwania od wpływów w „Solidarności” elementów ekstremalnych, radykalnych i antypaństwowych.

Na problem ten trzeba spojrzeć długofalowo, wypracować strategię i taktykę i powoli, rozważnie, ale konsekwentnie ją realizować.

Znane są przykłady prowadzenia przez towarzyszy długofalowych gier skierowanych na odsuwanie elementów ekstremalnych od wpływu na „Solidarność”. Nie chciałbym tu imiennie wymieniać i omawiać, stwierdzam jednak, że szereg z nich jest prowadzonych dobrze i rokują nadzieję na osiągnięcie sukcesu.

Niemniej część towarzyszy nie wypracowała jeszcze właściwych strategii i taktyki, co wynika z materiałów nadesłanych do Wydziału III naszego departamentu spraw operacyjnych. W niektórych sprawach nie ma bliższych ustaleń przeszłości rodziny i figurantów, nie ma ich^f nawyków, skłonności i cech psychofizycznych. Łatwo sobie wyobrazić, że bez tych wiadomości i punktów zaczepień nie można wypracować taktyki dalszych działań. Zaległości te należy w szybkim tempie usunąć.

3. Komisja Rządowa zapowiedziała wypracowanie zarysu strategii zmierzającej do właściwego układania stosunków z „Solidarnością”, włączenia jej w nurt socjalistycznej odnowy i walki o odsunięcie skrzydła radykalnego od ośrodków decyzyjnych w „Solidarności”.

Udział nasz we wspieraniu rządu, wojewodów itd. winien polegać m.in. na:

– Szybkim zbieraniu i natychmiastowym przekazywaniu do tutejszego departamentu zjawisk i konkretnych działań wykraczających poza ramy statutu związku.

^c Skreślono słowa Tym niemniej.

^{d-d} Wpisane odręcznie w miejsce skreślonego ustalić liderów oraz zyskaliśmy rozpoznanie.

^e Wpisane odręcznie w miejsce skreślonego rozpoznawania.

^f Wpisane odręcznie.

Materiały te posłużą do opracowania dokumentu rządowego, który zostanie przedłożony „Solidarności”, a w przypadku sprzeciwu ze strony liderów tego związku zostaną one wykorzystane do oddziaływań propagandowych na społeczeństwo. Z celu tego wynika dla nas zadanie odpowiedzialnego i wyczerpującego dokumentowania zjawisk, o których mowa.

– Konieczność szybkiego reagowania na antypaństwowe i antyustrojowe artykuły w prasie „Solidarności” i pismach ulotnych. Należy egzemplarze zawierające te treści w trybie pilnym przekazywać do Wydziału III Dep[artamentu] III A (w dwóch egz.), a także wojewodom.

Zgodnie z przyjętą strategią rządu artykuły takie będą wykorzystywane w rozmowach z przywódcami „Solidarności”, wywoływanymi [§] w trybie pilnym.

– Kierownicy resortów i wojewodowie otrzymali polecenie wypracowania metod zwalczania wpływów wrogiej i szkodliwej propagandy „Solidarności” w dużych zakładach pracy.

Sygnalizując o tym, proszę towarzyszy naczelników o włączanie się do realizacji tego zadania poprzez wspieranie działaniami operacyjnymi – rozpoznanie, informowanie i przeciwdziałanie własnymi możliwościami.

– Zwracam jeszcze raz uwagę towarzyszy naczelników na wnikliwe rozpoznanie, co pozwoli nam na prognozowanie kierunków działania „Solidarności” i praktyczne wykorzystanie.

Jesteśmy zobowiązani do takiego prognozowania i tu również musimy wspierać wojewodów, którzy będą realizować strategię rządową, o jakiej przed chwilą mówiłem. Do wszystkich przewidywanych konfliktów musimy być lepiej niż dotychczas przygotowani. Musimy trafniej przewidywać wszelkie następstwa naszych działań i lepiej planować oraz realizować sam przebieg tych działań.

4. Wspierać także należy naszymi możliwościami operacyjnymi postulat Komisji Rządowej pod adresem „Solidarności”, iż ogłaszanie strajków winno być poprzedzone powszechnym głosowaniem załóg w trybie tajnym.

Tyle uwag i wytycznych co do dalszej pracy, na marginesie ostatnich wydatków. Przypominam jednak, iż wszystkie dotychczasowe wytyczne odnoszące się do operacyjnej ochrony „Solidarności” są nadal obowiązujące. Oczywiście trzeba je widzieć i realizować w kontekście aktualnej sytuacji.

Może jeszcze jedno spostrzeżenie. Na szczeblu centralnym mamy szereg sojuszników współdziałających z nami aktywnie, stąd nieprzypadkowo kierujemy do towarzyszy naczelników prośby, które na pierwszy rzut oka mogą wydawać się wątpliwe.

Zapewniam, że działamy z przemyśleniem i jeżeli nie od razu wykorzystujemy, to nie denerwujcie się tym.

Źródło: AIPN, 0236/277, t. 1, k. 316–320.

[§] *Opuszczono powtórzone słowa w rozmowach.*

Wrocławska opozycja w 1986 roku w materiałach Służby Bezpieczeństwa

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odpowiadało nie tylko za realizację zadań związanych z walką z opozycją, lecz również odgrywało decydującą rolę w wypracowywaniu koncepcji politycznych dotyczących sytuacji wewnętrznej w kraju. Głównym organem analitycznym MSW było utworzone w czerwcu 1982 r. Biuro Studiów Służby Bezpieczeństwa MSW. Spływały do niego m.in. ankietowe opracowania z poszczególnych komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej (od 1983 r. wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych) zawierające szczegółowe informacje na temat istniejących na ich terenie struktur nielegalnych¹. Ankiety te (wiadomo, że sporządzono je w maju 1982 r., październiku 1983 r., maju i grudniu 1984 r., czerwcu i grudniu 1985 r., maju i listopadzie 1986 r., kwietniu i październiku 1987 r.) służyły do opracowań analitycznych dotyczących całego kraju. Dotychczas znane jest jedno tego typu opracowanie, dotyczące października 1987 r., pochodzące przy tym nie z archiwum polskiego, ale z akt pozostałych po Stasi².

Publikowane tu dokumenty powstały w kwietniu i maju 1986 r. i miały być wykorzystane do analizy sytuacji wewnętrznej kraju przed X Zjazdem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Okres ten przyjmuje się powszechnie jako „punkt otwarcia” w procesie transformacji ustrojowej w Polsce. Oznaką tego było uchwalenie 17 lipca 1986 r. przez Sejm PRL ustawy amnestyjnej, na mocy której na wolność wypuszczono większość więźniów politycznych.

W świetle dostępnych dokumentów można przyjąć tezę, że zmiana polityki władz wobec opozycji, której przejawem była amnestia z lipca 1986 r., została dokonana pod wpływem informacji docierających do kierownictwa PZPR z re-sortu spraw wewnętrznych. Wynikało z nich jasno, że struktury podziemne tracą zwolenników, są coraz mniej liczne i dynamiczne, a poza tym w dużej mierze kontrolowane przez MSW.

¹ Szerzej o Biurze Studiów SB MSW zob. P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 78–79.

² Opracowanie to przetłumaczył i trzykrotnie opublikował Wojciech Sawicki w: *Podziemie polskie w końcu 1987 r. w oczach Służby Bezpieczeństwa* [w:] *Drogi do niepodległości 1944–1956/1980–1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001, s. 282–292; W. Sawicki, *Raport Kiszczaka dla Moskwy, czyli czego nie powiedział minister Widacki*, Kraków 2002, s. 115–122; *Podziemie antykomunistyczne w 1987 r. w oczach Służby Bezpieczeństwa*, „Arcana” 1999, nr 3, s. 91–109.

Wrocław od początku stanu wojennego należał do ośrodków, w których działalność opozycyjna przybrała największe rozmiary. Niemniej od 1984 r. można było zauważyć duży spadek aktywności podziemnej. W czerwcu 1985 r. funkcjonowało tu 47 struktur podziemnych, liczba ta następnie systematycznie spadała – do 32 organizacji w maju 1986 r. Działo się tak zresztą w całym kraju.

Zadania operacyjne wrocławskiej SB na 1986 r. określił podczas narady rocznej Wydziału V Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych płk Czesław Błażejewski, pierwszy zastępca szefa WUSW do spraw SB. Stwierdził: „priorytetowym zadaniem SB we Wrocławiu jest sprawa rozpracowania grup RKS-u i »SW«, ujęcie M[arka] Muszyńskiego i K[ornela] Morawieckiego oraz zlikwidowanie redakcji ulotek »Z dnia na dzień« i »Solidarności Walczącej«”³.

Najsilniej zwalczaną organizacją podziemną we Wrocławiu była „Solidarność Walcząca”. SB oceniała liczbę jej członków na około tysiąca osób w całym kraju. Organizacją kierował Kornel Morawiecki, wspomagany przez tzw. ściśle kierownictwo składające się z piętnastu osób. Pomimo kilku sukcesów SB w 1985 r. – należały do nich rozpracowanie przez Wydział III-1 wrocławskiego WUSW sieci kolporterów pisma „Solidarność Walcząca”, likwidacja punktu kolportażu i druku – nadal nie udawało się dotrzeć do kierownictwa⁴. Zwłaszcza ujęcie Morawieckiego było zagadnieniem o najwyższej wadze. Amnestia z lipca 1984 r. nie doprowadziła do dezintegracji „Solidarności Walczącej”, w analizach SB podkreślano, że organizacja ta dąży do monopolizacji działalności podziemnej i pozyskania nowych członków. Odnosiło się to głównie do przechodzenia pod egidę „Solidarności Walczącej” środowisk robotniczych. Największe zagrożenie widziano jednak w założeniach programowych tej organizacji, mających doprowadzić do „obalenia ustroju socjalistycznego PRL”.

Do najważniejszych struktur podziemnych SB zaliczała również Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, kierowany wówczas przez Marka Muszyńskiego i wchodzący w skład Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. Pomimo dużej wiedzy SB wciąż nie udawało się przejąć kontroli nad RKS. Nie zdołała ująć poszukiwanego od 1982 r. Muszyńskiego (on sam ujawnił się dopiero 26 października 1986 r.). Niemniej jednak w 1985 r. działania dezintegracyjne wymierzone w kierownictwo wrocławskiego podziemia, a koordyno-

³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu [dalej: AIPN Wr], 053/2179, Protokół z narady rocznej Wydziału V, Wrocław, 11 II 1986 r., k. 206. Płk Błażejewski szerzej rozwinął te zagadnienia podczas narady rocznej Wydziału „B”. Mówił wówczas: „Mimo znacznych sukcesów nie zrobiliśmy wszystkiego. W dalszym ciągu istnieje grupa »SW« K. Morawieckiego. Założył on swoje agendy i oddziały. Niektóre udało się już zlikwidować, ale samego szefa – nie. Druga sprawa to działalność M. Muszyńskiego i jego nielegalne wydawnictwo »Z dnia na dzień«. Obecnie opozycja polityczna przechodzi kryzys, kurczy się baza ludzka, środki również, a stosunek społeczeństwa nie jest tak spontaniczny jak dawniej. Działalność nielegalna budzi zwątpienie i nie-wiarę. Teoria tzw. długich nóg – nie spieszyć się, dobrze przygotować – nie odnosi skutku w walce z socjalizmem. Jednak poligrafia ma spektakularne znaczenie dla tych, którzy potrzebują wsparcia. Propaganda i literatura podziemia jest pożywką dla wrogich rozgłośni. Przeciwnik dysponuje dobrą bazą poligraficzną. Ilość drukowanych wydawnictw czy ulotek sprawia wrażenie ogromnej działalności. Dlatego też likwidacja wrogiej poligrafii będzie dla nas jednym z podstawowych zadań” (*ibidem*, Protokół z narady rocznej Wydziału „B”, Wrocław, 17 II 1986 r., k. 219).

⁴ *Ibidem*, k. 90–91. W wyniku tej operacji zarzuty karne postawiono dziesięciu osobom.

wane przez Wydział V-1 WUSW z ppłk. Anatolem Pierścionkiem na czele, odniosły pewien skutek. Udało się m.in. wyeliminować z działalności Władysława Frasyniuka (doprowadzając do jego aresztowania w lutym 1985 r.), zneutralizowano zamiary podziemia – zakłócenie przebiegu święta 1 Maja, obchodów czterdziestej rocznicy przyłączenia ziem zachodnich i północnych do Polski, wyborów do sejmu. Stosując kombinację operacyjną, sparalizowano możliwość podjęcia „aktywnego, wrogiego działania w czasie poprzedzającym wybory i przebiegu wyborów” przez Józefa Piniora, skłócono członków kierowniczych gremiów podziemnych ze sobą i z działaczami konspiracyjnych struktur w zakładach pracy⁵.

Spośród trzynastu struktur zakładowych podległych RKS Służba Bezpieczeństwa w pełni kontrolowała operacyjnie cztery (w Dolmelu, Pafawagu, PZL Hydral, Wrozamecie), rozpoznała dwie – w Polarze i Elwro; siedem struktur było natomiast nie w pełni rozpoznanych „z uwagi na brak dotarcia agenturalnego do ich centrów kierowniczych”⁶. Do rozpracowania tych struktur wykorzystywano łącznie 106 tajnych współpracowników, 34 osoby określane jako „kontakt operacyjny” i 97 jako „kontakt służbowy”, a także w ograniczonym zakresie środki techniki operacyjnej, czyli dziesięć podsłuchów telefonicznych.

Działania operacyjne wrocławskiej SB przeciw innym strukturom nielegalnym w połowie lat osiemdziesiątych zmierzały raczej do obejmowania ich coraz większą kontrolą operacyjną, a nie do likwidacji. Spośród 32 organizacji podziemnych działających w województwie wrocławskim SB w pełni kontrolowała operacyjnie osiem, do struktur rozpoznanych, ale kontrolowanych w stopniu ograniczonym zaliczała trzynaście. Stanowiło to 21 organizacji, czyli 65 proc. ogółu.

Przykładowo, działaniami dezintegracyjnymi doprowadzono do rozłamu we wrocławskich strukturach Konfederacji Polski Niepodległej i proklamowania Polskiej Partii Niepodległościowej. Jak podkreślano, „Stadium organizacji PPN, jak i działalność KPN – są przez nas na bieżąco kontrolowane i ograniczane w drodze operacyjnej”⁷. Powstała w Warszawie 22 stycznia 1985 r. PPN oceniano jako organizację typu kadrowego, nieprzejawiającą we Wrocławiu żadnej aktywności. Jak podkreślano, nie powiodło się jej nawet wydanie pisma „Czyn”⁸. W 1986 r. oceniano, że w województwie wrocławskim liczy ona około 75 członków i sympatyków. Pełną kontrolę operacyjną w środowisku PPN zapewniało dwóch tajnych współpracowników i jeden „kontakt operacyjny” oraz technika – po jednym podsłuchu telefonicznym i pokojowym. Nadal jednak starano się głębiej penetrować to środowisko. W wytycznych do działań w okresie X Zjazdu

⁵ AIPN Wr, 053/2179, Protokół z narady rocznej Wydziału V-1 WUSW we Wrocławiu, Wrocław, 28 II 1986 r., k. 183.

⁶ *Ibidem*, *Analiza ankiet dotyczących struktur podziemia prosolidarnościowego, działających w obszarze kontroli i ochrony Wydziału V WUSW Wrocław*, Wrocław, 12 V 1986 r., k. 63.

⁷ *Ibidem*, 053/2152, *Informacja dot[ycząca] aktualnej sytuacji polityczno-operacyjnej w obiektach i środowiskach ochraniających przez Wydział III WUSW we Wrocławiu*, Wrocław, 5 V 1985 r., s. 90–91.

⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], 0326/558, t. 5, Notatka informacyjna dotycząca Polskiej Partii Niepodległościowej, Wrocław, 29 V 1987 r., b.p.

PZPR podkreślano, że konieczne jest „uaktywnienie kontroli operacyjnej” takich ugrupowań opozycyjnych, jak KPN, PPN czy Ruch Wolnych Demokratów⁹.

Do innych rozpracowywanych przez SB formacji należał Ruch „Wolność i Pokój”, funkcjonujący od listopada 1985 r.¹⁰ WiP nie miał struktury organizacyjnej, oceniano, że we Wrocławiu tworzy go trzech aktywistów oraz zaledwie osiem osób wspierających. Rozwój organizacyjny WiP nastąpił dopiero w 1987 r. Nie jest jasne, dlaczego organizację tę zaliczono do w pełni kontrolowanych operacyjnie. Dotarcie do WiP zapewniał tylko jeden „kontakt operacyjny”, dwa „kontakty służbowe”, a ze środków techniki operacyjnej jeden podsłuch telefoniczny i pokojowy.

Publikowane dokumenty znajdują się w Archiwum IPN Oddział we Wrocławiu pod sygnaturą 053/2179, w teźce zawierającej materiały kierownictwa wrocławskiej SB z lat 1976–1986.

⁹ AIPN Wr, 054/903, *Plan pracy i kierunki działań Wydziału III w okresie przedjazdowym i w czasie trwania obrad X Zjazdu PZPR*, Wrocław, 17 VI 1986 r., k. 16.

¹⁰ AIPN, 0326/558, t. 5, Notatka informacyjna dotycząca Ruchu „Wolność i Pokój”, Wrocław, 29 V 1987 r., b.p.

Nr 1

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych^a

Warszawa, 14 IV 1986 r.
Tajne spec[jalnego] znaczenia
Egz. nr 47

Zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu
Spraw Wewnętrznych ds. Służby Bez-
pieczeństwa we Wrocławiu^b

W załączeniu przesyłam wzór ankiety dot[yczącej] stanu zagrożenia działal-
nością nielegalnych grup i struktur wraz z instrukcją jej wypełnienia.

Ankiety wypełniają wszystkie jednostki operacyjne prowadzące rozpracowa-
nia związane z rozpoznaniem i likwidacją podziemia.

Zgodnie z instrukcją ankietę wypełniać należy oddzielnie na każdą nielegalną
grupę i strukturę.

Niezależnie od wypełnienia ankiety proszę opracować **oddzielną** informację
obrazującą rozmiary zagrożenia nielegalną działalnością oraz podejmowane
przeciwdziałania.

Wypełnione ankiety wraz ze wspomnianym opracowaniem należy przesłać do
Biura Studiów SB MSW w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 maja 1986 r.
ze względu na konieczność podjęcia ew[entualnej] decyzji przed X Zjazdem
PZPR.

Szef Służby Bezpieczeństwa
gen. dyw. Wł[adysław] Ciastoń^{c1}

Załącznik 1/8
Tylko adresat

^a *Poniżej odręcznie wpisana sygnatura pisma SK-I-00722/86.*

^b *Poniżej odręcznie dopisek płk. Czesława Błażejewskiego Tow. Możdżyński do omówienia – wyko-
nać do 10 V 1986 r., 14 IV 1986 r. Czesław Błażejewski (ur. 1931) – płk MO. W latach 1957–1990
funkcjonariusz SB MSW. 1957–1960 oficer techniki operacyjnej Biura „W”, 1960–1974 oficer ope-
racyjny i zastępca naczelnika Wydziału II Departamentu II MSW, 1974–1975 naczelnik Wydziału
V Departamentu II MSW. W latach 1975–1987 pierwszy zastępca komendanta wojewódzkiego MO
(szefa WUSW) ds. SB we Wrocławiu. 1988–1990 konsul PRL w Leningradzie (Grupa 3. Departa-
mentu II MSW). Stefan Możdżyński (ur. 1958) – por. MO. W latach 1982–1990 funkcjonariusz SB
MSW. 1982–1985 oficer operacyjny Wydziału III KW MO we Wrocławiu, 1985–1989 inspektor
w Inspektoracie Analityczno-Informacyjnym zastępcy szefa WUSW ds. SB we Wrocławiu, 1989–
1990 starszy inspektor w Wydziale Studiów i Analiz WUSW we Wrocławiu.*

^c *Powyżej nieczytelny podpis odręczny.*

¹ *Władysław Ciastoń (ur. 1924) – gen. dyw. MO. Od 1945 do 1986 r. w aparacie MBP-MSW.
W 1958 r. zwolniony z MSW za propagowanie koncepcji politycznych Kazimierza Mijala. Ponow-
nie przyjęty w 1971 r. na stanowisko zastępcy dyrektora Departamentu III MSW, w latach 1979–
1981 dyrektor Departamentu IIIA, 1981–1986 podsekretarz stanu, szef Służby Bezpieczeństwa
oraz zastępca kierownika Sztabu MSW. W latach 1986–1990 ambasador PRL w Albanii.*

Ankieta

Uwaga: Przed przystąpieniem do nanoszenia danych na ankietę prosimy szczegółowo zapoznać się z instrukcją dotyczącą sposobu jej wypełnienia.

1. Powiązania strukturalne grupy:
 - a – grupa samodzielna;
 - b – grupa w strukturze:
 - T[yczasowej] K[omisji] K[oordynacyjnej], R[egionalnej] K[omisji] W[ykonawczej], R[egionalnej] K[omisji] K[oordynacyjnej];
 - „Solidarności Walczącej”;
 - innej;
 - c – grupa posiada luźny kontakt ze strukturą:
 - TKK, RKW, RKK;
 - „Solidarności Walczącej”;
 - inną
2. Zasięg działania grupy:
 - a – międzyregionalny;
 - b – regionalny;
 - c – miasto wojewódzkie;
 - d – inne miasta;
 - e – międzyzakładowy;
 - f – zakładowy;
 - g – środowisko wiejskie.
3. Ilość członków grupy:
 - a – aktywiści;
 - b – kolporterzy;
 - c – łącznicy;
 - d – drukarze;
 - e – wspierający;
 - f – sympatycy;
 - g – brak danych.
4. Środowisko oddziaływania:
 - a – robotnicze;
 - b – inteligentkie;
 - c – studenckie;
 - d – młodzieżowe;
 - e – chłopskie.
5. Charakter działalności:
 - a – antykomunistyczny;
 - b – antypartyjny;
 - c – antypaństwowy;
 - d – antyradziecki;
 - e – prosolidarnościowy;
 - f – prokorowski;
 - g – prokapeenowski;
 - h – profaszystowski;
 - i – bliżej nieokreślony;
 - j – inny.
6. Formy działania:
 - a – koordynująca;
 - b – inspiratorska;
 - c – wydawnicza;
 - d – kolportaż;
 - e – sabotaż;
 - f – akcje terrorystyczne;
 - g – zbiórka środków finansowych i ich rozdział;
 - h – zbiórka środków finansowych na działalność wydawniczą;
 - i – akcje protestacyjne;
 - j – plakatowanie i malowanie napisów;
 - k – działalność radiowa;
 - l – rozdział darów zagranicznych;
 - m – zebrania, dyskusje, prelekcje (oświata niezależna);
 - n – działalność biblioteczna;
 - o – szkolenie wojskowe;
 - p – bliżej nieokreślone.
7. Sposób działania:
 - a – grupa sama w sobie;
 - b – działa w ścisłym powiązaniu z klerem;
 - c – utrzymuje kontakt z innymi grupami;
 - d – utrzymuje kontakt z centralą podziemia;

- e – posiada kanał zagraniczny;
 - f – jest inspirowana do działania z zewnątrz grupy;
 - i^a – dysponuje kurierami;
 - j – dysponuje łącznikami;
 - k – korzysta z martwych skrzynek;
 - l – korzysta z lokali konspiracyjnych;
 - m – używa hasel i pseudonimów;
 - n – brak danych.
8. Działalność wydawnicza i kolportażowa:
- a – wydaje własny organ;
 - b – otrzymuje nielegalne wydawnictwa;
 - c – powiela nielegalne wydawnictwa lub teksty;
 - d – drukuje ulotki;
 - e – drukuje broszury i książki;
 - f – kolportuje na terenie zakładu pracy;
 - g – kolportuje na terenie miasta;
 - h – kolportuje na terenie regionu;
 - i – kolportuje w kręgu osób zaufanych;
 - k – przekazuje na teren innych regionów (jakich?);
 - l – brak bliższego rozpoznania.
9. Wielkość nakładu i nazwa organów(u) własnego.
10. Najczęściej otrzymywane nielegalne wydawnictwa (tytuły, ilość).
11. Stopień konspiracji:
- a – głęboka konspiracja;
 - b – zakonspirowanie;
 - c – bliżej nieokreślony stopień konspiracji;
 - d – brak danych.
12. Stopień rozpoznania operacyjnego:
- a – grupa objęta kontrolą operacyjną;
 - b – grupa rozpoznana, lecz ograniczona kontrolą;
 - c – grupa znana w części;
 - d – grupa znana – nieznaną zasięg działania;
 - e – grupa słabo rozpoznana;
 - f – materiał pierwiastkowy.
13. Aktywność grupy:
- a – bardzo aktywna;
 - b – działa systematycznie;
 - c – działa akcyjnie;
 - d – wznawia działanie po likwidacji;
 - e – brak danych.
14. Skuteczność działania grupy:
- a – oddziałuje skutecznie, pobudzając i aktywizując środowisko;
 - b – działalność jest tolerowana przez środowisko;
 - c – środowisko nie akceptuje i nie toleruje grupy;
 - d – stara się o zaznaczenie swego istnienia;
 - e – brak dokładniejszych danych.
15. Stopień kontroli operacyjnej:
- a – ilość tw: ko: ks:¹
 - b – ilość PT;
 - c – ilość PP:²
16. Podstawowe dane aktywu grupy:

^a W dokumencie błędnie ponumerowano podpunkty.

¹ Kategorie agentury: tw – tajny współpracownik; ko – kontakt operacyjny; ks – kontakt służbowy. Używano też skrótów TW, KO, KS (jak w dokumencie nr 2).

² PT – podsłuch telefoniczny; PP – podsłuch pokojowy.

Instrukcja dotycząca sposobu wypełnienia ankiety.

Jedna ankieta obejmuje **jedną grupę** bez względu na stopień jej rozpoznania!

Punkt ankiety	Interpretacja
	– w rubrykach wpisujemy nazwę grupy – jeśli istnieje – oraz krypt[onim] i nr sprawy wg Wydziału „C”. W rubryce „miejsce działania” wpisujemy lokalizację grupy. W wypadku istnienia grupy złożonej z ludzi różnych zakładów pracy należy ją umiejscowić w ośrodku największego skupienia członków;
Pkt 1.	– grupa samodzielna to grupa zamknięta i samowystarczalna; – grupa w strukturze – struktura konspiracyjna to organizacja składająca się ze współpracujących z sobą grup; – grupa nie wchodzi w skład struktury, lecz utrzymuje z nią kontakt;
Pkt 2.	– zasięg działania – podkreślić należy każdy z wariantów, jeśli obejmuje go działanie grupy;
Pkt 3.	– podać należy orientacyjne liczby. Aktywiści – to aktyw kierowniczy, wspierające osoby – to płacące składki, udostępniające mieszkania, samochody, lecz nie biorące bezpośredniego udziału w pracach, sympatycy – to osoby o przychylnym stosunku do działalności podziemnej, potencjalni kandydaci do pracy konspiracyjnej;
Pkt 4.	– podkreślić należy wszystkie środowiska, w których grupa działa;
Pkt 5.	– podkreślić należy każdy wymieniony wariant, jeżeli występuje on w działalności grupy. Jeżeli występuje działalność innego charakteru, należy ją określić;
Pkt 6.	– podkreślić należy każdy wariant, jeżeli stwierdzono go w działalności grupy;
Pkt 7.	– grupa sama w sobie to grupa, która zamyka się w kręgu najbliższych osób i z działalnością swą nie wychodzi na zewnątrz. W wypadku podkreślenia wariantu „a” pozostałe występujące elementy podkreślić linią przerywaną;
Pkt 8.	– podkreślić należy właściwe warianty występujące w działalności wydawniczej i kolportażowej. W punkcie „k” należy wymienić nazwę miejscowości;
Pkt 9.	– podać należy tytuły i orientacyjne nakłady wydawnictw własnych;
Pkt 10.	– dotyczy pism, broszur i książek otrzymywanych przez grupę z innego terenu;
Pkt 11.	– podkreślić należy właściwy wariant. Głęboka konspiracja – członkowie kierownictwa grupy ukrywają się, stosuje się wszystkie formy i metody używane w konspiracji (łącznicy, hasła itp.). Zakonspirowanie – nikt z członków grupy nie ukrywa się, pozostałe elementy jak w głębokiej konspiracji;

Pkt 12.	– stopień rozpoznania operacyjnego – podkreślić należy właściwy wariant, i tak: kontrola operacyjna to pełne rozpoznanie, sterowanie grupą, posiadanie pełnej wiedzy o niej. Grupa o ograniczonej kontroli to grupa, którą nie możemy sterować;
Pkt 13.	– podkreślić należy właściwy wariant;
Pkt 14.	– podkreślić należy właściwy wariant;
Pkt 15.	– należy podać liczby;
Pkt 16.	– należy podać podstawowe dane personalne, telefony, miejsce pracy, krótki opis działalności. Aktyw grupy to jej aktywiści, kolporterzy, łącznicy i drukarze. O ile w poprzednich edycjach ankiety podane zostały dane i charakterystyki aktywów, prosimy jedynie o ich uaktualnienie.

Źródło: AIPN Wr, 053/2179, k. 19–27, oryginał, mps.

Nr 2

Ankiety dot[yczące] stanu rozpoznania nielegalnych grup i struktur. Stan na dzień 10 V 1986 r. Tajne spec[jalnego] znaczenia. Egz. pojed[ynczy]

Lp.	Jednostka	Nazwa grupy, miejsce działania, rodzaj sprawy, kryptonim i nr wydz. „C”	Powiązania strukturalne grupy	Zasięg działania grupy	Ilość członków grupy	Środowisko oddziaływania	Charakter działalności	Formy działania	Sposób działania	Działalność wydawnicza i kolportażowa	Wielkość nakładu i nazwa organu własnego	Najczęściej otrzymywane nielegalne wydawnictwa	Stopień konspiracji	Stopień rozpoznania operacyjnego	Aktywność grupy	Skuteczność działania grupy	Stopień kontroli operacyjnej	Podstawowe dane aktywu grupy
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
1.	Wydz. III-1	KZ NSZZ „S” PWr, Politechnika Wrocławska, SOR „Biuletyn”, 45232 ¹	Grupa samodzielna	F	A – 5 B – 2 C – 4 D – 3 E – 6 F – 50	B, C	B, E	C, D, G	A	A, F, I	Uczelniana Komisja Koordynacyjna NSZZ „S” PWr – 500 egz.	Nie otrzymuje	B	E	B	B	TW: 9 KO: 10 KS: 6 PT: 1	Kozerski Stefan s. Andrzeja, lat 32, zam. W[roclaw]w [...] Bejda Henryk s. Jerzego, lat 53, zam. W[roclaw]w [...] Wiszniewski Andrzej s. Tadeusza, lat 51, zam. W[roclaw]w [...]
2.	RUSW Trzebni- ca	URAZ, gm. Oborniki Śl. SOS „Droga”, 51322 ²	Grupa samodzielna	G	F – 3	E	A, B, C, D, E	Malowanie napisów	A, F				B	B	C	B, D	TW: 1	Kotarski Jerzy, lat 21, zam. Uraz gm. Oborniki Śl., zatr. SKR Pęgów Posłuszny Wiesław, lat 24, zam. Uraz, gm. Oborniki Śl., zatr. ZNTK Wrocław Kołosowski Paweł, lat 20, zam. Uraz, gm. Oborniki Śl., zatr. gosp. rolne matki
3.	RUSW Wołów	MKK „Wołów-Brzeg Dł”, SOR „Gniazdo”, 46643 ³	Grupa w strukturze RKS Dolny Śląsk	D, E	A – 4 B – 4 C – 2 D, E, F – bdb	A, B	E	C, D, G, H, J, L	B, C, J	A, B, F, G, I	Biuletyn informacyjny „Podaj dalej” – 50 egz. „Solidarność Walcząca” – 50	„Z dnia na dzień” – 50, „Solidarność Walcząca” – 50	C	C	C	B, D	TW: 4 KO: 2 KS: 4	Poprzednia ankieta
4.	RUSW Wołów	TKZ „S” NZPO „Organika-Rokita” ⁴ , Brzeg Dolny, SOR „Mul”, 46651 ⁵	Grupa w strukturze RKS Dolny Śląsk	D, F	A – 4 B – 5 C – 1 D, E, F – bdb	A, B	E	D, H, J	B, C, J	B, F, I		„Z dnia na dzień” – 50, „SW” – 50, „Riposta” – 40, „Biuletyn Dolnośląski” – 5	C	E	B, C	B, D	TW: 6 KO: 2 KS: 4	Bez zmian

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
5.	Wydz. V-1	Komisja Koordynacyjna Budownictwa WPBO ⁶ , ul. Sądowa 2, SOR „Hydra”, 45381 ⁷	Grupa posiada luźny kontakt ze strukturą	C, E	A – 4 B – 1 E – 2	A	E	G, J	F	B, I		„SW” – 15/20, „Z dnia na dzień” – 15/20, „Wiadomości Bieżące” – poj.	B	A, D	B, D	E	TW: 1	Szachniewicz Jerzy – WR 45660 Zastrocki Michał – WR 45663 Bobnis Waldemar – WR 45662 Kamiński Jerzy – WR 43737
6.	Wydz. V-1	MPK Wrocław ⁸ , SOR „Zajęc”, 45910 ⁹	Grupa posiada luźny kontakt z „SW”	F	A – 10 F – 50	A	E	C, D, G, H	A, L, M	A, B, F, I	„Świt” – 400	„SW” – 100, „Z dnia na dzień” – 100	B	B	B, D	A	TW: 6 KS: 5 PT: 1	Kisło Henryk s. Józefa, lat 44, zam. W[roclą]w [...] Paciej Krystyna c. Józefa, lat 43, zam. W[roclą]w [...]
7.	Wydz. V-1	RKS Dolny Śląsk NSZZ „S”, Grupa Ponadzakładowa, SOR „Supel”, 46964 ¹⁰ , SOR „Kanal”, 47402 ¹¹	Grupa w strukturze TKK	A	A – 16 B – 40 C – 8 D – 10 E, F – bdb	A, B, C	A, B, C, D, E	A, B, C, D, G, H, I, J, K, L, M	B, C, D, E, F, I, J, K, L, M	A, B, C, D, F, G, H, K – Jele- nia Gó- ra, Wał- brzych, Poznań, Krosno, Konin, Kalisz	„Z dnia na dzień” – 2000, „Solidarność Dolnośląska” – 500, „Jednością silni” – 300	„Tygodnik Wojenny” – poj., „Tygodnik Mazowsze” – poj.	A	B	B	A	TW: 21 KO: 7 KS: 4 PT: 10 PP: 6	Nowo rozpoznani Męgarski Włodzimierz s. Zdzisława, lat 31, W[roclą]w [...] Musielok Bernard s. Franciszka, lat 36, W[roclą]w [...] Stefan Lechosław s. Wacława, lat 42, W[roclą]w [...]
8.	DUSW Fabryczna	Krypt. „Brygada”, PBMPWB „Megabud” ¹² , SOS „Akacja”, 52446 ¹³	Grupa w strukturze RKS	F	A – 2 B – 2 E – 18 F – 30	A	B, C, E	D, G, H, N	A, F, H	B, F, G, I		„Z dnia na dzień” 50–100, „Głos Hutmennu” – 20, „Riposta” – 50	B	A	B	B, D	TW: 2	Brzyś Jan s. Stefana, lat 34, zam. W[roclą]w [...] Wasilewski Edward s. Jana, lat 47, zam. W[roclą]w [...]
9.	DUSW Fabryczna	Międzyszkolny Komitet Oporu ZSM-E ¹⁴ , ul. Młodych Techników, SOR „Licealiści”, 48960 ¹⁵	Grupa w strukturze Federacji Młodzieży Walczącej	A, C	A – 5 B – 10 C – 2 D – 4 E – 2 F – 8	A, C, D	A, B, C, D, E	B, C, D, H, I, J, K, M, N	B, C, E, I, J, L, M	A, B, D, F, G, I, K Warsza- wa, Gdańsk, Kraków	„Szkoła Podziemna” – 2000–3000, „Wieszcz” – 1000	„Wyrostek” – poj., „Impuls” – poj., „SW” – poj.	B	B	A	B	TW: 2	Kowalik Tomasz s. Stanisława, lat 24, zam. W[roclą]w [...] Strojek Arkadiusz s. Aleksandra, lat 19, zam. W[roclą]w [...]

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
10.	RUSW Oława	TZKK „S” Pracowników JZS ¹⁶ , SOR „Obóz”, 46011 ¹⁷	Grupa posiada luźny kontakt ze strukturą	E, F	A – 6 B – 2 C – 2 D – 2 E – 8 F – 5	A	A, B, C, E	C, D, G, H	B, C, J, K, H	A, B, F, G, I	„Gross Rosen” – 20	„Z dnia na dzień” – 5, „SW” – 5	B	C	C	B	TW: 3 KO: 2	Hrynyszyn Mieczysław s. Piotra, lat 60, zam. Oława [...] Komorowski Józef s. Józefa, lat 43, zam. Miłowice [...] Sękowski Jan s. Jana, lat 28, zam. Oława [...] Zebranowicz Michał s. Pawła, lat 51, zam. Miłowice [...] Rygiel Józef s. Franciszka, lat 36, zam. Laskowice Kwiatkowski Stanisław s. Józefa, lat 44, zam. Oława
11.	DUSW Krzyki	Zespół Szkół Samochodowych, ul. Borowska, SOS „Wychowawca”, 52192 ¹⁸	Grupa samodzielna w strukturze TKK	C	A – 10 D – 1	D	C	M	A	B			C	B	C	B	TW: 2 KO: 1 PT: 2	Orłowska Krystyna c. Karola, lat 53, zam. Wrocław [...]
12.	Wydział III	„Solidarność Walcząca”, Wrocław, SOR „Tarantula”, 42408 ¹⁹	Grupa samodzielna	A, B, C, D	A – 10 B – 150 C – 20 D – 20 E – 100 F – 1000	A, B, C, D	A, B, C, D, E	A, B, C, D, G, H, I, J, K, L, M, N	B, C, D, E, I, J, K, L, M	A, B, C, D, E, F, G, H, I	„SW” – 20 000, „Biuletyn Dolnośląski” – 8000, „Replika” – 8000, „BIS” – 5000	„Tyg[odnik] Mazowsze” – 100, „Wola” – 50, „CDN” – 100, „WIS” – 200, „Wolni i Solidarni” – 50, „KOS” – 50 m	A	C	A	B	TW: 15 KO: 5 PT: 30 PP: 11	Poprzednia ankieta
13.	Wydział III	Młodzieżowa Grupa „SW”, Wrocław, SOR „Mnich”, 50165 ²⁰	Grupa w strukturze „SW”	C	A – 2 B – 4 C – 2 E – 16 F – 30	C, D	A, B, C, D, E	B, G, H, J, M	B, C, L, M	B, D, G, I		Ulotki „SW” – 100, „Komunikat ZW NZS” – 150, „Z dnia na dzień” – 60, „Samorządna Rzeczpospolita” – 20	B	B	D	A	TW: 1 PT: 1	Stetkiewicz Sylwia c. Andrzeja, lat 20, zam. W[roclą]w [...] Buzar Piotr s. Czesława, lat 21, zam. W[roclą]w [...]

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
14.	Wydział III	Grupa w „SW”, Wrocław, SOR „Sobol”, 51512 ²¹	Grupa w strukturze „SW”, luźny kontakt z PPN	A, C, D, E	A – 6 B – 8 C – 2 D – 2 E – 20 F – 100	A, B, D	A, B, C, D, E, G	B, C, D, G, H, I, J, M	B, C, F, J, L, M	B, C, D, G, H, I, K, Nowa Huta, Jelenia Góra, Lublin, Katowice		„Z dnia na dzień” – 2000, „SW” – 800, „Victoria” – 200, „Biuletyn Dolnośląski” – 100, „Tyg[odnik] Mazowsze” – 200	A	B	A	A	TW: 3 KO: 1	Krahel Jan, Sobolewski Karol, Sobolewska Celina, Wiatrak Marek, Ożóg Mieczysław
15.	Wydział III	PPN, W[roclaw], Legnica, W[arsza]wa, Jelenia Góra, SOR „Biuro”, 41456 ²²	Grupa samodzielna	A	A – 4 B – 6 C – 2 D – 2 E – 20 F – 40	B, D	A, B, C, D, G	B, C, D, M	B, C, D, E, L	A, B, C, D, G, H, I, K	„Polska Niepodległa” – 3000	„SW” – 100, „Z dnia na dzień” – 100, „Biuletyn Dolnośląski” – 20, znaczki, plakietki – 2000, książki, broszury – 200	B	A	B	B	TW: 2 KO: 1 PT: 1 PP: 1	Jandziszak Tadeusz, Achnicki Wojciech, Wieczorek Marek, Lorentz Piotr
16.	Wydział III	„Samarytanka”, struktura ponadzakładowa, SOR „Krzew”, 50228 ²³	Grupa samodzielna, posiada luźny kontakt z RKS i „SW”	C, E	A – 6 B – 4 D – 4	A	C, E	B, C, D, H	A, D, L, M	A, B, D, G, I	„Samarytanka” – 500/1000	„Z dnia na dzień” – 100/200	A	B	B	B, D	TW: 2 PT: 2 PP: 1	Nowińska Krystyna c. Ignacego, lat 50, W[roclaw] [...] Domaniewicz Maria c. Ryszarda, lat 44, W[roclaw] [...]
17.	Wydział III	Ruch Wolnych Demokratów, Wrocław, SOR „Krucjata”, 26628 ²⁴	Grupa samodzielna	A, C	A – 6 F – 6	B	B	M	A, C	B		„Z dnia na dzień” – 100/200	A	B	B	B, D	TW: 2 PT: 2 PP: 1	Dane z poprzedniej ankiety

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
18.	Wydział III	„Nie samym teatrem” – NST, kościoły na terenie całego kraju, SOR „Habit”, 50088 ²⁵	Grupa samodzielną, luźny kontakt z TKK, RKW, RKK,	A, B, C, D	A – 4 E – 7 F – 80	A, B, C, D, E	A, B, C, D, E	C, D Spektakle o negatywnej treści politycznej	B, działa w ramach Komitetu Kultury Niezależnej	B, C, F, G, M, K – teren całego kraju	Kasety <i>Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja</i> – 2000, <i>Epitafium św. Kazimierzowi</i> – 2000	„Wybór” – poj., „Obecność” – poj., książki – poj., biuletyny „SW” – kilkadziesiąt	B	B	C	A	TW: 3 KO: 4 KS: 2	Makowiecki Andrzej, Kierc Bogusław, Petryka Tomasz, Melski Stanisław
19.	Wydział III	Ruch „Wolność i Pokój”, Wrocław, SOR „Błękitni”, 52001 ²⁶	Grupa w strukturze Ruchu „Wolność i Pokój”	A, B, C	A – 3 E – 8	B, C, D	A, C, D, pacyfistyczny	B, I,	C	D, G			C	A	C	A	KO: 1 KS: 2 PT: 1 PP: 1	Budrewicz Leszek, Krukowski Marek, Krukowska Małgorzata
20.	Wydział V	TKZ NSZZ „Solidarność” – POLAR, ZZSD „POLAR” ²⁷ , SOR „Drukarz”, 44684 ²⁸	Grupa samodzielną, posiada kontakt luźny z RKS	F	A – 12 B – 12 C – 2 C – 1 E – 150/ 200 F – 800	A, B, D	A, B, C, D, E	A, B, C, D, G, H, I	B, C, D, J	A, B, D, E, I	„U nas” – 600	„Z dnia na dzień” – 400, „Riposta” – 300, „Solidarność Dolnośląska” – 200	A	B	B	B	TW: 21 KO: 5 KS: 12 PT: 2	Socha Grzegorz, Kowalski Andrzej, Zadrożny Krzysztof, Ścisek Irena, Bogusławski Przemysław, Klimczyk Henryk, Włóka Jan, Wnuczek Czesław, Kostecki Zbigniew i inni
21.	Wydział V	TKZ NSZZ „Solidarność”, DZWME DOLMEL ²⁹ , SOR „Serwis”, 45802 ³⁰	Grupa w strukturze RKS i MKK „Zachód”, luźny kontakt z „SW” i TKZ „Pafawag”	F	A – 3 B – 5 C – 2 D – 2 E – 250/ 300 F – 10/ 20	A	E	A, B, C, D, G	C, D, H	A, B, D, F	„Odrodzenie” – 300/500	„Z dnia na dzień” – 250, „SW” – 150/200	B	A	D	B, D	TW: 6 KO: 4 KS: 9	Orbaś Andrzej, Jarzemski Lech

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
22.	Wydział V	TKZ NSZZ „Solidarność”, WZWCh „Chemitex” ³¹ , SOR „Nitka”, 46166 ³²	Grupa w strukturze MKK Chemiczków, luźny kontakt z RKS	E, F	A – 6 B – 2 F – 90/ 100	A	A, B, C, D, E	C, D, H, N	C	A, B, F, J	„Solidarność Chemików” – 30	„Z dnia na dzień” – 6, „Samorządność” – 3	A	B, C	C	D	TW: 7 KO: 2 KS: 20 PT: 1	Karauda Bogdan, Wadołowski Czesław, Nowak Edmund, Kościół Stanisław, Szymczyk Cyprian, Zawadzka Stanisława
23.	Wydział V	TKZ NSZZ „Solidarność”, FAT Wrocław ³³ , SOR „Hartownia”, 43967 ³⁴	Grupa samodzielna, luźny kontakt z RKS	F	A – 8/ 10 B – 15 C – 2 E – 100/ 200 F – 200/ 300	A, B	A, B, C, D, E	A, B, C, D, G, I	A, B, C, D, F, K, M	A, B, D, F, I	„Solidarność FAT” – 50/100, „Fatamorgana” – 100	„Z dnia na dzień” – 100, „SW” – 100, „Victoria” – 10/50, „Głos Hutmennu” – poj., „Głos Pilmetu” – poj., „Solidarność ELWRO” – poj.	B	C	B	A, B	TW: 32 KO: 2 KS: 5 PT: 1	Rzepa Jerzy, Raś Wilhelm, Łada Kazimierz, Dymny Stefan, Gigiel Tadeusz, Stasik Wiktor, Brańczyk Stanisław, Saleta Józef, Szachnowski Jan
24.	Wydział V	TKZ NSZZ „Solidarność”, FW Pafawag ³⁵ , SOR „Grupa”, 43983 ³⁶	Grupa samodzielna, luźny kontakt z RKS	E, F	A – 30 B – 20 C – 10 D – 6 E – 300 F – 200	A, B	A, B, C, D, E, F	C, D, G, H, I, J, N	C, M	A, B, C, D, F	„Jutrzenka” – 300/500	„Z dnia na dzień” – 50/100, „SW” – 50/100, „Robotnik Wrocławski” – 50/100	B	A, B	B	B	TW: 15 KO: 5 KS: 15 PT: 3	Koniuch Kazimierz, Rachwał Wiesław, Golebiowski Kazimierz, Wąchal Jan, Mazurek Stanisław i 15 innych
25.	Wydział V	TKZ NSZZ „Solidarność” PZL „Hydral” ³⁷ , SOR „Hydrallek”, 46314 ³⁸	Grupa samodzielna	F	A – 5 B – 5 E – 30 F – 70	A	E	D, G	A	B, F, I		„Z dnia na dzień” – 30/40, „SW” – 30/40, „Solidarność Dolnego Śląska” – 30/40	B	A	C	D	TW: 6 KS: 2	Michta Władysław, Frasz Józef, Wasilewski Władysław, Maj Kazimierz

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
26.	Wydział V	TKZ NSZZ „Solidarność” ZSG Wroclaw ³⁹ , SOR „Silacze”, 45935 ⁴⁰	Grupa w strukturze MKK „Jednością silni” luźny kontakt z TKZ INCO, PTHW i Zremb, tworzy MKK	E, F	A – 4 B – 4 C – 1 F – 50	A	E	C, H	C, J, K	A, B, F, I	„Jednością silni” – 30/50	„Z dnia na dzień” – 10/15, „SW” – 10/15	A	A	C	D	TW: 4 KO: 2 KS: 4 PT: 1	Ślepko Stanisława, Słowiński Janusz
27.	Wydział V	FMR „Agromet-Pilmet” ⁴¹ , SOR „Pismo”, 44195 ⁴²	Grupa samodzielną	E, F	A – 8 B – 8 C – 3 D – 2 E – 100 F – 200/300	A	A, B, D, E	B, C, D, G, H, I	A, C, J, M	A, B, D, F, I	„Iskra Wolności” – 100/150	„Z dnia na dzień” – 70, „SW” – 70	B	C	B	B, D	TW: 8 KO: 2 KS: 8 PT: 1	Brandenburg Jan, Lewandowski Mieczysław, Cierniak Henryk, Ulanicki Eugeniusz, Filipiak Jan, Czarnecki Stanisław, Grodzień Zdzisław
28.	Wydział V	TKZ NSZZ „Solidarność” FMR „Archimedes” ⁴³ , SOR „Świt”, 50827 ⁴⁴	Grupa w strukturze RKS i MKK Zachód	E, F	A – 3 B – 1 E – 20 F – 50	A	A, B, C, D, E	C, D, G, H	C	A, F	„Robotnik Wrocławski” – 50	„Z dnia na dzień” – 10, „SW” – 10	A	C	C	D	TW: 7 KO: 3 KS: 2	Piech Edward, Zębala Józef, Białas Franciszek
29.	Wydział V	TKZ NSZZ „Solidarność”, CNPAE-IASE-ZPUA ⁴⁵ , SOR „System”, 50660 ⁴⁶	Grupa w strukturze „SW”	E, F	A – 10 B – 5 C – 4 D – 0 E – 30 F – 50	A, B	A, B, E	A, B, C, D, G, H, I, J	C, D, J, L, M	A, B, D, F, I	„AUT” – 500	„Z dnia na dzień” – 150, „SW” – 50, „Riposta” – 30, „Robotnik Wrocławski” – 100	A	C	C, D	B	TW: 6 KO: 4 KS: 10 PT: 1	Paczek Halina, Podruczna Danuta, Stańczak Jerzy

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
30.	Wydział V	TKZ NSZZ „Solidarność”, FMB Fadroma ⁴⁷ , SOR „Fama”, 43959 ⁴⁸	Grupa samodzielna, luźny kontakt z RKS	F	A – 8/ 10 B – 15 C – 2 E – 10 F – 300	A	A, B, C, D, E	A, B, C, D, G, H, I, J	A, C, D, F, J, K, M	A, B, D, F, I	„FAMA” – 100	„Z dnia na dzień” – 100, „SW” – 100, „Victoria” – 120	B	C	B, D	B	TW: 8 KO: 1 KS: 1	Szuba Ryszard, Oleanderek Jerzy, Dąbrowski Stanisław, Pasznicki Ryszard i 4 innych
31.	Wydział V	TKZ NSZZ „Solidarność”, Zakład Elektroniki „ELWRO” ⁴⁹ , SOR „Opornik”, 46332 ⁵⁰	Grupa samodzielna	F	A – 5 B – 8 C – 3 E – 50 F – 100	A, B	A, B, C, D, E	B, C, D, G, H, J	C, J, K, M	A, B, D, F, I	„Biuletyn Informacyjny im. K. Michalczyka” – 100	„Z dnia na dzień” – 50	B	C	B	B	TW: 2 KO: 1 KS: 3	Studzińska Czesława, Pruchniewska Kazimiera, Piłski Jan, Nowicki Józef, Górkiewicz Jadwiga
32.	Wydział V	TKZ NSZZ „Solidarność”, Zakłady Elektroniczne „ELWRO” – Ostrowskiego, SOR „Dioda”, 45254 ⁵¹	Grupa samodzielna	E, F	A – 6 B – 15 C – 10 E – 250 F – 500	A, B	A, B, C, D, G, H, J	B, C, D, G, H, J	C, E, J, K, M	A, B, D, F, I	„Solidarność ELWRO” – 200	„Z dnia na dzień” – 100, „SW” – 50, „Victoria” – 100, „Solidarność Dolnośląska” – 50	B	B	B	A	TW: 4 KO: 3 KS: 10 PT: 2	Buława Jacek, Połukord Czesław, Janik Krzysztof, Szkudlarek Marek, Gajek Żofia, Bazela Ryszard

Źródło: AIPN Wr; 053/2179, k. 28–37, oryginał, mps.

- ¹ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Biuletyn” zarejestrowano 25 X 1982 r., zamknięto i skierowano do archiwum 25 I 1990 r.
- ² Sprawę operacyjnego rozpracowania „Droga” zarejestrowano 30 VIII 1985 r., zamknięto i skierowano do archiwum 24 XI 1986 r.
- ³ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Gniazdo” zarejestrowano 24 VI 1983 r., zamknięto i skierowano do archiwum 22 IV 1988 r.
- ⁴ Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Organicznego „Organika-Rokita” w Brzegu Dolnym.
- ⁵ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Muł” zarejestrowano 24 VI 1983 r., zamknięto i skierowano do archiwum 18 III 1987 r.
- ⁶ Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego.
- ⁷ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Hydra” zarejestrowano 12 II 1982 r., zamknięto i skierowano do archiwum 7 IX 1986 r.
- ⁸ Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne we Wrocławiu.
- ⁹ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Zajac” zarejestrowano 3 II 1983 r., zamknięto i skierowano do archiwum 2 IX 1989 r.

- ¹⁰ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Supel” zarejestrowano 8 IX 1983 r., formalnie zamknięto i skierowano do archiwum 27 XII 1989 r. Nie znalazła się ona wśród spraw ewidencji operacyjnej przekazanych 13 XI 1989 r. przez likwidowany Wydział V-1 do Wydziału Ochrony Gospodarki WUSW lub Wydziału Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa WUSW, wtedy więc zakończono ją faktycznie.
- ¹¹ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Kanal” zarejestrowano 11 XI 1983 r., formalnie zamknięto i skierowano do archiwum 3 II 1990 r. Nie znalazła się ona wśród spraw ewidencji operacyjnej przekazanych 13 XI 1989 r. przez likwidowany Wydział V-1 do Wydziału Ochrony Gospodarki WUSW lub Wydziału Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa WUSW, wtedy więc zakończono ją faktycznie.
- ¹² Zakład Budowlano-Montażowy Przemysłu Węgla Brunatnego MEGABUD.
- ¹³ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Akacja” zarejestrowano 3 III 1986 r., zamknięto i skierowano do archiwum 22 IV 1988 r.
- ¹⁴ Zespół Szkół Mechaniczno-Energetycznych we Wrocławiu.
- ¹⁵ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Licealiści” zarejestrowano 2 VII 1984 r., początkowo pod kryptonimem „Kawka”, zamknięto i skierowano do archiwum 5 I 1989 r.
- ¹⁶ Jelczańskie Zakłady Samochodowe w Jelczu-Laskowicach.
- ¹⁷ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Obóz” zarejestrowano 21 II 1983 r., zamknięto i skierowano do archiwum 7 XI 1989 r.
- ¹⁸ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Wychowawca” zarejestrowano 21 I 1986 r., zamknięto i skierowano do archiwum 27 XI 1986 r.
- ¹⁹ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Tarantula” zarejestrowano 19 VI 1980 r., początkowo pod kryptonimem „Harczerz” prowadził ją Wydział III KW MO we Wrocławiu, następnie przekazano ją do Wydziału V-1, a potem ponownie do Wydziału III. W styczniu 1987 r. prowadzenie sprawy przejął Inspektorat 2 WUSW we Wrocławiu. Zakończono ją i skierowano do archiwum 22 I 1990 r.
- ²⁰ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Mnich” zarejestrowano 21 II 1985 r., zamknięto i skierowano do archiwum 24 II 1988 r.
- ²¹ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Sobol” zarejestrowano 3 X 1985 r., zamknięto i skierowano do archiwum 9 XI 1989 r.
- ²² Sprawę operacyjnego rozpracowania „Biuro” zarejestrowano 1 X 1979 r. W listopadzie 1989 r. prowadzenie sprawy przejął Wydział Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa WUSW. Zakończono ją i skierowano do archiwum po 6 VI 1990 r.
- ²³ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Krzew” zarejestrowano 6 III 1985 r., zamknięto i skierowano do archiwum 29 X 1986 r.
- ²⁴ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Krucjata” zarejestrowano 22 I 1971 r., początkowo jako kwestionariusz ewidencyjny na Adama Plešnara. 14 VII 1977 r. przekwalifikowano ją na SOR, natomiast zamknięto i skierowano do archiwum 27 XI 1986 r.
- ²⁵ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Habit” zarejestrowano 6 II 1985 r., zamknięto i skierowano do archiwum 13 XII 1989 r.
- ²⁶ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Błękitni” zarejestrowano 11 XII 1985 r. W listopadzie 1989 r. prowadzenie sprawy przejął Wydział Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa WUSW we Wrocławiu. Zakończono ją i skierowano do archiwum po 6 VI 1990 r.
- ²⁷ Zakłady Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Polar”.
- ²⁸ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Drukarz” zarejestrowano 1 VII 1982 r., zamknięto i skierowano do archiwum 19 IX 1989 r.
- ²⁹ Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych „Dolmel”.
- ³⁰ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Serwis” zarejestrowano 19 I 1983 r. W styczniu 1987 r. jej prowadzenie przejął Inspektorat 2 WUSW we Wrocławiu. Zamknięto ją i skierowano do archiwum 27 XII 1989 r.
- ³¹ Wrocławskie Zakłady Włókien Chemicznych „Chemitex”.
- ³² Sprawę operacyjnego rozpracowania „Nitka” zarejestrowano 18 III 1983 r., zamknięto i skierowano do archiwum 23 IX 1989 r.
- ³³ Fabryka Automatów Tokarskich „FAT”.
- ³⁴ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Hartownia” zarejestrowano 3 III 1982 r., zamknięto i skierowano do archiwum 9 IX 1989 r.
- ³⁵ Państwowa Fabryka Wagonów „Pafawag”.
- ³⁶ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Grupa” zarejestrowano 6 III 1982 r., zamknięto i skierowano do archiwum 16 IX 1989 r.
- ³⁷ Kombinat Typowych Elementów Hydrauliki Siłowej „PZL-Hydral”.

- ³⁸ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Hydralek” zarejestrowano 22 IV 1983 r., zamknięto i skierowano do archiwum 5 IX 1989 r.
- ³⁹ Zakłady Sprzętu Grzejnego „Predom-Wrozamet”.
- ⁴⁰ W zasobie wrocławskiego Oddziału IPN nie odnaleziono informacji dotyczących sprawy operacyjnego rozpracowania „Siłacze”.
- ⁴¹ Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet-Pilmet”.
- ⁴² Sprawę operacyjnego rozpracowania „Pismo” zarejestrowano 20 IV 1982 r., zamknięto i skierowano do archiwum 24 X 1989 r.
- ⁴³ Fabryka Maszyn Rolniczych „Archimedes”.
- ⁴⁴ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Świt” zarejestrowano 27 V 1985 r., zamknięto i skierowano do archiwum 31 I 1987 r.
- ⁴⁵ Centrum Naukowo-Produkcyjne Automatyki Energetycznej-Institut Automatyki Systemów Energetycznych-Zakład Produkcji Urządzeń Automatyki.
- ⁴⁶ Sprawę operacyjnego rozpracowania „System” zarejestrowano 20 IV 1985 r. W styczniu 1987 r. jej prowadzenie przejął Inspektorat 2 WUSW we Wrocławiu. Zamknięto ją i skierowano do archiwum 27 XII 1989 r.
- ⁴⁷ Fabryka Maszyn Budowlanych „Fadroma”.
- ⁴⁸ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Fama” zarejestrowano 25 II 1982 r., zamknięto i skierowano do archiwum 15 IX 1989 r.
- ⁴⁹ Zakład Elektroniki „ELWRO” oraz Zakłady Elektroniczne „ELWRO” wchodziły w skład Centrum Komputerowych Systemów Automatyki i Pomiarów Mera-Elwro.
- ⁵⁰ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Opornik” zarejestrowano 27 IV 1983 r., zamknięto i skierowano do archiwum 30 X 1987 r.
- ⁵¹ Sprawę operacyjnego rozpracowania „Dioda” zarejestrowano 27 X 1982 r., zamknięto i skierowano do archiwum 7 IX 1989 r.

Wrocław, 15 V 1986 r.
Tajne spec[jalnego] znaczenia
Egz. nr 2

Informacja

Na terenie miasta Wrocławia i województwa działają 32 grupy i struktury prosolidarnościowe, z których do najważniejszych należą:

I. „Solidarność Walcząca” z ukrywającym się Kornelem Morawieckim¹, który w swoich założeniach programowych zamierza objąć działaniem teren całego kraju, aby w przyszłości doprowadzić do obalenia ustroju socjalistycznego PRL,

II. Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność” z ukrywającym się Markiem Muszyńskim². W swoich założeniach programowych RKS podporządkowuje się TKK i ma spełniać funkcję koordynacyjną i inspiratorską wobec tajnych struktur zakładowych,

III. Tajne komisje zakładowe prowadzące działalność prosolidarnościową głównie o charakterze antykomunistycznym i antypartyjnym.

Niezależnie od wyżej wymienionych działają grupy w środowiskach młodzieżowym, studenckim i kulturotwórczym. Jednakże nie posiadają własnego programu i spełniają rolę ogniw uzupełniających i opiniotwórczych w działalności opozycyjnej.

I. „Solidarność Walcząca” – powstała w okresie lipiec–listopad 1982 r. w rezultacie rozłamu w RKS Dolny Śląsk na tle odmiennych koncepcji taktyki i strategii działania podziemia prosolidarnościowego.

Kornel Morawiecki – organizator i przywódca masowych działań antypaństwowych mających w perspektywie obalić ustrój socjalistyczny w Polsce – skupił wokół siebie grupę zwolenników o jednoznacznych antykomunistycznych poglądach i postawach.

Podjęto szeroką działalność wydawniczą w ramach tzw. Agencji Informacyjnej „Solidarności Walczącej” (np. dwutygodnik „Solidarność Walcząca” w nakładzie ok. 20 000 egz., „Biuletyn Dolnośląski” ok. 5000 egz. nakładu), kolportażową oraz malowania na elewacjach budynków napisów i różnego rodzaju znaków.

¹ Kornel Morawiecki (ur. 1941) – fizyk, działacz opozycyjny i związkowy. W latach 1964–1973 pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego, od 1973 r. zatrudniony na Politechnice Wrocławskiej (z przerwami), 1979–1989 redaktor i wydawca podziemnego „Biuletynu Dolnośląskiego”, od 1980 r. w NSZZ „Solidarność”, 1981–1982 redaktor pisma „Z dnia na dzień” i członek Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, 1982–1990 założyciel i przywódca „Solidarności Walczącej”.

² Marek Muszyński (ur. 1947) – fizyk, działacz związkowy. W latach 1971–2001 pracownik naukowy Politechniki Wrocławskiej (z przerwą w latach 1982–1988), od 1980 r. członek NSZZ „Solidarność”, od 1982 r. RKS NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, 1983–1987 przewodniczący RKS i członek Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”. Do 1990 r. rzecznik RKS. 1991–1993 poseł NSZZ „Solidarność”, od 2001 r. poseł Prawa i Sprawiedliwości.

W materiałach propagandowych, których kolportaż nasilał się szczególnie w okresach napięć społecznych bądź rocznic – świąt państwowych, np. 1 Maja, 3 Maja, nawoływano do wystąpień ulicznych, strajków, akcji protestacyjnych.

W 1984 roku – wobec nikłego i stale malejącego oddźwięku społecznego na wezwania „SW” – nastąpiła zmiana taktyki działania: propaguje się obecnie wzniesienie niepokojów społecznych na bazie „naturalnych sytuacji”, np. podczas opuszczania kościołów przez wiernych, bojkot środków komunikacji miejskiej, spacerów w centrum miasta w dniach różnego rodzaju rocznic narodowych i b[yłej] „Solidarności”. W bieżącym roku na dzień 1 maja – co poparł RKS – wzywano do organizowania tzw. niezależnych manifestacji.

Również ta taktyka nie przynosi spodziewanych rezultatów.

Organizacja „SW” ma strukturę hierarchiczną, w której członkostwo oparte jest na złożeniu przysięgi. Centralę stanowi tzw. Rada „Solidarności Walczącej” z jej szefem Kornelem Morawieckim. Funkcjonują również struktury tzw. rad terytorialnych obejmujących swoim zasięgiem takie ośrodki, jak: Rzeszów, Lublin, Opole, Katowice, Gdańsk, Kraków, Zielona Góra, Warszawa, Piła, Poznań, Kolin, Szczecin.

W strukturze „SW” na zasadzie pewnej autonomii działają siatki służb specjalistycznych – drukarze, łącznicy, kolporterzy.

„Solidarność Walcząca” podejmuje współdziałanie również z innymi strukturami podziemia w kraju i za granicą. Posiada także swoje przedstawicielstwa w niektórych krajach Europy Zachodniej: Francji, RFN i Szwecji.

Z posiadanego rozpoznania operacyjnego wynika, że aktualnie w skład ogniw organizacyjnych „SW” na naszym terenie wchodzi ok. 10 aktywistów, ok. 150 kolporterów, ok. 20 łączników i ok. 20 drukarzy.

Służba Bezpieczeństwa tut[ejszego] WUSW w latach 1982–1985 – w wyniku realizacji prowadzonych rozpracowań – wielokrotnie rozbijała struktury organizacyjne i kolportażowe tej organizacji, która jednakże zdołała się częściowo odbudować.

Analiza dotychczasowej działalności „Solidarności Walczącej” oraz podejmowanych wobec niej przedsięwzięć wyznacza następujące kierunki działań:

- prowadzenie intensywnej pracy operacyjnej zmierzającej do umocnienia pozycji operacyjnych w strukturach „SW”,
- podejmowanie działań dezinformacyjnych i dezintegrujących w celu osłabienia i przeciwdziałania negatywnego oddziaływania agitacji „SW”, podważania wiarygodności gremiów i pojedynczych osób związanych z organizacją, wywoływaniem konfliktów w jej szeregach,
- intensywne poszukiwania szefa „SW” Kornela Morawieckiego w celu jego zatrzymania i jednoczesnej likwidacji rozpoznanych struktur i siatek służb specjalistycznych.

II. Regionalny Komitet Strajkowy powstał 14 XII 1981 r. W jego skład weszli członkowie (czołowi działacze) Z[arządu] R[egionu] Dolny Śląsk NSZZ „S”, którzy po wprowadzeniu stanu wojennego uniknęli zatrzymania.

Działalność RKS polegała wówczas na organizowaniu i kierowaniu strajkami w niektórych zakładach przemysłowych Wrocławia oraz prowadzeniu szerokiej akcji propagandowej (ulotki, wydawnictwa, napisy).

Po spacyfikowaniu strajków RKS szedł do podziemia i położył główny nacisk w swej działalności na propagandę oraz organizowanie manifestacji ulicznych.

Po aresztowaniu trzech kolejnych kierownictw tego ugrupowania (październik 1982, listopad 1982, maj 1983) przewodniczącym został Marek Muszyński ps. Witold, który w stosunku do swoich poprzedników, tj. Frasyniuka³, Bednarza⁴ i Piniora⁵, zajmuje stosunkowo słabą pozycję. Aktualnie RKS nie posiada większego poparcia w środowiskach robotniczych, ale w dalszym ciągu stara się na nie oddziaływać za pomocą wydawnictw i ulotek, przy wykorzystaniu rozwiniętej bazy poligraficznej, która uzyskuje bieżące wsparcie od zagranicznych agend „S” i służb specjalnych K[omisji] K[rajowej].

Obecnie działalność RKS ukierunkowana jest na wzniecanie niepokojów na terenie zakładów pracy przy wykorzystaniu potknięć administracji gospodarczej poszczególnych przedsiębiorstw, jak również na bazie niepopularnych decyzji rządowych, np. podwyżki cen. Wiosną br. RKS wystąpił z koncepcją „humanitarnej” akcji w sprawie uwolnienia W[ładysława] Frasyniuka. W ramach akcji proponowano m.in. bojkot środków komunikacji miejskiej i prasy codziennej, bojkot 1 Maja i imprez towarzyszących, zorganizowanie tzw. niezależnej manifestacji przed Halą Ludową we Wrocławiu w dniu 3 maja.

W kwietniu br. doszło do spotkania Marka Muszyńskiego i Kornela Morawieckiego, w wyniku którego obie organizacje wystąpiły ze wspólnym apelem o organizowanie tzw. niezależnych pochodów w dniu 1 maja.

Jednakże obie inicjatywy, obliczone na zmobilizowanie szerokich kręgów społecznych i osiągnięcie spektakularnego sukcesu, nie spotkały się z oczekiwanym przez „SW” i RKS odzewem społeczeństwa, zaś nasze zdecydowane i natychmiastowe przeciwdziałania likwidowały próby ich zawiązania w zarodku.

Pomimo wyraźnego ograniczenia pola działalności RKS wskutek naszych działań prowadzonych w latach 1981–1985 i spadku popularności, w dalszym ciągu stanowi on poważne zagrożenie.

Analiza dotychczasowej działalności RKS i podejmowanych przez nas przeciwdziałań wytycza następujące kierunki działań:

³ Władysław Frasyniuk (ur. 1954) – kierowca, działacz związkowy. Od 1980 r. członek, od 1981 przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego we Wrocławiu, następnie przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Od 14 XII 1981 r. na czele RKS NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, członek TKK. Aresztowany 5 X 1982 r., 24 XI 1982 r. skazany na 6 lat pozbawienia wolności, zwolniony w 1984 r. na mocy amnestii. W 1985 r. skazany na 3,5 roku więzienia, zwolniony w 1986 r. Członek Tymczasowej Rady NSZZ „Solidarność”, od 1987 r. w Krajowej Komisji Wykonawczej oraz na czele Regionalnej Komisji Wykonawczej Dolny Śląsk. W latach 1991–1994 wiceprzewodniczący Unii Demokratycznej, 1991–2001 poseł. Obecnie przewodniczący Unii Wolności.

⁴ Piotr Bednarz (ur. 1949) – robotnik, działacz związkowy. W 1981 r. wiceprzewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, następnie RKS. Od 5 X do 7 XI 1982 r. przewodniczący RKS, członek TKK. 27 XII 1982 r. skazany na 4 lata pozbawienia wolności, w 1984 r. zwolniony na mocy amnestii. Od 1987 do 1990 r. w RKW Dolny Śląsk.

⁵ Józef Pinior (ur. 1955) – prawnik, działacz związkowy. Pracownik Narodowego Banku Polskiego, od 1980 r. w NSZZ „Solidarność”. W 1981 r. członek Prezydium Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, skarbnik. Od 13 XII 1981 r. członek RKS, od 11 XI 1982 r. jego przewodniczący. 23 IV 1983 r. aresztowany. 24 V 1984 r. skazany na 4 lata więzienia, zwolniony na mocy amnestii. Od 1986 r. członek Tymczasowej Rady NSZZ „Solidarność”. W latach dziewięćdziesiątych działacz Unii Pracy. Od 1992 r. wykładowca w Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.

- intensyfikacja działań zmierzających do umocnienia i poszerzenia naszych pozycji operacyjnych w tej strukturze oraz ustalenie miejsca ukrywania się M[arka] Muszyńskiego i jego zatrzymanie,
- dalsze ograniczanie wpływów RKS na różne środowiska, w tym szczególnie na załogi przedsiębiorstw,
- aktywna kontrola osób działających z pozycji legalnych lub półlegalnych wspierających poczynania RKS (np. J[ózefa] Pinióra, E[ugeniusza] Szumiejki⁶),
- sukcesywne likwidowanie struktur pomocniczych kierownictwa RKS (łącznicy, drukarze, kolporterzy, baza mieszkaniowa itp.),
- pozbawianie RKS wsparcia finansowego poprzez ujawnianie i kompromitowanie tzw. skarbników.

III. Tajne struktury zakładowe. Zagrożenie nielegalną działalnością w dużych zakładach pracy na terenie miasta Wrocławia wykazuje od 1982 roku tendencję malejącą przy równoczesnym przesunięciu akcentów z angażowania szerokich grup pracowniczych (akcje protestacyjne, spektakularne formy poparcia) do zawężenia kręgu osób uczestniczących w typowo konspiracyjnych metodach pracy.

Z analizy prowadzonych przez tut[ejszy] Wydział V spraw operacyjnego rozpracowania na nielegalne podziemie polityczne działające w gospodarce narodowej wynika, że ich podstawowe ogniwo stanowią TKZ [tajne komisje zakładowe], w ramach których zaangażowanych jest ok. 108–112 aktywistów, ok. 95 kolporterów, ok. 39 łączników i ok. 11 drukarzy. Wspierających jest ok. 1380–1500, zaś sympatyków ok. 3500–4500.

Prowadzą oni głównie działalność wydawniczą oraz zbiórkę środków finansowych i ich rozdział. Nielegalne struktury wydają z przeznaczeniem do kolportażu (głównie w wąskim gronie osób zaufanych i płacących składki) w środowisku robotniczym 13 tytułów o łącznym nakładzie ok. 2300–2800 egz. w cyklu miesięcznym.

Kontrola kanałów kolportażowych pozwala systematycznie przejmować część nakładu (ok. 10–15%) oraz pogłębiać rozpracowanie operacyjne przed likwidacją danej struktury.

Większość tajnych struktur zakładowych prowadzi działalność prosolidarnościową o charakterze antykomunistycznym i antypartyjnym, w tym TKZ w PAFAWAGU⁷ dodatkowo o zabarwieniu prokorowskim.

Działalność TKZ w DOLMELU⁸, PZL HYDRAL⁹ i ZSG WROZAMET¹⁰ oceniana jest jako wyłącznie o charakterze prosolidarnościowym. Działają głównie w środowisku robotniczym, a niektóre obejmują swoim oddziaływaniem również

⁶ Eugeniusz Szumiejko (ur. 1946) – astronom, działacz związkowy. Pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego i PZL „Hydral”. Od 1980 r. w NSZZ „Solidarność”. Od 1981 r. członek prezydium Zarządu Regionu Dolny Śląsk i KK NSZZ „Solidarność”. W 1982 r. w Ogólnopolskim Komitecie Oporu, w latach 1982–1984 i 1987 członek TKK NSZZ „Solidarność”, 1986–1988 przewodniczący RKS Dolny Śląsk. W latach 1990–1992 członek Zarządu Regionu Dolny Śląsk oraz KK NSZZ „Solidarność”. 1999–2001 urzędnik w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego.

⁷ Państwowa Fabryka Wagonów PAFAWAG.

⁸ Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych „Dolmel”.

⁹ Kombinat Typowych Elementów Hydrauliki Siłowej „PZL-Hydral”.

¹⁰ Zakłady Sprzętu Grzejnego „Wrozamet”.

niewielkie grupy osób z kadry inżyniersko-technicznej zakładów. Dotyczy to obiektów Centrum NPAE¹¹, PAFAWAGU, POLARU¹², FAT¹³, ELWRO¹⁴ i Zakładu Elektroniki ELWRO.

Poszczególne TKZ to samodzielne grupy konspiracyjne posiadające powiązania strukturalne głównie z RKS Dolny Śląsk. TKZ w Centrum NPAE posiada powiązania ze strukturą „Solidarność Walcząca”. Aktywność poszczególnych grup jest zróżnicowana. Systematycznie działają TKZ w PAFAWAGU, DOLMELU, PILMECIE¹⁵, ELWRO, FAT, FADROMA¹⁶, POLAR, WROZAMET. Akcyjnie – w zakładach CHEMITEX¹⁷, ARCHIMEDES¹⁸, PZL HYDRAL¹⁹ i Centrum NPAE.

Tendencją do wznawiania nielegalnej działalności po akcjach likwidacyjnych charakteryzują się grupy w zakładach DOLMEL, FADROMA, Centrum NPAE.

Wszystkie kontrolowane grupy odznaczają się znacznym zakonspirowaniem, a ich działalność jest tolerowana w środowiskach. Pełną kontrolą operacyjną objęte są grupy w zakładach DOLMEL, PAFAWAG, PZL HYDRAL i WROZAMET. Rozpoznane są również struktury w POLARZE i ELWRO, lecz ograniczona jest ich kontrola operacyjna, 7 tajnych struktur działających w pozostałych obiektach jest nie w pełni rozpoznanych z uwagi na brak dotarcia agenturalnego do ich gremiów kierowniczych.

Efekty rozpoznania operacyjnego wykorzystywane są do intensyfikowania działań profilaktyczno-represyjnych wobec osób, którym udowodniono prowadzenie nielegalnej działalności politycznej. Najczęściej stosowanym i przynoszącym wyniki są rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze przeprowadzane w obecności kierownictw administracyjno-politycznych zakładów pracy.

W sytuacjach wymagających wszczęcia postępowania karnego prowadzone są wymagane prawem czynności procesowe.

Z posiadanego rozpoznania operacyjnego wynika, iż poszczególne TKZ coraz częściej odchodzą od form działalności pseudozwiązkowej, przyjmując kierunki działalności opozycyjno-politycznej w organach samorządowych i radach pracowniczych. W oparciu o analizę dotychczasowej działalności TKZ i podejmowanych przeciwdziałań planowane są następujące kierunki pracy operacyjnej:

- przeprowadzenie działań likwidacyjnych w stosunku do TKZ w zakładach: PAFAWAG, CHEMITEX, ARCHIMEDES i PZL HYDRAL,
- pogłębianie rozpoznania TKZ w FADROMIE, PILMECIE, Centrum NPAE, WROZAMECIE, FAT, DOLMELU, POLARZE, ELWRO, Zakładzie Elektroniki ELWRO i w zależności od uzyskanych wyników podjęcie działań zmierzających do przecięcia nielegalnej działalności,
- stosować ochronę związków zawodowych i rad pracowniczych przed wpływami podziemia,

¹¹ Centrum Naukowo-Produkcyjne Automatyki Energetycznej.

¹² Zakłady Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Polar”.

¹³ Fabryka Automatów Tokarskich „FAT”.

¹⁴ Centrum Komputerowych Systemów Automatyki i Pomiarów „Mera-Elwro”.

¹⁵ Kombinat Maszyn Rolniczych „Agromet-Pilmet”.

¹⁶ Fabryka Maszyn Budowlanych „Bumar-Fadroma”.

¹⁷ Wrocławskie Zakłady Włókien Chemicznych „Chemitex”.

¹⁸ Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet-Archimedes”.

¹⁹ Kombinat Typowych Elementów Hydrauliki Siłowej „PZL-Hydral”.

- izolować aktywistów nielegalnych struktur od załóg robotniczych,
- stosować środki wobec osób, które pomimo wielokrotnych ostrzeżeń nie zaniechali^a wroziej działalności.

Z dokonanych analiz i posiadanego rozpoznania operacyjnego wynika, że w działalności w ramach nielegalnych grup i struktur na terenie miasta Wrocławia i województwa angażuje się bądź uczestniczy około:

- aktywistów – 215–219,
- kolporterów – 333,
- łączników – 84,
- drukarzy – 59,
- wspierających – 1580–1700,
- sympatyków – 4950–4850.

Wydawnictw wydawane i kolportowane na naszym terenie – bez uwzględnienia ulotek hasłowych wydawanych okazjonalnie – obejmują 28 tytułów, a ich łączny nakład wynosi ok. 52 500 – 54 600 egz.

W ostatnim okresie znacznie zmalało zainteresowanie nielegalną działalnością tajnych struktur szczególnie w zakładach pracy, co m.in. wyraża się zmniejszoną w znacznym stopniu ilością płaconych składek, ograniczeniem kolportażu nielegalnych wydawnictw oraz brakiem wrogich inicjatyw zakłócających tok produkcji. Organizatorską rolę w zakresie negatywnych inicjatyw i wrogich wystąpień przejął w znacznej mierze Kościół rzymskokatolicki, a w szczególności 4 wrocławskie parafie (przy ul. Bujwida, Kruczej, Sudeckiej i alei Pracy), w których nabożeństwa wykorzystuje się do organizowania wieców politycznych bądź wroziej indoktrynacji wiernych w autorytecie ołtarza oraz mobilizuje się zebranych do przenoszenia tych akcentów na teren pracy, instytucji, uczelni i szkół.

Służba Bezpieczeństwa WUSW we Wrocławiu, mając na uwadze istniejące zagrożenia, prowadzi szereg wielopłaszczyznowych intensywnych działań mających na celu ich ciągle ograniczanie oraz likwidację. Jest to jeden z istotnych czynników wpływających na dalszą stabilizację sytuacji politycznej na naszym terenie, a co za tym idzie – i w kraju.

Zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych
ds. Służby Bezpieczeństwa we Wrocławiu
bpor Stefan Moźdzynski^b

Źródło: AIPN Wř, 053/2179, k. 28–37, oryginał, mps.

^a Tak w tekście.

^{b-b} Fragment dopisany odręcznie.

Rozpracowanie „Motorniczego”

Po podpisaniu porozumień w Szczecinie i Gdańsku (30 i 31 sierpnia 1980 r.) w całym kraju powstawały załóżki niezależnych samorządnych związków zawodowych. W pierwszych dniach września 1980 r. inicjatywy powoływania niezależnych związków zawodowych pojawiły się także w zakładach pracy w Poznaniu i województwie poznańskim. Do 10 września Służba Bezpieczeństwa zarejestrowała, że w dwóch zakładach pracy oficjalnie zgłoszono powstanie nowych związków, a w dwunastu innych wysunięto postulaty ich utworzenia. Jednocześnie część osób zaangażowanych w organizowanie tych związków w porozumieniu z działaczami z Gdańska podjęła próby utworzenia struktury regionalnej. Do najbardziej aktywnych organizatorów w Poznaniu SB zaliczała wówczas Olgierda Stankiewicza z Poznańskich Zakładów Elektrotechnicznych „Centra”, Bonifacego Wysockiego z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego oraz Tadeusza Koraszewskiego – działacza opozycji w latach siedemdziesiątych¹. 11 września 1980 r. przedstawiciele około czterdziestu zakładów pracy spotkali się nad poznańskim jeziorem Malta i zawiązali Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ w Poznaniu. Do Prezydium MKZ wybrane zostały następujące osoby: Jerzy Jankowski (Zakłady Przemysłu Metalowego im. Hipolita Cegielskiego) – przewodniczący, Zdzisław Rozwalak (Poznańska Fabryka Maszyn Zniwnych) – wiceprzewodniczący, Krzysztof Mędrak (Zakład Zadrzewiania i Zieleni), Roman Schefke (Akademia Rolnicza) – skarbnik, Lech Dymarski – rzecznik prasowy, Olgierd Stankiewicz („Centra”) – łącznik między Poznaniem a Gdańskiem, oraz Aleksander Ziemkowski – inż. architekt, doradca MKZ². Początkowo zebrania MKZ odbywały się w mieszkaniu Feliksa Kubiaka przy ul. Powstańczej 3/6. 22 września w czasie jednego z takich spotkań na nowego przewodniczącego MKZ wybrano Zdzisława Rozwalaka³.

17 września 1980 r. trzej przedstawiciele poznańskiego MKZ: Lech Dymarski, Julian Zydorek (Wielkopolskie Zakłady Teleelektroniczne „Telkom-Teletra”) i Jan Luttera (WPK) wzięli udział w spotkaniu reprezentantów niezależnych związków

¹ Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Poznaniu [dalej: AIPN Po], 0/6/210, t. 9, *Informacja sygnałna dot[ycająca] organizowania NSZZ w zakładach pracy*, 10 IX 1980 r., k. 216–217. Tadeusz Koraszewski był współpracownikiem Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” i Studentckiego Komitetu Solidarności w Poznaniu. W sierpniu 1980 r. wspierał strajkujących pracowników WPK. Później pracował w Komisji Interwencji MKZ NSZZ „Solidarność” Wielkopolska (początkowo używano nazwy MKZ Poznań). Po wprowadzeniu stanu wojennego został internowany, a następnie wyemigrował do Szwecji.

² B. Fabiańska, *Być wolnym Polakiem*, Poznań 2000, s. 15; AIPN Po, 0/6/210, t. 9, Informacja, 12 IX 1980 r., k. 228; „Komunikat” 1980, nr 1; *Sprawozdanie Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” Region Wielkopolska w okresie od 11. IX. 1980 do 10. VII. 1981*, s. 2.

³ AIPN Po, 0/6/210, t. 9, Informacja, 23 IX 1980 r., k. 248.

w Gdańsku. Po powrocie Zydorek i Luttera weszli w skład Prezydium MKZ Wielkopolska, a później Luttera objął funkcję wiceprzewodniczącego MKZ⁴.

W pierwszych tygodniach organizowania się NSZZ „Solidarność” doszło do konfliktu między MKZ a inicjatorami Związku w Zakładach Cegielskiego i Fabryce Obrabiarek Specjalnych „Wiepofama”. Oceniając krytycznie postawę niektórych działaczy z „Wiepofamy”, członkowie MKZ stwierdzali, iż funkcjonariusze SB, którzy wykorzystywali ich „naiwność i brak doświadczenia”, podjęli nieudaną próbę rozbicia „Solidarności”. MKZ odnotował również inne próby działań przeciwko członkom Związku – szantaże, śledzenie niektórych osób, zniszczenie prywatnego samochodu Bonifacego Wysockiego, oddanego do dyspozycji MKZ⁵.

Tymczasem 26 września odbyło się spotkanie MKZ (I Walny Zjazd Delegatów), w którym wzięli udział przedstawiciele 113 zakładów pracy z województwa poznańskiego. Ukonstytuowało się wówczas nowe prezydium, liczące dwanaście osób, oraz dwunastoosobowa grupa doradców⁶. Ogółem przed ostatecznym zarejestrowaniem NSZZ „Solidarność” (11 listopada 1980 r.) odbyły się trzy walne zjazdy delegatów komisji zakładowych, które miały charakter organizacyjny. Stale powiększono również skład Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” Wielkopolska⁷.

MKZ, jako struktura tymczasowa, istniał do I Walnego Zgromadzenia Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Wielkopolska (11–13 lipca 1981 r.), podczas którego wybrano Zarząd Regionu. 15 lipca ukonstytuowało się nowe prezydium, na jego czele stanął ponownie Zdzisław Rozwałak, a wiceprzewodniczącymi zostali: Leonard Szymański („Wiepofama”) i Andrzej Judek („Teletra”).

Między 10 listopada 1980 r. a 11 lipca 1981 r. kształtowały się też struktury Związku w poszczególnych zakładach pracy, przeprowadzono wybory do wszystkich komisji zakładowych „Solidarności”, a do czerwca 1981 r. MKZ zorganizował sześć walnych zjazdów delegatów komisji zakładowych⁸. W czasie kampanii wyborczych do władz „Solidarności” w zakładach pracy SB dostrzegła radykalizację postaw poszczególnych działaczy Związku i z tą tendencją wiązano wybór Bogdana Ciszaka na przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Zakładach Cegielskiego. SB uznawała go za zwolennika „bezwzględnego realizowania porozumień strajkowych i twardego kursu wobec dyrekcji” oraz za osobę mającą dobre kontakty ze Stanisławem Barańczakiem – członkiem Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”⁹. Poprawiła się również współpraca między MKZ a „Solidarnością” w Zakładach Cegielskiego i w efekcie 24 kwietnia 1981 r. – podczas tzw. kryzysu bydgoskiego – członkowie MKZ przenieśli się na teren tego zakładu, tam funkcjonował również Międzyzakładowy Komitet Strajkowy¹⁰.

Przez cały czas poznańska SB prowadziła działania operacyjne zarówno wobec MKZ, jak i struktur zakładowych „Solidarności”. Czynności te wykonywali

⁴ B. Fabiańska, *op. cit.*, s. 17.

⁵ *Sprawozdanie Prezydium MKZ...*, s. 3.

⁶ AIPN Po, 0/6/210, t. 9, Informacja, 30 IX 1980 r., k. 262.

⁷ *Sprawozdanie Prezydium MKZ...*, s. 3 – 4.

⁸ B. Fabiańska, *op. cit.*, s. 75, 85–93.

⁹ AIPN Po, 0/6/211, t. 4, Depesza szyfrowa, 23 I 1981 r., k. 132.

¹⁰ *Ibidem*, 0/6/210, t. 6, Informacja, 24 III 1981 r., k. 486; *ibidem*, Informacja, 26 III 1981 r., k. 481–482a.

m.in. funkcjonariusze Sekcji III Wydziału III A SB Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu w ramach sprawy obiektowej kryptonim „Związek” (nr rejestracyjny 30467). W siódmym punkcie planu działań, który został zatwierdzony przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB płk. B. Kamińskiego, sformułowano zalecenia dotyczące środków podejmowanych wobec kontrolowanych operacyjnie działaczy „Solidarności”. Funkcjonariusze SB mieli rejestrować kontakty osób objętych sprawą (tzw. figurantów) z członkami MKZ, dokumentować ich postawę polityczną, zamierzenia i plany związane z działalnością w NSZZ „Solidarność”, wystąpienia „negatywne politycznie”, przypadki wykonywania i kolportowania wydawnictw bezdebitowych, podważania „zasadności zawartych sojuszy międzynarodowych” i organizowania wystąpień „dyskredytujących dorobek PRL”, powinni także rozpoznawać „słabostki oraz negatywne nawyki figurantów” (takie jak nadużywanie alkoholu, narkomania i odchylenia seksualne) oraz ich osobowość i cechy charakteru¹¹. Poważne skutki przynosiły działania dezintegracyjne polegające na skłócaniu między sobą poszczególnych liderów wielkopolskiej „Solidarności”. O takich efektach informowano Ministerstwo Spraw Wewnętrznych już 15 listopada 1980 r., stwierdzając, że w wyniku podjętych przez SB operacji członkowie Prezydium MKZ pomawiali innych o współpracę z SB, dwulicowość lub uleganie władzom¹².

Tylko od 14 do 24 lutego 1981 r. do przedsięwzięć neutralizujących i dezintegrujących działalność MKZ oraz ogniw zakładowych Związku Służba Bezpieczeństwa wykorzystano 73 tzw. osobowe źródła informacji, przeprowadziła 54 rozmowy, których celem było przeciwdziałanie inicjatywom „Solidarności” „na ochronianych obiektach”, kontynuowała trzydzieści rozmów operacyjnych z działaczami związkowymi w celu „sterowania ich postępowaniem” oraz uzyskania „określonych efektów politycznych”, a we wszystkich środowiskach starała się doprowadzić do wyciszenia „negatywnych [z punktu widzenia SB – P.Z.] dyskusji o charakterze politycznym”¹³. Jedną z niezależnych inicjatyw, które były torpedowane metodami operacyjnymi, był zamiar Tadeusza Koraszewskiego powołania w Poznaniu oddziału Amnesty International¹⁴.

W latach 1980–1981 przedmiotem operacyjnego zainteresowania SB byli członkowie MKZ, jego etatowi pracownicy lub współpracownicy. Na przykład wobec siedmiu redaktorów pisma „Solidarność Wielkopolski”, wydawanego przez MKZ od listopada 1980 r., funkcjonariusze wydziałów III i III A poznańskiej SB prowadzili sprawy operacyjnego sprawdzenia lub operacyjnego rozpracowania¹⁵. Działaczy Związku rozpracowywano również w ramach poszczególnych spraw obiektowych, np. kryptonim „Energia”¹⁶.

¹¹ *Ibidem*, 00/8/1484, t. 1, *Notatka służbowa dot[ycząca] figuranta* [...], 18 XI 1980 r., k. 148. Punkt 7 przedsięwzięć zawartych w omawianym planie działań znany jest jedynie z wyciągu w formie notatki służbowej znajdującej się w badanych materiałach. Akta sprawy obiektowej krypt. „Związek” nie zostały dotychczas przeze mnie odnalezione.

¹² *Ibidem*, 0/6/210, t. 9, *Informacja*, 15 XI 1980 r., k. 344.

¹³ *Ibidem*, 0/6/211, t. 4, *Depesza szyfrowa*, 24 II 1981 r., k. 320.

¹⁴ *Ibidem*, *Depesza szyfrowa*, 28 II 1981 r., k. 346.

¹⁵ *Ibidem*, *Depesza szyfrowa*, 20 II 1981 r., k. 302.

¹⁶ *Ibidem*, 00/8/1634, *Informacja opracowana na podstawie relacji „kontaktu operacyjnego”*, 30 XI 1981 r., k. 11.

Jedną z osób, przeciwko której prowadzono tego rodzaju działania (sprawa operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Motorniczy”), był Jan Luttera, wiceprzewodniczący MKZ NSZZ „Solidarność” Wielkopolska. Już w styczniu 1981 r. przewodniczący MKZ interweniował u wojewody poznańskiego, informując go o śledzeniu Luttery przez SB i obawach z tym związanych, a w kwietniu pojawiły się podpisane jego nazwiskiem ulotki zawierające nieprawdziwe ogłoszenia, z numerem jego prywatnego telefonu.

Jan Luttera był wiceprzewodniczącym MKZ do lipca 1981 r.¹⁷ Pomimo że nie został wybrany do Zarządu Regionu, nadal prowadzono przeciwko niemu przedsięwzięcia operacyjne, które zostały skonkretyzowane w szczegółowym planie działania. Plan ten dokumentuje sposoby niejawnych działań wobec członków legalnego wówczas związku zawodowego i rzuca światło na metody stosowane przez SB. Z tego dokumentu wynika, że rozpracowywane osoby były w swoisty sposób osaczane przez funkcjonariuszy SB: przez sieć tajnych współpracowników, kontrolę korespondencji i rozmów telefonicznych, obserwację. Można również przypuszczać, że podstawą publikowanego tu dokumentu był wspomniany wcześniej plan działań SB wobec NSZZ „Solidarność” i według podobnego schematu rozpracowywano innych działaczy Związku.

Zatwierdzam

Poznań, dn. 9 X [19]81

^aZaplanowane czynności należy zrealizować w trybie pilnym.
W oparciu o posiadane rozpoznanie opracować realny plan
przedsięwzięć operacyjnych do sprawy.
[podpis nieczytelny] 22 X [19]81 r.^a

Tajne ^bspec[jalnego] znaczenia^b

Plan

czynności w sprawie operac[yjnego] sprawdzenia
krypt. „Motorniczy” nr rej[estracyjny] 30489

1. Sytuacja operacyjna

Sprawę operac[yjnego] sprawdzenia krypt. „Motorniczy” założono w dniu 30 XII [19]80 na podstawie informacji t[ajnego] w[spółpracownika] ps. „Lesław” nr rej[estracyjny] 30293, że figurant zatrud[niony] w W[ojewódzkim] P[rzedsiębiorstwie] K[omunikacyjnym] Poznań w charakterze motorniczego, był wiceprzewodniczącym MKZ Wielkopolska, utrzymuje kontakty z przedstawicielami grup antysocjalistycznych. W sierpniu [19]80 aktywnie uczestniczył on w strajku pracowników WPK. Działając w ramach MKZ, aktywnie działał na rzecz przygotowania akcji strajkowej w Poznaniu, m.in. w związku ze sprawą

^{a-a} Fragment dopisany inną ręką.

^{b-b} Fragment dopisany inną ręką.

¹⁷ *Ibidem*, 00/8/1289, [cz. 2], Notatka, [1981 r.], k. 15; *ibidem*, Wyciąg z informacji od tajnego współpracownika ps. „Lesław” z 24 IV 1981 r., k. 33; *ibidem*, [cz. 1], Meldunek operacyjny, 29 X 1981 r., k. 20.

wolnych sobót. Rozprowadzał też wśród przedstawicieli załóg poznańskich zakładów pracy przebywających w siedzibie MKZ materiały publikowane w kraju przez nielegalne wydawnictwo.

Biorąc pod uwagę fakt, że figurant może wykorzystać działalność w ramach związku do celów wrogich, podjęto działania zmierzające do wyjaśnienia powstałych zagrożeń w ramach sprawy krypt. „Motorniczy”.

2. Cel sprawy

Rozpoznanie źródeł i przyczyn powstałych zagrożeń, określenie negatywnego wpływu figuranta na środowisko oraz podjęcie ewentualnych działań neutralizujących.

3. Kierunki

1) Rozpoznanie przyczyn powstałego zagrożenia i bieżąca kontrola figuranta ze szczególnym uwzględnieniem jego powiązań z przedstawicielami grup antysocjalistycznych oraz działań niezgodnych ze statutem „Solidarności”.

2) Ustalenie zakresu i stopnia jego negatywnego oddziaływania na środowisko załóg obiektów podległych Z[arządowi] R[egionu], a zwłaszcza WPK Poznań.

3) Rozpoznanie osobowości figuranta, motywów jego działania i innych przesłanek determinujących jego postawę.

4) Inspirowanie działań neutralizujących, dokumentowanie wrogiej działalności, przeciwdziałanie próbom wykorzystania „Solidarności” do prowadzenia wrogiej działalności politycznej.

4. Siły i środki operacyjne

Aktualnie nie posiadamy źródeł informacji posiadających bezpośredni dostęp do figuranta.

Możliwości pośredniej kontroli figuranta posiadają: t[ajny] w[spółpracownik] ps. „Lesław” i k[ontakt] o[peracyjny] ps. „Józef” (w miejscu zamieszkania)¹⁸ oraz t[ajni] w[spółpracownicy] ps. „Lesław”, „Fredek”, „Antoni” i k[ontakt] o[peracyjny] ps. „Ryś” w miejscu pracy (WPK Poznań).

Poza tym do kontroli zostanie wykorzystane „B”¹⁹, PT²⁰, „W”²¹ oraz możliwości operacyjne komisariatu IV [MO] w Poznaniu.

5. Przedsięwzięcia

1) Celem bezpośredniego dotarcia do figuranta oraz jego kontroli zorganizuje się w bliskim jego otoczeniu, w miejscu pracy osobowe źródło informacji.

Wykona: ppor. J[an] Bielak

Termin: 30 XI [19]81

2) Zadaniując t[ajnych] w[spółpracowników] ps. „Lesław”, „Antoni”, „Fredek” oraz poprzez k[ontakty] o[peracyjne] ps. „Ryś” i „Józef” szczególną uwagę

¹⁸ Hotel pracowniczy „Zacisze” przy ul. Armii Czerwonej w Poznaniu.

¹⁹ Obserwacja.

²⁰ Podśluch telefoniczny.

²¹ Kontrola korespondencji.

zwróci się na ujawnienie wszelkiej wrogiej działalności figuranta, określenie stopnia i zakresu wrogiego oddziaływania figuranta, na rozpoznanie jego osobowości, kontaktów i faktów kompromitujących.

Wykona: pracownicy obsługujący źródła

Termin: zrealizowano

3) Pod odpowiednią legendą przeprowadzone zostaną rozmowy operacyjne z wytypowanymi osobami ze środowiska motorniczych oraz dyspozytorów WPK celem pogłębienia znajomości figuranta, jego kontaktów, oddziaływania na załogę WPK oraz poznania jego zainteresowań, przyzwyczajzeń, słabości i skłonności itp.

Wykona: ppor. J[an] Bielak

Termin: 30 X [19]81

4) Współdziałając z S[ekcją] III tut[ejszego] Wydz[iału] III A) pogłębione zostanie rozpoznanie figuranta od strony kontaktów z Z[arzędem] R[egionu] Wielkopolska.

Wykona: por. E. Żuchowski

Termin: na bieżąco

5) Pogłębienie rozpoznania figuranta od strony miejsca zamieszkania poprzez wykorzystanie możliwości operacyjnych komisariatu IV [MO].

Wykona: ppor. J[an] Bielak

Termin: 30 X [19]81

6) Sprawdzenie figuranta w dostępnych nam kartotekach: BDO, ewidencji ludności, Wydz[iału] Paszportów, kartoteka kryminalna, Ruchu Drogowego, Izby Wyrzeźwień.

Wykona: ppor. J[an] Bielak

Termin: zrealizowano

7) Rozpoznanie rodziny figuranta, jego przeszłości, miejsc jego pobytu oraz pracy celem określenia motywów jego działania i dalszego poznania jego osobowości.

Wykona: ppor. J[an] Bielak

Termin: częściowo zrealizowano
pozostałe przedsięwzięcia zrealizowane
zostaną do 15 XI [19]81

8) Zastosowanie „W” celem dalszego rozpoznania jego kontaktów ewentualnych wrogich treści przekazywanych tą drogą lub innych kompromitujących materiałów.

Wykona: ppor. J[an] Bielak

Termin: zrealizowano

9) Zastosowanie „B” celem dalszego rozpoznania ze szczególnym uwzględnieniem kontaktów z przedstawicielami grup antysocjalistycznych lub innymi

wrogo działającymi grupami oraz dokumentowanie jego ewentualnej wrogiej działalności lub sytuacji go kompromitujących.

Wykona: ppor. J[an] Bielak

Termin: częściowo zrealizowano
dalsza realizacja uzależniona od potrzeb

10) Wykorzystując posiadane środki i możliwości operacyjne oraz ewentualne materiały kompromitujące figuranta, będzie osłabiana jego pozycja m.in. w miejscu pracy i zamieszkania oraz neutralizowana ewentualna wroga działalność.

Wykona: ppor. J[an] Bielak

Termin: uzależniony od przebiegu sprawy

11) Z figurantem przeprowadzona zostanie rozmowa profilaktyczno-ostrzegawcza celem wyjaśnienia i pełnego rozpoznania motywów działania figuranta, dalszej jego neutralizacji oraz ewentualnego podjęcia dialogu operacyjnego.

Wykona: ppor. J[an] Bielak,
por. Żuchowski

Termin: uzależniony od przebiegu sprawy

Plan ma charakter ramowy, ewentualne zmiany w sytuacji operacyjnej uwzględnione zostaną w uzupełnieniu.

[podpis nieczytelny]
16 X [19]81

Insp[ektor] S[ekcji] III W[ydziału] III A
ppor. J[an] Bielak

Źródło: AIPN Po, 00/8/1289, k. 12–14.

Marína Zavacká

Słowacka historiografia dziejów najnowszych od 1990 roku

Próbując stworzyć przewodnik po współczesnych badaniach naukowych i literaturze dotyczącej słowackiej historii, zazwyczaj tradycyjnie rozpoczyna się od poszukiwania „korzeni” i „punktu wyjścia”. Ponieważ jednak nużące byłoby obciążanie polskiego czytelnika ogólnym opisem politycznego tła historiografii słowackiej, zamierzam skupić się na kilku znaczących punktach i podkreśleniu występujących różnic¹.

Naukowcy w Czechosłowacji mieli bardzo ograniczony dostęp do literatury obcojęzycznej, nie mówiąc już o pobytach na zagranicznych uczelniach. Istnienie niepaństwowego środowiska akademickiego, jakim w Polsce był Katolicki Uniwersytet Lubelski, było wprost nie do pomyślenia². Do samego końca reżim bardzo negatywnie odnosił się do wszystkich fal uchodźstwa (po 1945, 1948, 1968 r.) i srogo karał wszelkie próby kontaktu z osobami, które wyemigrowały. Wśród historyków najaktywniejszą i najbardziej spójną grupę stanowili przedstawiciele wojennej administracji słowackiej, którzy wyemigrowali po 1945 r. Jednakże spektrum ich zainteresowań było ograniczone, a interpretacje stronnicze, dyktowane wyraźnym dążeniem do poprawy obrazu reżimu, który reprezentowali. Co więcej – przedstawiali się w nowej ojczyźnie (głównie USA i Kanadzie) jako jedyni prawdziwi antybolsewicy, którym należy się wsparcie dla organizacji mniejszościowych³.

¹ Odnośniki bibliograficzne w przypisach są wybiórcze i mają charakter przykładowy. Dla czytelników zainteresowanych szczegółowymi publikacjami słowackimi będą pomocne następujące pozycje: *A Guide To Historiography in Slovakia*, red. E. Mannová, „Studia Historica Slovaca” 1995, nr 20; *Historiografia na Slovensku 1990–1994*, red. A. Sedliaková, Bratislava 1995; *Slovenská historiografia 1995–1999*, red. eadem, Bratislava 2000 – w przygotowaniu praca tej samej autorki dla lat 2000–2004; dodatek bibliograficzny do „Česko-Slovenská historická ročenka” [Czecho-Słowacki Rocznik Historyczny], Brno, ukazujący się corocznie od 1996 r. Najświeższa i bardzo pomocna jest opatrzona komentarzami bibliografia zbrodni komunizmu sporządzona przez Rudolfa Lesňáka, *Spätne zrkadlá* [Lusterka wsteczne], Prešov 2003.

² Dla przykładu: w listopadzie 1989 r. studenci Katolickiego Fakultetu Teologicznego w Bratysławie dołączyli do listy swoich „rewolucyjnych żądań” wniosek o utworzenie „posoborowej biblioteki”. W tym okresie jeszcze nawet oni nie mieli dostępu na uczelni do posoborowych pism teologicznych (J. Šimulčík, *Katolícka cirkev a nežná revolúcia 1989* [Kościół Katolicki a aksamitna rewolucja], Prešov 1999, s. 43). Prośba o poparcie Kurii Arcybiskupiej dla żądań umożliwienia duchowieństwu studiowania za granicą spotkała się 27 IX 1989 r. z odpowiedzią: „na Zachodzie i tak niczego dobrego się nie nauczymy” (*ibidem*, s. 69, list ks. M. Prachára z parafii Rykynčice). 20 listopada Kuria Arcybiskupia nadal sprzeciwiała się temu żądaniu, a 4 XII 1989 r. okazywała sporą rezerwę (*ibidem*, s. 72 i 77, zapiski ze spotkania duchowieństwa diecezji Trnava).

³ J. Špetko, *Slovenská politická emigrácia v 20. storočí* [Słowacka emigracja polityczna w XX wieku], Praha 1994; *idem*, *Lišky kontra ježe* [Lisy przeciw jeżom], Bratislava 2000.

Nalożone przez państwo restrykcje ograniczały też możliwość podjęcia studiów nad słowacką historią przez zagranicznych naukowców⁴. Gdy powstawały liczne syntezy dziejów Polski czy Węgier, czytelnicy zainteresowani Słowacją dysponowali tylko kolejnymi wydaniami starego opracowania Jozefa Lettricha *Dejiny novodobého Slovenska*⁵. Ten brak dzieł syntetycznych był uzupełniany przedrukami niegdyś opublikowanego, lecz zakazanego przez dwadzieścia lat zbioru Ľubomíra Liptáka *Slovensko v 20. storočí*⁶.

Szuflady słowackich historyków okazały się puste – nie było w nich dzieł oczekujących na upadek cenzury. Reżim komunistyczny do samego końca skutecznie nie tylko cenzurował prasę, lecz także uniemożliwiał dostęp do źródeł archiwalnych. Pisać „do szuflady” mogli tylko ci, którzy weszli do archiwów przed „normalizacją” 1969 r. lub wykorzystywali w badaniach różnego rodzaju źródła prywatne. Znakomitym przykładem są tu prace Jozefa Jablonický’ego. Oprócz prowadzenia szczegółowych studiów, które przyniosły odmienną od oficjalnej wizję słowackiego powstania narodowego, zdołał on prześledzić rozwój późniejszych zakłamanych interpretacji tego wydarzenia, dając tym samym doskonale źródło do historii ideologii i cenzury⁷. Podobną metodą posługiwał się w swych pracach Ján Mlynárik, autor cennych opracowań na temat historii słowackiej historiografii⁸. Tak w tym, jak i w innych przypadkach książki i opracowania zostały napisane dawno temu, lecz światło dzienne ujrzały dopiero w ostatniej dekadzie⁹.

„Polityka personalna” stosowana w oficjalnej historiografii była oparta – jak w całym bloku socjalistycznym – na „przewodniej roli mas ludowych” i nieustannych czyszkach wczorajszych bohaterów, zwielokrotnionych tu jeszcze w myśl tezy o „plebejskim charakterze narodu słowackiego”¹⁰. Podstawą oficjalnego wyparcia się osób pochodzenia arystokratycznego bądź burżuazyjnego było więc połączenie rozumowania „klasowego” i „socjalistyczno-patriotycznego” (komu-

⁴ Do wyjątków należy np. Jorg K. Hoensch. Bibliografię odnaleźć można w: J.K. Hoensch, *Studia Slovaca. Studien zur Geschichte der Slowaken und der Slowakei*, München 2000 („Veröffentlichungen des Collegium Carolinum”, t. 93), s. 401–415. Z monografii jego autorstwa warto wymienić: *idem*, *Die Slowakei in Hitlers Ostpolitik. Hlinkas Slowakische Volkspartei zwischen Autonomie und Separation 1938/39*, Köln–Graz 1965; *idem*, *Der Ungarische Revisionismus und die Zerschlagung der Tschechoslowakei*, Tübingen 1967.

⁵ J. Lettrich, *Dejiny novodobého Slovenska* [Historia współczesnej Słowacji], Bratislava 1993; tytuł oryginalny: *History of Modern Slovakia*, London 1955.

⁶ Ľ. Lipták, *Slovensko v dvadsiatom storočí* [Słowacja w XX wieku], Bratislava 1998; pierwotne wydanie 1968.

⁷ J. Jablonický, *Glosy o historiografii SNP. Zneužívanie a falšovanie dejín SNP* [Rozprawy o historiografii słowackiego powstania narodowego], wyd. 2, Bratislava 1994.

⁸ J. Mlynárik, *Rozdvojené dejepisectvo* [Podzielona historiografia], „Slovenské rozhl’ady” 1995, nr 2, cz. 5 (dodatek), 228 s.; *idem*, *Diaspora slovenskej historiografie* [Diaspora słowackiej historiografii], Praha 1998.

⁹ Przez ponad 20 lat wstrzymywano publikację m.in. rozprawy Ivana Kamenca *Po stopách tragédie* [Po śladach tragedii] (Bratislava 1991), poświęconej losom słowackich Żydów – temat ten był niewygodny.

¹⁰ Najlepiej znanym przedstawicielem tej idei był Vladimír Mináč, kierownik Macierzy Słowackiej (Maticy Slovenskej) od 1974 r., poseł do parlamentu przed i po 1989 r. z ramienia partii komunistycznej. Jego zreżymowane eseje *Dúchanie do pahrieb* [Dmuchanie w żar], Bratislava 1970, był podstawą intelektualną tej tezy.

nistyczno-nacjonalistycznego). W wyniku tego karty książek historycznych stały się uderzająco wyludnione. Lansowany obraz idealnego „politycznie uświadomionego obywatela słowackiego” nie mógł być zakłócony nawet przez wzmianki o pilotach słowackich w RAF walczących w bitwie o Anglię¹¹. Ani też o Milanie Rastislavie Štefániku, polityku pochodzenia słowackiego, współtwórcy Czechosłowacji, który był też pilotem, astronomem i generałem armii francuskiej w czasie I wojny światowej; jego imię wróciło w tonie pozytywnym do szkół dopiero we wrześniu 1988 r., z okazji siedemdziesiątej rocznicy powstania Republiki Czechosłowackiej¹².

Zrozumiałe, że po 1990 r. zapotrzebowanie społeczne zrodziło serię prac typu „Kto był kim”¹³. Bardzo poczytne było też encyklopedyczne dzieło poświęcone historii partii politycznych na Słowacji¹⁴. Czytelnik słowacki po raz pierwszy spotkał tutaj nazwiska przedstawicieli całej sceny politycznej, wraz z „pokonanymi burżuazyjnymi wyrzutkami” i komunistami usuniętymi w kolejnych czyszkach. Następcami tego dzieła były *Leksykon słowackiej historii*, wielka encyklopedia *Słowacja w XX wieku*, a także kilka popularnonaukowych syntez¹⁵. Stopniowo bibliografia wzbogaca się o różnej jakości wspomnienia osób wpływających na wydarzenia lub tylko je opisujących¹⁶, o napisane ze znanstwem

¹¹ Jako reprezentatywny przykład przywracania ich narodowej świadomości po 1989 r. można wymienić Otto Smika, DFC (Distinguished Flying Cross – wysokie odznaczenie bytyjskie dla lotników), dowódcę Dywizjonu 127 – ukazała się jego biografia napisana w stylu popularnonaukowym, przeprowadzono oficjalny transport szczątków i pochówek na Słowacji, nazwano jego imieniem bazę słowackich sił powietrznych itp.

¹² Zabawne sytuacje zdarzały się na polu geografii historycznej. W 1938 r. oficjalnie „ZSRR był gotów przyjść z pomocą, lecz Beneš odmówił wystąpienia o tę pomoc”; jednakże pytanie, „któregdy mieliby przyjść”, skoro Czechosłowacja nie graniczyła z ZSRR, a Polacy czy Rumuni nie byłiby skłonni zgodzić się na transfer wojsk, było uważane za prowokację. W Niemczech Zachodnich działali „rewizjonistyczni Niemcy sudeccy”, lecz w Czechosłowacji nie było rejonu zwanego „Sudety”. Używano tylko określenia „pohraničie” (pogranicze). Było ono w ogólnym odczuciu ograniczone do południowego zachodu (Šumava), ponieważ na północy granica z Niemcami prawie zniknęła (rozszerzenie Polski na zachód również było ryzykownym tematem do dyskusji, podobnie jak utrata przez Czechosłowację Rusi Zakarpackiej). Powiększając jeszcze zamęt, dla mieszkańców obszarów od Bratysławy do Czeskich Budziejowic „Zachód” znajdował się kilka kilometrów na południe.

¹³ *Muži deklarácie* [Mężowie deklaracji], Martin 1991; P. Švorc, *Rozbĭjali monarchiu* [Rozbijali monarchię], Košice 1992 – popularny słowniczek osobistości proczechosłowackiego ruchu oporu w czasie I wojny światowej; E. Nižňanský, L. Suško, V. Slnková, L. Marci, *Kto bol kto za 1. ČSR* [Kto był kim w I Republice Czechosłowackiej], Bratislava 1993.

¹⁴ *Politické strany na Slovensku, 1860–1989* [Partie polityczne na Słowacji 1860–1989], red. L. Lipták, Bratislava 1992.

¹⁵ R. Marsina, V. Čičaj, D. Kováč, L. Lipták, *Slovenské dejiny* [Historia słowacka], Martin 1992; D. Kováč, *Dejiny Slovenska* [Historia Słowacji], Praha 1998; L. Lipták, *Petite histoire de la Slovaquie*, Paris 1996; P. Petruf, *La Slovaquie. Que sais-je?*, Paris 1998; *A Concise History of Slovakia*, red. E. Mannová, Bratislava 2000.

¹⁶ A. Rašla, E. Žabkay, *Proces s dr. J. Tisom. (Spomienky obžalobcu a obhajcu)* [Proces dr. Tiso. Wspomnienia oskarżyciela i obrońcy], Bratislava 1990; K. Sidor, *Takto vznikol Slovenský štát* [Tak powstało państwo słowackie], Bratislava 1991; P. Čarnogurský, *14. marec 1939* [14 marca 1939 (proklamacja państwa słowackiego)], Bratislava 1992; I. Karvaš, *Moje pamäti. V pazúroch gestapa* [Moje wspomnienia. W szponach gestapo], Bratislava – Banská Bystrica 1994; J. Ursíny, *Spomienky na Slovenské národné povstanie* [Wspomnienia ze słowackiego powstania narodowego], Liptovský

biografie historyczne¹⁷ i zbiory dokumentów¹⁸. W ostatnim czasie opublikowano kilka tomów relacji „zwykłych” ludzi, opatrzonej komentarzem historyków¹⁹. Pod auspicjami Instytutu Historii Słowackiej Akademii Nauk od 1990 r. odbywają się coroczne konferencje związane z wybranym okresem lub osobą, mające na celu wypełnienie „białych plam”. Materiały tych konferencji służą jako tymczasowe uzupełnienie brakujących monografii²⁰. Prace nad syntezą historii wojskowości na Słowacji, prowadzone w Instytucie Historii Wojskowej Ministerstwa Obrony, czasowo utknęły po wydaniu tomu o latach 1914–1939²¹. Ukazała się jednak pewna liczba cząstkowych studiów i monografii dotyczących wojskowości²². Jeśli chodzi o wybór tematów, do tej pory przeważa tradycyjny katalog:

Mikuláš 1994; J. Špitzer, *Nechcel som byť žid* [Nie chciałem być Żydem], Bratislava 1994; J.Ch. Korec, *Listy z väzenia* [Listy z więzienia], Bratislava 1991 („Od barbarskiej nocy” [Od nocy barbarzyńców], cz. 1); A. Srholec, *Svetlo z hlbín Jáchymovských lágrov* [Światło z głębi obozów jachymowskich], Bratislava 1991, późniejsze wydania w jęz. angielskim (*Light from Depths*, 1996) i niemieckim (*Licht aus der Tiefe*, 1998).

¹⁷ A. Bartlová, *Andrej Hlinka*, Bratislava 1991; I. Kamenec, *Tragédia politika, kňaza a človeka (Jozef Tiso 1887–1947)* [Tragedia polityka, księdza i człowieka], Bratislava 1998; S. Michálek, *Diplomat Štefan Osuský 1889–1973*, Bratislava 1999; *idem*, *Ján Papánek politik, diplomat, humanista. 1861–1991*, Bratislava 1998; R. Holec, *Zabudnuté osudy* [Zapomniane losy], Martin 2001; *Zabudnutí velitelia* [Zapomniani dowódcy], red. L. Takáč, Bratislava 1991.

¹⁸ *Vatikán a Slovenská republika (1939–1945)*, red. I. Kamenec, V. Prečan, S. Škorvánek, Bratislava 1992; *Dokumenty slovenskej národnej identity a štátnosti* [Dokumenty słowackiej tożsamości narodowej i państwowości], t. 1, red. D. Čaplovič [i in.], Bratislava 1998, t. 2, red. M. Hronský [i in.], Bratislava 1998; *Holokaust na Slovensku. Obdobie autonómie 6.10.1938 – 14.3.1939. Dokumenty*, red. E. Nižňanský, Bratislava 2001; *Jozef Tiso, prejavy a články* [Józef Tiso, przemówienia i artykuły], Bratislava 2002; A. Dubček, *Od totality k demokracii. Prejavy, články a rozhovory. Výber 1963–1992* [Od totalizmu do demokracji. Wybór przemówień, pism, wywiadów 1963–1992], oprac. J. Žatkuliak, I. Laluha, Bratislava 2002; *Slovenská otázka v 20. storočí* [Kwestia słowacka w XX wieku], red. R. Chmel, Bratislava 1997.

¹⁹ *Osobné svedectvá*, red. L. Takáč [w:] *Zločiny komunizmu na Slovensku* [Zbrodnie komunizmu na Słowacji], t. 1–2, red. F. Mikloško, G. Smolíková, P. Smolík, Prešov 2001; *Videli sme holokaust* [Widzieliśmy holokaust], red. M. Vrzgulová, Bratislava 2003.

²⁰ *Slovensko v rokoch druhej svetovej vojny* [Słowacja w latach II wojny światowej], red. V. Bystrický, Bratislava 1991; *Slovensko v politickom systéme Československa* [Słowacja w systemie politycznym Czechosłowacji], red. *idem*, Bratislava 1992; *Slovensko na konci druhej svetovej vojny (stav, východiská, perspektívy)* [Słowacja pod koniec II wojny światowej (realia, perspektywy)], red. V. Bystrický, Š. Fano, Bratislava 1994; *V tieni totality. Politické perzekúcie na Slovensku v rokoch 1948–1953* [W cieniu totalizmu. Prześladowania polityczne na Słowacji w latach 1948–1953], red. J. Pešek, Bratislava 1996; *Slovensko a režim normalizácie* [Słowacja i reżim „normalizacji”], red. N. Kmet’, J. Marušiak, *Ústav politických vied SAV*, Prešov 2003. Warto zwrócić uwagę na interesującą monografię: J. Marušiak, *Slovenská literatúra a moc v druhej polovici 50. rokov* [Literatura słowacka a władza w drugiej połowie lat pięćdziesiątych], Brno 2001, która została opublikowana w serii wydawniczej Instytutu Historii Współczesnej w Pradze.

²¹ M. Hronský, A. Krivá, M. Čaplovič, *Vojenské dejiny Slovenska* [Historia wojskowa Słowacji], t. 4: 1914–1939, Bratislava 1996.

²² J. Korček, *Slovenská republika. K pôsobeniu mocensko-represívneho aparátu a režimu* [Republika Słowacka. O działalności aparatu represji i władzy], Bratislava 1999; V. Štefánský, *Slovenskí vojaci v Taliansku 1943–1945* [Żołnierze słowaccy we Włoszech], Bratislava 2000; M. Púčík, *Rok 1968 a armáda na Slovensku* [Rok 1968 a armia na Słowacji], Bratislava 1999; M. Štefánský, *Invázia, okupácia a jej dôsledky* [Inwazja, okupacja i jej skutki] [w:] *Slovenská spoločnosť v krízových rokoch 1967–70*, Bratislava 1992, s. 100–206. Studia tematyczne znajdują się też w czaso-

historia polityczna²³, ekonomiczna, wojskowa, Kościoła²⁴ i dotycząca mniejszości narodowych²⁵.

Ucisk reżimu komunistycznego wywołał także w efekcie falę „społecznie zaangażowanego” piśmiennictwa historycznego. Autorzy, zwykle osobiście związani z przedmiotem swoich badań (zwłaszcza piszący o Kościołach, mniejszościach narodowych, ugrupowaniach politycznych będących ofiarami czystek itp.), mogą wreszcie przedstawić swoje poglądy (pragnienie opublikowania „prawdy”), robili to w taki sposób, by uniknąć „osłabienia” bądź „naruszenia” publicznego wizerunku swojego obiektu uwielbienia²⁶. I tak np. tom omawiający relacje między mniejszością a większością czasami sprowadza się do wyszczególnienia „krzywd wyrządzonych od podanej daty”, bez przeglądu historii środowiska społecznego i rozwoju stosunków międzynarodowych związanych z opisywanym okresem²⁷. Współczesne prace dotyczące historii Kościołów, szczególnie więk-

pismach „Vojenská história” (wyd. Instytut Historii Wojskowej), „Vojenské obzory” (wyd. Akademia Wojskowa), czeskim piśmie „Historie a vojenství”, zeszytach Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego (które powoli zmienia się w bardziej ogólne muzeum historii wojskowej) itd.

²³ *Pohl'ady na Slovenskú politiku. Geopolitika, Slovenské národné rady, čechoslovakizmus* [Spojrzenia na politykę słowacką. Geopolityka, Słowackie Rady Narodowe, czechosłowakizm], red. M. Pekník, Bratislava 2000; J. Jablonický, *Podoby násilia* [Obrazy przemocy], red. N. Kmet', Bratislava 2000 [sześć prac na temat powojennej Słowacji, m.in. o roli i losie Tomislava Poglajen-Kolakoviča, likwidacji Partii Demokratycznej, akcji tajnej policji (StB) pod krypt. „Monaco” przeciwko konsulatowi francuskiemu w Bratysławie].

²⁴ J.M. Dubovský, *Akcja rehol'níčky* [Akcja „Zakonnice”], Martin 2001 – książka opisuje wysiłki władz komunistycznych na Słowacji w latach 1949–1989 w celu wyeliminowania do 2000 r. zakonów i kongregacji żeńskich z życia publicznego; *idem*, *Akcja kláštorů* [Akcja „Klasztory”], Martin 1998 – praca poświęcona zwalczaniu przez reżim komunistyczny zakonów męskich w latach 1949–1952; J. Šimulčík, *Zápas o svedomie* [Walka o świadomość], Prešov 2001 – dotyczy strajku głodowego studentów teologii katolickiej w 1980 r.; *idem*, *Združenie katolíckeho duchovenstva Pacem in Terris* [Stowarzyszenie duchowieństwa katolickiego „Pacem in Terris”] – wybrane dokumenty drugiego obiegu z lat 1969–1989 dotyczące proreżimowego stowarzyszenia; *idem*, *Čas svitania. Sviečková manifestácia 25. marec 1988* [Świt. Demonstracja ze świecami 25 marca 1988], Prešov 1998; R. Lesňák, *Listy z podzemia. Kresťanské samizdaty, 1945–1989* [Listy z podziemia. Chrześcijański drugi obieg wydawniczy 1945–1989], Bratislava 1998; F. Vnuk, *Dokumenty o postavení katolíckej cirkvi na Slovensku v rokoch 1945–1948* [Dokumenty o sytuacji Kościoła katolickiego na Słowacji 1945–1948], Martin 1998; *idem*, *Popustené putá. Katolícka cirkev na Slovensku v období liberalizácie a nástupu normalizácie (1967–1971)* [Poluzowane pęta. Kościół katolicki na Słowacji w okresie liberalizacji i w początkach „normalizacji” (1967–1971)], Martin 2001.

²⁵ R. Kuklovský, *Šaliński Židia* [Żydzi miasta Šal'a], Šal'a 2002.

²⁶ František Vnuk pisze we wstępie do swej pracy *Vládni zmocnenci na biskupských úradoch v rokoch 1949–1951* [Komisarze rządowi na urządach biskupich w latach 1949–1951], Martin 1999, s. 9–10: „Nasi biskupi byli w latach 1949–1951 poddani bardzo twardym egzaminom. [...] Byłbym niesprawiedliwy, dzieląc ich na mocniejszych i słabszych, na zdecydowanych i uległych. Wszyscy oni byli męczennikami, nawet jeśli nie w tej samej mierze”. Zazwyczaj prace tego rodzaju okazują się tematycznie i czasowo zawężonymi studiami konkretnych przypadków, skupiają się wyłącznie na dokumentowaniu represji, przedstawiają wybiórczo źródła, nie podejmują prób syntezy czy szerszych porównań. Poświęcone im recenzje w czasopismach naukowych podkreślają „bogactwo materiału źródłowego”, co jest litościwym wyrażeniem znaczącym: „lepszą tendencyjną książką z odnośnikami do ciekawych materiałów niż brak książki”.

²⁷ Jako przykład posłużyć mogą debaty poświęcone Jánosowi Eszterházy'emu, reprezentantowi mniejszości węgierskiej w międzywojennym parlamencie czechosłowackim, a także w słowackim sejmie czasu wojny, po II wojnie światowej sądzonemu za zdradę, zmarłemu w więzieniu w latach

szych wyznań, ujawniają kolejne ciekawe zjawisko. Istnieją dzieła na temat państwa i jego polityki wobec Kościołów²⁸ oparte na źródłach z archiwów państwowych i partyjnych, a także różnorakie dokumenty i wspomnienia dotyczące podziemnej działalności religijnej, nieraz krytyczne wobec oficjalnego Kościoła, ale ten właśnie oficjalny Kościół praktycznie nie ma swej historiografii. Zamknięte archiwa nie pozwalają naukowcom na analizę jego wewnętrznej polityki, stosunku do Kościoła podziemnego czy do aparatu państwowego i partyjnego, roli w utrzymaniu spójności społeczeństwa. Z jednej strony Kościół przedstawia się jako marginalizowany przez ateistyczny reżim, z drugiej zaś mamy obraz Słowaków „będących od zawsze” narodem chrześcijańskim (stanowiących co najmniej 80-procentową większość, zwykle w porównaniu z mniej religijnymi Czechami). Istnieje wizerunek Kościoła antykomunistycznego i jednocześnie prawdziwe jest stwierdzenie: „W odróżnieniu od ziem czeskich, gdzie od lat 80. walce o wolność przewodził kardynał Tomášek, piastujący oficjalne stanowisko w hierarchii kościelnej, Słowacja nie miała żadnego hierarchy kościelnego na oficjalnym stanowisku, który mógłby działać jako przywódca tego procesu. Tej »oficjalności« naprawdę tu brakowało”²⁹.

Symbolem braku odpowiednich dzieł z zakresu współczesnej historii społecznej (z wyjątkiem pewnego rodzaju martyrologii) i niskiego stopnia zaawansowania badań historycznych na tym polu może być fakt, że niedawno opublikowana (i jak dotąd jedyna) próba humorystycznego ujęcia złożonej historii Słowacji od czasów prehistorycznych, oparta na żartobliwych interpretacjach poważnych badań naukowych, kończy się na 1919 r.³⁰ Przyczyny tego stanu rzeczy nie należy upatrywać tylko w braku poczucia humoru miejscowych historyków. Tutaj, jak wszędzie, wpływ na wybór tematów badawczych ma środowisko, w którym ci historycy pracują. Oznacza to popularność tematów „wzniosłych i poważnych”,

pięćdziesiątych. Wybór artykułów na jego temat (takich autorów jak Imre Molnár, Ivan Kamenec): *Ludia l'ud'om bez hraníc* [Ludzie ludziom bez granic], red. S. Bohony, F. Maga, Nitra 2000. Inne prace dotyczące mniejszości to np.: K. Janics, *Roky bez domoviny* [Lata bez ojczyzny], Budapešť 1994 – świadectwa dotyczące przymusowych wysiedleń; K. Vadkerty, *Mad'arská otázka v Československu 1945–1948* [Kwestia węgierska w Czechosłowacji 1945–1948], Bratislava 2002 – trylogia poświęcona historii mniejszości węgierskiej, tłumaczona z trzech oddzielnych tomów w jęz. węgierskim, dla czytelników słowackich wzbogacona o wstęp na temat II wojny światowej i okupacji węgierskiej; Š. Šutaj, *Benešove dekréty* [Dekrety Beneša], Košice 2002. Bogatą monografią poświęconą relacjom czechosłowacko-węgierskim w latach 1938–1949 jest D. Čierna-Lantayová, *Podoby Československo-mad'arského vzťahu 1938–1949* [Aspekty relacji czechosłowacko-węgierskich], Bratislava 1992. Na temat debaty historyków czeskich, słowackich i niemieckich zob. materiały konferencji wspólnych komisji historyków czesko-niemieckich i słowacko-niemieckich, np. *V rozdelenej Európe* [W podzielonej Europie], red. D. Kováč, J. Křen, H. Lemberg, Bratislava 1998.

²⁸ Zob. wymienione powyżej prace Peška, Barnovský'ego, Dubovský'ego oraz N. Kmet', *Postavenie cirkví na Slovensku 1948–1951*, Bratislava 2000. Archiwa kościelne są dostępne tylko dla wybranych badaczy.

²⁹ J. Šimulčík, *Katolícka cirkev a nežná revolúcia 1989* [Kościół katolicki a aksamitna rewolucja 1989], Prešov 1999, s. 20–21.

³⁰ P. Fabian, *Dejiny Slovenska a Slovákov od Veľ'kého tresku po veľ'ký tresk* [Historia Słowacji i Słowaków od Wielkiego Wybuchu do wielkiego wybuchu], Bratislava 2003. Ukazała się też całkiem dobra parodia niesławnego podręcznika Ďuricy, przedstawiająca fikcyjną historię Słowacji w przypadku, gdyby Hitler wygrał wojnę: I. Otčenaš, *KEBY. Rýchle dejiny Slovenska* [GDYBY. Szybka historia Słowacji], Levice 1998.

jeszcze lepiej z domieszką „akcji”. Z zainteresowaniem spotkały się monografie dotyczące odwetowych działań władz, obozów pracy przymusowej, metod działania państwowej tajnej policji, prześladowań działaczy religijnych³¹. Opublikowane efekty badań okresu 1938–1945 są podobnego rodzaju. Dotyczą poważnie wyglądających tematów, jak narodowe powstanie 1944 r., holokaust, armia, zniesienie praw człowieka i wolności obywatelskich³². Przygotowywana rozprawa na temat muzyki rockowej lat sześćdziesiątych³³ nie jest wciąż postrzegana jako ważne źródło wiedzy z zakresu historii funkcjonowania systemu politycznego. Życie codzienne w okresie „normalizacji” po 1968 r. lub w wiejskich rejonach podczas wojny, rozdział „zaryzowanej” (pożydowskiej) własności w danym rejonie, analiza czynników społecznego konformizmu, stopnia skorumpowania reżimu, współpracy hierarchii kościelnej z władzami, historia małostkowości i tchórzostwa – to wszystko nie tylko nie brzmi przyjemnie, lecz w porównaniu z okropnościami terroru politycznego popełnionymi przeciwko nam wydaje się w gruncie rzeczy mało ważne.

Ogólne poczucie, że trzeba skupić się na przedstawianiu słowackiego punktu widzenia, słowackiego wkładu w większe dzieła, często niedocenianego (historia Królestwa Węgier czy Czechosłowacji), prowadzi zbyt często do nieproporcjonalnego nacisku na „cechy szczególnie”³⁴. Na przykład w świetle dokumentów archiwalnych Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego masowe procesy w krajach satelickich mogą być postrzegane jako uniwersalne narzędzie do wymuszania posłusznej Moskwie polityki; można na nie spojrzeć przez pryzmat zjawiska uniwersalnego wroga – „imperialistycznego agenta”, który jest wspólnym mianownikiem zmieniających się (pod dyktando Moskwy) określeń typu „burżuazyjni nacjonaści, klerykałowie, syjoniści, prawicowi reformatorzy, rewizjoniści”³⁵.

³¹ J. Pešek, *Nástroj represie a politickej kontroly. Štátna bezpečnosť na Slovensku 1953–1970* [Narzędzia represji i kontroli politycznej. Służba Bezpieczeństwa Państwowego na Słowacji 1953–1970], Bratislava 2000; *idem*, *Štátna bezpečnosť na Slovensku 1948–1953* [Służba Bezpieczeństwa Państwowego na Słowacji 1948–1953], Bratislava 1996, wyd. 2 poszerzone 1999; *idem*, *Odvrátená tvár totality. Politické perzekúcie na Slovensku v rokoch 1948–1953* [Nieznana twarz totalitaryzmu. Prześladowania polityczne na Słowacji 1948–1953], Bratislava 1998; M. Barnovský, *Na ceste k monopolu moci, mocenskopolitické zápasy na Slovensku v rokoch 1945–1948* [Na drodze do monopolu władzy. Walka o władzę na Słowacji w latach 1945–1948], Bratislava 1993.

³² I. Baka, *Židovský tábor v Novákoch* [Żydowski obóz koncentracyjny w Novákach], Bratislava 2001; E. Nižňanský, *Židovská komunita na Slovensku medzi československou parlamentnou demokraciou a slovenským štátom v stredoEurópskom kontexte* [Społeczność żydowska na Słowacji między czechosłowacką demokracją parlamentarną a państwem słowackim w kontekście środkowoeuropejskim], Prešov 1999; K. Hradská, *Prípad Dieter Wisliceny: Nacistické poradcovia na Slovensku* [Sprawa Dietera Wisliceny’ego. Nazistowscy doradcy na Słowacji], Bratislava 1999.

³³ L. Bálintová, *Bratislavská lýra*, przygotowywane do druku w „Historický časopis”.

³⁴ „Złożone badania są ograniczane przez egoistyczne skupianie się na naszych własnych kwestiach narodowych i państwowych; syntezy bądź nawet chętniej podszyte ideologią opinie historyczne przeważają nad uczciwymi analizami” – napisała o swych doświadczeniach z pierwszej postkomunistycznej dekady Zlatica Zudová-Lešková (*eadem*, *Odboj a Povstanie. Glosy k dedičstvu* [Ruch oporu i powstanie. Uwagi o dziedzictwie] [w:] *Slovensko a druhá svetová vojna*, Bratislava 2000, s. 330).

³⁵ E.G. Zadorožnik, *Monstreprocesy ako prvok politicko-ideologického zabezpečenia totalitarizmu v strednej a východnej Európe* [Procesy pokazowe jako element polityczno-ideologicznego umacniania totalitaryzmu w środkowej i wschodniej Europie] [w:] *Od diktatúry k diktatúre* [Od dyktatury do dyktatury], red. M. Barnovský, Bratislava 1995, s. 153.

Mozna prześledzić fazy używania poszczególnych określeń (np. począwszy od procesów „burżuazyjnych nacjonalistów” na Zakaukaziu w latach trzydziestych) w całym bloku. Jednak dla autora zanurzonego w „specyficznych cechach” proces słowackich burżuazyjnych nacjonalistów pozostaje „słowacką specyfiką”, ponieważ wśród sądzonych nie było Czechów. Nikt nie wiąże tych procesów z jednoczesnymi zdarzeniami na północnym wschodzie (powojenna likwidacja estońskich przywódców partyjnych z czasów II wojny jako „burżuazyjnych nacjonalistów”) i południowym wschodzie ZSRR (czystka wśród komunistów gruzińskich znana jako „sprawa mingreńska”). W wyniku tego tworzy się krąg, w którym brak znajomości zagranicznej historii i historiografii prowadzi do skupiania się na takich cechach miejscowej historii, które bez szerszych porównań wyglądają specyficznie. A gdy już raz uzna się je za specyficzne, kładzie się nacisk na lokalne szczegóły zamiast poszukiwania porównywalnych zjawisk. Wiele książek zakłada ścisłą periodyzację, ich tytuły i podtytuły przeładowane są latami, etapami, falami, erami itp., gubiąc związek z trendami bądź zjawiskami w dłuższej perspektywie czy na większym obszarze. Taki stan rzeczy uwidacznia się brakiem szerszej, nieopartej na ścisłej chronologii, monografii porównawczej, która skupiałaby się na społecznym wymiarze „przeżycia” obu totalitarnych reżimów.

Jeśli zaś chodzi o historię dwóch reżimów totalitarnych, pod jakimi Słowacja znalazła się w XX wieku, po 1990 r. da się zauważyć ciekawy paradoks. Ogólne zainteresowanie okresem komunistycznym gwałtownie spadło (jak gdyby każdy wiedział o tym wszystko z własnego doświadczenia) i przeniosło się na publiczne interpretacje polityki państwa słowackiego czasu wojny. Stwierdzenie, że komuniści przez czterdzieści lat stworzyli na tym polu informacyjną próżnię, jest bezdyskusyjne. Potępiłi oni poprzedni reżim jako faszystowski i pronaziowski, lecz jakakolwiek szczegółowa jego krytyka mogłaby wywołać nieprzyjemne porównania z totalitaryzmem komunistycznym. Niemiecko-słowacka „umowa o ochronie” z 1939 r. mogła być formalnie odrzucona i potępiona, lecz trudno było umieszczać jej opis w podręcznikach i kierować na nią uwagę, jednocześnie wymagając pozytywnego podejścia do „bratniej pomocy” wojsk „warszawskiej piątki” w 1968 r. Inne charakterystyczne cechy reżimu faszystowskiego – wymuszone zjednoczenie sceny politycznej, prześladowania i likwidacja opozycji politycznej, ostracyzm społeczny ze względu na pochodzenie, *Führerprinzip*, tworzenie zmilitaryzowanych oddziałów partyjnych, nadużycia tajnej policji, ideologizacja szkolnictwa... – wszystkie te fakty lepiej było przemilczeć niż krytykować, przypominając jednocześnie o podobieństwach z komunizmem.

Niestety, ta luka informacyjna na rynku prasowym i księgarskim została szybko zalana apologetycznymi pismami antydemokratycznej części słowackiego uchoźstwa z 1945 r.³⁶ Wszystkie nadzieje na nadejście ery, w której bieżąca sytuacja polityczna nie będzie bezpośrednio wpływać na historiografię, pozostały

³⁶ Zob. studium bibliograficzne: J. Jablonický, *Spomienky a životopisy ľudáckych predstaviteľ'ov publikované po roku 1989* [Wspomnienia i biografie przedstawicieli ludackich, opublikowane po 1989 r.], „Historický časopis” 1995, nr 2(43), s. 355–362. (Ludacy – członkowie Słowackiej Partii Ludowej, rządzącej w latach 1939–1945).

tylko złudzeniami³⁷. Dług wobec powojennej słowackiej debaty publicznej (z którego wynikała umysłowa denazyfikacja), ominięty przez przyjęcie zbiorowego *Opferstatus* (statusu ofiar, podobnie jak w Austrii) i tłumiony przez czterdzieści lat udawanego „czysto komunistycznego zwycięstwa” w II wojnie światowej, musiał zostać spleciony. Trudno jest opisać atmosferę pogromu, w której uczyony z powodu opublikowanego przez siebie studium stawał się z dnia na dzień „zdrajcą narodu”, celem ataków prasy otwarcie profaszystowskiej bądź probolszewickiej, czy też obiektem zbiorowej nienawiści tłumów zebranych na placu. Zewnętrzne naciski były równoważone przez naukowy profesjonalizm, ale wpływ tego przejściowego okresu na słowacką historiografię zasługuje na niezależną, wielopłaszczyznową analizę.

W pierwszych chwilach społecznego odrzucenia „komunistycznej interpretacji historii”³⁸ (termin „komunistyczny” stał się przejściowo w mediach³⁹ propagandową etykietką dla wszystkiego, co nie było supernationalistyczne) słowacki wariant *Historikerstreit*, publicznej debaty nad życiem w reżimie totalitarnym, został chwilowo zawężony do historycznej interpretacji słowackiego państwa czasu wojny. (Wielka debata publiczna na temat komunizmu jeszcze się nie zaczęła i prawdopodobnie zaczeka na następne pokolenie). Spór o historyczną interpretację przemienił się w konsekwencji w spór ideologiczny i ograniczył do walki na polu terminologii. Można go zilustrować, zestawiając zwroty: słowackie powstanie narodowe przeciw faszyzmowi – przewrót antypaństwowy; bojownicy ruchu oporu – bandyci. Stanowi on łatwą do rozszyfrowania kronikę walki o rację stanu niezależnej republiki słowackiej, która uważa się za kontynuatorkę państwa należącego do koalicji antyfaszystowskiej.

Wyrazem opóźnień publicznej dyskusji o totalitaryzmie jest też odkładanie instytucjonalizacji publicznego dostępu do komunistycznych archiwów. Mimo że partia komunistyczna w postaci sprzed 1989 r. została uznana za organizację zbrodniczą, zgodnie z prawem archiwalnym wiele jej dokumentów jest ciągle niedostępnych dla historyków. Jakiś komunistyczny sekretarz niskiej rangi

³⁷ „Do tej pory historiografia była komunistyczna i czechosłowacka, teraz musimy pchnąć wahadło dziejów w drugą stronę” – stwierdził katolicki mediewista Milan Ďurica, autor skandalizującego podręcznika *Dejiny Slovenska a Slovákov* [Historia Słowacji i Słowaków], wydanego pod auspicjami Ministerstwa Edukacji (obsadzonego przez Słowacką Partię Narodową). Na podstawie ekspertyzy naukowej (w recenzji wydanej przez Instytut Historii Słowackiej Akademii Nauk wymieniono około 90 ewidentnych błędów i nadinterpretacji) Unia Europejska wystosowała protest przeciwko wykorzystywaniu przez rząd środków z funduszu PHARE na szowinistyczną i rasistowską publikację – nakazano środki te zwrócić. Szczegóły sprawy zob. *Fenomén Ďurica. Diskusia* [Fenomen Ďuricy. Dyskusja – z udziałem I. Kameneca, D. Kováča, Ľ. Liptáka, S. Abraháma], „Kritika a kontext” 1997, t. 2/3, s. 4–23 (także wersja w jęz. angielskim). Dokumenty dostępne w Internecie: www.angelfire.lycos.com/xcampaign.

³⁸ Ľubomír Lipták powiedział na posiedzeniu Towarzystwa Historycznego w styczniu 1990 r.: „Szeroko rozpowszechniona wizja społeczna wyzwalania się historii przez zmianę symboli – co było minusem, będzie plusem, co wychwalano, będzie potępione – jest zadziwiająca. Trzeba będzie dużo cierpliwego uświadamiania, że np. antyfasyzm nie jest wymysłem historyków komunistycznych” (cyt. za: Ľ. Lipták, *Storočie dlhšie ako sto rokov* [Wiek dłuższy niż sto lat], Bratislava 1999, s. 103).

³⁹ O. Dostál, Z. Fialová, M. Vašečka, *Ku koreňom nenávisti v slovenských novinách* [Ku korzeniom nienawiści w słowackich czasopiśmie], Bratislava 1993.

oznaczył je kiedyś pieczęcią „tajne” i niektóre z dokumentów takimi pozostają. Słowacki odpowiednik Instytutu Gaucka, zwany Instytutem Pamięci Narodowej, został otwarty dopiero w 2003 r.⁴⁰

Tłumaczył Jarosław Panek

MARÍNA ZAVACKÁ (ur. 1972) – historyk, pracuje w Instytucie Historii Słowackiej Akademii Nauk. Zajmuje się najnowszymi dziejami Słowacji, Europy Środkowej i ZSRR.

⁴⁰ Jest on ciągle w stadium przygotowań, oczekuje na przeniesienie archiwów StB, które zostały przejęte (i z dużą pewnością naruszone) przez współczesne tajne służby (SIS). Zgodnie z najnowszymi (lato 2003 r.) wypowiedziami kierownika Instytutu, Jána Langoša, osoby prywatnie zyskają prawo wglądu w akta prawdopodobnie za trzy lata. Z prac poprzednika Instytutu – Wydziału Dokumentacji Zbrodni Komunizmu – zob. książka oparta na raportach lokalnych agentów do centrum w Pradze: P. Žáček, *Štb na Slovensku za „normalizácie”. Agónia komunistycznej władzy w raportach tajnej policji* [Służba bezpieczeństwa na Słowacji w okresie „normalizacji”. Agonia władzy komunistycznej w raportach tajnej policji], [Bratislava 2002].

RECENZJE I POLEMIKI



Natalia Aleksion, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2002, ss. 311

Książka Natalii Aleksion należy z wielu względów do najciekawszych i najważniejszych prac poświęconych powojennym dziejom Żydów polskich, jakie się dotychczas ukazały. Jej podstawą jest praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. Jerzego Tomaszewskiego, obroniona na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego w 2002 r. Prezentuje tematykę bardzo rzadko poruszaną przez historyków polskich, której nikt jeszcze nie poświęcił monografii. Choćby z tego powodu nie powinna zostać pominięta przez nikogo, kto interesuje się powojennymi dziejami Żydów polskich. Jest to praca pionierska, co w określony sposób rzutuje na jej konstrukcję i zawartość, ale nie obniża przez to wartości naukowo-poznawczej.

Autorka postawiła przed sobą zadanie obszerniejsze niż tylko przedstawienie ruchu syjonistycznego w Polsce w latach 1944–1950. Czytelnik będzie miał okazję zapoznać się z ogólnymi problemami żydowskiego życia politycznego w tym okresie, sytuacją społeczności żydowskiej i jej relacjami z otoczeniem polskim, historią ruchu syjonistycznego na ziemiach polskich oraz stosunkami syjonistów z innymi organizacjami żydowskimi i partiami politycznymi.

Pierwszy rozdział poświęcony został historii ruchu syjonistycznego w Polsce do 1944 r. Znaleźć tu można informacje na temat początków syjonizmu na ziemiach polskich, jego rozwoju w okresie międzywojennym oraz historii pod okupacją hitlerowską. Wiele miejsca Autorka poświęca dziejom międzywojennym, omawia różnice dzielące poszczególne odłamy i partie syjonistyczne, kwestię podziału terytorialnego wynikającego jeszcze z okresu zaborów oraz problemy, przed jakimi stali ówczesni syjoniści: język, sposób emigracji oraz wizja żydowskiego społeczeństwa w Palestynie. Czytelnik ma możliwość zapoznać się z najważniejszymi stronnictwami syjonistycznymi, takimi jak: Organizacja Syjonistyczna, Syjonistyczna Partia Pracy Hitachdut, Poalej Syjon Prawica, Poalej Syjon Lewica, Mizrach, rewizjoniści z Włodzimierzem Żabotyńskim na czele i ich Nowa Organizacja Syjonistyczna itd. Znalazło się także miejsce na omówienie syjonistycznego ruchu skautowego, często przybudówek partyjnych – od ogólnych, skupiających młodzież różnych orientacji politycznych (Hechaluc), do elitarnych, dążących do skupienia najlepszych jednostek i stworzenia awangardy ruchu syjonistycznego (Haszomer Hacair). Rozdział ten kończy opis tragicznych

losów syjonistów pod okupacją sowiecką i niemiecką oraz ich udziału w antyhitlerowskim ruchu oporu, w Żydowskiej Organizacji Bojowej oraz Żydowskim Związku Wojskowym.

Rozdział drugi, *Ludność żydowska w Polsce 1944–1945*, przybliży czytelnikowi instytucje żydowskie, ogólną sytuację w Polsce tuż po zakończeniu II wojny światowej oraz reakcje społeczności żydowskiej na antysemityzm. Autorka dzieli instytucje na dwie kategorie. Pierwszą stanowią organizacje działające u boku krzepnącej władzy komunistycznej, zajmujące się przede wszystkim sprawami świeckimi, a drugą – zrzeszenia religijne, zwane także kongregacjami wyznaniowymi. Bardzo szybko główną organizacją żydowską w Polsce stał się Centralny Komitet Żydowski w Polsce. Nie zajmował się on jednak, mimo stosownego zapisu w statucie, sprawami religijnymi, co spowodowało, że jego funkcje nie pokrywały się z zadaniami zrzeszeń religijnych. Zapewne jednym z głównych powodów takiego stanu rzeczy był fakt, że – jak zostało to w książce zauważone – jego kierownictwo, składające się głównie z syjonistów i grupy komunistyczno-bundowskiej, toczyło zaciętą walkę o charakter Komitetu, a wszelkie stanowiska, także na prowincji, obsadzone były z klucza partyjnego. Komitet obejmował jednak wszelkie inne aspekty zorganizowanego życia żydowskiego w Polsce.

Autorka podkreśla wyjątkowo ciężką sytuację materialną ocalałych z holokaustu, nie wydaje się jednak, by w jakiś zasadniczy sposób odbiegała ona od sytuacji ogółu ludności polskiej. Natomiast niewątpliwie bardzo istotną kwestią, o której zapomnieć nie wolno, jest stan psychiczny ludności żydowskiej, żyjącej nie tylko w nastroju żałoby po najbliższych, ale także w atmosferze dokuczliwego antysemityzmu, którego eskalacja doprowadziła do licznych ofiar śmiertelnych oraz pogromów, jak w Krakowie i Kielcach. W tym wypadku Autorka stała na wysokości zadania.

Zapewne dla większości czytelników będzie dużym zaskoczeniem informacja o praktykach lokalnych ośrodków nowej władzy – tak bardzo, zdawałoby się, dalekiej od antysemityzmu (przynajmniej w pierwszych latach powojennych) – takich jak: łapanki Żydów na roboty przymusowe, drukowanie dla ludności żydowskiej odrębnych kart meldunkowych czy zezwolenia na zamieszkiwanie w wyznaczonych miejscowościach. Analogii do okresu okupacyjnego nie można nie zauważyć... Do tego wszystkiego dochodziła często spotykana wrogość ludności polskiej (bardzo często występująca na tle obaw o zwrot mienia) oraz antysemicka propaganda wielu pravicowych ugrupowań polskich, w efekcie której z wielu mniejszych miejscowości Żydzi wyjeżdżali, nie czując się tam bezpiecznie – o ile nie doszło wcześniej do fizycznych ataków, ostrzeliwania czy wrzucania granatów do budynków mieszczących instytucje żydowskie. Natalia Aleksium niewiele co prawda wspomina o obiektywnych czynnikach, chociażby takich jak bandytyzm i chaos okresu powojennego, ale cyfry mówią za siebie: w porównaniu z ofiarami zająć antysemickich w końcu lat trzydziestych liczba ofiar śmiertelnych wśród Żydów wynikających z ataków ze strony polskiej w stosunku do wielkości społeczności żydowskiej wzrosła o co najmniej tysiąc procent...

Po tym nieco przydługim wstępie Autorka przechodzi do omawiania działalności ruchu syjonistycznego. Rozdział trzeci nazwany został *Próba odbudowy ruchu syjonistycznego w Polsce*, obejmuje jednak nieco szersze zagadnienia, jak: po-

czątki powojennej działalności; rozszerzenie zasięgu terytorialnego ruchu; następstwa konferencji syjonistycznej, która odbyła się w Londynie na przełomie lipca i sierpnia 1945 r.; skutki pogromu kieleckiego, który z wielu względów był wydarzeniem przełomowym w działalności syjonistycznej w Polsce. Chronologicznie obejmuje on okres 1944–1946. Okazuje się, że działalność syjonistyczna była inicjowana w wielu miejscowościach natychmiast po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej, najwcześniej zatem na wschodnich terenach II RP, będących później terytorium ZSRR – w Równem i Wilnie. Kierownictwo szybko jednak przeniosło się na ziemie powojennej Polski – do Lublina, potem Krakowa, aż wreszcie po pogromie krakowskim w sierpniu 1945 r. do Łodzi. Oprócz problemów ideologicznych, jak zostało to celnie zauważone, w ruchu syjonistycznym zarysowała się także różnica pokoleniowa. Młodzi przywódcy, których organizacje skupiły się w Lidze dla Pracującej Palestyny (Dror, Haszomer Hacair, Poalej Syjon C.S., Gordonia), opowiadali się za natychmiastową, legalną lub nie, emigracją mas żydowskich, podczas gdy starsi przywódcy, skupieni na ogół w Ichudzie, byli przeciwni jakiegokolwiek działalności nielegalnej. Mimo to powstała Koordynacja Syjonistyczna, właściwe kierownictwo nielegalnej emigracji, tzw. *Brichy*. Relacje pomiędzy nimi zmienił dopiero pogrom kielecki, który wywołał ogromne poruszenie w całej społeczności żydowskiej. Najtrudniej współpraca układała się z bundowcami i komunistami, którzy z założenia byli przeciwni emigracji. Organizacje syjonistyczne przystąpiły jednak do CKŻP, by móc działać także na obszarze ogóln żydowskim.

Wedle Autorki przełomowe znaczenie dla działalności syjonistycznej w Polsce miała wspomniana wyżej konferencja syjonistyczna w Londynie. Pogłębiła ona podziały w ruchu syjonistycznym i uniemożliwiła dalsze zgodne współdziałanie. Pomiędzy organizowanymi przez ugrupowania kibucami rozpoczęła się konkurencja o przyciągnięcie jak największej liczby członków, od tego bowiem zależało poparcie finansowe udzielane każdej organizacji. Używano więc różnych sposobów na przyciągnięcie do siebie jak największej liczby zwolenników.

Zastanawiając się nad naczelnymi przyczynami emigracji ludności żydowskiej z Polski w tym okresie, Autorka dochodzi do wniosku, że przede wszystkim był to antysemityzm oraz sytuacja materialna i emocjonalna. Wiele osób emigrowało, nie akceptując ustroju politycznego – szczególnie te, w które komunizm bezpośrednio godził. Emigracja stwarzała nadzieję na poprawę losu, pozwalała oderwać się od ponurej rzeczywistości i zapomnieć o przeszłości. Do tego też z pewnością dochodziła propaganda syjonistyczna, która szczególnie silnie rozwinęła się po pogromie kieleckim; do tego stopnia, że władze CKŻP oskarżyły ruch syjonistyczny o sianie „panicznej propagandy o niemożliwości urządzenia się w Polsce”. Na tym tle ciekawa byłaby próba odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu agitacja syjonistyczna ostrzegająca przed polskim antysemityzmem była wskazaniem rzeczywistego niebezpieczeństwa, w jakim zaś zwykłą propagandą...

Rozdział czwarty, *Stabilizacja społeczności żydowskiej w Polsce*, poświęcony jest przede wszystkim następstwom stabilizacji politycznej, przystosowaniu się partii syjonistycznych do zmienionych warunków, reakcji partii i społeczności żydowskiej na utworzenie państwa Izrael oraz zmianie nastawienia polskich władz do ruchu syjonistycznego i w efekcie jego likwidacji. Autorka pokazuje,

w jaki sposób zmieniała się działalność partii syjonistycznych po okresie wzmożonej emigracji 1945/1946 r. Zaczęto kłaść nacisk na działalność edukacyjną i pozyskiwanie nowych członków. Zamiast koncentrować działalność w kibucach, zaczęto otwierać oddziały terenowe – w końcu 1947 r. liczyły one już więcej członków niż kibuce. W poszukiwaniu zwolenników odwoływano się do wciąż młodszych grup, niejednokrotnie dzieci ze szkół podstawowych.

Po zamknięciu granic *Bricha* odgrywała rolę marginalną, zwiększyła się emigracja legalna organizowana przez Biuro Emigracyjne Agencji Żydowskiej. Chętnych do emigracji zaczęło gwałtownie przybywać po powstaniu Izraela; jak zauważa Autorka, dotychczasowa reakcja ucieczki zmieniła się w chęć życia w państwie żydowskim. Organizowano zbiórkę pieniędzy (udziału nie wziął tylko Bund), powstał obóz szkoleniowy Hagany w Bolkowie. W tym jednak czasie nastąpiła też dosyć gwałtowna zmiana stosunku władz polskich do partii syjonistycznych i emigracji żydowskiej. Od września 1948 r. zamykano szkoły hebrajskie, zreorganizowano CKŻP, tak by całkowitą władzę przejęli komuniści, miejsce przewodniczącego Adolfa Bermana zajął Grzegorz Smolar, komunista żydowski. Zamknięto Biuro Emigracyjne Agencji Żydowskiej. Jako przeciwwagę dla młodzieżowych organizacji syjonistycznych założono Ogóln żydowską Organizację Harcerską „Skaut”. Wraz z represjami wymierzonymi w partię syjonistyczną rósł pęd emigracyjny, władze zgodziły się na częściową emigrację, wydano kilka tysięcy zezwoleń. Likwidacji partii syjonistycznych metodami administracyjnymi towarzyszyła propaganda komunistów żydowskich – także postulujących tę likwidację, oskarżających syjonistów o prowadzenie „hecy nacjonalistycznej”. 11 kwietnia 1950 r. w prasie izraelskiej ukazał się oficjalny komunikat rządu o zakończeniu emigracji Żydów z Polski.

Ostatni, piąty rozdział, *Ruch syjonistyczny w Polsce – perspektywa problemowa*, zawiera wszystko to, na co, jak się wydaje, nie było miejsca wcześniej. Sprawia wrażenie doczepionego do całości tekstu, tak by nie zabrakło informacji, które Autorka chciała czytelnikowi koniecznie zaprezentować, ale nie bardzo wiedziała gdzie. Wybór nie jest moim zdaniem najlepszy, ale wynika z kształtu dwóch pierwszych rozdziałów, stanowiących bardzo rozbudowany wstęp. Gdyby Autorka skróciła dwa pierwsze rozdziały lub sytuację ludności żydowskiej w Polsce w okresie powojennym zmieściła w podrozdziale, a nie poświęcała jej tak wiele miejsca, rozdział ostatni z pewnością znalazłby odpowiednie miejsce przed właściwym opisem sytuacji ruchu syjonistycznego. Być może najlepszym dla niego miejscem byłoby połączenie go z rozdziałem omawiającym historię ruchu syjonistycznego lub z rozdziałem trzecim, mówiącym o początkach działalności syjonistów po wojnie, tak by stworzyć jedną spójną całość.

Jak nietrudno zgadnąć, przy tak licznych problemach poruszanych w pracy, która w zasadzie początkuje badania nieznanego szerzej tematu, nie było możliwe udzielenie wyczerpujących odpowiedzi na wszystkie postawione pytania i naskicowanie pełnego obrazu ruchu syjonistycznego. Książka taka otwiera dopiero przed badaczami nowe tory poszukiwań. Im więcej się dowiadujemy, im lepiej poznajemy dzieje syjonistów polskich i całego społeczeństwa żydowskiego, tym więcej rodzi się pytań i tym więcej dostrzegamy obszarów zupełnie niezbadanych, które aż proszą się, by się nimi zająć. Należą do nich następujące zagadnienia: prasa syjonistyczna, programy partyjne poszczególnych ugrupowań, wpływ

zagranicznych czynników syjonistycznych (przede wszystkim palestyńskich) i ogólnozydowskich, środowisko syjonistów-rewizjonistów, losy aresztowanych przez władze członków ruchu syjonistycznego i procesy, które im wytaczano za udział w organizowaniu nielegalnej emigracji do Palestyny, mechanizm podejmowania decyzji politycznych dotyczących ruchu syjonistycznego w instancjach partyjnych i państwowych itp. Każde z nich może być tematem osobnego, obszernego i dokładnego opracowania.

Nie wydaje się jednak, by takie opracowania miały szansę szybko się pojawić. W większości wyżej wymienionych przypadków wymagałoby to wykorzystania bardzo szerokiej bazy źródłowej oraz znajomości języków żydowskich, jidysz i hebrajskiego. Autorka okazuje się pod tym względem osobą w pełni kompetentną. Prace badawcze prowadziła w Polsce, Izraelu, USA i Wielkiej Brytanii. Materiały zebrała w wyniku kwerendy w ponad trzydziestu archiwach (dwunastu w Polsce, osiemnastu w Izraelu, dwóch w USA i jednym w Wielkiej Brytanii)! Wykorzystała wydawnictwa źródłowe, druki urzędowe, wspomnienia, relacje, pamiętniki, prasę, opracowania i artykuły naukowe, a także wywiady z żyjącymi uczestnikami wydarzeń. Liczba materiałów jest imponująca jak na warunki polskiego historyka. Dzięki temu książka zawiera mnóstwo nowych informacji dotychczas w historiografii polskiej nieznanymi, co samo w sobie jest już rzeczą niezwykle cenną. Pokazuje, że historyk zajmujący się dziejami Żydów polskich bez znajomości języków żydowskich nigdy nie będzie mógł poznać wszystkich najważniejszych źródeł oraz licznych opracowań, nawet jeśli będzie miał do nich swobodny dostęp. Korzystanie wyłącznie z materiałów polskojęzycznych pozwala tylko na częściowe badania.

Autorka pominęła jednak szereg pozycji, które dotyczą sytuacji ludności żydowskiej w interesującym ją okresie. Nie waży to na merytorycznej zawartości książki, ale jest oczywistym przeoczeniem. W przypadku pewnej publikacji można się zastanawiać nad słusznością pominięcia ze względu na fakt, iż autor jako pierwszy poruszył niektóre zagadnienia. Za decyzją Autorki przemawiają jego bardzo stronicze, czy wręcz antysemickie, poglądy¹.

Kompozycja książki nie budzi większych zastrzeżeń, nasuwa jedynie kilka uwag. Pierwsza dotyczy zbyt rozbudowanej moim zdaniem części poświęconej historii ruchu syjonistycznego oraz sytuacji ludności żydowskiej w latach 1944–1945. Zajmuje ona blisko jedną trzecią część całego tekstu. Korzystniejsze byłoby odwołanie się do pozycji to zagadnienie omawiających, a poświęcenie więcej miejsca głównemu tematowi opracowania. Dziwi także, jak już wspomniałem, usytuowanie ostatniego, piątego, rozdziału *Ruch syjonistyczny w Polsce – perspektywa*

¹ Chodzi tu o pozycję J. Orlickiego *Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918–1949*, Szczecin 1983. Zwrócił na to uwagę G. Berendt, zob. recenzja książki w „Dziejach Najnowszych” 2003, nr 1. Dla zobrazowania poglądów autora wystarczy wspomnieć, że jest on zwolennikiem tezy, jakoby pogrom kielecki w 1946 r. był dziełem syjonistów polskich, a jednym z cytowanych przez niego „znawców” historiografii i problematyki żydowskiej jest Tadeusz Walichnowski, znany z piętnowania „syjonistycznego spisku” w 1968 r., później zresztą też. Pracą, którą moim zdaniem Autorka bez wątplenia winna była uwzględnić, pisząc o stosunku Polaków do ocalałych z Zagłady Żydów, jest książka M. Steinlaufa *Pamięć nieprzyswojona*, Warszawa 2002. Być może jednak Autorka po prostu nie zdążyła poczynić odpowiednich zmian w tekście bądź też nie знаła wydanej wcześniej wersji angielskiej.

problemowa, który według mnie powinien znaleźć się w początkowej części książki, co lepiej wyjaśniałoby niektóre zagadnienia związane z działalnością syjonistów oraz ich relacjami z innymi organizacjami żydowskimi. Zbyt często także włącza Autorka do tekstu cytaty z dokumentów archiwalnych. Rozbija to ciągłość tekstu i utrudnia lekturę. Wynik jest taki, że czyta się czasami tekst od cytatu do cytatu, odnosząc wrażenie, że Autorce bardziej zależało na zacytowaniu jak największej liczby źródeł niż na zwięzłości i precyzji wyrażania myśli. Sama zapewne, będąc pod wrażeniem ilości i jakości nieznanego dotąd materiału, jaki udało jej się zebrać, starała się zaprezentować go jak najwięcej.

To co najbardziej uderza po przeczytaniu książki, to uchwycony realizm ówczesnej rzeczywistości i obiektywizm Autorki, która nie próbuje niczego udowodnić, nie prezentuje żadnej tezy, a jedynie stara się przedstawić działalność ruchu syjonistycznego tak, jak została ona utrwalona przez współczesnych. Bardzo dobrze ukazane zostały problemy wewnętrzne nurtujące ówczesne społeczeństwo Żydów polskich, walka polityczna o zwolenników pomiędzy bundowcami, komunistami a ugrupowaniami syjonistycznymi; rozbitcie i podziały wewnątrz samego ruchu syjonistycznego; realizacja doraźnych interesów politycznych, walka o wpływy i pieniądze zagranicznych instytucji żydowskich, głównie Jointu; nielegalna działalność syjonistów mająca na celu wyekspediowanie do Palestyny jak największej liczby Żydów; nieliczenie się z prawem i zasadami przy „wykradaniu” – czasami dosłownym, jak w przypadku dzieci – zwolenników; stosowanie wszelkiego rodzaju technik propagandowych i wzniecanie paniki wśród ludności, którą syjoniści zamierzali skłonić do emigracji (szczególnie ostro zarzucali im to bundowcy i komuniści z frakcji w Polskiej Partii Robotniczej). Trudno przewidzieć, jak potoczyłyby się losy powojennego życia żydowskiego w Polsce, gdyby nie bardzo energiczna akcja syjonistyczna, której organizatorzy, wyszedłszy z założenia, że po holokauście nie ma przyszłości dla społeczności żydowskiej w Polsce, wszelkimi sposobami starali się przekonywać niezdecydowanych do wyjazdu.

Dla poznania powojennej historii społeczności żydowskiej w Polsce książka Natalii Aleksjun jest lekturą obowiązkową.

Marcin Urynowicz



The Anti-Soviet Resistance in the Baltic States, red. Arvydas Anušauskas, Genocide and Resistance Research Centre of Lithuania, Vilnius 2001, ss. 272

Litewskie Centrum Badań nad Ludobójstwem i Oporem (odpowiednik Instytutu Pamięci Narodowej) opublikowało pracę *Antysowiecki ruch oporu w państwach bałtyckich*, w której znalazły się artykuły dwunastu historyków dziejów najnowszych z Litwy, Łotwy i Estonii. Tym, co je łączy, jest problematyka zorganizowanego oporu wobec sowieckiego i niemieckiego okupanta w państwach bałtyckich. W słowie wstępnym Arvydas Anušauskas pisze, że nie jest to wprawdzie „wyczerpujące studium historii oporu narodów bałtyckich”, jednak „artykuły powstały na podstawie źródeł dokumentowo-aktowych, co odróżnia tę książkę od

innych opublikowanych w języku angielskim” (s. 8). Ponieważ praca, co zostało podkreślone we wstępie, opublikowana została w języku angielskim, można przyjąć, że jest próbą przekrojowego zaprezentowania skali oporu wobec komunizmu i nazizmu w państwach bałtyckich w latach czterdziestych i pięćdziesiątych czytelnikom spoza tych państw. Choć w historii nie można mówić o „oficjalnym stanowisku” (stawiane tezy zawsze pozostają tezami autorskimi), to książka opublikowana przez bardzo poważną instytucję państwową, której autorami są osoby piastujące ważne stanowiska państwowe (premier Estonii, naczelny dyrektor Litewskiego Centrum Badań nad Ludobójstwem i Oporem, dyrektor Departamentu Historii Wojskowości Muzeum Wojska Łotewskiego), ma szczególną wagę.

W książce wydzielono trzy bloki poświęcone poszczególnym krajom. Sześć artykułów dotyczy Litwy, pięć Łotwy i trzy Estonii; napisali je autorzy pochodzący z tych krajów. Ze względu na tematykę można podzielić je na pięć grup:

1. konspiracja z lat 1940–1941 i powstanie antysowieckie w czerwcu i lipcu 1941 r.,
2. konspiracja antysowiecka i antyniemiecka,
3. działalność sowieckiego aparatu terroru skierowana przeciw konspiratorom,
4. rola Kościoła katolickiego w podtrzymywaniu ducha oporu, prześladowanie Kościoła przez sowiecki aparat bezpieczeństwa,
5. budowa łączności z Zachodem i związane z tym operacje wywiadowcze.

W książce zamieszczono też wiele interesujących zdjęć powojennych oddziałów partyzanckich, kopii wybranych dokumentów NKWD i MWD oraz ulotek podziemia.

Przyjrzyjmy się teraz wybranym tekstom. Antysowieckim ruchem oporu w latach 1940–1941 i wydarzeniami towarzyszącymi wkroczeniu Niemców na Litwę zajął się Valentinas Brandišauskas (*Anti-Soviet Resistance in 1940 and 1941 and Revolt of June 1941*). Artykuł rozpoczyna od omówienia literatury, głównie emigracyjnej, konstatując, że odmalowywała ona bezkrytyczny i idealistyczny obraz ówczesnych wydarzeń.

W październiku 1940 r. pozostający na emigracji dyplomaci litewscy powołali do życia Litewski Komitet Narodowy, który jednak na skutek rozbieżności zdań jego członków co do kierunku działań (wybór pomiędzy związaniem się z Niemcami czy z Wielką Brytanią) nie odegrał poważniejszej roli. Powstały w Berlinie miesiąc później Front Litewskich Aktywistów (Lietuvių aktyvistų frontas – LAF) Autor określa natomiast jako rzeczywistą siłę stworzoną przez ludzi o różnorodnych poglądach, „od socjaldemokratów po radykalną prawicę i waldemarasowców” i dodaje: „łącząca wszystkich idea odbudowy niepodległej Litwy była silniejsza niż ideologiczne różnice” (s. 11). Brandišauskas pisze, że członkowie LAF wzięli swe nadzieje z niemieckimi planami ekspansji na wschód, a kierownictwo organizacji pozostawało w ścisłym kontakcie z władzami niemieckimi. W jednym tylko zdaniu wspomina, że w programie LAF znalazły się elementy ideologii nazistowskiej: „kult wodza, narodowy socjalizm, eliminacja Żydów z życia politycznego i ekonomicznego narodu” (s. 12). Pisząc o okolicznościach zajęcia Litwy przez Sowieców, nie wspomina słowem o pakcie Ribbentrop–Mołotow czy zajęciu przez Litwinów Wilna i części Wileńskiego. Nie próbuje się też odnieść do często stawianego LAF zarzutu

skrajnego antysemityzmu. Rodzący się na okupowanej przez Sowieców Litwie opór uznaje – za Adolfusem Damušisem – za „czysto idealistyczny fenomen; jego członkowie nie kierowali się osobistym interesem czy chęcią zdobycia zaszczytów, lecz jedynie nadzieją szybkiego zdobycia wolności” (s. 12).

Głównym przejawem działalności podziemia był kolportaż ulotek, których według danych sowieckich do maja 1941 r. pojawiło się 583 rodzaje. Podziemie litewskie było bardzo rozproszone i nic nie wskazuje, by podjęło szerszą akcję scaleniową. Za najpoważniejsze grupy konspiracyjne Brandišauskas uznaje Batalion Strzelców Śmierci oraz tajną organizację założoną przez litewskich oficerów 179. Dywizji Strzeleckiej Armii Czerwonej. (Dywizja ta została sformowana z żołnierzy rozwiązanych jednostek armii litewskiej). Konspiratorzy z dywizji, a także członkowie kilku innych podziemnych grup, utrzymywali łączność radiową z centralą LAF w Berlinie. Za pośrednictwem radiostacji i kurierów dostarczali berlińskim władzom LAF materiały wywiadowcze, otrzymywali zaś instrukcje i materiały propagandowe. W kwietniu i maju 1941 r. funkcjonariusze NKWD aresztowali wielu konspiratorów i część organizacji została rozbita. Fakt ten podważa tezę Autora, że antysowieckie podziemie na Litwie do czerwca 1941 r. stale zwiększało swoją liczebność. Według szacunków Brandišauskasa w szczytowym momencie rozwoju podziemie litewskie liczyło 3,6–5 tys. członków. Nie wspomina on jednak o polskim Związku Walki Zbrojnej, dysponującym na Wileńszczyźnie i Kowieńszczyźnie siatką liczącą 4–5 tys. ludzi¹, ani o podziemnych grupach żydowskich, białoruskich czy tzw. białych Rosjan. Z tego powodu otrzymujemy zniekształcony i jednostronny obraz podziemia antysowieckiego na Litwie.

Dużo poważniejsze zastrzeżenia budzi fragment poświęcony „czerwcowej rewolucji”². Dowiadujemy się bowiem, że zgodnie z wytycznymi LAF w dniach 23–25 czerwca 1941 r. w Kownie doszło do regularnego powstania, podczas którego na przedmieściach walczyły kilkusetosobowe oddziały partyzanckie, a w samym mieście spontanicznie tworzone grupy bojowe atakowały wycofujących się Sowieców i uwalniały więźniów.

Całkowicie odmienny obraz ówczesnych wydarzeń przedstawia znawca problematyki Zagłady Tomasz Szarota. Według niego „W Kownie, oprócz walk o utrzymanie mostów, nie doszło do poważniejszych zbrojnych starć litewskich »partyzantów« z wycofującymi się oddziałami Armii Czerwonej, zabijano jedynie samotnych, błakających się żołnierzy. Do rozprawy z bolszewicką »nomenklaturą« też nie doszło, gdyż komunistyczni notabie zdążyli uciec z miasta. Brak wiadomości, by gdzieś, dopiero po walce zdobyto jakiś gmach sowieckiego urzędu czy obiekt przemysłowy. Zamiast do lokalnego powstania, o którym mówiły instrukcje LAF, »wolnościowy zryw« litewskich antysemitów i antykomunistów ograniczył się już nawet nie do odwetu na »żydokomunie«, lecz do skupienia całej skumulowanej nienawiści na bezbronnych Żydach”³. W ocenie Brandišauska-

¹ W.K. Roman, *Konspiracja polska na Litwie i Wileńszczyźnie wrzesień 1939 – czerwiec 1941. Lista aresztowanych*, Toruń 2001, s. 38.

² Autor konsekwentnie używa określenia „the revolt of June”.

³ T. Szarota, *U progu zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie*. Warszawa, Paryż, Amsterdam, Antwerpia, Kowno, Warszawa 2000, s. 225.

sa na całą Litwie w walkę zaangażowało się 16–20 tys. Litwinów, a w jej wyniku poległo nie więcej niż 650 osób.

Autor słowem nie wspomina natomiast o liczbie zabitych przeciwników, o antyżydowskich wystąpieniach powstańców, którzy zabili około dwustu Żydów. Milczy na temat kowieńskiego pogromu trwającego od 25 do 29 czerwca, w którym zginęło 2,5–3 tys. osób⁴, nie pisze o wydanych przez rząd litewski dekretach tworzących getta i nakazujących Żydom noszenie opasek⁵. Kuriozalne stwierdzenia pojawiają się przy opisie wydarzeń w Wilnie. Otóż według Brandišauskasa „skala rewolty była dużo mniejsza [niż w Kownie]. Główną tego przyczyną był skład narodowościowy – Litwini stanowili tam mniejszość” (s. 16). Informacje o opanowaniu wileńskiej radiostacji, zawieszeniu litewskiej flagi na Wzgórzu Giedymina i opanowaniu koszar (niepotwierdzona przez liczne polskie opracowania⁶) stwarzają wrażenie, że choć Litwini pozostawali mniejszością, lecz byli mniejszością liczącą się i prężną. Czytelnik nie odnajdzie jednak żadnych danych statystycznych na temat składu narodowościowego Wilna, co za tym idzie – nie dowie się, że Litwini stanowili zaledwie 4 proc. mieszkańców, nie mieli istotnego wpływu w wielonarodowościowym Wilnie.

Artykuł zamyka opis likwidacji przez Niemców niezależnych instytucji litewskich. Już 5 sierpnia 1941 r. został zmuszony do samorozwiązania powołany 23 czerwca 1941 r. przez LAF Rząd Tymczasowy Republiki Litwy, 26 września jego los podzielił LAF, w grudniu 1941 r. rozwiązana została nawet skrajnie prawicowa i proniemiecka Litewska Partia Narodalistyczna. Zdaniem Brandišauskasa zlikwidowanie przez Niemców niezależnych organizacji litewskich stało się bezpośrednią przyczyną powstania konspiracji antyniemieckiej.

Juris Ciganovs (*The Resistance Movement against Soviet Regime in Latvia between 1940 and 1941*) stwierdza, że dla wydarzeń lat 1940–1941 podstawowe znaczenie miał układ sowiecko-niemiecki z sierpnia 1939 r. Według niego Łotwa była całkowicie nieprzygotowana na taki rozwój wypadków. W momencie wkroczenia Armii Czerwonej, z wyjątkiem kilku przypadków, wojska łotewskie poddały się bez walki. Co ciekawe, na wieść o inwazji wielu wyższych oficerów i wysokich urzędników państwowych popełniło samobójstwo, m.in. szef sztabu generalnego, szef kontrwywiadu, dowódca Brygady Straży Granicznej, jeden z generałów armii łotewskiej oraz minister spraw wewnętrznych. Z liczącego nieco mniej niż dwa miliony mieszkańców kraju⁷ do Niemiec uciekło około 100 tys., głównie młodych ludzi. Podobnie jak na Litwie, tworzące się spontanicznie podziemie szanse na odzyskanie niepodległości upatrywało w Niemczech, a część

⁴ O zajęciach antyżydowskich w Kownie pisali m.in.: W.W. Mishell, *Kaddisch for Kovno. Life and Death in Lithuanian Getto*, Chicago 1988, s. 14–18; K. Strang, *Das Fofsvolk und seine Aliten. Der Beginn der Kollaboration in Litauen 1941* [w:] *Judenmord on Litauen. Studien und Dokumente*, Berlin 1999, s. 72–73; T. Szarota, *op. cit.*, s. 203–205, 226–263.

⁵ P. Łossowski, *Litwa*, Warszawa 2000; T. Szarota, *op. cit.*, s. 169.

⁶ Zob. np. P. Niwiński, *Garnizon konspiracyjny miasta Wilna*, Toruń 1999; L. Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939–1945*, Warszawa 1999; *idem*, *Kronika wileńska 1939–1941*, Warszawa 1989; J. Wołkonowski, *Okręg Wileński Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej w latach 1939–1945*, Warszawa 1996.

⁷ Liczba ludności za: J. Korzeń [W. Roszkowski], *Dramat narodów bałtyckich*, Warszawa 1987, s. 23.

powstających organizacji konspiracyjnych pracowała na rzecz niemieckiego wywiadu. Przywódca jednej z nich – Organizacji Walki o Wyzwolenie Łotwy (Kaujas Organizācija Latvijas Atbrīvošanai) – Teodors Gublis rozpoczął starania o koordynację proniemieckiej działalności konspiracyjnej i wywiadowczej we wszystkich okupowanych przez Sowietów państwach nadbałtyckich. Jak twierdzi Juris Ciganovs, wybuch wojny niemiecko-sowieckiej doprowadził do powstania masowego ruchu partyzanckiego, opartego w dużej mierze na dezerterskich z tych sowieckich pułków, które utworzono na bazie dawnych jednostek armii łotewskiej. Nadzieje na szybką odbudowę państwa wkrótce rozwiali sami Niemcy, którzy nakazali rozbrojenie sił powstańczych i podporządkowali sobie odtwarzane łotewskie formacje zbrojne.

Nieobecne w polskiej historiografii fakty opisuje estoński badacz Tiit Noormets (*The Summer War: the 1941 r. Armed Resistance in Estonia*). W krótkim wprowadzeniu przedstawia narodziny estońskiego podziemia antysowieckiego, w którym wyróżnia opór cywilny (podziemne grupy polityczne i społeczne niepodlegające walki zbrojnej) i opór zbrojny. Początek oporu politycznego wiąże z fałszerstwami wyborczymi popełnionymi przez komunistów w trakcie wyborów do Zgromadzenia Ludowego Estonii w lipcu 1940 r. Wówczas to powstały pierwsze organizacje podziemne. Grupy zbrojne rozpoczęły działania już 12–14 czerwca, kiedy do lasów zbiegli ludzie przeznaczeni do wywózki w głąb ZSRR. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, wraz ze zbliżaniem się frontu, lasy wypełniły się zbiegami, wśród których dużą grupę stanowili uzbrojeni dezertersi z Armii Czerwonej (np. z 22. Pułku Strzelców – przedwojennej jednostki armii estońskiej). Partyzantów z 1941 r. oraz lat 1944–1953 nazywano „Leśnymi Braciami” i określenie to przejęli historycy.

Działania powstańcze w Estonii w 1941 r. miały zakres nieporównywalny z wydarzeniami na Łotwie i Litwie. Na terenach zajętych jeszcze przez Sowietów walczyły kilkusetosobowe oddziały „Leśnych Braci”, dowodzone często przez zawodowych oficerów armii łotewskiej, a na terenach zajętych przez Niemców z grup partyzanckich formowano dozbrajane przez Niemców jednostki wojskowe, które uczestniczyły w walkach frontowych. Tworzenie partyzantki i formacji liniowych było wspierane przez wywiady fiński i niemiecki. Przeszkoliły one osiemdziesięciu uchodźców estońskich: 65 w zakresie dywersji i piętnastu radiotelegrafistów. Przerzucono ich na tyły wojsk sowieckich i tam, razem z lokalnym podziemiem, dezorganizowali zaplecze Armii Czerwonej. Trwające od lipca do października walki nazywano wówczas „wojną letnią”. Określenie to, stosowane we współczesnej historiografii estońskiej, nawiązuje do fińskiej „wojny zimowej”. Jeśli wierzyć ustaleniom Autora, to w szeregach „Leśnych Braci” walczyło około 12 tys. osób, z których 560 poległo w walce, a w formacjach liniowych – 36 tys. żołnierzy, poległo – 489. Jednostki estońskie wzięły do niewoli ponad 26 tys. jeńców (brak danych o zabitych czerwonoarmistach). Do jesieni kontrolowały całe terytorium przedwojennej Estonii. Około 2 tys. Estończyków walczyło w jednostkach Wehrmachtu.

Zaskoczeniem dla czytelnika, dowiadującego się z artykułu o wspomaganium przez wywiad fiński i niemiecki podziemia oraz o sukcesach „Leśnych Braci” i estońskich oddziałów liniowych wspieranych przez wojska niemieckie, musi być końcowy wniosek Autora: „Opór zbrojny narodził się spontanicznie, **bez żadnej**

zewewnętrznej inicjatywy czy poparcia” (s. 206, podkr. R.W.). Interesująca jest natomiast inna konstatacja Noormetsa: „Rok władzy sowieckiego reżimu doprowadził do przełomowej zmiany w świadomości [Estończyków – R.W.] – wizerunek Niemców postrzeganych od 700 lat jako ciemieżców zastąpił nowy – Niemców jako wyzwolicieli” (s. 206).

Oporowi zbrojnemu trwającemu od 1944 r. do połowy lat pięćdziesiątych poświęcono najwięcej miejsca. Nijolė Gaškaite Žemitenė (*The Partisans War in Lithuania from 1944 to 1953*) podkreśla, że wkrótce po zajęciu Litwy przez Niemców pojawiło się wiele antyniemieckich organizacji konspiracyjnych. W listopadzie 1943 r. powołały one Naczelny Komitet Wyzwolenia Litwy (Vyriausiasis Lietuvos išlaisvinimo komitetas – VLIK), którego zadaniem była koordynacja działań wszystkich grup podziemnych. Działalność tych grup to przede wszystkim druk i kolportaż ulotek. Jak pisze Autorka, najbardziej radykalna Armia Wyzwolenia Litwy „planowała opór zbrojny wobec wkraczającej Armii Czerwonej” (s. 26). Po aresztowaniu przez Niemców części członków VLIK w maju 1944 r. organizacja została rozwiązana. Žemitenė nie podaje żadnych przykładów wystąpień członków VLIK przeciw Niemcom.

Tytuł *Wojna partyzancka na Litwie 1944–1953* sugeruje, że Autorka zajmuje się całą partyzantką działającą na Litwie w granicach z 1939 (1940?) r. Faktycznie jednak – bez podania przyczyny zawężenia tematu – opisuje wyłącznie konspirację i partyzantkę litewską. Przyjęcie klucza etnicznego pozwala jej przemilczeć działania polskiej konspiracji i walkę oddziałów ZWZ-AK na Wileńszczyźnie i Litwie Kowieńskiej.

Według Žemitenė zaczynem partyzantki na większą skalę stała się masowa ucieczka z lasu osób poszukiwanych przez NKWD, w tym żołnierzy Formacji Miejsowych gen. Povilasa Plechavičiusa. Tylko w latach 1944–1945 w ramach akcji likwidacji podziemia Sowietci zabili ponad 13 tys. osób i uwięzili 108 tys. Autorka podaje też wiele innych interesujących danych statystycznych, jak np. liczby partyzantów zabitych przez jednostki NKWD-MWD (w 1946 r. – 2143, w 1947 r. – 1540, w 1948 r. – 1135, w 1949 r. – 1192, w 1950 r. – 635, w 1951 r. – 950, w 1952 r. – 457, w 1953 r. – ponad dwustu). Kurczenie się szeregów oddziałów leśnych pokazują następujące dane: w 1946 r. działało 4500 partyzantów, w 1948 r. około 2300, w 1952 r. już tylko pięciuset. Według ustaleń Žemitenė w sumie zginęło 20 200 partyzantów, 140 tys. osób znalazło się obozach (*concentration camps* – prawdopodobnie chodzi o osoby aresztowane), 118 tys. deportowano. Jak na 2,5-milionowy naród skala represji jest porażająca⁸.

Najciekawsza chyba część artykułu to opis przystosowywania taktyki partyzanckiej do metod operacyjnych sowieckiego aparatu represji, walki z agenturą w szeregach podziemia oraz procesu scalania zbrojnego i politycznego skrzydła konspiracji. Po czterech latach walki, 10 lipca 1948 r., dzięki staraniom kpt. Jonasa Žemaitisa doszło do zjednoczenia podziemia zbrojnego i powstał ogólnolitewski Ruch Walki o Wolność, a na początku 1949 r. powołano do życia najwyższe ciało polityczne – Litewski Ruch Walki o Wolność (Lietuvos laisvės kovos sąjūdis – LLKS). W 1953 r. w ręce funkcjonariuszy MWD wpadł główny dowódca

⁸ *Ibidem*.

LLKS kpt. Jonas Žemaitis. Dwaj ostatni ukrywający się z bronią partyzanci popełnili samobójstwo – w okrażeniu – dopiero w 1965 r.

Wartości naukowej tego niezwykle ciekawego artykułu nie podnoszą niektóre komentarze podtrzymujące „złotą legendę” podziemia. Dowiadujemy się więc np., że partyzanci pozostawali w konspiracji, bo „wierzyli w wartości zawarte w Karcie Atlantyckiej, a później w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka przyjętej przez ONZ 5 grudnia 1948 r., w Konwencji Genewskiej z 12 sierpnia 1949 r. i innych instrumentach prawa międzynarodowego” (s. 28). Historyk znający ówczesne realia musi uznać tego rodzaju twierdzenia za ahistoryczną idealizację.

W innym miejscu Žemaitienė, odwołując się do danych z lat pięćdziesiątych, stara się przekonać czytelnika, że w szeregach partyzanckich było niewielu członków litewskich formacji wojskowych powołanych przez Niemców. Podaje następujące powody, dla których Litwini w latach 1951–1953 szli do oddziałów: 8 proc. – wcześniejsza służba w formacjach proniemieckich, 12 proc. – obawa przed deportacją, 12 proc. – ucieczka przed poborem do Armii Radzieckiej, 36 proc. – pobudki ideowe, 32 proc. – brak wyjaśnionych przyczyn. Ciekawe, kto i w jakich warunkach zadawał pytania i jaką „metodę statystyczną” przyjęto dla zdobycia i opracowania tych danych? A jeszcze ciekawsza byłaby informacja, jaki odsetek w szeregach partyzanckich stanowili byli żołnierze np. Formacji Miejsowych w latach 1944–1945?

Dwa artykuły Heinrihsa Strodsa traktują o podziemiu antykomunistycznym na Łotwie. Pierwszy (*The Latvian Partisan between 1944 and 1956*) przedstawia dzieje łotewskiego oporu zbrojnego. Autor liczbę partyzantów występujących z bronią w rękę przeciwko Sowiетom szacuje na 20 tys. Przygotowania do tej walki prowadzono już w 1943 r., zaangażował się w nie wywiad niemiecki, który zorganizował i wyszkolił łotewski oddział „Dzikich Kotów” (Waldkatzen) do działań na zapleczu Armii Czerwonej. Jego członkowie, a także byli żołnierze innych jednostek łotewskich walczących w armii niemieckiej, stanowili poważną część ruchu partyzanckiego. Według szacunków Autora w latach czterdziestych i pięćdziesiątych zginęło ponad 3 tys. łotewskich partyzantów. Drugi tekst poświęcony jest niezbrojnemu łotewskiemu ruchowi oporu (*The Nonviolent Resistance Movement in Latvia 1944–1958*). Przez „niezbrojny ruch oporu” Autor rozumie zarówno organizacje sformalizowane, jak i nieformalne grupy w jakiejś formie występujące przeciw obowiązującemu ustrojowi. Tym sposobem zalicza do niego podziemne partie polityczne, antysowiecką konspirację młodzieżową, a także ideowych komunistów rozczarowanych stalinowską rzeczywistością. Według Strodsa właśnie taki opór był najpowszechniejszą formą sprzeciwu i 90 proc. Łotyzy popierało takie postawy.

Antysowiecki opór zbrojny w Estonii omawia Mart Laar (*The Armed Resistance Movement in Estonia from 1944 to 1956*). Jego zdaniem do początków lat dziewięćdziesiątych walka „Leśnych Braci” pozostawała „swego rodzaju mitem, czy też legendą, ale nie przedmiotem badań naukowych” (s. 209). Laar stwierdza, że konspiracja z lat 1944–1956 jest prostą kontynuacją podziemia antysowieckiego z lat 1940–1941, przekształconego następnie w podziemie antyniemieckie, a w 1944 r. ponownie w antysowieckie. Jednocześnie zauważa, że pierwszymi, którzy poszli do lasu, byli Estończycy walczący w armii niemieckiej, którzy „mogli wycofać się z siłami niemieckimi, ale większość z nich wolała kon-

tynuować walkę w Estonii” (s. 214). Nie widzi tkwiącej pomiędzy tymi stwierdzeniami sprzeczności.

Laar interesująco omawia różne rodzaje aktywności „Leśnych Braci” – walkę zbrojną, dystrybucję prasy, obchody świąt patriotycznych. Dowiadujemy się, że partyzanci mogli walczyć, ponieważ mieli dużo niemieckiej broni (MP-38 i MP-40, MP-44, MG-42). Gwarancją przetrwania były doskonale zamaskowane i dobrze przygotowane do obrony schrony w lasach lub na bagnach – na suchych pagórkach. Laar opisuje budowę kanałów łączności między partyzantami a Szwecją oraz próby scalenia podziemia w ramach Ligi Zbrojnego Oporu (Relvastatud Võitluse Liit – RVL). Lata 1945–1947 opisuje w taki sam sposób, jaki spotykamy często w opracowaniach dotyczących polskiego podziemia antykomunistycznego, działającego w dokładnie tym samym czasie: „Władza Sowietów sięgała miast i większości wsi, ale nocą władza należała do »Leśnych Braci«” (s. 225). Podobnie jak badacze z Litwy i Łotwy przywiązują dużą wagę do likwidacji prywatnego rolnictwa i masowych wywózek. To właśnie te działania doprowadziły w 1949 r. do likwidacji zaplecza społecznego i ekonomicznego partyzantów. Słabnący zorganizowany opór zbrojny tlił się do połowy lat pięćdziesiątych, jeszcze w latach sześćdziesiątych zabito lub schwytano kilku „Leśnych Braci”. Przedostatni zginął w walce z agentami KGB w 1974 r., a ostatni otoczony przez obławę popełnił samobójstwo (utopił się) w 1978 r. Artykuł Marta Laara ma istotną słabość – nie wiadomo, na jakich źródłach Autor oparł swe ustalenia, bo nie wyposażył tekstu w przypisy.

Dwa fascynujące artykuły poświęcone są w całości próbom budowy sieci łączności pomiędzy organizacjami konspiracyjnymi a Zachodem i związanym z tym „grom wywiadowczym” sowieckich, amerykańskich, brytyjskich i szwedzkich służb (Dalia Kuodyté, *The Contacts between the Lithuanian Resistance and the West*; Indro Jürjo, *Operation of Western Intelligence Services and Estonian Refugees in Post War Estonia and the Tactics of KGB Counterintelligence*). Wszystkie próby zbudowania regularnej łączności kończyły się „przejęciem” ich przez KGB i dezinformowaniem służb zachodnich według scenariusza podobnego do prowokacji V Komendy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, „afery Bergu” czy wymierzonej przeciw byłym członkom UPA prowokacji „Zenona”.

Tematem dwu innych tekstów jest rola Kościoła katolickiego w kształtowaniu się postawy oporu wobec komunizmu – Arūnas Streikus, *The Resistance of the Church to the Soviet Regime from 1944 to 1967* oraz Heinrihs Strods, *The Roman Catholic Church of Latvia and the Resistance Movement (1944–1958)*. Obaj Autorzy zgodnie stwierdzają, że katolicyzm był postrzegany przez władze sowieckie jako wyznanie szczególnie niebezpieczne (agentura Rzymu), a katolicy stanowili grupę chętniej niż przedstawiciele innych wyznań angażującą się w działania skierowane przeciwko komunistycznemu państwu. Autorzy tekstów zgodni są też w ocenie taktyki Kościoła, który, jak pisze Streikus, „gotów był współpracować z reżimem sowieckim, jeśli ten zagwarantowałby mu przynajmniej minimum wolności” (s. 86). Biskupi katolicy z zasady nie kontaktowali się z przedstawicielami podziemia, a w swych oficjalnych wystąpieniach nawoływali do pokojowego współżycia i potępiali rozlew krwi. W tym samym czasie duchowieństwo parafialne sprzyjało podziemiu, a w nielicznych przypadkach bezpośrednio angażowało się w walkę. Autorzy nie wyjaśniają, w jakim stopniu

postawa „dołów” Kościoła była wynikiem świadomej polityki katolickich hierarchów, a w jakim sumą indywidualnych wyborów proboszczów i wikarych.

Artykuł Juozasa Starkauskasa o działaniach jednostek NKWD-MWD-MGB na Litwie (*The NKVD-MVD-MGB Army*) zawiera ciekawą charakterystykę metod pracy sowieckiego aparatu terroru, posługującego się zarówno nieprawdopodobnie okrutnymi torturami, jak i wyrafinowanymi prowokacjami. Godny uwagi jest też tekst Arvydasa Anušauskasa, zawierający zestawienia danych statystycznych dotyczące walk NKWD-MWD z partyzantkami narodowymi na Ukrainie i w krajach bałtyckich (*A Comparison of the Armed Struggles for Independence in the Baltic States and Ukraine*). Zawarte w nim informacje z postsowieckich archiwów stanowią ciekawy materiał wyjściowy do dalszych badań, szczególnie komparatystycznych⁹.

W omawianych artykułach pojawia się niespotykana w polskiej literaturze przedmiotu kategoria agentury KGB – „mordercy ducha”, czyli historycy, dziennikarze i pisarze, którzy na zlecenie pisali teksty mające zohydzić dobre imię osób sprzeciwiających się dyktaturze komunistycznej. Działania te były starannie przygotowywane i centralnie koordynowane przez służby specjalne. Interesujące, czy polscy „badacze resortowi” oraz „dyżurni dziennikarze i pisarze” spełniali dokładnie takie same zadania na tych samych (to znaczy agenturalnych) zasadach co sowieccy „mordercy ducha”?

Wspólną cechą wszystkich tekstów jest język opisu rzeczywistości. Czytelnik niezorientowany w międzywojennych realiach państw bałtyckich po lekturze będzie przekonany, że Łotwa i Estonia były państwami jednonarodowymi, a na Litwie żyła dodatkowo nieliczna grupa Żydów. Autorzy słowem nie wspominają o estońskich Rosjanach (8 proc. populacji) i Niemcach (1,5 proc.), łotewskich Rosjanach (11,9 proc.) i Żydach (4,8 proc.), Niemcach (3,2 proc.) i Polakach (2,5 proc.). Na Litwie zaś przed wybuchem II wojny światowej Litwini stanowili 69 proc. ludności, Polacy – 16 proc., a Żydzi – 10 proc.¹⁰ Po przyłączeniu do Litwy części Wileńszczyzny odsetek Polaków i Żydów jeszcze wzrósł. Autorzy nie precyzują, o jakie formacje im chodzi, gdy piszą o Łotyszach czy Estończykach walczących w szeregach armii niemieckiej, którzy następnie poszli do partyzantki. W całej książce ani razu nie pada nazwa Legiony Łotewskie Waffen SS czy Legion Estoński Waffen SS, nie dowiemy się też niczego o roli, jaką jednostki te odgrywały podczas pacyfikacji na zapleczu frontu wschodniego¹¹. Skłonność do przedstawiania historii własnych narodów z lat 1940–1956 jako pasma bezustannego oporu przeciwko Sowietom i Niemcom przy jednoczesnym pominięciu licznych faktów współpracy z Niemcami sprawia, że czytelnik musi zadać sobie pytanie, na ile jest to próba rzetelnego odtworzenia wydarzeń, a na ile tworzenie czy umacnianie narodowych mitów.

⁹ Do danych przytaczanych przez autora za źródłami sowieckimi podchodzić trzeba z dużą rezerwą. Np. informacja, że w 1946 r. oddziały NKWD na terenie Polski zabiły 423 partyzantów i aresztowały 1155 członków antykomunistycznego podziemia (s. 65), jest znacznie przesadzona. Nic nie wskazuje na to, że w 1946 r. w walkach z NKWD zginęło więcej niż stu partyzantów (wliczając w to także członków UPA).

¹⁰ *Britannica Book of the Year*, Chicago 1951, s. 260, 412–413, 479.

¹¹ K. Grünberg, *SS – czarna gwardia Hitlera*, Warszawa 1975, s. 448.

Szkoda, że Autor wstępu nie pokusił się o przytoczenie danych statystycznych dotyczących liczby ludności państw bałtyckich w okresie międzywojennym. Z powodu tego braku czytelnik niezajmujący się na co dzień tym obszarem może mieć trudności w uświadomieniu sobie faktycznej skali zjawisk (np. jaki odsetek ludności stanowią osoby poddane różnym rodzajom represji lub walczące z bronią w rękę). Książka nie została też wyposażona w żadne indeksy czy wykazy skrótów, co bardzo utrudnia lekturę.

Pomimo tych mankamentów jest to książka ważna, a dla historyka zajmującego się dziejami antykomunistycznego oporu w Europie Środkowej i Wschodniej wręcz bezcenna.

Rafał Wnuk



Anetta Rybicka, *Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej. Institut für Deutsche Ostarbeit. Kraków 1940–1945*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2002, ss. 196

Instytut Niemieckiej Pracy na Wschodzie¹ w zamyśle Hansa Franka (jego twórcy i protektora) miał być najważniejszym ośrodkiem życia naukowego i kulturalnego Generalnego Gubernatorstwa. Powołano go w dniu 51. urodzin Hitlera jako instytucję prawa publicznego z siedzibą w Krakowie (później utworzono filie w Warszawie i Lwowie), podległą bezpośrednio generalnemu gubernatorowi (formalnie był prezydentem Instytutu). Program INPnW został ułożony w myśl wskazań ideologii narodowosocjalistycznej, co podważało jego rangę naukową (w nazistowskich Niemczech wiedza jako „nowa nauka” musiała służyć potrzebom NSDAP).

Celem działania Instytutu miało być zintensyfikowanie niemieckiej działalności naukowej w GG i przez to poprawienie poziomu niemieckiej wiedzy o tym regionie, a jego głównym zadaniem – rozwijanie wielodyscyplinarnych badań, publikowanie ich wyników oraz działalność popularyzatorska. W naukach humanistycznych to zadanie rozumiano wówczas jako dowodzenie germańskiej przeszłości okupowanego obszaru oraz germańskiego wkładu w rozwój jego cywilizacji i kultury. Niektóre badania w dziedzinie ekonomii i nauk przyrodniczych miały pewną praktyczną wartość dla okupacyjnych władz niemieckich. Instytut był finansowany ze środków własnych GG². Dotacje pozwalały na

¹ Takie tłumaczenie stosowano w polskiej literaturze bezpośrednio po wojnie. Chociaż jest ono mniej dosłowne, jednak lepiej oddaje sens niemieckiej nazwy – por. K. Stolyhwo, W *niewoli u NSDAP. Zestawienie biograficzne w okresie od 1.IX 1939 – 18.I 1945*, Kraków 1946, s. 51. Por. też S. Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1956, s. 115, 116, 133.

² Z budżetu GG na naukę, wychowanie i wykształcenie (Dział VII) wydano: 94,9 mln zł w 1940 r. (9,13 proc. ogółu wydatków budżetowych), 141,7 mln zł w 1941 r. (8,02 proc.), 218,9 mln zł w 1942 r. (8,11 proc.), 214,3 mln zł w 1943 r. (5,86 proc.) i 227,5 mln zł w 1944 r. (6,16 proc.). Środki przeznaczane na utrzymanie INPnW stanowiły pewną część tych sum i zapewne zgodnie z widoczną tendencją z roku na rok były coraz mniejszą częścią ogółu wydatków budżetowych

wydawanie bogato ilustrowanych książek i periodyków („Schriftenreihe des Instituts für Deutsche Ostarbeit”, „Die Burg”, „Deutsche Forschung im Osten”, „Jahrbuch des Instituts für Deutsche Ostarbeit”) o treści generalnie pozbawionej głębszych wartości. Początkowo Instytut był podzielony na sekcje: Prehistorii, Historii, Historii Sztuki, Ras i Ludoznawstwa, Językoznawstwa, Prawa, Ekonomii, Geografii, Agronomii, Ogrodnictwa i Leśnictwa. Na przełomie 1942 i 1943 r. powstały cztery sekcje nauk obronnych (dwie chemiczne, biologiczna i geologiczna); natomiast z trzech historycznych pozostawiono jedną – Historii, zlikwidowano sekcje językoznawczą i prawną. Siedzibą INPnW była stara Biblioteka Jagiellońska (przy ul. Św. Anny) oraz pobliskie budynki biblioteczne i uniwersyteckie (Collegium Minus i Collegium Kołłątaja), gdzie zagrabiono także ruchome mienie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dyrektorem Instytutu został dr Wilhelm Coblitz, dawny współpracownik Hansa Franka z monachijskiej kancelarii adwokackiej. Liczba zatrudnionych wahała się od około 150 osób w 1941 r. do około stu osób w 1944 r. Polacy pracowali w Instytucie od początku (pod koniec jego działalności stanowili nawet około dwóch trzecich zatrudnionych), z tym że zajmowali podrzędne stanowiska (badawcze, techniczne i administracyjne), chociaż dla Niemców, niezających polskiego, byli nieodzowni. W grudniu 1942 r. podziemne Kierownictwo Walki Cywilnej zasadniczo potępiło Polaków zatrudnionych w Instytucie – nie dotyczyło to jedynie osób pracujących w porozumieniu z konspiracyjnymi władzami UJ. Rząd RP na emigracji w 1943 r. wpisał Instytut na listę organizacji przestępczych. Już latem 1944 r. niemal cały INPnW ewakuowano do Bawarii. Wegetował tam jeszcze prawie rok, po czym został rozwiązany.

Książka Anetty Rybickiej jest pierwszym większym polskim opracowaniem dziejów INPnW. Ta „nieco poprawiona wersja pracy doktorskiej” (obronionej przed dwoma laty w Instytucie Historii Uniwersytetu Warszawskiego) jest ciekawym przyczynkiem do poznania jednego z aspektów niemieckiej polityki okupacyjnej w Polsce. Autorka obszernie cytuje i wyczerpująco analizuje wiele opracowań niemieckich pracowników Instytutu, które najlepiej obrazują poziom owej placówki „naukowej”. Interesująco zarysowuje też problematykę personalną, a zwłaszcza rywalizację między pracownikami pochodzącymi z różnych niemieckich ośrodków uniwersyteckich i należącymi do różnych pokoleń (między „starymi” nacjonalistami i „młodymi” nazistami), którzy w swych rozgrywkach nie cofali się przed denuncjacjami, co dla niektórych kończyło się zwolnieniem lub wysłaniem na budzący grozę front wschodni.

Rybicka zdecydowała się nadać swojej książce układ chronologiczno-rzeczowy. Podstawowy fragment narracji został podzielony na trzy części, z których każda ma inny charakter i objętość. W części pierwszej, zatytułowanej *Instytut w latach 1940–1942/3*, znalazło się osiem rozdziałów, w sumie liczących 108 stron. Jest to „obszerne wprowadzenie”, w którym opisano początki INPnW, sylwetki niektórych pracowników, najważniejsze publikacje (dość dokładnie), ówczesną działalność wydawniczą (szczególnie ożywioną, chociaż w głównej mierze

(F. Skalniak, *Polityka pieniężna i budżetowa tzw. Generalnego Gubernatorstwa narzędnym finansowania potrzeb III Rzeszy*, Warszawa 1976, s. 37).

opartą na „zewnętrznej produkcji”) i obszary zainteresowania Instytutu. Najwięcej miejsca Autorka przeznaczyła na przedstawienie zagadnień związanych z organizowaniem Instytutu (w dwóch podrozdziałach: *Starania Publikationsstelle i Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft o przejęcie wpływów w Instytucie* oraz *Formowanie kierownictwa Instytutu*), a zwłaszcza problematyki badań historycznych (w ośmiu podrozdziałach zatytułowanych *Historia niemieckiego Wschodu z jej bohaterami i dokonaniem, Historia Polski i Polacy w ocenie badaczy niemieckich Instytutu, Niemieckie usprawiedliwienia, Naświetlanie antyniemieckich tendencji w Polsce międzywojennej, „Specyficzna krytyka”, Polemika historyczna* oraz *Podsumowanie badań historycznych*).

Na część drugą, pod tytułem *Instytut w latach 1942/3–1945*, składają się cztery rozdziały, zajmujące dwadzieścia stron. Są tu informacje na temat zmian kadrowych (zwykle dotyczących podrzędnych stanowisk, a spowodowanych przede wszystkim coraz liczniejszymi powołaniami do Wehrmachtu, ale także intrygami dyrektora), reorganizacji struktur, przekształcenia profilu badawczego (pod wpływem sytuacji polityczno-militarnej), ograniczania autonomii przez władze administracyjne GG oraz schyłkowego okresu działalności (stojącego pod znakiem akcji oszczędnościowych – tj. likwidacji jednostek organizacyjnych, redukcji zatrudnienia, okrojania przywilejów socjalnych – a w końcu ewakuacji do Bawarii).

Część trzecia, zatytułowana *Polacy w Instytucie*, nie została podzielona na rozdziały i liczy tylko szesnaście stron. Poświęcona jest roli, jaką odegrali obywatele RP zatrudnieni w Instytucie (formy aktywności, ocena wpływu wykonywanych przez nich prac na ostateczne efekty działalności badawczej Instytutu), a co za tym idzie – ciągle niezwykle drażliwemu problemowi współpracy z okupantem. Poza wstępem i zakończeniem w recenzowanej książce znalazły się jeszcze: *Postscriptum*, gdzie przedstawiono powojenne losy niektórych pracowników Instytutu, trzy aneksy (niepełne listy zatrudnionych podzielone według kryterium narodowości – m.in. nazwiska 150 Polaków oraz sześciu osób deklarujących zarówno polską, jak i niemiecką narodowość), wykaz skrótów, wykaz źródeł i zestawienie wykorzystanej literatury oraz indeks osobowy. Ważnym uzupełnieniem są dwa schematy przedstawiające strukturę organizacyjną Instytutu przed zmianami i po ich wprowadzeniu na przełomie 1942 i 1943 r. (szkoda, że w spisie treści nie podano odpowiednich stron).

Po lekturze książki Rybickiej czytelnik odczuwa niedosyt, m.in. z powodu nierównomiernego rozłożenia akcentów. Praca nie jest omówieniem całej działalności Instytutu, lecz głównie jego dokonań na polu humanistyki. Wprawdzie Autorka wspomina, że był to zamierzony zabieg, szkoda jednak, że nie sugeruje tego podtytuł.

Rybicka nie najlepiej poradziła sobie z problemami natury konstrukcyjnej, chyba niepotrzebnie kładąc zbyt wielki nacisk na aspekt chronologiczny. Przez to rozproszone zostały pewne zagadnienia, które stanowią odrębne całości; wydaje się, że można je było z pożytkiem dla przejrzystości tekstu skomasować. Jednym z nich są sprawy personalne, które czytelnik odnajduje w pierwszej (podrozdział *Formowanie kierownictwa Instytutu* – 1. rozdział i *Główny zespół naukowy Instytutu* – 3. rozdział) i drugiej części (*Polityka personalna w Instytucie* – 3. rozdział) oraz w *Postscriptum*. Drugim jest problematyka badawcza, którą omówiono

w pierwszej (*Programy badawcze Instytutu* – 2. rozdział, *Prace przygotowawcze przed podjęciem badań...* – 5. rozdział, *Badania historyczne Instytutu* – 6. rozdział, *Badania przestrzenne Instytutu...* – 7. rozdział, *Oddźwięk antyżydowskiej polityki niemieckiej w publikacjach Instytutu* – 8. rozdział) oraz w drugiej części (*Pod znakiem „kriegswichtige Aufgaben”* – 2. rozdział). Trzecim są zagadnienia organizacyjne, które znalazły się w pierwszej (podrozdział *Starania Publikationsstelle i Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft o przejęcie wpływów w Instytucie* – 1. rozdział, *Rozbudowa Instytutu* – 4. rozdział) i drugiej części (*Reorganizacja Instytutu* – 1. rozdział, *Evakuacja Instytutu do Rzeszy* – 4. rozdział). Wydaje się, że bardziej uzasadnione byłoby nadanie książce porządku rzeczowo-chronologicznego i podzielenie jej na cztery części, poświęcone zagadnieniom organizacyjnym, problematyce badawczej, sprawom personalnym oraz Polakom zatrudnionym w Instytucie. Prawdopodobnie Autorce byłoby wówczas łatwiej zachować również bardziej wyrównane proporcje między objętościami poszczególnych części.

Dotychczas Instytutem Niemieckiej Pracy na Wschodzie interesowali się głównie obcy badacze (Max Weinreich, Gerd Voigt, Rudi Goguel, Christoph Kleßmann, Gabriele Lesser, Michael Burleigh, Michael G. Esch, Götz Aly wspólnie z Susanne Heim), w Polsce temat ten omawiano sporadycznie, chociaż nie aż tak rzadko, jak to sugeruje Autorka. Oprócz wspomnianych przez nią prac Witolda Moskalika i Stanisława Gawędy warto byłoby umieścić w bibliografii choćby następujące artykuły i książki: Henryk Barycz, *Dzieje zakładów naukowych wyższych uczelni akademickich w Krakowie w okresie drugiej wojny światowej (1939–1945)* [w:] *Kraków w latach okupacji 1939–1945. Studia i materiały*, Kraków 1949–1957 („Rocznik Krakowski”, t. 31); Piotr Hübner, *Sila przeciw rozumowi. Losy Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1939–1989*, Kraków 1994; Kazimierz Piwarski, *Straty nauki polskiej w Krakowie* [w:] *Kraków pod rządami wroga 1939–1945*, red. J. Dąbrowski, Kraków 1946; biogram prof. Władysława Semkowicza [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 36, Warszawa 1995–1996, s. 234–242. Poza tym dziwi niewykorzystanie przez Autorkę literatury wspomnieniowej i pamiętnikarskiej, zarówno drukowanej, jak i pozostającej w rękopisach (np. wspomnienia Henryka Barycza, Jana Łukasiewicza, Kazimierza Stołyhwy).

Sądząc po zamieszczonym w książce zestawieniu archiwaliów, Rybicka sięgnęła do wielu źródeł. Przeprowadziła kwerendę w Bundesarchiv Berlin, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Archiwum Państwowym w Krakowie, Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Archiwum Akt Nowych i Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, gdzie zapoznała się z wieloma zespołami, w których przechowywane są akta samego INPnW albo w sposób bardziej lub mniej bezpośredni go dotyczące. Jak sama napisała we wstępie, wykorzystana przez nią podstawa źródłowa jest „znacznie szersza” niż w pracach innych badaczy, wcześniej zajmujących się Instytutem. Jednak poważnym mankamentem jest brak systematycznego omówienia bazy źródłowej oraz chaotyczne zestawienie wykorzystanych zespołów. Sprawia to, że fachowy czytelnik może wątpić, czy zastosowane przez Autorkę metody krytyki materiałów archiwalnych odpowiadają wymogom przyjętym w naukach historycznych. Poza tym szkoda, że Autorka nie wspomniała, dlaczego nie wykorzystała w szerszym zakresie zasobów AAN (tzw. mikrofil-

my aleksandryjskie³), AIPN (zespół: Institut für Deutsche Ostarbeit); dlaczego w ogóle pominięła Archiwum Nauki Polskiej PAN i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (spuścizny uczonych), gdzie mogłaby znaleźć ciekawe materiały, m.in. na szczególnie drażliwy temat współpracy Polaków z INPnW. Trudno również zrozumieć, dlaczego poniechała przeprowadzenia wywiadów z żyjącymi współpracownikami Instytutu – a przecież jest to być może ostatni moment, aby opracować odpowiednią ankietę i skorzystać z tego cennego źródła wiadomości.

Współpraca Polaków z INPnW to odrębny problem, wymagający gruntownych studiów podstawowych. Anetta Rybicka zrobiła to jednak bardzo pobieżnie i schematycznie, żeby nie powiedzieć tendencyjnie. Przede wszystkim dziwi pominięcie publikacji naukowych poświęconych problematyce kolaboracji w Polsce podczas II wojny światowej. Jakkolwiek daleko im do wyczerpania problemu, jednak ukazało się ich kilka w ciągu ubiegłych ponad dziesięciu lat (najwięcej wypowiadał się na ten temat prof. Czesław Madajczyk). Wydaje się, że Autorka zbyt bezkrytycznie przyjęła tezy postawione przez komunistycznych propagandzistów w 1945 r., kiedy to w złej wierze podjęto nagonkę na niektórych pracowników nauki polskiej (UJ, PAU). Nie przywiązując zbyt wielkiej wagi do skomplikowanego charakteru realiów okupacyjnych i indywidualnych losów ludzkich, założyła, że wszyscy Polacy zatrudnieni w Instytucie byli kolaborantami, i zgodnie z tym założeniem starała się dobrać argumenty. W konsekwencji mamy do czynienia raczej z prowokacją intelektualną (czymś na kształt zaangażowanej publicystyki) niż wyważoną analizą historyczną. Brak rzetelności i finezji w naświetleniu tak bardzo kontrowersyjnego zagadnienia prowokuje ataki osób, które poczuły się pokrzywdzone. Zapewne dałoby się tego uniknąć, gdyby Autorka z większą starannością wykonała swą pracę badawczą.

Wśród zagadnień szczegółowych niedosyt pozostawia m.in. sposób przedstawiania więzi łączących niektórych polskich i niemieckich naukowców jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego (s. 143)⁴, motywów decydujących o podejmowaniu pracy w Instytucie (nie dość wyraźnie powiedziano, że część osób trafiła tam niejako automatycznie – wraz z przejściem przez Niemców zakładów, w których były dotychczas zatrudnione – s. 147, 151), rzeczywistej roli odgrywanej przez profesorów Mariana Małeckiego i Władysława Semkowicza wobec innych polskich pracowników Instytutu (s. 139), stopnia uświadamiania sobie korzyści, jakie mogliby odnieść Niemcy z pracy Polaków w INPnW (s. 143), kwestii wewnątrzśrodowiskowych rozliczeń z nagannymi postawami przyjmowanymi w okresie wojny i okupacji (czy i jaki wpływ na ich rzetelność miało przeczucie, że komunistycznym inspiratorom akcji propagandowej z wiosny 1945 r. bardziej zależało na zniszczeniu autonomii instytucji naukowych i narzu-

³ Nazwa „mikrofilmy aleksandryjskie” pochodzi od miasta Alexandria w amerykańskiej Wirginii, gdzie po II wojnie światowej zdeponowano archiwalia wywiezione z Niemiec. W latach powojennych były one stopniowo mikrofilmowane i pewna część tych kopii – dotyczących także INPnW – znajduje się w AAN.

⁴ O postawach niemieckich uczonych z Wrocławia wobec swoich kolegów aresztowanych w ramach Sonderaktion Krakau pisze np. K. Pigoń, *Wrocławski epizod*, artykuł dostępny w Internecie: www.pwr.wroc.pl/POLITECHNIKA/pryzmat, 7 VII 2003 r.

ceniu im „jedynie słusznej linii postępowania” niż oczyszczeniu szeregów naukowców ze skompromitowanych jednostek – s. 153, 154). Poza tym niemal na każdej stronie książki znaleźć można drobne i poważniejsze błędy (gramatyczne, stylistyczne i rzeczowe), które niejednokrotnie utrudniają właściwe zrozumienie tekstu. Szczególnie rzucają się w oczy i rażą liczne germanizmy, których użycie jest zupełnie zbędne (np. *Freiherr*, *Hauptschriftleiter*, *Eröffnungsakt*, *Großraum*, *Planungsunterlagen*, *Volksschule*, *Hitzköpfe*, *Schulaufsichtsgesetz*, *glänzend*, *das Beste*, *ausgezeichnet*, *Aufsicht*). Wszystko to świadczy o niestarannym (zapewne zbyt pospiesznym) opracowaniu redakcyjnym. Przy okazji warto sprostować, że uniwersytet w Gdańsku powstał dopiero w 1970 r. – wcześniej była tam politechnika (po niemiecku Technische Hochschule), a Karl F. Schinkel zaprojektował kościół, a nie zamek w Krzeszowicach.

Książka Anetty Rybickiej spotkała się z wyjątkowo dużym zainteresowaniem prasy. Jej publikacja dowodzi potrzeby chłodnego przyjrzenia się dziejom INPnW i na tym tle także współpracy Polaków z Niemcami podczas II wojny światowej. Autorka pobudziła dyskusję o kolaboracji i skierowała ją na nowe tory, gdyż dotychczas historycy przeważnie zajmowali się politykami zamyślającymi lub podejmującymi współpracę z okupantami, a Rybicka podniosła sprawę kolaboracji naukowców, którzy nie parali się polityką⁵. Zwróciła uwagę na to, czemu służyła i jak była wykorzystywana praca Polaków w ważnej instytucji stworzonej przez Niemców w GG. Autorka nie ustrzegła się przy tym wielu błędów, lecz należy sobie życzyć, aby jej książka przyczyniła się do rzetelnego podjęcia dotychczas przeinaczanego i tabuizowanego problemu (czy można być dumnym z braku współpracy z okupantem, który jej nie pragnie?), zwłaszcza że upływający czas powoli zmienia podejście Polaków do wydarzeń lat 1939–1945.

Paweł Kosiński



PRL. Trwanie i zmiana, red. Dariusz Stola i Marcin Zaremba, Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2003, ss. 424

Studia nad dziejami Polski powojennej są obecnie popularne wśród historyków. Szczególnie aktywni w odkrywaniu nieznanych kart PRL są historycy młodego pokolenia. Bez większych obciążeń wynikających z własnych doświadczeń, profesjonalnie analizują różne aspekty funkcjonowania państwa rządzonego przez komunistów spod znaku PPR czy PZPR. Ich badania wpisują się w trwającą dyskusję na temat oceny PRL. O ile jednak politycy czy publicyści ferują oceny wynikające z uznawanych przez nich pryncypiów ideowych, o tyle młodzi badacze nie uprawiają dyskursu, w którym i tak nikt nikogo nie

⁵ Ożywiona dyskusja na temat kolaboracji w Polsce, wywołana książką Anetty Rybickiej, toczy się m.in. na łamach „Tygodnika Powszechnego” (2003, nr 21, 22, 23, 27, 34, 35). Zob. też S. Salmowicz, J. Serczyk, *Z problemów kolaboracji w Polsce w latach 1939–1941*, „Czasy Nowożytne” 2003, t. 14, s. 43–65.

przekona, lecz badają źródła, na ich podstawie weryfikują swoje tezy i dopiero wtedy formułują wnioski. Te oceny nie dają zwykle całościowej odpowiedzi na pytanie, czym była PRL. Wystarczają jednak z pewnością, aby poznać różne strony tego państwa. Nie ulega przecież wątpliwości, że najnowsze dzieje Polski nie składają się tylko z zagadnień związanych z walką polityczną, opozycją i oporem, wynaturzeniami w działaniach aparatu bezpieczeństwa. Te węzłowe problemy – szczególnie często podejmowane przez historyków w ostatnich latach – w sposób decydujący wpływają na postrzeganie PRL, lecz niestety nie mówią wszystkiego o życiu milionów Polaków. Dla pełnego poznania Polski lat 1944–1989 wskazane są studia nie tylko z zakresu historii politycznej, ale i różnych dziedzin historii społecznej. Na tym polu ciągle jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Ośrodkiem poważnych badań naukowych nad dziejami politycznymi i społecznymi Polski po II wojnie światowej jest seminarium magisterskie i doktorskie prof. dr. hab. Marcina Kuli w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Opracowania uczniów profesora: Krzysztofa Kosińskiego (*O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000), Pawła Machcewicza (*Polski rok 1956*, Warszawa 1993), Marcina Zaremby (*Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, Warszawa 2001) stanowią znaczące pozycje w literaturze historycznej. Podjęto w nich zagadnienia niekoniecznie stanowiące „białe plamy”, jednak ujęcie tematu, wykorzystana baza źródłowa czy ustalenia końcowe dowodzą dużej oryginalności tych prac. O ich wartości decydowały walory intelektualne, duża sprawność warsztatowa ich autorów, ale nie należy tutaj zapominać o osobie naukowego patrona. Zainteresowanie prof. Kuli procesami społecznymi przyniosło efekt w postaci studiów jego uczniów nad przemianami w harcerstwie polskim w 1956 r., emigracją Polaków z własnej ojczyzny, konfliktami w środowisku robotników Warszawy, propagandą i indoktrynacją okresu stalinowskiego, wydarzeniami masowymi, takimi jak święta 1 Maja czy obchody milenijne, ale również badaniami nad spółdzielczością mieszkaniową epoki Gomułki. Nie trzeba nikogo przekonywać, że były to zagadnienia ważne dla setek tysięcy, niekiedy milionów Polaków. Angażowały wysiłek i emocje szerokich kręgów społecznych, oddziaływały na władzę, określały obraz PRL.

Warto w tym miejscu – z konieczności bardzo skrótowo – powiedzieć o prof. Marcinie Kuli. Z wykształcenia historyk i socjolog. Obecnie pracownik Uniwersytetu Warszawskiego i Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania w Warszawie. Wykładał w École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu, Uniwersytecie Federalnym w Rio de Janeiro, Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, Papieskim Uniwersytecie Katolickim w São Paulo. Jest członkiem wielu poważnych instytucji i towarzystw naukowych oraz kolegów redakcyjnych liczących się periodyków naukowych. Wielokrotnie nagradzany za swoją pracę naukową. Jego badania oscylują wokół problemów Ameryki Łacińskiej, Polonii amerykańskiej oraz historii Polski po II wojnie światowej. Opublikował piętnaście książek, w tym *Historię Brazylii* (Wrocław 1987) oraz *Paryż, Londyn i Waszyngton patrzą na Październik 1956 r. w Polsce* (Toruń 1992). Był też współautorem wielu innych cennych pozycji, jak *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej* (Kraków 1998) czy *PZPR w fabryce* (Warszawa 2001). Obok imponującego do-

robku naukowego prof. Kula może szczyć się dużymi osiągnięciami dydaktycznymi. Wypromował jednego licencjata, 73 magistrów i siedmioro doktorów. Jego uczniowie już uzyskali lub stopniowo uzyskują znaczącą pozycję wśród polskich historyków.

Uczniowie prof. Kuli, świadomi jego wkładu w ich sukcesy naukowe, wyrazili wdzięczność swojemu patronowi, przygotowując i wydając na jego sześćdziesiąte urodziny tom studiów *PRL. Trwanie i zmiana* (Warszawa 2003). Trzeba powiedzieć, że zacna to forma wyrażenia wdzięczności nauczycielowi za inspirację i wszechstronną pomoc. Z pewnością dostarczyła ona jubilatowi wiele satysfakcji. Wydawcą jest Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego w Warszawie, przy dofinansowaniu przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego.

Na omawiany tom, pod redakcją Dariusza Stoli i Marcina Zaremby, składa się czternaście artykułów. Całość uzupełnia życiorys prof. Kuli, anglojęzyczne streszczenia poszczególnych tekstów oraz noty o autorach i wykaz skrótów.

Otwierające tom artykuły koncentrują się na dwóch momentach tak bardzo ważnych dla najwyższych przywódców partyjnych. Jak udowodnił Piotr Osęka („*Nie wybierać na żywioł*”. *Model zmiany na stanowisku I sekretarza KC PZPR*), wybierani oni byli drogą zakulisowych rozgrywek przez członków partyjnej elity, kierującej się „etyką gangsterską”, przy pełnym nadzorze, a gdy trzeba było, to i brutalnym nacisku ze strony sowieckiego Politbiura. Wiadomo wszakże – a tak było w przypadku walki o fotel I sekretarza – że jeśli rozgrywki mają charakter podskórny i niejawny, to i historyk nie jest w stanie znaleźć odpowiedzi na wszystkie pytania. Można tutaj postawić chociażby taki problem: czy Bierut liczył się z ewentualnością, że kiedyś będzie musiał odejść, czy rozważał, kto zostanie jego następcą? Marcin Zaremba (*Drugi stopień drabiny. Kult pierwszych sekretarzy w Polsce*) wykazał na przykładach, że nowy I sekretarz Komitetu Centralnego, jeśli już został wybrany, był otaczany atmosferą wyjątkowości. Bierut był więc „pierwszym budowniczym”, Gomułka – nieco zwyczajnie „towarzyszem Wiesławem”, Gierek – „dobrym gospodarzem”, a gen. Jaruzelski – „samotnym wodzem”. Każdemu z nich dla wzmocnienia legitymizacji systemu propaganda wykreowała określony wizerunek. Sądząc po depeşach, które napływały do Bieruta, Gomułki czy Gierka, można przyjąć, że zabiegi propagandowe dały efekt. Z wielkiej liczby kart z życzeniami czy okolicznościowymi telegramami wynika, że propaganda na rzecz kultu była skuteczna. Lecz nie musi to oznaczać rzeczywistego uwielbienia I sekretarza przez społeczeństwo. Nie każda kartka od obywatela czy cytat z przemówienia przywódcy PZPR nosi znamiona apoteozy. Mogły przecież być wyrazem zwykłego koniunkturalizmu, a tych zachowań w Polsce nie brakowało.

Opracowania Tadeusza Ruzikowskiego (*Partia „pryncypialna” i bezradna. Warszawska egzekutywa w okresie kryzysów roku 1956 i 1980*) i Błażeja Brzostka (*Szkic o lokalnej władzy PZPR od stalinizmu do „wczesnego Gierka”*) dotyczące funkcjonowania struktur wojewódzkich PZPR pozwalają się przyjrzeć, w jaki sposób wytyczne KC PZPR przekładały się na poczynania komitetów partyjnych niższych szczebli. Z porównania pracy egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Warszawie w 1956 r. i 1980 r. wyraźnie wynika, że partia stopniowo traciła swoje wpływy. O ile po kryzysie jej panowania w 1956 r. w latach następ-

nych stopniowo odzyskiwała utracone pozycje, o tyle w 1980 r. była dużo bardziej bezradna. Do podobnych wniosków doszedł też Brzostek. Rodzi się oczywiście pytanie, czy ten proces erozji władzy PZPR postępowałby, gdyby nie powstanie NSZZ „Solidarność”, a później wprowadzenie stanu wojennego.

Dążąc do uchwycenia wagi 1956 r. w historii powojennej Polski, Paweł Machcewicz (*Zmiana czy kontynuacja? Polska przed i po Październiku '56*) zwrócił uwagę na cztery płaszczyzny: skalę terroru, politykę władz wobec Kościoła katolickiego, nacisk ideologiczno-propagandowy na społeczeństwo, sowietyzację Polski i jej zależność od ZSRR. Analizując zmiany w tych płaszczyznach, wykazał przełomowość 1956 r. w najnowszych dziejach. Jednocześnie zakwestionował tezę o rzekomym końcu totalitaryzmu w Polsce w tymże roku.

Przedmiotem rozważań Dariusza Stoli (*Zamknięcie Polski. Zniesienie swobody wyjazdu i uszczelnienie granic w latach 40. i 50.*) były migracje zagraniczne obywateli polskich w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Zwracając uwagę na zimnowojenne uwarunkowania oraz czynniki polityczno-policyjne, Stola podał, że w 1954 r. statystycznie łatwiej było zostać ministrem (było ich – nie licząc wiceministrów – czterdziestu) niż wyjechać na stałe do krajów kapitalistycznych – wyjechały 52 osoby. „Polska stała się dla swoich mieszkańców »krajem bez wyjścia«” (s. 185). To i wiele innych spostrzeżeń Autora jest wręcz popisowych. Wątpliwości budzić może jedynie zestawienie wyjazdów w 1952 r. z wyjazdami w 1994 r. Stalinizm i Polska lat dziewięćdziesiątych to krańcowo różne epoki, jeśli chodzi o podróże zagraniczne jej obywateli, i przez to niedające się w prosty sposób porównywać. Może lepiej byłoby przyrzeć się sytuacji w tym zakresie w innych krajach „demokracji ludowej” i w Polsce stalinowskiej?

Kolejny artykuł w recenzowanym tomie, autorstwa Krzysztofa Persaka, poświęcony został osobistym poprawkom Stalina w projekcie polskiej konstytucji z 1952 r. (*„Troskliwy opiekun i światły doradca Polski Ludowej” – poprawki Józefa Stalina do Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 roku*). Teoretycznie należałoby ten tekst uznać za najważniejszy. Dotyczy on przecież kwestii tak podstawowej, jaką w każdym kraju powinna być konstytucja. W tym wypadku jest jednak oczywiste, że w PRL konstytucja nigdy nie była opoką porządku prawnego, odgrywała rolę fasadową, precyzyjne ustalenia autora dotyczące własnoręcznych poprawek Stalina należy rozpatrywać nie tylko jako kolejny akt podporządkowania sobie Polski przez Związek Sowiecki, a raczej jako wyraz skrajnego serwilizmu ze strony polskich komunistów – a szczególnie Bolesława Bieruta.

O ile wspomniane dotychczas artykuły traktowały o kwestiach polityczno-ideologicznych, o tyle dwa kolejne – Mariusza Jastrzębia (*Polityka kształtowania cen dóbr konsumpcyjnych w Polsce Ludowej – wybrane zagadnienia*) i Krzysztofa Madeja (*Siermiężna i dolarowa – korupcja w PRL w latach 1956–1980*) dotyczą zagadnień społeczno-gospodarczych. Z pierwszego z nich wynika, że przez cały okres PRL władze, zachowując pełną kontrolę nad dystrybucją dóbr konsumpcyjnych, w zmianie (czytaj: podwyżce) cen widziały główną metodę modyfikacji struktury popytu i tym sposobem próbowały likwidować permanentne braki zaopatrzeniowe. Ubogiemu społeczeństwu propaganda niezmiennie powtarzała, że wyrzeczenia są konieczne „w imię poprawy sytuacji material-

nej w przyszłości” (s. 213). System gospodarczy nie był w stanie zaspokoić potrzeb społecznych przez złe rozłożenie priorytetów w polityce inwestycyjnej, ale również z powodu szerzącej się na dużą skalę korupcji. Analizujący tę kwestię Madej zaproponował czytelnikowi krótką, ale bardzo pojemną definicję pojęcia korupcji – jest nią „każde nadużycie wynikające z zajmowanego stanowiska i wynikającego zeń władztwa” (s. 250). Ponadto za korupcję zostały uznane nie tylko te zachowania, które tak klasyfikowało ówczesne prawo, ale i te, które były korupcyjne w postrzeganiu społecznym. W praktyce jednak Autor skupił się na wielkich aferach, w których nadużyć dopuściły się osoby sprawujące funkcje kierownicze, powiązane ze strukturami przestępczymi. Jest rzeczą charakterystyczną, że informacje o korupcji w aparacie partyjnym i państwowym, wśród urzędników spółdzielczości mieszkaniowej czy pracowników handlu były skrzętnie ukrywane. Dlatego w społeczeństwie, pozbawionym tak wielu dóbr konsumpcyjnych, w miarę nasilania się braków narastała atmosfera podejrzliwości o korupcję na różnych szczeblach władzy, w tym centralnej administracji partyjnej i rządowej. Wyrazem tego są zbiorowe i indywidualne informacje nadsyłane przez Polaków do Najwyższej Izby Kontroli, prokuratur, różnych ciał kontrolno-interwencyjnych w okresie, gdy NSZZ „Solidarność” rozpoczynał budowę „nowej Polski”. Trzeba jednak z całą mocą powiedzieć, że poszczególni członkowie ekipy Gierka przyczynili się do tego, iż podejrzlenia te w znacznej części nie były bezpodstawne.

Nieco lżejszą gatunkowo tematykę podjęli Paweł Sowiński (*Socjalistyczna stabilizacja. Dwie dekady wypoczynku w PRL 1956–1980*) i Krzysztof Kosiński (*Prywatki młodzieżowe w czasach PRL*). Ich badania skupiły się na czasie wolnym Polaków. Pierwszy zainteresował się rozwojem wyjazdów wypoczynkowych, drugi – ciekawym zjawiskiem społecznym, jakim były prywatki młodzieżowe. Okazało się, że nawet wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych czy zabawa szkolna mogły być wpisane przez władzę w model socjalistycznej stabilizacji. Dodajmy jednak, że były to ramy, za które społeczeństwo stopniowo wykraczało. Rozwinęły się więc indywidualne wyjazdy turystyczne. Podobnie rzecz się miała z psychologiczną potrzebą młodego pokolenia, by utrzymywać kontakt z rówieśnikami. Z pewnością wzrost poczucia podmiotowości, wyrażający się wolą organizowania urlopu według własnych możliwości i upodobań, jest wyrazem zmian zachodzących z różnym natężeniem w poszczególnych warstwach i grupach społecznych. Widać też tutaj wpływ wzorów z Zachodu. Nieuprawniony jednak wydaje się wniosek, że – w przypadku prywatek – jest to wyraz asystemowości, która przyczyniła się „w naturalny sposób do erozji tego [komunistycznego – K.L.] systemu” (s. 331). Szybciej już asystemowości można się dopatrywać w rozwoju muzyki bigbitowej niż w rozwoju prywatek. Towarzyskie spotkania młodych, bez dorosłych, ale za to przy gramofonie (potem magnetofonie), były raczej świadectwem konfliktu pokoleń. Młodzież, niezależnie od ustroju, ma przecież swoje potrzeby psychofizyczne. Nowe środki techniczne pomogły jej jedynie silniej wyeksponować własną spontaniczność i odrębność.

Kolejne dwa opracowania poświęcone zostały problematyce pamięci. Natalia Aleksium (*O konstruowaniu historii Żydów polskich*) skupiła się na postrzeganiu przeszłości przez polskich Żydów w pierwszych latach po II wojnie światowej.

Przełamując problemy związane z zaspokojeniem codziennych potrzeb, trudności emocjonalne z odnalezieniem się w rzeczywistości po Zagładzie, Żydzi polscy podjęli trud zachowania i przekazania następnym pokoleniom wiedzy o hitlerowskim ludobójstwie. Z początkiem lat pięćdziesiątych starania te zostały wyhamowane. Natomiast Joanna Wawrzyniak (*Związek Bojowników o Wolność i Demokrację – ewolucja ideologii a więź grupowa*) zwróciła uwagę na inny obraz wojennej przeszłości – formułowany przez ZBoWiD – stalinowską instytucję, która miała ułatwić władzy przełożenie ideologicznych aksjomatów na środowiska kombatanckie. Dzięki ZBoWiD partia chciała kontrolować i kształtować obraz niedawnej przeszłości, a następnie tak wypracowany model utrwalić w zbiorowej pamięci Polaków. Szczególnie po 1956 r. ZBoWiD aktywnie angażował się w umacnianie podstaw ekipy rządzącej. Wcześniejszy programowy heroizm komunistyczny został połączony z heroizmem narodowym. Status uznanych bohaterów zdobyli już nie tylko ci, co walczyli o przemiany rewolucyjne, ale również żołnierze Armii Krajowej czy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wyraźnie wiadać, że ZBoWiD odegrał swoją rolę legitymizacyjną. Rozwijał on również działalność socjalno-opiekuńczą, społeczną, podejmował inicjatywy upamiętniające różne miejsca i wydarzenia. Część tych pomysłów z pewnością była spontaniczna, szczególnie te z okresu po Październiku '56. Możliwości autorealizacji w ramach Związku były jednak bardzo ograniczone. Co najwyżej dotyczyły – jak słusznie zauważa Joanna Wawrzyniak – tylko niektórych działaczy.

Ostatnim artykułem w tomie jest tekst Konrada Rokickiego *Literaci a partia 1945–1968*. Autor na podstawie piśmiennictwa dotyczącego tej problematyki dociekał przyczyn tego, że wielu literatów uległo „uwodzicielskiemu charakterowi komunizmu”. Choć wielu z nich w późniejszym okresie weszło w konflikt z PZPR i podjęło działalność opozycyjną – tymi szczególnie będzie się interesować SB – problem słabości polskich elit intelektualnych wobec stalinowskiego totalitaryzmu pozostaje ciągle otwarty.

Z powyższego przeglądu wynika, że studia uczniów prof. Marcina Kuli dotyczą w większości różnych aspektów historii społecznej PRL. W każdym z nich autorzy odnoszą się do tytułu: *PRL. Trwanie i zmiana*. Nie pytają jednak wprost, który czynnik przeważał. Z ich badań wynika może nie tyle równoważność kategorii trwania i zmiany, ile raczej ich przenikanie się. Trzeba przyznać rację Machcewiczowi, który pisząc o „detotalizacji” w Polsce po 1956 r., stwierdził, że nie był to proces linearny, w wielu dziedzinach życia przebiegał w niejednolitym tempie. O życiu Polaków w PRL decydowały więc tak trwanie, jak i zmiana. Można jedynie przyjąć, że na płaszczyźnie pryncypialnych kwestii, takich jak: dominująca rola PZPR, centralne zarządzanie gospodarką, silna pozycja aparatu bezpieczeństwa, zmiany będą postępować wolniej. Stwierdzenie to wynika chociażby z rozważań o kulcie pierwszych sekretarzy czy uwag o sposobach wyłaniania nowego „pierwszego sternika partii”. Również rozważania Jastrzębia zdają się potwierdzać, że w sferze tak ważnej dla obywateli jak konsumpcja dóbr i usług władze nie zmieniły swojego myślenia. Jedyne sposoby zrównoważenia rynku upatrywano w „operacji cenowej”. Tak było w 1953, 1976 czy 1982 r. W tym przypadku trwanie jest kategorią dominującą. Dla odmiany w innych dziedzinach, np. organizacji czasu wolnego Polaków czy możliwości wyjazdów za granicę, zmiany postępowały stosunkowo szybko. Z pewnymi oporami władza

godziła się też na rozpowszechnienie wzorującej się na świecie kapitalistycznym muzyki rockandrollowej, produkując sprzęt grający i nagłaśniający (abstrahując oczywiście od jego jakości). Pamiętać jednak trzeba, że „mocne uderzenie” w żaden sposób nie zagrażało istocie władztwa komunistów. Nawet tak nonkonformistyczne wydarzenie muzyczne jak festiwal w Jarocinie było przez odpowiednie komórki państwa kontrolowane.

Ruch, zmiana – banalna, to prawda – jest we współczesnym świecie zjawiskiem nieuniknionym. Musiało ono dotyczyć również PRL. Z faktów podanych przez Ruzikowskiego i Brzostka wynika, że terenowe komórki partyjne w miarę upływu lat były mniej rewolucyjne, język działaczy partyjnych stał się mniej bojowy, a oni sami lepiej wykształceni – dzięki temu chociażby popełniali mniej błędów ortograficznych. Ale czy to oznacza, że komuniści skłonni byli naruszyć którąś z kardynalnych zasad programowych? Nie! Wprowadzenie stanu wojennego w 1981 r. jest najlepszym dowodem, że w kwestiach zasadniczych komuniści zdecydowani byli trwać na zajętych pozycjach. Można więc chyba zaryzykować stwierdzenie, że PRL była bardzo mało elastyczna w swoich podstawach. Wszelkie zmiany następowały z dużymi oporami, a często wymagały ofiar ze strony społeczeństwa.

Zbiór studiów *PRL. Trwanie i zmiana* jest książką wartościową. Znalazły się w niej teksty o wysokich walorach naukowych. Warto zwrócić uwagę, że autorzy w większości wykorzystali bogatą bazę źródłową – od literatury przedmiotu i prasę, po archiwalia, w tym i takie, które nie pojawiają się zbyt często w obiegu naukowym, np. z archiwum Ośrodka Badania Opinii Publicznej. W niektórych tylko przypadkach można wskazać drobne pomyłki rzeczowe i uchybienia warsztatowe. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci powstało dopiero 13 maja 1949 r., dlatego w okresie, o którym mowa w tekście (s. 139), należy używać raczej nazwy Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Przeciętna płaca w 1949 r. mogła wynosić 466 zł (s. 174), ale liczona w złotych po wymianie w 1950 r. Niezasadne też wydaje się przenoszenie partyjnego nazewnictwa do współczesnego języka. Nie ma więc potrzeby nazywać towarzyszem działacza partyjnego, którego stanowisko charakteryzujemy (s. 81, 83). Jeśli chodzi o stronę redakcyjno-warsztatową, to trzeba powiedzieć, że w jednym tomie powinien być w zasadzie jeden sposób konstruowania przypisów. Tak niestety nie jest. Zapis archiwaliów wykorzystanych przez Dariusza Stołę różni się od tego, który zastosował np. Krzysztof Persak. Zdaje się, że zabrakło też jeszcze jednej korekty. W efekcie autor książki *Grudzień 1970. Geneza – przebieg – konsekwencje* występuje jako Elsner, gdy oczywiście powinno być Eisler (s. 241).

Podsumowując powyższe uwagi, należy powiedzieć, że recenzowana tu książka jest rzeczowym, profesjonalnym spojrzeniem na Polskę rządzoną przez komunistów. Autorzy, posługując się głównie metodą porównawczą, ukazali różne aspekty niedawnej historii społecznej i politycznej. Z pewnością ich ustalenia spotkają się z zainteresowaniem nie tylko środowiska zawodowych historyków. Książka sprawiła też pewnie dużo radości prof. Marcinowi Kuli, który – powróćmy to na koniec jeszcze raz – był Mistrzem wszystkich jej autorów.



Andrzej Friszke, *Polska. Losy Państwa i Narodu 1939–1989*,
Wydawnictwo ISKRY, Warszawa 2003, ss. 517

Andrzeja Friszke osobiście poznałem w 1986 r., ale już kilka lat wcześniej miałem okazję zapoznać się z niektórymi jego tekstami¹. Dwukrotnie w 1984 r. czytałem zresztą jego książki, nie wiedząc, że to on był ich autorem². Po zmianie ustroju wiele razy mieliśmy okazję wspólnie uczestniczyć w różnych dyskusjach, konferencjach naukowych, programach radiowych i telewizyjnych. Recenzowałem też napisane przez niego książki³. Raz zdarzyło się, że na kanwie jednej z nich dyskutowaliśmy na łamach „Życia Warszawy” o Polsce Gierka⁴. Mogę więc chyba powiedzieć, że zarówno dorobek naukowy Andrzeja Friszke, jak i jego poglądy na poszczególne wydarzenia, zjawiska i osoby związane z historią Polski Ludowej znam naprawdę dobrze. Gdy więc dowiedziałem się, że pracuje on nad syntezą historii Polski lat 1939–1989, od razu wiedziałem, że i tę książkę będę „musiał” i chciał zrecenzować.

Ostatnio opublikowana książka Andrzeja Friszke⁵ jest kolejną próbą autorskiego przedstawienia najnowszej historii Polski. Wcześniej podobne – z różnym skutkiem – podejmowali: Wojciech Roszkowski⁶, Antoni Czubiński⁷, Jerzy Eisler⁸, Andrzej Paczkowski⁹, Zbigniew Jerzy Hirsch¹⁰, Andrzej Leon Sowa¹¹. Od razu należy stwierdzić, że dzieło Andrzeja Friszke zdecydowanie należy do najbardziej udanych, co jest głównie konsekwencją faktu, że Autor jak mało kto jest predestynowany do napisania tego typu syntezy. Wynika to również z przyjętej przez niego koncepcji książki, która od samego początku miała być przeznaczona dla

¹ M.in. A. Friszke, *Marzec 1968*, „Głos Wolny Wolność Ubezpieczający”, 19 XII 1980; *idem*, *Czerwiec 1976*, *ibidem*, 22 VI 1981.

² Z. Korybutowicz [A. Friszke], *Grudzień 1970*, Paryż 1983; W. Wolski [A. Friszke], *KOR. Ludzie, działania, idee*, Warszawa 1983 (Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA).

³ Są to recenzje z książek: A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1989*, Wydawnictwo „ANEKS”, Londyn 1994, s. 608 [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 2, Warszawa 1997, s. 343–346; *idem*, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1997, s. 318 [w:] *ibidem*, t. 4, Warszawa 1999, s. 420–422. Dla „Kwartalnika Historycznego” (w druku) przygotowałem recenzję z książki A. Friszke, *Koło posłów „Znak” w Sejmie PRL 1957–1976*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2002.

⁴ *Wzlot i upadek ojca narodu. Dekadę Gierka oceniają historycy: doc. Jerzy Eisler i dr Andrzej Friszke*, „Życie Warszawy”, 12 VII 1994. Pretekstem dyskusji była niewydana jeszcze wówczas książka: A. Friszke, *Polska Gierka*, Warszawa 1995.

⁵ A. Friszke, *Polska. Losy Państwa i Narodu 1939–1989*, Warszawa 2003.

⁶ Pierwotnie opublikował swą książkę w drugim obiegu pod pseudonimem Andrzej Albert, zob. rozszerzone i poprawione wydanie: W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914–2002*, t. 1–3, Warszawa 2003.

⁷ Najpierw, jeszcze w czasach PRL, opublikował syntetyczne opracowanie (A. Czubiński, *Najnowsze dzieje Polski 1914–1983*, Warszawa 1987), a następnie radykalnie zmienione i przebudowane: A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski*, t. 2: *Polska Ludowa (1944–1989)*, Poznań 1992.

⁸ J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992.

⁹ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995.

¹⁰ Z.J. Hirsch, *Historia polityczna Polski 1939–1993*, Białystok 1996.

¹¹ A.L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej 1945–2001*, Warszawa 2001.

szerszego kręgu czytelników. A zatem naukowy warsztat miały wspierać klarowny język i potoczna narracja autorska.

Niemniej jednak mam w tym względzie kilka zastrzeżeń. Nie chodzi mi o czepianie się, ale o językową precyzję, która gdzie jak gdzie, ale w książkach zawodowych historyków musi obowiązywać. Na przykład budzi mój sprzeciw nieopatrzone cudzysłowem tytuł trzeciego rozdziału *Demokracja ludowa*. Napisano już tak wiele na temat tego modelowego wręcz pleonazmu, że nie ma potrzeby znów go tutaj analizować. Rozumiem, że Autorowi chodziło o język z epoki, ale jednak wołałbym, by swój dystans w tym względzie zaznaczył cudzysłowem.

W tekście autorskim znajduje się też kilka określeń zaczerpniętych jakby żywcem z historiografii czy wręcz publicystyki peerelowskiej. Razi mnie używane przez Andrzeja Friszke określenie „rząd emigracyjny” (s. 82). Zdecydowanie wołałbym wyrażenie „Rząd RP na uchodźstwie”. Również nie napisałbym w tekście autorskim o „wyzwolonej Lubelszczyźnie” (s. 92), ale o Lubelszczyźnie wyzwolonej przez Armię Czerwoną spod okupacji niemieckiej. To dłużej, ale zdecydowanie bardziej precyzyjnie – wszak nie dla wszystkich wkroczenie wojsk radzieckich do Polski było wyzwoleniem. Zresztą w innym miejscu (s. 107) Autor posługuje się tą dłuższą, a zarazem precyzyjniejszą formułą.

Nie napisałbym też, że „we wrześniu 1944 r. rozpoczęła działalność odrodzona PPS” (s. 113 i 120). Gdzie indziej (s. 113) Andrzej Friszke pisze zresztą o „oficjalnej PPS” i „partiach »lubelskich«”. Wątpliwości, a nawet mój sprzeciw budzi także posługiwanie się pojęciem „repatrianci” (s. 138) na określenie Polaków z Kresów Wschodnich przesiedlonych do centralnej Polski oraz zwłaszcza na ziemiach zachodnie i północne.

Andrzej Friszke nie zagłębia się nadmiernie w rozważania o charakterze metodologicznym. Odnoszę wrażenie, że uważa on – podobnie zresztą jak i ja – iż czytać i poddawać krytycznej analizie w miarę możliwości należy wszystko, co do tej pory na dany temat napisano. Żadnego rodzaju źródeł nie można z góry odrzucać, do każdego zaś trzeba podchodzić równie ostrożnie i kierować się tak typowym dla nauki historycznej sceptycyzmem i krytycyzmem.

W badaniach nad dziejami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej trudną do przecenienia rolę odegrała Krystyna Kersten. Pisał już o tym we wstępie do swojej syntezy Andrzej Paczkowski, który stwierdzał, że Krystyna Kersten wywarła największy wpływ na to, co on napisał. „Nie tylko w tym sensie, że jej dwie podstawowe monografie – *Narodziny systemu władzy. Polska 1939–1948* i *Jałta w polskiej perspektywie* – były mi niezmiernie pomocne w konstruowaniu odpowiednich chronologicznie fragmentów przedstawianej tu pracy, ale także dlatego, że zarówno to, co pisała w przywołanych książkach, jak i w licznych artykułach, stanowiło dla mnie pewien wzór traktowania naszej, dopiero co minionej przeszłości”¹².

Równie pochlebnie o roli Krystyny Kersten wyraża się we wstępie do recenzowanej pracy Andrzej Friszke, stwierdzając: „do tworzenia naukowej metody opisu dziejów PRL ogromnie przyczyniła się Krystyna Kersten [...]. Kryteriom ocen, wynikających z uznania wartości demokratycznych i niepodległościowych, towarzyszyła skrupulatna analiza sytuacji międzynarodowej Polski, warunków

¹² A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 9.

społecznych, stanu świadomości, istniejących podziałów ideowych, gry różnych interesów. Kerstenowa nie wahała się pisać o faktach przykrych, podważających narodowe mity. Było to dojrzałe spojrzenie, zachęta do głębszego namysłu nad przeszłością” (s. 9).

Każda w praktyce książka kierowana jest do tego, kto po nią sięgnie. Zrazem jednak zawsze można wskazać grupę czytelników, do których dana praca szczególnie była przeznaczona. Myślę, że w tym przypadku mamy do czynienia z popularnym (w dobrym tego słowa znaczeniu) opracowaniem adresowanym – poza specjalistami – przede wszystkim do studentów, nauczycieli, dziennikarzy i osób zainteresowanych historią. Mogą też po nią z powodzeniem sięgać licealiści, ale – moim zdaniem – w praktyce tylko olimpijczycy i osoby poważnie myślące o studiach historycznych.

Napisana w układzie chronologicznym książka składa się ze wstępu i jedenastu rozdziałów merytorycznych, przy czym ostatni, zgodnie z tytułem, jest próbą bilansu całego omawianego okresu, pełni funkcję podsumowania i jako jedyny nie jest podzielony na mniejsze części. Dopelnienie książki stanowi indeks nazwisk oraz obszerna (s. 483–507) *Nota bibliograficzna*. Andrzej Friszke słynie z tego, że w swoich książkach przywiązuje ogromną wagę do materiału ikonograficznego. Nie inaczej jest w przypadku omawianej pracy, której integralną część stanowi 138 w większości nieznanymi szerzej fotografii. Zresztą Andrzej Friszke sam posiada dużą kolekcję zdjęć, które niekiedy udostępnia kolegom¹³.

Za trafne uważam przyjęte przez Autora proporcje książki. Najważniejsze sześćdziesiąt lat (1939–1945) w całych dziejach Polski zajmuje blisko sto stron, co stanowi niemal 25 proc. części narracyjnej książki. Nieco więcej zajmuje okres 1945–1956 (włącznie z przemianami październikowymi). Blisko 70 stron poświęcił Polsce Gomułki (włącznie z osobnymi częściami dotyczącymi Marca '68 i Grudnia '70¹⁴), zaś 50 stron dekadzie Gierka. Rozdział ósmy *Rewolucja „Solidarności”* obejmuje ponad 30 stron i zgodnie z tytułem dotyczy okresu od lipca 1980 r.¹⁵ do grudnia 1981 r. Prawie 60 stron liczy rozdział *Od kontrrewolucji generalów do Okrągłego Stołu*, w którym Autor opisuje i analizuje wydarzenia stanu wojennego i następujących po nim prawie sześciu lat. Można by dyskutować, czy słuszne było wydzielanie osobnego, liczącego niespełna osiem stron rozdziału zatytułowanego *Zmiana systemu*, który tworzą dwa krótkie podrozdziały:

¹³ Sam mogę coś na ten temat powiedzieć, jako że Andrzej Friszke w dużym stopniu zadbał o oprawę ilustracyjną moich dwóch książek (*Marzec '68* oraz *Grudzień '70*) opublikowanych w 1995 r. w cyklu „Dzieje PRL” przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne (Warszawa).

¹⁴ Ciekawe, że ze wszystkich „polskich miesięcy” osobnej części w recenzowanej książce nie doczekał się najbardziej krwawy Czerwiec '56. Poświęcono mu zaledwie jedną stronę (s. 219) wobec dziesięciu stron (s. 293–303) napisanych na temat Marca '68 czy ponad pięciu (s. 303–308) o Grudniu '70. Nawet Czerwiec '76 opisywany jest w osobnej części na prawie dwóch stronach, z dużą ilustracją ukazującą płonący Komitet Wojewódzki PZPR w Radomiu (s. 339–341).

¹⁵ Andrzej Friszke słusznie zwraca uwagę na rolę strajków lipcowych. Pisz na ten temat: „Strajki pierwszych sześciu tygodni lata 1980 roku znajdują się w cieniu późniejszych wydarzeń, choć były niezbędną fazą narastania ruchu, osiągnięcia samoświadomości, poczucia siły, testowania form organizacyjnych i sposobów negocjowania z władzami. Nigdzie robotnicy nie wyszli na ulice, nie doszło do aktów przemocy. Nigdzie też nie interweniowała milicja” (s. 367). Warto może tylko jeszcze przypomnieć, że lipcowe strajki objęły 177 zakładów pracy w różnych częściach kraju i uczestniczyło w nich około 80 tys. osób.

Wybory czerwcowe oraz „*Wasz prezydent, nasz premier*”. Rozumiem intencję Autora, który chciał podkreślić wyjątkową rolę historycznych wyborów z 4 czerwca 1989 r. oraz powstania rządu Tadeusza Mazowieckiego, ale osobiście nie odważyłbym się powiedzieć, że już wtedy dokonana się w Polsce zmiana systemu.

Niezależnie od mojej bardzo pozytywnej oceny całości zauważyłem w książce kilkanaście błędów i nieprecyzyjnych (dopuszczających różne interpretacje) określeń. Ponieważ jestem przekonany o tym, że w przyszłości Andrzej Friszke przygotowuje drugie, poprawione i uzupełnione wydanie swojej książki (do czego zresztą będę go zachęcał), uważam za słuszne podzielić się swoimi uwagami szczegółowymi. Mógłby ktoś jednak zapytać, dlaczego nie przekażę mu ich spisanych na kartce, ale wymieniam je w publikowanej recenzji.

Robię tak przede wszystkim mając na uwadze wyraźny regres w pisaniu recenzji naukowych, jaki można zaobserwować w Polsce. Gdy sam byłem początkującym historykiem, pisanie recenzji mogłem uczyć się od moich starszych, wybitnych kolegów publikujących krytyczne, wnikliwe i przede wszystkim merytoryczne, a nie polityczne czy wręcz „towarzyskie” recenzje na łamach naukowych periodyków. Dzisiaj niestety ta sztuka jest w zaniku. Dominują omówienia, a nie krytyczne analizy; recenzje pisane są najczęściej przez początkujących historyków, potrzebujących jak najwięcej publikacji przed obroną pracy doktorskiej. Z reguły tego typu teksty sprowadzają się albo do ogólników w rodzaju: „jest to interesująca, dobrze napisana książka”, albo ograniczają się tylko do jednego, wąskiego aspektu, pozostającego w polu zainteresowań badawczych recenzenta, co czasem może sprawiać wrażenie czepiania się i prowadzić do uwag „dlaczego autor nie pisze o tym i o tym”.

Uwagi szczegółowe:

s. 53 – Syria nie była francuską kolonią, ale terytorium mandatowym Ligi Narodów powierzonym Francji.

s. 53 – Francja 22 czerwca 1940 r. nie podpisała kapitulacji (reżim Vichy był z tego bardzo dumny), ale zawarła wtedy z Niemcami zawieszenie broni.

s. 82 – Bolesław Bierut z Mińska na Białorusi do Warszawy nie został sprowadzony „jesienią 1943 roku”, ale w lipcu 1943 r.

s. 86 – Konferencja Wielkiej Trójki w Teheranie obradowała od 28 (a nie 18) listopada do 1 grudnia 1943 r.

s. 139 – 4 lipca 1946 r. w czasie pogromu w Kielcach nie zginęło „42 ocalałych z holocaustu Żydów”, ale 40 Żydów i dwóch Polaków, co oczywiście w żadnym razie nie zmienia oceny tej tragedii.

s. 139 – Myli się Andrzej Friszke pisząc, iż pogrom w Kielcach został dokonany „przy biernej postawie wojska, milicji i miejscowego UB”. Niestety, ich postawa była jak najbardziej czynna – wielu żołnierzy i funkcjonariuszy uczestniczyło w mordowaniu Żydów.

s. 213 – Oczywiście nie można pisać o „brytyjskiej BBC”, tak jak przykładowo nie można pisać o „polskim Polskim Radiu”.

s. 223 – Korpusem Bezpieczeństwa Wewnętrznego w październiku 1956 r. nie dowodzili generałowie Juliusz Hibner i Waław Komar, ale gen. Włodzimierz Muś. Jest to bardzo częsty błąd. W rzeczywistości gen. Juliusz Hibner był wtedy wiceministrem spraw wewnętrznych, a gen. Waław Komar dowódcą Wojsk Obrony Wewnętrznej, w których skład m.in. wchodził KBW. Stąd zapewne bierze się ów błąd.

s. 291 – List 34 został złożony w kancelarii premiera 14 marca 1964 r., a nie 1963 r.

s. 318 – „Wpisanie do konstytucji związków Polski z ZSRR” dokonało się nie w 1975 r., ale na posiedzeniu sejmu 10 lutego 1976 r., natomiast w roku 1975 projekt tej i innych zmian w Konstytucji PRL wywołał falę protestów.

s. 334 – Zrzeszenie, a nie Związek Studentów Polskich (błąd ten pojawia się dwukrotnie).

s. 334 – Nie Socjalistyczny Związek Młodzieży Polskiej, ale Związek Socjalistycznej Młodzieży Polski.

s. 335–335 – Związek Harcerstwa Polskiego oraz Socjalistyczny Związek Studentów Polskich nie weszły w skład ZSMP, ale należały do Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, z której obie wystąpiły po sierpniu 1980 r.

s. 341 – Autor wspomina o dwóch ofiarach śmiertelnych w Radomiu, z których jedną był ksiądz katolicki. W rzeczywistości ks. Roman Kotlarz, gdyż o niego tu chodzi, zmarł 18 sierpnia 1976 r. w okolicznościach wskazujących na wcześniejsze pobicie przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Natomiast w czasie demonstracji 25 czerwca 1976 r. na ulicach Radomia zginęli Jan Łabędzki i Tadeusz Ząbecki.

s. 359 – Informacja o bezpośrednich transmisjach telewizyjnych z kilku papieskich mszy w czasie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w czerwcu 1979 r. jest nieścisła. W rzeczywistości transmitowano w całym kraju tylko mszę na ówczesnym placu Zwycięstwa w Warszawie oraz uroczystości z Oświęcimia. Natomiast pozostałe msze były transmitowane wyłącznie w programach regionalnych, to znaczy np. mszę w Gnieźnie mogli obejrzeć tylko mieszkańcy Wielkopolski, w Częstochowie – Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, a krakowską – mieszkańcy Małopolski.

s. 380 – W lutym 1981 r., gdy gen. Wojciech Jaruzelski zostawał premierem, ministrem obrony narodowej był nie „od ponad dziesięciu lat”, ale od prawie trzynastu, gdyż został nim w kwietniu 1968 r. Gdyby zaś Autorowi chodziło o to, kiedy gen. Jaruzelski został członkiem Biura Politycznego KC PZPR, to powinien zamiast słowa „ponad” użyć „prawie”, gdyż miało to miejsce na VI Zjeździe PZPR, w grudniu 1971 r.

s. 382 – Zjednoczenie, a nie Stowarzyszenie Patriotyczne „Grunwald”.

s. 403 – Jurij Andropow był sekretarzem generalnym, a nie I sekretarzem KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

s. 413 – W maju 1982 r. rzeczywiście zniesiono godzinę milicyjną w Polsce, ale po gwałtownych demonstracjach 1 i 3 maja w niektórych miastach przywrócono ją i w Warszawie obowiązywała do końca czerwca 1982 r. Podobnie informacja o tym, że „w lutym rozpoczęły się zajęcia na wyższych uczelniach”, wymaga doprecyzowania. Władze od połowy stycznia stopniowo zezwalały na otwarcie kolejnych szkół wyższych i proces ten faktycznie zakończył się w lutym 1982 r. otwarciem dwóch najbardziej „reakcyjnych” uczelni: Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wszystkie te uwagi w żadnym razie nie wpływają na moją jednoznacznie pozytywną ocenę najnowszego dzieła Andrzeja Friszke. Z pewnością do rąk naszych trafiła książka znakomita. Recenzując przed laty syntezę napisaną przez Andrzeja Paczkowskiego, stwierdziłem, że „napisał książkę wyjątkową, bardzo

rzadko używam tego określenia – książkę wybitną. Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, iż niełatwo teraz będzie napisać pracę lepszą. [...] Autor omawianej książki [...] w moim pojęciu stworzył wzór syntetycznego pisania o naszej najnowszej przeszłości¹⁶. Jestem przekonany, że – używając języka sprawozdawców sportowych – ten wyśrubowany przez Andrzeja Paczkowskiego rekord Andrzej Friszke co najmniej wyrównał.

Jerzy Eisler



Bogusław Kopka, *Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Niezależna Oficyna Wydawnicza Nowa, Ośrodek KARTA, Warszawa 2002, ss. 378

W ostatnich latach tematyka obozowa cieszy się rosnącym zainteresowaniem badaczy¹. Kwestią czasu było zatem ukazanie się dzieła o charakterze encyklopedycznym, podsumowującego dotychczasowy stań badań. Zadania tego podjął się Bogusław Kopka, wytrawny znawca problemu, przygotowujący obecnie monografię tematu.

Autor zdecydował się zawęzić swoje dzieło do problematyki obozów pracy. Oczywiście jest to związane z narzucającą się odrębnością tego typu miejsc odosobnienia. Czytelnikowi marzyłoby się jednak zestawienie w jednym, encyklopedycznym ujęciu całości tematyki obozowej, z uwzględnieniem także np. obozów przejściowych i filtracyjnych NKWD. Wtedy mapa „polskiego GUŁagu”, a raczej „GUŁagu w Polsce”, byłaby pełna. Być może w toku dalszych badań Autor uwzględni ten postulat.

Przy opracowaniu *Przewodnika...* Autor wykorzystał nie tylko wyniki dotychczasowych badań, ale przede wszystkim własnych kwerend w Archiwum Akt Nowych oraz Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (obecnie zasób ten został przekazany Instytutowi Pamięci Narodowej). W rezultacie udało mu się ustalić listę 206 obozów pracy istniejących w Polsce (na obecnym terytorium państwowym) w latach 1944–1956. Podlegały one przede wszystkim Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego oraz Centralnemu Zarządowi Przemysłu Węglowego, a także Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkod-

¹⁶ J. Eisler, *Dramatyczne półwiecze*, „Wiadomości Historyczne” 1996, nr 3, s. 179.

¹ Ostatnio ukazały się m.in.: *Historia martyrologii więźniów obozów odosobnienia w Jaworznie 1939–1956*, red. K. Miroszewski, Z. Woźniczka, Jaworzno 2002; J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemiecy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001; *Obóz pracy w Świętochłowicach w 1945 roku. Dokumenty, zeznania, relacje, listy*, wybór, wstęp i oprac. A. Dziurok, Warszawa 2002; *Obozowe dzieje Świętochłowic. Eintrachthütte – Zgoda*, red. A. Dziurok, Katowice–Świętochłowice 2002; W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*, Bydgoszcz 2002; E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002; T. Wolsza, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piehcina... 1945–1956. Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003.

nictwem Gospodarczym i Ministerstwu Obrony Narodowej. Autor zdołał również uwzględnić w wykazie tzw. dzikie obozy (istniejące głównie w latach 1944–1946), organizowane bez zgody i wiedzy władz centralnych.

Bogusław Kopka podzielił swoje dzieło na trzy części. Pierwszy rozdział pracy zawiera krótkie omówienie podstaw prawnych funkcjonowania obozów pracy w Polsce oraz ich przekształceń organizacyjnych. Autor wyróżnił trzy etapy rozwoju systemu obozowego: od października 1944 r. do października 1945 r., następnie do końca 1947 r., ostatni zaś od 1948 do 1950/1951 r. Pierwszy rok funkcjonowania obozów charakteryzował się chaosem organizacyjnym, co przy wielkiej liczbie więźniów prowadziło do nadużyć, a nawet zbrodni. Struktury obozowe stopniowo stabilizowały się, ich ewolucję zakończyło utworzenie w październiku 1945 r. okręgowych zarządów pracy więźniów. Kolejny etap odznaczył się przede wszystkim rozwojem sieci obozów. Można spierać się z Autorem, czy zjawisko to związane jest wyłącznie ze wzrostem liczby więźniów. Jak się wydaje, istotną rolę odegrało także zapotrzebowanie na tanią siłę roboczą². Ostatni okres istnienia systemu obozów pracy to czas jego schyłku, stopniowej likwidacji poszczególnych placówek. Mimo że ze względu na nagromadzenie dużej ilości danych o aktach prawnych i ewolucji struktury „polskiego GUŁagu” rozdział ten nie jest może najłatwiejszy w odbiorze, stanowi jednak niezbędne wprowadzenie przed dalszą lekturą.

Najistotniejszą częścią pracy jest rozdział drugi, który zawiera noty poświęcone poszczególnym obozom. Zostały one skonstruowane wedle układu zastosowanego w wydanym kilka lat temu (również przez Ośrodek KARTA) przewodniku encyklopedycznym po łagrach sowieckich³. Poszczególne noty zawierają dane (o ile udało się je ustalić) o nazwie obozu, okresie jego funkcjonowania, podporządkowaniu (statusie), lokalizacji, liczbie i rodzaju więźniów, osobach sprawujących funkcje komendanta (naczelnika) oraz źródłach, z których zaczerpnięto poszczególne informacje. Oczywiście jest to układ bardzo czytelny, o strukturze bazy danych, ułatwiający odnalezienie podstawowych wiadomości. W przyszłości nie zaszkodziłoby chyba rozbudowanie wykazu o typowe noty encyklopedyczne, przedstawiające choćby w zarysie dzieje obozu.

Trzeci rozdział pracy Bogusława Kopki tworzy „zapis faktów i wydarzeń z historii centralnych obozów pracy”. Według Autora ma on być rodzajem kalendarium, recenzentowi bardziej kojarzy się jednak z klasyczną edycją dokumentów. Pomijając różnice semantyczne, ów kolaż fragmentów źródeł ukazuje czytelnikowi barwną panoramę funkcjonowania systemu obozów pracy – od aktów normatywnych po dokumenty obrazujące życie codzienne w obozach czy sytuacje nadzwyczajne. Kiedy dokument powtarza się w przypadku kilku obozów, przy

² Nie zmienia to oczywiście trafnej skądinąd konstatacji Autora, że system obozów okazał się niewydolny ekonomicznie. Jasne stało się to jednak dopiero po pewnym czasie. Przy niskiej wydajności pracy (i braku środków dla stworzenia systemu motywacji do jej podniesienia) kierowanie więźniów do pracy np. w kopalniach było jedyną możliwością ekstensywnego podniesienia produkcji. W takich sytuacjach rachunek ekonomiczny znajduje się na drugim miejscu (podobnie postępowali władze PRL, które potrzebując dewiz, eksportowały różne towary dosłownie za wszelką cenę, nawet poniżej kosztów produkcji).

³ *Łagry. Przewodnik encyklopedyczny*, red. N. Ochotin, A. Roginski, Warszawa 1998.

kolejnej wzmiance Autor ogranicza się do przytoczenia tytułu dokumentu, bez odesłania czytelnika do miejsca wcześniejszej jego publikacji.

Za zbędne uznać można umieszczenie w tomie dwu bibliografii – po pierwszym rozdziale oraz pod koniec książki (wykaz źródeł), tym bardziej że większość cytowanych prac powtarza się w obu zestawieniach. Książkę zamykają starannie opracowane indeksy: osobowy⁴ i geograficzny. Na wyklejce umieszczono mapę, na którą naniesiono siatkę obozów pracy. Na mapce widnieje dzisiejszy podział administracyjny Polski; jak się wydaje, trafniejsze byłoby zastosowanie podziału sprzed reformy administracyjnej w 1950 r.

Niezależnie od uwag przedstawionych powyżej (sprowadzających się najczęściej do życzeń i marzeń recenzenta) opisywanemu dziełu wystawić należy wysoką ocenę. Praca Bogusława Kopki przez najbliższe dziesięciolecia służyć będzie nie tylko badaczom systemu obozowego w powojennej Polsce, ale także wszystkim zainteresowanym historią najnowszą.

Łukasz Kamiński



W odpowiedzi na recenzję Bogusława Kopki: Witold Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*, Akademia Bydgoska im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2002, ss. 413

W numerze 1(3) czasopisma „Pamięć i Sprawiedliwość” z 2003 r. ukazała się recenzja autorstwa Bogusława Kopki dotycząca dwóch książek: Edmunda Nowaka – *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje* – i mojej – *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*. Na każdą recenzję swojej książki autor czeka z pewną nutą niepokoju. Najważniejsze, aby recenzja była merytoryczna i rzeczowa, ale o takie coraz trudniej w III Rzeczypospolitej. W tym konkretnym przypadku Bogusław Kopka obrał sobie za cel wychwalić jedną książkę, a drugą, czyli moją, bezpodstawnie skrytykować. Dlaczego historyk Bogusław Kopka, który nie jest szerzej znany w badaniach nad dziejami obozów w Polsce, pozwala sobie na takie nieliczące z godnością historyka zabiegi, trudno mi odpowiedzieć. Szkoda, że przybiera taki ton na swojej drodze naukowej.

Bogusław Kopka zrecenzował moją książkę na 2,5 strony. Na wstępie jedynie wziętymi z tytułów książki hasłami opisał jej treść, następnie przytoczył obszerny fragment z recenzji wydawniczej prof. dr. hab. Romana Wapińskiego z okładki książki, dalej zastanawiał się nad pojęciami „obozy” i „miejsca odosobnienia” (prawie jedna strona), następnie odniósł się do książki Jerzego Kochanowskiego, poświęconej losom niemieckich jeńców wojennych w Polsce, i wreszcie na objętości pół strony (*sic!*) zaczął pseudolistę usterek. Jakie to usterki: zarzut, że nie ist-

⁴ Szkoda jedynie, że w indeksie osobowym zabrakło imion wielu postaci, przy czym przynajmniej w niektórych przypadkach (np. Marii Wiernej) nie wydają się one trudne do ustalenia.

niał w strukturze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Wydział Więziennictwa i Obozów oraz czy jest okólnik 42, czy 42(5) – w sumie na to Bogusław Kopka poświęcił aż trzynaście wersów; ogólnikowa uwaga dotycząca złych proporcji książki i braku „wnikliwej analizy wyników badań”; zarzut do wydawcy, że „nie zadbał o korektę techniczną publikacji”; brak indeksu osobowego.

Chciałbym ustosunkować się na początku do tzw. listy usterek. Bogusław Kopka zarzucił mi, że nie mam racji, pisząc o istnieniu Wydziału Więziennictwa i Obozów w strukturach MBP. Odpowiadam Bogusławowi Kopce, że myli się sam. Otóż jest tak, jak piszę na stronach mojej książki (129, 130), tzn. w strukturach MBP funkcjonował najpierw Referat Więziennictwa, następnie Wydział Więziennictwa, potem Wydział Więziennictwa i Obozów, a od 1945 r. Departament Więziennictwa i Obozów. Warto w tym miejscu powiedzieć, że departamenty pojawiły się z chwilą zmiany nazwy z Resortu Bezpieczeństwa Publicznego na Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Jeżeli te dane są dla Bogusława Kopki niewystarczające (lepiej nie odwracać nurtu rzeki – tak w historii już usiłowano działać), podaję literaturę autorstwa Krystiana Bedyńskiego¹ lub Henryka Dominiczaka². Jeżeli Bogusław Kopka „walczy” o miano nieomylnego recenzenta, takich błędów nie powinien czynić.

Odnosnie do podawanego przeze mnie numeru okólnika 42 i zarzutu Bogusława Kopki, że jest to błąd, gdyż istniał okólnik 42(5), odpowiadam, że nie zgadzam się z tym. Dysponuję okólnikami, które pochodzą z zasobów Archiwum Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu i Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Na pewno jest to okólnik z kwietnia. Ja sam miałem problem, czy okólnik nr 42 nie pochodzi z 24 kwietnia, a więc o jeden dzień wcześniej od daty, którą podaję. Datę 24 kwietnia 1945 r. podaje Krystian Bedyński³, znawca dziejów polskiego więziennictwa. Postanowiłem podać numer okólnika i jego datę w myśl moich, pochodzących z archiwum, notatek.

Odnosnie do sugestii, że powtarzam błąd dotyczący sygnatury z Archiwum Akt Nowych za publikacją *Niemcy w Polsce 1945–1950*, tom 1, oświadczam, że trudno ustalić winnego tego błędu. Otóż nie jest tak, jak pisze Bogusław Kopka, że uczestniczyłem tylko w pracach nad czwartym tomem wydawnictwa źródłowego *Niemcy w Polsce 1945–1950*. Brałem udział w całym projekcie, którego efektem są cztery tomy. Moim i pozostałych uczestników projektu zadaniem była wszechstronna kwerenda materiałów źródłowych na szczeblu centralnym (Archiwum Akt Nowych w Warszawie) i regionalnym. Po zebraniu przez nas wszystkich materiałów (wiele z nich się uzupełniało) odbywała się selekcja, który z dokumentów jest najbardziej interesujący. Chciałbym dodać, że również ja dokonywałem wyboru dokumentów do tomu pierwszego, co niestety – z przyczyn mi nieznanych – nie zostało odnotowane. Z moich notatek wynika, że chodzi tutaj o sygnaturę, jaką podaję, ale przy tych kilku tysiącach dokumentów w posiadaniu moim i całego zespołu wkradnięcie się tylko jednego błędu jest naprawdę niezauważalne.

Podobno, aby być dobrym historykiem, trzeba być dobrym matematykiem. Z przykrością muszę stwierdzić, że Bogusław Kopka tych dwóch zalet nie łączy.

¹ K. Bedyński, *Historia więziennictwa Polski Ludowej 1944–1956*, Warszawa 1988, s. 15, 16.

² H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997, s. 69.

³ K. Bedyński, *op. cit.*, s. 18.

Według niego „tekst główny” mojej książki ma 215 stron. Ubolewam nad tym wyliczeniem i wprowadzeniem nowego terminu „tekst główny”. Czyżby był jeszcze tekst poboczny? Szkoda, że Bogusław Kopka nie zauważa w mojej książce wielu aneksów, tabel, rycin, które – według recenzentów mojej książki – są jej zaletą! Dodaję, że książka liczy 413 stron, a nie – jak chce Bogusław Kopka – 430.

Uwaga Bogusława Kopki odnośnie do książki Jerzego Kochanowskiego (*W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001), że brak jej w mojej książce, nie odpowiada prawdzie. Wspominam o niej we wstępie (s. 23). Nie skorzystałem z niej, gdyż dotyczy ona obozów dla niemieckich jeńców wojennych w Polsce. Wykorzystałem natomiast w swoich badaniach wspaniałe niemieckie opracowanie z 1974 r. Otto Bössa *Die deutschen Kriegsgefangenen in Polen und der Tschechoslowakei/ Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce i Czechosłowacji* [w:] *Zur Geschichte der deutschen Kriegsgefangenen des Zweiten Weltkrieges/ Historia niemieckich jeńców wojennych okresu drugiej wojny światowej*, red. E. Maschke, tom 9. Jest to pierwsze opracowanie poświęcone losom jeńców wojennych w Polsce. Jerzy Kochanowski w swojej książce bardzo często powołuje się na to opracowanie, zgadza się z Otto Bössem i korzysta z wielu jego fundamentalnych ustaleń.

Bogusław Kopka uważa, że moje rozgraniczenie pojęć „obóz” i „miejsce odosobnienia” jest „niewystarczające, zbyt ogólne” (s. 369). Szkoda, że przemilcza fakt następujący, a dotyczący terminologii: otóż ja jako pierwszy wprowadziłem do obiegu rozgraniczenie pojęć „obóz” i „miejsce odosobnienia” w odniesieniu do przetrzymywania ludności niemieckiej po wojnie. Przez pojęcie „miejsce odosobnienia” rozumiem miejsce „chwilowego bądź dłuższego przetrzymywania niemieckiej ludności cywilnej. Liczba osób przetrzymywanych w danym miejscu odosobnienia nie wymusza zakwalifikowania tego miejsca do obozu. Pojęcie obóz w odniesieniu do danego miejsca, miejscowości funkcjonuje pod warunkiem, jeżeli w danym dokumencie, wytworzonym przez określony urząd, występuje sformułowanie obóz” (s. 29). Dalej w mojej książce na stronie 124 piszę: „miejsca odosobnienia różniły się od obozów. W większości z nich nie istniała żadna administracja, nie był zatrudniony osobny personel. Milicjanci dbający o porządek publiczny w danej miejscowości pełnili funkcje strażników w miejscach odosobnienia Niemców”. Co do obozów: „wyróżniała je wielkość i struktura organizacyjna. Powstawały w miejscu dawnych kompleksów obozowych z czasów drugiej wojny światowej bądź większej liczby baraków”. Te uwagi odnoszą się do miejsc odosobnienia i obozów dla niemieckiej ludności cywilnej. W świetle relacji Niemców przebywających czy to w obozie, czy w stajni, piwnicy, stodole, wszystkie te obiekty określano pojęciem „obóz” (*Lager*). Brak tego rozgraniczenia doprowadziłby do „rozbudowy” elementu martyrologii.

Bogusław Kopka stwierdza (s. 369), że nie „można mówić o jednym typie obozu”. Pisze dalej: „obozy były w większości instytucjami wielofunkcyjnymi, o mieszanym znaczeniu: pełniły funkcje obozu pracy (przymusowej pracy), wysiedleńczego, repatriacyjnego, jenieckiego, przesyłowo-rozdzielczego i karnego”. Czyżby Bogusław Kopka nie czytał uważnie mojej książki? Przecież mamy podobne zdania. Na stronie 128 mojej książki piszę: „w niniejszej pracy przyjęto, że w Polsce istniały obozy jednego typu, czyli obozy pracy, spełniające kilka funkcji”.

Omawiając (recenzując) dwie książki, należy zastosować takie same obiektywne, a nie subiektywne kryteria oceny. Niestety Bogusław Kopka to, co w przypad-

ku książki Edmunda Nowaka nazywa drobnymi nieścisłościami, w przypadku mojej książki nazywa błędami rzeczowymi; pisząc o bazie źródłowej książki Edmunda Nowaka, ocenia, że „autor wykonał wszechstronną kwerendę w archiwach polskich i niemieckich” (s. 371), o mojej książce stwierdza jedynie: „sporządzona przez autora bibliografia zawiera nazwy polskich i niemieckich zespołów archiwalnych” (s. 368, 369). Brak tu jakiegokolwiek obiektywnej oceny, a szkoda. Przypominam, że ta całościowa bibliografia to wynik mojej kilkuletniej kwerendy w archiwach polskich i niemieckich. W swojej książce *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950* wykorzystałem zasoby archiwalne znajdujące się w 28 polskich i niemieckich archiwach. Z liczby tej 22 stanowią archiwa polskie, 5 to archiwa niemieckie.

Bogusław Kopka na stronie 369 stwierdza: „jakość znacznej części zdjęć pozostawia jednak wiele do życzenia”. Prostuje – w mojej książce są trzy zdjęcia: na stronie 34, 78 i 133. Jedynie to ze strony 133 z racji złego przechowywania w Archiwum Aresztu Śledczego w Bydgoszczy jest mniej czytelne, ale ma za to charakter unikatowy.

Bogusław Kopka w swojej recenzji na podstawie własnych pozamerytorycznych, ogólnych uwag stwierdza o mojej książce: „jest ona po prostu źle napisana”. Ta część recenzji jest jakby rodem z czasów stalinowskich. Wówczas to na podstawie jednej ogólnej uwagi wtrącano do więzień, łamano ludziom życiorysy. Myślałem, że te czasy są tak odległe. Czyżby pośpiech do negatywnej, pozamerytorycznej krytyki był spowodowany faktem, że Bogusław Kopka w roku 2003 zamierza się doktoryzować pracą *Obozy pracy w stalinowskim systemie więziennictwa PRL 1944–1950. Organizacja i podstawy funkcjonowania* i stąd wcześniejsze, o podobnej tematyce publikacje są Mu nie po drodze? To nie ta droga w nauce. Chciałbym dodać, że pomimo tak wszechstronnego zainteresowania polskich historyków i politologów problemem obozów w Polsce po drugiej wojnie światowej, każda kolejna publikacja naukowa wnosi coś nowego. Wciąż problem ten, pomimo otwarcia archiwów, powstania Instytutu Pamięci Narodowej, zawiera wiele zagadek i tajemnic.

Bogusław Kopka cytuje z okładki książki fragmenty recenzji prof. dr. hab. Romana Wapińskiego, który podkreśla walory mojej książki. Dalej Bogusław Kopka, formułując taką negatywną, pozamerytoryczną ocenę mojej książki, wydaje ją także wobec pozostałych recenzentów – prof. dr. hab. Przemysława Hausera, Włodzimierza Jastrzębskiego, Andrzeja Saksona. Tę postawę zostawiam bez komentarza. Bogusław Kopka powinien jednak wiedzieć, że badania naukowe wymagają rzetelnej oceny oraz szlachetności i kultury osobistej.

Witold Stankowski

Odpowiedź

Sądy i opinie wypowiedziane przez dr. Witolda Stankowskiego wobec mnie uznaję za obraźliwe i nie na miejscu, i bynajmniej nie chodzi mi o wysoce ironiczny ton Autora.

Jako historyk „szerzej nieznanym w badaniach nad dziejami obozów w Polsce” ograniczę się jedynie do kwestii merytorycznych, które zostały poruszone przez

Autora książki *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950* w odpowiedzi na moją recenzję:

1. Najpoważniejszy zarzut postawiony pracy dr. Stankowskiego dotyczył źle sformułowanego tematu badawczego – opracowanie dziejów obozów i innych miejsc odosobnienia dla cywilnej ludności niemieckiej w Polsce w latach 1945–1950. Według recenzenta sprawa wymagała szerszego omówienia, ponieważ rzutowała na ocenę całości książki. Warto jeszcze raz zwrócić uwagę na fakt, że obozy w Polsce Ludowej były instytucjami mieszаныmi, o wielofunkcyjnym przeznaczeniu. Dlatego nie jest możliwe – według piszącego te słowa – wyraźne rozgraniczenie terminów: obóz a miejsce odosobnienia; obóz jeniecki a obóz dla ludności cywilnej; obóz (miejsce odosobnienia) dla niemieckiej ludności cywilnej i pozostałej ludności. W największych polskich obozach – tzw. centralnych – w Jaworznie, Potulicach, Warszawie oraz w obozach w Sikawie koło Łodzi, Gronowie pod Leszmem i Mielęcinie w pobliżu Włocławka osadzeni byli zarówno jeńcy wojenni, jak też cywile, w tym kobiety i dzieci. Więźniowie obozów należeli do różnych grup narodowościowych i etnicznych (np. Niemcy, Ukraińcy i Łemkowie, Polacy, ludność autochtoniczna). Ta sama uwaga odnosi się do tzw. dzikich obozów, zakładanych przez lokalne struktury władzy (starostwa, powiatowe urzędy bezpieczeństwa publicznego) w latach 1944/1945–1946. Podstawową ich funkcją była praca przymusowa więźniów.

Poza tym jeżeli przyjąć terminologię używaną przez dr. Stankowskiego, to należałoby większość obozów nazwać „miejscami odosobnienia”, ponieważ były miejscami „chwilowego bądź dłuższego przetrzymywania niemieckiej ludności cywilnej” (i nie tylko). Z kolei ograniczenie pojęcia „obóz” do danego miejsca, „jeżeli w danym dokumencie, wytworzonym przez określony urząd, występuje sformułowanie obóz”, również może być zawodne. Dość powiedzieć, że dopiero *Dekretem o zmianie dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym* z 14 maja 1946 r. Prezydium Krajowej Rady Narodowej wprowadziło po raz pierwszy pojęcie „obóz pracy”, wcześniej mówiono o skierowaniu sprawcy „do pracy przymusowej” lub „do miejsca odosobnienia”.

2. W kwestii struktur. Na początku Polski Ludowej sprawy więziennictwa należały do kompetencji Resortu Sprawiedliwości Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (Referat Więziennictwa). Jednakże w wyniku decyzji politycznej prawdopodobnie z początku września 1944 r. system penitencjarny przekazany został do pionu operacyjnego (kontrwywiadu) Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN (Sekcja Więziennictwa). 4 października 1944 r. Sekcja Więziennictwa przekształciła się w samodzielną jednostkę organizacyjną – Wydział Więziennictwa, a 3 listopada w Wydział Więziennictwa i Obozów Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN. Od 2 stycznia 1945 r. funkcjonował Departament Więziennictwa i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, stanowiący od 6 września 1945 r. Departament VI MBP; od 10 sierpnia 1946 r. do grudnia 1954 r. Departament Więziennictwa MBP. Od 7 grudnia 1954 r. – po reorganizacji resortu bezpieczeństwa publicznego – istniał Departament Więziennictwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, od 19 marca 1955 r. Centralny Zarząd Więziennictwa MSW. Z dniem 1 listopada 1956 r. więziennictwo przeszło w zakres działania Ministerstwa Sprawiedliwości (Centralny Zarząd Więziennictwa, od

23 grudnia 1969 r. Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, a od 26 października 1970 r. Centralny Zarząd Zakładów Karnych)¹.

3. Nie bez kozery przywołałem w recenzji okólnik nr 42(5) z 25 kwietnia 1945 r. i jego wcześniejszą wersję z 6 kwietnia tr. (zob. przypis 6 w recenzji), ponieważ na podstawie tego normatywu po raz pierwszy w Polsce Ludowej dokonano klasyfikacji jednostek więziennych (pełny tekst dokumentu znajduje się w Archiwum Akt Nowych pod sygnaturą 10/3, o której mowa była już wcześniej).

4. W swej odpowiedzi dr Stankowski przywołuje prace Krystiana Bedyńskiego i Henryka Dominiczaka. Nie kwestionując wartości merytorycznych tych pozycji, można dziś jednak sięgnąć do bardziej aktualnej literatury przedmiotu². Z opracowań monograficznych znanych Autorowi w momencie oddawania do druku jego publikacji należy wymienić pracę Jerzego Kochanowskiego³, który np. podał szacunkowe dane dotyczące śmiertelności jeńców wojennych i ustalił, że w polskich obozach zmarło lub zginęło około 6 tys. jeńców. Tych danych nie zawiera praca dr. Stankowskiego (ze względu na mieszany czy wielofunkcyjny charakter obozów należało wprowadzić dane porównawcze). Na marginesie można dodać, że na szczególną uwagę zasługują najnowsze prace Edmunda Nowaka⁴ i Tadeusza Wolszy⁵. Każda z nich zawiera wiele nowych, wcześniej nieznanych badaczom informacji na temat „polskiego GUŁagu”. Edmund Nowak zaprezentował pełną, zgodną z obecnym stanem wiedzy klasyfikację obozów i ich nazw, a Tadeusz Wolsza po raz pierwszy w sposób całościowy przedstawił życie codzienne w stalinowskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów w Polsce.

5. Autor opacznie zrozumiał słowo „zdjęcia”. Użyte zostało ono w znaczeniu szerszym – jako fotokopie dokumentów, planów i szkiców obozowych itp. Nawiasem mówiąc, trudno powiedzieć, jakimi kryteriami kierował się Autor przy doborze materiału ilustracyjnego do swojej książki. Przykładowo, w ramach bilansu funkcjonowania obozów podano kilka tabel z przeglądem wyposażenia etatowych pracowników obozów pracy (opracowanych przez MBP). Jaki był sens publikowania we wkładce do książki kserokopii planu sytuacyjnego Obozu Pracy

¹ Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, 1744, Inwentarz, s. 1–7; *ibidem*, 10/1, Okólnik nr 1 kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN Stanisława Radkiewicza z 4 października 1944 r. w sprawie podporządkowania więzień i zakładów wychowawczo-pedagogicznych Wydziałowi Więziennictwa RBP PKWN, b.p.; A. Kochoński, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1: *Podział administracyjny. Ważniejsze akty prawne, decyzyjne i unenuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996, s. 31. Zob. też obszerny wstęp Włodzimierza Borodziejca do zbioru *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, Warszawa 2000; A. Bilińska-Gut, *Struktura i organizacja Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w latach 1944–1954*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2001, nr 15; P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002; B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002.

² Zob. B. Kopka, G. Majchrzak, *Stan badań nad historią aparatu represji w PRL (1944–1989)*, Warszawa 2002 (publikacja internetowa – www.ipn.gov.pl). Por. A. Paczkowski, *Archiwa aparatu bezpieczeństwa PRL jako źródło: co już zrobiono, co można zbadać*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1(3).

³ J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001.

⁴ E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002.

⁵ T. Wolsza, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... 1945–1956. Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003.

w Świętochłowicach (AAN, MBP, 2/137, b.p.), skoro już w zbiorze dokumentów wydanym przez Instytut Pamięci Narodowej na początku 2002 r. zaprezentowano w pełni czytelny plan tego obozu⁶? Czy nie lepiej byłoby skorzystać z opracowanego już i cytowanego wcześniej materiału?

Opublikowana w numerze trzecim pisma naukowego Instytutu Pamięci Narodowej „Pamięć i Sprawiedliwość” negatywna recenzja książki Witolda Stankowskiego *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej...* nie jest jedyną tego typu opinią. Wiele uwag krytycznych zawierają recenzje prof. dr. hab. Tadeusza Wolszy z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk oraz dr. hab. Jerzego Kochanowskiego z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Na zakończenie chciałbym zacytować końcowe wnioski obu historyków dotyczące rozprawy dr. Witolda Stankowskiego:

Tadeusz Wolsza – „Czy wymienione powyżej zalety rekompensują wady i niedostatków w omawianej pracy? Trudno jednoznacznie wyrokować w tej kwestii. Wydaje się wszakże, że duża liczba błędów merytorycznych i warsztatowych oraz inne niedostatków na pewno znacznie obniżają wartość pracy. Zdaniem recenzenta, Autorowi nie udało się wykazać różnic i podobieństw między obozami przeznaczonymi dla niemieckiej ludności cywilnej i jeńców wojennych. Jeżeli zaś ich nie było lub Autor nie potrafił rozwiązać tego problemu, to po co cały trud i starania?”⁷.

Jerzy Kochanowski – „Nie znalazłem informacji o dofinansowaniu książki, wnoszę więc, że wydano ją z pieniędzy publicznych, czyli również moich. Opłacono druk, redaktorów, grafika, recenzentów (notabene uznanych historyków). Na czwartej stronie okładki umieszczono słowa jednego z nich: »W polskiej literaturze naukowej brak było dotychczas tego typu monografii«. To może i dobrze, gdyż – trawestując słowa poety – rzec by można: *Taka będzie historia, jakie historyków pisanie*. Ja się już zaczynam bać”⁸.

Bogusław Kopka



W odpowiedzi na recenzję Marcina Urynowicza: Marek Jan Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918–1956. Współistnienie – Zagłada – Komunizm*, Biblioteka „Frondy”, Warszawa 2000, ss. 731

Z dużym opóźnieniem reaguję na recenzję książki Marka Jana Chodakiewicza *Żydzi i Polacy 1918–1956* pióra Marcina Urynowicza, opublikowaną w nu-

⁶ *Obóz Pracy w Świętochłowicach w 1945 r. Dokumenty, zeznania, relacje, listy*, wybór, wstęp i oprac. A. Dziurok, Warszawa 2002, s. 223.

⁷ T. Wolsza, *Witold Stankowski, Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*, wyd. Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2002, ss. 413, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 4, s. 230.

⁸ J. Kochanowski, *Gdyby autor czytał dokładniej...*, „Więź” 2003, nr 6, s. 152.

merze 1 (2002 r.) „Pamięci i Sprawiedliwości”. Przez ostatni rok miałem mnóstwo innych obowiązków i dopiero teraz nadrabiam rozmaite czytelnicze zaległości. Uważałem jednak, że niezależnie od czasu, który minął od ukazania się recenzji, słów kilka w tej sprawie należało napisać.

Przede wszystkim zaznaczam, iż nie podzielam niektórych opinii Marka Chodakiewicza przedstawionych w omawianej pracy. Pewne wnioski uważam za dyskusyjne, wiele problemów opisałbym inaczej. Tym bardziej mogę zrozumieć, że zastrzeżenia ma Pan Urynowicz. Ale ze wstydem przyznaję, iż jego tekst jest dla mnie zbyt trudny. Często nie widzę logicznego związku pomiędzy treścią uwag Szanownego Recenzenta a zawartością omawianej pracy. Jeszcze częściej w ogóle nie wiem, o co autorowi chodzi. Urynowicz dość ostro („kuriozalne”, „niepoważne” – s. 189) wypowiada się np. o poruszonej w książce kwestii uciekania się przez społeczność żydowską do bojkotu wobec Polaków, tylko nie wiadomo, dlaczego: czy uważa, że takie fakty nie miały miejsca, czy może przykład dany przez Chodakiewicza jest nieadekwatny? Naciągany? A może kłopot tkwi w tym, że zjawisko nie odpowiada jego wyobrażeniom (s. 189–190)?

Przede wszystkim jednak nie podzielam poglądów Recenzenta na temat metod przedstawiania swoich racji. Marek Chodakiewicz – w przeciwieństwie do Urynowicza – to autor znany i uznany. To, co pisze, może komuś się nie podobać, ale jego książki, w tym także recenzowana *Żydzi i Polacy 1918–1956*, były wymieniane w gronie kandydatów do prestiżowych nagród i niektóre z nich je dostały. Nie tylko z tego powodu oszczędniej szafowałbym słowami: „kuriozalne”, „niepoważne” i „kompromitujące”, po które śmiało sięgnął Urynowicz. A przynajmniej nie w kontraście z tak wątpliwą jakością argumentów merytorycznych. Myślę, że gdyby Chodakiewicz chciał z taką recenzją dyskutować, to pewnie coś by napisał. Ale tego nie zrobił i jego stanowisko w tej kwestii doskonale rozumiem. A nawet podzielam. Piszę więc tylko w swojej sprawie. Otóż Pan Urynowicz był łaskaw wspomnieć moją książkę dotyczącą zajść w Przytyku (*Pogrom? Zajścia polsko-żydowskie w Przytyku 9 marca 1936 roku. Mity, fakty, dokumenty*). Opatrzył ją charakterystycznym dla stylu całej recenzji komentarzem, iż: „wpisuje się ona w nurt publikacji o stosunkach polsko-żydowskich, których autorzy nie stawiają sobie za cel odtworzyć rzeczywistość historyczną, a raczej starają się dobrać wydarzenia i komentarze, by całość pasowała do ich światopoglądu” (s. 188). Mocne słowa. Oczywiście rozumiem, że recenzja dotyczyła zupełnie innej książki i na moją nie było miejsca. Ale skoro już padł taki komentarz na łamach „Pamięci i Sprawiedliwości”, to należałoby tutaj tę kwestię szerzej rozwinąć. Tak jak informując czytelników o recenzji *Przytyka* opublikowanej w „Gazecie Wyborczej” przez Jolanę Żyndul (8 marca 2001 r.), należało uczciwie wspomnieć o mojej odpowiedzi (28 marca 2001 r.). Czytelnik miałby szansę dotrzeć do obydwu tekstów, porównać jakość argumentacji i wyrobić sobie własne zdanie. A tak wyszło, jak wyszło.

Ale do rzeczy: skoro Recenzent uważa, że opisując zajścia w Przytyku, dowolnie podobierałem sekwencje wydarzeń, a ich opisy to moje własne widzimisię, to trzeba to udowodnić. Tylko, na Boga, proszę oszczędzić czytelnikom lektury wywodów o „walce Polski [międzywojennej] o suwerenność w Europie hołdującej faszyzmowi i nienawiści narodowej” (s. 188; na jakim kontynencie leży Moskwa?), bo to w czasopiśmie naukowym nie przystoi. Proszę też, jeśli mogę,

o niezapychanie tekstu banalnymi figurami retorycznymi o „bagatelizowaniu przez... [tu wstaw odpowiednie nazwisko] antysemityzmu występującego w społeczeństwie polskim” (s. 191) itp., bo to bez argumentów merytorycznych tylko publicystyczne pustosłowie. Proszę pisać konkretnie. Na przykład: opisując tragiczne wydarzenia z dnia 9 marca 1936 r., Gontarczyk swoimi interpretacjami zafalszował następujące, istotne aspekty zająć, o których jest mowa w takim i takim dokumencie..., komentując same wydarzenia, proces i wyroki sądowe, Gontarczyk pominął milczeniem następujące fakty, które miały niezwykle istotne znaczenie dla przebiegu wydarzeń..., itp. Nie powinno być z tym problemu, bo przecież pozwalając sobie na tak jednoznaczną klasyfikację mojej pracy, Urynowicz z pewnością nie opierał się na jakichś tam swoich wrażeniach, tylko dawno już dokonał rzeczowego, krytycznego rozbioru przedstawionego w książce scenariusza. Może go teraz opublikować, najlepiej razem z moim listem. Jestem otwarty na rzeczową krytykę i uważam, że – dla dobra nauki – z moimi warsztatowymi nadużyciami, poprzekręcanyimi faktami, wymownymi przemilczeniami i innymi pseudonaukowymi „machlojkami” trzeba się koniecznie i natychmiast rozprawić. Wtedy piśmiennictwo Pana Urynowicza będzie miało naprawdę poważny wymiar.

Piotr Gontarczyk

Odpowiedź

Niestety, muszę stwierdzić, że pan Piotr Gontarczyk, decydując się na napisanie listu w sprawie mojej recenzji, nie zadał sobie trudu uważnego jej przeczytania. Nieuwaga posunięta jest do tego stopnia, że pan Gontarczyk przypisuje mi słowa, których w ogóle nie użyłem w swojej recenzji. Nie pada w niej np. słowo „kompromitujące”, po które, wedle Gontarczyka, zbyt śmiało sięgnąłem. Nie dziwi mnie zatem fakt, że w efekcie tak daleko posuniętej nieuwagi i nonszalancji próba obrony książki Chodakiewicza ogranicza się do stwierdzenia, że mój tekst jest niezrozumiały, że nie jestem dostatecznie „znany i uznany” oraz używam zwrotów, które nie powinny znaleźć się w czasopiśmie naukowym. Brak w niej za to jakichkolwiek argumentów merytorycznych.

Moim zdaniem prowadzenie dyskusji niemerytorycznej, bez wnikliwego wczytania się w omawiany tekst, oraz przypisywanie komuś nieużytych przez niego słów, a przy tym uciekanie się do uwag personalnych, nie ma poważnego charakteru naukowego. W mojej odpowiedzi postaram się naprawić błąd, jaki zdarzył się Gontarczykowi, i nie przyjmować podobnej konwencji. Być może dobry przykład podziela. Zmuszony jestem jednak do takiej formy odpowiedzi i argumentacji, która umożliwi czytelnikowi wyjaśnienie w sposób przekonujący poruszone przez Piotra Gontarczyka aspekty.

Słów „kuriozalne” i „niepoważne” użyłem przy ocenie argumentacji Marka Jana Chodakiewicza, który na konkretnym przykładzie bojkotu ekonomicznego chciał wykazać „równość” antypolskiej akcji Żydów wobec antyżydowskiej akcji Polaków, a uczynił to w ten sposób, że zorganizowanej akcji bojkotu gospodarczego Żydów przez pravicę i ludowców (co działo się, jak przyznaje Chodakiewicz,

za poparciem rządu polskiego), połączonej z pikietowaniem sklepów, niewpuszczaniem do nich klientów, biciem sprzedających kupców żydowskich oraz kupujących Polaków (wobec tych ostatnich stosowano także presję polegającą na robieniu im zdjęć przy wchodzeniu do sklepów żydowskich i publikowaniu ich w prasie), przeciwstawił zaniżanie cen przez kupców żydowskich w celu zwalczania polskiej konkurencji oraz niekupowanie w Wilnie wyrobów czekoladowych Wedla przez grupę działaczy żydowskich skupionych wokół Maksa Weinreicha! (s. 72). Krótko mówiąc, próbował przekonać czytelnika, że metody ataku fizycznego, metody łobuzersko-mafijne, można przeciwstawić stosowanemu powszechnie na wolnym rynku pozyskiwaniu klienta za pomocą obniżania cen. Uważam, że nie jest konieczna wielka wiedza historyczna, wystarczy zwykły zdrowy rozsądek, by uznać takie potraktowanie zagadnienia za nieodpowiednio poważne. Tym bardziej każdy, kto w poważny sposób zajmuje się problematyką stosunków polsko-żydowskich, korzystając zarówno ze źródeł polskich, jak i żydowskich, tak by mieć ich pełny obraz i znać raczej obu stron, zdaje sobie sprawę, że podobna argumentacja nie ma nic wspólnego z naukowym potraktowaniem zagadnienia i stanowi wyłącznie próbę usprawiedliwienia antysemitycznych ekscesów.

Zwrotu „kompromituje się” (s. 190 i 191) – bo, jak przypuszczam, o to chodziło Gontarczykowi, gdy zarzucał mi szafowanie słowem „kompromitujące”, ale oczywiście to wie tylko on sam, ja mogę się jedynie domyślać – użyłem zaś m.in. dla oceny wniosku, jaki Chodakiewicz wyciągnął z faktu, że polscy kibice lokalnej drużyny piłkarskiej bili sympatyków konkurencyjnej drużyny żydowskiej. Wniosek ten ogranicza się do sugestii, podanej czytelnikowi bez żadnego uzasadnienia, że żydowscy kibice również bili polskich kibiców (s. 87). Pytam zatem: czy taki wniosek nie kompromituje historyka? W jaki sposób dyskutować z tego rodzaju logiką? Napisałem w mojej recenzji, że posługując się tego rodzaju metodami, można próbować udowodnić praktycznie wszystko. Daje to bowiem możliwość przypisania ofierze takiego samego czynu, jakiego dopuszcza się sprawca. Nie uważam więc, by istniała konieczność dalszej dyskusji nad tą sprawą. Uchybiałoby to, moim zdaniem, zarówno nauce, jak i przyzwoitości.

Przechodzę zatem do zagadnienia kolejnego. Brak tu miejsca na dokładne i szczegółowe rozpatrzenie wszystkich błędów, jakie pan Gontarczyk popełnił w swej publikacji¹, ale postaram się przytoczyć kilka przykładów, by czytelnik rozumiał, dlaczego tak a nie inaczej oceniłem – i oceniam – jego książkę, oraz mógł wyrobić sobie własne zdanie na jej temat.

Rzeczywiście nie wspominałem o odpowiedzi pana Gontarczyka na artykuł dr Jolanty Żyndul. Nie wynikało to jednak z braku uczciwości, co próbuje przypisać mi Gontarczyk, lecz z marginalnego potraktowania jego publikacji. Niczego to jednak nie zmienia, komentarz dr Żyndul zamieszczony przy jego odpowiedzi jest dużo bardziej przekonujący, odsyłam tam wszystkich zainteresowanych. Teksty dr Jolanty Żyndul pokazują, w jaki sposób Piotr Gontarczyk manipuluje faktami historycznymi². Piszę „manipuluje”, ponieważ pan Gontarczyk jest na tyle przyzwoitym historykiem, że nie ucieka się do kłamstw faktograficznych.

¹ P. Gontarczyk, *Pogrom? Zajścia polsko-żydowskie w Przytyku 9 marca 1936 r. Mity, fakty, dokumenty*, Biała Podlaska – Pruszków 2000.

² „Gazeta Wyborcza”, 8 oraz 28 III 2001.

Wręcz przeciwnie, stara się w miarę dokładnie odtworzyć przebieg wypadków, jakie zdarzyły się w Przytyku, chociaż tu oczywiście warto by jeszcze dokonać szerokiej analizy źródeł żydowskojęzycznych, czego niestety Autor zrobić nie mógł, bo po prostu nie zna języka żydowskiego (jidysz) – co wielką jest szkoda, bo mógłby docierać do wielu źródeł dzisiaj dla niego niedostępnych i dzięki nim lepiej zrozumiałby problematykę, o której stara się pisać profesjonalnie. Chodzi przede wszystkim o genezę wydarzeń w Przytyku i ich interpretację, o wybieranie pojedynczych faktów po to, by umniejszyć wagę innych, a w efekcie – kreślenie ogólnego obrazu historycznego, który nie jest prawdziwy. Gontarczyk stosuje w tym celu metody bardzo podobne jak Marek Jan Chodakiewicz. Stara się sprawić wrażenie osoby ze wszech miar bezstronnej i obiektywnej, by tym łatwiej przekonać do swoich argumentów. Już na początku książki przyznaje, jak silne i powszechne były w przedwojennej Polsce nastroje antysemityczne, jak wielkim powodzeniem cieszyła się endecja, posuwa się do stwierdzenia, iż „antyżydowskie hasła nie były również obce niektórym prominentnym działaczom obozu rządowego czy nawet konserwatystom” (s. 30). Podaje liczne przykłady niczym nieumotywowanej agresji bojówek endeckich w stosunku do Żydów. Po co to wszystko i dlaczego tyle obiektywizmu? Po to tylko, by parę zdań dalej zauważyć: „Ale **bywało**³, że druga strona konfliktu nie pozostawała dłużna” (s. 33), i podając kilka odpowiednich przykładów, kończy stwierdzeniem: „**wszyscy bili wszystkich o wszystko...**” (s. 34). Słowo „bywało” w konkluzji zostaje pominięte, a autor stawia znak równości pomiędzy przypadkami żydowskiej samoobrony a stałymi i przybierającymi wciąż na sile działaniami strony polskiej, która w tym konflikcie była agresorem. W ten sposób z bitych i napadanych Żydów robi **równorzędną**, „drugą stronę konfliktu”. *De facto* zostaje zatem postawiony znak równości pomiędzy działaniami obu społeczeństw. Tymczasem Gontarczyk świetnie wie, że takiej „równości” nie było, gdyż po prostu – oprócz wielu innych względów – obie strony nie dysponowały tymi samymi możliwościami, a w efekcie obraz tych wydarzeń był często jednostronny, wynikał bowiem przede wszystkim z otwartej wrogości części społeczeństwa polskiego do Żydów, przejawiającej się niekiedy tragicznie w postaci czynnych napaści i pogromów. Sam to zresztą przyznaje, w dalszym ciągu starając się sprawić wrażenie w pełni obiektywnego, pisząc – bardzo słusznie – iż Polacy byli stroną agresywną, gdyż „byli liczniejsi, mieszkali »we własnym« państwie, a ponadto istniały wśród nich ruchy polityczne, które demonstrowały programową niechęć lub wrogość do Żydów” (s. 34).

Podobnie dzieje się, gdy Autor przechodzi do opisywania wydarzeń w Przytyku. Po raz kolejny czytelnik otrzymuje dużą dawkę faktów zakończoną całkowicie błędną konkluzją. Gontarczyk zaczyna opisywać zajścia antyżydowskie w regionie w okresie poprzedzającym pogrom w Przytyku, m.in. bicie Żydów w Radomiu, pogrom w Odrzywole, wspomina liczbę ponad 40 czynnych napaści związanych z bojkotem antyżydowskim, nie zapomina, że przytyccy Żydzi kilkakrotnie interweniowali u władz, prosząc o opiekę, że dokładnie **dwa dni** przed pogromem złożyli obszerny memoriał w Urzędzie Wojewódzkim Kieleckim, opi-

³ Wszelkie wyróżnienia pochodzą od autora niniejszego tekstu.

sujący ich położenie oraz zawierający prośbę, by władze polskie walczyły z „członkami bojówek i chuliganami”. Ustalając przebieg wydarzeń tragicznego dnia, przyznaje, że od rana przybyli wieśniacy dwukrotnie prowokowali tak handlarzy żydowskich, jak i policję polską. Przyznaje, że policja nie mogła sobie dać rady ze zorganizowaną bojówką polską. Przyznaje też, że pierwsi zaatakowali wieśniacy, co spowodowało reakcję samoobrony żydowskiej; wyklucza, by a) Żydzi mogli zaatakować pierwsi, b) by reakcja żydowska mogła nastąpić bez związku z atakiem chłopów na stragany żydowskie (s. 62). A mimo to nie dostrzega nic więcej poza „zajściami”, nic więcej poza awanturą, jaka może zdarzyć się zawsze i wszędzie... Wydarzenia miały według niego charakter spontaniczny i były wynikiem zwykłych, obustronnych antagonizmów. Nie potrafi – a raczej nie chce, bo nie pasuje to do jego przekonań i światopoglądu – zrozumieć, że wytworzona przez agresję prawicy polskiej atmosfera pogromowa miała decydujące znaczenie dla wydarzeń, które sam opisuje. Jest to tym bardziej rażące, że pan Gontarczyk zdaje sobie z tej atmosfery sprawę, pisząc na s. 134: „Wskutek dotkliwej akcji bojotkowej, łobuzerskich wybryków skierowanych przeciw Żydom i utrzymujących z nimi stosunki gospodarcze Polakom wytworzyła się na terenie powiatu radomskiego atmosfera przesycona elektrycznością, grożąca w każdej chwili wybuchem”. Ta właśnie atmosfera pogromowa w połączeniu z napaścią na żydowskich handlarzy 9 marca 1936 r. zadecydowała o tym, że tragiczne wydarzenia, w których zginęli ludzie, nie były zwykłym zajściem, ale przygotowanym pogromem. Mógł on wybuchnąć w każdej chwili, tak bardzo obawiała się go już od miesięcy żydowska społeczność Przytyku.

Krótko mówiąc, pan Gontarczyk posługuje się prawdami, półprawdami, nie-domówieniami i uogólnianiem pojedynczych wydarzeń, po to tylko, by ogólny obraz stosunków polsko-żydowskich przedstawić nie tak, jak rzeczywiście wyglądał, ale tak, jak chciałby sam go widzieć. Brak ewidentnych kłamstw faktograficznych ma powiększyć zaufanie czytelnika do Autora i skłonić do przyjęcia błędnie wyciągniętych wniosków. Trudno bowiem zarzucić kłamstwo, jeśli ktoś na potwierdzenie swej tezy przytacza wiele faktów. Fałszywe wnioski jest w stanie dostrzec tylko historyk, który profesjonalnie zajmuje się tematyką stosunków polsko-żydowskich i korzystając ze źródeł polskich i żydowskich, potrafi obiektywnie ocenić skutki i przyczyny wydarzeń historycznych. Przeciętny czytelnik, który nie posiada odpowiedniej wiedzy i aparatu naukowego pozwalającego mu zweryfikować podawany przez Gontarczyka obraz historyczny, przekonany o jego „obiektywności”, nie ma powodu, by nie wierzyć we wnioski tak licznie opatrzone prawdą faktograficzną. Tymczasem wnioski te, powtarzam, są absolutnie błędne. Równie dobrze bowiem, posługując się tego rodzaju logiką i w taki sposób interpretując wydarzenia, jak czyni to pan Gontarczyk, ktoś mógłby starać się udowodnić, że konflikt zbrojny pomiędzy Niemcami a Polską we wrześniu 1939 r. był tylko ekscesem lub „równorzędnym” konfliktem, który nastąpił w wyniku wrogości obu stron. Oczywiście każdy przeciętnie inteligentny historyk jest w stanie udowodnić, że Polska i Niemcy miały w 1939 r. odrębne interesy polityczne i gospodarcze oraz że każde państwo starało się je realizować w sposób niekoniecznie zgodny z interesem drugiej strony konfliktu, mógłby nawet – analogicznie do metod pana Gontarczyka – przyznać, że Niemcy były bardziej agresywne, bo były państwem silniejszym ekonomicznie, posiadały lepszą

armię i w ogóle były lepiej zorganizowane niż Polska. Jednak taka interpretacja września 1939 r., z pominięciem w konkluzji genezy konfliktu, hitlerowskiej ideologii i zabiegów polskich o niweczynanie konfliktu, oraz interpretacja dalszych walk, aż do pokonania armii polskiej, i przestępstw wojennych popełnianych na polskiej ludności cywilnej jako wyłącznie chęci niemieckiej zemsty za opór wojsk polskich i ponoszone w efekcie niemieckie ofiary, byłaby tak rażącym absurdem, że nikt poważny nie może sobie na to pozwolić. Sprawa jest bowiem powszechnie zbyt dobrze znana. Inaczej rzecz ma się jednak ze stosunkami polsko-żydowskimi w okresie międzywojennym. Tutaj rzecz nie jest tak oczywista, społeczeństwo polskie niewiele wie o życiu i racjach strony żydowskiej, w naszym języku funkcjonuje niemało antysemitycznych stereotypów. A jak pokazuje przypadek Jedwabnego i jemu podobne oraz niedawna dyskusja wokół tego wydarzenia, byli i są między nami i tacy, którzy zainteresowani zrozumieniem drugiej strony nie są – wręcz przeciwnie, dla przekonania o słuszności swoich argumentów skutecznie wykorzystują zakorzenione w naszej mentalności antysemityczne stereotypy. Na tym polu można sobie zatem pozwolić na daleko posuniętą dowolność interpretowania faktów, tak by w efekcie wypaczyć obraz historyczny.

Język stosowany przez Gontarczyka również pozostawia wiele do życzenia i nasuwa wręcz przypuszczenie, że Autor chciał w określony sposób oddziaływać na emocje czytelnika. Zapewne po to, by łatwiej go do swych wniosków przekonać. Sposób formułowania myśli może bowiem sprawić wrażenie, że w podtekście, na zasadzie „pan wiesz, a ja rozumiem”, zawarta jest niechęć do Żydów i odwołanie się do zjawiska, które Tadeusz Mazowiecki nazwał „antysemityzmem ludzi łagodnych i dobrych”. Gdyby tak istotnie było, można by wyciągnąć wniosek, że Autor nie lubi Żydów i chociaż stara się to ukryć, jednak nie zawsze mu się to udaje. Sympatie i antypatie są sprawą prywatną i każdy może je żywić. Jednakże ujawnianie tej niechęci w pracy o ambicjach naukowych wywołuje łatwo podejrzenia o stronniczość wniosków.

Nie wierzę jednak, by pan Gontarczyk był antysemitą, poglądy antysemityczne nie są dziś odpowiednio popularne (w przeciwieństwie do okresu przedwojennego), a pan Gontarczyk jest, jak zakładam, przyzwoitym człowiekiem. Niemniej jednak przypuszczam, że ktoś czytający jego książkę może – tak jak ja – zdziwić się używanym przez niego językiem. Autor opisuje np., jak członkowie Betaru „umundurowani w brązowe »jak piasek Palestyny« koszule pozdrawiali się wyciągniętą w rzymskim pozdrowieniu prawicą z okrzykiem *Tel Chaj!*” (s. 29), a żydowscy kupcy opłacali nierentowne lokale, „by nie dostały się one w ręce *goim*” (s. 31). Lub też pisze w sposób mało poważny o żydowskich sklepikarzach i rzemieślnikach: „Żydowscy sklepikarze i rzemieślnicy byli prawdziwymi artystami. Do swych klientów podchodzili indywidualnie i z wyczuciem. Kiedy było trzeba, kłaniali się w pas, a innych wciągali do sklepu na siłę. Znakomicie opanowali psychologię, zwłaszcza wiejskich kobiet” (s. 46).

Szczególnie to ostatnie zdanie jest niewątpliwie niezwykle interesujące tak z punktu widzenia badacza stosunków polsko-żydowskich, jak i przeciętnego czytelnika. W słowie „opanować” tkwi bowiem założenie pewnej przygotowanej akcji mającej na celu osiągnięcie konkretnego celu. Nie przypuszczam, że pan Gontarczyk jest tak niepoważny, by – niezależnie od błędnie wyciąganych wniosków – szafował bezpodstawnie oskarżeniami w rodzaju zarzucania polskim Ży-

dom opanowania psychologii wiejskich kobiet. Przecież pan Gontarczyk antysemitą w żadnym wypadku nie jest, więc nie mógł oprzeć się na jakimś antysemickim stereotypie! Zapewne zanim użył podobnego sformułowania, dokładnie je przemyślał i znalazł odpowiednią liczbę źródeł oraz merytorycznych argumentów, które może w każdej chwili przytoczyć i swój zarzut uczynić poważnym. Przecież jeśli istniał „równorzędny”, jak chce pan Gontarczyk, konflikt pomiędzy społecznością polską a żydowską, to fakt opanowania przez Żydów psychologii znacznej liczby członków drugiej strony konfliktu musiał mieć poważne znaczenie i dla tragicznych wydarzeń w Przytyku, i dla całości stosunków polsko-żydowskich w Polsce. Kto wie, być może odegrał on nawet decydującą rolę 9 marca 1936 r.? Trudno bowiem przypuszczać, by polscy chłopci godzili się z faktem, iż nad psychologią ich żon i córek władzę sprawowali Żydzi. Byłby to zatem jeszcze jeden bardzo poważny argument dla pana Gontarczyka, który nie tylko dla wydarzeń w Przytyku, ale dla całości stosunków polsko-żydowskich w Polsce w okresie międzywojennym mógłby, być może, udowodnić nie tylko istniejącą „równorzędność” w konflikcie polsko-żydowskim, ale wręcz wykazać „przewagę” strony żydowskiej.

Oczekuję zatem, że tak poważny badacz stosunków polsko-żydowskich, jakim jest pan Gontarczyk, nie pozwoli, by czytelnicy myśleli, iż w swojej książce stawia bezpodstawne zarzuty, i stosunkowo szybko odpowie nową publikacją, która nie tylko przekona czytelników i mnie osobiście do słuszności podobnych twierdzeń, ale jednocześnie pozwoli Autorowi wskazać na wagę jeszcze jednego, tak zapewne istotnego, czynnika w stosunkach polsko-żydowskich, który dotąd nie znalazł odpowiedniego uznania wśród historyków zajmujących się stosunkami polsko-żydowskimi ani w kraju, ani też za granicą. Być może dzięki panu Gontarczykowi zrozumiemy wreszcie związek pomiędzy polskimi Żydami, psychologią wiejskich kobiet oraz pogromami dokonywanymi przez polskich chłopów na żydowskich współobywatelach. Bardzo jednak proszę pana Gontarczyka o poważny i naukowy dyskurs, bez uciekania się do uwag personalnych, oraz unikanie języka, o którym można by sądzić, że zawiera emocjonalne podteksty. Polecam też jak najszybsze uzupełnienie braków warsztatowych, mam tu na myśli wspomniany brak znajomości języka żydowskiego. Trudno przecież o pełny obraz stosunków, gdy nie zna się pełni argumentów jednej ze stron konfliktu. Być może umożliwi to panu Gontarczykowi nie tylko odkrycie bezspornych dowodów na istnienie żydowskich planów opanowania psychologii wiejskich kobiet, ale też poszerzy jego argumentację dla wniosków, które wyciągnął w swojej pracy o Przytyku. Mnie niestety, jak dotąd, mimo niejednokrotnie przeprowadzanych kwerend w materiałach żydowskojęzycznych, nie udało się ich odnaleźć.

Marcin Urynowicz

Na tym kończymy dyskusję, jaką wywołały recenzje Bogusława Kopki – „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1 (3) i Marcina Urynowicza – „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 1 (1).

Redakcja